



MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA

KRAKÓW - NOWY TARG - BUKOWINA TATRZAŃSKA

21 - 24 PAŹDZIERNIKA 2004

Literatura i język

Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu

Głoty i górnictwo
w dziejach i sztuce
pogranicza polsko-słowackiego
(Podział: Słowa, Czasy, Ludzie, Prace)

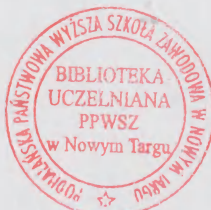
LITERATURA I JĘZYK

Literatura i Słowa



Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej
Kulców - Nowy Targ - Polkowice Tarnobrzeg
25-26 września 2004

CZYTELNIA



821.162.1(091)"18/19":811.162.1'282+29
(438+437,1).2+437.6]-04)](061)/R

8505

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu

**Góry i góralszczyzna
w dziejach i kulturze
pogranicza polsko-słowackiego**
(Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)

LITERATURA I JĘZYK

praca zbiorowa pod redakcją
Marii Madejowej, Anny Mlekodaj i Kazimierza Sikory

Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej
Kraków – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska
21-24 października 2004

Nowy Targ 2005

Niniejszy dokument powstał przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej. Wyłączną odpowiedzialność za treść niniejszego dokumentu ponosi Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu i w żadnym razie nie może ona być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Unii Europejskiej

KOORDYNACJA WYDANIA I PROJEKT OKŁADKI

Jan S. Gawlik

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Kazimierz Sikora

KOREKTA

Elżbieta Białoń

SKŁAD I ŁAMANIE

Tomasz Szatkowski

WYDAWCA:

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu,

ul. Kokoszków 71, 34-400 Nowy Targ

tel: (18) 26 10 700; 26 10 701

TRK Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Krakowskiej

ISBN 83-921589-3-8

© Copyright by Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
w Nowym Targu, ul. Kokoszków 71, 34-400 Nowy Targ
Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Krakowskiej

Nowy Targ 2005

Spis treści

Wprowadzenie	7
I. Góry i góralszczyzna w aspekcie wartości	9
Stanisław A. Hodorowicz <i>Góralstwo Górali</i>	11
Franciszek Ziejka <i>Spód Giewontu do Krakowa (O góralach na Uniwersytecie Jagiellońskim)</i>	15
Jadwiga Kowalikowa <i>Podbalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa wpisana w tradycję i przyszłość regionu</i>	21
II. Góry i góralszczyzna w aspekcie zagadnień literatury i kultury	29
Anna Brzozowska-Krajka <i>Teatr góralski w Ameryce: autokomunikacja czy ekspresja etniczności</i>	31
Jan Majda <i>Życie kulturalne i literackie w Zakopanem w okresie Młodej Polski</i>	40
Krystyna Poklewska <i>Koncert na Kalatówkach, czyli o „Strasznym Strzelcu” Seweryna Goszczyńskiego</i>	47
Marian Stępień <i>Tatry i Podbale w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza</i>	54
Andrzej Sulikowski <i>Problematyka góraska w twórczości Jana Józefa Szczepańskiego</i>	60
Irena Borecka <i>Tatry w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży</i>	72
Elwira Buszewicz <i>Ucieczka z Arkadii. Góry w życiu i twórczości Zygmunta Lubertowicza</i>	77
Andrzej Jazowski <i>Wokół początków literatury o tematyce zbójnickiej</i>	85
Maria Jazowska-Gumulska <i>Realia kulturowe góralszczyzny w prozie dla dzieci i młodzieży XIX wieku</i>	93
Wojciech Kudyba <i>Kazimierza Przerwy-Tetmajera przypowieść o cierpieniu</i>	104
Teresa Kurzępa <i>Orkanowscy prostaczkowie w świetle duchowości franciszkańskiej</i>	110
Agata Przybylska <i>Piękno gór w tatrzańskim cyklu Adama Asnyka</i>	118
Magdalena Sadlik <i>„Wykrygowane mrówki”, wobec „duszy Tatr” – filister u stóp Giewontu</i>	129
Ewa Skorupa <i>Samotność w nie-samotności pejzażu górskiego na przykładzie wybranych utworów Kazimierza Tetmajera</i>	135
Katarzyna Węcel <i>Coś gna do bal..., urwisk, przełęczy, świerków szumiących, czyli o motywach górskich w pisarstwie Ewy Szelburg-Zarembiny dla najmłodszych</i>	143

Daniel Skwirut	
<i>Pytając o człowieka. Kazimierza Tetmajera „Na Skalnym Podbalu”</i>	
<i>i Stanisława Witkiewicza „Z Tatr”</i>	150
III. Góry i góralszczyzna w aspekcie zagadnień tekstu i języka	161
Maciej Kawka	
<i>O strukturze tematycznej kazania – „Słowo o ślebobdzie” ks. Józefa Tischnera</i> . . .	163
Józef Kaś	
<i>Słownik gwary i kultury podbalańskiej</i>	171
Józefa Kobylińska	
<i>Zagórzanie (Górale gorczańscy) – historia, gwara, kultura, folklor</i>	176
Marian Kucala	
<i>Europejskość góralskiego słownictwa</i>	184
Joanna Okoniowa	
<i>Juliusz Zborowski 8 IV 1888 – 15 VI 1965. W czterdziestolecie śmierci</i>	190
Renata Przybylska	
<i>Gwara podbalańska w krzywym zwierciadle Witkacego</i>	
– <i>na przykładzie „Szewców”</i>	195
Jerzy Reichan	
<i>Wyraz „watra” w gwarach polskich (zasieg geograficzny, semantyka, derywacja)</i>	201
Anna Tytpa	
<i>Góralskie słowa na Podkarpaciu i z dala od gór</i>	206
Maria Czaplicka-Jedlikowska	
<i>Nazwiska przewodników tatrzańskich na podstawie</i>	
<i>„Gauęd o przewodnikach tatrzańskich” Konstantego Steckiego</i>	211
Aneta Pierścińska, Stanisław Cygan	
<i>Etnograficzne materiały Ignacego Moczydłowskiego jako źródło</i>	
<i>do badania historii gwary podbalańskiej</i>	220
Joanna Gorzelana, Sabina Seul	
<i>Kilka uwag o antroponomach Górali czadeckich z gminy Brzeźnica (woj. lubuskie)</i>	232
Marta Karamańska	
<i>Gwara jako środek perswazji w tekstach propagandowych</i>	237
Maria Madejowa	
<i>Sposoby zwracania się do Matki Boskiej Ludźmierskiej na Podbalu w akcie religijnym</i>	244
Anna Mlekodaj	
<i>Gwara podbalańska jako język poezji</i>	251
Kazimierz Sikora	
<i>Interdialekt góralski w mediach i reklamie</i>	258
Franciszek Sowa	
<i>Górale spisy – Górale podbalańscy, bracia czy kuzyni?</i>	266
Anna Spólnik	
<i>Polskie nazwy roślin w XVIII-wiecznym „Zielniku brata Cypriana</i>	
<i>z Czerwonego Klasztoru”</i>	274
Jadwiga Wolska	
<i>Ziemia nowotarska w XVII i XVIII wieku w świetle słownictwa</i>	
<i>zachowanych zabytków językowych</i>	278
Barbara Zgama	
<i>Językowy obraz Babiej Góry w poezji wybranych poetów orawskich</i>	287
Maciej Rak	
<i>Odflarzyć, przeflarzyć, rozflarzyć – pieniądze można tracić na wiele sposobów</i>	296

Wprowadzenie

Rok 2004 był dla Podtatrza rokiem szczególnym. Górale obchodzili stulecie własnego ruchu regionalnego, który znakomicie przyczynił się do kulturowego i ekonomicznego podniesienia dziedzin podhalańskich, spiskich, orawskich, gorczańskich i pienińskich oraz wydał wielu wybitnych twórców, pedagogów i działaczy. Tatrzański Park Narodowy świętował półwiecze swego istnienia. Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu po trzech latach działalności zyskała imponującą siedzibę i na trwałe wrosła w panoramę Tatr, Pienin i Gorców. Wstąpienie zaś Polski i Słowacji w struktury Unii Europejskiej otworzyło przed południowym i północnym Podtatrzem nowe perspektywy. Nie dziwi więc, że w tak bogatym i znamiennym roku wspólnym wysiłkiem Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej, Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Związku Podhalan, przy współudziale Euroregionu „Tatry” zorganizowano międzynarodową konferencję naukową na temat: *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*.

Celem konferencji była pogłębiona naukowa refleksja nad historycznym i kulturowym dziedzictwem pogranicza polsko-słowackiego, a także omówienie roli gór i góralszczyzny w różnych dziedzinach nauki. Konferencja dostarczyła także znakomitej sposobności do wymiany i konfrontacji poglądów na temat stanu góralskiej kultury jako wizytówki polskiego folkloru, istoty nowoczesnie rozumianego regionalizmu i fenomenu kultury pogranicza. Obrady prowadzone były w czterech sekcjach tematycznych. Ocenie poddano wiele zagadnień istotnych dla przyszłości stosunków polsko-słowackich w regionie: począwszy od trudnych momentów historii będących przyczyną wzajemnych uprzedzeń, po podkreślenie wspólnoty kulturowej, potrzeby zbliżenia na różnych polach aktywności społecznej i docenienia roli różnorodności i folkloru w tworzącej się Europie bez wewnętrznych granic. W konferencji wzięli udział badacze reprezentujący polskie i słowackie ośrodki akademickie oraz PAN i SAV.

Niniejszy tom tworzą referaty wygłoszone w sekcji „Literatura i język”. Jego obszerność (czterdzieści referatów, czyli blisko 50% wszystkich wygłoszonych w czasie konferencji) jest dowodem tego, jak bogata, a także zróżnicowana jest rzeczywistość literacka i językowa związana z górami i góralszczyzną. Problematyka ta jest w dalszym ciągu chętnie podejmowana, zarówno przez wytrawnych badaczy o wielkim dorobku naukowym, jak i przez tych, którzy dopiero rozpoczynają swoją karierę. Tematyka sekcji literackiej i językowej nie została sprecyzowana ani w żaden sposób ograniczona. Dzięki temu wygłoszone i opublikowane w tym tomie referaty prezentują szeroki wachlarz różnorodnych zagadnień literackich i językowych. Sytuacja ta, z jednej stro-

ny, utrudniła redakcję niniejszego tomu, gdyż niełatwo było uszeregować teksty o tak bogatej i wszechstronnej treści, z drugiej jednak strony – ukazała te obszary literackiego i językowego wymiaru *gór i góralszczyzny*, które szczególnie interesują współczesną naukę lub ją w ostatnich latach wzbogaciły. W tym miejscu warto wymienić zainteresowanie badaczy obecnością motywów górskich oraz kulturowych realiów góralszczyzny w twórczości dla dzieci i młodzieży, na nowo podejmowane interpretacje górskich klasyków (Goszczyńskiego, Tetmajera, Orkana), a także refleksje na temat góralskiego teatru. Wśród zagadnień dotyczących języka Podtatrza dominowała leksykologia i leksykografia gwarowa, co jest szczególnie cenne w kontekście powstającego *Słownika gwary i kultury podhalańskiej*. Do obserwowanych współcześnie zjawisk nawiązywały artykuły analizujące użycie gwary (głównie podhalańskiej) w nietypowych kontekstach (Biblia, modlitwa, poezja, reklama, propaganda). Tego rodzaju awans ludowej gwary może – jak podkreślano – sprzyjać powstawaniu nowego typu regionalnych odmian polszczyzny, bezpośrednio wyrastających z podłoża gwarowego.

Jednak obok tekstów poruszających się we wspólnym obszarze tematycznym pojawiły się i takie, które same w sobie stanowią punkt wyjścia do dalszej naukowej penetracji. Z tego też powodu nadesłane artykuły podzielono ostatecznie na trzy grupy. W pierwszej znalazły się referaty ogólnotematyczne, poruszające problem gór i góralszczyzny w aspekcie wartości, na płaszczyźnie edukacji w wymiarze historycznym i współczesnym. W drugiej grupie umieszczone zostały wystąpienia dotyczące problemów literatury oraz życia literackiego i kulturalnego Podhala dawniej i dziś. Trzecią natomiast część wypełniają referaty poświęcone szeroko pojętym zjawiskom języka Podtatrza.

Na zakończenie należy dodać, że poruszone w obrębie sekcji „Literatura i język” tematy wywołały odzew zarówno w głównej dyskusji, jak również w długich wieczornych rozmowach kuluarowych. Niestety, ta pozareferatowa, ale równie twórcza część obrad nie znalazła miejsca w niniejszym tomie. Mamy jednak nadzieję, że będzie ona podstawą do organizowania kolejnych konferencji z górami i góralszczyzną w tle.

Stanisław A. Hodorowicz

Góralstwo Górali

Pięknie witojcie Moi Ostomieli. Witojcie Syćka Zalubieńcy górnyk dziedzin i ik luda. Som my tu dzisiok Kochani ku pamiyni wiekowego dziedzictwa góralskiego poruseństwa i siwizny jego zespolynio. Zešli my sie w cas zdajanyj w jedno Jeuropy i z mozołem krzesanyj w śleobodności ślebody, by zbocyć i podumać o tym syćkim, co sie zwie góralstwo i jyj dobytkiem. Zbocyć i mierkować, cymze sie ona znacyła i znacy. Tyz, by jyj doświadczyć, w niyj sie skolić i pożreć na dwie drógi po ftoryk ciekło i cieknie życie ludzisk polsko-słowackij Skalnice.

Dwie drógi. Pырso styrmie sie ku góróm. Ona wytycyła korzenie Luda, ftory hawok bytuje. Ta cesta ku wierchom barz długo. Krocyla niom gromady wselinijakie bez roki tysioncne. Bytowali i uchodzili. Ostawały ślaki i nazwanio. Po nik nastompiyli zasadzycy: Poloki, Słowoki, Cechy, Giermańce, Madziary, Rusiny. Pote tom drógom krocali mocarne syny tyj ziemie, jako: Sabała, Obrochta, Suski, Galica, Gwizzdz, Zochemski, Machay, Wnuk, Tischner i ludziska zwyczajne, ftorzy codziynnom krwawicom swoje tutok bywanie znacyli. Krocali tyz i ci, ftoryk ta górno dziedzina zaurocyła, zaś oni dali jyj sercyska. Doś wypomnieć: Stasica, Zejsnera, Goscynskiego, Chałbinskiego, Symanowskiego, Witkiewica, Tetmojera, Kasprowica. Syćka oni z tyj perci dali świat, ftorym dzisiok to pogranice stoi. Za tym światym pot, ciynzkie zywoybicie, roki płone, na przednówkak życie. Stoji tyz za nim i krew, boć przecie ku turniom pchoł sie i Tatar, Śwed, zoborca, okupant i zły cłowiek powojynnyk casów. Za tym światym som tyz skarby, ftore dali tym ziymiom zalubiyńcy widoka, śleobodnyjsego dychanio, ludów tu wrośnionyk, ik zwyku, tońca, muzyki, śpiywki. Tak wyorane ostały skiby, ftore zdajom lico tyj dziedziny. Na tym zogonie górole rosnom. To wytyco kim som i jakie ik góralskie „Jo”. „Jo” synów i dziywek tyj górnij strony. Tyk, ftorzy tutok, bez sie puscanyimi odrostkami zycio i roboty, zdajom dróge drugom. Dróge ode wierchów ku ludziom, pokolyniom, światu. Ona tycy ik góralstwo i jyj siumność. Góralstwo! Cymze sie ona znacy? Nasa rabiańsko poetka powiado:

Nie tyn je górolem, fto mo parzenice,
nie tyn, komu gorset zdobiom ostrynżnice.

Nie parzenice, nie ostrynżnice. To i co? Po mojemu, nasamprzód rzetelno wiara i nolezne ku niyj odniesiynie. To wycieko bez przeświadcynie, co świat Boski. Boski świat wierchów, a po pańsku rzeksy „mystyka gór”. Nie darmo Jantoni Odyniec pisol:

Gdy człowiek spojrzy na góry, a potem na siebie,
Podnosi serce ku Temu, co króluje w niebie.

To wej ona cyni, co śnik źracnij nie ino na Giewontowy Krziz, ba i całom wiare. To kazuje rzetelnemu górolowi godnie w zyciu wybiyrać. To tyz koze Boga sie trzymać, bo jako Sabała pedzioł:

Kie Pon Bóg zekce, to grule i na Cyrwonym Wierchu urosnom.

Trzymać Boga, a i cuć swojom boskość. Tetmojerowski Kuba Machojcok z Ratułowa tak wej przecie wywodził:

Bóg wsyndy. A kie je wsyndy to i we tobie. Kie je zaś we tobie, toś ty boski.

To „wsyndy” Pana Boga przyzwolo cuć Go na wselinijakom sposobność. Dyc i fte, kie zbójnik krocoł za bucki i śpiywoł:

Dopomóż nom Boze
i tym nasym nozkom,
kie nos bedom wiedły,
ku luptowskim wierskom.

To syćko Moi Kochani znacy góralskom religijność. Bez niom, stówkami rocysk jaze po dzisiok, ludziska byli lepiyni. Lepieni godnie. To tyz ksiondz Profesor Józef Tischner, kie Go spytali „Co zawdzięcza tej religijności?”, odpedioł: „Ta religijność mnie ukształtowała”.

Ode wiary ino krocek ku ślebodzie. To drugo przywilyjo ftoro góralskość znacy. Nie dziwota, boć przecie wiara stoi mielościom, ta zaś rodzi ślebode. Obie som sporzone. Sporzone i bez to, co śleboda, ta we swojyj istotności noślebodniyjo, mo tyz przecie i boskie znomie. Dokumyntnie słychno to we tynsknicy gwary staryj Gadejki ze „Zbójeckiej chałupy” Tetmojera, kie powiado:

Bóg jako Bóg – taki je jako orel po niebie. Wtoz wie, ka zamyśli? Nie prociwi sie mu kmura ani dysc. Ka fce: polec. Taki tyz i Pon Bóg – ślebodny.

Takowe rozumienie ślebody zrodziło nute wierchowom, ftoro bez wieki po dziźn dziyń źwincy po holak i dolinak:

Zatonie, zatonie,
piórecko na wodzie.
Dyc se nie zaginie,
serce ku ślebodzie.

Serce ku ślebodzie. To bez nie Bartka napadło być w chochołowskim porusyństwie. I poseł, choć za sobom slysoł płac baby. Zaś kie po rokak godnyk z herešta wyseł, nie naloz ni gazdówki, ni ślubnyj, ni dziecisk. Dopusta ino naloz, a przecie pedzioł:

Nie zol mi! Nie zol, bok co cuł fte, to mi za syćko wypłacyło.

Ono tyz kozoła Gustkowi Suskiemu w cas wojynnyj cymnicy pytać:

Haw mi na piersi połozys głowicke,
moja ślebodo...
i przydzie noc...

Tak pytać i wroz wołać:

Stoń sie sercem, ślebodo!
Powietrzem stoń sie i pluca im ozkuj!
Niek rosnom!...

Tak wej ono łomotało w cas dopustów. Zaś w cas codzienności mozoła to sercyśko do Ślebody koze mieć ku niyj uwazowanie, jako Józek Bryjka z tischnerowskiej „Filozofii po góralsku”. Tyn to Józek, kie go pacholek z Nidzickiego Zomka nukoł:

Kiebyś ty Józek umioł troche karku zginać, to byś ty na zomku w Nidzicy móg nie takie jedzenie mieć

– zrazu odrzók:

Kiebyś ty umioł takom bryjke warzyć, to byś nie musioł przed panami kark gjać.

To wej górola góralskość we ślebobdzie.

Góralskość ślebody stoi na wancie rodnyj Skalnicy. Ludziska spode Tater, Piynin, Beskida cy Gorca, majom tyn skorb, ftory Kaźmierz Tetmojer wypedzioł:

Ku mej kołysce leciał od Tatr
o skrzydła orle otarty wiatr.

Skorb górnej strony. Jyj duch i łaska. „Genius loci” i „Gratia loci”, jako downi Telijanie powiadali. Ta Strona pokazuje moc i piykno, ucy pokory i hardości. Ona zrodziyla zwyk, muzyke, śpiyw i toniec. Rzeczy, ftore kie górol dożre, abo i uchym chyci, to mu ciorkami po grzbiecie łazom. I śpiywo:

Choćby jo se umar moja dusa wstanie,
ino se usłysy góralskie śpiywanie.

Ona tyz koze ojcowizny warować i mieć jom w takowym odniysyniu, by nie uslyseć: Nie tyś mi był potrzebny, ino twoja ojcowizna. Ta góralsko ojcowizna miyrzono nie ino skibom. To przecie tyz i korzynie obycaju. Stanisław Witkiewicz tak wej to ujon:

Jak panowie przebierając się za Górali, zaczynają od włożenia cyfrowanych portek, tak dla Górala przebierającego się za pana, ostatnią rzeczą własną, którą z siebie zrzuca – są portki.

Bez to górol w góralskości wdały, ni portkami, ni gorsetami nie kupcy. Mało pedziane co nie kupcy, ba ik tyz lekućko nie pozycyco.

Wycytane: góralskość we wierze, ślebobdzie, ku dziedzinie i korzynom, dajom potrzebe cucio włosnego „Jo”. Jo syn, jo dziywka tyj dziedziny. One rodzom tyz wóle takowego bycio, by sie we zyciu nie zatracić, nie trzonść, byle cem u byle komu odpór stawić. Być w zyciu Kimsi. W tym „Kimsi” rzec idzie nie o urzynda, cy honorności. Idzie o to, by sie zwać „Cłkiem”. Być Cłkiem na tyj drugiej ceście, ftoro od wierchów ciongie.

Wymieniłem cztery, moim zdaniem najważniejsze atrybuty góralskości. Sądzę, że „watra” tych wartości, jako spuścizny dziadów i ojców, będzie płonąć dalej, wyznaczając nasze miejsce jako ogniwa w łańcuchu łączącym pracę przeszłych i przyszłych pokoleń. Będzie płonąć jasno ku nowym wyzwaniom, ze świadomością słów Augustyna Suskiego:

Pomyśleć tylko, jak łatwo by można podnieść naszą Polskę ku orkanowskiemu „progom słonka”, gdyby każdy z nas rozumiał, że Polska to my.

Ale dzisiaj, w czasach otwartego świata, także świadomością, że być rzetelnym synem Małej Ojczyzny górskiego pogranicza i Dużej, Polską zwaną, nie przeszkadza być dobrym Europejczykiem, bowiem, jak pisał Artur Górski:

Ta nasza rodzina w Europie jest zarazem naszą ojczyzną. Ona stanowi także naszą Polskę międzynarodową....

Stanowi nasza Polskę międzynarodową i stanowi międzynarodową Słowację.

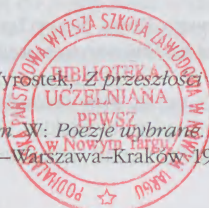
Spod Giewontu do Krakowa (O góralach na Uniwersytecie Jagiellońskim)

Przywiązani do rodzinnych stron górale niechętnie je opuszczają. Rozwój demograficzny sprawił jednak, że już od połowy XVI wieku pojawiają się w kronikach krakowskiej Wszechnicy mieszkańcy Podhala. Już zatem w 1556 roku na Wydziale Sztuk Wyzwolonych wykładał Mistrz Maciej z Nowego Targu. Nie wiadomo, czy studiował w Krakowie, czy na innym uniwersytecie europejskim. Jego przykład pociągnął jednak wkrótce innych młodych mieszkańców Podhala. Lektura spisów studentów Akademii Krakowskiej pozwala stwierdzić, że w 1566 roku studia w Krakowie rozpoczął Feliks, syn Marcina Słowaka z Nowego Targu. W latach osiemdziesiątych XVI wieku studiowało w Krakowie czterech nowotarżan: Józef – syn Marcina Nowotarżanina, Melchior – syn Mikołaja Miczeńskiego, późniejszego burmistrza Nowego Targu, Wawrzyniec – syn Jakuba oraz Stanisław – syn Marka Krauszowskiego. W latach dziewięćdziesiątych XVI w. zapisało się do Akademii Krakowskiej dwóch nowotarżan: Zachariasz – syn Marcina Łużańskiego oraz Grzegorz – syn Tomasza. Spóradycznie pojawili się Podhalanie na Uniwersytecie Krakowskim w dwóch kolejnych stuleciach¹. Ale to dopiero w II połowie XIX wieku, kiedy spod Tatr ruszyła fala wychodźców, pojawili się w znaczącej gromadzie także i podhalańscy studenci. Jedni z „wychodźców” szli „za chlebem” w różne strony Galicji czy w Poznańskie, albo „za kordon”, do Królestwa. Inni zdecydowali się na wyprawę „na Saksy”. Nie brak było takich, którzy zdecydowali się jechać do dalekiej Ameryki czy jeszcze dalej do Brazylii. Najzdolniejsi postanowili szukać w Krakowie stawy duchowej. I chociaż niejedną raz przyszło im cierpieć osamotnienie, a także i głód, chociaż niejedną raz powtarzali za Kazimierzem Tetmajerem:

Tatry! Spoglądam z tęsknoty żalobą
Ku wam, błyszczącym w słońcu zorzy złotej...
Na długo ja się pożegnałem z tobą,
Kolebko moja... Dzisiaj – w miejskich murach –
Szlę sokolimi myśl ku tobie loty,
Co wraca do mnie na łabędzich piórach
Z tęsknoty z pieśnią...²

¹ Por.: K. i T. Baranowie, L. Wyrostek, *Z przeszłości miasta Nowego Targu*, Nowy Targ 1948, s. 172-176.

² K. Tetmajer, *Patrząc ku Tatrom. W: Poezje wybrane*, Opracował i wstępem poprzedził J. Krzyżanowski. BN S. I, nr 123, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 117.



to przecież nie ustępowali. Nie poddawali się. Wiedzieli, że walczą o swoją przyszłość, o lepszy swój los.

Dzięki zachowanym w archiwum uczelni materiałom można dziś ustalić listę słuchaczy Uniwersytetu rodem z Podhala. Tu chcę tylko przypomnieć pionierów owego wyjścia górali podhalańskich w świat wielkiej przygody z nauką.

Historycy ustalili, że w I połowie XIX wieku studia, głównie teologiczne, podjęło ok. 50 osób³. Liczba ta w znaczący sposób wzrosła w II połowie XIX wieku. Andrzej Banach ustalił, że w latach 1860–1918 studia na UJ podjęło ponad dwustu synów góralskich z powiatu nowotarskiego⁴. Jest to liczba porównywalna z liczbą studentów – synów chłopskich pochodzących z ówczesnych powiatów: bocheńskiego, wielickiego czy brzeskiego, ale już znacznie większa od tej z powiatu tarnowskiego (skąd przyszło na UJ wówczas zaledwie 178 synów chłopskich) czy myślenickiego (167). Na studia w krakowskiej Wszechnicy podążyli synowie górali z Czarnego Dunajca i z Szaflar, z Poronina i Odrowąża, z Białki i Ludźmierza, z Wróblówki i Witowa, z Chochołowa i Dzianisza, ale także – i to w niemałej liczbie – z Nowego Targu oraz Zakopanego.

Pośród pierwszych zakopiańczyków, którzy podjęli w II połowie XIX w. studia na UJ, znajdujemy Andrzeja Walczaka, który w latach 1864–66 studiował prawo, a którego syn, Henryk Michał, po ukończeniu także na UJ prawa został z biegiem lat komendantem policji w Krakowie. W 1876 roku zapisał się na Wydział Teologiczny Józef Krzeptowski. W trzy lata później na Wydział Lekarski UJ przyszedł znany z czasem nie tylko na Podhalu Andrzej Chramiec (1859–1939), syn ubożego górala, pierwszy medyk z Podhala. Studia medyczne ukończył on w 1884 roku. W roku następnym zdobył stopień doktora, po czym powrócił do Zakopanego. Dzięki Włodzimierzowi Wnukowi znane są dosyć dobrze dalsze, jakże burzliwe a zarazem niezwykle ciekawe koleje życia dra Chramca⁵. Przypomnijmy tu zatem: w 1886 roku – dzięki staraniom dra Tytusa Chałubińskiego – dr Chramiec został pierwszym w tej miejscowości lekarzem klimatycznym. Chcąc przekształcić ubogą, prymitywną wioskę w stację klimatyczną, postanowił on przede wszystkim zmusić zakopiańczyków do... budowy kominów w swoich chałupach (dotychczas tylko siedem chałup miało kominy!). Podjął także zabiegi o budowę studni i ustępów. Dla złamania oporów swych sąsiadów uciekał się do niekonwencjonalnych sposobów (jak choćby sprowadzanie z Nowego Targu żołnierzy, którzy zamieszkali w chałupach opornych górali i których górale byli obowiązani żywić!). Cel swój Chramiec osiągnął, ale zarazem już w 1888 roku... utracił stanowisko lekarza klimatycznego. Po zbudowaniu pierwszego w Zakopanem Zakładu Wodoleczniczego przez blisko 30 lat kierował nim, przekształcając go w prawdziwą wizytówkę miasta (jak obliczono, do 1916 roku, kiedy to Chramiec opuścił Zakład, gościło w nim ok. 20 tysięcy kuracjuszy!). W latach 1902–1906 dr Chramiec był wójtem gminy Zakopane, tworząc w tym czasie głośną w całej Polsce, opisaną – bardzo stronniczo – przez Stanisława Witkiewicza w serii artykułów pt. „Bagno”, walkę z ówczesnym lekarzem klimatycznym miasta, drem Tomaszem Janiszewskim⁶.

³ Por. M. Adamczyk (red.), *Dzieje Nowego Targu*, Nowy Targ 1991, s. 210.

⁴ Por. A. K. Banach, *Młodość chłopska na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1860/61–1917/1918*, Kraków 1997, s. 104 passim.

⁵ Por. W. Wnuk, *Doktor Chramiec*. W: tenże, *Moje Podhale*, Warszawa 1968, s. 5–56.

⁶ Walka zakończyła się procesem przed sądem lwowskim, w czasie którego Witkiewicza odniósł wprawdzie sukces (uwolniony został od zarzutu pomówienia dra Gaika, pomocnika dra Chramca), ale

W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku studia na UJ podjęli także inni zakopiańscy: Andrzej Bachleda (teologia), Jan Bachleda (prawo), Stanisław Gąsienica (Wydział Filozoficzny) czy Jan Hyc (prawo). Wspólnie z nimi poszli do Krakowa w tym czasie na studia koledzy z sąsiednich wsi. Pod koniec II połowy XIX wieku była także w Krakowie dosyć liczna kolonia młodych górali z Czarnego Dunajca. Studowali wówczas m.in.: Michał Fiedor, Jan Figus, Józef Długopolski, Jędrzej Ciszek z kilkoma braćmi i kuzynami, Jan Kapel, Jan Chlebek, Józef Leja, ale przede wszystkim: Józef Kantor i Józef Rafacz. Pierwszy zasłynął na przełomie wieków XIX i XX jako pisarz i etnograf, nauczyciel szkół średnich, autor obszernej monografii *Czarny Dunajec* (1907), antologii *Tatry w poezji polskiej* (1909), a także wielu innych cennych prac. Józef Rafacz, który rozpoczął studia w 1908 roku, w 1913 r. uzyskał doktorat, a od 1922 r. był profesorem prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Zapisał on wspólną kartę jako dziekan tajnego Wydziału Prawa w czasie okupacji. Autor wielu prac z historii prawa, w tym – z historii Podhala (m.in. jedynej do dziś szczegółowej historii Podhala pt. *Dzieje i Ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej* (1935)).

Szli na studia na UJ górale ze wszystkich okolic Podhala. Z Odrowąża wyszli m.in. Jan Kanty Dusza oraz Jakub Zachemski – po latach jeden z założycieli Związku Podhalań, nauczyciel szkół średnich w Krakowie i Nowym Targu, publicysta. Jego bratanek, Antoni, również zapisał piękną kartę w kulturze polskiej. Po studiach na UJ został nauczycielem. Pisał wiersze (np. *Gęśle z jawora* – 1935), ogłosił także cenną rozprawę pt. *Ruch podbalański* (1930). Z Kościeliska wyszedł w owym czasie Andrzej Stopka-Nazimek (1868–1934), pisarz, nauczyciel, badacz folkloru góralskiego, jeden z ideologów i przywódców Związku Górali, autor popularnych książek: *Sabała* (1897), *Rycerze śpiący w Tatrach* (1897, 1911), a także grywanego przez zespoły amatorskie dramatu pt. *Wiatr balny*⁷. W 1898 roku nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie ukazały się jego *Przyczynki etnografii Podhala*. Włodzimierz Wnuk pisze, iż był „człowiekiem dużej kultury, a przy tym wielkiej prostoty i pogody ducha, był inteligentem góralskim o nieprzeciętnej wiedzy i znacznej pozycji społecznej, który najlepiej czuł się pośród ludu, z którego pochodził i w którego kulturze regionalnej był całym sercem rozmiłowany i zaangażowany”⁸. W archiwach UJ odnotowano, że z Poronina wyszedł m.in. Franciszek Chowaniec, a z Zubsuchego Franciszek Łukaszczyk, który po ukończeniu studiów medycznych i wieloletnim pobycie za granicą zasłynął jako twórca onkologii klinicznej i organizator a także wieloletni kierownik Instytutu Radowego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie.

Pięknie zapisała się w historii Wróblówka, wydając spore grono słuchaczy UJ. Pochodzą z niej m.in.: Sebastian Króźel, Ludwik Bielski, sześciu przedstawicieli rodu Bobaków, ale przede wszystkim Józef Kapuściarz-Kapuściński, czyli słynny poeta: Józef Jedlicz, autor znakomitych tomików poetyckich: *Słoneczna pieśń* (1904) oraz

też nie przyczynił się z całą pewnością do polepszenia sytuacji w mieście. Ostatecznie dr Janiszewski utracił posadę lekarza klimatycznego (był to niewątpliwie „odwet” radnych gminy Zakopanego), a w samym Zakopanem na długie lata zarysował się konflikt między „konserwatywnymi” góralami i „radykalną”, napływową inteligencją zakopiańską.

⁷ Por. M. Mantyka, *O rzekomo zaginionej sztuce Andrzeja Stopki*. W: „Wierchy” 2002, R. 67, s. 162-164.

⁸ W. Wnuk, *Apostoł Zakopanego*. W: tenże, *Moje Podbale*, jw., s. 142.

Nieznanemu Bogu (1922), utalentowany nowelista, a przy tym współzałożyciel i wieloletni działacz wielce zasłużonego Towarzystwa Teatrów i Chórów Włociańskich⁹. Z Czernica kroniki UJ odnotowują w owym czasie przełomu wieków XIX-XX trzech braci Ćwikowskich, z Zabrzeża dwóch braci Huzów: Michał był studentem prawa, zaś Wojciech ukończył teologię. Dwaj bracia Janczowie: Franciszek i Wojciech przecierali ścieżki na UJ młodym mieszkańcom Sromowiec Wyżnych.

Wyliczanie to można by jeszcze kontynuować, ale przecież nie o to tutaj chodzi. Przywołane nazwiska pionierów, decydujących się na studia wyższe na UJ, pozwalają nam uzmysłowić jedno: iż z Podhala wyszła pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku wielka gromada młodych górali, którzy godnie zapisali się w dziejach nauki i kultury polskiej. Ich śladem poszli też wkrótce inni. Okazuje się bowiem, że wraz z rozwojem Podhala szeregi podtatrzzańskich górali studiujących na UJ zaczęły rosnąć. W dwudziestoleciu międzywojennym młodzież podhalańska pojawiła się także i na innych uczelniach krakowskich. Po II wojnie światowej Kraków stał się natomiast celem wypraw ogromnej rzeszy młodych górali. Zaludniły się teraz krakowskie uczelnie synami i córkami Podhalan. Wprawdzie nie paradują oni po dawnej stolicy Polski w strojach góralskich, ale od czasu do czasu dają o sobie znać, choćby śpiewając i tańcząc w Zespole Pieśni i Tańca AGH „Skalni”.

Wędrówki młodych górali z Podhala do Krakowa były także otwarciem się tej krainy na świat. Zdobywszy wiedzę w grodzie podwawelskim młodzi ludzie zyskiwali szansę zdobycia odpowiedniej pracy, godziwego ułożenia sobie życia, nierzadko z dala od rodzinnych stron. Ale nawet rzuceni w najdalsze zakątki kraju, często z dala od Ojczyzny, czuli się oni nadal synami Podhala i Tatr. Dlatego organizowali się w stowarzyszenia i związki mające na celu utrzymanie więzi z rodzinną ziemią, a także – obronę wspólnych interesów. W ten sposób w 1904 roku zrodził się w Zakopanem Związek Górali, zapisany między innymi zorganizowaniem czterech głosnych w całym kraju Zjazdów Podhalan (1911, 1912, 1913, 1919), które przyczyniły się w niemałym stopniu do utrwalenia w społeczeństwie polskim idei regionalizmu podhalańskiego. Ta myśl przyświecała powołanemu w 1919 roku na IV Zjeździe Związkowi Podhalan (do którego przyjmowano także związanych silnie z Podhalem nie-górali), a także – utworzonemu dziesięć lat później w Chicago – Związkowi Podhalan w Ameryce Północnej czy powstałym już po II wojnie światowej Związkom Podhalan w innych krajach (Związek Podhalan w Wielkiej Brytanii – od 1954 roku, Związek Podhalan w Kanadzie – od 1978 roku).

Co znamienne, górale bardzo szybko postanowili wciągnąć studiującą w krakowskim uniwersytecie młodzież w aktywne życie na rzecz Podhala. W 1906 roku, tzn. zaledwie w dwa lata po powołaniu do życia Związku Górali, utworzono w obrębie tego związku „Koło Akademickie Podhalan”. Stało się to w dniu 19 sierpnia 1906 roku w Zakopanem, w czasie posiedzenia Zarządu Związku Górali, w którym obok przewodniczącego Związku – Wojciecha Krzeptowskiego – wzięli udział ludzie tej rangi, co Władysław Orkan, Wojciech Brzega (rzeźbiarz i pisarz), Józef Jedlicz, a także gromada kilkunastu górali-studentów i uczniów najwyższych klas licealnych. W zarządzie tymczasowym Koła obok studentów zasiadali także Władysław Orkan, Józef Jedlicz i Andrzej Stopka. Celem działającego w obrębie Związku Górali Koła było

⁹ Por. J. Jedlicz, *Utwory wybrane*. Opracowała A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 1997.

nade wszystko powiązane jak najsilniejszymi więzami młodzieży podhalańskiej z rodzinną ziemią przez włączenie jej w rozliczne prace, mające na celu „podniesienie oświaty wśród ludu podhalańskiego” oraz „podniesienie etyczne i ekonomiczne ludu”¹⁰. Członkowie Koła mieli zająć się m.in. zbieraniem podań, pieśni, melodii ludowych, opisaniem zwyczajów, obyczajów, stroju dawnego, badaniem sztuki ludu podhalańskiego, popieraniem literatury podhalańskiej, pracy nad gruntownym poznaniem historii i etnografii Podhala, obroną czci Podhala przeciw niesłusznym zarzutom prasy etc. Mieli zabiegać o zakładanie towarzystw oświatowych w poszczególnych wsiach, o łączenie ludu w stowarzyszenia ekonomiczne czy wreszcie o urządzenie zabaw dla młodzieży podhalańskiej. Niestety, nie udało się autorowi niniejszego szkicu stwierdzić, na ile te piękne cele statutowe zostały zrealizowane w praktyce. Jedno jest jednak pewne: idea skupienia w jednym stowarzyszeniu młodzieży studiującej w Krakowie, przede wszystkim na Uniwersytecie Jagiellońskim, przez wiele lat była żywą. Z niej w 1922 roku zrodziła się też na UJ organizacja o nazwie: Sekcja Akademicka Ognisko Związku Podhalań. Dzięki zachowanym w Archiwum UJ dokumentom możemy dziś odtworzyć dzieje tej organizacji, która przetrwała aż do 1938 roku, wnosząc niemały wkład w dzieło podtrzymywania więzi studentów – górali z rodzinnym Podhalem.

Statutowe cele Sekcji Akademickiej Ognisko Związku Podhalań były bliźniaczo podobne do tych, jakie przyświecały twórcom Koła Akademickiego Związku Górali w 1906 roku. W statucie zatwierdzonym przez Senat UJ w dniu 10 maja 1922 r. czytamy zatem, że głównym zadaniem stowarzyszenia było „utrzymanie towarzyskiej i duchowej łączności z Podhalem; praca nad podniesieniem ludu podhalańskiego pod względem narodowym; pielęgnowanie oraz krzewienie swoistej kultury Podhala”¹¹. Młodzi akademicy mieli bardzo ambitne plany, które zresztą w części udało im się zrealizować. Czytamy zatem w statucie, iż zamierzają zakładać czytelnie i biblioteki po wsiach Podhala, urządzać odczyty i pogadanki, urządzać kursy dla analfabetów, organizować wycieczki z Podhala do Krakowa, tworzyć amatorskie teatry i chóry podhalańskie, pisać artykuły do „Gazety Podhalańskiej” , a także – stworzyć komisję dla badania architektury, zdobnictwa, malarstwa podhalańskiego, folkloru, oświaty, turystyki. Pierwszym przewodniczącym stowarzyszenia został Ludwik Wyrostek z Wydziału Filozoficznego, kuratorem natomiast ks. prof. dr Józef Kaczmarczyk (pochodzący z Nowego Targu). W 1927 roku stowarzyszenie przybrało nazwę Akademickiego Związku Podhalań w Krakowie. Liczba członków znacznie przekroczyła wówczas sto osób. Warto tu przypomnieć znamienity epizod z początku lat trzydziestych, kiedy to władzę w Związku postanowili przejąć nowosądeczanie. Z przechowywanych w Archiwum UJ dokumentów wynika, że w tym czasie do Związku zapisało się ok. 30 nowosądeczan, którzy – wspólnie z grupą przyjaciół z Podhala – na krótko przejęli władzę AZP. Sprawa wywołała spory, na teren UJ miała wkroczyć nawet policja (oddział ok. 60 policjantów), aby uspokoić krewkich górali, była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Senatu UJ. Ostatecznie od 1933 r. AZP skupiał z powrotem już tylko młodzież podhalańską z UJ.

¹⁰ Por. *Statut Akademickiej Sekcji Podhalań Związku Górali* zachowany w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zakopanem.

¹¹ Por. Archiwum UJ, s. II, 772.

Z zachowanych sprawozdań Związku wynika, że młodzi górale – studenci UJ organizowali wieczornice, herbatki, śledziówki, oplatki, a przede wszystkim odczyty. I tak, w dniach 16 i 17 marca 1934 prof. Piętka wygłosił u nich dwa odczyty: *Kraków a Norymberga w życiu Wita Stwosza* oraz *Działalność artystyczna Wita Stwosza w Polsce i w Niemczech*. 2 maja 1934 Andrzej Zachemski przedstawił *Wrażenia z wycieczki na Słowaczyznę*. Dnia 25 kwietnia 1935 r. prof. Stanisław Pigoń wygłosił odczyt pt. *Apostoł Podhala* (Władysław Orkan). Zgodnie z zapowiedziami statutowymi młodzi akademicy jeździli od czasu do czasu po wsiach podhalańskich z odczytami. Byli m.in. w Sromowcach, w Ludźmierzu, Pyzówce, Jurgowie, ale także Jordanowie czy w Żywcu. Zgromadzili własną bibliotekę, a także zakupili tzw. bibliotekę ruchomą, którą przeznaczyli do użytku ludności podhalańskiej.

W dniu 9 lutego 1938 r., w związku z nieprzedstawieniem poprawionego statutu stowarzyszenia, Senat UJ rozwiązał je z mocą natychmiastową. Ostatnim prezesem AZP był student Wydziału Rolniczego, Julian Klimek. Młodzi górale nadal jednak dawali o sobie znać na UJ. Warto tu zatem wspomnieć o ich inicjatywie opublikowania tomiku swoich wierszy. Stało się to dzięki pomocy Koła Polonistów UJ, które w 1937 roku wydało bardzo interesującą antologię pt. *Poezja mojego Podhala*. Co warto podkreślić, przedmowę tego tomiku napisał prof. Stanisław Pigoń, a ukazały się w niej wiersze m.in. Stanisława Nędzy-Kubińca i Augustyna Suskiego (pisane gwara) oraz Hanksi Nowosielskiej, Antoniego Zachemskiego i Jana Mazura.

W okresie po II wojnie światowej do bram Jagiellońskiej Wszechnicy przybyła bardzo liczna rzesza górali z Podhala. Największe uznanie w Polsce i świecie zdobył sobie pośród nich ten, który do bram Uniwersytetu zastukał w 1949 roku: Józef Tischner z Łopusznej (choć urodzony w Nowym Sączu). Zaczął on studia prawnicze, wkrótce jednak zdecydował się na wstąpienie do seminarium duchownego. Z czasem został kapłanem, kaznodzieją, powszechnie szanowanym teologiem, kapelanem „Solidarności” i Związku Podhalań, profesorem filozofii w Papieskiej Akademii Teologicznej, wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego, ściągającym przez kilkanaście lat tłumy słuchaczy. Długo tu można byloby opisywać Jego zasługi dla polskiej nauki i kultury. Jedno jest pewne: od czasów Kazimierza Tetmajera nie było w Polsce drugiego człowieka, który byłby odegrał tak ważną rolę w dziele budowania wysokiej pozycji góralczyzny w kulturze narodowej. Autor *Historii filozofii po góralsku*, ale nade wszystko – zapisany trwale w sercach górali kapłan odprawiający od czasów stanu wojennego słynne Msze św. za Ojczyznę pod Turbaczem, ks. prof. Józef Tischner z mocą podkreślał, że „Kultura góralska jest wielka nie przez to, że jest góralska, ale przez to, że jest ludzka. Że z niej promieniuje prawda, prawda o człowieku, o jego miłości, o jego wierze, o jego nadziei”¹². Słowa te uznać nam trzeba za testament dla przyszłych pokoleń górali, którzy pójdą śladami Jego i tych wszystkich, którzy tworzą dziś piękną kartę w dziejach związków Podhala z Jagiellońską Wszechnicą¹³.

¹² J. Tischner, *Filozofia po góralsku*, Kraków 1997.

¹³ Senat UJ w uznaniu zasług ks. prof. Józefa Tischnera podjął uchwałę o nadaniu Jego imienia sali amfiteatralnej w Collegium Witkowskiego, w której prowadził wykłady. Uroczystość nadania imienia sali – z udziałem ks. kardynała Franciszka Macharskiego – odbyła się w dniu 12 marca 2001 r., w siedemdziesiątą rocznicę urodzin Księdza Profesora.

Jadwiga Kowalikowa

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa wpisana w tradycję i przyszłość regionu

Przemiany polityczno-społeczne zapoczątkowane w roku 1989 odzwierciedliły się również w edukacji. Przyniosły reformę oświatową, która objęła cały ustrój szkolny. Najbardziej jej widoczne skutki to wprowadzenie szczebla gimnazjalnego, opracowanie nowych zasad egzaminu dojrzałości, czyli tzw. „nowej matury” oraz wzbogacenie pejzażu uczelni wyższych o tzw. wyższe szkoły zawodowe, zarówno państwowe, jak i niepaństwowe. Ich powołanie do życia oznaczało danie szansy kształcenia się większej niż dotychczas liczbie abiturientów, których nie mogły wchłonąć placówki akademickie. Wśród nich znaleźli się mieszkańcy małych miast i wsi, z rodzin borykających się nierzadko z kłopotami materialnymi, niezdolnymi do uniesienia ciężaru, jakim mimo systemu stypendialnego są koszty utrzymania dziecka studiującego poza domem. Nowe szkoły skutkowały też ożywieniem intelektualno-kulturalnym lokalnych środowisk. Rodziły się z inicjatyw miejscowych społeczności i władz środowiskowych, realizując ich aspiracje. Generalnie trzeba uznać ich pojawienie się za zjawisko korzystne. W ciągu 15 lat powstało dwadzieścia osiem nowych instytucji kształcenia. Od trzech lat znajduje się wśród nich również Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Mimo iż jej siedzibę stanowi oficjalnie Nowy Targ, działa faktycznie w dwóch ośrodkach. Zajęcia prowadzone są bowiem od pierwszej chwili również, a do niedawna przede wszystkim w Rabce (z przyczyn lokalowych).

Informator dla kandydatów na studia dzienne i zaoczne w roku akademickim 2004/2005¹ przypomina w sposób krótki i treściwy czynniki sprawcze i okoliczności powstania podhalańskiej uczelni. Przywołuje akty prawne, wspomina inicjatorów, oddając sprawiedliwość ich wysiłkowi i staraniom. Wskazuje na związek nowej placówki ze szkołami wyższymi Krakowa: Uniwersytetem Jagiellońskim, Akademią Wychowania Fizycznego, Akademią Górniczo-Hutniczą, Politechniką Krakowską. Mówi o ofertach kształcenia i strukturze wewnętrznej. Z krótkiego tekstu można dowiedzieć się wielu ważnych rzeczy. Przede wszystkim wymieniono w nim datę powołania do życia PPWSZ, tj. 1.09.2001. Ma ona zatem trzy lata. Dla szkoły wyższej to z pewnością niewiele. Zwłaszcza gdy dla porównania weźmie się pod uwagę ponad sześćsetletnie dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego. A porównanie to służy nie tylko efektownemu podkreśleniu różnicy. Wynika z przesłanek, które uzasadniają posłużenie się tym właśnie przykładem. Rektor UJ prof. dr hab. Franciszek Ziejka nie tak

¹ Informator PPWSZ, Nowy Targ 2004.

dawno, nawiązując w sposób widomy i celowy do tradycji Komisji Edukacji Narodowej oraz reformy Kołłątajowskiej, nazwał młodą placówkę, podobnie jak inne wyższe szkoły zawodowe działające w Małopolsce, „Kolonią” Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trudno bardziej jednoznacznie określić relację, która nie wydobywa dystansu czasowego czy też różnic o charakterze hierarchicznym, lecz eksponuje czynnik wiążący i integrujący.

Pierwsze trzy lata istnienia są dla uczelni równie ważne, jak pierwsze trzy lata ludzkiego życia. W znacznej mierze decydują o przyszłych dziesięcioleciach. Krystalizują się już w tej fazie początkowej kierunki dalszego rozwoju. Ujawniają się zawiązki sukcesów. Ale zapowiadają także z jakimi problemami przyjdzie się w przyszłości szkole zmierzyć.

Trzy lata to zatem również dużo. Także i dlatego, że w konkretnym przypadku PPWSZ świadczą one o energii i dynamice, dzięki którym udało się przezwyciężyć różnorodne trudności, jakie mieli do pokonania inicjatorzy i twórcy szkoły, jej zwolennicy i opiekunowie, nauczyciele akademicy oraz studenci. Zapowiadają zatem szkole dobrą, choć niełatwą przyszłość. Oby potwierdził się ich wróżebny charakter.

Jubileusze stanowiące powód do świętowania wyznaczają co najmniej pięćdziesiąt lat. Ale cezura, jaką jest wypuszczenie pierwszego rocznika absolwentów, w chwili obecnej w dużej mierze już studentów na magisterskich studiach uzupełniających, upoważnia do pierwszych podsumowań i refleksji. Szczególnie może cieszyć się Instytut Humanistyczny z przyjęcia na studia polonistyczne wszystkich zainteresowanych nimi licencjatów.

Zacznijmy tę usprawiedliwioną refleksję od nazwy. Charakterystycznej, różniącej się w swej strukturze i morfologii od nazw innych analogicznych placówek. Jej urzędowość informującą o szczeblu i charakterze szkoły wzbogacił dodatkowy składnik o funkcji lokalizującej. Jego wagę podkreśla, nieprzypadkowo, czołowa pozycja. Chodzi o przymiotnik – „podhalańska”. Informuje on o lokalizacji zarówno topograficznej, jak i kulturowej. Wydobywa związek uczelni z własnym regionem, osadzenie w nim w obu aspektach. Warto poświęcić tej więzi uwagę, bo jest szczególna. Jej swoistość wymaga zaś przyjęcia w rozważaniach podwójnej perspektywy czasowej: historycznej oraz futurologicznej.

„Podhalańskość” szkoły mieści w sobie wskazanie, ale i dowartościowanie góralości, góralszczyzny oraz górali. Przypomina o wszystkich tych osobach i instytucjach, które tworzyły lokalną kulturę materialną i duchową w ubiegłych stuleciach. Wyraża wdzięczność dla tych, którym u progu XXI wieku zależało na powstaniu szkoły. Uwzględnia wreszcie tych, którym ma uczelnia służyć. Oficjalne długie miano ma już również swój poręczny wariant obiegowy: Podhalańska Wyższa. Odzwierciedlają się w nim punkty ciężkości samoidentyfikacji uczelni. Świadczy on, że rodzi się nie tylko obiektywna historia, ale i tradycja szkoły.

Regionalizacja nazwy stanowi dowód docenienia zasługi władz samorządowych powiatów nowotarskiego, tatrzańskiego, suskiego, a także związków i organizacji społecznych w kraju i za granicą zabiegających o powołanie do życia instytucji kształcących młodzież na szczeblu wyższym. Wszystkie zaangażowane podmioty wymienia wspomniany Informator. Tam też znalazła się bardzo ważna wykładnia semantyczno-funkcjonalna słowa „podhalańska” w nazwie placówki, które „oddaje jej integrujący charakter dla ziem Skalnego Podhala, Spisza, Orawy i Ziemi Gorczańskiej”². Oficjal-

² Tamże, s. 3.

ne wpisanie uczelni w region dokonane za pośrednictwem aktu erekcyjnego nie ma charakteru wyłącznie formalnego. Nastąpiło przecież w wyniku działania silnej motywacji: historycznej, topograficznej oraz kulturowej. W nazwie szkoły spotkały się przeszłość regionu z jego przyszłością. Odzwierciedlone w niej poszanowanie dorobku duchowego i materialnego dawnych Podhalań złączyło się z troską o los ich współczesnego pokolenia. Nie tylko zresztą ich. Góralska z nazwy uczelnia jest otwarta dla wszystkich, i w założeniach i w rzeczywistości.

Więź tradycji z wyzwaniem dnia dzisiejszego i jutrzejszego trzeba uznać za podstawową przesłankę wypełniania przez placówkę sformułowanych w Informatorze zadań, realizowania celów. „Jutru” pozbawionemu swego „wczoraj” brakłoby mocnego zakorzenienia w regionalnej tożsamości, które daje niezbędną dla rozwoju energię. „Dzisiaj”, któremu by nie towarzyszyło otwarcie się na przyszłość, oznaczałoby dobrowolne zamknięcie się w skansenie.

O żywotności instytucji, jakie z siebie generuje społeczeństwo, w tym także, jeżeli nie przede wszystkim, takich instytucji, jak placówki edukacyjne, decyduje współistnienie w ich działalności dwóch elementów: kontynuacji tradycji i zmiany. Pierwszy decyduje o trwaniu, drugi o postępie. Obydwa zostały wkalkulowane w działalność PPWSZ pojmowaną jako służba regionowi i jego mieszkańcom. Współobecność i współfunkcjonowanie obu elementów stanowi zasadę przyjętą na wszystkich kierunkach kształcenia. Różnice wyrażają się zaś w rozłożeniu punktów ciężkości. Np. specjalności zorientowane ku zdrowiu człowieka: pielęgniarstwo, fizjoterapia, rekreacja i turystyka muszą przede wszystkim nadążać za wyzwaniami współczesności, uwzględniać najnowsze osiągnięcia w naukach medycznych i innych, z których czerpią własne treści kształcenia. Ale i one nie zapominają o dorobku przeszłości, o lokalnej tradycji i miejscowych osiągnięciach (przeszłość i terażniejszość Rabki mówi tutaj sama za siebie). Humanistyka jest natomiast szczególnie powołana do tego, by stać na straży przymierza „starego” z „nowym” w kulturze i w edukacji, by wydobywać „podhalańskość” szkoły i by wpisywanie w region czynić wciąż postępującym, żywotnym procesem. By cecha ta kształtowała pozytywnie mentalność studentów i absolwentów poprzez nieustające stawianie pytań: Kim jesteśmy, kim chcemy i kim powinniśmy być? Skąd wychodzimy i dokąd możemy dojść dzięki zabranemu z regionalnego domu posagowi?

Regionalność i regionalizacja nie może oznaczać partykularyzacji, zamknięcia się w lokalnej swojskości. Każda tak zwana mała ojczyzna to jednocześnie składnik dużej ojczyzny, a także tej największej: świata i ludzkości. Jednoczesność wyklucza zaś zarówno izolującą hermetyczność, jak i aksjologiczną przeciwstawność. PPWSZ będąc placówką szczególną, mieści się również w ogólnym systemie kształcenia na poziomie wyższym zawodowym. Realizuje przewidziane dla niego standardy programowe, daje absolwentom możliwość kontynuowania studiów magisterskich na określonych kierunkach uniwersyteckich we wszystkich polskich uczelniach. Nacechowanie regionalne uwidaczniające się w treściach przedmiotowych trzeba więc traktować nie jako zawężające uprofilowanie, lecz jako wzbogacający naddatek. Taki charakter ma przede wszystkim przedmiot o charakterze specjalizacyjnym o nazwie: Zagadnienia kultury Podtatrza, przewidziany dla polonistów. Zajęcia z dialektologii ogólnej z elementami socjolingwistyki ma zaś poszerzać w sposób aplikacyjny studencki obóz dialektologiczny. Jego rola to kontynuowanie praktycznej działalności koła naukowego, nastawionego na badanie języka i kultury regionu. Ku miejscowej tradycji w sztuce nachylo-

ne zostały również treści przedmiotu o nazwie: Zajęcia artystyczne. Współczesna „podhalańskość” to jednak przede wszystkim merytoryczna kompetencja absolwentów. W tym sensie trzeba, aby sygnalizowana w nazwie szkoły pełniła rolę certyfikatu jakości. By informowała, że być w XXI wieku góralem, znaczy być dobrym i silnym w swej zawodowej kompetencji. Góry zbliżają nie tylko do nieba, o czym przypominał jako o moralnym zobowiązaniu ks. prof. J. Tischner. Góry w sposób naturalny powinny wspierać także dążenie do osiągnięcia wysokich celów.

Często można spotkać się z opinią, w której potwierdza się prawda obecna w starym przysłowiu: cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie. Zawarty w nim wyrzut bywa kierowany również pośrednio pod adresem młodych mieszkańców Podtatrza, którzy dzisiaj nastawiają się raczej na integrację z tym, co ogólne niż na podkreślenie swej partykularnej odrębności. Postawie tej dają wyraz w stroju, obyczajach, upodobaniach. To swoisty znak czasu, skutek tendencji globalizacyjnych. Ale ci, którzy się im poddają, nie wiedzą lub nie pamiętają, że własna inność nie musi być powodem do napiętnowania gorszością. Odrębność nie oznacza zaścianowości. Może być znakiem rozpoznawczym „lepszości”. Wytykania palcami boją się jedynie ci, którzy sami siebie źle oceniają. Kto zaś ma świadomość wartości swej tożsamości, traktuje ją jako wyróżnik, jako przeciwwagę dla powszechnej nijakości, jako wartość.

Zwrócenie się ku „wielkiej ojczyźnie”, ku światu, ku najnowszym zdobyczom cywilizacji niekoniecznie musi pociągać za sobą odcięcie się od tego, co lokalne, dziedziczone po przodkach. Z dziedzictwa można i trzeba zaś wybierać to, co dobre. Akceptacja tradycji nie oznacza przecież jej bezkrytycznej apoteozy, lecz celowe uwzględniające wybór czerpanie. Obywatelstwo małej i wielkiej ojczyzny wyklucza zachowania ekstremalne wynikające z przeciwstawiania sobie regionalności i globalnej wspólnotowości. Część młodych ludzi wie o możliwości podwójnej identyfikacji i praktykuje ją na co dzień. Bycie góralem ułatwia im bycie Polakami i Europejczykami. Konkretyzuje prawo przynależności do obu większych wspólnot, wyznacza w ich obrębie określone i pewne miejsce. Taką postawę pragnie u wszystkich studentów, a w szczególności wśród polonistów ukształtować PPWSZ. Czyni to przez nasycenie życia wewnętrznego szkoły góralością; zarówno edukacji, jak i kształtującego się obyczajach. Inspirowaniu zainteresowania miejscową kulturą służył np. konkurs literacki o nagrodę oscypka i redykołki na opowiadanie o współczesnym wydarzeniu pisane gwarą. Studenci zareagowali spontanicznie nadsyłając bardzo ciekawe teksty. Jury miało z czego wybierać, zaś rozstrzygnięcie konkursu połączono z uroczystym wręczeniem dyplomów pierwszym licencjatom. Zajęcia z kultury regionu Podtatrza traktuje się jako okazję do spotkań z jej współczesnymi twórcami. Wzbogacają one i jednocześnie konkretyzują informacje przedmiotowe. Przybliżają fakty poznawane pośrednio i w wymiarze historycznym. Uczelnianym uroczystościom towarzyszy góralski strój, muzyka, śpiew. W takiej atmosferze pobudzenia emocjonalnego i estetycznego ulega wzmocnieniu poczucie góralskiej tożsamości młodzieży. Przejawia się ono nie tylko w zaangażowaniu studentów w ludowy ruch artystyczny, np. w zespołach tanecznych, muzycznych czy teatralnych, ale w chlubieniu się tą działalnością, również w promocji lokalnej kultury wśród turystów i wczasowiczów (przykład: prowadzenie wakacyjnego kursu gwary i tańca góralskiego przez absolwentkę PPWSZ Agnieszkę Sularz), a także poprzez preferowanie określonej problematyki podejmowanej w pracach licencjackich. Dowodów dostarczyli tegoroczni absolwen-

ci. Jest rzeczą symptomatyczną, że większość tematów zgłosili sami studenci, co świadczy o ich sprecyzowanych zainteresowaniach, którym chcieli dać w sposób pogłębiony wyraz w swych rozprawach. W grupie trzydziestu absolwentów specjalności „Język polski” tylko pięć osób przedstawiło prace licencjackie niezwiązane z góralszczyzną i regionalną kulturą. Wśród dwudziestu pięciu studiów zwracają uwagę teksty poświęcone twórczości autorów związanych piarstwem i działalnością ze swą bądź naturalną, bądź świadomie wybraną „małą ojczyzną”. Studenci skupili się przy tym zarówno na literaturze dawniejszej (przykład: utwory „góralskie” i tatrzańskie Kazimierza Przerwy-Tetmajera), jak i współczesnej (np. utwory Juliana Kawalca, ks. Józefa Tischnera, Wandy Czubernatowej, Andrzeja Skupnia Florka, Hanki Nowobielskiej, grupy poetyckiej „Juhasi”, Wandy Szado-Kudasikowej, Stanisława Nędzy-Kubińca i innych). Tego rodzaju prac licencjackich powstało trzynaście. Pięć prac ma zaś charakter dialektologiczny. Powstały one jako rezultat badań słownictwa lokalnego. Zgromadzony przez studentów materiał stanowi istotny zadatek, istotny składnik korpusu tekstów, które zostaną wykorzystane w przygotowywanym przez prof. dr hab. Józefa Kąsia przy współudziale młodzieży i pod patronatem uczelni (utworzono w niej pracownię dialektologiczną oraz stanowisko dla specjalisty leksykografa) *Słownika gwar i kultury podbalańskiej*. Dla ilustracji warto przytoczyć tematy rozpraw licencjackich. Brzmiały one następująco:

- *Słownictwo wsi Jabłonka związane z obróbką lnu*
 - *Słownictwo z zakresu ubioru orawskiego*
 - *Słownictwo z zakresu budownictwa Podbala*
 - *Słownictwo gwarowe związane tematycznie z weselem góralskim*
 - *Charakterystyka słownictwa związanego ze strojem podbalańskich górali.*
- Pozostałe prace (7) przybliżają rozmaite elementy kultury regionalnej, np.:
- *Stroje, pieśni i tańce limanowskie na przykładzie zespołu regionalnego Limanowianie*
 - *Wierzenia i zabobony zachowane we wsi Spytkowice i okolicach*
 - *Kultura pasterska w życiu i obyczajach mieszkańców Podbala*
 - *Rok chrześcijański w zwyczajach mieszkańców Rabki*
 - *Sprzęty domowe i gospodarskie i ich nazwy w mowie mieszkańców Jordanowa*
 - *Pieśni, podania, legendy i przysłowia z okolic Jordanowa*
 - *Kultura duchowa mieszkańców Zembrzyc i okolic odzwierciedlona w obrzędach oraz kapliczkach przydrożnych.*

Chociaż z przyczyn naturalnych badania studentów miały w założeniach ograniczony zakres i wycinkowy charakter, to ich rezultaty stanowią ważny przyczynek w poznawaniu i dokumentowaniu kultury regionalnej i obu wspomnianych obecnych w niej składników: kontynuacji oraz innowacji.

Przypatrując się działalności PPWSZ w środowisku i na rzecz środowiska znajdziemy również dowody wyraźnego „wpisania” w region. Na swoje konto może ona m.in. zapisać współorganizowanie z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Rabce cyklicznych spotkań z literatami, a także ludźmi sztuki, np. malarzami. Wkład szkoły to nawiązywanie kontaktów z zapraszanyimi gośćmi oraz prowadzenie przez jej pracowników samych imprez. W tym przypadku łańskie powiedzenie zalecające powstrzymanie się od wymieniania nazwisk: *nomina sunt odiosa*, nie musi być traktowane jako nakaz. Przeciwnie. Wolno zatem i wypada wspomnieć o wytrwałej służbie prelegenta i moderatora pełnionej od trzech lat przez pana dra Wojciecha Kudybę.

Wypada tym bardziej, iż w związku z przeniesieniem się polonistów do Nowego Targu trudniej mu będzie tę wartościową inicjatywę na terenie Rabki kontynuować.

Z wykładów specjalistów korzystali nie tylko studenci i pracownicy uczelni, ale również, na przykład, miejscowi nauczyciele. Obydwie grupy odbiorców miały możliwość wysłuchania wykładów uniwersyteckich historyków literatury oraz powszechnie znanych z publikacji i uznawanych za autorytety w dziedzinie edukacji dydaktyków języka polskiego. Niech jako przykład posłużą dwa nazwiska, które wśród polonistów nie wymagają komentarza: prof. Andrzej Sulikowski oraz dr Stanisław Bortnowski.

Skoro przywołano uprzednio łącińską sentencję, można w ramach łączenia współczesnego z dawnym oraz lokalnego z ogólnoludzkim wspomnieć i inne warte pamiętania przysłowie: *verba volant, scripta manet*. Stosuje się do niego podhalańska uczelnia. Utrwalony i udokumentowany w postaci zawierającego referaty tomu został plon zorganizowanej w roku 2002 sesji orkanowskiej. Uczestnicy dzisiejszej konferencji mogą zapoznać się z kolejnym wydawnictwem uczelni. Jego treść, a nawet same tytuły poszczególnych tekstów świadczą jednoznacznie o identyfikowaniu się uczelni z regionem, o opowiadaniu się za regionalizacją, nie będącą jednak partykularyzacją. A w opracowaniu redakcyjnym jest już trzeci zeszyt obejmujący tym razem wyłącznie prace studentów języka polskiego i fizjoterapii. Ich eseje pod wspólnym tytułem *Etyka młodego Podhalańszczyzny* to podsumowanie i owoc zajęć z deontologii. Właśnie ukazała się inna, osadzona w góralszczyźnie pozycja, a mianowicie *Słownik gwary górali skalnego Podhala* autorstwa rektora Stanisława Hodorowicza. Książkę tę zrodziła potrzeba serca oraz osobiste doświadczenie praktykującego nosiciela dialektu podhalańskiego. O wielkim słowniku, nad którym trwają prace pod opieką i kierownictwem prof. Józefa Kąsia już wspomniano. Więcej powie samo dzieło. Już powstaje. Działa pracownia, są nagrania m.in. studenckie, przybywa materiału językowego, trwa jego opracowywanie.

Służba regionowi, pomoc w otwarciu się tradycji na współczesność to służba ludziom. Stara się ją pełnić uczelnia przede wszystkim przez edukację, rzetelną i solidną, a także przez taką ofertę kierunków, która uwzględnia możliwości znalezienia przez absolwentów zatrudnienia. Obok poczucia dodającej człowiekowi siły i wytrzymałości tożsamości, potrzebuje on bowiem na co dzień chleba. Tę prostą prawdę, a także, z drugiej strony, niełatwą sytuację na rynku pracy wzięto pod uwagę planując nowe kierunki oraz specjalności studiów, takie jak choćby np. położnictwo. Władze uczelni programując jej rozwój uwzględniają też specyfikę regionu. Skłania ona do wiązania zdobywanych przez absolwentów kwalifikacji z ochroną środowiska, turystyką, promocją lokalnej kultury duchowej i materialnej. Ale nie zwalnia od pamiętania, by oferta studiów była jednocześnie dla młodych ludzi atrakcyjna, by stwarzała podnoszoną już perspektywę zatrudnienia i dawała możliwości posiadaczom dyplomu adaptowania zdobytej wiedzy zawodowej do konkretnych potrzeb, przystosowywania i profilowania jej zgodnie z wymogami wynikającymi z charakteru w danej chwili dostępnej i wykonywanej pracy.

Region obejmujący teren polskiego Podtatrza wchodzi jednocześnie w skład Euroregionu o takiej samej nazwie. Jednostka ta ma charakter ponadpaństwowy. Formalnie przecięta granicą, która oddziela ziemie polskie od słowackich, zakłada realizowanie intencji jej twórców polegającej na integrowaniu przeszłości, teraźniejszości i przyszłości dwóch narodów. Osiąganie zamierzonych celów wymaga gruntownego, wzajemne-

go poznania się: historii i teraźniejszości, pogłębienia wiedzy o kulturze, gospodarce, sukcesach i niepowodzeniach. To warunek konieczny podejmowania wspólnych przedsięwzięć korzystnych dla obu społeczeństw, a pośrednio dla całej Europy. W inicjatywę poszukiwania tego, co łączy, także w tym, co odróżnia włącza się również w sposób naturalny i czynny Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Są to jednak w znacznej mierze na razie plany i projekty, zaś podsumowujący charakter niniejszej wypowiedzi wymaga koncentrowania się na faktach dokonanych, na tym, co już realnie osiągnięto. Tutaj zresztą mogłyby więcej powiedzieć osoby, które bezpośrednio organizują ze strony uczelni współpracę polsko-słowacką, a więc pan Rektor i pan Kanclerz. Ale bez wątpienia już do sfery faktów należy obecna konferencja. Jako druga w ciągu trzech lat, po sesji orkanowskiej, impreza kulturalno-naukowa potwierdza aktywność i zaangażowanie Wyższej Podhalańskiej, która chce w ten sposób potwierdzić, iż czuje się zobowiązana i gotowa do spełniania powinności, jakie na siebie wzięła przyjmując wiążącą ją z regionem nazwę. Powinności te rozumie zaś dwuaspektywowo: zarówno jako szacunek i ochronę tego, co jako dorobek przeszłości można dzisiaj opatrywać mianem „góralkości”, jak i jako włączanie się w tworzenie „górlaskości” współczesnej, dzisiejszej oraz jutrzejszej.

Teatr góralski w Ameryce: autokomunikacja czy ekspresja etniczności

Do jednej z bardzo atrakcyjnych form zinstytucjonalizowanej działalności regionalistycznej polskich górali w obszarze amerykańskiej ojczyzny należy amatorski ruch teatralny. Idea teatru ludowego nie narodziła się jednak dopiero w Ameryce. Znana była na ziemiach polskich już w XIX w., w dobie zaborów. Ten amatorski ruch chłopski był czynnikiem przyspieszającym kształtowanie się świadomości narodowej i politycznej tej warstwy społecznej, był swoistą szkołą wychowania patriotycznego. Rozwijał się on najbujniej zwłaszcza w Galicji, cieszącej się znacznymi swobodami autonomicznymi. W okresie II Rzeczypospolitej był niezwykle zjawiskiem w życiu kulturalnym wsi, pełniąc, analogicznie jak teatr zawodowy, cztery podstawowe funkcje: sakralno-obrzędową, społeczno-wychowawczą, rozrywkowo-zabawową (rekreacyjną) i estetyczną¹. Wraz z licznymi rzeszami emigrantów reaktywowany został również „za Wielką Wodą”, gdzie sprzężony z ideą regionalizmu zdobył sobie ogromną popularność wśród Polonii, umożliwiając poczucie nieustannej emocjonalnej więzi z krajem pochodzenia: ojczyznę prywatną-ojcowizną i pierwszą ojczyznę-Polską, ale także dawał poczucie identyfikacji etnicznej i jednocześnie pozwalał na ekspansję etniczności „na zewnątrz” – współtworzenie i wzbogacanie kulturowej mozaiki amerykańskiej społeczności. W barwnej bowiem, widowiskowej formie wskazywał on na trwałe wartości kultury ludowej – tego „cudownego zwierciadła” (jak określał kulturę ludową F. Bujak), które pozwala narodowi patrzeć w przeszłość i oglądać swoją młodość, określać rodowód kultury narodowej i wskazywać, z jakiego korzenia ona wyrosła, jakie soki były zaczynem jej późniejszego rozwoju². Tym samym teatr ludowy stawał się rodzajem dialogu na poziomie wartości naczelnych: odziedziczonych (*a traditional Polish way of life*) i asymilowanych (*an American way of life*), ze wskazaniem na wartości postulowane, czyli rodzime.

Amerykańska historia tego ruchu, realizującego założenia programowe Związku Podhalan Północnej Ameryki i bardzo żywotnego do czasów współczesnych rozpoczęła się od końca lat 20. XX w. (Kółko Dramatyczne im. Sabaly przy Kole nr 1 ZP rozpoczęło działalność już w r. 1929) i obejmuje przede wszystkim dwa środowiska,

¹ Por. J. Pastuszka, *Ruch amatorski na wsi polskiej w okresie II Rzeczypospolitej*, Kielce 1990, s. 402-403; o specyfice teatru ludowego por. np. J. Krzyżanowski, *Teatr ludowy*, hasło w: *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 400-402.

² Por. wypowiedź F. Bujaka w: *Kultura wsi. Biuletyn XIII konferencji oświatowej poświęconej zagadnieniu kultury wiejskiej w Polsce*, Warszawa 1930, s. 72.

chicagowskie – amerykańskie centrum góralszczyzny i Kółka Dramatyczne przy poszczególnych Kołach ZPPA (nr 1 Jana Sabały, nr 2 Władysława Orkana, nr 20 Literacko-Dramatyczne, nr 23 Odrowąż Podhalański i zespół Giewont, nr 24 Szaflary zespół Podhale, nr 30 Ciche, nr 31 Wierchy i zespół Krywań, nr 34 Zakopane i zespół Hyrni, nr 35 Maruszyna, nr 43 Chochółów, nr 52 Czerwienne, nr 55 Ratułów, nr 57 Bukowina Tatrzańska, nr 58 Żąb) oraz Wschodnie Wybrzeże, a konkretnie prawie trzydziestoletnią nieprzerwaną i inspiratorską działalność Kółka Dramatycznego przy Stowarzyszeniu Tatrzańskich Górali Koło nr 11 ZPPA w Passaic, N.J. pod kierunkiem Jana W. Gromady³. Inspiracje do podobnych działań odnosiły się do siostrzanych organizacji: Koła ZPPA nr 16 w Utica N.Y., Koła nr 18 Giewont w Mt. Pleasant PA i Koła nr 14 Tatry w Uniontown PA.

Historia ta, rozproszona w materiałach archiwalnych, „Pamiętnikach” z kolejnych sejmów ZPPA, księgach jubileuszowych poszczególnych kół, czasopismach o profilu regionalnym wydawanych w Stanach (głównie „Tatrzański Orzeł”), pismach polonijnych (np. „Dziennik Związkowy” i „Dziennik Chicagoski”), ale też w ludzkiej pamięci, niełatwa do precyzyjnej rekonstrukcji, wciąż stanowi *terra incognita* zarówno w badaniach amerykańskich, polonijnych, jak i polskich⁴. Obecne rozważania odsłonią niewielki jej fragment widziany z kilku perspektyw: tworzywa literackiego sztuk teatralnych, socjokulturowego kontekstu góralskiej sceny emigracyjnej oraz aksjologicznie uprofilowanej relacji nadawczo-odbiorczej, co pozwoli na zarysowanie problemu centralnego również i dla innych amerykańskich grup etnicznych – określonej strategii „bycia” w sensie jednostkowym i zbiorowym, a więc stosunku do kulturowego dziedzictwa pierwszej ojczyzny, preferencji etnocentryzmu jako skutecznej bariery antyasymilacyjnej, wpisanego również w góralski ruch teatralny.

Już ogólna analiza repertuaru poszczególnych Kółek Dramatycznych i Kół odsłania główną ideę tego ruchu – strażnika tradycji wpisanej w wielokodowe formy scenicznych prezentacji, „żywe obrazy” ustrukturyowane zgodnie z wzorami zachowań i wartościami specyficznymi dla kultury źródłowej – góralskiej ojczyzny. Na repertuar ten składają się zatem widowiska teatralne oryginalne, góralskie, pisane gwarą przez autorów-górali i nie-górali, jak i adaptowane. Wśród autorów o góralskim rodowodzie wskazać należy przede wszystkim J. Łopatowskiego, jednego z założycieli i Sekretarza Generalnego Związku Podhalań w Ameryce Północnej w latach 1929-1937, o którym czytamy w Pamiętniku Jubileuszowym Koła im. W. Orkana nr 2 ZPPA, iż „pierwszy wprowadził górali na scenę w Chicago”⁵. Był on bowiem autorem sztuk, które zdobyły sobie wielką popularność nie

³ Dokumentację tej działalności opracowaną przez T. Gromadę zawiera artykuł: *Brief Outline of the Polish Tatra Mountaineers Alliance of Passaic, N.J. 1935-1950*. W: *Podbalanin w Ameryce, 1937-1952, 15lecie Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali*, Koło 11te ZP w A., Passaic N.J. 1952, s. 5-11 oraz relacje na łamach „Tatrzańskiego Orła”. (The Tatra Eagle), wydawanego przez Rodzinę Gromadów w Passaic N.J. od 1948 r., por. też A. Brzozowska-Krajka, *Wspólnota śmiechu i wartości – w boldzie góralskim aktorom na Ziemi Washingtona* (w druku w „Tatrzańskim Orle”).

⁴ Wzmianki o góralskim ruchu teatralnym w Ameryce zamieszczają np.: A. Posern-Zieliński, *Tradycja a etniczność. Przemiany kultury Polonii Amerykańskiej*, Wrocław 1982; W. Wnuk, *Górale za Wielką wodą*, Warszawa 1985.

⁵ Por. *Krótką historią Koła imienia Władysława Orkana, nr 2 Związku Podhalań w Ameryce. Pamiętnik Jubileuszowy Koła im. W. Orkana, nr 2-gi Związku Podhalań w Półn. Am. (1928-1953)*, Chicago 1953, s. [9].

tylko wśród górali i Polonii chicagowskiej, lecz również na Wschodnim Wybrzeżu. Należą do nich: *Wesele góralskie u Jędrzejowej z Granic, obok Zakopanego pod Tatrami* (wystawione przez Podhalan chicagowskich 2.03.1930 w sali Pułaskiego, natomiast po raz pierwszy w Passaic w lutym 1931, powtarzane wielokrotnie w dalszych latach), *Za górala czy za pana* (po raz pierwszy odegrane przez Podhalan chicagowskich w Nowym Auditorium św. Trójcy w Chicago 3.01.1931 w reżyserii S. Kościelniaka, ze scenografią M. Rekuckiego rodem z Nowego Targu; w Passaic 18.01.1936, powtarzane kilkakrotnie w dalszych latach) *Noc jubasów i zbójników, Wesele Janosika z Maryną z Hrubego, Namowiny Chochołowskie w Skrzypnem, Chrzcziny u Janicków*. Łopatowski zorganizował również kilka przedstawień innych autorów (nie znamy ich nazwisk), jak: *Zmuszana do ślubu, Zakopiańskie Gody, Namowiny z przeszkodami*. Wśród autorów o góralskim rodowodzie wymienić należy też F. Gwiżdża, literata, m.in. założyciela „Gazety Podhalańskiej” i jednego z twórców Związku Podhalan w Polsce oraz jego prezesa w latach 1935-1938 – i jego sztuki: *Gody na Podhalu* (grana w Passaic 30.01.1938); Fr. Chowańca, znanego działacza Polonii chicagowskiej, m.in. organizatora i prezesa Klubu Literacko-Muzycznego przy ZPPA w Chicago, ludowego pisarza, poetę i muzyka – jego sztuki to: *Harnasie, czyli kwiat paproci* (przedstawienie w Passaic w 110 rocznicę Powstania Chochołowskiego 29.01.1956) oraz *Wesele zbójnickie* (wystawienie premierowe w Chicago 30.04.1950 w sali J. Słowackiego przez nowoorganizowane Koło Literacko-Dramatyczne im. K. Tetmajera ZPPA, powtórzone 14.05 w sali Pułaskiego w Chicago; w Passaic 3.09.1950). Do autorów góralskiego pochodzenia dostarczających repertuaru dla Kółek Dramatycznych ZPPA należeli również: J. Łuszczek – wieloletni prezes Koła Literacko-Dramatycznego nr 20 – jego sztuki: *Jak dobrzy chłopcy posli poza bucki, Ostatnia noc jubasów na bali*; J. Pitorak z Bukowiny Tatrzańskiej – jego sztuki wystawiane w Chicago to *Portki* (1996), *Zatraceniec* (1997), *Zielone obycaje* (1999); znany działacz podhalański w Chicago i poeta M. Cieśla – *Świeconka*; M. Krzeptowska Giewont, poetka i prezentorka programu radiowego ZP, jej sztuka *Babsko komedyjo z jednym oscypkiem* (1997). Szczególnie miejsce zajmuje tu twórczość dramatopisarska J. Reimschüssela (1908-1984) pochodzącego spod Żywca, jednego z założycieli Zespołu Regionalnego im. K. Bachledy w Zakopanem. Z ponad 30 jego sztuk i widowisk regionalnych wystawiano w Chicago: *Zaloty góralskie* (1976), *Diabeł na Podhalu* (1986), pierwszą operę góralską *Jadwisia spod regli* (pierwsze chicagowskie wykonanie 1986), *Piekielnica* (1987, 1998), *Janosik* (1988), *Dar serca* (1995), *Górale i szlachta* (1997), *Wesoła nowina* (jasełka góralskie – wielokrotne wykonania, również w innych stanach USA, 1997, 1998 i później).

Natomiast wśród autorów sztuk regionalnych pisanych przez nie-górali i sztuk „przerobionych na góralski” (jak to określił J. Lechoń w notatce o wieczorze góralskim w Passaic na łamach „Tygodnika Polskiego” w 1946 r.) wymienić można np. J.S. Pobratymca-Płatkowskiego, dramatopisarza popularnego w Polsce międzywojennej, jego sztukę gwarową *Wiosna na Podhalu* (inscenizacja w Passaic 19.03.1944); M. Gerson-Dabrowską i sztukę *Krewniak z Ameryki* (należąca do najczęściej granych przez zespoły teatralne organizacji młodzieżowych w Polsce w l. 1919-1935⁶; w Passaic 2.09.1945, powtórzoną 27.01.1946 w Nowym Jorku), J. Bieniarza: *Jak baba diabła wykiwała* (2 przedstawienia w Passaic: 3.03. i 20.10. 1946) oraz J. Gutta-Mostowe-

⁶ Por. opracowane przez S.J. Pastuszkę (op. cit., aneks nr 3) zestawienie sztuk cieszących się największą frekwencją wystawienniczą w l. 1919-1935.

go rodem z Poronina, autora scenariuszy regionalnych i adaptacji utworów komediowych do realiów góralskich – *Gwołtu, co sie nie robi*, adaptacja sztuki A. Fredy: *Gwałtu, rety, co się dzieje* (1998)⁷.

Z zachowanych archiwaliów wynika, iż kwestia autorstwa tekstu literackiego sztuki pozostawała zarówno dla wykonawców, jak i odbiorców mniej istotna (anonimowość cechą charakterystyczną tekstów folkloru). Znaczące było „autorstwo” sceniczne: reżyser-góral i aktorzy-górale oraz inne czynniki: koloryt lokalny sztuk i scenografia (np. do *Wesela góralskiego* wystawianego przez Kółko Dramatyczne im. Sabały w 1930 r. zakupiono kosztem przeszło 200\$ dekoracje przedstawiające panoramę Tatr i wnętrze chaty góralskiej – wykonał je wspomniany już artysta-malarz M. Rekucki⁸). Ponadto ważna była forma literacka sztuk (komedia), poprawność procesu wykonania (zgodność z tradycją, bez modernizacji, „upiększania”), sytuacja wykonawcza (przedstawienia jako część wstępna wspólnej zabawy, tzw. *Nocy na Podbalu* czy *Nocy wśród prawdziwych górali*), cel (symboliczny i konkretny, m.in. na sprowadzenie ubrań góralskich z Polski, dla weteranów II wojny światowej, na parafię kapelana Koła 11 ZP PA ks. J. Wetuli, na wydawnictwo Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali, na budowę kościoła w Gronkowie czy innych podhalańskich miejscowościach, na pomoc stypendialną itp.), podmiotowość przekazu (na planie pierwszym aktorzy przekazujący tradycję własnej subgrupy etnicznej będącej wspólnym dziedzictwem, stąd naturalność ich scenicznych ról, „bycie sobą”, czyli utrzymanie tradycyjnego stylu wykonawstwa, autentyzm wykonawczy – w krótkiej relacji o *Świętach Bożego Narodzenia na scenie* przedstawianych przez Koło Ciche w reżyserii L. Michniaka czytamy: „dali namiastkę dawnych podhalańskich świąt i nastroj bożonarodzeniowy: treść, dekoracje, stroje, wykonawcy, wróżby i wierzenia, wigilia i podłazy, św. Szczepan – obrazek sceniczny oddany w naturalny sposób, bez manier aktorskich. Przeżywali to kiedyś w swojej wiosce i tak pragnęli to przedstawić”⁹).

Najczęstszą formułą pojawiającą się w treści zaproszeń teatralnych czy w anonasach prasowych w języku polskim i angielskim (zaproszenia dwujęzyczne dotyczą tylko Kółka Dramatycznego w Passaic) była fraza: „sztuka osnuta na tle życia górali tatrzańskich lub osnuta na motywach ludowych”, czy też „osnuta na tle opowiadań jak to drzewiej bywało”. Informacja ta wskazywała na identyfikację z określonym modelem życia, z tradycją starego kraju, „odżywiająca” w humorystycznej, widowiskowej formie. Czasem zaproszenia prasowe reżysera spektaklu wzmacniała mowa odświętna, poetycka, bo utrzymana w konwencji góralskiej śpiewki, trafiająca bezpośrednio do serc współbraci-górali i całej Polonii, jak np. J.W. Gromady:

Hej! Zahucaly góry, zasumiały lasy
 Jesce nie zginely staropolskie casy.
 Hej! Jesce nie zginely, potela nie zginom
 Hej! Pokiela w Passaic'u przedstawienia slynom.

(przy sztuce *Zaloty wdowców*, 11.02.1945)

⁷ Por. J. Gutt-Mostowy, *Utwory sceniczne po góralsku*, wstęp, red. językowa J. Kaś, Kraków 2003.

⁸ *Historja Koła no. 1 im. J. Sabały w Chicago Illinois*. W: *Pamiętnik Pierwszego Sejmu Walnego Związku Podbalan w Pómnocnej Ameryce*, Chicago 1930, s. 9.

⁹ Cz. Tylka, *Święta na scenie*, „Tatrzański Orzeł” 1977-78, vol. 30, no. 4, s. 6.

bądź jeszcze inne śpiewki, m.in.:

...Hej, Górol jo se górol, tego sie nie wstydzę,
hej, Panem sie nie robie, jak moge tak biydzę.

Zagrojcie, zagrojcie hyrni muzykowie,
hej, bo mi zasumiata gorzolecka w głowie.

(przy sztukach *Jak baba diabla wykiwała*
i *Dwaj gazdowie przy wieśniwym stole*,
3.03.1946)¹⁰

Zarówno reżyserzy spektakli, jak i wykonawcy podświadomie rozumieli starą prawdę, że więcej dobrego można osiągnąć przez dobroduszne ośmieszanie niż poważną, surową perswazją. Rozumieli, iż humor ma wyjątkową siłę integrowania ludzi, likwidowania wszelkich barier społecznych, stwarzania atmosfery więzi niemal rodzinnych, a jednocześnie pozwala na rozładowanie napięć i przywrócenie równowagi psychicznej („oczyszczająca” funkcja humoru – humor to zdrowie) i zwłaszcza utrwalanie pożądaných społecznie norm i wzorów zachowań¹¹.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż właśnie teatr ludowy w emigracyjnych środowiskach stanowił zawsze wciąż żywą oazę polskości, syntezę wszystkich sztuk podniesioną do rangi rytuału. Na tę syntezę składały się główne elementy kultury długiego trwania: słowo gwarowe, strój, taniec, muzyka, śpiew, wzory zachowań specyficzne dla ludowego kalendarza liturgicznego (obrzędowość doroczna, zwłaszcza bożonarodzeniowa i zapustna) i życia rodzinnego oraz system norm i wartości regulujących stosunki międzyludzkie. Również te kwalifikatory etniczności stanowiące jądro tożsamości narodowej doskonale odczuwali góralscy reżyserzy sztuk, a zwłaszcza lider górali J.W. Gromada, angażując do przedstawień także dzieci i młodzież góralską – członków Kółka Dramatycznego przy Stowarzyszeniu Tatrzańskich Górali w Passaic. Na przykład w sztuce góralskiej *Wójt Oprządek urządzuje*, wystawionej w Passaic 5.09.1937, występowały ubrane w stroje góralskie dzieci: T. Gromada, J. Gromada, A. Bigos, J. Pluciński, W. Pluciński, które tańczyły taniec góralski i zbójnicki. „Teatr życia” na scenie¹² oddziaływał bowiem nie tylko na wyobraźnię dorosłych pozwalając na nostalgiczną „podróż w czasie i przestrzeni”, wywoływanie ze skarbca pamięci nostalgicznych obrazów Tatr i Podhala, ale też pełnił funkcję swoistego *exemplum* (niczym *exempla* kaznodziejskie) – ilustratywnych przykładów rodzimego stylu

¹⁰ Wszystkie przywoływane tu cytaty pieśniowe towarzyszące informacjom o wystawianych sztukach zamieszczone na łamach prasy polonijnej stanu New Jersey oraz New York w latach 40. XX w., pochodzą z Archiwum J.W. Gromady. Za udostępnienie mi materiałów archiwalnych podczas mojego trzymiesięcznego pobytu w Nowym Jorku w r. 2002/2003 składam serdeczne podziękowanie Redaktorom „Tatrzańskiego Orła”: J. Gromadzie-Kedroń i prof. T. Gromadzie.

¹¹ Na katartyczną funkcję komizmu zwracał uwagę m.in. K. Żygulski w: *Wspólnota śmiechu*, Warszawa 1976, s. 23.

¹² Teatr góralski w Ameryce łączył dwie koncepcje specyficzne dla polskiego teatru ludowego: wyrastał z życia społeczności lokalnej, z „wczucia i wsłuchania się w tętno ludzkich serc” (Z. Solarzowa) i jednocześnie bazował na dorobku kultury ludowej (A. Cierniak); por. S.J. Pastuszka, *Teoretyczne podstawy rozwoju teatru ludowego*. W: idem, op. cit., s. 239.

zachowań, będącego gwarantem zachowania indywidualnego oblicza kulturowego wobec presji amerykańskiego stylu życia i kultury innych grup etnicznych dla wszystkich pokoleń emigrantów, a zwłaszcza młodych, urodzonych już w Ameryce (J. Gromada-Kedroń i T. Gromada pozostają do dziś ambasadorami kultury góralskiej w Ameryce). Sztuki te cechował nie tylko humor, ale i „myślenie”, używając sformułowania ks. prof. J. Tischnera, czyli „zaduma-mądrość”, która „patrzy i słucha”, która „mówi”, która jest solą tej ziemi. Bez tej „zadumanej mądrości” nie byłoby góralskiego świata i góralskiej literatury¹³. I wprawdzie myśl tę odniósł Tischner do *Na Skalnych Podhalu* Tetmajera, ale ma ona wartość uniwersalną, jak większość filozoficznych refleksji tego znakomitego uczonego i długoletniego kapelana Związku Podhalan w Polsce.

Na symboliczny cel przedstawień jako swoistych podróży nostalgicznych do kraju dzieciństwa, młodości wskazywały bezpośrednio również afisze anonsujące poszczególne spektakle, zaproszenia w języku polskim i angielskim ukazujące się w prasie polonijnej i amerykańskiej (na Wschodnim Wybrzeżu głównie w piśmie „Nowy Świat – The Polish Morning World”, „A Polish daily newspaper in New York City”, wyd. sobotnie, rubryka: „Z życia Polonii Amerykańskiej w New Jersey”, „Dziennik dla wszystkich”, „Passaic Herald – News”, „The Scrantonian”, ale też w „Tatrzaninie”, później w „Tatrzańskim Orle”, zaś w środowisku chicagowskim głównie w kolumnie „Dziennika Związkowego” – *Co słyszać wśród Podhalan* redagowanej od 1950 r. przez kolejnych korespondentów ZPPA) oraz echa przedstawień, będące jednocześnie formą recenzji i swoistej reklamy dla dalszych tego typu prezentacji, w których entuzjastycznej ocenie widowisk pobrzmiwała właśnie ta sentymentalna nuta przypomnienia „swoim” młodości i stron ojczystych, czyli, jak pisał „stały czytelnik” na łamach „Nowego Świata” z lat 40.:

możliwość przeniesienia się myślą w ciche ustronia Tatr – przypomnienie wesołej, niczym nie zmąconej młodości spędzonej wśród tych niebotycznych turni, poszumu smreków, ryku bydła i owiec pasących się na halach, a w dali grającego smętne piosenki kobziarza, wskazanie, że góral nie urodzony w dostatku był zawsze wolny i niezależny i tę wolność cenil najbardziej¹⁴.

Zatem wierne odtwarzanie życia pod Tatrami, a więc prawdziwość, oryginalność i typowość oraz naturalność gry aktorskiej stały się określeniami powszechnie przywoływanymi w odniesieniu do tej formy etnicznej ekspresji. Odwoływały one wprost do identyfikatorów etniczności – realiów geograficznych i kulturowych. Plakaty zaproszeniowe informowały na przykład potencjalnych widzów, iż będzie wystawiane prawdziwe *Wesele góralskie, które odbywa się u Jędrzejowej z Granic, obok Zakopanego pod Tatrami* (inscenizacja z 18.02.1933, Passaic, N.J., powtarzana w późniejszych latach), młodzi, druźbowie, drużki, weselnicy i muzykanci ubrani w swe oryginalne stroje góralskie, o czym dodatkowo zaświadczała fotografia aktorów zamieszczana na plakacie. Także w tej konwencji utrzymane były zaproszenia prasowe i echa przedstawień:

¹³ J. Tischner, *Zaspiew na sztukę narodową*, „Tatrzański Orzeł” 1993, vol. 46, no. 3, 4, s. 16.

¹⁴ Z Archiwum J.W. Gromady.

aktorzy – prawdziwi (rodowici) górale i góralki czy zespół prawdziwych tatrzańskich górali z Passaic, N.J.; oryginalna muzyka góralska, śpiewy i tańce góralskie, prawdziwe, oryginalne tańce góralskie zwyrtany, drobny, krzesany i zbójnicki przy wesołej, oryginalnej muzyce; prawdziwa gwara góralska; prawdziwie góralskie przedstawienie; sztuka prawdziwie ludowa; przedstawienie czysto góralskie; zespół wiernie odtwarzający prawdziwe tańce góralskie (po wystawieniu *Harnasi*, 1956); sceny grane jakby wyjęte z życia polskiego ludu tatrzańskiego (po *Zemście znachora*, 1955); sceny jakby wyjęte z izby góralskiej (po przedstawieniu *Jaśkowe kochanie*, 1946).

Również w zaproszeniach-notatkach prasowych w języku angielskim podkreślano te walory, np. w anonsie o przedstawieniach *Przysposobienie wojskowe na Podhalu* i *Wesele zbójnickie* (spektakl 3.09.1950 w Passaic) czytamy:

The Tatra Dramatic Society will perform both plays which portray the views of typical Polish mountaineers. The „Brigand Wedding” is an original play especially written by F. Chowaniec of Chicago Ill. for the Polish Tatra M.E.¹⁵

W realiach życia amerykańskiego, w „kraju adoptowanym” pojęcia te (epitety wartościujące) posiadały zawsze niezwykłą wagę zarówno w stosunku do „swoich” – górali i publiczności polonijnej, ale też i „obcych” – Amerykanów. Ponieważ sztuki te były odbierane właśnie na tych trzech poziomach: góralskim – komunikowania treści powszechnie znanych, z towarzyszącym temu przekazowi emocjonalnym stosunkiem – autokomunikacja¹⁶; polskim – identyfikacja z krajem pochodzenia poprzez kulturę jednego z regionów, tu granice wspólnego świata wyznaczał język – „okno duszy każdego narodu” i religia; amerykańskim – porozumienie na poziomie „języka uniwersalnego”: muzyki, tańca, stroju, ruchu scenicznego itp. – ekspresja etniczności na zewnątrz subgrupy góralskiej i polskiej grupy etnicznej, w obszar *host society* (amerykańskiego społeczeństwa głównego nurtu).

Autentyzm jako główny atut widowisk regionalnych wystawianych przez Kółka Dramatyczne i Koła ZPPA przejawiał się i przejawia nadal nie tylko w czystości muzyki, tańca i śpiewu będących komponentem widowisk bądź towarzyszącym im, zamykającym każde przedstawienie, stanowiącym ostatni akt, jak go powszechnie określano: „rewię muzyki, śpiewu i tańców”, lecz również w odniesieniu do treści zasadniczej sztuk utrzymanych w konwencji humorystycznej i określanych nierzadko jako:

humoreska, komedyjka, bardzo wesołe przedstawienie czysto góralskie, arcywesoła humoreska, bardzo wesoła sztuka, wesołe przedstawienie; arcywesołe, zabawne i pełne śmiechu przedstawienie. Mimowolnie nasuwają się tu znane sentencje filozoficzne najprzedniejszego góralskiego humorysty – Sabały: smutkiem żyć to się nie opłaci; kto długo żyć chce, nie powinien się smuć, bo zgryzota i smutek to zło horość. Pilno cłekta złupi czy wyziń ze sobie smętek – to ci i życie będzie zaraz mielse¹⁷.

¹⁵ Notatka prasowa z Archiwum J.W. Gromady.

¹⁶ O modelu autokomunikacji, por. J. Łotman, *O dwóch modelach komunikacji w systemie kultury*. W: *Uczenyje zapiski Tartuskiego Gosudarstwiennogo Uniwersiteta. Trudy po znakovym sistemam*, Tartu 1973, t. 6, s. 227-243.

¹⁷ Por. A. Stopka, *Sabała. Portret, życiorys, bajki, powiastki, piosnki, melodie*, Kraków 1897, s. 53-54.

Dobór tematyczny sztuk, z preferencją treści obyczajowych, wyraźnie wskazuje na ich naczelne przesłanie – przekaz międzypokoleniowy, zachowanie ciągłości kulturowego dziedzictwa, potwierdzając powszechne przekonanie wynikające z tradycji polskiej, że „górali nie można wynarodowić. W Polsce stali (...) przez wieki niezachwianie przy polskości i na obczyźnie objawiają tę samą cechę”¹⁸. Ów przekaz dokonywał się w obrębie rodziny etnicznej. W świadomości emigrantów „rdzeniem tożsamości” był bowiem zawsze dom jako niemal wystarczający materialny cel całego życia, ale przede wszystkim jako „ognisko domowe”, wspólnota rodzinna, nierzadko wielopokoleniowa. Nieprzypadkowo więc uprzywilejowaną pozycję w większości granych sztuk zajmowała kobieta: często panna na wydaniu, pokrzywdzona sierota, matka i mądra gospodyni oraz „dramat ludzkiej duszy”, jak np. w widowiskach z repertuaru Kółka Dramatycznego z Passaic: *Zaloty wdowców*, *Jaskowe kochanie*, *Komornik swatem*, *Niespodziane zrękowiny*, *Niedola Marysi*, *Emigranci na Podhalu*, *Karpielewe zaloty*, *Za górala czy za pana*, *Marzenia Basi*, *Harnasie, czyli kwiat paproci*, *Wiosna na Podhalu* i in. Góraliska bohaterka szczęśliwie dokonanego wyboru życiowego partnera stawała się kapłanką życia rodzinnego, dobrą żoną, bo „dobra żona to męża korona”, ona „trzymie w chałupie trzy węgły, a cworty dopiero chłop” (z „Mowy starosty weselnego” utrwalonej przez A. Skupnia-Florka i A. Pacha)¹⁹. Dlatego jej centralne miejsce w sztukach, które tak mocno eksponują góralską obyczajowość miłosno-zaręczynowo-weselną, dlatego też pytanie zawarte w tytule przedstawienia *Za górala czy za pana* w istocie stawało się tylko pytaniem retorycznym, pozornym, dostarczając pretekstu dla podkreślenia cech pozytywnych związku w obrębie własnej subgrupy czy grupy etnicznej polskiej (endogamia głównym czynnikiem antyasymilacyjnym), a także zalet góralskich dziewcząt i następnie żon. Na ich szczególną urodę, piękno zewnętrzne i duchowe zwracał uwagę w sposób bezpośredni anons tego przedstawienia zamieszczony przez reżysera J.W. Gromadę w „Nowym Świecie” (1944 r.):

poznacie również, jakie słynne było nasze Podhale i góralki, że nawet z tak odległej od nas Kolomyji bogaty realnościowiec i fabrykant, pan Artur Plesiński przyjeżdża w konkury na Podhale²⁰.

Potwierdzeniem zawiązania się podstawowej komórki społecznej – rodziny, ale też jej symbolem była obrzędowość weselna. Na scenie rytuał ten, będący przecież w swojej istocie widowiskiem rozgrywającym się według ściśle ustalonego przez tradycję scenariusza, dawał największe możliwości dla ukazania oryginalności i atrakcyjności góralskiego folkloru taneczno-muzycznego, stroju świątecznego, obrzędowych ról postaci, symboliki rekwizytów i pieśni projektujących nowe życie dla młodych. Rzeczywistość sceniczna nierzadko znajdowała przy tym odzwierciedlenie w rzeczywistości pozascenicznej i odwrotnie, o czym donosiła J. Gromada w artykule *Iskierki* na łamach pierwszego numeru „Tatrzanina” (*The Tatra Bulletin*) z 1947 r.:

¹⁸ Z notatki-zaproszenia na sztukę *Marzenia Basi*, pt. *Noc na Podhalu*, „Tatrzański Orzeł” 1954, vol. 7, no. 1, s. 1.

¹⁹ A. Skupień-Florek, *Mowa starosty weselnego*. W: A. Brzozowska-Krajka, *Stare i nowe nuty na góralskich gościach. O ludowej poezji podhalańskiej (1945-1980)*, Warszawa 1989, s. 74-75; A. Pach, *Wesele*. W: Idem, *Drzewiej pod Giewontem*, Warszawa 1977, s. 89.

²⁰ Z Archiwum J.W. Gromady.

Slyszełiście ludzie – czytamy w artykule – że u nas w Passaic'u sporo góralek się wydało. Zosia Serafin, która brała udział w sztukach góralskich *Jak baba diabła wykiwała*, *Krewniak z Ameryki*, *Jaśkowe kochanie* jak również w orkiestrze góralskiej, poślubiła Władysława Kwaśnika dnia 3go maja w kościele św. Józefa. Życzymy im dużo szczęścia i powodzenia w pożyciu małżeńskim... Niedługo potem, bo tylko dwa tygodnie później stanęła na ślubnym kobiercu Stasia Waksmundzka z Józefem Sołtys. Stasia, bardzo czynna członkini bierze udział w sztukach, tańcach i śpiewach góralskich. Również będzie ona grała główną rolę „młodą” w przyszłym *Weselu góralskim*²¹.

Sztuka ta wystawiona w Polskim Domu Ludowym w Passaic 31.08.1947 uświetniła obchody dziesięciolecia działalności Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali, Koła nr 11 ZPPA. Sceniczne wesela również w środowisku chicagowskim należały zawsze do „żelaznego” repertuaru amatorskiego ruchu teatralnego, pełniąc funkcję rytuału-wzorca dla młodych pokoleń (jedno z ostatnich wystawień – 20.04.1997 przez Koło ZPPA Czerwienne).

Góralocentryzm (etnocentryzm) specyficzny dla widowisk teatralnych pozwalał więc na upowszechnianie i kontynuację wzorów życia w zmienionych kulturowo realiach amerykańskiej ojczyzny i stanowił, jak widzimy, skuteczną barierę antyasy-milacyjną. Szczegółowa interpretacja literacko-folklorystyczno-kulturowa pełnego repertuaru góralskiego ruchu teatralnego odsłoniłaby świadomą bądź nieświadomą transmisję z generacji do generacji naczelných wartości kultury regionalnej, która sprawiła, że „tu pod obcym niebem narodziło się najprawdziwsze *Podhale amerykańskie* – jak pisał J. Szynalik Dobrowolski w artykule *Pół wieku z Podhalem przez Amerykę* – „z tradycją i sercem, z pieśnią i tańcem, z gwarą (...) i wiarą (...) ojców”²². Tradycja ta, będąca dumą każdego Podhalanina, a wyrosła na bazie rzymskiego katolicyzmu, stanowi również reprezentatywną część polskiej tożsamości narodowej w wielobarwnej tęczy amerykańskich kultur – jest częścią przeszłości, ale i przyszłości. I tę prawdę żywą uświadamiają najpełniej góralskie przedstawienia.

²¹ J. Gromada, *Iskierki*, „Tatrzanin” (The Tatra Bulletin), Issued by the Polish Tatra Mountainers, Passaic, N.J. 1947, vol. 1, no. 1, s. 1.

²² J. Szynalik-Dobrowolski, *Pół wieku z Podhalem przez Amerykę*. W: *Złoty Jubileusz Związku Podbalan w Północnej Ameryce, 1929-1979*, Chicago 1979, s. 15-22.

Życie kulturalne i literackie w Zakopanem w okresie Młodej Polski

Fenomenem w naszej historii jest kulturotwórcza i polityczna rola Tatr, Zakopanego i całego Podhala na przełomie XIX i XX wieku, czyli w okresie Młodej Polski; nastąpiła wtedy eksplozja górskiego regionu w polskiej kulturze, a szczególnie w literaturze. Bo istotnie większość poetów piszących o Tatrach i ich stolicy na przełomie wieków oficjalnie nazwała te góry „mistycznym ołtarzem Polski”¹, „odzyskanym rajem”², a często nawet polską Ziemią Świętą, rozpoczynającą nowy dekalog życia i sztuki narodu.

Zarówno ten kulturowy fenomen, jak i te określające go poetyckie metafory miały uzasadnienie, bo spowodowały go różne czynniki sprawcze.

Czynnik pierwszy: Po upadku powstania styczniowego i zniewoleniu warszawskiego politycznego i kulturalnego centrum oraz innych ośrodków regionalnych właśnie pod Tatrami, w Zakopanem, stworzono ponadzaborową, duchową stolicę podzielonego kraju. Tatry zamieniono na patriotyczne hasło, punkt zborny dla niedawnych żołnierzy powstania styczniowego i ich ideowych następców, w efekcie tego góry stały się przyczółkiem Polski niepodległej.

Organizacją, która pod Tatrami przygotowywała ten ośrodek konsolidacji narodowej, było powstałe w 1873 r. Towarzystwo Tatrzańskie, jedna z najliczniejszych organizacji społecznych na ziemiach polskich przed pierwszą wojną światową. Organizacja ta skupiła elitę narodu, najwybitniejszych ludzi z różnych środowisk i zawodów, którzy swoim autorytetem poręczyli wobec społeczeństwa rangę patriotycznej pracy kierowanej przez TT. Należeli do tego Towarzystwa wybitni pisarze i artyści, będąc jego zwykłymi czy honorowymi członkami, a to m.in. Adam Asnyk, Seweryn Goszczyński, Artur Górski, Mieczysław Karłowicz, Oskar Kolberg, Wojciech Kossak, Józef Ignacy Kraszewski, Jan Matejko, Tadeusz Miciński, Helena Modrzejewska, Ignacy Paderewski, Władysław Reymont, Henryk Siemiradzki, Andrzej Strug, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Witkiewicz, Leon Wyczółkowski, Tadeusz Boy-Żeleński, Stefan Żeromski i inni.

Każdy z tych pisarzy czy artystów na swój sposób starał się w swoich dziełach wiązać serce narodu z Tatrami – jak to metaforycznie ujęto.

Należeli też do TT wybitni naukowcy z różnych uczelni w kraju, często zajmujący się badaniami naukowymi dotyczącymi gór. Należeli też do TT arystokraci z najwy-

¹ T. Miciński, *Nietota*, Warszawa 1910, s. 65.

² Tamże, s. 309.

bitniejszych rodów, jak Branicy, Czartoryscy, Krasieńscy, Lubomirscy, Poniatowscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Tarnowscy i inni. I oni, mający znajomości w administracji galicyjskiej, ułatwiali realizowanie różnych inwestycji w Zakopanem.

Ponadto do TT należeli też politycy, dziennikarze, księża i nauczyciele. Udział wszystkich w pracach TT wytworzył wokół Tatr i Zakopanego niezwykłą aurę romantycznego patriotyzmu, a przede wszystkim zainicjowali oni pod Tatrami społeczny czyn na rzecz regionu i całej Polski.

Ruch tatrzański, któremu przewodziło TT i pisarze, ukazywał narodowi perspektywę jego zjednoczenia, przygotowania sił do dalszej walki o niepodległość. W zakonspirowanych wędrówkach rodaków spod trzech zaborów do Tatr kryła się zatem poważana działalność polityczna.

Czynnikiem drugim, powodującym napływ do Tatr ludzi kultury i nie tylko tych, była ucieczka od cywilizacji miejskiej rodzącej choroby fizyczne i duchowe. Uciekano więc z miast w tatrzańskie turnie, żeby w nich ratować zdrowie i rozbudzać chęć do życia. Tę celowość wycieczek w Tatry tak m.in. wyraził Aleksander Świętochowski:

Tu [w Tatrach] ów zgiełk miasta nie dochodzi, tu samotność, cisza, przerywana lekkim biciem, odpoczywających serc. Doprawdy, kto chce pokrzepić swe siły, uciec od ludzi, wypłakać się, wyżalić, zatopić wszystkie swe kłopoty i smutki w rozmyślaniu, niech tu przyjdzie, przytuli się do łona pierwszej lepszej skały, rzuci wzrok w przeszłość lub oprze się o jakiś szczyt – wróci do świata spokojniejszym³.

W kontekście takich poglądów na uzdrowieńczą rolę przyrody w życiu człowieka uznano Tatry za narodową arkę dla zdrowia fizycznego i duchowego; góry te w planach działaczy i pisarzy miały rozwijać biologiczny instynkt życia jako źródło sił do odbudowy pełni człowieczeństwa. I tak zrodziła się wiara w magiczną, uzdrowieńczą, moc przyrody górskiej; wierzono, że więcej znaczy bezpośredni z nią kontakt niż leczenie farmakologiczne.

Ale i nowoczesne sanatoryjne leczenie rozwinięto w Zakopanem, zwłaszcza na powszechną wtedy gruźlicę. Słynny warszawski lekarz Tytus Chałubiński kierował mieszkańców stolicy do Tatr w przekonaniu, że pobyt w górach uzdrowi ich ciała i dusze. Zakopiańskie sanatoria i sztaby lekarzy przyjmowały tysiące chorych ofiar urbanistycznego piekła i politycznej niewoli.

Małopolska literatura tatrzańska wyrosła też z antyurbanistycznego buntu i protestu przeciw miejskiemu złu.

Były i **inne czynniki**, które zwłaszcza dla pisarzy i ludzi kultury były magnesem przyciągającym do Tatr, a to:

- lud górski, jego inteligencja i oryginalne obyczaje, heroiczna przeszłość, a wspólnie gospodarczy zmysł w nowych warunkach letniskowych – dlatego zaistniała w literaturze małopolskiej, a zwłaszcza w twórczości Stanisława Witkiewicza i Kazimierza Tetmajera heroizacja i mityzacja górali
- sztuka górali, którą Stanisław Witkiewicz chciał upowszechnić na cały kraj w budownictwie jako styl polski, oraz gwara górska, traktowana jako pozostałość staropolskiego języka

³ A. Świętochowski, *Wspomnienia*, Wrocław 1966, s. 216.

– wreszcie podziw dla przyrody Tatr, jako przyrody egzotycznej u nas, bo teren gór był dotąd mało znany, nie było do niego dróg, więc i przyroda była nieznana.

W sumie Tatrę, jako zachowaną staropolską swojszczyznę, stały się symbolem nieprzerwanego bytu narodowego, zwłaszcza że widoczny był w tych górach orzeł tatrzański – symbol kraju, a niepodległego bytu Polski strzegły tam legendarni śpiący rycerze.

Różne więc powody kierowały pisarzy i artystów pod Tatry, jednych choroba płuc – i ci de facto najdłużej przebywali w letnisku i dzięki temu najwięcej dla niego działali (np. Stanisław Witkiewicz, Stefan Żeromski, Piotr Chmielowski, Gustaw Daniłowski i Adolf Nowaczyński), z powodu choroby przywędrowała pod Tatry również Gabriela Zapolska. Innych ściągał tam magnes bujnego życia towarzyskiego, narodowego karnawału; innych jeszcze chęć znalezienia pod Tatrą sposobów na wybawienie narodu z niewoli, bowiem w Zakopanem działały różne konspiracje, ugrupowania od rewolucyjnych po skrajnie mistyczno-mesjanistyczne.

Tatrzańska szkoła literacka

Dla wszystkich pisarzy góralszczyzna wraz z całym światem legend, mitów, heroicznych przygód, wraz z gwarą, sztuką i przyrodą stała się jakimś egzotycznym złotym runem, a kraina cała niemal rajem, arkadią. Żaden region Polski nie wycisnął ani przedtem, ani potem na naszym piśmiennictwie tak znaczącego piętna jak Podhale, bo prawie wszyscy pisarze Młodej Polski transportowali tatrzańskie tematy do swoich utworów. Powstała w wyniku tej ekspansji do Tatr, do górali i Zakopanego tatrzańska szkoła literacka, która wysublimowała góralską kulturę i uczyniła z niej symbol naszej polskiej tożsamości. Ilościowy dorobek literacki tej szkoły o górskim regionie jest ogromny, zwłaszcza że napisano o nim kilka arcydzieł. Wymienię choćby najważniejszych twórców tej szkoły literackiej w telegraficznym skrócie.

Pierwszym ważnym jej twórcą w okresie Młodej Polski był Stanisław Witkiewicz, który w znakomitej powieści pt. *Na przełęczy* (1891), w opowiadaniach *Z Tatr* (1907), w szkicach *Po latach* (1906) i *Bagno* (1909) odmalował wręcz epicki obraz życia dawnej góralszczyzny, społecznie i kulturowo stojącej na wysokim poziomie moralnym, a potem rozpad tych wartości pod wpływem inwencji letników. Natomiast obrazy przyrody tatrzańskiej odmalował z dużym realizmem, impresjonistycznym i symbolicznym artyzmem.

Pod wpływem powieści *Na przełęczy* Witkiewicza wyrosła też wartościowa powieść Zofii Urbanowskiej pt. *Róża bez kolców* (1903 r.). Autorka w formie powieści przedstawiła atrakcyjny kurs wykładów o faunie i florze Tatr, o obyczajach i sztuce górali oraz ich gwarze i legendach.

W przeciwieństwie do fascynacji góralszczyzną, jaki reprezentował Żmudzin, autor powieści *Na przełęczy*, Kazimierz Tetmajer pisał o góralach i Tatrach z serdecznością i znawstwem syna tej ziemi (urodził się w Ludźmierzu), który jak nikt inny znał duszę Podhalań, ich obyczaje i gwarę. Jak rzadko kto poznał też Tatry, był prawie na wszystkich ich szczytach, toteż dla upamiętnienia tych tatrzańskich jego wyczynów nazwano jego imieniem przełęcz na grani Gerlachu.

Motywy górskie epizodycznie pojawiają się w takich utworach Tetmajera, jak nowela *Rekrut*, poemat *Illu*, dramat *Zawisza Czarny*, powieści *Panna Mery* i *Zatracone* oraz przeszło 50 wierszy w jego 7 seriach *Poezji* (1891-1910), natomiast w całości poświęcone są góralszczyźnie zmitologizowane szkice pt. *Bajeczny świat Tatr*, zbiór zna-

komitych nowel *Na Skalnym Podbalu* (1900-1910), powieść *Legenda Tatr* oraz *Notatki literackie*. W sumie utwory Kazimierza Tetmajera również stanowią epopeję świata góralskiego. Zawiera ta epopeja galerię góralskich bohaterów, ludzkich fenomenów. Cechuje ich nietzscheańska pasja i dążenie do pełni życia, tęsknota za swobodą, dzikość i żywiołowa brawura współegzystują w nich z głębią i subtelnością uczuć.

Stefan Żeromski dość krytycznie ocenił niektóre problemy w Zakopanem w powieści *Ludzie bezdomni* (1900). Sporo bowiem szczegółów zawartych w uzdrowisku Cisy, ukazanych w tej powieści, to fakty z życia Zakopanego, a zwłaszcza konflikt dr Tomasza Judyma z dr Węglichowskim i jego zarządem – to konflikt jaki powstał w Zakopanem między dr Chramcem a Tomaszem Wiktorem Janiszewskim, naczelnym lekarzem tatrzańskiego uzdrowiska. Zaś dobroczyńca i sponsor Cisów, Leszczykowski, to zakopiański hrabia Władysław Zamojski. Inne tatrzańskie powieści Żeromskiego to fragment *Popiołów* (1904), przedstawiający tragiczną miłość Rafała i Heleny, oraz *Nawracanie Judasza* (1916), w której bohater Nienaski szuka w górach duchowego odrodzenia.

Przyjacielem górali i miłośnikiem ich kultury był również Jan Kasprowicz, jeden z czołowych przedstawicieli literatury tatrzańskiej. Poeta ten podziwiał gwarę góralską, toteż posługiwał się nią w zbiorze gawęd pt. *Z Tatr* (1898). Podobnie też jak Tetmajer sięgał często do baśniowo heroicznego folkloru górali, toteż napisał historiozoficzny dramat *Bunt Napierskiego*, *Pieśń o Waligórze* – ukazując tu cierpiących podhalańskich Prometeuszy.

Fascynował Kasprowicza duchowy świat górali, ich radość życia, lekceważenie śmierci, żywotność, siła i fantazja. Walory te przedstawia w tomach poetyckich pt. *Krzak dzikiej róży* (1898), *Księga ubogich* (1916), *Mój świat* (1926).

I tak długo można by jeszcze mówić o tatrzańskiej i góralskiej twórczości Tadeusza Micińskiego, Gabrieli Zapolskiej, Andrzeja Struga, Juliana Żuławskiego, Władysława Orkana, Franciszka Nowickiego, Leopolda Staffa i wielu innych poetów.

Ale pisarze przybywszy pod Tatry nie tylko pisali o góralszczyźnie i Tatrach, lecz włączyli się też do pracy społeczno-politycznej. Hojnie płacili za korzystanie z uroków Tatr i letniska; choć sami mieli skromne portfele, pieniędzmi zebranymi z wieczorów literackich poważnie zasilali miejscowe inwestycje. Znaczną część dochodów przeznaczali na zakup książek i czasopism do czytelni zakopiańskiej, na cele oświaty ludowej, na budowę szpitala, na pomoc dla uczniów. W akcjach tych brali najczęściej udział Piotr Chmielowski, Artur Górski, Jan Kasprowicz, Tadeusz Miciński, Adolf Nowaczyński, Władysław Reymont, Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Tetmajer, Gabriela Zapolska, Stefan Żapolski i Jerzy Żuławski.

Chorych na gruźlicę było wtedy dużo w Polsce, trzeba było specjalistycznych sanatoriów na ich leczenie. Stanisław Witkiewicz i Bolesław Prus wszczęli akcję zbierania funduszy na ten cel, m.in. Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski złożyli poważne kwoty, dzięki temu powstało wielkie sanatorium dla gruźlików w Kościelisku, którym kierował Kazimierz Dłuski. Biblioteka Publiczna w Zakopanem miała mało książek. Stefan Żeromski zwrócił się więc z apelem do pisarzy, aby ofiarowali do tej biblioteki swoje książki. Pisarze nadsyłali książki, powstała z nich duża biblioteka, z której mogli korzystać przybysze z całej Polski.

Z kolei Kazimierz Tetmajer wystąpił z odezwą do społeczeństwa o wybudowanie wspólnym kosztem dużego gmachu Muzeum Tatrzańskiego. Wnet zebrano sporo pieniędzy i w efekcie gmach ten wybudowano. Gromadzi on do dziś skarby kultury

górali i różne okazy przyrody. Także dzięki staraniom Jerzego Żuławskiego i Gustawa Daniłowskiego powstało w Zakopanem gimnazjum.

I długo można by jeszcze wymieniać różne akcje społeczne pisarzy pod Tatrami, dzięki którym powstały różne instytucje kulturalne dla całego społeczeństwa polskiego.

Pisarze byli też organizatorami uroczystości patriotycznych, urządzanych z okazji naszych powstań narodowych, Konstytucji 3 Maja, obchodów kościuszkowskich, zwycięstwa grunwaldzkiego i innych. Wiele z tych imprez miało rangę ogólnopolską, brali w nich udział przedstawiciele wszystkich trzech zaborów, demonstrując wobec Europy jedność polityczną Polaków.

Również muzyka góralska i krajobrazy Tatr oczarowały z kolei polskich kompozytorów, toteż powstało dużo utworów muzycznych o tatrzańskim regionie. Władysław Żeleński skomponował górską uverturę *W Tatrach* (1870) i podhalańską operę *Janek* (1890). Za jego przykładem Zygmunt Noskowski napisał często dziś grywaną uverturę koncertową *Morskie Oko* (1875) oraz bardzo melodyjny poemat symfoniczny *Fantazja góralska*. Najpełniej urodę Tatr i melodię górali wykreował Mieczysław Karłowicz. Jego trylogia symfoniczna *Odwieczne pieśni* (1906) zawiera kilka melodyjnych pereł, a wśród nich *Pieśni o wszechbycie*. Ponadto piękne liryki tatrzańskie K. Tetmajera tak zachwyciły wielu naszych kompozytorów – Władysława Żeleńskiego, Witolda Friemanna, Henryka Opieńskiego i Karola Szymanowskiego – że skomponowali do nich melodię. Są one często dziś śpiewane na koncertach kameralnych.

Oprócz pisarzy i kompozytorów muzyki do góralskiej stolicy pod Tatrami zjeżdżali też licznie malarze, w swoich obrazach rozpowszechniali pejzaże tatrzańskie i motywy góralskie na cały kraj w stopniu, jakim nie może się poszczycić żaden inny region. Dziewiętnastowieczne malarstwo realistyczne ukazuje dużo prawdy o życiu i wyglądzie tego góralskiego regionu. Wymienić tu trzeba szkice Jana Matejki przedstawiające plebanię księdza Stolarczyka, tatrzańskie pejzaże Jana Nepomucena Głowackiego, Wojciech Gersona, Aleksandra Kotsisa, Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego i wspaniałe sceny z życia górali na rysunkach Walerego Eliasza Radzikowskiego.

W okresie impresjonizmu i symbolizmu na przełomie XIX i XX wieku rozpoczęła inwazję w Tatry i do górali duża grupa znakomych wtedy artystów, jak Wojciech Kossak, Leon Wyczółkowski, Teodor Axentowicz, Jacek Malczewski, Tadeusz Ajdukiewicz, Włodzimierz Tetmajer, Władysław Ślewiński, Władysław Skoczylas, Jan Stanisławski, no i Stanisław Witkiewicz, który najbardziej spopularyzował widoki gór i życie górali w swoich ilustracjach zamieszczonych w powieści *Na przełęczy*. Kilkunastu malarzy pracowało przy malowaniu wielkiego obrazu pt. *Panorama Tatr* (1896), który potem został zniszczony. W roku 1976 w krakowskim Muzeum Narodowym odbyła się duża wystawa malarska pt. *Krajobraz Tatr*, podobne wystawy odbywały się w Warszawie i w Zakopanem.

Tatrzańskie Ateny

Z inicjatywy pisarzy powstało w Zakopanem kilka ważnych ogólnopolskich instytucji kulturalnych. W roku 1904 założono ponadzaborową, niezależną od rządu wszechnicę, tzw. Uniwersytet Wakacyjny. Uczelnia ta była polityczną demonstracją wobec zaborców, trzymających naukę polską w niewoli. Stwarzała ona nauce szansę wolnego

i narodowego rozwoju. Co roku w Zakopanem przebywało ponad stu profesorów. W uniwersytecie tym wykładali m.in. tacy wybitni uczeni, jak językoznawcy – Jan Baudouin de Courtenay i Adam Kryński, historycy – Karol Potkański i Wacław Sobieski, literaturoznawcy i artyści – Piotr Chmielowski, Artur Górski, Jan Kasprówicz, Stanisław Witkiewicz. Inne dyscypliny naukowe wykładali również wybitni specjaliści. Słuchaczy było co roku 400.

Działał też na Podhalu bardzo aktywnie, założony w r. 1899, Uniwersytet Ludowy imienia Adama Mickiewicza. Kult tego wieszca był pod Tatrami duży z dwóch powodów: górale byli bardzo wdzięczni temu poecie, że uczynił ich bohaterami dramatu *Konfederaci barscy* oraz dlatego, że czytali *Pana Tadeusza*, którą to epopeję ofiarował każdemu domowi na Podhalu hrabia Władysław Zamojski z okazji setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

Powstawały też pod Tatrami różne inne ogólnopolskie instytucje, jak np. w 1909 r. Towarzystwo Pisarzy Polskich. Powstało ono z inicjatywy Żeromskiego, miało opiekować się pisarzami i walczyć z nadużyciami wydawców. Prezesami jego byli Kasprówicz i Żeromski.

Zjeżdżały też do Zakopanego teatry z całej Polski. Wilhelm Feldman i Adolf Nowaczyński opracowali projekt powołania tam teatru narodowego, w którym by grywali najwybitniejsi polscy aktorzy, a repertuar w nim miał się składać z arcydzieł narodowych: *Odprawy posłów greckich*, *Dziadów*, *Lilli Wenedy*, *Balladyny*, *Nie-Boskiej komedii*, utworów Fredry i Wyspiańskiego. Melpomena sprowadzona pod Tatry również miała jednoczyć rozbitą naród i organizować go do politycznego odrodzenia. Niestety, do powstania takiego teatru nie doszło z powodu braków środków finansowych. W zastępstwie tego odbywały się co roku pod Tatrami festiwale teatralne teatrów z całej Polski.

Na dużą skalę organizowane też były w Zakopanem codzienne odczyty na różne tematy aktualne – polityczne, literackie i artystyczne. Odbywały się też często wieczory autorskie, na których pisarze prezentowali publicznie po raz pierwszy swoje utwory. I tak po raz pierwszy czytał słuchaczom Sienkiewicz fragmenty *Quo vadis*.

Działy też w Zakopanem – jak w żadnym innym mieście w Polsce – salony i kawiarnie literackie, które pisarzom i intelektualistom z różnych dziedzin ułatwiały wymianę myśli; tę wymianę propagowały też zakopiańskie czasopisma.

Te i inne instytucje i akcje kulturalne złożyły się na to, że w Zakopanem, w tej wiejskiej stolicy Polski, powstały tatrzańskie Ateny, duchowe centrum polskości, gdzie tysiące rodaków przybywających pod Tatry mogły wyprostować ducha narodowego oraz – jak to ujęto metaforycznie: „napić się i nadsyć ojczyzny”, po to, by po powrocie do swoich domów stać się aktywnymi patriotami, działaczami, ludźmi czynu narodowego. Nauczycielami patriotycznego czynu pod Tatrami byli właśnie pisarze, tworząc tam parnas polski.

Młodopolscy pisarze nie ograniczali się do politycznych akcji i protestów wiecowych przeciw antypolskiej polityce zaborców, ale wielu z nich, jako oficerowie militarnych formacji Piłsudskiego, włączyło się aktywnie do przygotowań przyszłej walki o niepodległość, należeli tu m.in. Gustaw Daniłowski, Wacław Sieroszewski i Andrzej Strug.

Przygotowania militarne pisarzy, mające na celu przyszłą walkę o niepodległość, rozpoczęły się na dobre od r. 1901, gdy pod Tatrami zjawił się Józef Piłsudski i gdy rozpoczął tam akcję na rzecz stworzenia polskich sił zbrojnych. Dążył on najpierw do

założenia skarbu wojskowego. Pozyskał dla tej idei Żeromskiego, Wyspiańskiego i innych pisarzy. Gustaw Daniłowski opracował odezwę, wzywającą społeczeństwo do składania daniny na przyszłe siły zbrojne.

Apel przyniósł rezultaty: Polski Skarb Wojskowy został w 1912 r. utworzony w Zakopanem, a w każdej miejscowości na Podhalu powstały jego placówki: górale i turyści składali w nich pieniądze na polskie wojsko. Powstały też zaraz organizacje paramilitarne, jak Drużyny Podhalańskie, Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartoszwowe – załazek przyszłych Legionów. Zakładaniem drużyn wojskowych zajmowali się m.in. tacy pisarze, jak Władysław Orkan, Andrzej Strug, Stanisław Wyrzykowski, Feliks Gwiżdż oraz założyciel harcerstwa polskiego Andrzej Małkowski. W Zakopanem zaczęła działać organizacja bojowa PPS pod kierunkiem Piłsudskiego, opracowująca zadania Legionów. Piłsudski przeprowadzał często ćwiczenia bojowe Związków Strzeleckich, jego oddziały maszerowały spod Gorców pod Tatry.

Gdy w 1914 r. wybuchła I wojna światowa, z Zakopanego wyruszył duży oddział wojskowy góralskich Strzelców na krakowskie Oleandry, wchodząc w skład pierwszej brygady. W Zakopanem najszybciej też na ziemiach polskich zlikwidowano władzę zaborczą, bo już w październiku 1918 r., i powołano pierwsze w kraju władze niepodległej Polski, a na ich czele stanął budziciel narodowego ducha, Stefan Żeromski, jako prezydent tzw. Rzeczypospolitej Zakopiańskiej. Miejscowe ugrupowania polityczne wybrały bowiem pisarza na prezesa Organizacji Narodowej, przekazując mu pełnię władzy wykonawczej. Jeden z członków organizacji, Medard Kozłowski, trafnie ocenił ten fakt jako niezwykły:

Prawdziwe to szczęście dla Zakopanego, że właśnie Żeromski wprowadził je do Niepodległej Ojczyzny, rzetelną też zasługą inicjatorów O.N. było, że w jego właśnie ręce złożyli kierownictwo. Powaga nazwiska, gorąca miłość Ojczyzny, zwłaszcza jej ludu roboczego, której Żeromski dał wyraz w swej wieloletniej pracy pisarskiej i społecznej, oddały sprawię w krótkim, lecz niebezpiecznym czasie nieocenione usługi⁴.

2 listopada 1918 r. Żeromski – jako prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej – odebrał „przyrzeczenie na wierną służbę Państwa Polskiego” od kierowników urzędów i instytucji, od wojska i policji. Pisarze polscy przez 150 lat działali na rzecz wskrzeszenia niepodległej Polski, toteż wspomniana listopadowa uroczystość, kiedy właśnie pisarz, twórca *Popiołów*, obwieszczał narodowi pod Tatrami odzyskanie politycznej wolności – posiadał swoją niezwykłą symboliczną wymowę: patriotyczny czyn przyniósł konkretne rezultaty.

Wokół symbolu Tatr literatura Młodej Polski ukształtowała ideologię twórczego życia i patriotycznego czynu; dowaloryzowała przyrodę gór i duchowy dorobek górali, obdarzając dzięki temu cały region kulturowy charyzmą i włączając go na trwałe do kultury narodowej.

⁴ M. Kozłowski, *W pierwszą rocznicę*, „Echo Tatrzańskie” 1919, nr 21, s. 1.

Krystyna Poklewska

Koncert na Kalatówkach, czyli o *Strasznym Strzelcu* Seweryna Goszczyńskiego

W czerwcową noc roku nieokreślonego, ale mieszczącego się w obrębie czwartego dziesięciolecia XIX wieku, odbył się „na polanie zwanej Kołatówką” niezwykle koncert. Niezwykły z racji naturalnego otoczenia, niezwykle z racji występujących muzyków i ich repertuaru, niezwykle z racji „słuchaczy nieukończonych”¹. Niezwykły też dlatego, że jego tworzywem była nie muzyka, lecz słowo. Koncert stworzył bowiem i opowiedział o nim Seweryn Goszczyński: muzyka była przedmiotem opisu literackiego, opowiedziane zaś słowami muzyczne kompozycje były elementem literackiej fikcji, współtworzyły fabułę, wyrażały zamierzone treści ideowe.

Straszny Strzelec – taki jest tytuł „opowiadania z koncertem” – jest dziełem czterdziestoletniego wówczas romantycznego poety i prozaika, wywodzącego się z Ukrainy, wcześniej uczestnika powstania listopadowego, galicyjskiego konspiratora, współtwórcy grupy literackiej ziewończyków, znanego i uznanego autora *Zamku kaniowskiego*, wierszy rewolucyjnych i patriotycznych, nieukończonej „powieści tatrzańskiej” *Kościelisko* (z której część, zatytułowaną *Sobótka*, drukowała „Ziewonia”, 1834). Wyjeżdżając na emigrację (w 1838 r.) Goszczyński zabrał w sakwojach notatki podróżnicze, materiały etnograficzne dotyczące gór i górali, które dopiero w 1853 r. miały ujrzeć światło dzienne i pozostać w naszej literaturze jako *Dziennik podróży do Tatrów*.

Straszny Strzelec powstał w 1841 r. w Paryżu, ukazał się drukiem w „Noworoczniku Demokratycznym” z r. 1842². Podtytuł *Powieść z rękopisu muzyka usprawiedliwia* autora – jako wydawcę rzekomo obcego tekstu – z jego niezgrabności i niepełności. Podobnie jak wiele opowiadań romantycznych autorów, utwór skomponowany jest bez troski o spójny i harmonijny kształt; dla autora ważniejsze jest to, co opowiada, lub raczej intencja, z którą opowiada, sens ideowy przekazu niż to, jak opowiada. Dla tych, którzy zajmowali się Goszczyńskim, czy to z racji duchowego pokrewieństwa, czy z racji zainteresowań naukowych (Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Janiny Rosnowskiej, Marii Janion, Jacka Kolbuszewskiego) nieudolność artystyczna opowia-

¹ Cytaty ze *Strasznego Strzelca* S. Goszczyńskiego za: S. Goszczyński, *Dzieła zbiorowe* t. 2: *Powieści*, Lwów 1911, s. 319-349.

² Por. list Goszczyńskiego do L. Siemińskiego z 21 grudnia 1841 r. W: *Listy Seweryna Goszczyńskiego*, w opr. acowaniu St. Pigonia, Kraków 1937, s. 132. W 1842 r. fragment *Biesiada jubasów* ukazał się w „Dzienniku Domowym” (nr 8).

dania Goszczyńskiego jest oczywista, przekaz zaś ideowy – tu rozmyty w nieudolnej fabule – sprawniej i jaśniej wyłożony w innych tekstach pisarza³. Stąd poprzestanie na wymienieniu tylko tytułu *Strasznego Strzelca*, stąd niewiele mówiące etykiety: „mistyczno-dydaktyczna opowiadka”⁴ i „powieść polityczno-fantastyczna”⁵.

Nie całość opowiadania (rzeczywiście niegodna głębszych studiów), ale tylko jego fragment (III: *Biesiada jubasów*) jest tematem tego opracowania. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni przywołał tu Goszczyński swoje tatrzańskie przygody i przeżycia. Jeśli uznamy *Dziennik podróży do Tatrów* za poprzedzający *Strasznego Strzelca* zapis podhalańskich doświadczeń pisarza, to między relacją z 1832 r. i opowiadaniem znajdziemy wiele podobieństw. Jest więc w *Dzienniku* wspomnienie Kalatówek z jesienno (odbytego 26 października) spaceru do przełęczy między Małą Kopą Królową i Kopą Magury⁶. Jest zachwyt nad urodą wiosennych dni, gdy ożywa pasterskie życie, ze wsi wyruszają redyki, by zaludnić trzodami górskie polany, gdy „słyszysz ze wszystkich stron dzwonki zawieszane na szyi bydła, zewsząd uderza cię granie fleatów i skrzypców; ze wszystkich szczytów rozlega się śpiew pasterzy i pasterek, a dzikie skały odpowiadają ich hukaniu”⁷. Jest w zapisach Goszczyńskiego muzyka: muzyka natury i muzyka ludu. Ta pierwsza – to dźwięki przyrody, głosy bydła, okrzyki i „huknięcia” górali. Ta druga – wygrana na instrumentach muzycznych i wyśpiewana stanowi odpowiedniość natury; są w niej „góry, ludne echami, życiem trzód, tchnące całą swobodną nieuglaskaną przyrodą i mieszkańca”⁸. Jest także w *Dzienniku* uczta pasterska, stanowiąca scenerię późniejszego koncertu:

Dzień to zwykle świąteczny, a pora nocna, kiedy trzoda odpoczywa już zamknięta w koszarach. Wtedy dopiero jest na stole i mięso, wódka krąży w kieliszkach; wówczas przy śpiewie i muzyce ma też miejsce i taniec⁹.

Motyw rozwinięty stanowi w *Dzienniku* zbójnictwo. Goszczyński oczarowany śmiałością, odwagą, niezależnością, zdolnością do przeciwstawiania się uciskowi, nieokielznaną żądzą „ślebody” górali¹⁰ pisał, iż

zbójnik jest rodzaj ideału dla górala. Odznacza się on zwykle okazałą postawą, niepospolitą siłą, zadziwiającą zręcznością w rzucaniu toporkiem, szybkością w biegu, gibkością w tańcu i tym podobnymi zaletami fizycznymi. Jest on jeszcze ideałem jako człowiek odważny na wszelkie niebezpieczeństwa, obojętny na śmierć, wróg jakiegokolwiek uległości¹¹.

³ Jest to przekonanie, że instynkt niepodległości górali i ich przywiązanie do rodzinnej ziemi są podstawą ich naturalnego patriotyzmu, który może (i powinien) przekształcić się w czynny, ogólnonarodowy patriotyzm i wolę walki z zaborcami.

⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Notatki literackie*, Warszawa 1916, s. 4.

⁵ J. Rosnowska, *Goszczyński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1977, s. 343.

⁶ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. St. Sierotwiński, Wrocław 1958, s. 278-279. „Polana Kołatówka” (z opowiadania) jest tu nazwana „piękną polaną Kalatówką”.

⁷ Tamże, s. 140-141.

⁸ Tamże, s. 150.

⁹ Tamże, s. 139.

¹⁰ Por. St. Sierotwiński, *Wstęp do Dziennika...*, op. cit., s. XCIV.

¹¹ Tamże, s. 259.

Taki właśnie, zgodny z wyobrażeniami Goszczyńskiego, jest bohater *Strasznego Strzelca*: podaniowy zbójnik z wyglądu, charakteru i zachowań, w istocie zaś – „objawienie duszy polskiego ludu”, jak czytamy w zakończeniu opowiadania¹².

Muzyk, rzekomy autor i narrator tekstu, jest bratem-bliźniakiem Goszczyńskiego, który w ramowym *Objaśnieniu wstępnym* przedstawia go jako „człowieka ludu sercem i przekonaniem”, który – jak autor *Dziennika* – szerzy wśród górali „myśl polską”, poznając jednocześnie „muzykę gminu”. Według Goszczyńskiego wiązało nas „(...) braterstwo sztuki i braterstwo przekonań politycznych, i wspólnota emigranckiej pielgrzymki”¹³, wiązała też czuła miłość do tatrzańskiego świata, poczucie duchowej łączności z górami, przekonanie o wysokich wartościach duchowych górali i świętym obowiązku szerzenia wśród nich świadomości narodowej, czynnego patriotyzmu.

Biesiadę juhasów otwiera plastyczne, muzyczne, dynamiczne przedstawienie górskiego świata budzącego się z wiosną do nowego życia, gdy

Tatry, płukane ciepłymi deszczami, wychodząc z ich kąpeli co rano młodsze, wystąpiły na koniec w zwyczajnej swojej szacie z przejrzystego, błękitnego blasku. (...) Otwierały się zagrody wiejskie, skupiały się trzody, wypływały z ogniska gór, ciągnęły w setnych promieniach na dalsze polany i ginęły za wzgórzami. Jedne ginęły, następowały inne, jak fala za falą, aż zapełniły swoją powodzią całą okolicę. Gdzie rzuciłeś okiem, białeły trzody w zieleni lasów i polan, po skałach snuli się pasterze i pasterki, po uboczach dymiły się baczówki. Gdzie zwróciłeś ucho, wrzał gwar bydła, odgłos kołatek, dźwięk rozlicznej muzyki, przeciągłe echa śpiewu góralskiego. Wszystkie widoki i dźwięki spletały się niejako w jedną pieśń młodego, pasterskiego świata¹⁴.

Nasycona naturalną muzyką ogromna scena wiosennego odrodzenia Tatr ogranicza się następnie do obrazu nocy, podobnie jak dzień nasyconej dźwiękami:

Otóż i noc, a z nią spokój zupełny. Na niebie tylko gwiazdy, po górach tylko ogniska, jak gwiazdy po niebie błędne, niepewne, a odpowiadają im: daleki gwar biesiadujących juhasów, jeszcze dalej ostre hukanie góralskiej dziewczycy, albo głuchy szum potoku, rozmawiającego z wiatrem nadbrzeżnej dżiczy¹⁵. Scena ogranicza się dalej: Pod taki to wieczór (opowiada muzyk) siedziałem pomiędzy juhasami na polanie zwanej Kołatówką. Nieopodal sumiała Białka, przed nami pałało ognisko. (...) Zawiodła się mała biesiadka¹⁶.

To już wyznaczona scena koncertu. Muzyk skomponował na tę okazję „rodzaj poematu muzycznego”, programowej opowieści muzycznej, której „myśl obejmowała wszystkie plemiona Polski, wszystkie koleje jej losów, całe życie”¹⁷. Skrzypce, instru-

¹² *Straszny Strzelec*, op. cit., s. 348. Podobny do *Strasznego Strzelca* jest *Janosz z Sobótki*:
Znać go po wzroście, znać po wejrzeniu,
Żaden mu góral w niczym nie zrówna,
Słynie jak Krywań.

¹³ *Straszny Strzelec*, op. cit., s. 319.

¹⁴ Tamże, s. 322.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 323.

¹⁷ Tamże.

ment na którym gra kompozytor (pamiętajmy, że były to czasy wielkich czarodziejów skrzypiec), naśladowując kolejno dźwięki wielu instrumentów, przekazują wpisana w muzykę pieśń bez słów o dziejach Polski. Brzmiały jak gęśle opowiadając o idyllicznej i patriarchalnej, przedchrześcijańskiej Polsce. Wdarcie się „organu” w dźwięk gęśli, jest to znak walki chrześcijaństwa z pogaństwem. Trąba wojenna – to wkroczenie na szlak posłannictwa dziejowego. „Polskę walczącą w imię chrześcijaństwa” przywołał jedyny nazwany tu cytat muzyczny z *Bogurodzicy*. I oto pojawia się harmonia dźwięków różnorodnych: „to ruska lira, to kozacki torban, to róg litewski – polski duch rozszerza się, wypełnia się duchami postronnych plemion”¹⁸. Trąba zagłusza jednak współbrzmienie dźwięków – znak to dominacji szlachty („rycerskiej części narodu”) nad wielomuzycznym ludem. Symbolizujące go instrumenty milkną jedno po drugim w nieładzie i w dysharmonii. „Trąba tylko brzmi jeszcze (...), w końcu ucichła całkiem”¹⁹.

Przemyślana kompozycja, mająca przemówić do serc „słuchaczy nieukształconych” i przekazać im w języku „uczuciu bezpośrednim” wiedzę o narodowej przeszłości i poczucie narodowej wspólnoty, przemienia się pod wpływem miejsca, czasu i słuchaczy w muzykę natchnioną, w objawienie się sztuki nie mającej dotąd realizacji w dźwięku i rytmie. Gra zespolonego ze skrzypcami muzyka, opanowanego przez niewidzialną, niepojętą i wszechmocną siłę wywołuje „podziwienie” słuchaczy. Ta góralska i niegóralska zarazem muzyka jest muzyką ciągniętą z serca. Przywołuje też z mroku nocy postać budzącą „zdumienie, bojaźń i uszanowanie”: Straszego Strzelca. Postać to (o ile wiem) nie istniejąca w bajecznym świecie Tatr, ale stworzona na wzór wyobrażeń o podaniowych zbójnikach, z którymi łączy Strzelca strój i uzbrojenie, dorodna postura i harmonijna budowa ciała, siła i energia, bogactwo życia wewnętrznego. Strzelec przejmuje z rąk Muzyka skrzypce. Kończy – jego zdaniem – niedokończoną kompozycję, wykazując mistrzowską biegłość gry i niezwykle wprost „czucie”, które przez nią wyrażał. I oto poprzedni poemat muzyczny dopełnia się „pieśnią pogrzebową”, zamykającą przedrozbiorowe dzieje Polski, by rozwinąć się w nowy koncert.

Akord niski głuchy, ponury (...) postąpił o jedną oktawę wyżej (...), ruch tonów był szybszy (...), przystępowały znowu, jedno po drugim, kobza, torban, róg leśny – dźwięk gęśli odezwał się z początku w oddaleniu (...), owładnął na koniec pierwsze miejsce, wszystkie inne tony na wtór się zamieniły, a pieśń w najdoskonalszej harmonii płynęła czarodziejską melodią miłości (...), [aż] urosła w bicie kotłów, grzmot trąby, w muzykę męskiej energii. Naraz zawrzała całym pozornym nieładem walki wszystkich tonów, całą jego dzikością, zawsze pod kierunkiem gęsłowego pierwiastku. Tak wrzała chwilę (...) aż podniosła dźwięk trąby, który jakby dał hasło do ozwania się wszystkich narzędzi w jedną powszechną pieśń triumfalnej radości, a cała muzyka zlała się w uroczysty, pobożny akord organów²⁰.

Muzyk-przybysz opowiedział skrzypcami życie Polski „przez tysiąc lat”, przedstawił muzyką jej narodzenie, wielkość, rozpad w wyniku narodowych i społecznych podziałów i obcej przemocy. Jego opowieść dotyczyła przeszłości. Koncert Straszego Strzelca odwracał porządek kompozycji poprzednika. Opowiadał o przyszłości: był „czarodziejską melodią miłości” spajającej na nowo ludy i klasy dawnej Rzeczy-

¹⁸ Tamże, s. 324.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 329.

pospolitej i „pieśnią triumfalną radości” z racji odzyskanej niepodległości, zmartwychwstania Polski, zgody i pojednania, idyllicznej Polski odtwarzającej (zgodnie z wiarą romantyków) przedchrześcijańską – ale i chrześcijańską zarazem – utopię patriarchalnej harmonii.

Kompozycja muzyka z dolin budziła w sercach słuchaczy odległe – powiedziała-bym podświadome – odczucie narodowej wspólnoty; kompozycja Straszego Strzelca, wcielonej duszy ludu (o czym *expressis verbis* w zakończeniu opowiadania) była opowieścią o tym, co jest i co ma się dopiero stać, a co spełniało romantyczne marzenia Goszczyńskiego o ludzie – narodzie, wspólnym zrywie ku wolności, o zmartwychwstałej, idealnej Polsce.

W *Biesiadzie jubasów* muzyka stanowi część fabuły, jest bezpośrednim tematem wypowiedzi, zawiera treści alegoryczne. Było to *novum* w naszej literaturze, choć *novum* poprzedzone dwoma koncertami wpisanymi w *Pana Tadeusza*²¹. Opowiadanie Goszczyńskiego jest niewątpliwie dziełem dyletanta muzycznego, który niewiele wie o sztuce muzyki, o możliwościach wykonawczych skrzypiec, o sposobach wydobywania z nich dźwięków, który posługuje się utrwalonymi zbitkami frazeologicznymi, by określić dźwięk instrumentu („brzęk gęśli, hałas trąby, bicie kotłów, pobożny akord organów”), wreszcie wprowadza bardzo ograniczoną i potoczną terminologię muzyczną: akordy, oktawy, melodie, pieśń, marsz, harmonia i dysharmonia.

A jednak narodził się w *Strasznym Strzelcu* projekt muzyki narodowej. Prawda, że opowiedziany tylko słowami i to nieraz nieporadnymi; że zapisujący intencje twórców bez należytego potwierdzenia zrozumienia ich przez słuchaczy, że naiwny w alegoryzmie. Goszczyński był przekonany – i zapisał to w *Rękopisie muzyka*, że muzyka narodowa zrodzić się musi z muzyki gminnej, gdyż tylko taka będzie pożyteczna (to ważne pojęcie w estetyce pisarza²²) w agitacji patriotycznej, którą prowadzić by należało nie tylko za pomocą słowa, lecz także języka (kodu), „który nie w samych tylko wyrazach leży, ale w języku uczuć bezpośrednich”, a więc muzyki²³.

Według przekonań romantycznych twórców muzyka narodowa, wyrażająca (zgodnie z określeniem Herdera) „ ducha narodu” polegała na spożytkowaniu w warstwie muzycznej ludowych pieśni i tańców, w wypadku zaś utworów wokalnych i librett operowych – oparcia tekstów na tematyce historycznej²⁴. Właśnie w latach 40. XIX w. trwająca od początków romantyzmu dyskusja o sposobach realizowania dzieła muzycznego i roli folkloru w takich realizacjach znacznie się ożywiła i wzbogaciła o nowy element: wykorzystania ludowej sztuki do duchowej odnowy narodu, kształcenia narodowej tożsamości i patriotyzmu²⁵. Goszczyński (nie wiem, na ile świadomie) włączył się do dyskusji głosem własnym i oryginalnym: ukazał narodziny muzyki

²¹ Por. K. Górski, *Muzyka w opisie literackim* i M. Głowiński, *Muzyka w powieści*. W: *Muzyka w literaturze*, red. A. Hejmej, Kraków 2002.

²² Por. napisany w tym samym czasie co *Straszny Strzelec* artykuł Goszczyńskiego *O potrzebie narodowego polskiego malarstwa*, „Demokrata Polski” wrzesień 1841 (przedruk w: *Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*, t. 1: *Mysli o sztuce w okresie romantyzmu*, oprac. E. Grabska i S. Morawski, Warszawa 1961).

²³ *Straszny Strzelec*, op. cit., s. 324.

²⁴ Por. M. Dziadek, *Ewolucja koncepcji muzyki narodowej od romantyzmu do Młodej Polski*. W: *Muzyka polska w okresie zaborów*, pod red. K. Bilicy, Warszawa 1997.

²⁵ Por. J. Katarzyna Dadak-Kozicka, *O odkrywaniu folkloru i sztuce mitologizacji*, tamże.

narodowej. Muzyka wyimaginowana w *Strasznym Strzelcu* odbywa się (paradoksalnie) bez słownego wsparcia (to muzyka skrzypiec brzmiących jak orkiestra) i bez folklorystycznych cytatów z melodii ludowych (jedynym zaznaczonym cytatem jest fraza z *Bogurodzicy*). Muzyka sama z siebie mówi jak poezja, z trwania *in potentia* w naturze wciela się w granie wirtuozów, nawiązuje „nić porozumienia” z odbiorcami. Jest muzyką narodową, bo albo wyrasta z ducha ludu, albo jest tworem ducha ludu. Jako miejsce jej urzeczywistnienia się i czas po temu sposobny wybrał Goszczyński wiosenne odrodzenie w Tatrach, gdy wokół rozbrzmiewała „pieśń młodego pasterskiego świata”. To tu w krajobrazie gór, w naturalnej harmonii dźwięków przyrody i dźwięków towarzyszących pasterskim nocom i dniom, w świecie organicznie łączącym naturę, cywilizację i kulturę – w literackiej wizji Goszczyńskiego zrodziła się muzyka doskonała, łącząca w sobie to, co wysokie (artyzm kompozycji i wykonania) z tym, co niskie (w sensie dotarcia do odbiorcy nieukształconego).

Dlatego wracamy dziś do koncertu na Kalatówkach, gdzie w krótką czerwcową noc na polanie zebrali się juhasi, nieopodal szumiąca Białka i paliło się ognisko, muzyk zaś sposobiał skrzypce, by wygrać na nich muzykę Tatr – muzykę z ducha narodu.

Dopisek

W kilkadziesiąt lat po Sewerynie Goszczyńskim w Tatry przybył i Tatry pokochał inny przybysz z Ukrainy, Karol Szymanowski. Tak jak poprzednik „szukał (...) głębszych kontaktów z ludnością góralską (...), chciał zrozumieć naturę podhalańskiego ludu, który – wychowany przez wieki w nędzy materialnej i przez pokłady piękna przyrody – gromadził w sobie wielkie bogactwa twórcze”²⁶.

W wielkim widowisku muzyczno-śpiewno-tanecznym *Harnasie* Szymanowski wprowadził muzykę stylizowaną na żywiolową i prymitywną muzykę góralską, która była dlań wówczas (w latach 20. XX w.) najbliższa pierwotnej muzyce polskiej. W warstwie obrazowej balet otwiera wiosenny wygon owiec na pastwiska, taniec juhasów i juhasek na hali, pojawienie się nieznanego górala-harnasia... Czyż nie nasuwa się pokusa, by – spojrzawszy na *Strasznego Strzelca* z perspektywy *Harnasiów* – ujrzeć w opowiadaniu Goszczyńskiego prefigurację inspirowanej góralszczyzną muzyki Szymanowskiego i pastersko-zbójnickich obrazów baletu? To już jednak inna historia.

Bibliografia

- S. Goszczyński, *Straszy Strzelec*, W: *Dzieła zbiorowe*, t. 2: *Powieści*, Lwów [1911].
 —, *Dziennik podróży do Tatrów*, opr. S. Sierotwiński, Wrocław 1958.
 —, *Listy...*, opr. S. Pigoń, Kraków 1937.
 —, *O potrzebie narodowego polskiego malarstwa*, „Demokrata Polski”, wrzesień 1941, (przedruk w: *Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*, t. 1: *Myśli o sztuce w okresie romantyzmu*, opr. E. Grabska i S. Morawski, Warszawa 1961).

²⁶ J. Iwaszkiewicz, *Harnasie Karola Szymanowskiego*, Kraków 1979, s. 7-8.

- K. Dadak-Kozicka, *O odkrywaniu folkloru i sztuce mitologizacji*. W: *Muzyka polska w okresie zaborów*, pod red. K. Bilicy, Warszawa 1997.
- M. Dziadek, *Ewolucja koncepcji muzyki narodowej od romantyzmu do Młodej Polski*. W: *Muzyka polska w okresie zaborów*, pod red. K. Bilicy, Warszawa 1997.
- M. Głowiński, *Muzyka w powieści*. W: *Muzyka w literaturze*, pod red. A. Hejmeja, Kraków 2002.
- K. Górski, *Muzyka w opisie literackim*. W: *Muzyka w literaturze*, pod red. A. Hejmeja, Kraków 2002.
- J. Iwaszkiewicz, *Harnasie Karola Szymanowskiego*, Kraków 1979.
- K. Przerwa-Tetmajer, *Notatki literackie*, Warszawa 1916.
- J. Rosnowska, *Goszczyński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1977.
- S. Sierotwiński, *Wstęp do: S. Goszczyński, Dziennik podróży do Tatrów*, Wrocław 1958.

Marian Sępień

Tatry i Podhale w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza

Odbywał Iwaszkiewicz podróże dalekie i bliskie; zawsze otwarty na przyjęcie, przyswojenie, wzbogacenie siebie i swej twórczości elementami odmiennych kultur, obyczajów, niezwykłych i zwykłych pejzaży. Motywy z podróży przenikają liczne opowiadania i wiersze. Powstawały też książki poświęcone podróżom: *Książka o Sycylii*, *Listy z Południowej Ameryki*, *Gniazdo łabędzi*, *Petersburg*, *Podróże do Włoch*, *Podróż do Patagonii*, a także – *Podróże do Polski*; wśród nich były również wyprawy do Zakopanego i w Tatry.

Po raz pierwszy wybrał się tam w 1919 roku. To, co zobaczył i czego doznał, okazało się dużą dla niego niespodzianką, która zaczęła się już podczas jazdy pociągiem całą noc w dusznym wagonie. Dojeżdżając do celu otworzył okno. Poczł

wiew mający coś w sobie z lodu, z alkoholu, z zieleni i z kryształowej przejrzystości. Tylko, że mieszkanina ta nie upaja, jak alkohol, oszałamia raczej jak piosenka wzruszająco prosta¹.

I wzruszył go widok, jaki zobaczył:

Oto jest ten wał siny, wieczny, wzruszający swą dobrotną powagą. Już są one, góry, Tatry, najpiękniejsze na świecie².

Zaczęły się pamiętne wycieczki: na Zawrat, Świnicę, do Morskiego Oka, a także coroczne przyjazdy do Zakopanego zrazu z przyjaciółmi, potem z żoną.

Zapamiętał Iwaszkiewicz wyprawę w 1921 roku – przejście od Kominów Tylkowych do Orlej Perci i do Morskiego Oka przez przełęcz na Krzyżnem i na Rysy.

Z Kasprowego Wierchu schodził przez Liliowe do Hali Gąsienicowej, gdzie jeszcze nie było „Murowańca”. Tylko Henryk Bednarski, murarz, narciarz, taternik opowiadał z entuzjazmem, jak będzie tu wspaniale, gdy stanie zaprojektowane schronisko.

Zaraz po ślubie, w 1922 roku, wybrał się Iwaszkiewicz z żoną do Zakopanego. W kilkuosobowej grupie chodzili w Tatry, nocowali w szałasie, wędrowali pod Krywanem, przez Wrota Chałubińskiego schodzili po pas w sypkim śniegu, a u stóp Mnicha

wyrywali sobie z Mieciem [Rytardem] resztki znakomitej połędwicowej kielbasy, którą się kupowało w małym drewnianym pawiloniku na rogu Krupówek i przecznicy³.

¹ J. Iwaszkiewicz, *Podróże do Polski*, Warszawa 1977, s. 68.

² Tamże.

³ Tamże.

Całodzienny spacer w Dolinie Niewyrki, pod niebieskim niebem, z „czarnymi ścianami Krywania oświeconymi jesiennym pogodnym słońcem, był jednym z najpiękniejszych dni mego życia” – wspominał Iwaszkiewicz po latach⁴.

Wielokrotnie powracał pamięcią do wesela Mieczysława Kozłowskiego [Rytarda] z prawdziwą góralką, Heleną Rojówną, w 1923 roku. Pięknej – jak wspominał – góralskiej muzyce przewodził Bartek Obrochta [Bartuś], stryjeczny dziadek panny młodej, jeden z najlepszych muzykantów góralskich, znany gęslarz, a przy tym znakomity gawędziarz. Drużbą był Karol Szymanowski i Wojtek Wawrytko⁵.

Przyjaźni z małżeństwem Rytardów zawdzięczał Iwaszkiewicz ściślejszy kontakt z autentyczną góralszczyzną, wniknięcie w codzienne życie Podhala i Zakopanego, w sagę zakopiańskich rodów. Szczególnie dużo zawdzięczał Eli Rytardowej.

Czarująca ta osoba zżyła się z nami bardzo prędko i stanowiła prawdziwą atrakcję naszych dni jesiennych w zapuszczonej willi. Łatwość, z jaką oswoiła się z nie znanym jej dotychczas środowiskiem, świadczyła o starej kulturze, z której wyrosła ta chłopska córka – jeden z najpiękniejszych kwiatów Podhala, jaki zapewne istniał. Prostota, wesołość, inteligencja tej kobiety, połączona z naturalnym „dobrym wychowaniem”, czyniły z niej towarzyszkę nie do zastąpienia⁶.

W tym czasie spotykało się w Zakopanem grono ciekawych, wybitnych osobowości. W kręgu najbliższym Iwaszkiewiczowi byli: Karol Szymanowski, August Zamojski, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Karol i Zofia Stryjeńscy.

To Iwaszkiewiczowie właśnie namówili Karola Szymanowskiego do osiedlenia się w tym mieście, w którym – jak go zapewniano – znajdzie przyjazną atmosferę i spokój sprzyjający jego komponowaniu. Karol Szymanowski mieszkał w „Limbie” za pocztą. Tam odwiedzał go Iwaszkiewicz i często asystował przy seansach, gdy notował on pieśni góralskie śpiewane dla niego przez Helenę Rytardową, której przygrywał Bartek Obrochta. W „Limbie” toczyły się rozmowy między Iwaszkiewiczem, Szymanowskim i Rytardem o *Harnasiach*.

Z Karolem Szymanowkim chodził Iwaszkiewicz na Żywieczańskie, gdzie całymi wieczorami słuchali kwartetu Bartka Obrochty. Ta muzyka „zdawała się być bezpośrednią muzyką gór”. Słuchali jej „upojeni po prostu barbarzyńskimi, ale pięknymi tańcami, które bez końca wygrywali na swoich gęślikach górale”⁷.

Bezpośredni kontakt Iwaszkiewicz z góralską muzyką w jej najlepszym wykonaniu, z tańcem i marszem zbójnickim, z *Pieśnią Siudajów* i tańcem harnasi, z ruchem „ozwodnym” i „krzesanym” leżał u źródeł analizy *Harnasiów* Karola Szymanowskiego, jaką Iwaszkiewicz włączył do swych *Pism muzycznych*. Byłaby ona nie do pomyslenia, gdyby nie osobiste przeżycie i wzruszenie Iwaszkiewicza związane z Zakopanem, Podhalem, Tatrami.

Po ukończeniu sześćdziesięciu lat zapragnął Iwaszkiewicz po raz ostatni spojrzeć na Tatry tak, jak to opisał w młodzieńczym planie sześciu sonetów: jak stopniowo, z różnych odległości i wyniosłości odsłaniały się przed nim. Postanowił przejść pie-

⁴ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków 1957, s. 254.

⁵ Zob. tamże, s. 258.

⁶ Tamże, s. 261

⁷ Tamże, s. 260.

szo z Krakowa do Zakopanego. Nielatwo było znaleźć kompanów do takiej wyprawy. Udało mu się nakłonić do udziału w niej czterech studentów KUL-u. Zrealizował swój zamiar w 1955 roku:

Ta trzydniowa podróż była niezapomniana, a widok z Obidowej na Tatry, nie z samochodu, nie z wózka, ale z męczącej szosy mierzonej ludzkimi stopami zupełnie niesłychany⁸.

Utwory poetyckie poświęcone Tatrom złożyły się na *Albumy tatrzańskie* wydane w 1976 roku. Otwiera je elegijny wiersz *Zakopane*. Jego część pierwsza wyraża chęć wyjazdu do Zakopanego, które kojarzy się z niebieskim niebem, zielonymi świerkami i gronem bliskich przyjaciół. Część druga zawiera świadomość, że nie ma już niebieskiego nieba, nie ma zielonych świerków, przyjaciele odeszli na zawsze. Pozostaje smutek.

Takie otwarcie *Albumu* odpowiada jego zawartości. Są w nim pisane w młodości *Pejzaże sentymentalne* i wiersze. Chociaż niekiedy zamącone poczuciem samotności i smętnym zamyśleniem, wyrażają zachwyt nad Tatrami. Część druga zbioru, zatytułowana *II Albumy tatrzańskie (żałobne)* utrzymana jest w tonacji smutnego rozmyślenia, pamięci o tych, których wizerunki w poetyckiej wyobraźni łączą się ściśle z tatrzańskimi wspomnieniami autora, ale którzy odeszli już na zawsze. *Niebo* „jest usiłowaniem możliwie ściśle oddania w słowie formy sonatowej”⁹.

W części pierwszej utworu jest obraz otwartego błękitnego nieba nad Tatrami porównywanego do „namiotu błękitnego”, do „niebiańskiej konchy”. Wyraża zachwyt tym widokiem, radość z jego oglądania, stan postrzegającego do podmiotu, który doznaje chwili uniesienia, podniosłości, uwznioślenia ducha:

Jedno spojrzenie w dzwonną przestrzeń zmazuje i zaciera krzywizny smętnych ścieżek, którymi codzienność zaznacza swoje namiętne panowanie (...) Jedno spojrzenie ku niebiańskiej konsze nieba naszym niezmiennym staje się pocieszeniem. (9-10)

W drugiej części utworu miejsce „niebieskiego namiotu” zajmuje widok „czarnego płaszcza nocy” pokrywającego niebo. Podmiot utworu ułożony z głową na kamieniu, wpatrzony w zenit, wsłuchuje się w „nieprzebraną ciszę”. Myśli o wszechświecie, o nieskończoności, o zagadce świata i istnienia.

Część trzecia, która w sonacie muzycznej wprowadza elementy tańca, ma – u Iwaszkiewicza – to z nią wspólne, że również w stosunku do części pierwszej i drugiej, spokojnej, harmonijnej, uładzonej – wprowadza ruch. Niespokojny, gwałtowny. Jak refren powtarzają się słowa: „Brzmi wicher, świst chmur, lecą, lecą” (12).

Między pędzącymi chmurami ukazują się gwiazdy. Oglądającemu je bohaterowi udziela się niepokój żywiołów.

Część czwarta przynosi uspokojenie i ład.

Muzykę gór, dedykowaną Helenie Roj-Rytardowej, wypełniają wspomnienia doznań muzycznych, skojarzenia wywołane przez świat górskich i góralskich dźwięków, które pozostawiły trwały ślad w pamięci:

⁸ *Podróże do Polski...*, jw., s. 87.

⁹ J. Iwaszkiewicz, *Album tatrzańskie*, Kraków 1976, s. 9. W dalszych przytoczeniach cyfry w nawiasie oznaczają stronę tego tomu.

Rzucony czar w sercu pozostał i wróciliśmy, ileż to razy wracaliśmy to tych rytmów, do tańca tego i do tej muzyki. (14)

Muzyka gór to także zespół naturalnych odgłosów i ciszy odbieranych przez człowieka w środku nocy, uświadamiającego sobie „przepaść samotności ludzkiej”.

Nocleg w górach – to etiuda na temat ciszy. O różnym jej brzmieniu. Zależnie od dźwięków, które ją poprzedzają i które następują po niej. Iwaszkiewicz próbuje przedstawić, słowami opisać to szczególne doznanie, jakim jest wsłuchiwanie się w górską ciszę. Wymyka się ona opisowi, słowom:

nieziemskim czymś, pozaziemskim raczej zdaje się to milczenie, które nie ogarnia już ciebie, a zwyczajnie dławi wśród gór. (22)

Pierwotnie Iwaszkiewicz zamierzał ujmować wrażenie wywołane pięknem Tatr w formę sonetową. Odszedł jednak od niej. W *Albumie tatrzańskim* są wiersze stroficzne, dystychy i wiersze wolne obywające się bez rymów i tradycyjnego rytmu. Elementem łączącym je z sonetami jest ich dwuczłonowość: po opisie krajobrazu następuje subiektywna refleksja.

Przez tatrzańskie krajobrazy myśl zwraca się ku poczuciu samotności:

Góry mówią wzniesionym czołem
Że sam, że sam, że sam... (34)

Zmienna górską pogodą, nagle zrywający się wiatr, niespodziewane ochłodzenie zostaje sprowadzone do nastroju podmiotu lirycznego, w którego świadomości „jak strumień przepływa myśl o końcu” (41) i wywołuje melancholijną refleksję:

I nie wiem do czego wracać?
Schodzić przez Orlą Perć?
Niczego nie rozumiem
I tak mnie zastanie śmierć (39)

Są w *Albumie tatrzańskim* krótkie, zwięzłe poetyckie obrazki napotykanych szczegółów: lasicy pod Zawratem, przydrożnej kapliczki, wysokich jesionów, obłoków na niebie, zieleni w dole, dowodzących dużej wrażliwości na kolory i światło, co powoduje przyływ uczucia szczęścia.

W wierszach pisanych później dominuje zamyślenie o przemijaniu, o końcu. Nadejście nocy, czterokrotnie powtórzone w zakończeniu wiersza słowa „noc nadchodzi” (55) nie mają już nic z dawniejszego zachwyty niebem nad Tatrami. Oznaczają odchodzenie, koniec. Jak w pożegnaniu ze starą góralką, znajomą z dawnych lat:

Do widzenia, gaździno, trza w drogę
Już zaraz noc (61)

Takie tony wyraźniej i silniej zabrzmiały w *II Albumie tatrzańskim (żałobnym)*. W zbiorze *Album tatrzański* cykl ten jest pozbawiony dedykacji. W pierwodruku, w tomie *Ciemne ścieżki* jest przypisany pamięci: Karola Stryjeńskiego, Karola Szymanowskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Stanisława Mierczyńskiego, Adolfa Chybińskiego, Jana

Mieczysławskiego, Romana Kramsztyka, Zbigniewa Uniłowskiego, Bolesława Micińskiego, Jerzego Lieberta, Aleksandra Landaua, Aleksandra Szymielewicza, Witolda Czarotorskiego, Kornela Makuszyńskiego, Bartusia Obrochty i Eli Roj-Rytardowej.

Wspomnienie odeszłych przyjaciół pojawi się w wierszu zaczynającym się od słów:

*Nad naszymi głowami:
Na skałce nad siklawą
Profile zadumane
Twarze wasze kamienne
(...)
Wołacie mnie ku sobie (62)*

W *II Albumie tatrzańskim (żałobnym)* zmienia się kondycja patrzącego na Tatry podmiotu. Piękne miejsce w górach, dolinach, nad stawami, odwiedzane i oglądane w młodości stały się tylko wspomnieniem, stały się nieosiągalne :

*Siklawy minęły
Przecież do nich nie dojdę,
Szczyty odeszły w mgłę,
Przecież dla mnie są nieosiągalne (56)*

Ostatni wiersz zamykający ten *Album* jest już o starości. Towarzyszy jej wspomnienie „nut nuconych na dalekim Podhalu”, rozmyślanie o „życiu spłyniętym, życiu straconym” i obraz idących do pracy kosiarzy służący zakończeniu, które mówi o śmierci:

*Aż mnie kosiarz zielony
Uderzy mocną ręką (65-66)*

Ale jest w tym *Albumie...* również miejsce na wyrażenie niezgody na egocentryczne zamyślenie się nad sobą, na pogłębienie melancholijnych i smutnych nastrojów. Jest również wezwanie by „żyć, dla innych istnieć i dla siebie” (59), patrzeć w górskie pogodne południe, w białe chmury znikające na niebie; przyglądać się życiu zwyczajnych ludzi przechodzących obok:

*To wszystko. To jest życie, ni mniej, ni więcej,
Nie trzeba gór ogarniać wzrokiem pożegnalny (59)*

W swych licznych podróżach Jarosław Iwaszkiewicz unosił ze sobą wspomnienia tatrzańskie. Ton muzyki góralskiej „zaklęty w muzyce Karola” dobiegał do niego na Sycylii:

*Ten ton, ten szloch,
Ten los, ten dźwięk,
Z daleka dolatujący. (57)*

Odgłosy owczych dzwoneczków rozlegających się na tatrzańskich halach usłyszysz w dźwiękach kopenhaskich dzwonów, co mu przypomni szczęśliwe życie, które „się prędko odmieniło” (63).

Dla Jarosława Iwaszkiewicza i dla jego żony Anny Zakopane było jednym z najbardziej ukochanych miejsc. Ustka na północy kraju, nad morzem, i Zakopane na południu, u stóp Tatr.

Pisarz wielokrotnie do Podhala i Tatr powracał. Poczynając od lat młodości, gdy pełnia sił pozwalała odbywać wycieczki w góry, aż do wieku dojrzałego, gdy osłabiona sprawność fizyczna nie pozwalała mu już na powtarzanie młodzieńczych wypraw górskich. Pozostawał niezmienny zachwyty widokiem Tatr i najmiłsze sercu pi-sarza wspomnienia.

Wyrazem przeżyć i wzruszeń doznawanych w spotkaniu się z górami są utwory zebrane przez poetę w cykl *Albumy tatrzańskie*. Ale i poza tym cyklem pozostają liczne napomknienia o polskich górach; wspomnienia zakopiańskie, rozproszone w opowiadaniach, powieściach i we fragmentach jego *Dziennika*.

W tomie wierszy pt. *Muzyka wieczorem* wydany już po śmierci autora, wśród utworów napisanych w ostatnich latach, a może miesiącach jego życia, jest wiersz *Rachunek* osnuty na motywach góralskich.

Poeta zastanawia się w nim nad bilansem swego życia, stosunkiem własnych klęsk i porażek do sukcesów i zwycięstw; nad rzeczywistą wartością tego, co stworzył, co napisał.

Niepewny tego bilansu nie wie, kto będzie go dokonywał, kto sprawdzał. Sam również nie jest w stanie tego dokonać. Porównuje siebie do bacy sprawdzającego stan swych owieczek:

Owce białe i czarne liczyć – próżna praca
Uciekają mi stada na piarżyste steczki
I nad wiecznym jeziorem stoje, biedny baco,
Który na końcu nie ma i jednej owieczki¹⁰.

¹⁰ J. Iwaszkiewicz, *Muzyka wieczorem*, Warszawa 1980, s. 25.

Andrzej Sulikowski

Problematyka górską w twórczości Jana Józefa Szczepańskiego

*Kto górą poświęcił najlepsze swoje lata, wie,
że to nie żaden margines, nie żaden dodatek,
lecz swoisty wymiar życia, kształtujący czło-
wieka na zawsze¹.*

Pisarstwo Jana Józefa Szczepańskiego – choć urozmaicone tematycznie i gatunkowo – wyrasta, jak się zdaje, z jednego, pierwotnego pnia: doświadczeń wieku młodzieńczego i średniego, związanych bezpośrednio z górami. Ojciec pisarza, przedwcześnie zmarły Aleksander Szczepański (1885-1937), okazji kupił w 1934 roku drewniany dom nad Kasinką Małą. Odtąd przyszedł pisarz corocznie bywał na Kopieńcu – bo tak miejscowi nazywają zachodnie wypiętrzenie w masywie Lubogoszcza (968 m) w Beskidzie Wyspowym.

Można więc uznać, że Jan Józef Szczepański – urodzony w Warszawie (12 I 1919), zmarły w szpitalu krakowskim (20 II 2003) – był poniekąd górą, bo w Beskidach, a potem Tatrach, spędzał swoje najintensywniejsze i najszcześniejsze chwile. Dzięki wysiłkowi i pracy nad utrzymaniem gospodarstwa – rzetelny autochton, uznawany za swojaka także przez kasińskich sąsiadów.

Za przełęczą (1950)

Motywy górskie znajdujemy w kilku opowiadaniach Jan Józefa Szczepańskiego, pisanych w różnych okresach życia. Wybieramy tekst *Za przełęczą*, ogłoszony drukiem na łamach „Tygodnika Powszechnego” (1950, nr 10), potem przez autora wielokrotnie przedrukowywany, a więc jako ważny dla pisarza, swoiście „metafizyczny”.

Oto najważniejsza realia: bezimienny narciarz, cieszący się „białą samotnością” (s. 445²), podchodzi – we mgłę i w śniegu – ku równieź bezimiennej przełęczy, ufny w swe siły, pewny obranego kierunku. Widać, że młodzieniec jest zaprawionym turystą, nie cofa się przed niebezpieczeństwami, zresztą jak sam autor³.

Narciarz wykorzystuje wszystkie władze duszy i ciała: „zachłystywał się radością swej tężyzny, ostrym szczęściem czekającej go walki” (s. 449). Wszystkie akty

¹ J.J. Szczepański, *Droga przez góry i życie. Wspomnienie o Janie Kazimierzu Dorawskim*, „Tygodnik Powszechny” 1975, nr 5, s. 2.

² Wszystkie cytaty na podstawie: J.J. Szczepański, *Za przełęczą. Wybór opowiadań*, seria *Głowy Wawelskie*, Czytelnik, Warszawa 1967.

³ O swej pasji wspinaczkowej wspomina JJS w rozmowie z Jerzym Lovellem: *Literat, orientalista, taternik* w cyklu *Wywiady z pisarzami*, „Echo Krakowa” 1959, nr 109, s. 3. O uszczęśliwiający działaniu wspinaczki w świetnym opowiadaniu J.J. Szczepańskiego, *Śpiewać ze szczęścia*, „TP” 1977, nr 19, także w *Sizalu* (w tomie *Opowiadania dawne i dawniejsze*, 1973).

narcystyczne, wyliczane w narracji, zostaną we właściwym momencie całkowicie zakwestionowane.

Momentem zwrotnym noweli okazuje się gwałtowny upadek i klasyczne, znane z dramatu antycznego, rozpoznanie prawdy o swoim losie. Dzieje się to zaraz po groźnym upadku, z chwilą przerzedzenia mgły: „Więc to wszystko było inaczej!” (s. 456). Wstrząs olbrzymi: narciarz już wie, że wybrał niewłaściwą drogą, oddalił się od przełęczy, zjechał beztrosko w kierunku całkiem przeciwnym, ku podciętemu zboczcu i zatrzymał się na krawędzi głębokiej przepaści. To świetnie przygotowany i artystycznie przeprowadzony efekt noweli⁴. Zuchwała ufność narciarza zostaje srodze pokarana, a cała koncepcja losu jako gry *fair* bierze w łeb. Narciarz patrzy teraz śmierci prosto w oczy.

Opowiadanie *Za przełęczą* stanowi dla historyka literatury niezwykle przykład tekstu językowo „skondensowanego”: mamy do czynienia z artystyczną syntezą doznań górskich, szczególnie w sytuacjach trudnych. Syntezą niemal liryczną, ponadczasową. Stąd realia topograficzne nie grają takiej roli, jak w przeciętnej prozie górskiej.

Portki Odyssa (1954)

Jan Józef Szczepański debiutował powieścią „Portki Odyssa” (Czytelnik, 1954), gdzie temat górski pojawia się w sposób jak najnaturalniejszy, wynikający z samego układu fabularnego⁵. Akcja bowiem ogniskuje się wokół Kasinki Małej, w domu na Kopieńcu, gdzie gospodaruje przyjaciel rodziny Szczepańskich, bezrolny chłop miejscowy, Stanisław Bolsęga, nazwany w powieści „Wicentym”, a przez wieś określanymi ironicznie mianem „hamerykańskiego bogacza”. Mentalność góraska zostaje przez narratora odmalowana w sposób niezwykle wierny, z niemalym też poczuciem humoru, przy użyciu miejscowej gwary beskidzkiej.

Góry są dla trzydziestoletniego już pisarza krajobrazem najbardziej własnym. Przemoc wojenna nie oszczędza również górskiego domostwa, najwięcej ucierpi z tego powodu Wicenty, prześladowany przez uzbrojonych bandytów. Ale dla narratora Kopieniec to przede wszystkim samotnia pełna łask i znaczeń, gdzie czas beskidzki – niespieszny i przyjazny człowiekowi – buduje, wspiera i wspomaga, niczego nie unicestwiając. O takiej koncepcji czasu egzystencjalnego pisze Roman Ingarden w *Książeczce o człowieku* (1972), szczególnie w rozprawie *O odpowiedzialności i jej podstawach i ontycznych*.

Najcenniejsze od strony literackiej wydaje się użycie miejscowego języka. Słyszymy tutaj – wedle Eugeniusza Pawłowskiego (z Nowego Sącza) – gwarę północno-zachodnich krańców powiatu limanowskiego, dotąd w literaturze nie utrwaloną⁶.

Po upływie półwiecza widzimy, że *Portki Odyssa* zachowują artystyczną świeżość i nośność językową. Narrator z rzadkim wyczuciem zapisuje tekst gwarowy w postaci poprawnej językowo i zarazem w sposób doskonale służący artystycznym celom

⁴ W teologii życia wewnętrznego zwraca się uwagę, jak ważne jest – np. u mistyków katolickich – przeżycie typu „wszystko inaczej”. Ono dopiero uczy nas pokory wobec wszechmocy Boga.

⁵ Zachowujemy specyficzną, pierwotną pisownię tytułu z podwójnym „s”, co ma znaczenie stylistyczne. *Portki Odyssa* były wznawiane w 1956, 1987. Wszystkie cytaty z wydania trzeciego, lokalizowane w tekście, skrót – PO (= J.J. Szczepański, *Portki Odyssa*, wyd. 3, WL, Kraków 1987).

⁶ E. Pawłowski, *Gwara góraska w literaturze pięknej*, „Język Polski” 1956, nr 1, s. 49-52.

powieści. Trochę więc dziwi, że ta bardzo dobra powieść oraz omawiane poniżej opowiadania Jana Józefa Szczepańskiego nie zostały dostrzeżone przez badaczy motywów górskich w literaturze, nie zostały skwitowane najmniejszą bodaj wzmianką w dostępnych publikacjach. Przynajmniej piszącemu te słowa nie udało się znaleźć takiego opracowania⁷.

Zatoka Białych Niedźwiedzi (1960)

Od 1957 roku Jan Józef Szczepański coraz częściej wyjeżdża za granicę, przeważnie do wielkich miast (1957 Paryż; 1958 USA, Harvard University). Życie przynosi więc coraz mniej bodźców do poruszania tematyki górskiej. Ale autor *Portek Odysssa* nie zapomina o swych duchowych korzeniach. Gdy w roku 1959 otrzymuje propozycję od przyjaciela, prof. Stanisława Siedleckiego, aby wziąć udział w polskiej wyprawie badawczej na Spitsbergen, nie waha się ani przez chwilę⁸.

Klimat Spitsbergenu jest tak surowy, jak górne piętra wysokich szczytów Alp czy Himalajów. Uświadamia nam to refleksja klimatologiczna oraz obserwacje botaniczne samego pisarza. W sumie krajobraz egzotyczny, zaskakujący równocześnie brzydotą morenowych błot, obszarami naturalnego „śmietnika”. Ta ziemia żyje jakby sama dla siebie, nie potrzebuje oczu ani ręki człowieka. Krajobrazów tutejszych nie przyswoiła sobie kultura europejska, nie zostały utrwalone w malarstwie. Brak większych roślin i doskonała przejrzystość powietrza utrudniają właściwą ocenę odległości.

Obserwujemy w *Zatoce Białych Niedźwiedzi* podobne motywy i nastrój jak w opowiadaniu *Sizal*: narrator ma już za sobą okres najintensywniejszych wspinaczek tatrzańskich, w grupie wspinaczy jest seniorem, wyruszając na Luciatoppen wie doskonale, że młodszy szuka w wspinaczce raczej sportu, wyczynu, rywalizacji, gdy egzotyka gór podbiegunowych skłania tymczasem narratora do kontemplacji, do niespiesznego poznawania dziewiczych śniegów, lodowców, przepaści. We wszystkich niemal książkach podróżniczych Szczepańskiego można wykryć „archetyp” tatrzański, bo z tymi górami autor związany był najwcześniej i one powracają we wspomnieniu.

Jan Józef Szczepański nie zdobywał, jak wiemy, ani szczytów andyjskich, ani himalajskich, choć miał kwalifikacje wspinaczkowe, by utrzymać się w polskiej czołówce. W latach 1948-1955, gdy zyskał najlepszą formę, możliwości wyjazdu za granicę jednak były niesłychanie ograniczone. Tak więc – trochę z przyczyn politycznych, trochę z przyczyn osobistych (praca pisarska, utrzymanie rodziny) – nie osiągnął pułapu swych możliwości wspinaczkowych.

⁷ Przedmiotem poszukiwań była m.in. publikacja zbiorowa *Góry w polskiej literaturze współczesnej. Symposium. Kraków 9 i 10 listopada 1979 r.*, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej i Narciarskiej ZG PTTK, Kraków 1981. J.J. Szczepański w ogóle nie został wymieniony przez Jacka Kolbuszewskiego w artykule *Współczesna polska proza górską. Próba oceny*, s. 7-15, ani przez Andrzeja Wilczkowskiego, pisarza i taternika z tego samego więc środowiska: *Funkcje współczesnego reportażu górskiego w aspekcie etyczno-moralnym*, s. 93-101. Książka ta, z adnotacją na stronie tytułowej „do użytku wewnętrznego”, nie została niestety zaopatrzona w indeks nazwisk, stąd pewna uciążliwość kwerendy i możliwość przeoczenia.

⁸ Ze swej strony Stanisław Siedlecki, wówczas docent, pracownik naukowy Zakładu Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk, pisze o swych badaniach Arktyki we wstępie do albumu *Dom pod Biegunem*, Warszawa 1964.

Czytelnik o pewnych doświadczeniach górskich wraca z satysfakcją do *Zatoki Białych Niedźwiedzi*, podziwiając witalizm narratora i polarników. W tak skrajnych warunkach udają się zamierzone przedsięwzięcia, każdy dzień budowany jest z mozołem, od podstaw. Ostatnie, pamiętne słowa książki:

Mieliśmy osobliwy urlop od czasu. Jeden wielki, hieratycznie spokojny dzień. Już jest za nami. Już odpływa. Teraz tylko prędeż być w domu. Ale także nie dać się ogłuszyć przez pośpiech. Nigdy nie dać się ogłuszyć (ZBN, s. 216).

Bombardier (1962)

Ochotniczej służbie wojskowej poświęcone jest opowiadanie *Bombardier* z tomu *Motyl* (1962). Bohater, Michał, służy na kresach, w artylerii, podobnie jak to czynił Jan Józef Szczepański. Zgłosiwszy się na ochotnika, prowadzi rozpoznanie w patrolu narciarskim. Akurat nastają kopne śniegi, mróz, na przemian mgła i słońce. Warunki niemal górskie. W trakcie rozpoznania terenu bohater opowiadania przeżywa chwilę osobliwego uszczęśliwienia.

Jeśli przyjmiemy, że młodzieńcze doświadczenia Szczepańskiego stanowią materiał do *Bombardiera*, czytamy zapisane tu przeżycie osiemnastolatka, ważne, zapamiętane i odtworzone po dwudziestu pięciu latach. Topografia ma pewne znaczenie symboliczne: pojawia się mianowicie bezimienne „wzgórze”, w dole widoczna rozległa „kotlina”, istnieją więc naturalne warunki do uprawiania narciarstwa, choć akcja toczy się na Wołyniu, a nie w Karpatach, tak bliskich pisarzowi.

Mechanizm psychologiczny podobny jak w późniejszych o kilkadziesiąt lat *Ja-pońskich kwiatach*: najpierw wysiłek fizyczny w zdrowym, naturalnym otoczeniu; zjazd z pochyłości przez dziewicze śniegi; pogłębiony oddech. Razem z wdychanym, mroźnym powietrzem pojawia się uczucie metafizycznego szczęścia, intensywne i chwilowe przeżycie własnej egzystencji, rychło poszerzone o doznanie pewności istnienia, a nawet doświadczenie własnej nieśmiertelności („trwanie na zawsze, poza zasięgiem wszelkiej niedoskonałości”). Jakby przecucie, czym jest w swej istocie dusza nieśmiertelna i jaki rodzaj bytowania jest właściwy człowiekowi, powołanemu do życia wiecznego.

Do rajy i z powrotem (1964)

Jak widać, właśnie w latach 60. odbywa pisarz najwięcej swych literackich wypraw. Odwiedza trzy kontynenty, znane dotąd tylko z atlasu geograficznego i literatury fachowej. Zrezygnować musi jednak z rymsztunku górskiego, nie mówiąc już o sprzecznej wspinaczkowym. Związany jest dość sztywnymi terminami przybywania i odpływania statków handlowych. Podczas krótkich pobytów w portach odbywa wycieczki w głąb lądu – czy to subkontynentu indyjskiego, czy to w głąb Afryki, Ameryki Południowej – i przy okazji zbliża się do gór, poznaje jaskinie, może w jakiś sposób wykorzystać swe umiejętności turystyczne. Przydaje się wytrzymałość na trudy, dobra kondycja fizyczna, ciągle żywa ciekawość świata, otwarcie na egzotykę.

W Indiach Szczepański udaje się z grupką polskich marynarzy do lasów tropikalnych, aby zdobyć jeden ze szczytów wyspy Elephanty, a przedtem zwiedzić groty, od wieków poświęcone kultowi boga Śiwy. Jak zwykle, w narracji uważnego podróżnika pojawiają się szczegółowe opisy przyrody, „zastępujące” w jakimś stopniu fotografie.

Czarne i białe (1965)

Już na wstępie relacji z podróży morskiej do Afryki czytamy opis piramid egipskich, które pisarz ogląda okiem taternika. Przepis na zwiedzanie piramidy pochodzi z doświadczeń tatrzańskich. Trzeba przyjechać wczesnym rankiem, zanim ruszy turystyczny młyn. Podchodzić cierpliwie po olbrzymich blokach skalnych ku szczytowi piramidy.

Szczególnym wynagrodzeniem dla wędrowca są nieoczekiwane chwile olśnień, czyli, jak dziś mówimy, epifanii. Można by tu mówić o łasce widoków, jak w Afryce, gdy Szczepański dochodzi w okolice Kilimandżaro i rankiem dostrzega najwyższą górę kontynentu. Opisuje szczyt, niebo, swoje wrażenia – z przekonaniem o daremności słów.

Świat wielu czasów (1969)

Przełot samolotem do Cuzco daje pisarzowi osobliwe przeżycia. Szczepański okazuje się podróżnikiem pokornym, znającym swą miarę i fizyczne możliwości. W trudnych sytuacjach – jak w Cuzco czy na przełęczach andyjskich – postanawia walczyć ze słabością, z chorobą ciśnieniową, by nie utracić obrazu świata, obrazu darowanego na krótko, na kilka godzin, bo już w porcie kończy się załadunek i pasażer-turysta musi wracać na pokład. Atak choroby ciśnieniowej (określenie miejscowe: *puna*) musiał wyrzucić mocne wrażenie, skoro mówi się o nim nie tylko w *Świecie wielu czasów*, lecz także w *Kipu* (1978) oraz w książce *Nasze nie nasze* (1983).

Interesującym literacko zabiegiem jest połączenie dwu zjawisk: choroby wysokościowej autora i opisów religijności ludowej, typowej dla górali andyjskich. Postrzeżenie zdroworoządkowe zostaje zdeformowane skutkami choroby wysokościowej. Kiedy pisarz przekracza nagle – w samolocie turystycznym – wysokość 3 500 m, pojawia się już „osobliwa lekkość, jakby rzeźwe powietrze nie dawało ciału dostatecznego oporu, i nadmiar miejsca w płucach, i ucisk pod czaszką” (TP, s. 426). Choroba ta atakuje narratora w Cuzco, najważniejszym mieście Inków, towarzyszy przy zwiedzaniu miasta i przy obserwacji obrzędów, związanych ze świętem Bożego Ciała. Opis, jak zwykle mocno osadzony w szczegółach, ma w sobie coś z halucynacji. Ogólne wrażenie czytelnika: obcość indiańskiej kultury, hieratyczność form. A przy tym – zapach łoju, biedy, czosnku.

Andy, drugie co do wielkości po Himalajach góry świata, Szczepański poznaje więc powierzchownie, z perspektywy bitej drogi, niemal wyłącznie z okien pojazdów, w najlepszym razie – z samolotu. Objawienie najwyższego szczytu, Aconcagua (6 960 m), okazuje się czymś niezwykłym, nieporównywalnym z wcześniejszymi przeżyciami. Dzieje się to w trakcie pokonywania samochodem przełęczy, skąd otwiera się widok na Aconcagwę.

Biskup jedzie przez morze (1972)

Opowiadanie to opublikowane zostało najpierw w czołowym miesięczniku literackim, potem włączone do tomu prozatorskiego⁹. Autor wprowadza cenne motywy,

⁹ J.J. Szczepański, *Biskup jedzie przez morze*, „Twórczość” 1972, nr 6, przedruk: tegoż, *Rafa*, Czytelnik, Warszawa 1974 (dalej skrót *Rafa* i strona). Przekład na niem. Karl Sauerland, *In der Nacht wandern die Bäume. Ein polmisches Lesebuch*, Luzern 1983.

związane z kulturą lemkową, co w całej twórczości Szczepańskiego jest wyjątkowe. Sięga do osobistych wspomnień, przypominając, kim był dla niego artysta krynicki, bez wykształcenia, Nikifor.

Wydaje się, że opis spotkania z Nikiforem, a szczególnie rozmowa wieczorna w pensjonacie, to ważny artystycznie zapis. Zarazem osobisty manifest Szczepańskiego. Dla czytelnika płynie stąd – po wielu latach – mocna, ludzka zachęta:

[...] ważne jest tylko namiętne pragnienie udziału w dziele tworzenia. Dołożyć od siebie choćby maleńką grudkę, pozostawić ślad – chociażby wyrazić swoje zdziwienie, swój zachwyt, swoją obecność (*Rafa*, s. 75).

Rozmowa się kończy, reporter wraca do Krakowa. Akwarela Nikifora wisi odtąd nad biurkiem pisarza, w Krakowie, przypominając niezwykłego malarza z Krynicy. „Pielgrzymka” do prawdziwego artysty, głuchego na postulaty socrealizmu, wydaje owoce po wielu latach. Przypomina o wartościach, o przeznaczeniu człowieka do celów najwyższych. Jeśli nawet w 1951 roku zrodził się reportaż Jana Józefa Szczepańskiego, to nie został – z przyczyn cenzuralnych – opublikowany w „Tygodniku Powszechnym”.

Sizal (1973)

Temat górski napotykaemy znowu w opowiadaniu *Sizal*, pomieszczonym w tomie *Opowiadań dawnych i dawniejszych*¹⁰. Tym razem krajobraz tatrzański. Opisana jest w szczegółach wspinaczka nad Morskim Okiem; wymieniona zostaje droga: Żabi Mnich południowo-zachodnią granią (OOD, s. 231). Kilkudzaniowe opisy świadczą o wycuciu krajobrazu górskiego oraz o świetnej znajomości psychiki taternika.

Czuł tylko ogromną, prawie mistyczną radość wyzwolenia. Wyzwolenia przez przymus dobrowolny, zadawany sobie wyłącznie przez siebie samego, bez perspektyw małosłownej korzyści. Czuł oczywiście radość walki w krystalicznej ciszy, w pięknym, wysokim skupieniu samotności, jakby poza światem. (OOD, s. 234)

W *Sizalu* Szczepański wprowadza obrazy młodości za pośrednictwem zapachu. Prowadzi myśl narratora ku czasom okupacji, gdy w Tatrach były pustki i wspinacze, przekradający się w góry – od Poronina przez Bukowinę, z ominięciem Zakopanego – nieśli zwoje sztywnej, nieco szorstkiej liny. Opowiadacz podkreśla:

Ta szorstkość, którą ręce pamiętały dłużej od ostrych dotknięć chwyków, rozgrzewała serce. Była wyczuwalnym śladem wszystkich górskich przeżyć. Zapach i szorstkość sizalu: znaki, które zmysły przechowują dłużej od wspomnień emocji i widoków. (OOD, s. 229)

Na podstawie realiów wolno datować akcję opowiadania na początek lat 60. W okresie okupacji nieliczne jednostki, przeważnie młodzież, wybierają raczej śmierć

¹⁰ J.J. Szczepański, *Opowiadania dawne i dawniejsze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973. Dalej skrót: OOD. Był to pierwszy tom edycji pism wybranych JJS, nie realizowanej jednak – jako represja ze strony PZPR za podpisanie przez Szczepańskiego w 1975 roku Memoriału 59 w sprawie poprawek do konstytucji PRL, które sankcjonowałyby status Polski Ludowej jako całkowitego wasala komunistycznej Moskwy.

w Tatrach niż śmierć z rąk Niemców. Tekst nie przynosi odpowiedzi na pytanie, czym jest taternictwo, podobnie jak na inne, podstawowe kwestie egzystencji. Pisarz chce tylko ocalić jeden z ważniejszych obszarów swego życia. Właśnie w górach uczył się przekraczać strach, żyć dumnie, „w dziedzinie pionu” (OOD, s. 233), podporządkować ciało całkowicie swej woli, przynajmniej na czas wspinaczki¹¹.

Prawdziwe oderwanie od spraw codziennych przychodzi dopiero w momencie wejścia w ścianę. Tutaj pomocna okazuje się dla autora terminologia fachowa, zabarwiająca tekst odrobiną egzotyki (szczególnie dla odbiorcy, nie obeznanego z techniką taternicką). Cały czas obaj wspinacze związani są liną, co ma oczywiście znaczenie dosłowne, czysto praktyczne, ale także szereg konotacji symbolicznych (przyjaźń, zaufanie, głęboka więź uczuciowa).

Góry pozostają wielkie i niewzruszone, natomiast człowiek zmienia się, słabnie, zbliża do lat niesprzyjających wspinaczce. Właśnie to zjawisko wyczerpywania się energii psychofizycznych śledzi Szczepański ze szczególną uwagą.

Narrator, schodząc z towarzyszem wspinaczki ku schronisku w Morskim Oku, spotyka na szlaku dwoje młodych. Rozmowa zawiera najprostsze, oczywiste zdania. Ważniejszy jest monolog wewnętrzny narratora, uświadamiającego sobie, że osiągnął wiek dla taternika emerycki, że w górach pozostaną tylko ci młodzi, piękni, zwycięscy dzięki swej młodości. Jak w książce Andrzeja Wilczkowskiego *Miejsce przy stole*¹². Motywem istotnym okazuje się materiał, z którego zrobiono linę: młodzi chodzą tylko „na nylonie”, podczas gdy narrator niesie ciężki zwój liny sizalowej, wypróbowanej od dwudziestu lat.

Japońskie kwiaty (1977)

W latach siedemdziesiątych Szczepański pisze kilka ważnych tekstów, dotyczących przeżywania czasoprzestrzeni górskiej. Sam autor wyróżnia z tego okresu osobliwy utwór *Japońskie kwiaty* (pierwotnie: „Kultura” warszawska 1977, nr 7), przedrukowywany wielokrotnie. Mamy przed sobą osobliwy „dokument” życia wewnętrznego, a przecież zarazem – jak zauważa poeta, Janusz Szuber z Sanoka – wybitny utwór liryczny, który można czytać medytacyjnie, jako poemat prozą, zatrzymując się dłużej nad niektórymi sekwencjami.

Sceneria nie zaskakuje czytelnika. Autor znajduje się w górach, jest poranek, leśna cisza, dobra widoczność, ścieżka wiedzie od źródła do znajomego, drewnianego domu. Realia topograficzne nie są tu istotne. Istotne wydaje się przeżycie autora, dźwigającego wiadra z wodą.

Podobnie jak w misticznej jogistycznej przeżycie rozpoczyna się od głębokiego, spokojnego oddechu, poprzez który „ja” komunikuje się z istnieniem, z otaczającą przyrodą. Widzimy zatem, że młodzieńcze zainteresowania orientalistyczne autora nie zostały zapomniane. W sposób typowy dla medytacji jogistycznej narrator obserwuje swoje ciało.

¹¹ W latach 50., w czasie prowadzenia kursów taternickich, Szczepański przetłumaczył z angielskiego słynną książkę J. Hunta, *Zdobycie Mount Everestu*, Warszawa 1956, w której wiele mówi się na temat woli jako głównej władzy duchowej wspinacza w skrajnie trudnych warunkach. Por. też J.J. Szczepański, *Uwagi o śmierci górskiej*, „Wierchy” 1977, s. 107-111.

¹² A. Wilczkowski, *Miejsce przy stole*, wyd. 2 poszerzone i poprawione, Oficyna Wydawnicza „Print”, Łódź 1992.

Przeżycie ma przebieg nagły („eksplozja zachwytu”), a więc typowy dla stanów ekstazy, by przypomnieć tylko nawrócenie św. Pawła Apostoła pod Damaskiem, wizję św. Szczepana przed ukamienowaniem, słynne w literaturze nawrócenie św. Augustyna w ogrodach Cassiciacum. Historia mistyki dostarcza z tego zakresu mnóstwa przykładów, potwierdzających w jakimś stopniu autoanalizę, przeprowadzoną przez pisarza w *Japońskich kwiatach*:

Elementem doznania były zawsze: woda, chłód, blask, rzeźwość rozrzedzonego powietrza, uczucie lekkości. I jeszcze jakaś krystaliczna wyrazistość, całkowicie obca zjawiskom, kształtom i wrażeniom rzeczywistości potocznej. Kojarzyłem to z piciem. Z zaspokajaniem pragnienia. Stąd wziął się symbol napoju – cudownej wody życia czy raczej poznania, która splukuje wszelką trywialność, przywraca pokój duszy. (*Autograf*, s. 127)

Tu już jest coś więcej, jak tylko inicjacja. „Błogosławieństwa” dotyczą pisarza – jak dalej czytamy – w wielu nieprzewidzianych chwilach życia. Czesław Miłosz ten błysk łaski nazywa „momentem wiecznym”. Brzmi to jak barokowy oksymoron, ale dobrze oddaje istotę zjawiska nie poddającego się racjonalizacji.

Nasze nie nasze (1983)

Swoje wrażenia z podróży do Grecji (1975) i Meksyku (1981) pisarz ogłosił w formie książkowej dopiero po kilku latach, zajęty w tym czasie trudnymi sprawami związkowymi ZLP¹³.

Góry wysokie pojawiają się tutaj w osobliwej deformacji, tylko przez chwilę, dane podróżnikowi jako objawienie i zaraz potem znikające z pola uwagi. Góry niskie nabierają za to znaczenia.

Podejście na Akropol to ważny myślowo fragment książki. Pisarz stopniowo wznosi się ponad przyziemność ruchliwych Aten. W jakimś stopniu przemieszcza się duchowo ku starożytności, przeżywa wielość czasów, wielość cywilizacji.

Zwiedzając z kolei Tesalię, obserwuje Szczepański góry niewysokie, liczące ok. 500 m, wyrastające z równiny, wyglądające jak formy geologiczne, wypłukane niegdyś przez morze. Tutaj pisarz zwiedza klasztory prawosławne na Meteorach i z pewną nostalgią rozmyśla o pustelnikach – niegdyś faktycznie odciętych od świata i cywilizacji, dziś jednak wystawionych niemal na widok publiczny jako jeszcze jedna „atrakcja” turystyczna.

Krainy meksykańskie okazują się górzyste i niemniej urozmaicone niż Grecja. Bywa, że autor, stojąc na wzgórzu, ponad miastem, ogarnia szeroką panoramę i zarazem przypomina sobie historię konkwisty oraz okrucieństwa, towarzyszące podbojowi hiszpańskiemu. Z uwagą przygląda się piramidom azteckim i próbuje wyjaśnić, dlaczego umierały tamtejsze kultury. Wznosi się ponad chwilowe namiętności i ograniczenia, właściwe turyście.

¹³ J.J. Szczepański, *Nasze nie nasze*, S.I.W. Znak, Kraków 1983 (dalej skrót NnN i strona). Wcześniej wrażenia z podróży do obu tych krajów publikowane były na łamach „Tygodnika Powszechnego” (1975, 1982). Ogłoszenie stanu wojennego i zawieszenie „TP” na pięć miesięcy dodatkowo opóźniło publikację reportażu z Meksyku. Wszystkie cytaty lokalizuję w nawiasie, podając stronę.

Historyjki (1990)

Ostatnia faza twórczości Jana Józefa Szczepańskiego może być dość ostro wyodrębniona. Wraz z opublikowaniem w oficjalnym obiegu dokumentarnej *Kadencji* (Wyd. Znak, Kraków 1989) oraz *Małej encyklopedii totalizmu* (Wyd. Znak, 1990) kończy się okres pisania, by tak rzec, „służebnego”. Przełomową rolę zdają się odgrywać *Historyjki* (1990), książka nie doceniona przez krytykę literacką. Pojawiają się tutaj głosy do biografii pisarza, nierzadko komiczne, także samoistne, świetne nowele. Poszerza się też znacznie tematyka górską, przybywa motywów przedtem przez Szczepańskiego nie omawianych albo przedstawionych w nowym świetle, z perspektywy wspomnienia.

Dzięki *Hokejce* poznajemy istotny epizod taternicki z biografii pisarza. Dotyczy nieudanego przejścia ze Stanisławem Siedleckim nowej drogi na zachodniej ścianie Łomnicy w lipcu 1946 roku. Ten motyw staje się pretekstem do wspomnień o początkach wspinaczki, czyli o wejściu w sierpniu 1942 roku na południową ścianę Zamarłej Turni. Stanisław Siedlecki zaproponował od razu drogę skrajnie trudną. Było to posunięcie ryzykowne, mało pedagogiczne, ale wyzwoliło w Szczepańskim nieprzeżywane dotąd umiejętności.

W kołach taternickich wyczyn nowicjusza wspomniano przez kilkadziesiąt lat i stawiano za przykład, którego w żadnym wypadku nie należy naśladować, ale który świadczy o „geniuszu wspinaczkowym” Szczepańskiego. Pisarz miał wtedy 23 lata, a zatem wiek odpowiedni do inicjacji taternickiej.

W czasie tej pierwszej mojej wspinaczki zrobiłem odkrycie, że istnieje coś takiego jak piękny lęk. Tak piękny, że aż radosny. Na owym długim trawersie, gdzie tylko czubki stóp znajdowały oparcie i jedynie końce palców chwytły, widziałem przez szeroko rozstawione nogi rudoszary piarg i zielone maliniaki¹⁴ osiemdziesiąt metrów pode mną. Byłem jakby zawieszony w powietrzu, doświadczałem uczucia nienaturalnego lotu. Była w tym groza i uniesienie jednocześnie. Świadomość straszliwej kruchości istnienia i oszałamiającego tryumfu nad własną słabością. Ale strach, który mi towarzyszył, nie miał w sobie nic upokarzającego. Wolny byłem bowiem od tego najokropniejszego składnika, jakim jest zło zrodzone z ludzkiej intencji – z nienawiści i pogardy. (*Hokejka*, tom H, s. 87)

W opowiadaniu znajdziemy dokładne dane topograficzne. Czytelnik, obznajomiony z Tatrami, bez trudu lokalizuje piesze i wspinaczkowe marszruty zespołu Siedlecki–Szczepański.

Wspinaczka postępuje sprawnie do momentu krytycznego, dojścia do przewieszki, niemożliwej do przebycia bez specjalistycznego sprzętu. W dodatku narrator-bohater rani się w dłoń podczas wbijania haka. Z planowanej trasy wspinacze zatem wycofują się. Na drugi dzień, już w czasie zejścia, dochodzi do groźnego wypadku górskiego, odnotowanego w piśmiennictwie specjalistycznym. Szczepański, poślizgnięty się na płacie zleżałego śniegu, zaczyna zsuwać się stromym żłebem w kierunku przepaści.

¹⁴ „Maliniak” w ówczesnym języku taternickim oznaczał olbrzymi głaz, nierzadko pokryty porostami. Znaczenie to jest nieznanne w języku ogólnopolskim. Por. Tadeusz Zwoliński, *Przewodnik po Tatrach i Zakopanem. Zakopane, jego okolica i Tatry w obrębie granic Polski*, wyd. 6 w nowym oprac., zmienione i uzupełnione, nakładem Wyd. Turystyki Min. Komunikacji oraz Księgarni L. Zwolińskiego w Zakopanem, Warszawa – Zakopane 1946, s. 48, 150.

W obfitej literaturze górskiej rzadko spotyka się ujęcie narracyjne o tak dużej precyzji przedstawienia i zarazem ukrytym dystansie podmiotu do zdarzeń, a szczególnie do samego siebie – wówczas mężczyzny 27-letniego. W istocie *Hokejka* stanowi rozważanie o przebiegu wypadków wspinaczkowych, zakończonych śmiercią. Jak widać, w chwilach największego zagrożenia czas ulega spowolnieniu. W ciągu kilku sekund umysł jest w stanie analizować sytuację człowieka spadającego z szybkością nieosiągalną w zwykłych warunkach życiowych.

W inny sposób o podobnych sprawach pisał Szczepański na łamach „Wierchów”¹⁵. Tym razem w trybie eseistycznych rozważań, bez epickiego dramatyzmu, z pominięciem „ja” w trudnej roli wspinacza i uczestnika wypadku taternickiego. Pisarz wskazuje na mitologizację śmierci w potocznym myśleniu: dotyczy to wojska („śmierć piękna, bohaterska, na polu chwały”) oraz właśnie kręgów osób, zainteresowanych górami. Bywa, że pojawia się snobizm na ten rodzaj zgonu – nagłego, niespodziewanego, przerywającego życie w momencie wysiłku i osiągniętej sprawności, z ominięciem upokarzających lat starczego niedołężnienia.

Wspinaczka i trudy górskiego bytowania pociągają przede wszystkim ludzi o uzdolnieniach artystycznych i naukowych. Ambitnych, świadomych swej wartości, a mimo to ryzykujących życiem dla „czegoś większego”. Decyzja tego rodzaju, swoście ludzka, zasługuje na szacunek.

Podróż do Nepalu (1991)

Ostatni reportaż podróżniczy Jana Józefa Szczepańskiego – nie opublikowany dotąd w książce, dostępny tylko w czasopiśmie – przynosi relację z wyprawy starszego pana do podnóża Himalajów¹⁶. Przekroczywszy siedemdziesiąty rok życia, już w wolnej Polsce, więc bez utrudnień paszportowych, pisarz wyjeżdża w kierunku gór mitycznych, o których często myślał: jako miłośnik kultur azjatyckich, jako taternik, jako podróżnik po świecie. Wydawało się, że marzenie to pozostanie nieiszczalne, tymczasem spełniło się – niemal w ostatniej chwili, bowiem już w 1996 roku rozwijająca się choroba utrudniała pisarzowi chodzenie.

W Azji centralnej przebywa krótko, wiosną 1991 roku, dokładniej: w połowie kwietnia. Każdy dzień w egzotycznej kulturze ma swoją własną dramaturgię.

Jestem w Katmandu – powtarzałem sobie. – Przejechałem pół świata, żeby zobaczyć Himalaje, których nie widać stąd, z powodu smogu spalinowego, zalegającego dolinę. Nigdy tu więcej nie wrócę. Nie wolno mi zmarnować tych samotnych dni¹⁷.

W odcinku *Trekk na miarę możliwości* wyznaje, że dążył do tego, aby ujrzeć Himalaje o świecie: białe, nieskazitelne, pokryte wiecznym śniegiem, zawieszone ponad dolinami. Z powodów ekologicznych było to prawie niemożliwe. Okazało się, że masyw Annapurny można niekiedy zobaczyć o świecie:

¹⁵ J.J. Szczepański, *Uwagi o śmierci górskiej*, „Wierchy” 1977, s. 107-111, przedruk: tegoż, *Wszystcy szukamy*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1998, s. 5-12.

¹⁶ J.J. Szczepański, cykl reportaży *Podróż do Nepalu*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 20-23: (I) *Zmotoryzowane średniowiecze*, nr 20, s. 1, 9; (II) *Aż gesto od świętości*, nr 21, s. 4; (III) *Trekk na miarę możliwości*, nr 22, s. 10; (IV) *PEN pod Himalajami*, nr 23, s. 7.

¹⁷ Tamże, s. 1.

Trzeba było wstać o piątej rano i wyjść na płaski dach domu, żeby je zobaczyć. Po nocnej ulewie niebo było czyste i w jasności świtu Himalaje unosiły się jakby w powietrzu, błyszczące i białe. To była tylko chwila, zanim brudny wyziew doliny wzniesie się w górę. Nie mogło mi to wystarczyć¹⁸.

Wyprawa piesza poprzez kraj Gurkhów okazuje się dla Szczepańskiego dość trudna: doskwiera upał, odległości są znaczne, podejścia uciążliwe. Pisarz odczuwa też wiek, brakuje kondycji do wielogodzinnego marszu (co prawda bez obciążenia).

Widok wymarzonych gór jest zapłatą za wszystkie trudy kilku dni dojsścia. Gór coraz wyższych, znanych Janowi Józefowi ze zdjęć, z filmów, z bogatej literatury fachowej. Tym razem widziane w naturze, w całej rozległości skalnych łańcuchów, wielokrotnie rozleglejsze od Karpatów czy nawet Alp. I właśnie tutaj znajdujemy krótkie zdania – zapisane we wsi górskiej Dhampusa – o charakterystycznej tonacji uczuciowej. To moment fizycznego pożegnania pisarza z krainą lodowców, szczytów, przełęcz i dolin.

Mija dzień (1994)

W tytułowym opowiadaniu, wykorzystującym wiele doświadczeń wieku podeśzłego, motywy górskie pojawiają się jako wspomnienie młodości bohatera, emerytowanego profesora historii, mieszkającego niedaleko od AGH¹⁹. W drodze do stolówki profesor przypomina sobie Kraków i okolice sprzed półwiecza.

Dawniej jeździło się o tej porze w góry. Firn na zboczach. W dolinach wytajałe łąki, fioleto-owe od krokusów. Jego stare narty stoją w piwnicy. Nikt już na takich nie jeździ. Sklejka, kandaharowe wiązania. Nawet nie ma komu podarować. Żal. Przypomina sobie zjazd z Tomanowej Przełęczy. Hala w błękitnym skafandrze. Opalali się pod ścianą starego szalasu, plecami o nagrzane belki. Smak czekolady, powietrze czyste i zimne jak wspaniały ożywczy napój. Zdawało mu się wtedy, że ten piękny świat będzie zawsze dla niego otwarty. (MD, s. 114)

Bawiąc się z wnukami, stary profesor przypomina sobie wspólne drogi wspinaczkowe, odbyte z Halą, niedawno zmarłą żoną. Mamy tutaj znane już nam motywy Szczepańskiego, podane wszakże w wielkim skrócie narracyjnym

Wreszcie znajdujemy w opowiadaniu scenę kąpieli w wannie, kiedy to bohater obserwuje swe ciało. Tutaj Szczepański wykorzystuje również swe własne, przykre doświadczenia wieku starczego.

Woda w wannie jest bardzo gorąca. Zanurza się w niej stopniowo, przykucając powoli. Przez dłuższą chwilę leży wyciągnięty i nieruchomy. Kontempluje swoje długie nogi – żółtawe, chude piszczele. Tak będą wyglądały w trumnie. [...] W partyzantce przemierzał wiele dziesiątków kilometrów bez zmęczenia. Potem wspinaczka, narty, pływanie. Ufał swoim nogom. Niosły go pewnie przez życie. Nie zawodziły. Nigdy nie zauważył jak marniej – ukradkiem, milimetr po milimetrze, nieustannie, nieublaganie. (MD, s. 148)

¹⁸ J.J. Szczepański, *Trekk na miarę możliwości*, s. 10.

¹⁹ J.J. Szczepański, *Mija dzień*, WL, Kraków 1994, s. 97-155. Dalej skrót MD.

Podsumowanie

Dokonany przegląd zagadnień jasno nam uświadamia, że góry pojawiły się już u autora początkującego, stanowiąc dla niego macecznik wartości i zarazem miejsce, gdzie człowiek najgłębiej uświadamia sobie swą wolność, nadzieję, miłość. Szczególnym doświadczeniem okazały się lata okupacji niemieckiej, kiedy to weryfikowały się założenia teoretyczne Jana Józefa Szczepańskiego. Następnie umacniał się związek pisarza z górami, czemu sprzyjało praktykowanie taternictwa od 1942 roku aż do końca lat sześćdziesiątych. Niemal każdy etap dokumentowany jest albo motywem prozatorskim, albo nawet osobnym utworem.

Dostrzegają to autorzy najpoważniejszych książek i rozpraw, piszący obecnie o twórczości Szczepańskiego. Na zakończenie zacytujmy najnowszą, przenikliwą i po ludzku mądrą książkę, autorstwa Andrzeja Wernera:

Góry dla Szczepańskiego są w przybliżeniu tym, czym morze dla Conrada. Tyle, że bez jakiegokolwiek ostentacji, bez jawnego symbolizowania. W ich dolnych partiach, w otulinie, wszystko jest bliskie i swojskie. Jak na żaglowcu w pogodny dzień, przy pomyślnym wietrze. Wyżej – jest już tylko skała i zadanie, by postawić na niej stopę. I to jest właśnie ten sprawdzian: zazwyczaj mylimy się, sądząc, iż mamy do czynienia z rzeczywistością, z bytem takim, jaki jest. To raczej nasze i cudze wyobrażenia, fantazje, projekty: subiektywne czy nawet zbiorowe osvajanie niepokornego bytu. O tym, jak bardzo się myliliśmy, dowiadujemy się niekiedy po fakcie, gdy jest już za późno. W górach, jeśli tę stopę postawimy źle, dowiadujemy się o tym natychmiast²⁰.

²⁰ A. Werner, *Wysoko, nie na palcach. O pisarstwie Jana Józefa Szczepańskiego*, Wyd. Literackie, Kraków 2003, s. 34-35.

Tatry w polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży

Punktem wyjścia do moich rozważań o tematyce tatrzańskiej w literaturze dla dzieci i młodzieży była analiza piśmiennictwa ukazującego się od schyłku lat 50. XIX wieku do końca wieku XX.

Tematyka tatrzańska trafiła do literatury dla dzieci i młodzieży niemal w tym samym czasie, kiedy pojawiła się w twórczości dla dorosłych. Początkowo bowiem w czasopismach dla młodzieży przedrukowywano znane utwory poetyckie, opisy wędrówek i fragmenty prac naukowych. Drukowano je głównie w najpopularniejszych wówczas czasopismach dla młodzieży¹. W utworach tych łatwo odnaleźć klimat zauroczenia Tatrami, tak charakterystyczny dla romantyków, których utwory szczególnie ceniono na ich walory patriotyczne. Początkowo najwięcej drukowano utworów poetyckich. Często też adoptowano lub przerabiano utwory pisane dla dorosłych. Przykładem takich działań jest wersja *Legendy Tatr* Kazimierza Przerwy Tetmajera dla dzieci pt. *Janosik, król Tatr* oraz skrócona wersja pracy Tytusa Chałubińskiego *Sześć dni w Tatrach* wydana w Bibliotece Orlego Lotu i poemat Michała Arcta *Janosik*² wzorowany na *Bajecznym świecie Tatr*³.

Okres pozytywizmu przyniósł już lektury adresowane tylko do młodzieży opisujące piękno przyrody, ugruntowujące wiedzę przyrodniczo-geograficzną młodego czytelnika. W nurcie *Opisów...* Hoffmanowej, utrzymane były książki Zofii Węgierskiej i Zofii Ścisłowskiej. Książki tego typu powstały albo w wyniku odbytej wycieczki, albo były kompilacją prac innych autorów⁴. Natomiast *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin* Marii Steczkowskiej (1858) to już obszerne kompendium wiedzy o górach⁵. To dokument, pod względem formy przejściowy pomiędzy typem pamiętnika a nowoczesnym reportażem turystycznym. Autorka opis Tatr Wincentego Pola uznała za „najdoskonalszy artystyczny hołd oddany góróm”⁶.

¹ Np. „Zabawy Umysłowe...”, „Przyjaciel Dzieci”, „Wieczory Rodzinne”, „Czytelnia dla Młodzieży”.

² M. Arct, *Janosik*, „Moje piśmanko” 1922, s. 14-27.

³ S. Goszczyński, *Pobyt w Karpatach*, „Rozmaitości” 1823, s. 483; J. Warmiński, *ibidem*.

⁴ Z. Węgierska, *Podróż po najciekawszych okolicach ziemi naszej* (1853); Z. Ścisłowska, *Wspomnienia z przejażdżki po kraju* (1858), J. Śmigiełska, *Wycieczka z Krakowa do Karpat*, „Zabawy Umysłowe dla Młodego Wieku” 1861, z. 1; *Przejażdżka z Krakowa do Karpat*, tamże.

⁵ Por. J. Majda, *Literatura o Tatrach i Zakopanem (do roku 1918)*, Wrocław 1981.

⁶ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 19.

Innym sposobem budzenia zainteresowania młodzieży Tatrami było odwołanie się do konwencji wakacyjnej przygody⁷. Wiedza krajoznawcza była wkomponowana w opis wakacyjnej eskapady.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku coraz częściej pojawia się tematyka górską w utworach pisanych na wyraźne społeczne zamówienie, a także na konkursy ogłoszane przez różne czasopisma⁸.

Głównym motywem utworu jest tu poszukiwanie skarbów. Autorzy chętnie wykorzystali ten motyw, aby przekonać czytelników, że największymi skarbami są doświadczenia i wiedza zdobyte podczas wypraw krajoznawczych i naukowych. O wiele bardziej udana niż *Robinson tatrzański* była książka Marii Julii Zaleskiej *Przygody małego podróżnika w Tatrach*⁹, która ukazywała piękno przyrody, uczyła geografii ojczyzny i przestrzegała młodych ludzi przed skutkami niewłaściwego zachowania się w górach. Za najlepszą tatrzańską powieść z tamtego okresu uważa się *Różę bez kolców* Zofii Urbanowskiej¹⁰. Powieść ta była owocem wielokrotnych pobytów autorki w Tatrach i Zakopanem oraz długoletnich studiów nad piśmiennictwem tatrzańskim¹¹. Autorka doskonale wiedziała, że suchy, dokumentalny reportaż nie tylko nie odpowiada gustom młodego czytelnika, ale i nie odda piękna tatrzańskiego krajobrazu. Uważała, że nie zrobi tego także sprawozdanie przyrodnika czy nawet geologa. Zaryzykowała więc wplecenie w wartką sensacyjną akcję powieści wszystkich najnowszych informacji geograficznych, etnograficznych i przyrodniczych. Ukazała młodemu czytelnikowi wręcz baśniowy obraz zmian jakie przez miliony lat zachodziły w Tatrach. Kanwą dla przedstawienia zmieniającej się wiedzy naukowej staje się tu wyprawa baroneta Edwarda Warburtona z Rochdale zorganizowana w Tatry celem znalezienia botanicznej osobliwości *Rosa alpina* (róża bez kolców). Trasy odbytych wycieczek były opisane tak dokładnie, że czytelnik nie musiałby już korzystać z innych przewodników, aby powędrować tym samym szlakiem. Bohaterowie książki nie tylko pilnie studiowali *Przewodnik Eliasza*¹², ale cenili go sobie za to, że „On uczy podróżnika, jak ma się na wycieczce zachować, co oglądać i jak patrzeć”.

W czasach Urbanowskiej wiedza o Tatrach bardzo się poszerzyła¹³. Uległ też radykalnej zmianie stosunek do wędrowania po nich. Emocje przesunęły się z przeżywania grozy na przeżywanie doznań estetycznych pod wpływem obcowania z przyrodą.

Młodzież mogła z kart tej książki poznać sylwetki wielu uczonych zasłużonych dla poznania i zbadania tego regionu¹⁴.

⁷ Z. Kosielewski, *Z Krakowa do Gdańska Wisłą (Wspomnienia z podróży)*, Lwów 1972.

⁸ S. Gębarski, *Robinson tatrzański*, Warszawa 1891.

⁹ Drukowana po raz pierwszy, w odcinkach, w 1881 roku na łamach „Wieczorów Rodziny”, a w formie książkowej po raz pierwszy w 1882 r.

¹⁰ Druk w 1900 roku, w „Wieczorach Rodziny” w odcinkach, w numerach od 1 do 51, a w roku następnym, ciąg dalszy, w numerach od 6 do 32.

¹¹ Por. J. Leo, *Postowie*. W: Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*. Wyd. 2, Warszawa 1980, s. 565.

¹² W. Elias, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy*, Kraków 1891.

¹³ Np. badania Klemensa Dziewulskiego odsłoniły tajemnice jeziora Morskie Oko pozwalając na skatalogowanie wiadomości i upowszechnianie ich w pracach naukowych i na łamach prasy, co znalazło także odbicie w książce Urbanowskiej.

¹⁴ Np. Dziewulskiego, Chałubińskiego, Bolesława Kotuli, Samuela Rotha.

Każdy z odcinków miał bogatą ikonografię. Nie zabrakło rysunków flory i fauny tatrzańskiej oraz rycin przedstawiających osoby zasłużone dla Tatr¹⁵. Zamieszczono też ilustracje charakterystycznych widoków tatrzańskich¹⁶.

Niemniej bogate w ilustracje były kolejne wydania książkowe¹⁷, w których zastosowano aparat naukowy w postaci przypisów wyjaśniających czytelnikowi wyrażenia gwarowe, objaśniające nazwy części stroju góralskiego czy przedmiotów pochodzących z góralskiej chaty. Żadna z późniejszych książek o Tatrach adresowanych do młodego czytelnika, nie zawierała już takiej porcji wiadomości podanych w tak zajmujący sposób.

Zasłużonym propagatorem Tatr wśród dzieci był Michał Arct. W jego wydawnictwie w ramach serii „Zajmujące Czytanki” i „Książki dla Wszystkich” także wyszło kilka pozycji poświęconych Tatrom¹⁸, ale tylko w książkach Bohdana Dyakowskiego przyrodnicza wiedza o Tatrach obudowana była ciekawą fabułą. Tak było w przypadku *Królowej górskiego źródła* i *O świstaku, który zamieszkał w muzeum*. Ale najbardziej „tatrzańską” jego książką była *W góry, mój bracie* z 1912 roku. Wszechstronny opis Zakopanego i Tatr zawarty w niej może jeszcze dziś posłużyć młodzieży jako wspaniały materiał porównawczy. Autor wplótł wiadomości naukowe o Tatrach w kanwę wakacyjnych przygód Tadka i Władka. Chłopcy wyruszyli w góry zachęceni wykładami profesora historii naturalnej¹⁹. W podobnej konwencji napisana była też książka Jadwigi Rogowskiej-Cybulskiej *Tajemnica Tatr* (1934)²⁰. Aby utrzymać zainteresowanie czytelnika, autorka wzbogaciła fabułę o niemal sensacyjny wątek sześciodniowych poszukiwań chłopca zaginionego w Grocie Mysiej.

Z ruchem regionalistycznym wiąże się kolejna praca Dyakowskiego *Tatry. Opis przyrodniczo-geograficzny* z roku 1923²¹. Było to opracowanie popularnonaukowe polecane uczniom i nauczycielom jako książka pomocnicza w nauczaniu geografii i przyrody. Podobny charakter miała książka Wiktora Kuźmiara *Z przygody Tatr*, wydana w 1910 roku i zawierająca wiele informacji o minerałach, florze, faunie klimacie tych gór.

Tematyka Tatr znajdowała się w programach szkoleń harcerskich. Służyła temu seria „Wycieczki Małych Harcerzy”, w której pod nr 136 opublikowano *Tatry i Pieniny*²², będące pewnego rodzaju przewodnikiem turystycznym. Zachęcano też młodzież do uprawiania różnego typu sportów. Tematyka ta przeważała w książkach Jerzego Mieczysława Rytarda i jego żony Heleny²³, a także Adama Darkowskiego²⁴.

¹⁵ Tytusa Chałubińskiego, Stanisława Witkiewicza, księdza Stolarczyka.

¹⁶ Np. Doliny Kościeliskiej, Krzyża Wincentego Pola, Wodogrzmotów.

¹⁷ Np. w wydaniu z 1903 r. były nowe rysunki przedstawiające Matlakowskiego, Sabalę i tatrzańskich przewodników Tatarą i Walę oraz rycina „Pratrat” z olbrzymimi paprotnikami i skrzypami.

¹⁸ Np. *Rośliny tatrzańskie i alpejskie*, zob. katalog *Książki dla Wszystkich*.

¹⁹ Odbyli m.in. wycieczki nad Czarny Staw Gąsienicowy, do Morskiego Oka, na Zawrat i do Doliny Kościeliskiej oraz do Stawu Smreczyńskiego

²⁰ Wznawiana także po II wojnie światowej.

²¹ M. Arct *Zajmujące czytanki* nr 387.

²² *Tatry i Pieniny*, Kraków [br].

²³ J.M. Rytard, *Dalekie spojrzenia*, Warszawa 1934, tenże *Tysiąc chwil. Powieść*, Warszawa 1936, tenże *W pięknych górach. Opowieść sportowa*, Katowice 1947; J.M. Rytard, H. Roj-Rytardowa, *Koleba na Hliniku (przygody w Tatrach)*, Warszawa 1933; J.M. Rytard, H. Rytardowa, *Wilczur z Prohyby. Powieść*, Warszawa 1935, J.M. Rytard, H. Rytardowa, *Na białej grani*, Warszawa 1939, J.M. Rytard, H. Rytardowa, *Wierchowina*, Kraków 1938.

²⁴ A. Darkowski, *Kurs narciarski. Opowieść dla młodzieży*, Warszawa 1937.

Nie mniejszym powodzeniem cieszyła się tematyka tatrzańska po II wojnie światowej. Wśród pisarzy piszących głównie dla młodych czytelników najwięcej książek Tatom poświęcili Adam Badaj i Cezary Chlebowski. W wielu ich książkach odnajdujemy podobne zagadnienia jak w pracach Rytardów²⁵. Autorzy propagowali wśród młodzieży idee sportów narciarskich, ale także ukazywali bohaterstwo polskich górali w walce z niemieckim okupantem²⁶. W podobnym klimacie utrzymana była powieść *W śniegu i w słońcu* Marii Wardasówny²⁷. Tatry były tłem dla przygodowych i obyczajowych powieści młodzieżowych Krystyny Boglar, Marii Józefackiej, Marii Kann i Wandy Ziółkowskiej²⁸. Zawarte w nich opisy gór i Zakopanego mogą zachęcać czytelników do odwiedzenia tych miejsc.

Gawędziarskie tradycje XIX wieku podtrzymywali w powojennej literaturze debiutujący jeszcze przed wojną Józef Bieniasz²⁹ i Tytus Karpowicz³⁰, H. Zakrzewska³¹ oraz M. Wiśniewska³² pisząca dla młodszych dzieci.

Sporadycznie pojawiały się na rynku wydawniczym książki dotyczące historii góralszczyzny i zbójników, ale tematyka ta została w sposób bardzo wyczerpujący przedstawiona w pracach J. Kolbuszewskiego i M. Jagiełły³³. Wspomnieć więc tylko wypada o książkach Konstantego Steckiego dotyczących zarówno historii tego regionu, jak i zbójnictwa oraz akcji ratowniczych w Tatrach³⁴.

Nie zapomniano też o popularyzacji Tatr w utworach dla najmłodszych. Jednak to zagadnienie wymaga odrębnego omówienia.

Bibliografia

Boglar K., *Libusza*, Warszawa 1975.

Boglar K., *Mgła nad Doliną Wiatrów*, Warszawa 1975

Darkowski A., *W śnieżnym więzieniu*, Warszawa 1932

—, *Kurs narciarski. Opowieść dla młodzieży*, Warszawa 1937.

—, *Rybie jezioro w Tatrach*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1879, nr 4, s. 115-124.

²⁵ Zob. bibliografia.

²⁶ Zob. bibliografia.

²⁷ M. Wardasówna, *W śniegu i w słońcu. Powieść narciarska*, Warszawa 1947.

²⁸ Zob. bibliografia.

²⁹ J. Bieniasz, *Wilki wyją* [b. m. w.] 1937; tenże, *Turul, król karpackiej puszczy*, [b. m. w.] 1938, tenże, *Turul, Władca puszczy*, Warszawa 1947.

³⁰ T. Karpowicz, *Księga puszczy*, cz. 1: *Szlakiem czarnego zwierza*, Warszawa 1958, cz. 2: *Bałabuszka – złoty lis*, Warszawa 1958, cz. 3: *Tytan – byk nad byki*, Warszawa 1962, cz. 4: *Saga o niedźwiedziu*, Warszawa 1960, cz. 5: *Piewca kniei*, Warszawa 1970, tenże, *Władca doliny Morskiego Oka*, Warszawa 1964.

³¹ H. Zakrzewska, *Pojednanie. Opowieść o niedźwiedziu tatrzańskim*, Warszawa 1947.

³² M. Wiśniewski, *Marmotek z gór*, Warszawa 1946.

³³ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982; M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku*, wyd. 2, poszerzone, Warszawa 2004.

³⁴ K. Stecki, *Za Kopanem (XVII w.)*, Warszawa 1957; *Tatry na co dzień (opowiadania przewodnickie)*, Warszawa 1962; *Zbójcekie dukaty*, Warszawa 1965; tenże *Zbójceki los*, Warszawa 1969; *Zbójcekie dukaty*, Warszawa 1965; *Sześć błysków na minutę*, Warszawa 1973.

- Eliasz W., *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczaawnicy*, Kraków 1891.
- Gębarski S., *Robinson tatrzański*, Warszawa 1891.
- Jagiello M., *Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początków XX wieku*, Wyd. 2, Warszawa 2004
- Kann M., *Dujawica*, Warszawa 1956.
- , *Owczę szczytów*, Warszawa 1962.
- , *Wantule*.Wyd. 3, Warszawa 1957.
- Karpowicz T., *Księga puszczy*, cz. 1. *Szlakiem czarnego zwierza*, Warszawa 1958.
- , *Księga puszczy*, cz. 2. *Bałabuszka – złoty lis*, Warszawa 1958.
- , *Księga puszczy*, cz. 3. *Tytan – byk nad byki*, Warszawa 1962.
- , *Księga puszczy*, cz. 4. *Saga o niedźwiedziu*, Warszawa 1960.
- , *Księga puszczy*, cz. 5. *Piewca kniei*, Warszawa 1970.
- , *Władca Doliny Morskiego Oka*, Warszawa 1964.
- Kolbuszewski J., *Tatry w literaturze polskiej 1805- 1939*, Kraków 1982.
- Kosielewski Z., *Z Krakowa do Gdańska Wisłą (Wspomnienia z podróży)*, Lwów 1872.
- Piksa W., *Spojrzenie na Tatry poprzez wieki. Od pierwszych wzmianek do oświecenia*, Kraków–Wrocław 1995.
- Rytard J.M., *Dalekie spojrzenia*, Warszawa 1934.
- , *Tysiąc chwil. Powieść*, Warszawa 1939.
- , *W pięknych górach. Opowieść sportowca*, Katowice 1947.
- Rytard J.M., Roj-Rytardowa H., *Koleba na Hliniku (przygody w Tatrach)*, Warszawa 1933.
- , *Wilczur z Probyby. Powieść*, Warszawa 1935.
- , *Wierzchownia*, Kraków 1938.
- Staszic S., *O ziemiorództwie Karpatów i równin Polski*, Warszawa 1815,
- Ścisłowska Z., *Wspomnienia z przejażdżki po kraju*, Warszawa 1858.
- Śmigiełska M., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, „Zabawy Umysłowe dla Młodego Wieku” 1861, z. 1.
- Urbanowska Z., *Róża bez kolców*, Warszawa 1980.
- Warmiński J., *Karpackie góry*, „Przyjaciół Dzieci, 1864, nr 156, s. 99.
- Węgierska Z., *Podróż do najciekawszych okolic ziemi naszej*, Warszawa 1853.
- Zakrzewska H., *Pojednanie. Opowieść o niedźwiedziu tatrzańskim*, Warszawa 1947.
- Ziółkowska W., *Gdzie diabeł mówi dobranoc*, Warszawa 1970.
- , *Jędręk z Koliby*, Warszawa 1976.
- , *Ty pójdziesz górą*, Warszawa 1978.

Ucieczka z Arkadii. Góry w życiu i twórczości Zygmunta Lubertowicza

Biografię twórczą Zygmunta Lubertowicza przenika mit wygnańca. Jego psychika i wrażliwość ukształtowana została przez góry, w cieniu których wzrastał i rozwijał się jako dziecko. Różne okoliczności społeczne i polityczne sprawiały, że nieraz musiał z tej „małej ojczyzny” uciekać. Gorce i niedalekie Tatry pozostały w jego pismach na zawsze przestrzenią Arkadii, krainą idealną i mityczną. W mojej refleksji nad rolą gór i góralszczyzny w twórczości zasłużonego pedagoga będę cytować pisma bardzo różne, strzępki wierszy, fragmenty nowel, szkiców i „pogwarek góralskich”, a przede wszystkim wspomnienia spisane u kresu życia. Zostały one wydane w 2002 r. przez krakowskie wydawnictwo „Miniatura”, a włączone do zbiorowej edycji pism Lubertowicza, która ukazała się w Nowym Targu w 2003 r.¹ Można odczytać te wspomnienia jako swoistą sylwę współczesną (by posłużyć się terminem Ryszarda Nycza²). Przypomina bowiem nieodzowną w dawnych dworach polskich księgę rodzinną, do której wpisywano wspomnienia różnych wydarzeń, wiersze znanych poetów i piszących członków rodziny itp. Oprócz nurtu wspomnień własnych Lubertowicza znajdujemy tam rozmaite anegdoty, powiedzonka, fragmenty pieśni kościelnych, własne wiersze autora, ogłoszony w „Echu Tatrzańskim” mało znany wiersz Tetmajera pisany gwarą czy listy posłów PSL-„Piast” z 1917 roku. Ten sylwiczny charakter tomu zaakcentowało – może przypadkiem – wydawnictwo „Miniatura”, umieszczając na okładce podobiznę świadectwa egzaminu nauczycielskiego autora.

Życie Lubertowicza, wybitnego nauczyciela, sprawnego prozaika i górnołotnego, lecz nie dosyć porywającego na ogół poety³, przypadło na trudną epokę, jakby z ko-

¹ Z. Lubertowicz, *Pół wieku polskiej szkoły i walki*, Kraków 2002; tenże, *Pisma zebrane*, Nowy Targ 2003. Biografia Zygmunta Lubertowicza nie jest szczególnie znana. Nie ma dla niej miejsca w *Polskim słowniku biograficznym*. Nie przemilczał jej natomiast *Śląski słownik biograficzny* pod red. J. Kantyki, W. Zielińskiego, Katowice 1981, t. 3, s. 203-205: tu pojawił się biogram pióra Eugeniusza Kopia. Nie można wszakże pominąć prac Edmunda Rosnera, profesora Uniwersytetu Śląskiego, autora wielu poświęconych Lubertowiczowi tekstów, promotora pracy magisterskiej dotyczącej jego pism, a przede wszystkim biogramu zasłużonego profesora w *Słowniku badaczy literatury polskiej* pod red. J. Staronawskiego, Łódź 1994, t. 1, s. 178-180 (Lubertowicz ogłosił bowiem drukiem kilka rozprawek o poezji romantycznej, zwłaszcza Juliusza Słowackiego, a także o Kazimierzu Tetmajerze).

² Jest to zresztą sylwa bardziej w dawnym sensie, niż w rozumieniu Nycza, ale z pewnością da się rozważać w perspektywie intertekstualnej. Por. R. Nycz, *Sylwy współczesne*, Wrocław 1984 lub wyd. II, rozszerzone, Kraków 1996.

³ „Zygmunt Lubertowicz – pisze Edmund Rosner – nie był pisarzem wielkiego lotu. Styl jego twórczości, odzwierciedlający manieri pisarskie pierwszych dziesiątków lat naszego stulecia, w dużym stop-

nieczności przyjmując charakter wędrówki. Ramy czasowe tej wędrówki wyznaczają lata 1883-1958, a jej przestrzenny szlak prowadził od kolebki na Podhalu do grobu na śląskim Podbeskidziu, z wieloma jeszcze etapami, zakrętami i zawirowaniami po drodze. Najpierw zatem biedna rodzina mieszczańska w Nowym Targu, gdzie Lubertowicz przyszedł na świat i odebrał podstawowe wykształcenie. Dalsze nauki pobierał w Krakowie, początkowo w szkołach Nowodworskich, potem na CK Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie studiował polonistykę i filologię klasyczną (1905-1909). Pierwszą posadę nauczycielską (1909-1912) objął w Galicji wschodniej, w gimnazjum w Brodach. Potem nauczał w środowiskach polonijnych w Czerniowcach na Bukowinie. Pierwsza wojna światowa rzuciła go na krótko do Czech. Wkrótce znalazł się znów w rodzinnym Nowym Targu, gdzie pracował najpierw w CK gimnazjum, a potem w Państwowym Gimnazjum w wolnej Polsce. Rozwijał ożywioną działalność dziennikarską: redagował „Echo Tatrzańskie”, współpracował z innymi pismami; organizował amatorskie życie teatralne. Z konieczności szukania lepszych zarobków wyjechał w 1924 r. do Krzemieńca, a przy sposobności zwiedził Wołyń. Powrócił na Podhale, skąd w 1927 r., poróżniony z niektórymi środowiskami, dokonał swoistego zerwania z krainą dzieciństwa i przeniósł się w zupełnie nowe dla siebie otoczenie. Rozpoczął pracę w Państwowym Gimnazjum Polskim w Bielsku, mieszczącym się w specjalnie na ten cel zbudowanym gmachu, uważanym wówczas za jedną z najpiękniejszych siedzib szkół średnich w całej Rzeczypospolitej. Niestrudzenie walczył o kultywowanie polskiej tradycji w silnie niemczonym mieście. Jako miłośnik gór został prezesem bielskiego koła PTT. Wkrótce zaczął redagować tygodnik „Zjednoczenie”, stanowiący swoistą kronikę okolic śląskiego Bielska i galicyjskiej Białej. W przemysłowym mieście u podnóża Beskidów upłynęła pozostała część życia profesora, wyjąwszy epizod wojenny, który przeniósł go do Lwowa, a następnie (po kursie przygotowawczym dla nauczycieli w polskich szkołach Związku Radzieckiego) do Świra pod Tarnopolem. W 1944 r. Lubertowicz przeniósł się na krótko na Podhale, a w 1945 powrócił do Bielska, gdzie pracował m.in. w swym dawnym miejscu pracy – obecnie jest to Liceum im. Mikołaja Kopernika, a jedna z przylegających do niego ulic nosi imię zmarłego profesora, który dokonał swych dni i został pochowany na bielskiej ziemi⁴.

Lubertowicz spisywał swoje wspomnienia jako człowiek już niemłody, ponad siedemdziesięcioletni. Miał w swym dorobku parę rozpraw o literaturze polskiej, kilka tomików poetyckich⁵, nieco nowel, sporo okolicznościowych artykułów i wierszy publikowanych w prasie podhalańskiej i bielskiej, a także przewodnik turystyczny po Beskidzie Śląskim i Małym, połączony z rysem topograficzno-historycznym Bielska i Białej⁶, w którym ujawnił wielką wrażliwość na szczegóły pejzażu i sporą znajomość sztuki

niu nie odpowiada już smakowi estetycznemu współczesnych czytelników”. Por. E. Rosner, *Wokół Zygmunta Lubertowicza*, „Kalendarz Beskidzki” 1984, s. 53-57. Rzecz jednak nie tylko w manierze i stylu wierszy, lecz także w częstych potknięciach warsztatowych, łataniu na siłę rytmu i rymu i narzucającej się odbiorcy zaangażowanej egzaltacji.

⁴ Por. L. Dutkiewicz, *Ostatnia droga Zygmunta Lubertowicza*, „Kronika Beskidzka” 1958, nr 40; tegoż, *Uroczystości pogrzebowe*, tamże.

⁵ *U wrót Getsamenu*, Nowy Targ 1909; *Satyry dzisiejsze*, Nowy Targ 1920; *Sonety tatrzańskie i inne poezje*, Nowy Targ 1922.

⁶ *Bielsko-Biała. Kresowe miasta polskie. Krótki rys historyczny i gospodarczy oraz Przewodnik Turystyczny po Beskidzie Śląskim i Małym z mapą szlaków turystycznych*, tekst opracował prof. Zygmunt Lubertowicz, Bielsko 1936. Wyd. I 1935, wyd. III Katowice 1937.

ki sugestywnego, nieraz nieco idealizującego opisu miast. Sztukę tę pogłębił i rozwinął jeszcze w swej autobiografii, która, będąc po części opowieścią tułacza, prezentuje całą galerię pięknych i bardzo osobistych portretów miast, począwszy od rodzinnego Nowego Targu⁷, przez cesarsko-królewski Kraków⁸, wschodnie Brody⁹, bukowińskie Czerniowce¹⁰, wołyński Krzemieniec¹¹ aż do śląskiego Bielska¹².

Spójrzmy więc w pierwszej kolejności na wspomniany już obraz przestrzeni dzieciństwa, które wcale nie było bukoliczne, lecz raczej przeżyte w ubóstwie i niepewności, w ubożuchnej, drobnomieszczańskiej chacie, u boku ojca-lekkoducha, niestroniącego od kieliszka, choć niepozbawionego wyższych ideałów i zapobiegliwej matki, podhalańskiej *mulier fortis*. W swych wspomnieniach rysuje Lubertowicz arkadyjski wizerunek domu w Nowym Targu, gdzie było „ubogo ale chędogo”, a miarą szczęśliwości nie było wymierne wielkimi sumami bogactwo, lecz poczucie, że ma się to wszystko, co do życia potrzebne, a w tym również możliwość obcowania z malowniczym, podnoszącym ducha krajobrazem:

Wprawdzie to królewskie wolne miasto wyglądało wtedy jak wieś, a mieszczenie jak chłop, ale mimo wszystko górale odnosili się do niego jak do swojej stolicy i nazywali je miastem, a to już był honor nie lada. Przy tym Nowy Targ służył ze swej patronki, św. Katarzyny, którą miał w herbie miejskim, a przede wszystkim z tłumnych i barwnych jarmarków, na które jeździło się wówczas co dwa tygodnie, zwłaszcza jesienią, nawet po kilkanaście tysięcy ludzi z całego Podhala, w niezwykle malowniczych ludowych strojach. Zimą przyjeżdżali ci górale na pięknie rzeźbionych saneczkach z dzwoneczkami, zaprzężonych w przesłizne dziarskie konie i przywozili to wszystko, w co uboga podhalańska ziemia, Spisz i Orawa były bogate, więc masło, sery, jaja, owies, jęczmień, owce, świnki i krowy. Było na co popatrzyć, było czego posłuchać! Nowy Targ miał w te pamiętne dni uroczyste święto i wyglądał na prawdziwie wielkie i bogate miasto, kiedy na co dzień biedny i nędzny było w nim dużo. Z rynku, ponad dachami przeważnie drewnianych chałupek widać było skalne, przepaściste Tatry, z drugiej zaś strony otwierał się widok na lesiste, wiecznie zielone Gorce z Turbaczem. Tuż obok miasta ocierał się o brzeg starego kościoła z czasów Kazimierza Wielkiego (1340), głośno szumiący i kapryśny Dunajec (Czarny); drugi (Biały) ograniczał miasto od wschodu, na drodze ku Pieninom i Szczawnicy. Mój domek rodzinny stał w pobliżu rynku, kościoła i szkoły, a szkoła stała na brzegu, najwyżej kilkaset metrów od rzeki Czarny Dunajec. Mimo całej biedy naszych rodziców – radosne i wesołe to było dla nas gniazdo, było gdzie „latać” i na co patrzeć¹³.

Moja refleksja skupi się nie tyle na sprawach stricte filologicznych, co na zagadnieniach związanych z kwestią tożsamości i osobowości literackiej. Arkadia dzieciństwa dała Lubertowiczowi doświadczenie natury, pogłębione jeszcze przez swoistą metafizykę gór. Tam ukształtowała się, najpierw podświadomie i pozaracjonalnie, jego górska tożsamość. Górzysta owa Arkadia była jednak zwyczajnie biedna, a dzieciństwo, mimo że rozświetlone czarem i energią młodości, znało i troski, i smutek,

⁷ Z. Lubertowicz, *Pół wieku polskiej szkoły...*, op. cit., s. 5-6.

⁸ Tamże, s.13-15.

⁹ Tamże, s. 37-38.

¹⁰ Tamże, s. 45-46.

¹¹ Tamże, s. 131-135

¹² Tamże, s. 147-148.

¹³ Tamże, s. 5-6.

sকoro ze wspomnień dowiadujemy się, że z ośmiorga dzieci wychowujących się w notwarskim domku przeżyło tylko trzech synów. Ucieczka z Arkadii była więc nieunikniona. Trzeba było szukać nowej tożsamości, która pomogłaby przekroczyć Rubikon nędzy. Aspiracje i inspiracje matki sprawiły, że była to droga przez wiedzę. Najpierw gimnazjum nowodworskie w Krakowie, a po maturze studiowanie filologii polskiej i klasycznej. Tożsamość górala zostaje świadomie odkryta w głębi nowo uzyskanej tożsamości profesora, który już teraz do końca życia będzie „kims”, zdoła zapewnić sobie godziwą pozycję społeczną. Słynne powiedzenie Stefana Batorego „Disce puer latine, ego te faciam «Mości panie!», które zresztą być może jest XIX-wieczną legendą, miało w owych czasach spory sens¹⁴.

Po skończeniu uniwersytetu miał miejsce kolejny etap nie tyle ucieczki, co raczej tułaczki – tam, gdzie była posada i chleb. Trzeba było przemierzyć Brody, Czerniowiec, Morawy..., by wreszcie powrócić do rodzinnego Nowego Targu, najpierw jeszcze galicyjskiego (1916), potem w wolnej Polsce, i uczyć w gimnazjum języka polskiego, łaciny i greki.

W czasie studiów i początków nauczycielskiej praktyki młody adept wiedzy, a potem profesor nie zerwał więzi z małą ojczyzną, lecz przyjeżdżał do niej na wakacje, by kąpać się w Dunajcu, chodzić w góry i organizować amatorskie przedstawienia teatralne. Już wtedy góry były dla niego przestrzenią pewności, alegorią ukrytych mocy narodu, ucieleśnieniem legendy o śpiących rycerzach, gwarancją przetrwania. W 1915 r., bawiąc przelotnie w Nowym Targu, ogłosił Lubertowicz w „Gazecie Podhalańskiej” wiersz *Nieporuszony*:

Nieporuszony w swojej chwale

Królewskich Tatr się piętrzy mur,
Choć gromy biją wciąż zuchwale
W kamienne piersi skalnych gór!
Nieporuszony z pełną wzdgarą
Tatrzański słońca czeka szczyt,
Pioruny piersią skruszy hardą,
A czoło, hen, podnosi w świt!
Na apostołskie czekasz słowo,
Narodzie! – to w swe serce wpisz,
Trzeba być skałą granitową,
Na której pryska miecz i spiz [...] ¹⁵

Powrót do rodzinnego kraju stał się jednak również w pewnym sensie doświadczeniem wygnania. Świadomość bycia góralem, a równocześnie nowa skóra „człowieka z awansu” – wszystko to składało się na swoiste poczucie obcości pośród swoich, które nasilało się coraz silniej, jeszcze trudniejsze do zniesienia w odrodzonej Polsce, niż pod zaborem austriackim. Jednak już w czasach galicyjskich rodziła się literacka „persona” – „ja” poezji Lubertowicza, ujawniające się w tomie *U wrót Getsamenu*, zdradzającym, z jednej strony, silne oddziaływanie romantycznych i neoromantycznych idei narodo-

¹⁴ Zachowało go zresztą na pewno w czasach międzywojennych, jak o tym świadczy wiersz Władysława Belzy „Disce puer”, i przetrwało jeszcze dość krótko w czasach po drugiej wojnie.

¹⁵ Cyt. za: *Pół wieku polskiej szkoły...*, op. cit., s. 72.

wowyzwoleńczych, z drugiej – bolesną świadomość izolacji i nieprzystosowania szlachetnych idealistów do rządzącej się innymi prawami rzeczywistości. Postawa ta pogłębia się jeszcze w tomie *Sonety tatrzańskie*, ogłoszonym już w wolnym kraju. Ich podmiotem i bohaterem jest człowiek smutny, przepelniony dziwną miłością do nierozumiejących go ludzi. Oczywistym patronem całej tej poezji, typową maską liryczną jest Chrystus odrzucony, wypowiadający słowa: „Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie”. Alegoryczne przystosowanie postaci Chrystusa do własnej, nakładanie się na siebie dwóch „małych ojczyzn” widać wyraźnie w wierszu „Jeruzalem”, którego fragmenty przytoczę:

Lecz, że tu właśnie, że tu tak blisko
Matka mnie ludzi kochać uczyła,
Śpiewając pieśni nad mą kołyską,
Tajemna jakaś ciągnie mnie siła [...]

Więc ku tym stronom wracam z tęsknotą,
Choć mi tu zawiść co dzień ubliża
I radość serca zabija złotą! – [...]

I do krwawego przybija krzyża¹⁶

Przestrzeń ojczyzny określona w tekście poetyckim przez sytuację liryczną Jezusa przywołuje treści uniwersalne, lecz prowadzi wprost ku Podhalu, nadając wypowiedzi cechy bardziej osobistego wyznania. Jeśli lekturę poezji Lubertowicza połączymy z analizą wspomnień, otrzymamy obraz człowieka bezkompromisowego w walce, co sprawiało, że musiał narażać się niektórym środowiskom. Poczucie osamotnienia i goryczy narastało jeszcze w wolnej Polsce. Zaangażowany działacz, sympatyzujący dawniej szczerze z ruchem ludowym, czuł się zupełnie bezradny w erze Witosa, którego oskarżał o przyczynienie się do pogłębienia nędzy i krytykował jego rząd w tomiku satyr, którego finałowy wiersz, *Człowiek bezdomny*, zawiera gorzkie wyznanie: „Nic mego w sobie nie chowa//Ta cała Rzeczpospolita”¹⁷. Wspomniane *Sonety tatrzańskie* powstałe, jak przyznaje autor, z „nabożeństwa do Tatr”, noszą na sobie piętno osobowości nieco melancholijnej, dostrzegającej w pięknie gór możliwość ucieczki od bólu świata. Przestrzeń gór zaczyna być światem ucieczki dla duchowego i społecznego wygnańca:

Hej, orle niedościgły! Oto duch mój gotów
Lecieć z tobą na skrzydłach w promienistą zorzę
I borykać się z burzą przy odgłosie grzmotów!
Czemuż jednak tam zostać na zawsze nie może,
Gdzieś na Wenus różanej, pod nieba namiotem,
Lecz zejść musi do jarzma na ziemię z powrotem?¹⁸

Tak też wyznaje Lubertowicz we wspomnieniach: „W górach znajdowałem i radość, i szczęście, i spokój, o które między ludźmi było mi trudno”¹⁹. *Sonety tatrzańskie*

¹⁶ *Sonety tatrzańskie i inne wiersze*, op. cit., s. 42.

¹⁷ *Taniec paskarski (Satyry dzisiejsze)*, op. cit., s. 62.

¹⁸ *Sonety tatrzańskie*, op. cit., s. 24.

¹⁹ *Pół wieku polskiej szkoły i walki*, op. cit., s. 121.

prowadzą nas przez Morskie Oko, Hałę Gąsienicową, Grób Karłowicza, Orlą Perć i Zawrat, otwierając przed nami przestrzeń oczyszczenia, przestrzeń metafizycznego przeżycia:

A wyżej? Co za teatr wszechrzeczy wspaniały,
Budzą się turnie, regle, wiatr z nich mgły odziera,
Piętrzą się krzesanice, granie, szczyty, zwały!

A wyżej? Drżą słonecznych promieni wystrzały,
Tak jasne, jak nad wieszczą kolebką Homera,
Patr! Wszystkie Tatr granity słońcem zajaśniały!²⁰

Musiła się mimo wszystko dokonać kolejna ucieczka z Arkadii, najpierw na krótko, na posadę nauczycielską w krzemienieckim gimnazjum, kosztem rozłąki z rodziną, a potem na dłużej, właściwie na zawsze. Zanim to jednak nastąpiło, pogłębiła się u Lubertowicza więź z górami i góralszczyzną, okrzepły znajomości z Orkanem i Tetmajerem. Postaci tych pisarzy odcisnęły na trwale swe piętno w jego psychice, ugruntowały jego góralską świadomość. „Dla nas, górali – deklarował jako autor wspomnień – utwory Tetmajera miały jednak wielką wartość jako nieprzemijający pomnik naszego ludu, naszej starej gwary i piękna Tatr”²¹. „Z Orkanem – stwierdzał gorzko – minęła dla Podhala jedna epoka. Walka o dobro ludu”²². Znalazło się w autobiografii Lubertowicza kilka szkiców portretowych obu pisarzy, przedstawionych z anegdociarskim humorem. Znalazło się też miejsce dla jednego z pisanych gwarą wierszy Tetmajera, *Dawna nuta*, jakby śpiewki ludowej o Marysi, która obroniła swego miłego przed rabunkowym napadem, jakiego dokonali jej bracia, Marko i Juro:

Ej, użrała ik
Ej z toporami,
Osłoczyła ramiona
Jako brzoza zielona
Z konarami.
Ej, zastawiła,
Ej, siostra miła –
Straśnie radzi jom mieli,
Przeciwić się nie śmieli.
Wybroniła...
Ej, Jasiu, Jasiu,
Ej, sokolicku,
Nie puścili krwies tobie,
Ujechałeś na dobie,
Na konicku [...]”²³

²⁰ *Sonety tatrzańskie*, op. cit., s. 18

²¹ Tamże, s. 81.

²² Tamże, s. 131.

²³ Cyt. za: tamże, s. 83-84. „Podaję tę prawdziwie górską, oryginalną pieśń w całości – zaznacza Lubertowicz ze skwapliwością kronikarza – ponieważ nie wiem, czy się gdzie, prócz »Echa Tatrzańskiego« ukazała, bo poeta w tym czasie już nie dbał o swe utwory...”

Po krzemienieckim epizodzie nauczycielskim powrócił Lubertowicz jeszcze na krótko w rodzinne strony, gdzie uczył polskiego w nowotarskim gimnazjum i w koronczarskiej szkole „Szarotka”. Ten piewca Chrystusowej miłości, przejęty jednocześnie socjalistycznymi i ludowymi ideałami, coraz bardziej narażał się skrajnej prawicy.

Cały przepych i piękno Podhala nie mogły mi umilić życia w Nowym Targu – wyznaje zasłużony pedagog (...) Urządzone przeciwko mnie kościelno-ambonową krucjatę. (...) Oburzony śmiertelnie o tę średniowieczną walkę [chodziło o protest Lubertowicza przeciwko wydaleni z czytelni katolickiej, której był prezesem, kolejarza-socjalisty] (...) postanowiłem przenieść się na Śląsk²⁴.

Kompromisowym wyborem nowego miejsca ucieczki okazało się Bielsko, wówczas bogate miasto, zapewniające godziwe warunki życia i prestiż społeczny, a do tego otoczone kopułami Beskidów zapewniających namiastkę porzuconych Gorców i Tatr, do których w końcu nie było daleko. „Kiedy śnieg dobrze przysypał ulice, to po zjeździe z Klimczoka otrzepywało się narty przed bramą domu”.

Jeśli przyrzeć się temu, co Lubertowicz publikował w czasie pobytu na Śląsku do wybuchu drugiej wojny światowej, nie sposób uniknąć wrażenia, że często Tatry i Gorce pojawiają się w jego refleksji jako nawracająca obsesja i tęsknota. Czasem jest to głos tęsknoty za folklorem, jak w „pogwarce góralskiej” pt. *Sąd Ostateczny*²⁵, napisanej gwarą gawędzie, przedstawiającą poglądy dwóch chłopków-roztropków na kolejkę linową. Czasem ozwie się nauczycielska przestroga przed pychą zdobywców, jak w antynietzscheańskiej, rzecz można, pogawędce dydaktycznej *Uśmiech Boży i cień szatana*:

Miast skupionego i cichego pielgrzyma, szukającego tu spokoju, radości i upojenia, przybywa tu często – stwierdza Lubertowicz – butny i zuchwały sportsmen-rekordowiec, szukający chluby tylko w tym, że na tej ścianie wbił pierwszy hak, na drugą napluł, a trzecią pierwszy buciurami podeptał. Są między nimi także i prawdziwi czciciele piękna, a zarazem zdobywcy, ale zdarza się to także i największym z nich, że nie wybierają się w góry po Boży uśmiech wewnętrznej radości, ale cień szatana wiedzie ich tu po apoteozę własną. [...] Szczęśliwy, kogo w smutnych drogach życia wiedzie uśmiech Boży i dlatego cienia szatana koło siebie nie widzi ani też jego laurów i wawrzynów nie szuka²⁶.

Pośród artykułów publikowanych w śląskim czasopiśmie „Zjednoczenie”, znajdziemy ze zdziwieniem utwory na cześć gór i gwary góralskiej. Pisarz reagował mocno na wszelkie ważniejsze wydarzenia związane ze swą „małą ojczyzną”, np. na odsłonięcie pomnika Orkana w 1934 roku. We wspomnieniach przytoczył wiersz pt. *Patrz*, drukowany w specjalnie z tej okazji wydany numerze „Gazety Podhalańskiej”; jest w nim wiele frazesów, które brzmią dziś nieszczerłonie; mimo wszystko jednak jest to przede wszystkim okrzyk solidarności z duchem Orkana i z góralskim ludem:

Hej, Niedźwiedziu! Porębo! Turbaczu!
Cięła nędza was rzemiennym biczem –

²⁴ Tamże, s. 145.

²⁵ *Sąd Ostateczny. Pogawarka góralska*, Katowice 1938.

²⁶ Z. Lubertowicz, *Uśmiech Boży i cień szatana. Opowieść tatrzańska*, Katowice 1938, s. 7, 15.

Już dzień wschodzi, ranny świt po placzu
 I radosnym złoci świat obliczem [...]
 Pokłon Tatrom, gościom i ludowi,
 Pokłon Polsce, która tu dziś włada...
 Bóg dziś powie w niebie Orkanowi,
 Jak szczęśliwą jest jego gromada²⁷

Lubertowicz, który był zapewne człowiekiem trudnym, i w Bielsku znalazł sobie rychło pole do aktywnego działania, a co za tym idzie, i wrogów. Lekarstwa dla skołatanej duszy szukał w górskim krajobrazie – czy to prowadząc wycieczki w Tatrach, czy działając jako prezes bielskiej sekcji PTT, czy odnajdując namiastkę Arkadii w pejzażu Beskidów. Była to już jednak tylko bezsilna próba odnalezienia się na swoim miejscu: świadczą o tym fragmenty tzw. *Sonetów beskidzkich*, a wśród nich utwór *Jesień w Beskidach*, w którym znajdujemy fragmenty żywcem przeniesione z wiersza *Las na Gorcach*, a opowiadające wciąż ten sam sen o Arkadii:

Gdzieniedzie się rozświecili bór – i spośród leśnych cieni
 polana jasna się jak cud i ogród zazieleni
 i zjawi się w szmaragdzie drzew i miękkich mchów atlasie
 szczęśliwy białych owiec kraj, gdzie juhas trzody pasie²⁸.

Po doświadczeniach wojennych, w tym indoktrynacji radzieckiej, która uczyniła z zasłużonego profesora innego nieco człowieka²⁹, po powrocie do szkoły, w której uczył przed wojną, do śląskiego miasta, którego był przedtem dość znaczną osobistością, starzejący się pedagog poczuł się znów osaczony przez nierozumiejących go przeciwników, których nazywa „małymi ludźmi i pomniejszychycielami Polski”. Do końca swych dni otuchy szukał wśród tatrzańskich szczytów; świadczy o tym wymownie narracja zamykająca wspomnienia, ukończone dwa lata przed śmiercią, pod koniec 1956 r. Pozwólmy na koniec przemówić staremu nauczycielowi:

Niedawno, w 74. rocznicę urodzin – przez oblodzony Zawrat w Tatrach – przeprowadziłem dziesięcioosobową wycieczkę z jedenastych klas, do Morskiego Oka górami! Stałem z moją ulubioną młodzieżą na śnieżnym, ale i słonecznym szczycie, w jasnym słońcu po południa, a młodzi ludzie, którzy przyłączyli się do mojej wycieczki, mówili: „Poszliśmy raz, próbowaliśmy przejść – odepchnął nas lód. Teraz przesłaliśmy ze starym profesorem i jest nam wstyd”. Stałem na moim jasnym, słonecznym szczycie! Może ostatni raz³⁰

²⁷ *Pół wieku polskiej szkoły i walki*, op. cit., s. 129-131.

²⁸ Z. Lubertowicz, *Las w Beskidach*, cyt. za: *Strofy o Bielsku-Białej*, wybór i oprac. S. Gola, Bielsko-Biała 1989.

²⁹ Wspomnienia spiswane po pobycie na ziemiach włączonych do Związku Radzieckiego, po sowieckim kursie nauczycielskim i zaliczeniu historii WKP(b), marksizmu z leninizmem itp. stanowią coś na kształt autobiografii kreowanej; autor podkreśla konsekwentnie swą postawę postępowca-liberała, antyklerykała i bojownika o wolność ludu i używa słów takich, jak „burżuj” czy „towarzysz”, których raczej brak w jego przedwojennym dorobku.

³⁰ *Pół wieku polskiej szkoły...*, op. cit., s. 192.

Wokół początków literatury o tematyce zbójnickiej

Zainteresowanie folklorem zbójnickim związane jest ze zwrotem do literatury ludowej i tradycyjnych form życia wiejskiego pod koniec XVIII wieku, z owymi rustykalnymi hasłami powrotu do natury, w której dostrzegano wówczas antidotum zdolne przeciwstawić schorzałej cywilizacji urbanistycznej wartości regenerujące siły fizyczne i duchowe. Nie bez znaczenia był tu również duch epoki oświecenia, w której z nową siłą ujawniły się tendencje nacjonalistyczne i patriotyczne. Jednakże masowo po wątki zbójnickie i opryszkowskie zaczęto sięgać i rozwijać je – zresztą nie tylko w naszej literaturze – dopiero w epoce romantyzmu; przedtem bowiem istniały czasy niemal programowej pogardy dla „muzy kmiecej”, prawie całkowitej nieznamomości życia i kultury umysłowej prostego ludu, zwłaszcza zaś góralskiego¹.

Myśl sięgnięcia do literatury ludowej jako skarbcza kultury ogólnonarodowej zrodziła się wśród działaczy Kuźnicy Kołłątajowskiej. Nie przypadkiem pierwszym tego rodzaju turystą, który wyruszył na południe, w góry karpackie, był Stanisław Staszic: w roku 1804 zwiedził Babią Górę, a w następnym Tatry. W ślad za nim wyruszyli w Tatry, na Słowację, a niektórzy nawet do Budapesztu i Wiednia: Andrzej Kucharski, Seweryn Goszczyński, Wacław Zalewski, Teodor Tripplin, Kazimierz Wodzicki, Żegota Pauli, Ludwik Pietrusiński, Bogusz Z. Stęczyński, Ludwik Zejszner, Jan K. Zaluski, Agaton Giller i wielu innych.

W opublikowanych i pozostających w rękopisach sprawozdaniach ówczesnych miłośników podróży folklorystycznych zachowało się wiele opowieści zbójnickich lub zapisków dotyczących zbójnictwa. Jak stwierdzają Teresa Komorowska i Viera Gašpariková we *Wstępie* do antologii opowieści zbójnickich pt. *Zbójnicki dar* (1976), na Orawie, Liptowie i Spiszu po stronie słowackiej odnotowano ponad dwa tysiące wariantów opowieści zbójnickich, na Podhalu zaś po stronie polskiej ok. 50². Zważywszy na fakt, że tymi badaniami nie objęto Śląska ani Karpat wschodnich, jest to ilość imponująca, świadcząca o wielkiej popularności tematyki zbójnickiej zwłaszcza na Słowacji, gdzie wątek janosikowy uchodzi niemal za narodowy. Zapisy przeka-

¹ Zob. S. Pigoń, *Początki pracy nad dziejami literatury polskiej*, „Ruch Literacki” 1960, nr 1-2; W. Dropiowski, *Pierwsze ślady zajęcia się twórczością ludową w literaturze polskiej (1800-1818)*. Odbitka ze Sprawozdania C.K. Gimnazjum w Rzeszowie 1900, s. 3-32; A. Jazowski, *Złoty okres literatury podbalańskiej 1890-1918*, Warszawa 1989, s. 14-16.

² T. Komorowska, *Wstęp do: Zbójnicki dar*, Warszawa 1976, s. 11-15.

zów opowieści zbójnickich prawie w całości pochodzą z XIX i pierwszej połowy XX wieku, a za pierwszą opublikowaną rzecz o tematyce zbójnickiej uważana jest *Znakomita kázaň jednobo kazatele za dnú hlavního zbojníka Jánosíka*, utwór anonimowego autora słowackiego, ogłoszony w roku 1785 w czasopiśmie „Staré Noviny Literárního Umeni”³.

Koniec wieku XVIII to okres, kiedy zbójnictwo wyraźnie zanika. Toteż większość badaczy problematyki zbójnickiej zgodnie przyjmuje, że tzw. „złoty okres zbójnictwa” przypada na wieki XVI do XVIII włącznie. W tym świetle wydaje się dziwne i nienaturalne, by literatura o tak ważnym zjawisku historyczno-społecznym, jakim było zbójnictwo, zaczynała się co najmniej trzy wieki później. Pojawienie się pod koniec XVIII w. pierwszego utworu anonimowego autora o słynnym dziś hetmanie zbójnickim – Janosiku, można jeszcze jakoś zrozumieć, zważywszy na fakt, że został on stracony w 1713 roku. Ale jak wyjaśnić trzy wieki poprzedzające to wydarzenie, w dodatku bardzo burzliwe, określane „złotym okresem zbójnictwa”? To okres zbyt długi, żeby nie znalazł należytego odzwierciedlenia w literaturze.

Pewnych wyjaśnień w tym względzie może nam dostarczyć historia. Otóż rozkwit zbójnictwa, jego punkt kulminacyjny, jak to już wspomnieliśmy wyżej, przypada na okres kontreformacji, tj. na czasy ostrych walk na tle religijnym i sporu o koronę słowiano-węgierską. Aleksander Brückner tak przedstawia sytuację literatury w okresie baroku:

Ukrywała się literatura nierównie ciekawsza i cenniejsza, której autor udzielał tylko znajomym i znawcom, nie wychylał się z nią na świat, zadawała się uznaniem nielicznych, wybranych, albo cieszył się sam z własnego rozmachu. (...) Co żyło, pisało; drukowało niewiele, i to najwięcej niedołąg: co mądre, wielkie, piękne, było skazane na ukrycie, z którego je wiek XIX i XX wydobył.

Przyczynę tego opacznego stanu rzeczy najłatwiej złożyć na karb braku wolności słowa. Obok cenzury duchowej, którą każdy druk przechodził, nie znosiła obywatelska zbytowego przeciwstawiania się bieżącym zapatrywaniom (...). Więc nie nęciło nic do wychylania się na świat, echa nie było ani sławy, rozgłosu; domator w życiu stawał się i domatorem w literaturze, współzawodnictwa nie znano; o doskonaleniu nie myślano – bo i po cóż⁴.

Z kolei Juliusz Nowak-Dłuski jeszcze w r. 1958, zabierając głos na Zjeździe Naukowym Polonistów, nawoływał do wydobycia na jaw bardzo bogatej, a prawie nieznannej literatury anonimowej, wyrastającej z nurtu życia politycznego Polski, bo bez niej, na przykład

(...) nie jest do pomyslenia naukowy podręcznik historii literatury polskiej, o jakim się mówi. Dziś ta literatura jest trudniejsza do zebrania, skompletowania niż przed wojną. (...) Mimo wszystko jest jeszcze dużo tych rzeczy po rozmaitych bibliotekach; sprawa jest do wykonania. Ta rękopiśmienna plebejska literatura polityczna w znacznym stopniu decyduje o charakterze politycznym, narodowym, sarmackim naszej literatury barokowej⁵.

³ R. Brtaň, *Přiy ľudový motiv o Janosíkovi z r. 1785*, „Elan” 1939 (XI), s. 5; A. Melichercik, *Janosíkova tradícia...*, s. 93.

⁴ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1958, t. 2, s. 601-602.

⁵ *Naukowy Zjazd Polonistów (10-13 XII 1958)*, Warszawa, s. 373-374.

Inną poważną przeszkodę w skompletowaniu literatury zbójnickiej, w ustaleniu jej zakresu czasowego oraz oblicza ideowo-artystycznego stanowi fakt, że samo zbójnictwo i jego charakter nie zostało jeszcze należycie rozpoznane, zwykle kojarzy się go z pospolitym złodziejstwem i zdziczeniem na halach młodych górali⁶, o czym obszernie piszę w monografii pt. *Imię Janosika... Zbójnictwo karpackie* (2002). Tymczasem w omawianych wiekach, tj. w „złotym okresie zbójnictwa”, na Pogórzu Karpackim miały miejsce już w XV stuleciu liczne powstania husytów i Wołochów, których także nazywano zbójcami i łotrami. Po klęsce pod Mohaczem (1526) na istniejące konflikty religijne nałożyła się zażarta i ciągnąca się przez kilka wieków walka o koronę słowiano-węgierską pomiędzy cesarzami niemiecko-rzymskimi (Habsburgami) łącznie z Rzeczypospolitą a akatolickimi lub tolerancyjnymi książętami Siedmiogrodu i wschodniej Słowacji, które, praktycznie rzecz biorąc, od samego początku znajdowały się na pozycji przegranej po upadku cesarstwa bizantyjskiego i husytów pod Białą Górą (1620). Niektórzy, wybitniejsi uczestnicy tych powstań, zostali wrzuceni razem z kryminalistami do wspólnego worka z napisem „zbójnik”, a przecież pomiędzy pospolitymi przestępcami a takimi, na przykład, powstańcami, jak Aleksander Kostka Napierski, Stanisław Łętowski, czy nawet Janosik zachodzi zasadnicza różnica, na co zwrócił już uwagę S. Witkiewicz⁷. Z kolei W. Ochmański w pracy *Zbójnictwo góralskie...* stwierdza, że złodziejstwo, bandytyzm i inne przestępstwa o charakterze kryminalnym nie były na Góralczyźnie zjawiskiem częstszym niż w innych regionach kraju⁸.

Tak więc źródeł zbójnictwa nie można szukać wyłącznie w psychofizycznych predyspozycjach górali, ale trzeba je także łączyć z wydarzeniami, jakie miały miejsce w wiekach XVI-XVIII. Nie przypadkiem też „złoty okres zbójnictwa” nakłada się na okres kontrreformacji.

Wskazują na to również niektóre utwory literackie z tego okresu, które pozwalają występowanie zbójnictwa łączyć z kontrreformacją. Dobitym przykładem może tu być znana *Pieśń Kozaka Płachty*, nazywana również *Pieśnią o Kozaku i Kulinie*, chociaż w literaturze polskiej nie przyjęła się jako dumka zbójnicka. Wszelkie rozważania na jej temat zostały zdeminimowane przez spór o to, czy utwór ten należy uznać za utwór ukraiński, czy też polski, spór zresztą pozbawiony podstaw merytorycznych i sensu, gdyż sam bohater określa proveniencję tej pieśni w odpowiedzi zatroskanej dziewczynie, zapewne miejscowego pochodzenia.

Hej, Kozaczejku, paneż mój
Dalekże majesz domek swój
Pry berezi, pry Dunaju,
Tam ja swoju chyżu maju.

⁶ Zob. J. Krzyżanowski, *Proces Janosika*, Warszawa 1936; W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na usi góralskiej*, Warszawa 1950; S. Szczęotka, *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1782*, Lublin 1952; Z. Piasecki, *Byli chłopcami, byli... Zbójnictwo karpackie*, Kraków 1973; *Zbójnicki dar. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie*. Wybrały: T. Komorowska i V. Gašpariková, Warszawa 1976; U. Janicka-Krzywdka, *Niespokojne Karpat, czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa-Kraków 1986; J. Goszczyńska, *Mit Janosika w folklorze i literaturze słowackiej XIX wieku*, Warszawa 2001; M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata*, Warszawa 2004.

⁷ S. Witkiewicz, *Na przełęczy* (1891). W: *Pisma tatrzańskie*, Kraków 1963, t. I, s. 162.

⁸ W. Ochmański, op. cit., s. 108.

Lis zielony
 Ozdebleny
 Krasnym cwitem,
 Husty listem,
 To dom mój,
 To pokój,
 Kulina⁹.

W dalszej części tej bardzo popularnej, dwudzielnej, dialogowej ballady Kulina chciałaby wiedzieć wszystko o swoim ukochanym, chętnie poszłaby z nim nad Dunaj, gdzie jest jego dom. Jednak Kozaczek nie chce ją tam zabrać, gdyż w Dunaju Turek poi konie. Proponuje jej natomiast tułaczę, koczownicze życie na górskich połoninach, na co ona nie chce się zgodzić, więc rozżalony żegna ją gniewnie, dziewczyna zaś uderza w lament: „Doloż moja nieszczęsnaja”, którym kończy się pieśń.

W sumie to bardzo piękna, wzruszająca pieśń, ogłoszona w roku 1626 jako dzieło Jana Dzwonowskiego¹⁰. Nieznany autor odzwierciedla w niej tragiczny i poniekąd paradoksalny los młodych uciekinierów z południa, którzy woleli opuścić dostatnie życie na urodzajnych naddunajskich ziemiach niż żyć w islamie. Tymczasem na górskich połoninach, gdzie spodziewali się znaleźć spokój i bezpieczeństwo, nie mogą założyć normalnej, szczęśliwej rodziny, bo ukochany i tutaj musi walczyć w obronie wiary swych ojców (większość imigrantów z południa, zwłaszcza ci zwani Wałachami, byli wyznania prawosławnego, a więc zwalczani równie bezwzględnie, co miejscowi dysydenci). Jakieś straszne fatum prześladowuje młodych. Kulina chciałaby założyć, jak większość młodych kobiet, rodzinę, mieć swój dom, żyć szczęśliwie u boku ukochanego mężczyzny, ale ten wybiera jednak wojaczkę, bo tak każe mu kozacki honor, więc zdesperowana przeklina ukochanego i swój nieszczęśliwy los. Ale taka niewątpliwie była okrutna rzeczywistość w tamtych mrocznych i burzliwych wiekach i w tym chyba tkwi źródło ogromnej popularności tej pieśni.

Autorem omawianej ballady był z pewnością jakiś Wałach od Dalmacji – jak słusznie stwierdza J. Krzyżanowski, a nie Polak czy Ukrainiec. Przemawia za tym również fakt, że język pieśni przy dyskusji o jej pochodzeniu nie może stanowić pewnego kryterium. To samo da się powiedzieć o słowie „kozaczek”, które np. w gwarze orawskiej jest synonimem młodzieńca hardego, odważnego, uosabiającego cechy Janosika. Ponadto według K. Kwitki melodia kozaczka wykazuje wyraźny wpływ włoski, przy czym najbardziej przypomina późniejszą kantylenę Pergolesiego (1736)¹¹.

Równie głębokie i wstrząsające treści zawiera pochodząca zapewne z tego okresu inna ballada, pt. *Żona zbójnika*¹². Źródłem nieszczęścia i zarazem tragedii młodej pary znów zdaje się być nieporozumienie w kwestii zbójnictwa. Podobnie jak Kulina, żona zbójnika nie pochwała zbójnickiego procederu męża, przy kołysce jednorocznego synka śpiewa, żeby nie był taki... „jak ojciec twój”. Młody zbójnik nie podziela jednak przekonań żony, przedkłada obowiązek walki (zbójowania) nad obowiązek

⁹ Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Pieśń o Kozaku i Kulinie*. W: *Paralele*, Warszawa 1961, s. 203.

¹⁰ Ibidem, s. 202.

¹¹ Ibidem, s. 207.

¹² Ballada ta była znana Sewerynowi Goszczyńskiemu, który uznał ją za najlepszy utwór poetycki Podhala (zob. *Mąż zabójca*, w: *Dzienniku podróży do Tatrów*). Odnotowali ją ponadto Ludwik Zejszner, Lucjan Siemieński, Żegota Pauli, Oskar Kolberg, Wojciech Brzega, Kazimierz Tetmajer i in.

ojca rodziny. Nie widząc możliwości normalnego szczęśliwego życia u boku kochającej żony, decyduje się dokonać na niej z zimną krwią odrażającego mordu.

(...) Oblec, Hańciu, drogą satkę,
 a pójdziemy na przechadzkę.
 – Dwa rocki z tobą zyla,
 na przechadzki nie chodziła.
 I wziął ci ją za rucku
 I zawiódł ją do gaicku.
 Ocka carne jej wydłubał,
 Rucki białe jej odruchał.
 Rozplakał się syn jej młody,
 nie mógł on ojcu dać rady.
 – *Wstańże, Hańciu, przemilena,*
 pójdź, utul twojego synka.
 A sam poseł w skały, w lasy,
 I nie ma go po te casy.

W powyższej wersji ballady, w opracowaniu S. Czernika¹³, nieznanemu autorowi nie pozostawia percypującemu żadnej wątpliwości, że zabójca żony jest rzeczywiście zbrojnym i to okrutnym.

Jednak w tym przypadku w tradycji ludowej zachował się inny, obszerniejszy zapis tej popularnej pieśni i dzięki temu można dokładnie poznać motywy tej strasznej, odrażającej zbrodni. Z tekstu zapisanego przez V. Gašpariková¹⁴ jeszcze w r. 1950 od Anny Laurincovej wynika, że ów mężobójca brał udział w bratobójczej walce katolików z innowiercami, w której nieświadomie zabił brata swej kochającej żony. Skądinąd wiadomo, że w okresie reformacji i kontrreformacji konflikty na tle religijnym, i to krwawe, w najbliższych rodzinach były dość częste. W sumie więc tak ballada o *Kozaku Plachcie*, jak i *Żonie zbrojnika* odzwierciedlają burzliwe, ale wciąż jeszcze pod wieloma względami mroczne dzieje minionych wieków; pierwsza nie jest jeszcze kojarzona ze zbrojnictwem, druga wprawdzie tak, ale ludowy narrator pomija istotne motywy działania głównego bohatera i nadaje jej pejoratywny wydźwięk.

Zbrojnictwo znane jest również W. Potockiemu (1625-1696), wybitnemu poecie karpackiemu z okresu baroku. Z jego niechcianej twórczości A. Brückner odgrzebał i wydał w 1907 r. *Ogród fraszek*. Wśród około dwóch tysięcy drobnych fraszek, anegdot i wierszy okolicznościowych znajduje się szereg wzmianek o opryszkach bieszczadzkich oraz ich napadach na podróżnych i wioski podgórskie w okolicach Biecza i Bardyjowa; znalazło się tu także upoetyzowane *Kazanie do zbrojców*, anegdota stanowiąca – jak pisze J. Krzyżanowski¹⁵ – poetycką parafrazę prozaicznej opowiadki *Milites qui sunt similes*, zawartej w zbiorze facyjki łacińskich *Democritus rindes*, wielokrotnie przedrukowywanym w XVII i XVIII wieku w krajach Europy środkowej. Kaznodzieja w wygłoszonej homilii porównał życie opryszków, podobnie jak to później miał uczynić kleryk-Janosik w analogicznej sytuacji, do życia Chrystusa, za co zostaje sownie wynagrodzony.

¹³ Cyt. za: *Polska epika ludowa*. Oprac. S. Czernik, Wrocław 1958, s. 253.

¹⁴ *Zbrojnicki dar*. Wstęp, komentarze, opracowanie tekstów T. Komorowska, op. cit., s. 105.

¹⁵ J. Krzyżanowski, op. cit., s. 258.

Potocki oczywiście jeszcze nie znał, co jest rzeczą zrozumiałą, góralskiego mitu o wielkich harnasiach, co „świat równali”. Nic więc dziwnego, że *Kazania do zbójców* nie wiąże z żadnym ze słynnych hetmanów. Ale, rzecz znamienita, w jego utworach spotykamy się z o wiele większą wyrozumiałością i przyjaźnią dla zbójnickiego ziemiosła niż w zapisach niektórych folklorystów z XIX wieku.

Żeby się nie rozwódzić, przypomnę jeszcze tylko jedną pieśń, której korzeni z pewnością trzeba szukać w dobie przedjanosikowej. Mam tu na myśli *Trzy kukułki (zazule)*, wątek odnotowany niemal w identycznych wersjach przez dwóch folklorystów – zbieraczy, Jana Wagilewicza¹⁶ i Żegotę Paulego¹⁷.

Ballada ta została literacko opracowana przez L. Siemieńskiego¹⁸ i K. Przerwę-Tetmajera¹⁹. W opracowaniu Siemieńskiego wersja ludowa składała się jeszcze z dwóch części. Pierwsza z nich przedstawia obraz wylatującego z lasu sokoła na uprawne pola. W sokoła, którym okazuje się być syn wdowy, nieoczekiwanie uderza grom z wysokiego nieba; ranny szuka schronienia w gałęziach sosny. Druga z kolei część ilustruje moment przylotu trzech kukulek (zazul): matki, siostry i *myleńki* (narzeczony), by czuwać przy konającym i gasić jego pragnienie kryniczną wodą.

W porównaniu z parafrazą Siemieńskiego *Pieśń o Jasku zbójniku* K. Przerwy-Tetmajera jest słabiej rozbudowana, posiada też mniej wyszukanych wstawek literackich. Jasiek to nie zantropomorfizowany sokół, lecz pospolity złodziej-zbój, który wbrew ostrzeżeniom matki poszedł kraść na Węgry, gdzie został złapany przez stróżów prawa i stracony na Orawskich Zamkach. Teraz jest opłakiwany przez matkę-wdowę i narzeczoną. I chociaż w komentarzu do tego utworu Tetmajer usilnie zapewnia czytelnika, że „starał się wiernie zachować charakter pieśni podhalańskich i języka, zmieniając o tyle dialekt, aby nieprzywykłego doń ucha nie raził”²⁰, to jednak jego parafraza daleko odbiega nie tylko od dumki w opracowaniu Siemieńskiego, lecz też od mniemania podhalańskiego ludu o zbójnictwie. Można ją natomiast uznać za zapowiedź przyszłego ideowego oblicza twórczości o tematyce zbójnickiej czołowego poety modernizmu, w której apoteozuje się dzikość (*Dziki juhas*), ową Nietzscheańską „wolę władzy” i kult „nadczołwieka”.

Stosunkowo sporo zachowało się takich ballad, których tematem jest obraz umierającego zbójnika czy opryszka na łożu śmierci lub szubienicy (czasem nawet „pożłacanej”), ponieważ przypominających epizod z ostatnich dni życia i śmierci Chrystusa. Zwykle składają się one jakby z dwóch motywów: części obrazującej tuszczę przesładującą „hornego chłapca” i części ukazującej lament najbliższych przy konającym junaku. Jednak i te ballady nie są utworami oryginalnymi, lecz w większości więcej lub mniej udanymi przeróbkami, o czym nietrudno się przekonać chociażby na przykładzie ludowej ballady o Doboszu, w opracowaniu K. Antoniewicza i A. Bielowskiego²¹.

¹⁶ W publikacji: *Rusalka Dniestrowaja*, Buda 1837, s. 33.

¹⁷ Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*. Zebrał (...), Lwów 1839-1840, t. I, s. 3-4.

¹⁸ L. Siemieński, *Trzy kukułki*. W: A. Bielowski i L. Siemieński, *Dunki*, Praga 1838, s. 41-42.

¹⁹ K. Przerwa-Tetmajer, *Poezje*, Kraków 1891, s. 32-41. Przedruk W: *Poezje*, seria II, Kraków 1894, s. 230-237.

²⁰ K. Przerwa-Tetmajer, op. cit., seria I, s. 32-41.

²¹ Por. Z. Piasecki, op. cit., s. 144-147.

Jak to już wynika z dotychczasowych naszych rozważań, literatura o zbójnictwie zaczyna się dużo wcześniej, niż się to na ogół mniema. Jej początków trzeba szukać nawet w odrodzeniu, w epoce rozwoju literatur narodowych. Ogromny wpływ na jej rozwój wywarli imigranci z południa, którzy w tym czasie, uciekając przed nawałnicą turecką, masowo osiedlali się na dzisiejszym pograniczu polsko-słowackim. Wśród nich było wielu wybitnych ludzi, pisarzy i polityków (Bernardo Gallo, Tranquillus Andronicus, Stefan Brodarić, Bartłomiej Georgević, Tomo Nastalić Budislavić i in.). Wszyscy oni – jak pisze J. Krzyżanowski – tworzyli

niezwykły pomost między Polską a światem Słowian południowych, zwłaszcza mieszkających na terytoriach węgierskich, obejmujących również Chorwację i krainy nad Adriatykiem. (...) Wszyscy ci humaniści, uderzając w struny dzwoniącego w naszej produkcji wierszem i prozą przez cały wiek XVI, stwarzali pewnego rodzaju platformę literacką ogólnosłowiańską, wzywając bowiem do wojny z Turkiem motywowanej względami zarówno politycznymi, jak i religijnymi, akcentowali jedność zagrożonego i w znacznej części podbitego świata słowiańskiego i w ten sposób zmniejszali odległości między literaturami przez ten świat stworzonymi²².

Najlepszym zaś przykładem tej łączności kulturalnej może być wspomniana wyżej pieśń o *Kozaku Płachcie i Kulinie* autorstwa, jak sądzi J. Krzyżanowski, Wołocha od Dalmacji.

Jest rzeczą niekwestionowaną, że rozkwit literatury o tematyce zbójnickiej nastąpił w XIX i XX wieku. Olbrzymia większość powstałych w tym czasie opowieści została zapisana prozą; utwory wierszowane należą do nielicznych²³. Bezspornie inspiratorami tego bujnego rozwoju literatury ludowej, zwłaszcza zaś dotyczącej wątków zbójnickich, były warstwy wykształcone; one to także zdeterminowały jej oblicze ideowe i artystyczne, czyli narzuciły

wszystko to, z czym spotykamy się w nowszych i najnowszych wersjach ludowych – jak słusznie stwierdza Z. Piasecki – da się w znacznym stopniu wytłumaczyć wpływami piśmiennictwa warstw wykształconych, piśmiennictwa o różnej randze społecznej i artystycznej²⁴.

Z poprzednich wieków w tradycji ludowej przetrwały jedynie najlepsze ballady zbójnickie o treściach ogólnoludzkich, uniwersalnych, dzisiaj często trudne do prawidłowego odczytania, jak na przykład niektóre omówione przez nas dumki. Słusznie więc niektórzy badacze problematyki zbójnickiej podejrzewają, że istniały już przed „janosikową dobą” pieśni o zbójnikach, różnych Janickach czy Junoszach (Janoszach), które później aktualizowano, zmieniając każdorazowo tylko imię bohatera. Dowodzi tego również pojawienie się w druku w początkach XVII wieku *Kuliny*. Z pewnością nie była ona wówczas jedynym utworem o tematyce zbójnickiej, o czym świadczą mogą chociażby ballady *Żona-zbójnika* lub *Trzy kukułki*, należała jednak do najbardziej ulubionych i popularnych. Wszystko więc wskazuje na to, że począt-

²² J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1966, s. 95-96.

²³ Por. *Zbójnicki dar*, op. cit.

²⁴ Z. Piasecki, op. cit., s.126.

ków literatury zbójnickiej należałoby się doszukiwać już w odrodzeniu, kiedy to chętnie sięgano po antyczne wątki epiki rycerskiej i znalazło się także miejsce na rozwój literatur narodowych. Pojawienie się zaś w roku 1785 *Znakomitego kazania... o głównym zbójniku Janosiku* nie oznacza początku literatury o zbójnictwie – jest jedynie pierwszym opublikowanym utworem o tym słynnym harnasiu. Należy zatem przyjąć, że jakkolwiek literatura ludu żyjącego w obrębie Karpat w wiekach średnich bazowała na kulturze starożytnej, przyjęła z niej wiele schematów i reguł, to jednak pod koniec XVIII wieku pod wpływem ideowych i artystycznych nowinek zaznaczyła się w jej rozwoju tylko widoczna cezura, która objęła również literaturę o zbójnictwie. Taka genealogia literatury zbójnickiej i rycersko-dworskiej pokrywa się też z czasem przybycia na południowo-wschodnie tereny Polski Wołochów, wśród których – jak już wspominaliśmy – było wielu wybitnych poetów, pisarzy i działaczy politycznych.

Realia kulturowe góralszczyzny w prozie dla dzieci i młodzieży XIX wieku

Rozwój literatury podróżniczej i krajoznawczej w dobie narodowej niewoli wiązał się z romantycznym hasłem poszukiwania „pamiątek przeszłości”. Piśmiennictwo dla dzieci i młodzieży lokalizowało akcję utworów na Pogórzu Karpackim, Podhalu i w Tatrach, w tematyce utworów eksponowało zainteresowanie wsią, pieśniami i podaniami ludowymi. Proces kształtowania u dzieci poczucia kulturowego, pokazanie zjawiska kultury w jej wymiarze regionalnym, był w dużej mierze odwzorowaniem treści obecnych w literaturze dla dorosłych odbiorców. Pierwszą etnograficzną dokumentacją materialnego życia i kultury góralskiej było dzieło Ludwika Kamińskiego (vel Kamińskiego) *O mieszkańcach gór tatrzańskich*, z którego Seweryn Goszczyński, a także Wincenty Pol oraz Ludwik Zejsner czerpali swą etnograficzną wiedzę o góralach¹. Dzieło nieznane romantykom nie mogło uczestniczyć w procesie akulturacji. Tę funkcję spełniło dopiero I wydanie *Dziennika podróży do Tatrów* S. Goszczyńskiego z roku 1853, który przyczynił się do lawinowo powstających kolejnych utworów o ludzie Podhala. Goszczyński opisał rzetelnie kulturę duchową tego ludu, jego wierzenia, podania, legendy, pieśni i tańce, często w oryginalnej szacie językowej, język bowiem był dla niego integralną częścią tej kultury².

W latach pięćdziesiątych XIX stulecia można mówić o turystycznej ekspansji na Podhale, którego centrum stało się Zakopane. Powstawały pierwsze przewodniki po górach, między innymi Marii Steczkowskiej³. Kontynuacją jej opisu podróży do Tatr i Pienin już w epoce pozytywizmu było dzieło Kazimierza Łapczyńskiego *Lato pod Pieninami i w Tatrach* wydane w rok później po *Wiązaniu Józia*, utworze z bohaterem dziecięcym odbywającym wycieczkę na trasie Szczawnica–Morskie Oko. *Lato pod Pieninami* trafiło także do pokoju dziecięcego, przynosiło bogatszą wiedzę o kulturze ludowej i mitologii tatrzańskej.

¹ Pierwsze wydanie dzieła Kamińskiego ukazało się dzięki badaniom Jacka Kolbuszowskiego, zob. L. Kamiński (vel Kamiński), *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*. Z rękopisu opracował, objaśnieniami opatrzył oraz podał do druku Jacek Kolbuszowski, Kraków 1992.

² Por. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 262.

³ Wzorcowym rodzajem przewodnika po Tatrach, Podhalu i Pieninach stał się utwór Marii Steczkowskiej, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858; opisywała w nim nie tylko wyprawy na szczyty tatrzańskie ze znakomitym przewodnikiem Jędrzejem Wałą, ale i kulturę, obyczaje, trzeźwość, honorność mieszkańców, piękno architektury.

Utwory Józefy Śmigielskiej, głównie *Wycieczka z Krakowa do Karpat*, i K. Łapczyńskiego były obecne w lekturze młodzieży ze sfer ziemiańskich i mieszczańskich. Ich tematyka nawiązywała do realiów polskiej kultury ludowej, a obecny w nich wątek wycieczek górskich, pełnych mrozących krew w żyłach przygód na trudno dostępnych trasach podczas zdobywania kolejnych szczytów, satysfakcjonował rozbudzoną wyobraźnię młodych czytelników licznie już wówczas wydawanych książek podróżniczo-przygodowych, tłumaczonych z literatury francuskiej czy angielskiej. Krytycy literatury dziecięcej nawoływali do czerpania z wątków rodzimych, a redakcje czasopism dla dzieci i młodzieży oraz magazynów społeczno-kulturalnych ogłaszały konkursy na powieści o tematyce krajowej, w których poszukiwano wątków bliskich i nadających się do kształtowania atrakcyjnej fabuły⁴.

Z urokami góralszczyzny od lat osiemdziesiątych XIX wieku zapoznawali dzieci i młodzież prozaicy, redaktorzy czasopism dziecięcych, głównie Maria Julia Zaleska, Stefan Gębarski i Zofia Urbanowska. Folklor góralski, entuzjastycznie i głęboko przez nich przyswojony, stał się komponentem wydarzeń fabularnych. W treści utworów przewija się bogactwo autentycznych opisów inkrustowanych góralską gwarą, piosenką, legendą i zbójnicką tradycją. Zetknięcie się z pejzażem gór wpływa na sposób zachowania młodych bohaterów; nowe, nieznanne dotąd wrażenia i przeżycia stają się dla nich szkołą charakterów.

Powstawały więc kolejno powieści: Marii Julii Zaleskiej *Przygody młodego podróżnika w Tatrach* (1882), Stefana Gębarskiego *Robinson tatrzański* (1896), Zofii Urbanowskiej *Róża bez kolców* (1903). Ich czas powstania wiązał się z początkami antropologicznej wiedzy o kulturze. W środowiskach naukowych rozpoczęły się ożywione dyskusje nad istotą kultury, na łamach czasopism literackich i społeczno-kulturalnych pojawiało się szereg artykułów o zróżnicowaniu kultur i możliwościach ich badania⁵. Współczesny etnolog Czesław Robotycki konstatuje:

Programy podkreślające szczególną potrzebę naukowego opisu kultury ludowej bazowały na kanonie rozwijającego się pozytywistycznego modelu nauki⁶.

Miały one swoje reperkusje zarówno społeczne, jak i literackie. W piśmiennictwie prezentowanym w niniejszym referacie najpełniej wyraziły się w *Róży bez kolców* Z. Urbanowskiej. Wszyscy wymienieni powyżej autorzy włączyli się u schyłku wieku XIX w proces akulturacji młodego czytelnika, poprzez wprowadzanie go w świat znaków i zachowań symbolicznych właściwych kulturze Podhala, zapoznawanie go ze zwyczajami i obyczajami, które kształtowały w nim poczucie kulturalnej wspólnoty, a przede wszystkim zaś tożsamości narodowej w kraju będącym w niewoli. Szcze-

⁴ Konkursy na powieść dla dzieci i młodzieży ogłaszały m.in. „Wieczory Rodzinne” i „Tygodnik Ilustrowany”; zob. K. Kuliczowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864-1918. Zarys monograficzny, materiały*, Warszawa 1981, s. 56.

⁵ Warto tu wymienić inicjatywy Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności patronującej takim periodykom, jak „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” (ZWAK) oraz „Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” (PMAAE). Na ich łamach podejmowano często tematykę związaną z kulturą Podhala, wymieńmy np.: A. Stopka, *Materiały do etnografii Podhala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, MAAE, t. 3, 1898, s. 72-166.

⁶ Cz. Robotycki, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992, s. 14.

głowa analiza tych utworów pozwoli odnaleźć bezpośrednio i czytelne nawiązania do zaprezentowanych powyżej treści.

Dziecko w górach towarzyszyło dorosłym, dzielnie pokonywało trudności wspinaczki, zwłaszcza chłopcy powyżej dziesiątego roku życia. W takim wieku są też bohaterowie Zaleskiej, Gębarskiego, Urbanowskiej. Koncepcja ujęcia tematu w ich powieściach podporządkowana jest kategorii przygody, którą w tym wieku podejmowało wielu twórców w myśl założeń pedagogiki pozytywistycznej, ale też nie bez wpływów mody literackiej, przychodzącej do nas z Europy Zachodniej. Powieści J.F. Coopera, T.M. Reida, R. Rotha w przekładzie M.J. Zaleskiej wnosiły urok egzotyizmu płynący z poznawania dzikiej, nieujarzmionej przyrody.

Zapewne pod wpływem krytyki pozytywistycznej Zaleska zdecydowała się na poszerzenie strony poznawczej *Przygód młodego podróżnika w Tatrach*. Obok istniejącej w powieści metaprzestrzeni poznania, która pozwala na dużą dozę emocjonalności, np. obecność niezwykle bogactwa kwiatów, zwierząt, wspaniałość miejsc prawie „dzikich”, gdzie tylko wiatr i woda decyduje o powstawaniu nowych zjawisk, mrozących krew w żyłach utrudnieniach w przemieszczaniu się po nieoznakowanych szlakach, utwór wzbogaca wiadomości o kulturze materialnej i duchowej ludu podhalańskiego. Przygotowanie do wyjazdu w Tatry w celach zdrowotnych i poznawczych przynosi pierwszy kontakt z góralami. Zachwyty podróżnych narasta wraz z odsłaniającymi się szczytami Tatr, ale osobliwości budownictwa regionalnego także nie umknęły ich uwadze.

Uogólnienia na temat kultury górali konfrontuje autorka z wcześniejszym położeniem tego ludu i przypisuje duże zasługi w jego akulturacji księdzu Józefowi Stolarczykowi oraz powstałej w Zakopanem Parafii po wybudowaniu kościółka. Przekazuje, na podstawie relacji ustnych, przerysowany zapewne obraz zachowań parafian.

Podobno z początku nieraz się tu zdarzało, że mężczyźni przychodzili do kościoła z fajkami w zębach, a kobiety oglądały się i rozmawiały głośno w czasie nabożeństwa; ale ksiądz dobrocią swoją i cierpliwością wszystko to przerobił. Założył zaraz szkółkę, w której młodzież uczyła się czytać i pisać, urządził biblioteczkę, a nade wszystko naukami swoimi tak potrafił wpłynąć na lud, że ci, którzy dawniej znali górali zakopiańskich, wydziwić się tej zmianie nie mogli⁷.

Autorka zapoznawała też młodego czytelnika ze słownictwem gwarowym. W humorystyczny sposób tłumaczyła genealogię nazwisk górali, zwłaszcza rodu Gąsieniców, posłużyła się podaniem mającym pomóc w ich rozpoznawaniu.

Wyprawa do Doliny Kościeliskiej dała podstawę do wyrażania zachwyty nad jej pięknem i przywołania poetyckich opisów w literaturze. Zapoznała także z wieloma inicjatywami Towarzystwa Tatrzańskiego, które przyczyniły się do upamiętnienia pobytu w Tatrach wielu pisarzy. Nie pominęła też na wprost legendowych, na wprost fantastycznych opowiadań o zbójnikach. „(...) trzeba wiedzieć – podkreśla bohater w swoim dzienniczku – że górale opowiadają mnóstwo historii o zbójcach, podobno po części prawdziwych”. Ilekroć przewodnicy wskazują na miejsca domniemanego pobytu zbójników, wzbudza to niezwykle zainteresowanie uczestników wycieczki.

⁷ M.J. Zaleska, *Przygody młodego podróżnika w Tatrach. Z dziennika Kazia*, Wyd. III, Warszawa 1908. Dalsze cytaty z tego samego wydania zaznaczono w nawiasach.

Spośród postaci zasłużonych dla Podhala nie pomija autorka Tytusa Chałubińskiego. Przedstawia go jako rzeczywistego dobroczyńcę górali, których ratował nie tylko podczas epidemii cholery, a każdorazowy jego przyjazd był prawdziwym świętem:

Górale stawiali na drodze rodzaj tryumfalnej bramy z zielonej choiny, kto żyw, wybiegał na spotkanie ukochanego gościa, młodzież na koniach przeprowadzała go dobry kawał drogi, strzelając na wiwat z pistoletów i wywijając jaskrawymi chustkami w powietrzu (s. 69).

Wycieczki w góry odbywały się pod opieką znanych przewodników: Szymka Tantara, Wojciecha Roja i Klimka [Bachledy]. Ich perfekcyjna znajomość gór i umiejętność przeprowadzania przez trudne odcinki najbardziej nawet płochliwych turystów, ukształtowała na długie lata etos przewodnika. Bohater wielokrotnie podkreśla niezwykle znanstwo gór przez tych godnych zaufania górali, ich odwagę i inteligencję. Każdy, nawet najtrudniejszy odcinek trasy, przy zróżnicowanych warunkach klimatycznych, panicznym niekiedy lęku wędrowców, potrafią bezpiecznie pokonać ze zręcznością kozic i z właściwym sobie humorem.

Powieść M.J. Zaleskiej odkrywała przed młodym odbiorcą obok uroków krajobrazu, osobliwości fauny i flory Tatr, bogactwo kultury ludowej. Znakomita znawczyni tematyki tatrzańskiej w piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży, Poła Kuleczka, słusznie podkreśliła, iż autorka *Przygód młodego podróżnika w Tatrach* wprowadzała także w

symbolikę podań, legend i innych miejscowych opowieści, jak to się działo koło słynnego krzyża w Dolinie Kościeliskiej (...)⁸

Utwór Zaleskiej stał się także źródłem inspiracji dla kolejnych pisarzy podejmujących problematykę Tatr i kultury ludowej jako temat literacki⁹. Zasygnalizowany w nim zaledwie wątek obecności zbójników w Tatrach przez M.J. Zaleską został w pełni literacko wykorzystany przez Stefana Gębarskiego. Jego powieść *Robinson tatrzański*, wydana w 1896 roku, jest pierwszą powieścią o zbójnikach w piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży. Należy ona do cyklu modnych w wieku XIX robinsonad. Wyprawa w Tatry z opiekunem w celach poznawczych i naukowych pod opieką tchórzliwych przewodników kończy się niezwykłymi perypetiami. Akcja utworu rozgrywa się w pierwszej połowie XIX wieku. Nieliczne już wówczas bandy bardziej rozbójników niż zbójników są tropione przez patrole austriackie. Gębarski opisuje dwie rywalizujące z sobą bandy pod wodzą Harnasia i Myśliwca. Mimo ciągłego zagrożenia nie brak tym „zbójnikom” fantazji. Na niewielkiej polance otoczonej lasem, łączącej się z wąską skalną ścianą, przy ognisku tańczą taniec zbójnicki.

Świat góralski prezentuje się dziko i obco, zwłaszcza w sytuacji zagrożenia i podejrzeń, że profesor ze swoim podopiecznym poszukuje skarbów zbójnickich. Młody bohater przysłuchuje się rozmowie zbójników i nie ukrywając rozgoryczenia dzieli się ze swoim opiekunem uwagami na ich temat:

Ktoby się spodziewał, że w tych pięknych Tatrach tacy ludzie, orłom drapieżnym i sępom podobni, gnieźdzą się.

⁸ Zob. P. Kuleczka, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994, s. 84.

⁹ Por. J. Kolbuszowski, *Dziecko w górach*, „Wierchy” R. 49: 1980 (1981), s. 82.

Opiekun stara się wyciszyć te żale, mówiąc:

(...) to wyjątki. Lud tatrzański piękny, pełen tej samej poezji, którą u ludu w dolinach wśród pól pszenicznych i łąk kwiecistych tylokrotnie podziwialiśmy...¹⁰

W innym fragmencie, po usłyszeniu przyśpiewki o losie zbójnika narrator mówi:

O mało łzy nie cisnęły się do oczu Władka, tak mu było żal tego ludu tęgiego, w dzikości barbarzyństwa pogrążonego (s. 64).

Warto przyrzeć się w tym utworze mitowi Janosika, który jest nie tylko uosobieniem odwagi, siły i zręczności, odznacza się też zbiorem wielu zalet. Opowieść o nim powierza Gębarski obecnemu hersztowi Harnasiowi, który usiłuje nie tylko naśladować swojego poprzednika, ale szuka ukrytych przezeń skarbów. Michał Jagiełło, przedstawiając zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie polskim XIX i początku XX wieku trafnie zauważył, że

tematyka zbójnicka miała dwie warstwy: rzeczywistość pierwszej połowy XIX wieku oraz legendy, mity, utrwalone przeświadczenie o tym, co było dawniej (...) To dawniej żyło w blasku góralskiej legendy, wywierającej niebagatelny wpływ na życie kolejnych pokoleń¹¹.

Władek Bończyc – uwięziony wśród złomisk skalnych i piargów – doświadcza samotności, chwil lęku, ale radzi sobie jak prawdziwy Robinson. Podczas pobytu w zasadzce skalnej ma możliwość kontemplacji przyrody Tatr, poprzez wysoko położoną szczelinę skalną widzi rozległe przestrzenie pełne uroku, doliny, wioski. Mimo niewielkiego prawdopodobieństwa opisów przestrzeni i krajobrazu¹² powieść niezwykle sugestywnie oddziaływała na wyobraźnię. Na uwagę zasługują także opisy jaskiń zbójnickich, z których najokazalszą była jaskinia Harnasia.

(...) po środku paliło się ognisko, a dokoła stały kamienne stołki i ławy. Na nich leżały skóry wilcze i niedźwiedzie, a w głębi na półkach kamiennych błyszcząły złote i srebrne naczynia. Widać tam było i krzyże w kościołach zrabowane, i szkatuły drogimi kamieniami wysadzone, w pałacach zrabowane, i kielichy, puchary drogocenne, misternie rzeźbione. Dalej na ścianach wisiały szable w pochwach złożonych, flinty o lufach błyszczących i mnóstwo naczyń wiele kosztownych, które w różnych czasach Harnaś zrabował i tutaj przechowywał (s. 184).

Opis zgodny jest z mitem zbójnika, który rabował bogate posiadłości, ale w tym utworze nie dzielił się zrabowanymi skarbami z biednymi. Przywódcy band zbójeczkich w powieści Gębarskiego: Harnaś i Myśliwiec to już prawdopodobnie ostatni „zbójnicy”, tropieni przez wojsko austriackie, a także samych górali czy poszkodowanych mieszkańców podtatrzańskich posiadłości majątkowych, jak choćby „pana ze

¹⁰ S. Gębarski, *Robinson tatrzański. Opowiadanie z pierwszej połowy XIX stulecia*, Wyd. II, Warszawa 1910, s. 22. Dalsze cytaty z tego samego dzieła zaznaczono w nawiasach.

¹¹ M. Jagiełło, *Zbójnicka sonata*, Warszawa 2003, s. 53.

¹² Problemy te wyszczególniła Pola Kuleczka w książce: *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży*, op. cit., s. 88-91.

Spizu” poszukującego swoich dzieci. W ich odnalezieniu miał też swój udział główny bohater powieściowy, ów „tatrzański Robinson”.

Motyw gór w piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży został podjęty przez literaturoznawców od lat siedemdziesiątych XX wieku. Pierwszy przegląd tej problematyki jest zasługą Lidii Ligęzy, zaprezentowany został na sympozjum „Góry w polskiej literaturze współczesnej”. W poszukiwaniu genealogii tej tematyki badaczka sięgnęła do jej pierwszych realizacji literackich w wieku XIX. Pominęła zarówno powieść M.J. Zaleskiej, jak i S. Gębarskiego; za pierwszą znaczącą książkę adresowaną do młodego odbiorcy uznała *Różę bez kołców* Zofii Urbanowskiej¹³. Usiłując określić odmianę gatunkową powieści zaznaczyła, iż jest ona jednocześnie

(...) powieścią sensacyjną, traktatem moralnym o patriotyzmie, opowieścią krajoznawczą o Tatrach, studium etnograficznym o kulturze materialnej górali, przeglądem najbardziej znanych wątków i motywów twórczości ustnej ludu góralskiego oraz zbiorem informacji o wszystkich niemal wybitnych ludziach, których praca lub zainteresowania wiązały z Tatrami¹⁴.

Etnograficzna i folklorystyczna wiedza o góralach oraz propagatorach kultury materialnej i duchowej jest przekazywana w tej powieści zarówno w formie zbeletryzowanej, jak również poprzez wykład dokumentujący dotychczasową wiedzę autorki, zdobytą podczas kilkuletnich wyjazdów do Zakopanego i najbliższych okolic¹⁵. Powieść odzwierciedla stan wiedzy dziewiętnastowiecznej na temat szczegółów topografii, botaniki, geografii i mineralogii Tatr. Autorka pragnęła w niej zarazem zaprezentować całościowe spojrzenie na kulturę ludową, nie zawsze jednak udało jej się dostrzec ważność aspektów kulturowych, społecznych i psychologicznych jednocześnie, w takim splocie, w jakim faktycznie występują¹⁶. Zaważył na tym zapewne wybór bohatera dziecięcego. Czternastoletni Henryk, rodem z Litwy, przebywający w Zakopanem wraz z babcią i ośmioletnią siostrzyczką, dla której klimat górski ma być środkiem terapii, jest uczestnikiem kilku wypraw w Tatry w towarzystwie baroneta angielskiego, jego wnuka i całej świty pod czujnym okiem przewodników-górali. Wrażliwy i spostrzegawczy chłopiec jest urzeczony przyrodą Tatr oraz bogactwem kultury materialnej i duchowej mieszkańców skalnej ziemi. Osobliwości przyrody i odmienność kultury przekazywana jest poprzez wykład wiedzy z tych dziedzin, bowiem w wyprawach uczestniczy między innymi profesor Strand – botanik, Witold – artysta, malarz oraz Jakub – lekarz, miłośnik przyrody, kompletujący zielnik roślin górskich. Ci znawcy kilku dziedzin wiedzy wtajemniczają Henryka w szczegóły antropologii

¹³ Książka Z. Urbanowskiej była owocem długoletnich i gruntownych studiów nad osobliwościami geograficzno-przyrodniczymi Tatr oraz kulturą ludową górali. Pierwodruk powieści miał miejsce w „Wieczorach Rodzinnych” R. 21: 1900, nr 1-51; R. 22: 1901, nr 6-32. Pierwsze wydanie książkowe ukazało się w Petersburgu w roku 1903.

¹⁴ L. Ligęza, *Góry we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży*. W: *Góry w polskiej literaturze współczesnej. Sympozjum*, Kraków 1981, s. 74.

¹⁵ Zob. M. Jazowska-Gumulska, *Antropologiczna koncepcja kultury w „Różę bez kołców” Zofii Urbanowskiej*. W: teże, *Oswajanie z kulturą. W kręgu inspiracji folklorystycznych w literaturze dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2001.

¹⁶ Zob. A.L. Kroeber, *Istota kultury*, przeł. P. Sztompka, Warszawa 1973, s. 18-19.

i etnografii, przywołując wielokrotnie dzieło Stanisława Witkiewicza *Na przełęczy* oraz prace Władysława Matlakowskiego, między innymi dotyczące budownictwa i zdobnictwa ludowego na Podhalu.

W zachwycie nad pięknem gwary nawiązują do spostrzeżeń o jej oryginalności poczynionych już przez Seweryna Goszczyńskiego, który stwierdzał:

gdyby nasz język literacki, tak dziś zakażony francuszczyzną, niemczyzną i wszelkimi kosmopolitycznymi śmieciami, zasilono czystym źródłem górskim, piśmiennictwo zyskałoby na tym!¹⁷

W licznych fragmentach powieści autorka przytacza wiele ciekawych zwrotów gwarowych, dosadnych maksym, wypowiedianych przez górali zawsze w odniesieniu do konkretnych sytuacji narracyjnych. Nie brak również żartobliwych fragmentów w tekście powieści, w których bohaterów dziecięcych rozśmieszają nazwiska, przydomki czy formy grzecznościowe używane przez gospodarzy. Autorka ukazała bogactwo i oryginalność gwary podhalskiej (określenie Z. Urbanowskiej) poprzez wyszczególnienie rzadziej używanych słów. Witold, jeden z bohaterów utworu, zachwyca się zarówno pojedynczymi wyrazami, jak i metaforycznymi zwrotami:

Wyrażenia takie na przykład, jak „wywierzyska”, „sikława”, „wodogrzmoty”, są tak charakterystyczne, tak wybornie malują rzecz, że niczym innym nie dadzą się zastąpić! (...) nieużytki rolne to „pustacie”, konfesjał to „słuchanica”, skrzynia gospodarska z przegrodami to „safarnia”, drzewo zbutwiałe to „tlarka”, i słusznie, bo się zetliło (s. 239) .

Jakub, biorący udział w tej rozmowie, powołuje się na swój wcześniej wypowiedziany sąd, że

językowi literackiemu wyszłoby na lepsze, gdyby czerpać zaczął ze źródeł górskich, a otrząsnął się z obcych naleciałości, psujących jego właściwy charakter.

A za Matlakowskim powtarza, że

góral jest taki stylista, iż nie można go słuchać spokojnie, tyle uczucia, wyrazu lub grozy prostej kładzie w opowiadanie (s. 239).

Przytacza też powiedzenie przewodnika z wycieczki na Giewont: „Gdy tak stoję na wirchu, a słońce świeci, to mi świat kwitnie!” Potwierdzeniem możliwości wyrażania nawet najsztubtelniejszych uczuć w gwarze jest przytoczony w książce obszerny fragment *Listu Hamusi* Kazimierza Przerwy Tetmajera. Młody bohater Henryk pisze także list do swojego dziadka gwarą (s. 258), przez cały okres pobytu w górach gromadzi charakterystyczne wyrażenia góralskie. Urbanowska, powołując się na poglądy Aleksandra Brücknera zaznacza, że „gwara góralska jest zwierciadłem, w którym można dzieje ludu tatrzańskiego odczytać” (s. 258). Wspomina ponadto zasługi autora *Słownika gwary podhalańskiej*, Bronisława Dembowskiego. Jako narratorka dzieła relacjonuje treść rozmów prowadzonych przez turystów, informując, że rozmowy toczą się o gó-

¹⁷ Cytaty z wydania: Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1980, s. 13.

rach, góralszczyźnie i góralach, przywołuje się w nich dzieło Witkiewicza *Na przełęczy* oraz prace Matlakowskiego.

Opis wnętrza chaty góralskiej przeplata się z charakterystyką górali i przybyłych gości. Przedstawiając odmienności narodowościowe, nawiązuje do stanowiska ówczesnej antropologii fizycznej. Sygnalizuje na przykład wpływ języka, akcentu, wymowy na wygląd twarzy. W dialogu o różnicach rasowych powołuje się na dzieło S. Witkiewicza *Na przełęczy*, w którym

(...) czyni on przypuszczenia, że przeszła tu jakaś nawałnica różnych ras i ludów zostawiając ślady swego przejścia w odradzających się dotąd pierwiastkach najróżnorodniejszych odrębności (s. 12).

Autorka nie pominęła także cech charakterologicznych górali; wskazała na wyjątkowy szacunek do ziemi, niezwykłą pracowitość i poszanowanie wytworów pracy. Obiektywizm spostrzeżeń Urbanowskiej wyraża się także w krytycznych charakterystykach zachowań górali, dostrzega na przykład chytrą przejawiającą się w stosunku do gości. Wobec znacznej liczby przyjezdnych nie troszczą się o zbyt wysoki standard wyposażenia wynajmowanych pomieszczeń. Nie są też zbyt uprzejmi; w przeciwieństwie do chłopów z dolin, brak im pokory. Jakub (rodem z Litwy) tłumaczy tę odmienność odwołując się do historycznych uwarunkowań:

(...) tu są inne obyczaje, innymi stosunkami wytworzone od wieków. Tu góral nie zależy ani nie zależał nigdy od dworu, więc i w zachowaniu się jego nie ma pokory, a jest natomiast swoboda, pewność siebie i szlachetna godność w obojętności. Jest on u siebie panem i uważa się za zupełnie równego temu, komu wynajmuje dom, a nawet do pewnego stopnia czuje się wyższym, bo tu jest gospodarzem, a my tylko gośćmi. (...) Obyczaj odmienny, jaki goście z sobą przynoszą, jest mu równie obojętny, jak ich sposób wyrażania się i ich ubiór, z którego się pewnie śmieje. (...) swój sposób widzenia rzeczy, jego zwłaszcza spraw dotyczących, często ma za lepszy od naszego, w czym się rzadko myli. Stąd wynika, że nie obawia się rozmowy z ludźmi wykształconymi, wygłasza zdania śmiało i stanowcze, zapuszczając się nawet w długie dysputy. Pogląd ma przy tym jasny, sąd zdrowy, stoi też niezaprzeczenie wyżej od naszego chłopca (s. 53-54).

Preferowany przez Witkiewicza i Matlakowskiego styl budownictwa podhalańskiego jako najbardziej prapolskiego znalazł także swój epizod w powieści. Matlakowski proponuje nawet, by zabawki poglądowe, na przykład „budownictwo” odzorowywały modele chat góralskich i zastąpiły zagraniczną tandetę.

Człowiek cywilizowany z Warszawy, spoglądając obojętnie na niepozorną izbę górala, ani czuje, że on mieszka prawdziwie artystycznie, bo go otaczają utwory indywidualnej sztuki, podczas gdy dumny przybysz ze stolicy żyje wśród banalności zmiennej mody. (...) Wielki czas otoczyć opieką te zabytki samorodnej kultury (s. 277-278).

Prawie na każdej trasie wycieczkowej bohaterowie spotykają szałas pasterskie, był to bowiem okres swobodnego wypasu owiec w Tatrach. Opisy szałasów przejęła pisarka także z dzieła Witkiewicza *Na przełęczy*, ale wiele z nich poznała z autopsji¹⁸.

¹⁸ Zob. List Z. Urbanowskiej do S. Witkiewicza z dnia 15 czerwca 1901 roku, W: *Listy o stylu zakopiańskim 1892-1912*, wstęp M. Jagiełło, Kraków 1979, s. 670-672.

W rozmowach na temat zdobnictwa w budownictwie, stroju, w wystroju wnętrza na kartach powieści bierze udział najlepszy jego znawca, Władysław Matlakowski. On też jest zwolennikiem badań porównawczych nad podobnymi zjawiskami w kulturze ludów całego świata i zabytkami sztuk pięknych w starożytności klasycznej. Dostrzega potrzebę zestawienia motywów ornamentacyjnych i motywów muzycznych z różnych okresów historii w ich konfiguracjach przestrzennych, a taki pogląd sytuuje go w kręgu badań porównawczych angielskiej szkoły ewolucjonistów.

Największym autorytetem w początkach świetności Zakopanego był ksiądz Józef Stolarczyk. Autorka przedstawia jego zabiegi o budowę kościoła w Zakopanem, podkreśla też umiejętność rozmowy z góralami. Wiele miejsca poświęca Tytusowi Chałubińskiemu, inicjatorowi Muzeum Tatrzańskiego. Pokazuje go nie tylko jako lekarza, ale i oświeconego znawcę gospodarki rolnej, zainteresowanego poprawą jakości życia poprzez modernizację wsi. Mówiąc o autorytetach, zaznacza:

Góralom tutejszym w ogóle niełatwo jest imponować. Jedynym człowiekiem, który im imponował, był ksiądz Stolarczyk, a później doktor Chałubiński, choć już mniej, ale już o Sienkiewicz, który tu dużo czasu spędza, i o Matejce, który tutaj bawił, mówią prawie jak o równych sobie (s. 535).

Pisarka wielokrotnie wspomina Sabalę, przewodnika i gawędziarza. To jemu powierza opowieść o zbójnikach, o skarbach chowanych w rozpadlinach skał, podanie *O śpiących rycerzach w Tatrach*¹⁹. Partie dialogowe, w których występuje Sabala, wzbogaca trafnymi sentencjami gwarowymi, ubarwia je wspomnieniami o jego wyczynach myśliwskich, przyczyniając się zarazem do znacznej mitologizacji tego barda góralszczyzny. Charakterystykę bezpośrednią jego postaci powierzyła autorka Witkiewiczowi, którego podróżni spotykają w towarzystwie Matlakowskiego w momencie wykonywania rysunku jednej z najstarszych chat góralskich:

Sabala [mówi Witkiewicz] to też jedna z największych osobliwości tych gór. Umie zaledwie czytać i pisać, a cała jego nauka zasadza się na obserwacjach zebranych w walce z dziką naturą, ale dusza niepospolita rzuca na jego postać światło, bijące od dzieł wszystkich wielkich poetów! Cały świat górski żyje w jego mowie: wierchy i przepaście, orły, niedźwiedzie, świstaki i kozice, blaski słońca, cienie chmur i mroki nocy; skały i śniegi, i wonna zieleń smreków, i czarne krzaki kosodrzewiny, i szum wód spienionych. Jego nieporównanie ruchliwa twarz mieni się wszystkimi odcieniami uczuć, jakie wspomina. Sabala w opowiadaniu jest i sobą, i niedźwiedziem, i orłem, i skałą, i Liptakiem, i kozicą. (...) Gwara góralska, uderzająca bogactwem wyrazów i form językowych, użyta przez Sabalę, staje się czymś tak artystycznym, że niektóre jego opowiadania lub bajki są skończonymi wzorami doskonałości wyrażenia ludzkiej duszy za pomocą słowa. Zwięzłość, wyrazistość, jasność i dobitność jego określeń jest niezrównana! (s. 282-283).

Bajki Sabaly przytaczane w tekście, jego opowiadania o górach i góralszczyźnie sprzed kilku dziesięcioleci, a ponadto wykorzystane w utworze zapisy folklorystyczne ze zbiorów Andrzeja Stopki są źródłami wiedzy o kulturze ludowej. Do fabuły

¹⁹ Urbanowska wykorzystała tu teksty gwarowe Andrzeja Stopki, *Materiały do etnografii Podhala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne AU, 1898.

utworu wchodzą one na zasadzie naturalnego ciągu narracji, pozwalają odtworzyć sytuacje wykonawcze i określić ich miejsce w tradycyjnej kulturze ludowej²⁰.

W związku z licznymi odwołaniami do tradycji zbójnickiej, nie tylko w opowiadaniach Sabala, ale i innych postaci, apoteozuje pisarka zbójnicki taniec. Po zabiciu przez Henryka u wejścia do Groty Mylnej niedźwiedzia i uczcie przygotowanej w Dolinie Kościeliskiej, juhasi i przewodnicy tańczą „drobnego”, przygrywa im na gęślikach Sabala, a w przyspiewkach odżywa tradycja zbójnicka. Bohaterowie utworu wyjaśniają sobie zarazem różnicę między zbójowaniem a rozbojem:

Zbójnikiem był człowiek zręczny, piękny, odważny, dowcipny, roztropny i dobroduszny, jednym słowem, bohater. Podhalanin brzydzi się rozbójnikiem, a uwielbia zbójnika (s. 194).

Wyobrażnia młodego bohatera utworu, podsycana ciągłymi nawrotami do tradycji zbójnickiej i opowiadaniem o ukrytych skarbach, skłania go do poszukiwań tych miejsc tajemnych, tym bardziej że i w piśmiennictwie o Tatrach odnaleźć można sugestywne opisy zaczerpnięte z tradycji ustnej:

Wyczytał gdzieś, że Staszyc jeszcze twierdził, iż górale przechowywali między sobą pisma, w których wyraźnie oznaczone były miejsca, gdzie skarby takie odnaleźć było można – oraz że pisma te przechowywali z pokolenia w pokolenie (s. 375).

W tej osobliwej literackiej „encyklopedii Tatr”, jaką jest *Róża bez kolców* Z. Urbanowskiej, nie mogło zabraknąć sporu o Morskie Oko. Autorka opisuje szczegółowo topografię jeziora, przytacza legendy związane z jego powstaniem, stara się, jeszcze przed wydaniem wyroku sądowego w Grazu, uświadomić także młodemu czytelnikowi racje polskiej strony w tym sporze.

Urozmaicony obraz świata przedstawionego w tej powieści, na który składa się materialna, społeczna i duchowa warstwa kultury, pozwala widzieć to dzieło w kontekście refleksji teoretyków kultury w ujęciu antropologicznym. Tylko dzięki wnikliwej obserwacji zachowań społeczności góralskiej, o największym stopniu trwałości i niezmienności kulturowej, osiągnęła Urbanowska możliwość przekazania obiektywnej wiedzy o kulturze. Wykorzystała ponadto powszechnie znane wartości kultury ludowej, uświadamiane wcześniej przez T. Chałubińskiego, B. Dembowskiego, W. Matlakowskiego i naturalnie S. Witkiewicza. W liście do autora dzieła *Na przełęczy* nadmieniała, że głównym jej celem jest rozbudzenie w młodzieży ukochania Tatr i zachęcenie jej do ich zwiedzania.

Celem moim było – pisała – aby każdy, kto przeczyta tę książkę dowiedział się nie tylko, jakie są w Tatrach minerały, zwierzęta i rośliny, ale jakie piosnki, jaki lud, jakie niegdyś były dzieje Podhala²¹.

Dzięki wykorzystaniu różnorodnych źródeł otrzymaliśmy w literaturze dla dzieci i młodzieży jeden z najbardziej synkretycznych utworów, łączących w sobie elemen-

²⁰ Zob. J. Ługowska, *Rola kontekstu w procesie kształtowania się kulturowych znaczeń tekstów folkloru*. W: *Tekst w kontekście*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1990.

²¹ List Z. Urbanowskiej do S. Witkiewicza, op. cit., s. 672.

ty powieści przygodowej, powieści tajemnic, popularnonaukowej, obyczajowej i moralizującej, będącej wynikiem długoletnich obserwacji i gruntownych studiów nad przyrodą, folklorem i historią Tatr²². Pozwala ona spojrzeć na aspekt kulturotwórczej funkcji gór u schyłku XIX wieku, na związane z nimi postawy zrodzone z kontaktu z górskim światem, a zróżnicowane egzemplifikacje z dziedziny kultury materialnej i duchowej sytuują dzieło w kontekście uniwersalistycznego rozumienia kultury.

Nie bez znaczenia jest także symboliczna warstwa powieści łącząca się z kreacją postaci literackiej angielskiego baroneta Warburtona. Ten wynarodowiony Polak w zeknieniu z potęgą i majestatem gór, usposobieniem i wiarą mieszkańców, odnajduje wewnętrzny spokój i harmonię. Pozostając pod wrażeniem opowiadania Sabały o śpiących rycerzach, zapoznaje słuchaczy pośrednio z dziejami własnego losu. Przeżycia bohatera mieszczą się w szczególnym doznaniu sacrum, odpowiadającym duchowej strukturze człowieka, który w wyobrażeniu i odczuwaniu świata odkrywa łączność z transcendencją. Zasłyszana baśń i pieśni ludowe są źródłem przemyśleń, wyrażonych słowami:

Jak góry wasze są niepodobne do innych gór, tak wasze baśnie ludowe inne są niż u wszystkich ludów. Człowiek jest wszędzie ten sam, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, choć różnymi przemawia językami, ale wszędzie inną ma duszę i inne ideały. Wasza jest jak złoto, które się czyści w ogniu, a wasz ideał – to miłość bliźniego, większa od miłości samego siebie. Tę duszę, ten ideał słyszę w baśni Sabały i słyszałem w niejednej pieśni z tych stron, których echo płynęło do mnie przez morza (s. 148).

Ta spotęgowana idealizacja góralszczyzny przenosi się w powieści na moc uzdrawiająca ukrytą w samych górach. Pod wpływem obcowania z ich potęgą, grozą i majestatem następuje metamorfoza bohatera, który postanawia zrezygnować ze swoich dóbr i wrócić do ziemi ojców, do owego „raju utraconego”. Symboliczna warstwa powieści daje się także odczytać w preferowanej tematyce patriotycznej, która uzewnętrznia się poprzez tradycję ożywioną w legendzie. Przekazuje tu Urbanowska ważną ideę tożsamości narodowej; powrót do korzeni wiąże się z potrzebą kultywowania własnych wartości kulturowych.

Autorka kończy utwór kronikarskimi faktami o śmierci Sabały i Matlakowskiego. Informuje o upowszechnianiu stylu zakopiańskiego w kraju i za granicą; zachęca czytelników słowami: „Jedźcie i oglądajcie” do osobistego poznania przedstawionych osobliwości kultury. Dzięki osobistemu zaangażowaniu w dokumentację zebranych materiałów folklorystycznych oraz panoramicznemu ujęciu kulturowego tła rozgrywających się w powieści wydarzeń, udało się zafascynować młodych czytelników egzotycznym i wyidealizowanym, pełnym mitów i stereotypów światem gór i kulturą zamieszkującego je ludu. Przedstawione celowo w ujęciu chronologicznym powieści: *Przygody młodego podróżnika* w Tatrach M.J. Zaleskiej, *Robinson tatrzański* S. Gębarskiego oraz *Róża bez kolców* Urbanowskiej, utrwały w wyobraźni młodego pokolenia trwający po czasy współczesne mit o górach i góralszczyźnie, rozbudziły także wśród młodzieży zainteresowania turystyką górską.

²² Zob. P. Kuleczka, op. cit., s. 91-100.

Wojciech Kudyba

Kazimierza Przerwy-Tetmajera przypowieść o cierpieniu

Nowele *Na Skalnym Podhalu* Kazimierza Przerwy-Tetmajera, ogłaszane, jak wiadomo, niemal w tym samym czasie co *Chłopi* Władysława Reymonta, podobnie jak epopeja noblisty mitologizują wiejską rzeczywistość. Czas opowiadań artysty bywa niekiedy kolistym czasem przyrody lub powracalnym, rytmicznym czasem rytuałów i obrzędów. Górską przestrzeń bywa w niektórych tekstach przedmiotem hiperbolizacji czy nawet – sakralizacji¹. Osobliwej mitologizacji podlegają przede wszystkim bohaterowie opowieści, zwłaszcza zbójnicy, i czytelnik wspomnianego cyklu może odnieść wrażenie, że to oni są zasadniczym przedmiotem uwagi autora²... Być może zresztą jest tak naprawdę – wszak właśnie postaciom góralskich herosów poeta poświęca w swych gawędach najwięcej miejsca. Wydaje się przecież, iż tom *Na Skalnym Podhalu* jest czymś więcej niż artystycznie opracowanym zbiorem legend o zbójnikach. Ambicje Tetmajera sięgały o wiele dalej; zmierzały w stronę ujęcia epickiego, panoramicznego, obejmującego całość góralskiego świata i całe bogactwo góralskiego losu³. Przychodzi na myśl zwłaszcza intrygujący tekst *O Walku sietniaku*. Jego bohaterem nie jest przecież rosły heros, lecz dziecko. Narracja w niczym nie przypomina tu *chansons de geste* – pieśni o czynach wybitnych wojowników. 'Sietniak' to w gwarze podhalańskiej 'osoba ułomna, upośledzona', 'kretyn'⁴. Dlaczego właśnie on stał się bohaterem Tetmajerowskiej noweli? Jaką funkcję pełni w całym cyklu postać upośledzonego dziecka? W jaki sposób ujmuje Tetmajer problem choroby i cierpienia? Te i podobne pytania skłaniają do baczniejszego przyjrzenia się wspomnianej noweli. Sądzę, iż warto jej poświęcić nieco uwagi.

Opowiadanie rozpoczyna się od szczegółowego opisu zewnętrznego wyglądu bohatera. Narrator – w sposób barwny, poetycki i nie pozbawiony humoru – dokonuje szczegółowej diagnozy objawów choroby:

¹ Por. J. Zacharska, *Chłopska epopeja Kazimierza Tetmajera*, „Przegląd Humanistyczny” 1974, nr 2, s. 34-56.

² Por. np. uwagi zawarte w opracowaniu Z. Piaseckiego pt.: *Byli chłopczy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura*, Kraków 1970.

³ Pisze o tym m.in. J. Majda w opracowaniu pt. *Młodopolskie Tatrzy literackie*, Kraków 1989.

⁴ Tetmajer w sporządzonym przez siebie słowniczku gwarowym (uzupełnionym później przez R. Hennela) – dołączonym do tomu *Na Skalnym Podhalu* – podaje tylko jedno znaczenie leksemu 'sietniak' – 'kretyn'.

Walek Prascularz ze Zębu sietniak był. Głowę miał wielką jak kadź, na niej włosy rzadkie i żółte, a stojące jak szczeć. Polany miał na tej głowie, bo włosy kępkami rosły, a kępkami nie⁵.

Charakterystykę tę można by odczytywać jako próbę naturalistycznej hiperbolizacji symptomów fizycznego upośledzenia. Być może również dałoby się ją osadzić w kontekście biblijnym i w opisie Walka sietniaka dopatrywać się nawiązań do księgi Hioba, w której pojawiają się przecież wzmianki o rozkładającym się, porażonym trądem ciele bohatera. Wydaje się przecież, że najbliższy kontekst wspomnianego portretu literackiego odnajdujemy w rozmaitych relacjach i opracowaniach poświęconych regionowi Podtatrz. Jednym z pierwszych podróżników po Karpatach był Stanisław Staszic i to właśnie w jego dziele *O ziemioródtwie Karpatów i innych gór i równin Polski* odnaleźć można następujący fragment:

W całego tego pasma górach, czyli to jest w istocie ich głazowiszca, czyli też w składzie tutejszych wód, czyli gatunku pewnych gazów, z tego rodzaju gór wychodzących, znajduje się coś szkodliwego (...) Tu widać mnóstwo tych ułomnych, zadurzających; w mówieniu mających trudność i niezrozumiałość (...) We wszystkich ich zewnętrznych zmysłach, i w wewnętrznych ich umysłu działaniach, jakąś ciężkość i zgłupiałość. Głowy wielkie, ale tylko obrzmiałe, gardła ogromne na piersi im spadają; napęczniałe wargi, zawsze rozdziawiona gęba, brew gruba, strzępa obwisła, opadłe szczoki, a czarno-żółtawa skóra. Takich nędznych ludzi garluchów w tutejszym paśmie znajduje się znaczne mnóstwo⁶.

Porównajmy tę relację z portretem Walka Prascularza, jaki kreśli Tetmajer:

Gęba wielka, opuchła, blada, jak u topielca, oczy wylupione na wierzch, niebieskobiałe, jak u ryby zaśnieżonej, wargi wywinięte, grube, obwisłe, czerwonożółte; z warg ciekło. [...] Pod gardłem wół, a nie to ino jeden, ale że dwa... Jeden na drugim, jak gołąbki na wiosnę [...] Ładny był – nie było co powiedzieć. Potwora i potwora. A jeszcze się jękał, ledwie krztusił (s. 24-25).

Zadziwiająca zbieżność obu opisów wskazuje, iż Tetmajer dotyka w swym opowiadaniu zjawiska, które nie miało charakteru incydentalnego, nie było rzadką osobliwością. Przeciwnie: okazuje się, iż postać sietniaka była trwałym elementem socjologicznego obrazu Karpat, a problem upośledzenia był w tym regionie problemem społecznym.

Trudno jednak powiedzieć, by tekst *O Walku sietniaku* mieścił się w nurcie moralistycznych opowiadań o dziecięcej niedoli, zapoczątkowanym w okresie pozytywizmu. Narrator Tetmajera – inaczej niż np. narrator opowiadań Elizy Orzeszkowej – unika społecznej moralistyki: stroni od komentarzy, nie ocenia zdarzeń, zachowuje powściągliwość w opisach postaci głównego bohatera i osób, z którymi przyszło mu się zetknąć. To prawda: nie unika aksjologii. Cytowany wyżej opis wyglądu bohatera ma

⁵ Wszystkie cytaty opowiadania Tetmajera pochodzą z wydania: K. Przerwa-Tetmajer, *Na Skalnym Podbalu*, tekst ustalił, przypisy i słownik sporządził R. Hennel, Kraków 1967, wyd. IV, t. II, s. 24-31.

⁶ S. Staszic, *O ziemioródtwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, wstęp W. Goetel, Warszawa 1955, s. 85-86.

wyraźne nacechowanie wartościujące: mimo elementów naturalistycznych, buduje wokół głównego bohatera pozytywną aurę emocjonalną. Dzieje się tak za sprawą osobliwego humoru. Zwłaszcza motyw „gołąbków na wiosnę” rozprasza ponurą atmosferę charakterystyki, wprowadza jakiś rodzaj rubasznosci, tworzy klimat sympatii. W innym miejscu narrator powie zresztą wprost o Walku: „ze wszystkich sietniaków był najfajniejszy”. Trudno jednak znaleźć wśród wypowiedzi narratora zdania oceniające innych bohaterów i ich postępowanie. Zwraca uwagę zwłaszcza fragment o wygnaniu bohatera z domu rodzinnego:

Poszedł i znowu wrócił. Wybili znowu. Znowu poszedł i znowu wrócił. Ej dobili tak, że czysto zdrętwiał. (...) Naprzódzi go bił ino ojciec, potem go bili ojciec i matka, za trzecim razem wraz rodzice i obaj bracia i siostra. Bili, bili – i już się nie wrócił. Wyleżał za ogrodem pół dnia, w smreczkach pół nocy i poszedł (s. 25).

Relacji tej nie towarzyszy ani jedno słowo komentarza i próżno szukać w niej śladów wartościującej postawy narratora. Drastyczny fakt pobicia i wypędzenia został przedstawiony w taki sposób, iż nie jesteśmy pewni, jakie stanowisko zajmuje narrator wobec rodziców i rodzeństwa bohatera. Jak wytłumaczyć tę jego osobliwą aksjologiczną powściągliwość – wyróżniającą się zwłaszcza na tle pozytywistycznych opowiadań o wiejskich bohaterach? Jaki powody skłoniły Tetmajera do takiej, a nie innej konstrukcji narracji?

Wiele autorskich poczynań ma zapewne związek z gatunkowym kształtem cyklu *Na Skalnym Podbalu*. Przypomnijmy: zbiór opowiadań został pomyślany jako swoista „górska epepeja”. Jedną z istotnych cech narratora epickiego jest właśnie postawa bezstronnego obserwatora, owo Mickiewiczowskie „widzę i opisuję” – oznaczające predylekcję do unikania komentarzy i ocen. Ograniczenie auktorialności, próby prowadzenia opisu z punktu widzenia postaci (w taki właśnie sposób jest prowadzona relacja o ostatnich chwilach życia bohatera), swoista bezstronność opowiadania, tendencja do lakonicznego rejestrowania faktów i zachowań – wszystko to oddala narrację *Na Skalnym Podbalu* zarówno od pozytywistycznej tendencyjności, jak i od młodopolskiego subiektywizmu. Wydaje się, iż niektóre elementy konstrukcji narratorskiej sytuują nowe pisarza w pobliżu dwudziestowiecznych nurtów prozy.

Narrator wspomnianych opowiadań ma jednak inne jeszcze cechy warte przypomnienia. Nietrudno zauważyć, iż jego wypowiedzi są stylizowane na wypowiedzi gwarowe – autor rzadko wyposaża wprawdzie mowę narratora w fonetyczne właściwości dialektu, często jednak wzbogaca ją gwarową leksyką i frazeologią⁷. Opisy – nierzadko dosadne, nie pozbawione elementów swoistego komizmu, a czasem i znamiennej rubasznosci – pozwalają przypuszczać, iż Tetmajerowski „opowiadacz” posiada wiele cech górskiego gawędziarza. Trudno w każdym razie oprzeć się wrażeniu, iż za pomocą rozmaitych zabiegów autor stara się zbliżyć narratora do świata bohaterów, podkreśla jego przynależność do świata podhalańskiej kultury i obyczajowości. Brak komentarza do cytowanego opisu wygnania może być motywowany

⁷ Pisze o tym m.in. B. Pietrewicz w artykule pt. *Metoda stylizacji gwarowej w „Na skalnym (!) Podbalu” Kazimierza Przerwy Tetmajera*, „Prace Językoznawcze” z. 21, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” Kraków 1968, s. 69-77.

właśnie „góralością” narratora, który – uwikłany w mentalność i obyczaje społeczności podhalańskiej – w wygnaniu „sietniaka” dostrzega jedynie działanie nieuchronnego prawa obowiązującego w surowym „górskim” świecie...

Stosunek narratora do wspomnianych zjawisk świata przedstawionego może mieć jednak inną jeszcze motywację. Wiele wskazuje na to, iż Tetmajerowski „opowiadacz” przyjmuje postawę uważnego analityka – dokonuje wielostronnej, chciałoby się rzec: filozoficznej obserwacji fenomenu choroby, bada jego mechanizmy i aspekty. Inaczej niż w wielu opowiadaniach pozytywistycznych cierpienie dziecka nie jest w analizowanym opowiadaniu problemem (w takim znaczeniu, jakie nadał temu terminowi Gabriel Marcel) – nie jest zjawiskiem, które pozwala się jednoznacznie zdiagnozować, nie daje się też łatwo usunąć. Narrator analizowanego opowiadania nie jest działaczem społecznym: nie podpowiada łatwych rozwiązań, być może nawet nie wierzy w ich istnienie. Fakt głębokiego upośledzenia dziecka jest dla niego tajemnicą, czymś, co przekracza ramy doraźnych, społecznych działań i każe pytać o metafizyczne wymiary bytu. Podkreślmy jeszcze raz: narrator omawianej noweli nie jest działaczem społecznym. Jest analitykiem, filozofem i mędrce.

Na jakie zatem aspekty zjawiska zwraca szczególną uwagę? Wydaje się, iż podkreśla najpierw socjologiczno-psychologiczny aspekt upośledzenia. Okazuje się, iż choroba jest przede wszystkim doświadczeniem wydziedziczenia, łączy się z przeżyciem utraty owej osobliwej „niszy” egzystencjalnej, która zapewnia nam elementarne poczucie bezpieczeństwa i pewności siebie. Świat, jaki odkrywa przed nami poważna choroba, jest światem niebezpiecznym i groźnym, rzeczywistością, której nie potrafimy zrozumieć i której nie możemy opanować – zdaje się mówić Tetmajer. Narrator opowiadania podkreśla przede wszystkim, iż istotnym korelatem wydziedziczenia „psychologicznego” jest wykluczenie społeczne. Nie przypadkiem w opowiadaniu pisarza powraca motyw wypędzenia z domu. Rodzina zdaje się realizować powszechnie przyjęte mechanizmy społecznych zachowań: upośledzone dziecko przestaje być traktowane jako ludzka osoba, funkcjonuje jako „to”, a wówczas odrzucenie staje się czymś naturalnym. „Wygnali to z domu” – informuje narrator. Jak wspominaliśmy, drastyczny opis owego wygnania staje się przejmującą ilustracją bezwzględnych, nie-ludzkich reguł, przyjętych przez góralską społeczność.

Narrator nie poprzestaje jednak na opisie psychologicznych i socjologicznych aspektów wydziedziczenia. Choć może się to wydać paradoksalne, dostrzega także metafizyczny wymiar zjawiska. Upośledzenie staje się w analizowanym opowiadaniu także rodzajem ontologicznego skandalu, burzy metafizyczną harmonię świata. Bohater nabiera przekonania, iż jego pogłębiająca się choroba niszczy nie tylko jego samego, ale i w jakimś sensie całą naturę, dlatego też szuka miejsc odosobnionych, niedostępnych ludziom:

W krzakach siedział Walek Prascularz jak dziki zwierz, owrządzony obolały, cały lepki i mokry. Chciał wyjść ku polom (...) ale się wstrzymał. Onieśmiały go zielone pola i ludzie na nich. (...) Tak czuł, że opaskudzi te pola ludziom i że może by się same pola zielone go wyrodziły... Kto wie, może ziemię owradza, kiedy po niej stapa?...

Choroba – zdaje się mówić Tetmajer – przynosi także doświadczenie wydziedziczenia metafizycznego. Wędrowka bohatera staje się najpierw symbolem degradacji społecznej – metaforycznym obrazem zepchnięcia bohatera poza granice ludzkiej społecz-

ności. Wygnany z domu rodzinnego i – ostatecznie – z ludzkich domów w ogóle, bohater zostaje w jakimś sensie zepchnięty w świat zwierząt. Tak jak one musi szukać egzystencjalnej niszy w domostwie natury. Nie tylko jednak rodzice i cała społeczność wiejska odrzucają upośledzone dziecko. Wyrzeka się go nawet przyroda, która do tej pory udzielała mu schronienia i pokarmu. Samotność chłopca osiąga wymiar metafizyczny i trzeba chyba mówić o wpisaniu w jego biografię doświadczeniu osobliwego potępienia: o przeżyciu wyobcowania z całości bytu, o poczuciu winy i szczególnej „niegodności”, o bezradności i rozpacz. Gdyby można było opisać wspomniane przeżycie w kategoriach teologicznych, trzeba by było powiedzieć, iż bohaterowi noweli dane jest doświadczenie piekła – świadomość totalnej samotności oraz odcięcia od wszelkich źródeł bytu i wartości.

A jednak to nie ton rozpacz i melancholii dominuje w opowieści Tetmajera. Mroczny charakter opisywanych zjawisk bywa w noweli osłabiany swoistym dystansem narratora, który, jak to było mówione, zachowuje nie tylko obiektywizm, ale i poczucie humoru. Nie brak zresztą w opowiadaniu perspektywy nadziei. Po raz pierwszy rysuje się ona wówczas, gdy cierpiący bohater staje przed przydrożną kapliczką z Chrystusem Frasobliwym:

Stanął Walek sietniak przed Panem Jezusem, patrzy na niego i powiada:

– Bez cos tak?

I zdawało mu się, że Pan Jezus kiwnął ku niemu głową w koronie i powiada też:

– Bez cos tak? Widzi Walek, że On też półnagi, pokrwawiony, w cierniach na głowie – i nie wiedział kogo Pan Jezus myśli.

Opisane spotkanie ma charakter szczególny, posiada ukrytą głębię, którą warto odsłonić. Wypowiedź Walka ukazuje bowiem kolejny ważny aspekt Tetmajetrowskiej filozofii cierpienia. Okazuje się, iż nasz ból ma charakter pytający. Już wcześniej bohater zadawał sobie pytania: „Bez co to tys to jo jest taki? Co jek komu zrobił i co jek winowaty, co jo je jest taki?” Tym razem jednak stawia je przed Bogiem. Można odnieść wrażenie, iż, według pisarza, ludzkie cierpienie nieuchronnie kieruje się ku nieskończoności, nakazuje stawiać pytania dotyczące horyzontu przekraczającego naszą codzienność. Pytanie *bez cos tak?* jest przecież echem słynnego łacińskiego *unde malum?* – pytania, które powołało do życia nową dziedzinę teologii – stworzyło teodyceę.

Czy można więc w opowiadaniu Tetmajera odnaleźć ślady jakiejś teodycei? Czy w swej gawędzie pisarz podejmuje wysiłek objaśnienia źródeł zła, próbuje ukazać znaczenie cierpienia lub przynajmniej zarysować perspektywę sensu zła, którego z niezrozumiałych powodów doznajemy?

Zastanawia kreowany przez pisarza obraz Boga. Bóg Walka sietniaka jest Bogiem milczącym, upokorzonym, słabym. W niejednym przypomina Boga modernistów – smutnego, przegranego i bezradnego. Wydaje się przecież, że osobliwa odpowiedź, udzielona przez Chrystusa bohaterowi zawiera pewien ślad umożliwiający skojarzenia prowadzące także w stronę chrześcijańskiej nauki o odkupieniu. Obraz Boga, jaki wyłania się z nakreślonej przez pisarza sytuacji, jest bardzo bliski chrześcijańskiej wizji kenozy Chrystusa, który właśnie poprzez swoje uniżenie, przez przyjęcie na siebie haniebnej śmierci nadaje sens naszym cierpieniom. Bóg jest obecny w świecie właśnie w swej słabości i bezbronności i to dzięki nim zbawia. Taką myśl rozwijają zwłaszcza teologowie protestancy – Karl Barth i Dietrich Bonhoeffer. Odpowiedź

Chrystusa na pytanie *bez cos tak?* zachęca do namysłu nad źródłami cierpienia Boga – do refleksji, która implikuje historię zbawienia, przedstawioną na kartach Biblii.

Bohater opowiadania nie rozumie jednak pytania Chrystusa i odchodzi niepokieszony. Mogłoby się wydawać, iż pisarz ogranicza horyzont doświadczeń bohatera, nie próbuje odsłonić eschatologicznego wymiaru cierpienia. Tak jednak nie jest. Perspektywa eschatologiczna jest istotnym składnikiem opowieści pisarza, bywa jednak zarysowana subtelnie – głównie za pomocą symboliki wody. Udręczony bohater właśnie ku „siwej wodzie” kieruje swoją skargę: „ej wodo, wodo, radźże mi co przecie w tój biedzie, ej siwa wodo, siwa...”

Skarga ta brzmi właściwie jak rytualne zaklęcie. Domyślamy się, iż upersonifikowana woda staje się tu rodzajem przestrzeni sakralnej – daje nadzieję oczyszczenia i uzdrowienia. Nie dziwi zatem, że bohater po upadku z turni do wody budzi się w niebie. Jest to niebo góralskie: jeden z aniołów nosi imię Tereś i krząta się po izbie, później pojawiają się ojciec i matka anioła. Bohater zostaje otoczony troskliwą opieką, zaopatrzony na drogę ku śmierci. Na pytanie, czym jest niebo, Tetmajer zdaje się odpowiadać: niebo jest tam, gdzie są troska i miłość, tam, gdzie ludzkie cierpienie natrafia na ludzką pomoc.

Teresa Kurzępa

Orkanowscy prostaczkowie w świetle duchowości franciszkańskiej

*Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi
tymi stworzeniami (...)*

*Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, któ-
rzy przebaczą dla twojej miłości i znoszą sła-
bości i prześladowania.*

Św. Franciszek z Asyżu
*Pieśń słoneczna*¹

Pojęcie duchowości

Termin „spiritualite”, przetłumaczony na „duchowość”², według K. Górskiego jest pojęciem wieloznacznym, które obejmuje między innymi postawę wyrażającą kontemplacyjny stosunek do świata, swoistą dobroć i braterstwo w grupie. W języku niemieckim i angielskim termin ten określa się pojęciem „mistyka”. Szkoły dominikańska i karmelitańska stosują go do określenia przeżyć religijnych w przekonaniu, że każdy człowiek przeznaczony jest do osiągnięcia najniższych bodaj przeżyć mistycznych. Szkoła jezuitcka zaś określenie „mistyka” zacieśnia do przeżyć niezwykłych, zachowując dla całej dziedziny nazwę „życia wewnętrznego” (termin rozpowszechniony w Polsce), którym obejmuje ascezę i proste postaci przeżyć religijnych. Wspomniany ruch religijny znalazł swój wyraz między innymi w nowych kierunkach mistyki. Dominikanie godzili intelektualistyczny i optymistyczny stosunek do natury ludzkiej z kontemplacyjnym charakterem życia wewnętrznego, natomiast franciszkanie – typ pobożności optymistycznej i woluntarystycznej. Wydaje się, iż duchowość franciszkańska jest bliska poglądom Orkana – pisarza, społecznika, organizatora zjazdów podhalańskich, prezesa Związku Podhalan – wyrosłego z gorceńskich ziem i związanego z nią przez całe życie – i jego „szczególnym wybrańcom nieszczęścia i nędzy”, przejmującym w znacznej mierze tę postawę życiową.

Antropologia franciszkańska

Dominującą cnotą antropologii franciszkańskiej jest ubóstwo – pokorne wyrzeczenie się dóbr materialnych i żądy posiadania (tzw. „Pani Bieda”)³; zbratanie z najędz-

¹ Autentyczność pieśni, w której św. Franciszek w oryginalny sposób wyraził umiłowanie całego stworzenia, potwierdza Tomasz z Celano. *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, oprac. Ojcowie Kapucyni, Warszawa 1976, s. 175, 177.

² Przez pojęcie „duchowości” rozumie się także pobożność.

³ O. Augustyn Gemelli, *Franciszkanizm*, Warszawa 1988, s. 30.

niejszymi stworzeniami, w których można odnaleźć coś prostego, naiwnego, a przez to prawdziwego – bliskiego naturze. Ponadto postawa ta wyróżnia się miłością do wszystkich ludzi i całego stworzenia.

Przełom wieku XIX i XX, kiedy to kształtowały się poglądy Orkana, przynosi renesans „słonecznej” duchowości franciszkańskiej⁴, według której życie wewnętrzne jest proste i konkretne, wolne i przepelnione miłością. Człowiek przejawiający taką postawę kocha naturę, uwalnia się od lęku przed śmiercią, nazywając ją siostrą, niczym Anna – bohaterka dramatu *Wina i kara* czy Drozd z powieści *W rozłokach*⁵. Duchowość franciszkańska zachowuje wewnętrzną postawę żebraka przez pamięć o tym, że jest się „mniejszym” od innych, że przyjmuje się tylko tyle, ile jest konieczne, by żyć.

Wyrazem franciszkańskiego poglądu na świat i rozmaite aspekty życia (modlitwa, rozmyślanie, działania) jest radość. Zaś wśród ludzkich źródeł radości pierwsze miejsce zajmuje kontemplacja piękna. Przedmiotem zachwyty mogą być gwiazdy, ziemia, ogień, woda – wprost cała harmonia świata; wszystko to daje zapomnienie o sobie samym, o cierpieniu i bólu. Piękno dostrzegane w kwiatku, skrawku nieba, krajobrazie górskim rozumiane jest jako dar od Boga, zastrzeżony dla umiających się nim radować. Stanowi ono udział czystego i pokornego serca – ubogich poświęcających czas na kontemplację, czujących się małymi w tym świecie. Do szczęścia zbliża człowieka częsty kontakt z naturą, proste życie wewnętrzne, przyzwyczajenie do ubóstwa, przemilczanie własnego bólu (traktowanego jako dar) i nieokazywanie własnych cierpień. Fascynacja franciszkanizmem, którego moralnym i estetycznym ideałem był człowiek prosty, bliski natury, kochający życie i opiewający przyrodę, ujawnia się m.in. w twórczości poetyckiej Orkana (podobnie jak u Kasprowicza *Księga ubogich* i Staffa *Płakom niebieskim*), a także w pewnej mierze w jego utworach prozatorskich i dramatycznych. Górczański pisarz traktuje przyrodę jako wznuszący twór Boży, a zasadą kształtowania pejzażu czyni mimetyzm. Wypada w tym miejscu wspomnieć chociażby wiersz *Lamus* z tomu *Pochwała życia*⁶, zawierający reminiscencje *Pieśni słonecznej*, nadto postaci Cyrka, Diabła i Drozda z powieści *W rozłokach* i dramatu *Franek Rakoczy*, Owczarza z *Winy i kary* – bohaterów, którzy w znacznym stopniu realizują franciszkański schemat ideowy.

Stan badań nad ludźmi odrzuconymi przez społeczeństwo w twórczości Władysława Orkana

Zainteresowania Orkana wraz z rozwojem i dojrzewaniem jego twórczości przesuwały się coraz wyraźniej ku warstwom najniższym. Nie byli to nawet komornicy –

⁴ Odrodzeniu religijności w modernizmie towarzyszyło rosnące coraz szerzej zainteresowanie średniowieczem, a zwłaszcza postacią Franciszka Bernardone z Asyżu.

⁵ W dalszej części referatu stosowane są następujące skróty utworów W. Orkana, wydanych pod red. S. Pigonia: W – *W rozłokach*, Wrocław 1965, F – *Franek Rakoczy*, Kraków 1966, H – *Herkules nowożytny i inne wesole rzeczy*, Kraków 1933.

⁶ *Pochwała życia II*: „Niechaj będzie pochwalona krasa ziemi... / Niechaj będzie pozdrowiona przeczysta ranna rosa,... / Witajcie, bratki moje! O wdzięczne motyle!... / Stokrotki zrumienione, jaskry złotolice!... / Najlichsze trawki polne! I wy nieostatnie – / Wszystko duszy radosnej siostrzane i bratnie./ Wszystko pojednoczone w uśmiechu urody, / Jednym rytmem pojete rajskie korowody... // IV Raj to jest, gdzie myśl Boża śni o swoim celu/ W bławacie utajona i w najlichszym ziele //”. Władysław Orkan, *Poezje zebrane. Dzieła*, Kraków 1968, t. 2, s. 59.

zauważa A. Hutnikiewicz – lecz rozmaitego rodzaju niewyobrażalnie nieszczęśliwi rozbitkowie życiowi, łazęgi, wyrzutki, wypędki, istoty kalekie, bezlitośnie i bez własnej często winy przez los okrutnie stratowane⁷. Autor powieści *W roztokach* swoją uwagę skierował na ostatecznych „pasierbów losu”, na połamańców, pomyleńców wyrzuconych poza obręb społeczności wiejskiej. Kreując ich postaci Orkan nie sięgał do wyobraźni, bowiem w jego rodzinnych stronach osobników takich było sporo. Nieopisana bieda, zaniedbania wychowawcze kształciły licznych odmienców, nadwrażliwców czy obsesjonatów⁸.

Dużo się tam pląta niewydarzonych ciemraków, niedorozwiniętych sietniaków, istot ludzkich zepchniętych na samo dno nędzy. Nie dość rozgarnięci, żeby zarobić sobie na życie, z ojcowizny wypchnięci przez rodzeństwo, żyją na lasce (a raczej nielasce) losu, żarci przez zimno, głód i robactwo

– wspomina we *Wstępie* do powieści *W roztokach* S. Pigoń. Istot tych Orkan nie uważał za obiekty chłodnego zaciekawienia badawczego, ale wyrażał wobec nich swój stosunek emocjonalny. Pokazał całą galerię tego „pośladu” wiejskiego, a przez swe dobrotliwe i czujące widzenie nadał im dziwny, urzekający urok poetyckości⁹. Głównego bohatera powieści – Rakoczego (z racji wewnętrznego skomplikowania również należącego do grupy „odrzuconych”) – uczynił rzecznikiem biedoty, wzbogacając go „skarbami własnej uczuciowości” i tkliwością dla upośledzonych i cierpiących. Akceptacja Orkana takiej właśnie niedoli wynikała nie tylko z obserwacji życia, lecz także z najgłębszych dyspozycji wewnętrznych, szczególniej wrażliwości na cierpienie i z franciszkańskiej dobroci¹⁰. Wydaje się, choć nie ma o tym w literaturze wyraźnych wzmianek, iż świadomość ideowa Orkana dojrzewała w kręgu tych samych inspiracji, co u Żeromskiego – pod wpływem potężnej osobowości brata Alberta¹¹ i urzekającego szczególnie swą duchowością i apostołskim żarem Edwarda Abramowskiego¹².

Chociaż galerię nędzarzy najbardziej przez los sponiewieranych Orkan ukazał w powieści *W roztokach*, to już w przedmowie do *Komorników* nadmienia, iż

najmizerniejsza z wioszczyzn ma swoją arystokrację rodową, średniozamożnych chałupników i bezdomną, od wspólnego stołu życiem odepchniętą rzeszę, traktowaną obojętnie, a nawet odpychającą przez pozostałych¹³.

Wspomniana powieść *Komornicy* pokazuje między innymi bezdomny tłum niewolników, wyzyskiwanych w czasie prac rolnych, wyrzucanych z domu bezlitośnie na zimę, skazanych na dalekie wędrowanie za chlebem lub na żebractwo i śmierć. Postawa Orkanowskich bohaterów, wyrzuconych poza nawias społeczeństwa, ma wiele wspólnego z nastawieniem kontemplacyjnym, a zwłaszcza z duchowością fran-

⁷ A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2002, s. 285.

⁸ A. Sulikowski, *Kultura karpacka w twórczości Władysława Orkana*. W: *Orkan czytany dzisiaj*, pod red. M. Madejowej, Nowy Targ 2003, s. 81.

⁹ S. Pigoń, *Wstęp*. W: W. Orkan, *W roztokach*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. XXXI.

¹⁰ A. Hutnikiewicz, op. cit., s. 285.

¹¹ Weześniejszy Adam Chmielowski, twórca nowych form życia franciszkańskiego. Patrz: K. Górski, op. cit., s. 293, 315.

¹² A. Hutnikiewicz, op. cit., s. 286.

¹³ S. Pigoń, op. cit., s. XXX.

ciszkańską. Postaci te, podobnie jak franciszkanie, wiedzę czerpią z natury, a świat pojmują w kategoriach dobra.

Prezentacja Orkanowskich prostaczków

Przedstawicielami „pośladu” wiejskiego są: Cyrek – leśny włóczęga, Drozd – stale tęskniący za „ślebodą”, Jantek Diabeł – poszukiwacz skarbów, Dyzma – pastuch z Gronia, obląkana Zośka z dramatu *Franek Rakoczy*, Jaś Zatracony, czy Wojtek, „którego na Szczepana przemienili”.

Wygląd zewnętrzny

Opisywani przez Orkana bohaterowie są nękami nie tylko przez nędzę, ale i choroby. Ich upośledzenie fizyczne i duchowe było widoczne od pierwszego spojrzenia. Sam Rakoczy nie może w stosunku do nich użyć innego określenia jak „człek”, „człeczyna” – niedużego wzrostu, nędzny, nieznaczący. Każdą z prezentowanych postaci cechuje swoista odmienność, by nie rzec – dziwaczność: w sposobie mowy, mimice czy zachowaniu, reakcji. Wystarczy przywołać w tym miejscu postać Drozda – bohatera powieści *W roztokach* i epilogu dramatycznego *Franek Rakoczy*. Ten drobny człowiek, o twarzy dziwnie pomarszczonej, szarej jak skała, mieszka w lesie. Podczas pierwszego spotkania uwagę Franka Rakoczego zwrócił jego osobliwy wzrok, głos i postać:

Miał małe oczka i nie patrzył, jak drudzy... ale..., wewnątrz siebie kierował wejrzenia... oczy szklily się podobnie z wierzchu, jak ziarna kwarcu. I głos jego był dziwny: jakiś stłumiony, suchy, podobny temu, jaki się słyszy z bliska, gdy kamienie spadają po skałe. Gdy mówił, zajmowało go wszystko dookoła, a najmniej to, co mówił lub kto gwary słuchał. Taki się widział Frankowi ów człek. Drozdem zwany, nie dosięgający piersi chłopca swoim przykrótkim wzrostem (W 135).

Wydaje się, że Drozd, notabene podobnie jak pozostali „lokatorzy” gorczańskiej puszcy, nawet zewnętrznie upodobił się do natury.

Podobnie rysuje się Jantka Diabła.

Włosy rozwiane, spadające ku wąskim ramionom, usta rozwarte śmiechem mówiły dziwnym szepem, oczy zaś jak dwie błyszczące kule były przerażone¹⁴.

Cała jego postać miała w sobie coś nieswojego, osobliwego. Równie dziwny był Cyrek. Ten przemykający między drzewami mieszkaniec lasu był *mizerny* i *starawy*. Jego smutną, szarą twarz porały głębokie bruzdy, zaś osobliwie zielone oczy wypełniał smutek. Nawet jego przydomek Cyrek (kornik) jest nośnikiem ujemnych konotacji.

Inną postacią był chłopak z noweli *O Wojtku, którego na Szczepana przekreślił*, uznawany przez wieś za pomyleńca, bowiem najchętniej trzymał się pola. Straszony przez okrutnych ludzi zmieniał się z wyglądu:

oczy mu wyskakiwały, twarz bladła, a mowa mu się tak przeinaczała, że nikt go po niej nie rozpoznał (H 32).

¹⁴ Ibidem, s. 153.

Odrzucany przez otoczenie dziczal, umykał jak zwierzę leśne, żywiąc się odpadkami pokarmu dzików i korą drzew. Galerię tych niezwykłych bohaterów mogliby zamknąć: Dyzma – Owczarz z dramatu *Wina i kara* i oblakana Zośka – siostra Rakoczego.

Idealy

Orkanowscy biedaczkowie Boży nie czuli się szczęśliwi wśród ludzi (np. w przytułku). Brak im było prawdziwej wolności, której bez ograniczeń zażywali w puszczy (Cyrek, Dyzma), nad rzeką czy w górach¹⁵. Ich duchowa wolność polegała na tym, że uzyskali zwycięstwo nad sobą, upodabniając się do Chrystusa. Tęsknili do życia w rajskiej krainie, „gdzie ani plotów, ani zajadłości ani łupiestwa tylko «pospólność», lasów pełno, a zwierzęta są oswojone”. Odmienna natura Drozda, a także jego rozumne słowa zaintrygowały Rakoczego. Mimo trudów nie narzekał na los, godził się z nim, niewiele też potrzebował:

Franek: – A macie z czego żyć na świecie? – Ho, o to frasunku nie ma. Człek dużo nie potrzebuje. Jest, chwała Bogu, czym odęgnąć głód... Biedy się nie lękam... (W 138).

Taka postawa jest zbieżna z koncepcją franciszkańskiego biedaczka, który całkowitym zaufaniem obdarzył Boga. Wzorem biblijnego Hioba przyjmował pokornie kolejne doświadczenia. Żył tak jak św. Franciszek, według Ewangelii, przyjmując tylko to, co konieczne, nie troszcząc się też zbyt o przyszłość:

Drozd: Masz dach nad głową – rybkę na wieczerzę – toś spokojny. A i dach niekonieczny latem... Jak mi ją (chałupę) woda zabrała, tom poszedł w górę, do roztok, złapałem rybkę, upiekł na skale – i byto. I mógłby człek ślebobnie żyć... (F a. I, sc. 3).

Drozda cechowała franciszkańska pokora i pogodna zgoda na konieczność cierpienia. Żył jedynie cichą nadzieją, że może jest ktoś „za niego szczęśliwszy”. Pamiętał o tym, że jest się „mniejszym od innych, że wszystkim winno się okazywać wdzięczność”. Jego pobożność, wspólna wszystkim Orkanowskim biedaczkom, przejawiała się nie w wyznaniowej ortodoksji, lecz w codziennym wypełnianiu woli Bożej. Dzięki tej prostocie wiary posiadali oni świat wartości bogatszy i potężniejszy od tego, w którym żyli zamożniejsi chłopci. Wyrastali ponad innych wnikliwością i doskonałym zmysłem obserwacji, poszukując wzorów harmonijnego życia w krainie górskiej fauny i flory. Niczym uczniowie Jezusa nie mieli ze sobą „torby ani trzosu”, a ich domem była puszcza.

Związek z naturą

Fascynacja światem Orkanowskich prostaczków, ich panteistyczna miłość przyrody¹⁶ i poczucie braterstwa z wszechstworzeniem nosi znamiona duchowości franciszkańskiej.

Góry są szczególnym miejscem epifanicznym¹⁷, umożliwiającym mediację między poziomami świata. Tu poznaje się los, tu dotyka się sfery śmierci, odsłania największe

¹⁵ T. Kurzępa, *Twórczość dramatyczna Władysława Orkana (praca doktorska)*, Lublin 2003, s. 71.

¹⁶ Hasło: „Franciszkanizm”. W: *Słownik literatury XX wieku* pod red. A. Brodzkiej i in., Wrocław-Warszawa-Kraków, 1992.

¹⁷ M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992, s. 55.

tajemnice. Mitologie, Biblia są pełne górskich epifanii. Mojżesz na górze z gorejącego krzaka słyszy głos Boga, na Synaju otrzymuje tablice z boskimi przykazaniami, zaś na górze Nebo umiera, widząc z oddali Ziemię Obiecaną. Bohaterowie utworów Orkana z rozrzewnieniem opowiadają o wolnym, nie ograniczającym życiu nad rzeką i rozto-kami (metafora domu otwartego). Szczególnie bliską sercu Dyzmy przestrzenią są hale, na których bawi każdego lata. Cyrek z franciszkańską miłością i zainteresowaniem przy-głąda się rodzinie mrówek, ptakom, które uwiły sobie gniazdo w kościele za obrazem św. Franciszka. Dostrzega w życiu tych stworzeń Bożych więcej mądrości i harmonii niż w świecie ludzi. Ewangeliczne zrozumienie zależności od Boga wyraża w słowach: „ani to (ptaki) okrywa człek, ani żywi”, dlatego wie, że nie należy zamartwiać się zbyt- nio o swoje życie. Uwolnienie się od dóbr materialnych, od ich pożądania ułatwia kontemplację twórców Boga. Doświadczył tego Franek, który porzuca walkę ze szwa- grem o spłatę należności i ucieka do lasu, w góry, by tam w harmonii z naturą kontem- plować. Kocha ludzi, a zwłaszcza tych, których los wypchnął poza „osiedla ludzkie”. Gorczańska puszcza jawi mu się niczym uosobiona istota mającą

wyraźne rumieńce życia... mówę swoją, smutki i wesela. O wschodzie przebiega całą dreszcz święty... czuje z oddali narodziny słońca. Potem osusza lzy radości, które perlą się na trawach... gotując się do wesela. Zielone chusty łąk ściele, wzorzyste hafty traw... wieszka... stopy omywa w roztoce i włosy gładzi grzebieniem opromieni. A kiedy słońce stanie na południu... poczyna się wesele... cała dolina przepełniona szczęściem. Ale słońce – oblu- bieniec wnet kryje się za wierchy, posyłając... ostatni odbłask – družbę z pocieszeniem: do jutra... Tak żyje... w dzień słoneczny (W 172).

„Żywinę leśną”, wśród której dostrzega miłość i harmonię niczym w rodzinie, trak- tuje jako swych sąsiadów, bliźnich, dzięki którym nie czuje się samotny. Jeszcze silniejszy związek z naturą, niezwykłą wrażliwość oraz intuicyjną mądrość dostrzegamy u Cyrka, który na głos ścinanej przez Franka „uboczy” wypada ku niemu, chwytając za rękaw i woła z rozpaczą:

Co robicie?!... miejcie sumienie... kielo krzywdy zrobiliście światu. ... Przemieszkują tu narody nie głupsze od ludzi..., nie tnijcie... Bo kanyż się zwierzyna zachroni przed biedą! A i człek czasem potrzebuje dachu... Podniósł głowę i spojrzął, a w jego zielonych oczach tyle było smutku... Bruzdami twarzy zoranej i zastygłej, jak rola na suchu, toczyły się po- woli dwie błyszczące lzy (W 181, 182).

Dobrem stworzeń leśnych – swoich braci – bardziej się interesuje niż własną pomyślnością.

Tego typu zachowania pozwalają zgłębić wiedzę na temat Okranowskich ludzi, „bytujących poza obrzeżami normalnego istnienia”, pozwala poznać ich swoistą men- talność, bogactwo osobowości, odmienny sposób życia i hierarchię wartości.

I ten wodny ptak osierocony, i ten pustelnik leśny, i ci samotnicy wieczni, których nędza ukochała... ci pokaleczeni w sercach i duszach bogatych, których miłosierne życie stłukło i odrzuciło na bok... a oni patrzą na nie... jakby już raz śmierć przeszli... (W 302).

¹⁸ L. Tatarowski, *Ludowość w literaturze Młodej Polski*, Wrocław 1991, s. 176.

Bohaterowie ci, na wskroś pierwotni, leśni, skrzywdzeni przez los, sponiewierani przez stosunki społeczne, przejawiają niezwykłą ciekawość świata, zdolni są do intuicyjnego poznania, czerpią z jej praw mądrość i siłę duchową¹⁸. Jak uczniowie św. Franciszka przeżywają dzieło Stwórcy w sposób mistyczny, widząc dobro i piękno wnikliwiej niż inni.

„Prostaczek doskonały” – kim jest?

W myśl duchowości franciszkańskiej człowiek Boży uosabia pokorę, służebny stosunek do bliźniego, afirmatywny stosunek do życia, świata i człowieka, niezależnie od istniejącej rzeczywistości – tragicznej, niesprawiedliwej czy szczęśliwej. Model ten uzupełnia naiwna mentalność bohatera, wrażliwość i emocjonalne odczucie natury, a poza tym wolność od pożądania dóbr materialnych, harmonijne życie z przyrodą i paradoksalnie – z biedą. Taki obraz prostaczka jest na wskroś odmienną jakością w stosunku do większości bohaterów chłopskich, a reprezentantem postawy może być Głupi Maciuś w *Zaczarowanym kole* L. Rydla¹⁹.

W czym tkwi niezwykłość Orkanowskich postaci wyrzuconych poza obręb społeczności wiejskiej, lekceważonych, nie rozumianych przez otoczenie i czy odzwierciedlają w swoim życiu model „prostaczka doskonałego”? Franek Rakoczy w pewnym momencie zaczyna pojmować, że ci ludzie nieznanego rodu nie tylko nie są głupawi, ale przewyższają go prostotą rozumowania, szczerością spojrzenia, a nade wszystko bezmiarem miłości, przez co wzbudzają jego podziw i ciekawość:

szepnął: – jego [Cyrka] miłość większa... – Wyraźnie widział jego serce jako morze ognia... u niego się tam poczyna świat, gdzie u innych kończy... (W 183).

Inaczej, bo pełniej, postrzegają świat. Intuicyjna mądrość pozwalająca dostrzec Cyrkowi, iż wszystko, co może nas spotkać, jest rolą Przypadku, ma w rzeczywistości już swoje źródło w biblijnej Księdze Koheleta. Prostaczek doskonały, nie zważając na przeciwności losu, głosi radość życia („Ja się wesele tym, że żyję” – mówi Teofilek, mieszkaniec przytułku). Żyje więc zgodnie z prawami natury, nie ulega pokusom „ucywilizowanego” świata, posiada w sobie trochę dziecięcej naiwności. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że w każdym z prezentowanych bohaterów Orkanowskich tkwi cząstka „prostaczka doskonałego”.

Rola Orkanowskich ludzi z marginesu wobec społeczności

Nazywani przez ludzi cudakami, dziadami, odmieńcami, Orkanowscy bohaterowie przejawiają ewangeliczną łagodność i tolerancję wobec drugiego człowieka. Przyjmują postawę o jakiej uczył Chrystus swoich uczniów w kazaniu na Górze. Bohaterowie ci mają w sobie swoistą charyzmę, dzięki czemu intrygują wnikliwego obserwatora, zajmują jego myśli, stają się niejako jego sumieniem. Tak jest w przypadku

¹⁹ L. Tatarowski, *Wstęp*. W: L. Rydel, *Wybór dramatów*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. LVIII.

Cyrka²⁰, który niczym kornik drąży pamięć Franka, gdy spotyka go podczas ścinania smreków: „... ten człek nieduży myśli moje trapi. Coś w nim jest, co bez ustanku chodzi za człowiekiem”²¹. Rakoczy w tym mizernym człeczynie dostrzega dziwny majestat, pojmując, iż swą prostotą mowy i czystą miłością do natury dominuje nad nim i osądza go. Interesujące wydaje się to, że mieszkańcy lasu potrafią swą franciszkańską dobrocią, pokorną łagodnością zjednać nawet nieprzychylnych sobie ludzi, czego dowodem jest postawa przysiópskich chłopów: „Odtąd Bekac z Chudomiętem darzyli Drozda przyjaźnią i obiecywali mu pośmiertną pamięć” (W 294).

Orkanowscy prostaczkowie mają ważką rolę do spełnienia wobec tzw. normalnej społeczności, wskazują bowiem, że miłość do bliźniego i do świata jest o wiele ważniejsza od posiadania znaczącej pozycji w społeczeństwie czy bogactw materialnych. W tym sensie realizują oni ideał pierwotnego chrześcijanina, który zabiegał jedynie o pokorę, łagodność, czystość serca, sprawiedliwość, czyli o wartości najcenniejsze, bo niezniszczalne.

²⁰ Cyrek – co znaczy kornik.

²¹ W. Orkan, *W roztokach*, op. cit., s. 192.

Piękno gór w tatrzańskim cyklu Adama Asnyka

Opublikowany w trzecim tomie *Poezji* (Lwów 1880¹) cykl *W Tatrach* jest pokłosiem górskich wycieczek Adama Asnyka, odbytych w latach 1874-1878. Poeta wędrował po górach pod okiem wytrawnego przewodnika i znawcy Tatr – Macieja Sieczki (1824-1897), któremu zadedykował przedostatni utwór zbioru². Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie środków, jakich używa Asnyk dla oddania piękna górskich krajobrazów oraz prezentacja przeżyć podmiotu lirycznego, które rodzą się podczas kontemplacji natury.

Serię omawianych utworów rozpoczyna *Wstęp*, w którym nie pojawiają się jednak żadne sygnały górskie³. Dla interpretacji tatrzańskich utworów jest on jednak ważny

¹ Pojedyncze wiersze drukowano wcześniej w czasopismach.

² Nosi on tytuł: *Maciejowi Sieczce. Przewodnikowi w Zakopanem*. Cały cykl *W Tatrach* dedykowany jest zaś Mieczysławowi Pawlikowskiemu. Na Podhalu Asnyk bywał w latach 1872-1896. Ulubionym miejscem odpoczynku było Zakopane, gdzie w latach siedemdziesiątych mieszkał w tej samej chacie, w której zatrzymał się podczas swojej drugiej wizyty w Tatrach Seweryn Goszczyński (obecnie znajduje się na niej tablica upamiętniająca pobyt Asnyka). Innym znakiem obecności poety jest tablica na frontonie schroniska „Murowaniec”. Oprócz Tatr, poetycki obraz w twórczości Asnyka znalazły Pieniny (wiersze: *Między nami nic nie było, Z podróży Dunajcem*). Zob. *Tatry w poezji i sztuce polskiej*, wybr. i oprac. M. Jagiello, Wyd. Literackie, Kraków 1975, s.137-138.

³ Długi (17 zwrotek), wyposażony niekiedy w rymy banalne (*tonie – błękitne tonie, zorze – przestworze*), zapisany sekstyną właściwą (jedenastozgłoskowcem) wiersz przynosi obraz ziemi: matki karmicielki, piastunki, nauczycielki. Kwintesencją tych metafor jest porównanie ziemi do Izydy – wcielenia Wielkiej Macierzy, czczonego przez Egipcjan i świat helleniski, bóstwa siły twórczej, świata zmarłych, przyrody. Od związku z ziemią zależy fizyczne i duchowe życie człowieka. Dzięki niemu akceptuje on swoją śmierć, gdyż zgon, a następnie pogrzeb są powrotem do łona matki. Telluryczny związek z ziemią zapewnia łączność ze światem antenatów, umożliwia komunikację pokoleń (są to elementy stałe w poezji Asnyka znane np. z wiersza *Do młodych* czy też z cyklu sonetów *Nad głębiami*). Obligatoryjność związku z ziemią, wyrażona przez trzykrotny rozkaznik *musimy / musim* i wspomnienie Anteusza, finalizuje się w porównaniu człowieka do kwiatu (w szeregu dalszych skojarzeń: do rośliny uprawnej, a następnie do drzewa), który wzrasta w stosownych dla siebie warunkach (pojawiają się tu szablony: *modra toń jezior, krawędź granitu*). Ten dość sugestywny, ale niestety mało oryginalny obraz staje się ekwiwalentem miłości patriotycznej, dla której wzorem jest stosunek chłopca do roli. We *Wstępie* pojawiają się także konkluzje filozoficzne, np. „A kto ukochał ciebie (...) / I w twe objęcia chyli się z tęsknotą, / Tego pogodnym obdarzasz spokojem, / (...) W zaczarowane znów wprowadzasz koło, / Wracając młodość jasną i wesołą”. W świetle rozważań Z. Mocarskiej-Tycowej fragment ten można uznać za nawiązanie do XIX-wiecznego historiozofizmu, który dopuszczał powrót „(...) tych samych ideałów i pragnień oraz przekonywał o częściowym powtarzaniu się dziejów i powracaniu przeszłości

z uwagi na zawarte w nim tło filozoficzne. Jak pisze Zofia Mocarska-Tycowa, przynosi on wywodzącą się jeszcze z „naturystycznej filozofii greckiej” tezę o „podrzędności człowieka względem natury i jego całkowitej od niej zależności”⁴. Badaczka widzi podobieństwo między *Wstępem* a kończącym zbiór *Giewontem*: w obu wierszach kompozycyjną podstawą jest personifikacja ziemi lub góry oparta na elementach mitologicznych lub baśniowych (ludowych)⁵.

Wydaje się, że w tatrzańskim cyklu, z uwagi na walory krajobrazowe, można stworzyć skalę malarskości, której dwoma przeciwnymi biegunami byłyby wiersze *stimmungowe*⁶ i *krystaliczne*. Pierwsze z nich nasycone refleksją filozoficzną oraz tematyką metafizyczną posługują się wersem dłuższym (np. 11 lub 13 zgłoskowym) i są obliczone na wytworzenie odpowiedniego nastroju. Do tej grupy można zaliczyć, oprócz oczywiście wymienionego już *Wstępu*, *Noc pod Wysoką* i cykl *Morskie Oko*. Drugi zbiór stanowią korzystające z jaskrawej, barwnej estetyki sielanki⁷, silnie zrytmizowane utwory idealizujące naturę. Do tej grupy należą: *Ranek w górach* i komplementarny doń *Letni wieczór*, *Ulewa*, *Kościeliska*, *Wodospad Siklawy* oraz *Podczas burzy* (podstawą kompozycyjną tego ostatniego utworu jest wyrazisty, oparty na czytelnych kontrastach szkic). Wiersze *Maciejowi Sieczce* i *Giewont* posiadają niewielkie, poświęcone krajobrazowi fragmenty⁸, natomiast korzystająca z estetyki symbolizmu *Limba* zawiera cechy obu biegunów: nastrój (który tu jest raczej groźny niż ponury) oraz wyraźnie zarysowany kontur, ujęty w zdyscyplinowaną formę stroficznego wiersza. Wyznaczenie w kompozycji cyklu dwóch przeciwległych punktów uzasadnia również twierdzenie Z. Mocarskiej-Tycowej, która łączy w jedną grupę takie wiersze, jak: *Ranek w górach*, *Letni wieczór*, *Kościeliska*, *Wodospad Siklawy* i z pewnym wahaniem *Ulewę*, mówiąc, iż:

w teraźniejszości” (Z. Mocarska-Tycowa, *Wybory i konieczności. Poezja Asnyka wobec gustów estetycznych i najważniejszych pytań swoich czasów*, UMK, Toruń 1990, s. 96-97). Utwór podnosi również znaczenie przeżyć estetycznych, których źródłem jest piękno ziemi oraz ustanawia zależność między doznaniem zmysłowymi a intensywnością przeżyć duchowych, poszerzając tym samym obszar wpływów ziemi na terytorium rządzone zazwyczaj przez ducha. (Zob. J. Wieleżyńska, *Ze studiów nad Asnykiem*, Warszawa 1930, s. 23.) Ziemia jest także pośrednikiem między światem materialnym a kosmosem, sferą metafizyczną czy wręcz *zaświatem* (motyw ten zostanie rozbudowany w *Nocy pod Wysoką*). Silny związek z ziemią chroni jednostkę przed zejściem na manowce duchowych poszukiwań. Szereg: *mgła urojeń ciemna*, *złudne zachwyty*, *bezplodna rozpacz*, *senne omdlenie*, *walka daremna* – to katalog schorzeń młodopolskich dekadentów, którego można uniknąć, zachowując łączność z *matką karmicielką*.

⁴ Z. Mocarska-Tycowa, op. cit., s. 118.

⁵ Autorka zwraca również uwagę na kolejność utworów, o której zdecydował sam poeta. Jest to znaczące dla tezy o istnieniu filozoficznej klamry, w jaką ujęty jest zbiór. Tamże.

⁶ Termin ten utworzyłam w nawiązaniu do szkoły malarstwa działającej w Monachium w latach 70. XIX wieku. Do jej przedstawicieli należeli m.in. Maksymilian i Aleksander Gierymscy, Józef Brandt, Adam Chmielowski i in. Cechą charakterystyczną obrazów ww. artystów był tzw. ton (to, jak się maluje) i *Stimmung* (nastój tworzony przez uzupełniające się do szarości barwy lub przewagę brązów). Szerzej na ten temat: A. Okońska, *Adam Chmielowski. Brat Albert*, Warszawa 1967, s. 61-73. Istotą spotykanego u Asnyka *Stimmungu* są szarości i, w różny sposób osiągnięta, ciemność.

⁷ Ukazywanie harmonijnego, ale statycznego piękna przyrody, Mocarska-Tycowa uważa za dziedzictwo malarstwa schyłku XVIII w. oraz pejzaży biedermeierowskich. Z. Mocarska-Tycowa, op. cit., s. 124.

⁸ W pierwszym, Asnyk deklaruje odejście od romantycznego spojrzenia na góry. Podstawą kompozycyjną drugiego wiersza jest personifikacja tytułowej góry, w dalszej części staje się on jednak bardziej opisem życia samych górali niż krajobrazu.

Przyroda jawi się (w nich – A.P.) inna w planie estetycznym i ontologicznym. W planie estetycznym istnieje niejako dla człowieka, by ją podziwiać; w planie ontologicznym jawi się jako obca, odmienna, dystansująca człowieka⁹.

Rysowanie panoramy Tatr Asnyk rozpoczyna *Rankiem w górach*. Stroficzny, silnie rytmizowany (żeby nie powiedzieć katarynkowy), trocheiczny sylabotonizm, przynosi schematyczny, cukierkowy (przyczyniają się do tego *deminutiva*, np. *wietrzyk*, *chmurka*, *jeziorko*), szablonowy obraz górskiego terenu. Do stałego repertuaru krajobrazowych elementów, pojawiających się nie tylko w *Ranku...*, ale także w innych wierszach, należą: *szczyt*, *skała korona*, *mgła*, *stada chmur*, *źródło (Ranek...)*, *urwisko (Limba)*, *las*, *wicher*, *burza*, *grom*, *przepaść (Podczas burzy)*¹⁰. Ten zamknięty i całkowicie powtarzalny zbiór potwierdza spostrzeżenie Mariana de Loges, który mówi, iż Asnyk syntetyzuje górską przyrodę, opisując ją przy pomocy rzeczowników o małej naocności (minimalizuje ją dodatkowo liczbą mnogo). W związku z tym wizualizacja fragmentów „panoramicznych” jest znikoma¹¹. Z *Rankiem w górach* sprawa nie jest jednak tak prosta. W zwrotce opisującej dynamiczną pracę światła czytamy:

Každy zakręt, każdy załom
Wyskakuje żywy, dumny; (...)

(*Ranek w górach*, s. 208¹²)

Jak twierdzi wspomniany już krytyk, użycie liczby pojedynczej wzmaga naocność¹³. Podkreśla ją także pojawiające się tu i ówdzie światło lub jego brak (lśnienie błękitów, poranne oświetlenie, od/blask, przeźroczystość, cień) oraz stosowane w bardzo ograniczony sposób odcienie (biel jest perłowa, granitowa, sina). Wizualizację wspomagają także kolory: paleta czystych barw – złoto, róż, błękit, biel, srebro, czerwień obok zieleni¹⁴ – jest krzykliwa, a nawet kiczowata, ale rozbudowuje wrażenia wzrokowe. Tworzony w oparciu o schematy krajobraz zostaje stopniowo nasycony bodźcami, które angażują inne zmysły: węch i receptory termiczne („Świerki, trawy, mchy i zioła / Balsamiczny zapach niosą. / A blask spływa wciąż gorętszy, (...)”¹⁵) oraz słuch („Już źródło srebrną pianą bryzga, / Gdy po ostrych głazach warczy... (...)”¹⁶). Szablonowy pod względem wizualizacji pejzaż Asnyka okazuje się polisensoryczny. Jego sugestywność wzmacnia dynamika opisu – ulubione zabiegi poety, jakimi są animizacja i perso-

⁹ Z. Mocarska-Tycowa, op. cit., s. 123.

¹⁰ W wierszu tym powtarzalność konstytutywnych dla odtwarzanego pejzażu elementów jest niezwykle wysoka: w pierwszej zwrotce wynosi ponad 44%, w drugiej zaś ponad 36%.

¹¹ Twierdzenie to de Loges ilustruje fragmentami wierszy *Między nami nic nie było* i *Maciejowi Stepcze*. W pierwszym z przykładów syntetyzacji ulega przyroda Pienin, w drugim zaś ogólnikowość osiągnięta jest przez liczbę mnogą elementów krajobrazu, abstrakcyjność i idealizację opisu. M. de Loges, *Słowo w poezji Asnyka (Szkielet z pogranicza semantyki i stylistyki)*. W: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleimera*, Łódź 1949, s. 378-380.

¹² Wszystkie cytaty pochodzą z: A. Asnyk, *W Tatrach*. W: tegoż, *Poezje*, Dom Książki, Kraków 1993, s. 202-221. W nawiasach podano tytuły poszczególnych utworów oraz numery stron.

¹³ Tamże, s. 382.

¹⁴ W wierszu nie pojawia się stonowane przejście od czerwieni, przez sferę brązów, do zieleni, ale kontrastowe zestawienie obu kolorów.

¹⁵ *Ranek w górach*, s. 207.

¹⁶ Tamże, s. 208.

nifikacja, sprawiają, że wszystko wiruje, mieniać się barwami, a wirowanie to jest wspomagane pozornym przyspieszeniem rytmu wiersza, osiąganym przez nagromadzenie anafory, wyliczeń i składniowych paralelizmów. Jasny i rozedrgany szkic kończy optymistyczny motyw wyrwywającej się ku pięknu duszy (jakże różni się ona od późniejszych, młodopolskich realizacji). Obraz ten potwierdza sformułowaną we *Wstępie* tezę o inspirującej roli ziemi w duchowych poszukiwaniach człowieka.

Równie schematyczny pejzaż jest punktem wyjścia w wierszu *Podczas burzy*. Niezbyt oryginalny opis górskiej nawałnicy, ogranicza się tu do pierwszej zwrotki, druga jest natomiast wpisaniem subiektywnej, ważnej dla podmiotu lirycznego treści w oglądany widok. Według terminologii Jacka Kolbuszewskiego dochodzi tu do „odbioru semantycznego” – podmiot postrzega krajobraz jako całość zorganizowaną według jakiejś zasady, dyktowanej przez jego wiedzę i stan emocjonalny¹⁷. W wierszu Asnyka treścią wpisana są przemyślenia na temat specyfiki ludzkiego życia. Interesujący jest jednak sposób, w jaki poeta wykorzystuje poszczególne elementy górskiego krajobrazu. Opis burzy rozpoczyna od partii najniższych – sygnalizuje to postawiony w narzędniku, a pełniący funkcję przysłówka, rzeczownik *dołem*. Sygnałów przestrzeni niskich jest tu więcej: są nimi *skaliste urwiska* i *głęb wąwozów*, które razem z onomatopeicznym *hukiem*, czernią lasu i czynnością „ciskania”, tworzą klimat grozy. Kilkomu kreskami Asnyk szkicuje rysunek, który następnie kontrastuje z pogodnym, niczym niezmaconym obrazkiem górskich szczytów. Użyta przez poetę sekstyna zostaje więc podzielona na dwa odcinki: 4 wersy + 2; przy czym to, co w krajobrazie znajduje się na dole, zostaje opisane najpierw, w zapisie lokuje się zatem na górze. To zaś, co tworzy najbardziej charakterystyczną panoramę gór – szczyty, jest przedstawione później, znajduje się tedy w dystychu, czyli na dole. Ten sam schemat odwzorowuje zwrotka druga. Wiersz więc można przedstawić graficznie:

Dołem wicher ciężkie chmury niesie, O skaliste roztrąca urwiska; Burza huczy po szczytnym lesie I gromami w głąb wąwozów ciska...	Ach tak samo na drogach żywota: Nieraz burza szaleje nad głową, Wicher nami nad przepaścią miota, A grom ciemność oświecla grobową;
↑ A tam w górze, gdzie najwyższe szczyty Lśnią pogodne jak dawniej błękity.	Jednak wyżej – widać błękit nieba... Tylko wznieść się nad chmury potrzeba. ¹⁸

Ponadto w strofie drugiej przestrzeń „dołu” ulega subiektywizacji, którą poeta osiąga przez wprowadzenia podmiotu zbiorowego – „my”. W wyniku tego zabiegu pole to podlega rozwarstwieniu na trzy strefy: poziom zerowy – przestrzeń ludzkiego życia (sugeruje ją zaimek „my”), znajdujący się ponad „naszą” głową poziom burzy i usytuowaną poniżej „nas” – przepaść. Skomplikowane zależności przestrzenne można tłumaczyć wpływem górskiego krajobrazu. Ważniejsze jednak wydaje się przesłanie egzystencjalne płynące z tak skomponowanego układu. Umieszczenie doświadczeń trudnych, czyli ciężkich, nad łatwymi i przyjemnymi oraz uszczegółowienie opisu

¹⁷ Drugim rodzajem percepcji jest odbiór asemantyczny, skupiający się jedynie na oglądanej panoramie, bez próby takiej czy innej jej interpretacji. Szerzej na ten temat: J. Kolbuszewski, *Estetyka krajobrazu. W: Góry jako źródło inspiracji artystycznej*, Wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa-Kraków 1984, s. 3-9.

¹⁸ *Podczas burzy*, s. 218-219.

trudności, sugeruje ich większy udział w procesie dojrzewania jednostki – nieszczęścia, kłopoty przytrafiają się nam częściej, bardziej angażują nasze życiowe siły. Ich pokonanie jest jednak możliwe dzięki niezależnej od jednostkowych przeżyć sferze pokoju i harmonii. Jeśli w przedstawionym schemacie obszar ciężaru oznaczymy *gravitas*, przestrzeń pod linią – *vertigo*, to zaproponowana przez Asnyka konstatacja będzie przystawała do spostrzeżeń wielu pisarzy i filozofów, np. do wypowiedzi Milana Kundery, który na wstępie *Nieznosnej lekkości bytu*, sporządzając za Parmenidesem listę wielkich przeciwieństw, dochodzi do wniosku, że

antynomia ciężar – lekkość jest najbardziej tajemnicza i najbardziej wieloznaczna ze wszystkich antynomii. (...) Najcięższe brzemie jest jednocześnie obrazem najintensywniejszej pełni życia. Im cięższe brzemie, tym nasze życie bliższe jest ziemi, tym jest realniejsze i prawdziwsze¹⁹.

Komentując powyższą konstatację, Agata Bielik-Robson pisze, iż:

Ciężar (...), z pozoru opresyjny, tak naprawdę otwiera przestrzenie lekkości; – a co za tym idzie – (...) zgoda na konieczność i ograniczenie przechodzi niepostrzeżenie w wolność²⁰.

I właśnie wrażenie wolności (duchowej lekkości) jest tym, co najczęściej towarzyszy przemyśleniom podmiotu lirycznego w tatrzańskim cyklu. W analizowanym już *Ranku w górach* wygląda to następująco:

Pierś się wznosi, pierś się wzdyma (...)

Dusza wybiec chce oczyma

Upojona, a niesyta;

Niby lecieć chce skrzydlata,

Obudzona jak z zaklęcia... (...)

(*Ranek...*, s. 209)

Z innym jeszcze odwzorowaniem panoramy gór spotykamy się w *Ulewie*. Rytmiczny, operujący krótkimi wersami i częstymi powtórzeniami, cztero- i trójstopowiec jambiczny rozpoczyna się od charakterystycznego dla Asnyka zabiegu personifikacji zjawisk przyrody oraz od nagromadzenia wyobrażeniowych schematów. W utworze czytamy:

Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr,

Na sinej ich krawędzi,

Króluje w mgłach świszczący wiatr

I ciemne chmury pędzi.

(*Ulewa*, s. 220)

¹⁹ M. Kundera, *Nieznosna lekkość bytu*, przeł. A. Holland, PIW, Warszawa 1996, s. 6-7.

²⁰ Szerzej na ten temat: A. Bielik-Robson, *Imna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Universitas, Kraków 2000, s. 61-62. Analogii między Asnykiem a Kunderą nie należy jednak nadmiernie rozbudowywać. Zwłaszcza zaś nie można jej postrzegać w świetle stworzonej przez kulturę ponowoczesną, opozycji tchnącego melancholią dziedzictwa (*gravitas*) wobec życia pojmowanego jako wieczny karnawał (ekstaza, *vertigo*).

Figurę wiatru – króla przyrody można uznać za uosobienie dynamicznej siły, która od pierwszej zwrotki, przy pomocy onomatopei, powtórzeń i paralelizmów organizuje przestrzeń wiersza. Świsł wicheru, mgła i strugi wody powodują „rozwodnienie” krajobrazu: najwyraźniej ukazuje to motyw granitu (synonimu stałości, wieczności, niezniszczalności), który zyskuje cechy wody – rozplywa się, a więc znika. Od tego momentu podmiot liryczny nic już nie widzi, słuchającemu go zaś odbiorcy, jako jedyne narzędzie poznania, pozostaje słuch. Nie ma wizji, jest tylko fonia. Słuchamy narastającego szumu deszczu. Zamiast „kontrastowego kiczu” znanego z *Ranka w górach*, Asnyk przedstawia ołowianą ścianę wody, przy której szaro-sinych barwach pojawiający się tu i ówdzie błękit wcale nie jest rażący. W wierszu czytamy:

I dzień, i noc, i nowy wschód
Przechodzą bez odmiany –
Dokoła szum rosnących wód,
Stop niebios ołowiany.

I siecze deszcz, i świszcze wiatr,
Głośniej się potok gniewa, (...)
(*Ulewa*, s. 221)

Głębokie nasycenie tekstu onomatopejami sprawia, że charakter „dźwiękonaśladowczy”²¹ zyskują wyrazy, które normalnie takiej roli nie spełniają (np. *szczyt*, *sina* – ze zwrotki I, *plaszcz*, *paszcz* – w strofie II, itp.). *Ulewa*, obok pochodzącego z 1869 r. wiersza *Nokturno*, pod względem ukształtowania warstwy brzmieniowej utworu mogłaby uchodzić za poprzedniczkę *Deszczu jesiennego* L. Staffa²².

Po tym krótkim przeglądzie technik poetyckich stosowanych przez autora *Snu grobów* w wierszach „krystalicznych” pora przejść do przykładów utworów „stymulujących”. Do takich, bez wątpienia, należy często omawiana przez krytyków *Noc pod Wysoką*. O jej genezie Julia Wieleżyńska pisze:

Była noc z 26 na 27 lipca roku 1876. Po trzydniowym kołowaniu u stóp dziewiczej, niekniętej jeszcze nigdy stopą polską Wysokiej, przed datą, która miała dać zwycięstwo, Asnyk z dwoma towarzyszami i czwórka przewodników, między nimi zwykłym swoim Sieczką, zatrzymali się dla noclegu pod gołem niebem, nad brzegiem, o ile słusznie odgaduję, Zmarzłego Stawu w dolinie Czeskiej²³.

²¹ Termin ten stosuję metaforycznie, ponieważ, jak wiadomo, onomatopeja – to wyraz, którego forma brzmieniowa jest zbliżona do dźwięków naturalnych. Desygnaty przytoczonych jako przykłady słów nie wydają żadnych charakterystycznych głosek. Zawarte w nich głoski *sz*, *cz*, *si* wzmacniają jednak wrażenie szumu.

²² Zależności tej nie można jednak rozciągać na zawartość ideową obu wierszy. Podobieństwa między *Nokturnem* a *Deszczem*... Staffa zostały szczegółowo omówione przez Antoniego Baczewskiego w książce: *Twórczość Adama Asnyka*, Wyd. WSP, Rzeszów 1984, s. 79.

²³ J. Wieleżyńska, op. cit., s. 35. Następnie badaczka rozwiewa wątpliwości dotyczące pierwszych zdobywców szczytu. Powołuje się na wypowiedź Mieczysława Świerza, znawcy historii Tatr i taternictwa, który twierdzi, iż „Asnyk nie jest zdobywcą Wysokiej. Pierwszy wyszedł na ten szczyt alpinista węgierski, Maurycy Dechy z przewodnikami Marcinem Spitzkopfem i Janem Rumanem, dn. 3 września 1874 r. Natomiast jako druga wogóle partja, a pierwsza polska – wdarli się na Wysoką: dr. Adam Asnyk, Mieczysław Pawlikowski i Jan Gw. Pawlikowski z przewodnikami: Maciejem Sieczką, Józefem Siecz-

Sięgnięcie do biogramu poety oraz do faktów, które zainspirowały jego wyobraźnię, wydaje się uzasadnione z uwagi na duży ciężar gatunkowy omawianego utworu (jest on uznawany za kwintesencję zawartych w cyklu rozważań filozoficznych), ale także ze względu na wysoką mimetyczność. Odchodząc od poprzednich schematów, Asnyk precyzyjnie odwzorowuje tu nuanse zapadającego w górach zmierzchu. Potwierdza tym samym tezę J. Kolbuszewskiego o wpływie osobistej znajomości gór na wzrost weryzmu w utworach. Rozwój turystyki górskiej, jaki nastąpił w XVIII i XIX wieku, spowodował znaczącą zmianę w sposobach ujmowania górskiego krajobrazu: z dalekich, panoramicznych kadrów przechodzono do opisów bliskich, relacjonowanych z wnętrza masywów²⁴. Taki właśnie sposób prezentacji widoczny jest w *Nocy pod Wysoką*. W utworze tym uderza rzeczowość relacji, dla której wzorem były zapewne objaśnienia przewodników, w tym ulubionego Macieja Sieczki. W wierszu pojawiają się wprawdzie stałe dla obrazowania Asnyka elementy (szczyt, urwisko), ale są one dokładnie dookreślone, cieniowane, obudowywane szeregami przymiotników i porównań, czemu sprzyja swobodny tok jedenastozgłoskowca, nadający utworowi długi, wręcz epicki oddech. Co więcej, spokojny, uwolniony z katarynkowego rytmu (występują liczne przerzutnie), tok relacji odzwierciedla powolne ukazywanie się poszczególnych elementów krajobrazu, w miarę jak w trakcie wędrówki zmienia się punkt widzenia opowiadającego podmiotu. Oto przykład:

Wieczór się zbliżał, a nad naszą głową
Wciąż wyrastały prostopadłe ściany
I wciąż się zdawał oddalać na nowo
Wierchołek (...)

(*Noc pod Wysoką*, s. 213)

Właśnie się naszym ukazała oczom,
Wciśnięta między dwa ramiona góry,
Kotlina, (...)

(tamże)

(...) – W głębi toń jeziora sina
I mchu na głazach zielony aksamit...

(tamże)

Tu na jeziora zeszedliśmy wybrzeże

(tamże, s. 214)

Podmiot liryczny, który wyraźnie zaznacza swą tożsamość, jest turystą-taternikiem. W utworze możemy obserwować różne fazy jego aktywności – wędrówkę, zatrzymanie na nocleg i kontemplację przyrody (wprowadza ją użyty dwukrotnie czasownik

ką, Janem Fronkiem i Jakóbem Giewontem, dn. 27 lipca 1876 r., przyczem w zejściu znaleziono nową drogę ze szczytu przez Przełęczkę pod Kogutkiem na przełęcz Wagę (między Rysami a Wysoką). (...)" Cyt. za: tamże, s. 35-36. Zob. również fragment listu Asnyka do ojca zamieszczony w: *Tatry w poezji...*, s. 137.

²⁴ J. Kolbuszewski, *Prawdziwość „obrazu” gór w sztuce: mimesis i symbolika*. W: *Góry jako źródło inspiracji artystycznej*, Wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa-Kraków 1984, s. 16.

patrzałem). Otwarcie na działanie natury pozwala mu, z jednej strony, napawać się pięknem, z drugiej zaś strony, wpisywać w oglądane obrazy istotne pytania. Można więc stwierdzić, że tworzony z mimetyczną dokładnością opis krajobrazu jest praktycznie pretekstem do wypowiedzenia filozoficznych przemyśleń. Prawdliwość tę można zauważyć w całym utworze. Na uwagę zasługuje również panujący w wierszu nastrój. Jest on generowany przez kamienne, nieprzystępne grzbiety skał oraz uzupełniającą się do szarości kolorystykę. Zobaczmy, jak to wygląda w tekście:

Tymczasem dołem gęstsze cienie rosły,
 Bory zsiniały pod mgieł mleczną szatą,
 I szczyt nad głową zagasnął wyniosły,
 Poblądł i barwę przyjął popielatą. (...)
 Mrok zwiększył martwość pustkowiecia kamienną
 I obszar zastygł posepny i blade, (...)
 (Noc..., s. 215.)

Wygaszający barwy cień oraz narastająca pustka budują klimat podobny do młodopolskich nastrojów (zwłaszcza jeśli chodzi o nieokreśloność przeżywanego przez podmiot smutku) albo do „sosów monachijskich”, tj. przewagi różnych szarości w obrazach malarzy z Monachium. Szarówka i osamotnienie sprzyjają wyciszeniu bohatera, który po wstępnej kontemplacji górskiego krajobrazu doświadcza obecności siły przewyższającej jego ontologiczny status. Góry okazują się więc obszarem uprzywilejowanym, zbliżającym do sfery ducha, która to sfera budzi w człowieku lęk. Ów lęk skłania podmiot do wycofania się w bezpieczny krąg obozowiska. Kolejne etapy niezwykłego doświadczenia wiodą przez zapadnięcie mroku oraz uwarżliwiający na odgłosy nocy czuwanie. Podobnie jak w *Ulewie*, zostaje tu uruchomiona wyobraźnia akustyczna, którą ożywia, podprogowe wręcz wrzenie uspiętego świata – szmer wody, szelest powietrza, odgłosy pękających głazów, spadające kamienie. W tej atmosferze pozornego spokoju podmiot liryczny doświadcza najpierw wyzwolenia z lęku, a następnie gwałtownego uniesienia ducha, pozwalającego mu wyjść z ograniczeń ludzkiej kondycji. Finałem jego przeżyć jest „zanurzenie w źródle wiecznie żywym”, które można byłoby rozumieć jako formę zjednoczenia z wszechświatem. Bohater utworu mówi o obecności „wieczystego ducha” i zyskuje świadomość, że jest ogniwem wielkiego łańcucha bytu. Oba te elementy zdają się zapożyczone z systemu genezyjskiego Słowackiego²⁵. Ostatnią fazą relacjonowanych przeżyć jest zgoda na panowanie nadludzkiej siły i, wreszcie, uspokojenie. Jeśli na powyższe etapy spojrzeć w świetle romantycznej koncepcji górskiego pejzażu, która zakładała, iż góry są nośnikami wartości metafizycznych (i zarazem patriotycznych)²⁶, to okaże się, że wiersz można przeczytać jako opis mistycznego doświadczenia, lokującego się raczej w obszarze mistyki naturalnej²⁷

²⁵ Mogą nawiązywać do ducha globalnego oraz duchów indywidualnych. Z mistyczną teorią Słowackiego, a konkretnie z metempsychozą, może łączyć poezję Asnyka także, znane ze *Wstępu*, „zaczarowane koło powrotów”.

²⁶ J. Kolbuszewski, *Prawdziwość...*, op. cit., s. 17.

²⁷ Jacques Maritain, który zajmował się badaniem naturalnego doświadczenia mistycznego, zdefiniował je jako *uszcześliwiający* (a więc kontemplacyjny) „doświadczenie absolutu”, przy czym absolutu nie utożsamiał z chrześcijańskim Bogiem. Twierdził m.in., że tego typu doświadczenia mogą być

niż religijnej. Noc, lęk, osamotnienie, pustka, wyciszenie, wreszcie zjednoczenie z „wiecznym duchem” i akceptacja ograniczeń ludzkiej kondycji, odpowiadałyby: odejściu od zgiełku świata, ogołoceniu, zjednoczeniu i stanowi odpocznienia²⁸. „Mistyczna” interpretacja pozostawałaby więc w sprzeczności ze zdaniem Z. Mocarskiej-Tycowej, która zwracając uwagę na niezwykłość pojawiającego się w *Nocy pod Wysoką* krajobrazu, proponuje odczytywać ją jako „próbę oswojenia determinizmu”²⁹. Twierdzi bowiem, iż

Asnykowy obraz relacji między człowiekiem a naturą oraz samej natury właściwy jest świadomości zdesakralizowanej, dla której świat realny nie mógł mieć żadnych odniesień metafizycznych, (...) ³⁰.

Poparciem tej tezy jest dla badaczki fakt, iż w tatrzańskim cyklu nie występuje praktycznie pejzaż „malowany” z wierzchołka góry (a więc w konwencji romantycznej), wszystko, co podmiot liryczny przeżywa i relacjonuje, dzieje się u jej podnóża. Opisane zaś w *Nocy...* uniesienie ducha jest tylko pojedynkiem człowieka z naturą, z którego wychodzi on pokonany. Pesymistycznej wymowy tego faktu, nie niweluje kończąca utwór proklamacja wolności, ponieważ jest ona wypowiedzana wraz z odczuwaniem ciężaru powszechnych praw. W opozycji do tych stwierdzeń Mocarskiej-Tycowej lokuje się interpretacja „mistyczna”, która dopuszcza godzenie czy uzupełnianie się przeciwieństw przy pomocy figury paradoksu. Zakończenie utworu nie oznaczałoby klęski podmiotu w obliczu determinizmu, ale osiągnięcie wewnętrznej harmonii³¹.

Podobny do *Nocy pod Wysoką*, kamienny świat rysuje się w *Morskim Oku*. Cykl pięciu sonetów rozpoczyna się opisem ściśniętej skalnym masywem doliny, która stanowi całość martwą, nieprzystępną, zupełnie obcą, a nawet odpychającą³². W drugim wierszu ten groźny krajobraz zaczyna być interpretowany jako ziemskie świadectwo

„przedłużeniem i uwierceniem metafizycznego porywu”. Zob. J. Maritain, *Naturalne doświadczenie mistyczne i próżnia*. W: tegoż, *Pisma filozoficzne*, Kraków 1988, s. 100 oraz s. 105. Taką właśnie teorię można byłoby wziąć pod uwagę w wypadku wiersza Asnyka.

²⁸ Takie fazy mistycznego doświadczenia wyróżnia się m.in. w mistyce św. Jana od Krzyża, która służyła Maritainowi jako kontekst przy wyodrębnianiu mistyki naturalnej. J. Maritain, op. cit., s. 108; J. Sudbrack, *Mistyka*, tłum. B. Białecki, Kraków 1996, s. 119-124.

²⁹ Z. Mocarska-Tycowa, op. cit., s. 120.

³⁰ Tamże, s. 134-135. Desakralizacja ta była wg autorki konsekwencją świadomości scjentystycznej. Tamże, s. 136.

³¹ Taką interpretację zaproponował również Lucjan Andre, z tym, że osiąganą przez podmiot harmonię porównywał do zapisanych w Upaniszadach, zaleceń religii Wschodu. Badacz nie wprowadzał kontekstu mistycznego. Por. L. Andre, *O bezdziejowości w poezji. Rzecz o Adamie Asnyku*, przedmowa L. Staffa, Warszawa 1930, s. 132-133.

³² Z. Mocarska-Tycowa mówi tu o pejzażu naturocentrycznym, który powstaje na skutek gigantyzacji poszczególnych elementów, a także ich divinizacji. *Morskie Oko* badaczka postrzega także w kategoriach pejzażu heroicznego (typ krajobrazu klasycznego) i dochodzi do wniosku, iż istnieje podobieństwo między wierszami Asnyka a twórczością Anselma Feurebacha. Stosując typologię Carla Carusa, zawarty w sonetach pejzaż nazywa geognostycznym, „bowiem prezentacja krajobrazu u Asnyka wyraźnie zmierza ku ukazaniu «straszliwej piękności», «twórczej myśli» w naturze”. Z. Mocarska-Tycowa, op. cit., s. 132-133.

działalności bogów Północy, wobec którego człowiek czuje się zagubiony i mały. Pełna dynamizacja panoramy dokonuje się w następnym utworze, który jest relacją z zachodu słońca. Mamy tu więc rozbudowaną paletę czerwieni (*purpura* w I zwrotce, *kwieć* i *rumieniec* w II), złota, bliżej nieokreślonych światła tęczy i szarości (*sinność*). Po zapadnięciu zmierzchu, a właściwie jeszcze w trakcie jego zapadania, następuje tak charakterystyczne dla Asnyka uruchomienie uwagi akustycznej, rejestrującej górskie odgłosy. Co ciekawe jednak, będąca przedmiotem opisu w kolejnym sonecie – czwartym, noc jest kolorystycznie jaśniejsza od wieczornego ujęcia kamiennej panoramy. Posiada liczne akcenty światła (*gwiazdy*, *jasność*, *księżyc*, *blade światło*, *srebro*, *odblask*) i bieli (*śnieżne chmurki*, *pościel*), tyle tylko, że biel ta jest zaświatowa czy wręcz trupia. W sformułowaniu: „Wybrzeża przeraźliwym odbłaskiem się bielą, / Jakby pokryte zmarłych śmiertelną pościelą”, można byłoby zobaczyć poetycki oddźwięk słynnego obrazu Böcklina – *Wyspa umarłych*, który tak zapładniająco wpłynął na wyobraźnię młodopolańską³³. W ostatniej zwrotce utworu Asnyka na biel zostają nałożone czerń i czerwień (obowiązuje więc zasada kontrastu), które to barwy wzmacniają skojarzenie pejzażu Morskiego Oka z zaświatami, a konkretnie z piekłem Dantego. Do sonetu czwartego włącznie kolorystyka cyklu zdaje się jednak wskazywać, iż pod względem natężenia światła najciemniejsza jest pora między zachodem słońca a zapadnięciem nocy, tj. tzw. szara godzina, która nęciła swą nieokreślonością malarzy z kręgu monachijskiego³⁴. W utworze autora *Snu grobów* jest ona obok pustki i martwoty, podstawowym źródłem *Stimmungu*. Stanowiący uzupełnienie całego cyklu sonet piąty jest po pierwsze pełną unizonego zachwytu częścią refleksyjną, po drugie, z uwagi na kompozycję, dopełnia pory dnia wschodem słońca, zamykając tym samym krąg czasu. Zimny, nieprzystępny krajobraz górski, prezentujący przyrodę w stylu angielskim, jeśli nie jest wartościowany negatywnie, to na pewno wygląda groźnie i odpychająco³⁵. Do jego eksploracji zniechęca nie tylko surowość opisywanej natury, ale również ascetyczność stylu poetyckiego Asnyka. Wypada zgodzić się więc z J. Wieleżyńską³⁶ i M. de Loges, iż tatrzański cykl prezentuje ograniczony repertuar wariantów górskiego krajobrazu. Prawdą jest jednak również, że jego wyobrażeniowa skromność równoważona jest przez bogactwo warsztatu poety. I choć utrzymane w konwencji sielanki, wypracowanej

³³ Wpływ obrazów Böcklina na poezję Asnyka zaobserwował wspomniany już Lucjan Andre. Według niego cechy Böcklinowskie ma pejzaż *Nocy pod Wysoką*. L. Andre, op. cit., s. 128.

³⁴ Dobrym, interpretacyjnym kontekstem wydaje się tu, oczywiście z wykluczeniem jakichkolwiek dociekań wpływo logicznych, obraz jednego z mniej znanych malarzy grupy monachijskiej Adama Chmielowskiego (późniejszego brata Alberta – założyciela zgromadzenia albertynów w Krakowie). Płótno to zatytułowane właśnie *Szara godzina* lub *Kardynał*, przedstawia ową pograniczną szarość zapadającego zmierzchu.

³⁵ Dla Mocarskiej-Tycowej martwość krajobrazu *Morskiego Oka* oznacza ontologiczną inność. Jej zdaniem w drugiej grupie utworów z tatrzańskiego cyklu Asnyka przyroda stanowi świat zamknięty, do którego człowiek nie jest w stanie przeniknąć. Dlatego też utraciła, przypisywaną jej przez romantyków, moc objawiania sfery metafizycznej. Z. Mocarska-Tycowa, op. cit., s. 136.

³⁶ Porównując cykl *Morskie Oko* z tak samo zatytułowanym utworem Franciszka Nowickiego, badaczka doszła do wniosku, iż interesujące nas wiersze są zaledwie zawiązkiem tematu, z uwagi na panującą w nich *oszczędność materiału słownego*. Nazwała je nawet *sonetami-szkieletami*. J. Wieleżyńska, op. cit., s. 33.

przez estetykę klasycyzmu, wiersze *krystaliczne* przeważają tu nad *stimmungowymi*, te ostatnie, zwłaszcza zaś *Noc pod Wysoką*, świadczą o aktywnej obecności romantyzmu w Asnykowym spojrzeniu na góry, mimo deklarowanej w wierszu do Macieja Sieczki postawie scjentysty.

Bibliografia

- Asnyk A. *Tatrach*. W: tegoż, *Poezje*, Dom Książki, Kraków 1993, s. 202-221.
- Andre L., *O bezdziejowości w poezji. Rzecz o Adamie Asnyku*, przedmowa L. Staffa, Warszawa 1930.
- Baczewski A., *Twórczość Adama Asnyka*, Wyd. WSP, Rzeszów 1984.
- Bielik-Robson A., *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Universitas, Kraków 2000.
- Kolbuszewski J., *Estetyka krajobrazu*. W: *Góry jako źródło inspiracji artystycznej*, Wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa–Kraków 1984, s. 3-9.
- , *Prawdziwość „obrazu” gór w sztuce: mimesis i symbolika*. W: tamże, s. 11-19.
- Kundera M., *Niežnośna lekkość bytu*, przeł. A. Holland, PIW, Warszawa 1996.
- Loges (de) M., *Słowo w poezji Asnyka (Szkic z pogranicza semantyki i stylistyki)*. W: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleinera*, Łódź 1949, s. 367-394.
- Maritain J., *Naturalne doświadczenie mistyczne i próżnia*. W: tegoż, *Pisma filozoficzne*, Kraków 1988, s. 99-131.
- Mocarska-Tycowa Z., *Wybory i konieczności. Poezja Asnyka wobec gustów estetycznych i najważniejszych pytań swoich czasów*, UMK, Toruń 1990.
- Okońska A., *Adam Chmielowski. Brat Albert*, Warszawa 1967.
- Sudbrack J., *Mistyka*, tłum. B. Białecki, Kraków 1996.
- Tatry w poezji i sztuce polskiej*, wybr. i oprac. M. Jagiello, Wyd. Literackie, Kraków 1975.
- Wieleżyńska J., *Ze studiów nad Asnykiem*, Warszawa 1930.

Wykrygowane mrówki wobec duszy Tatr – filister u stóp Giewontu

Na tle rozlicznych modernistycznych powieści, które za swoją scenerię obrały krajobraz tatrzański *Sezonowa miłość* Gabrieli Zapolskiej zajmuje miejsce szczególne. Wynika to poniekąd z faktu, iż pisarka pokusiła się o interesującą kontaminację dwóch wydawałoby się antynomicznych modeli funkcjonujących ówczesnie w literaturze: satyrycznego i heroizującego¹. W ciętym, satyrycznym naszkicowaniu letniskowego życia w Zakopanem doby fin de siècle'u miała Zapolska swoich poprzedników m.in. w osobie Kazimierza Bartoszewicza oraz Ludwika Szczepańskiego² ukrytego za fantazyjnym pseudonimem Wincentego Ogórka³. Mieszczuchowi – filistrowi udzielił głosu K. Bartoszewicz – popularny satyryk schyłku wieku, w swojej stylizowanej na autentyczny dokument powieści. W skreślonych przez pseudodiarystę opisach, krajobraz tatrzański wydaje się całkowicie pozbawiony nie tylko metafizycznego wymiaru, ale i piękna. Taki sposób przedstawienia może się wydać zarówno świadomym wyzwaniem, rzuconym manierze „Młodej Polski Tatrzańskiej”⁴, próbą przekornego odreagowania pompacyjnego, wzniosłego tonu, jak i widomym dowodem umysłowych ograniczeń filistra, który nawet wobec konfrontacji z tajemnicą natury potrafił się wznieść poza krąg doświadczeń dnia codziennego⁵. Operując metaforami odwołującymi się do przyziemnych realiów, skutecznie demitologizuje on Tatry:

¹ W kontekście sakralizacji Tatr o *Seznowej miłości* pisał J. Majda, wskazując na odmalowany przez Zapolską panpsychiczny obraz gór. (Zob. tenże, *Sakralizacja Tatr. W: Młodopolskie Tatry literackie*, Kraków 1999, s. 70).

² Za datę otwierającą „Młodą Polskę Tatrzańską” J. Kolbuszewski przyjmuje 1887 r. – wydanie *Tatr w śniegu* S. Witkiewicza. (Zob. tenże, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, s. 248, Kraków 1982).

³ Powieść Szczepańskiego nie spotkała się z uznaniem krytyki, odczytywano ją bowiem nie tyle jako satyryczne zobrazowanie letniskowego życia, co niewybredny atak personalny wymierzony w duchowego wodza Młodej Polski Tatrzańskiej – Kazimierza Przerwę-Tetmajera. W arcykrytycznej recenzji tej satyrycznej powieści H. Galle pisał: „Z pozoru wygląda to na satyrę życia letniskowego w Zakopanem, bardzo zresztą nieumiejętną i pełną przesady i karykaturalności. W samej zaś rzeczy jest to brzydki paszkwil na jednego z pisarzy współczesnych, więcej posiadającego taktu w jednym pociągnięciu pióra, niż cała kupa takich kiepskich ogórków”. (H. Galle, „Książka” 1905, s. 187).

⁴ Autorem tego określenia jest Boy-Zeleński.

⁵ Na obosieczny charakter satyry L. Szczepańskiego, jak i K. Bartoszewicza wymierzonej zarówno w mankamenty Zakopanego – uzdrowiska, jak również mentalność i obyczaje odwiedzających go filistrów wskazywał J. Kolbuszewski. (Zob. tenże, dz. cyt., s. 440-441).

Przedstawcie sobie szereg olbrzymich mniejszych i większych głów z cukru w ciemnym papierze, przedzielony czarnymi kapeluszkami damskimi z ciemno – zielonymi piórami, a będziecie mieli w zmniejszeniu ogólny widok gór tatrzańskich. U spodu lasy, u góry skały i kamienie⁶.

W odróżnieniu od obrazoburczego nieco ujęcia Bartoszewicza wizja tatrzańskie przyrody odmalowana przez Zapolską z powodzeniem wpisuje się w modernistyczną, sakralizującą góry *maniere d'ecriture*⁷. Natomiast satyrycznym zacięciem w odmalowaniu Zakopanego – kurortu pisarka antycypuje diagnozy, które letniej stolicy Polski postawi A. Strug w *Zakopanoptikonie*, a w ślad za nim twórcy dwudziestolecia międzywojennego. Modernistyczne antycywilizacyjne nastroje też zapewne nie pozostawały bez wpływu na skreślony przez Zapolską obraz Zakopanego – miejskiego *infernum* w mikroskali. Istotę owego urbanizacyjnego procesu celnie oddaje metafora pisarki, w której Giewont zyskuje sobie miano „zakopiańskiej wieży Eiffla”⁸. Źródłem niepokojących przeobrażeń Zakopanego upatruje Zapolska w nieubłaganej konieczności sprostania oczekiwaniom letników preferujących konsumpcyjny model życia. To właśnie pod presją ich wymagań przeistacza się ono w miejskie piekielko, kreowane podług warszawskiego wzorca. Warto nadmienić, iż o tym niepokojącym procesie upodabniania się Zakopanego do Warszawy wspominał wcześniej Ludwik Szczepański, w przywoływanej już powieści *W naszej letniej stolicy, czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem*. W ujęciu Zapolskiej postępowanie kuracjuszy filistrów jawi się niczym niezamierzony w swej karykaturalności hołd złożony modernistycznej modzie preferującej zakopiański folklor: „Serdaki miały już, więc należało tylko klejnoty nosić w stylu, aby stać się wierną przyjętej z entuzjazmem modzie”⁹. Ich przyjazd motywowany jest nie tyle pragnieniem odpoczynku, co raczej wewnętrznym przymusem zadośćuczynienia aktualnej modzie. *Straszni mieszczanie* niejednokrotnie mechanicznie wypełniają kolejne punkty programu narzucone niczym obowiązkiem, celem podniesienia własnego prestiżu w urzędniczym środowisku, do którego przynależą. Nie bez dozy ironii opisuje Zapolska owe żelazne punkty filisterskiego programu obowiązkowego. Targowisko mieszczańskiej próżności i snobizmu rozpoczyna się już w momencie samego wyboru letniskowej kwatery:

Każdy bowiem gość czuje się w obowiązku siadać rano do kawy z Giewontem przed nosem. Giewont jest wieżą Eiffel zakopiańską. Ze wszystkich stron go widać, a już z werandy obowiązkowo¹⁰.

Wielkość werandy okazuje się miarą pozycji społecznej, odpowiednio duża gwarantuje Pani Warchlakowskiej – duchowej krewniaczce Pani Dulskiej niekwestiono-

⁶ K. Bartoszewicz, *Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta przepisał K. Bartoszewicz*, Kraków 1899, s. 18.

⁷ Owa dążność do sakralizacji i heroizacji gór nieobca była również m.in. W. Orkanowi. W swojej powieści *W roztokach*, podobnie jak kilka lat później Zapolska w *Sezonowej miłości*, wspomina o „dziwnym tchnieniu Tatr”, które „owiewa serca ludzkie”. (Zob. W. Orkan, *W roztokach*, Wrocław 1965, s. 83).

⁸ G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, Kraków 1980, s.97.

⁹ Tamże, s. 81.

¹⁰ Tamże, s. 97.

wane poczucie wyższości wobec innych letników. Notabene również w satyrycznej powieści Szczepańskiego miernikiem statusu społecznego, a zarazem szczytem mieszczkańskich wakacyjnych aspiracji zdaje się właśnie willa z werandą na Giewont.

Przedstawieniu górskiej turystyki jako heroicznemu zmaganiu z żywiołem znanemu świetnie z pism Karłowicza i z prozy Stanisława Witkiewicza¹¹ przeciwstawia Zapolska turystykę zdegradowaną do filisterskich możliwości – przejażdżki powozem do Morskiego Oka i do Kuźnic:

Drogą do Kuźnic odbywa się formalne corso. Chwilami Tuśce wydaje się, że jest w Alejach Ujazdowskich. Wypancerzone, wystrojone kobiety, dzieci modnie ubrane siedzą jak lalki na pokaz, w brudnych dorożkach. Mierzą się wzrokiem, taksują, starają się przeczuć, wyczytać kim się jest, skąd się przybywa, ile się ma w kieszeni. Żadnej swobody, żadnego szerszego oddechu, ciągle kontrola modnie skrajanej szmaty i modnie ufasonowanej duszy. Śmieszne naigrywanie się z odpoczynku i wejścia ściślejzego w łączność z przyrodą¹².

Probierzem wartości moralnej, które stosuje Zapolska względem swoich bohaterów, zdaje się ich wrażliwość wobec piękna Tatr. Jej brak jawi się jako równoznaczny z zamknięciem na transcendencję i wartości duchowe:

Nie było kontaktu tych dwóch dusz z duszą przyrody, stały one prawie martwe (...). Zmarły wśród pyłów i kamieni miast, martwo czuły i martwe były ich upodobania...¹³

Piękno gór skontrastowała zatem Zapolska z nicością moralną i intelektualną strasznych mieszczan, którzy pozostają ślepi wobec cudu natury. Kompozycją *Sezonowej miłości* zdaje się rządzić właśnie – zastosowana z niebywałą konsekwencją – zasada kontrastu. W jakże jaskrawej opozycji względem metafizycznych gór rysuje się skomercjalizowane Zakopane! W powieści Zapolskiej góry nie pełnią jedynie funkcji malowniczego sztafażu. Tatrzańskie pejzaże uosabiające w *Sezonowej miłości* ludzką tęsknotę ku krainom marzenia, fantazji zdają się pozostawać w ostrej opozycji względem przyziemnego, wyznawanego niczym dogmat filisterskiego realizmu. W konfrontacji z naturą mieszczańską kultura obnaża całą swoją ułomność chorej cywilizacji. Manichejski dualizm w interpretacji Zapolskiej zyskuje swój nowy wariant. Materii utożsamianej z mieszczańskim konsumpcjonizmem, „Wampirowi miejskiemu, gnieźdzącemu się wśród murów i zaułków ulic”¹⁴ przeciwstawiła pisarka wartości duchowe i transcendentne, których synonimem uczyniła „ducha Tatr”¹⁵ – siłę przyjazną człowiekowi, nie pozbawioną empatycznej mocy¹⁶, gotową jednak wyrazić swoje weto wobec profanacji świątyni natury:

¹¹ Jak pisał: *Chodzić po górach jest to z nimi walczyć*. (Zob. tenże, *Pisma tatrzańskie*, Kraków 1963, t. I, s. 122).

¹² G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, s. 171.

¹³ Tamże, s. 40.

¹⁴ Tamże, s. 39.

¹⁵ Tę koncepcję podjął w dwudziestoleciu międzywojennym M. Zaruski, gdy w swojej książce *Na bezdrożach tatrzańskich* pisał o zamieszkującym Tatry *bóstwie nieznanym, litującym się nad człowiekiem*. (Lwów 1934, s. 6-8).

¹⁶ „Dusza Tatr senna a dobroci pełna rozsnuwała się cała, jakby mgła, jakby to najlepsze, co przenika w serce ludzkie i zastygłe łyzy przetapia na dobroczynną rosę” (*Sezonowa miłość*, s. 424).

Jakiś jakby dech silny i groźny przeleciał nad werandą (...). Cała dusza Tatr mignęła w tym tchu, gniewna za to najście wykrygowanych mrówek, wnoszących ze sobą szarą drobiazgowość zbytecznych potrzeb życia¹⁷.

Liryczne, wręcz ekstatyczne momentami opisy tatrzańskich szczytów, zadziwiająco¹⁸, zważywszy naturalistyczne predylekcje Zapolskiej, służą uwypukleniu antynomii między zjawiskowym pejzażem a niemożnością jego percepcji przez przeciętne-go mieszczucha:

Aż biło od złota i jaśni. Ostrością niezwykłą i olśniewającą przepelniony był przestwór. (...) Nie czuła jednak dziwnej, tajemniczej piękności ginących w oddali górskich dróg, lecz myślała, że kurz jest straszny i że sukna szara, płócienna jest najodpowiedniejsza na taki dzień upalny i przepojony pyłem¹⁹.

Miejską cywilizację, której nieodrodnym dziecięciem był filister, czyni Zapolska odpowiedzialną za niemożność odczuwania wynikającą bezpośrednio z nawyku percepcji świata przez pryzmat pseudokultury symbolizowanej w powieści przez teatralny afisz:

(...) wracały umysłem do powiewającej na werandzie rozmokłej płachty teatralnej, która miała je zaprowadzić w krainę płóciennych, cuchnących smreków i strumieni, białą farbą namazanych. Odczuwały, rozumiały tak naturę. Z nią, z tą papierową i cuchnącą wchodziły szybko w kontakt (...). Nie potrzebowały zdobywać się na wysiłek, jeden – jedyny, który byłby wprowadził je w głębie oceanu Piękna istotnego i dał im możliwość zlania ich dusz z duszą przyrody²⁰.

Odbiór natury za pośrednictwem kiczu udaremnia preferowane przez Zapolską panteistyczne zjednoczenie z przyrodą. Ów lansowany w powieści model przymierzania człowieka z naturą współbrzmi z koncepcjami Mieczysława Karłowicza, który sens i istotę swoich tatrzańskich peregrynacji upatrywał właśnie w możliwości nirwanicznego niemal „roztopienia się we wszechistnieniu”²¹.

„Czyś ty kiedy zawył z bólu, czytelniku – filistrze?” – tak nie bez afektacji w programowym modernistycznym tekście rzucał wyzwanie mieszczańskiemu światkowi A. Górski. *Sezonową miłość* uznać by można za próbę odpowiedzi na owo pytanie, którego, w odróżnieniu od młodopolskiego krytyka, nie traktuje Zapolska jako pytania retorycznego. W przeciwieństwie do Górskiego ta niestrudzona antagonistka dulsz-

¹⁷ Tamże, s. 60.

¹⁸ Podobne, zlirowane opisy, nasycone modernistycznym obrazowaniem, chwilami zdradzające wręcz impresjonistyczne zabarwienie pojawiają się w jej pismach publicystycznych, których kilka, pod wspólnym tytułem *Gdzie gencjany kwitną* poświęciła tatrzańskiemu przyrodzie.

¹⁹ G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, s. 78-79.

²⁰ Tamże, s. 40.

²¹ Jak pisał o swoich wrażeniach z tatrzańskich wędrówek, które były dla niego głębokim, duchowym przeżyciem: „zaczynam rozplywać się w otaczającym przestworze, przestaję się czuć wyosobnioną jednostką, owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Tehnienie to przebiega przez wszystkie fibry mej duszy (...). Godziny przeżyte w tej półświadomości są jakby chwilowym powrotem do niebytu; dają one spokój wobec życia i śmierci (...)”. (Zob. M. Karłowicz, *W Tatrach*, Kraków 1959, s. 62-63).

czynny we wszelkich możliwych jej przejawach, aczkolwiek nie szczędzi ironii i sarkazmu, to jednak nie odbiera filistrom resztek wrażliwości:

Biedne czerwone od pisania oczy śledzą zmiany barw, serce jakoś pełne melancholii, kawa stygnie, ręka z rogalikiem opadła. Filister na tej drogo wynajętej werandzie coś czuje – co? – sformułować nie umie, ale mu to widmo liliowe zaszywa się w serce²²

– tak o estetycznych wrażeniach, które stają się udziałem spoglądających na Giewont mieszczan, pisała Zapolska. Jak konstatowała w *Fioletowych pończochach* pisarka, przekonana wyraźnie o ambiwalentnym wymiarze mieszczańskiej osobowości:

W każdym filistrze uśpiony artysta szamotał się w nim i gniewał na uśpionego człowieka, który mu milczeć i spać kazał²³.

W myśl tego stwierdzenia powieść Zapolskiej można by odczytywać jako historię o człowieku uśpionym w filistrze, który budzi się dzięki kontaktowi z naturą. Zahukany, pogodzony z losem i swoją nędzną egzystencją urzędnik Żebrowski z *Sezonowej miłości* zdaje się przywoływać Gogolowskie kreacje „skrzywdzonych i poniżonych”. Droga bohatera Zapolskiej zza biurka na tatrzański szczyt okazuje się podróżą w głąb samego siebie, nabiera mocy autopoznawczej, a w takim ujęciu góry odsłaniają swój terapeutyczny wymiar. Pod wpływem uroku chwili – „czaru nocy górskiej”²⁴ opada maska filistra, pod którą kryje się w istocie nieszczęśliwy, zniewolony kieratem obowiązków człowiek. Warto więc podkreślić, iż konfrontacja filistra ze światem tatrzańskiej przyrody nie służy Zapolskiej jedynie zdemaskowaniu mieszczańskiej mentalności. Antidotum na zło świata okazuje się właśnie obcowanie z naturą – ukoicielką bólu istnienia. W przeciwieństwie do Żebrowskiego bohaterowie Szczepańskiego i Bartoszewicza skłonni są postrzegać górskie wędrówki jedynie przez pryzmat potencjalnych niewygód („no bo kto by chodził po wertepach”). Toteż ich tatrzańskie peregrynacje w odróżnieniu od wyprawy urzędnika Zapolskiej zakończą się całkowitą porażką. Brak dostatecznej motywacji wynikającej z autentycznej fascynacji górkimi pejzażami sprawia, iż kresem peregrynacji rejenta Nowakowskiego z powieści Szczepańskiego okaże się pierwsza dostrzeżona na trasie knajpa.

W *Sezonowej miłości* spętany w sieć konwenansu mieszczanin – nieodrodny reprezentant cywilizacji, zyskuje sobie antagonistów w osobie artystów – dzieci słońca, miłości i natury. Jednak udało się Zapolskiej uniknąć łatwej pokusy uogólnień. W końcowym rozrachunku bowiem opozycja filister – artysta podlega zaskakującej metamorfozie – przeciętny, pozbawiony jakiegokolwiek błyskotliwości czy iskry inteligencji, szeregowy urzędnik Żebrowski okazuje się górować niepodzielnie nad skrajnym egotykiem – aktorem Porzyckim²⁵.

²² G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, s. 97.

²³ G. Zapolska, *Fioletowe pończochy*. W: *Fioletowe pończochy i inne opowiadania*, Kraków 1964, s. 207.

²⁴ G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, s. 424.

²⁵ Toteż trudno zgodzić się z T. Weisssem, który w postłowie do *Sezonowej miłości* zarzucił G. Zapolskiej nadmierną idealizację środowiska artystycznego. (Zob. tenże, G. Zapolska, *Sezonowa miłość*, Kraków 1980, s. 475).

Jak sygnalizuje już sam tytuł, *Sezonowa miłość* zawdzięcza swą kompozycję strukturze romansu. Zapolska podjęła pewną grę z konwencją, gdyż koncepcji miłości silniejszej niż śmierć, jak i tatrzańskiej grze miłości i śmierci²⁶ eksploatowanej bezlitośnie w popularnych romansach przeciwstawiła sezonową miłość²⁷, której kres wyznacza nieuchronnie koniec urlopu. Takie przedstawienie nie jest notabene obce późniejszym powieściom pensjonatowym, by przywołać chociażby *Pod Czerwonym Wierchem* A. Gruszeckiego, której bohaterka, podobnie jak Tuśka Zapolskiej, wyjazd w góry dla poratowania zdrowia traktuje jako ucieczkę od codziennej rutyny i dogodny pretekst dla chwilowego przynajmniej rozstania z niekochanym mężem. W *Sezonowej miłości* Zakopane jawi się niczym mekka dla sezonowych Don Juanów, skłonnych dostarczyć nowych wrażeń znudzonym żonom urzędników. Przez wzgląd na przedstawioną w powieści sakralizującą koncepcję postrzegania tatrzańskich pejzaży wpisuje się ona w nurt „Młodej Polski Tatrzańskiej”, natomiast swoim krytyczno-satyrycznym ostrzem godzi w „Młodą Polskę zakopiańską”²⁸.

Boy-Żeleński, podejmując temat tatrzańskich inspiracji w literaturze Młodej Polski, pisał o Zakopanem jako „ekspozycyurze Tatr na użytek ceprów”²⁹. Taki właśnie obraz letniej stolicy Polski – „Podhalańskiego Madrytu”, jak ją określił Rafał Malczewski, wyłania się z satyrycznych ujęć pióra K. Bartoszewskiego, L. Szczepańskiego i G. Zapolskiej.

²⁶ Określenie J. Kolbuszewskiego, dz. cyt., s. 555.

²⁷ Echa wspomnień związanych z zakopiańskim romanssem powracają w *Córce Tuśki*, którą uważa wypada za kontynuację *Sezonowej miłości*.

²⁸ Zob. J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 253.

²⁹ T. Boy-Żeleński, *Początek Młodej Polski*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 48.

Samotność w nie-samotności pejzażu górskiego na przykładzie wybranych utworów Kazimierza Tetmajera

*Czasem nagle uczuwam naokoło siebie
taką straszną samotność, że wzrok kryję w dłonie,
by nie widzieć tej pustki na ziemi, na niebie,
a w oceanie smutku dusza moja tonie.*

(II, 292)¹

Szkic niniejszy traktuję jako próbę przyjrzenia się Tetmajerowskiemu propozycjom uchwycenia samotności ludzkiej egzystencji. Doświadczenia o tyle szczególnego, że przeżywanego w metaforycznie nazwanej „nie-samotności” pejzażu górskiego. Problematyka duszy i ulokowanie człowieka w relacji wobec natury stanowią centralne zagadnienia rozważań. Analizą objęłam liryki górskie Kazimierza Tetmajera, porządkując ich tematykę wokół słów kluczy typowych dla poezji młodopolskiej (samotność, śmierć, dusza, pustka), motywu gór jako wyrazu metafizycznych pragnień człowieka oraz przestrzeni wyzwalającej rozmaite nastroje w „ja lirycznym”.

Motyw samotności oraz powiązany z nią motyw śmierci był ważny zarówno dla Tetmajera-twórcy, jak i prywatnie dla Tetmajera-człowieka. Listy pisane do Zofii Gabińskiej są konfesyjnym wyznaniem poety, który na sposób wizjonerski nakreślił życzeniowy obraz własnej śmierci:

Chciałbym, żeby śmierć spotkała mnie w Tatrach, w zupełnej i absolutnej samotności. (...) goryczki by nade mną kwitły, moje ulubione kwiaty tatrzańskie, a obłe, wężowate korzenie kosodrzewiny miotając sobą moje kości wślazłyby je w granit dotąd, aż wsiąkłyby zupełnie w skalne ściany. (...) W ostatnim rytmie konającego serca moja dusza zerwie się i polecą w Tatry. Stale samotna – wiecznie samotnie błąkać się będzie po piargach, przełęczach, przewieszkach².

Nawet zatem w osobistych refleksjach na temat śmierci pojawiają się toposy, którymi nasiąknięte są wiersze górskie Tetmajera: topos duszy i (motyw) samotności. W podobnym klimacie utrzymana jest poetycka wypowiedź o tajemnicy bycia – *Tam*:

Tam – – chciałbym jedno:
(...) niech mi tam szumią z oddali kaskady

¹ K. Tetmajer, *Poezje*, Warszawa 1980. Wszystkie cytowane wiersze z tej właśnie edycji. Cyfra rzymska oznacza serię, natomiast arabska – stronę.

² K. Jabłońska, *Listy o Tatrach i Zakopanem*, „Wierchy” XXXV, 1966, s. 144, cyt. za: J. Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994, s. 130.

mych gór rodzinnych (...)

(...)

Tam – – w owej pustce cichej i bezdennej,

niech nic zadumy nie mąci mi sennej,

(...)

tam – – niechaj orły krążą mi nad czołem,

wiatr łamiał piersią i skrzydłami sieką...

(II, 265-266)

Na ważny aspekt samotności w całej twórczości poety (a nawet jej „nadmiar”) zwrócił uwagę Marian Stala, podkreślając jej wielowymiarową i wieloodcieniową obecność w dziele Tetmajera³. Punktem wyjścia rozważań Stali jest rozróżnienie między pozytywnymi i negatywnymi sensami samotności jako „istotnego rysu egzystencji” człowieka. Optymistyczna jest samotność rozumiana jako „jednostkowość, odrębność, niepowtarzalność, rezultat bycia-tym-właśnie-a-nie-innym”⁴; bolesną natomiast: samotność „jako szczególna forma niepełności”, powiązana z doświadczeniem „oddzielenia, odcięcia od czegoś, co wydaje się ważne”⁵. Zgodnie z ustaleniami badacza samotność w twórczości poety ma „dwie konsekwencje”. Pierwsza sprowadza się do prób „sprawdzania własnej tożsamości” przez „poddawanie siebie refleksji”, „pytania o własną duszę i ciało, myśli i uczucia”⁶. Drugą natomiast formułuje Marian Stal następująco:

o człowieku Tetmajera wiele mówi to, jak dostrzega on, jak rozumie i przeżywa sytuację bycia wobec – świata jako całości, natury, Boga, innego człowieka...⁷

I właśnie ta druga sytuacja: człowieka wobec natury, ale też natury jako obszaru bardzo specjalnego, bo zawężonego jedynie do górskich przestrzeni stanowi przedmiot niniejszych refleksji.

Liryki górskie kryją w sobie rozmaite odcienie samotności człowieka i widzianej jego oczyma samotności pejzażu. Przestrzeń krajobrazu oferuje wędrowcowi przeżycia i stany ducha, które zaistnieć mogą w szczególnej sytuacji wyizolowania: spokój, ale i czasami grozę, samotność, ale tę z wyboru, w znaczeniu poszukiwania siebie w „pustce” i ciszy świata górskiego. To wreszcie szansa dotknięcia (bądź mistycznego wyobrażenia) Absolutu, Boga, transcendencji. Samotność wędrowca wtapiając się w inną samotność monumentalnego krajobrazu gór zamienia się niejednokrotnie w swoje przeciwieństwo. To właśnie pejzaż prowokuje do refleksji nad sensem własnego losu, wyzwala potrzebę określenia kondycji człowieka we wszechświecie. W paru wierszach uwaga koncentruje się jedynie – by użyć frazy Tetmajera – na „samotnych” elementach pejzażu górskiego. Wystarczy wymienić choćby „samotną limbę, szumiącą bezdennie smutno” (*Limba*, II, 234), „białego motyla, który samotny wbiegł pod słońce i zginął samotny” (*Motyl*, III, 368), „jodły samotne” (*Wieczór majowy*, III, 350-351), „potok sam, samotny” (*Potok symboliczny*, III, 348). W innych natomiast krajobraz gór służy jako metafora dla wyrażenia samotności podmiotu lirycznego:

³ Zob. M. Stal, *Pejzaż człowieka*, Kraków 1994, s. 137-138

⁴ Ibidem, s. 138.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

O, jakże słodką jest samotność moja;
 (...)

Jest to horyzont, jak górską dolina,
 w której błękitny wiatr skrzydła rozpina,
 lecący górą het, u sennych szczytów,
 podczas gdy cisza jest w dole granitów.

(*Samotność*, VIII, 1106)

bądź też przy pomocy pejzażu górskiego objaśniona zostaje anatomia samotnej duszy:

Czyli w otchłanie wpłynął własnej duszy!?

Jakie góry olbrzymie... Jaki las samotny...

(...)

Jestże to dusza moja? w ludzkim ciele?

Tyle załomów, kotlin, szczytów? przestrzeń taka!

(*Na królewskim jeziorze*, IV, 517-518)

Pojęcie duszy i ulokowanie człowieka wobec górskich przestrzeni stanowiło zarówno dla konfesyjnych wypowiedzi Tetmajera, jak i jego poezji klucz do zrozumienia prawdziwych wartości ludzkiej egzystencji:

Ze mnie dusza wyrwa się ku tym potęgom i żywiołom natury, dusza, która poznała tragedię fizycznego istnienia. (...) Nigdy może, podczas najcudniejszej pogody (...), nie rozwiewa tak po prostu duszy, jak wysoki szczyt górski w cichy, słoneczny dzień. Wszystko jest tak daleko, tak daleko! Zdaje się, że się weszło w jakiś inny świat, i że ten jest rzeczywistym, a tamten, tam w dole: sen. Wszak dusza jest stworzona do tego świata! jak ona może w innym żyć? Czyż nie jest jej naturą topić się w świetle, w bezkresie, w ciszy i w wyżynach? (...) Budzi się cały jakiś nowy świat myśli, nowy świat uczuć, innych, odmiennych jak tam, na dole⁸.

Dusza rozciągnięta w przestrzeni: dół–górze, a właściwie uwięziona na dole (w świecie fizycznego istnienia) ożywa dopiero w górze, gdzie zespala się z Absolutem. Sen (na dole) i olśnienie (na górze), fizyczność i metafizyka, tragedia egzystencji i cud upojenia. Na takich właśnie opozycjach zbudowana jest pełnia *universum*, z wyraźnym pozytywnym wskazaniem na tzw. jego górne partie.

Już wczesne teksty poety mówiły o dążeniu duszy do wolności i jej nieposkromionej chęci swobodnego przemieszczania się po górskich rejonach (*Wybiegła dusza*, I, 15). Dusza uwięziona w ciele (a tym samym na dole) miała zostać z niego wyzwolona, by wznieść się w „powietrzne głębiny” i poczuć stan nieograniczonej wolności:

O wicherze, wicherze! Wyrwij moją duszę
 z ciała i nieś ją w powietrzne głębiny!

Jak ptak tatrzański zwleczony w niziny,
 ja na nizinach szarpie się i duszę.

(...)

nie chcę pamiętać, że jestem człowiekiem,

a nie swobodnym, wolnym, skrzydłym duchem!

(*O wicherze, wicherze!*..., I, 26)

⁸ Cyt. za: J. Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994, s. 143.

Symbol skrzydeł, lotu i wolności oznaczał także „spirytualizację i sublimację, oswobodzenie z ciężaru ciała i materii, pragnienie transgresji kondycji ludzkiej, zbliżenia do boskości”⁹. Motyw uwalnianej duszy powracał jeszcze kilkakrotnie, jakkolwiek konsekwencje owego wyzwolenia różnie się rysowały. W najwcześniejszej twórczości dusza roztopiała się i ginęła w nicości oraz nieskończoności (*W noc jesienną*, I 39); nieco później chciała się zespolić z przyrodą górską i jej klimatem („utopić duszę całą w wód i lasów szumie / i w tej upajającej, bezkresnej zadumie / chcieć snić do życia i końca i po życia końcu...”, *Hala*, III, 369); w serii piątej zaś nastąpiło rozpoznanie o nieprzynależności i niedostosowalności duszy do zwykłego świata (*Podczas wiatru z Tatr*, V, 679).

Topika duszy, tak ważna w całej poezji Tetmajera, w twórczości górskiej pojawia się w formie pytania o kondycję człowieka: sam wobec przyrody-żywołu, sam wobec *universum*, pozaziemskiej tajemnicy. Góry jako wycinek rzeczywistości stają się przestrzenią, która oznacza synonim „świata jako całości”, synonim nieskończoności i duchowości. Sonet pierwszy z cyklu *Dawne godziny w Tatrach* zmierza w kierunku zasugerowania „metafizycznego” nastroju, wyrażenia ludzkiej samotności, wynikającej zarówno z chęci odizolowania się od ludzi, jak i potrzeby niezależności i swobody. Rejony tatrzańskie są tym szczególnym obszarem-symbolem wolności:

Dusza nie mieszka w piersiach – ona tam w obłoku,
na szczyty już wybiegła pełna młodej sławy,
zawisa nad przepaści – śmignęła nad stawy –
legła tam – sama jedna. Lecz w szalonym kroku

daże za nią – już jestem – także **sam! O szczęście!**
Sam, sam jeden wśród głazów, złomów, kotlin, dolów,
sam wśród jezior milczących, przy strumieni chrześciance
(VII, 1020)

Nie jest to zatem stan „opuszczenia”, dokuczliwego, przykrego doznania „bycia samemu”, lecz jego przeciwieństwo: radość z odnalezienia miejsca absolutnej i przyjaznej samotności. Dusza wyswobodzona z ciała (cielesności) przenosi się nieskrępowanie w górne rejony pejzażu tatrzańskiego i wyzwała w podmiocie lirycznym (ciele) „szalone” pragnienie dogonienia jej, które wypływa z zafascynowania wolnością duszy i brakiem wszelkiego ograniczenia w pokonywaniu przez nią niedostępnych przestrzeni. Na moment dusza jest sama i ciało jest samo, co można określić jako relację „osobności”, bądź wzajemnego wyzwolenia. Z tym, że to właśnie ciało dąży do ponownego zespolenia z duszą, a właściwie dorównania jej kroku w wędrówce po „pustkowiu”. *P u s t k a i p u s t k o w i e* to następne słowa-klucze towarzyszące motywowi samotności i duszy. Tu pustkowie, a właściwie pustka tatrzańska była – jak słusznie zauważyła Maria Podraza-Kwiatkowska – „zjawiskiem zdecydowanie dodatnim”¹⁰. W tej przestrzeni bowiem sam (samotny) podmiot liryczny przeżywa stan euforycznego szczęścia, jakkolwiek chwila ta jest ulotna, przerwana przez szatana, uosabiającego nietrwałość

⁹ M. Podraza-Kwiatkowska, *Sytuacja uwięzienia i zdobywania wolności. O jednym z młodopolskich symboli-kluczy*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 3, s. 51.

¹⁰ M. Podraza-Kwiatkowska, *Somnambulicy – dekadenci – herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków 1985, s. 38.

i momentalność ludzkich pozytywnych doznań. Lecz nawet ten przeblysk uniesienia wystarczy, by zarejestrowane tu poetycko pustkowie górskie odczytać jako autoterapeutyczną, kojącą samotność¹¹.

Topika duszy pojawia się też w drugim wierszu cyklu *Dawne godziny w Tatrach*, przybierając postać „duszy sokoła”. W starożytnym Egipcie sokół stanowił symbol duszy właśnie, o „sensie solarnej transfiguracji”¹².

Nigdy, nigdy, o nigdy więcej ja **szczęśliwy**
nie byłem... Moja siła wszystko pokonała!
Duszę czułem sokoła, a trud mego ciała
był śmiałym trudem strzały puszczzonej z cięciwy.

Zwyciężyłem **otchłanie, bezdnie i urwiska**,
z szyderstwem spoglądałem na niebezpieczeństwa,
a dookoła siebie miałem czarnoksiężta
piękności bez wyrazu, cudu bez nazwiska.

Świat gór piętrzył się wkoło... Kiedymże był więcej
szczęśliwy?

(VII, 1021)

Sokół symbolizuje też światło, wolność, wyższość, aspiracje i zalicza się do solarnych emblematów zwycięstwa. Szczególnie ten ostatni sens wyzyskał Tetmajer, pisząc o zwyciężonych „otchłaniach”, „bezdniach” i „urwiskach”. Zatem dusza stała się atrybutem siły ciała i ponownie wprowadziła podmiot liryczny w stan szczęścia, doznawanego w górskim pejzażu. Otchłań, pokonana przez tetmajerowską duszę i ciało, jest w gruncie rzeczy „synonimem całego obszaru pozaludzkiej rzeczywistości”¹³. Definiowana dalej jako „świat transcendencji, to, co niepoznawalne, oddzielone (...) od świata realnego”¹⁴ należała do stałych składników górskiego, młodopolskiego krajobrazu. W tekście Tetmajerowskim niosła z sobą podwójny sens: „otchłań, bezdnie i urwiska” to elementy realnie istniejącego świata gór oraz niepoznawalna, transcendentna przestrzeń, którą góry implikują. Kontynuacją tej myśli były refleksje na temat „odwcielenia”, czyli ucieczki do świata ducha (duszy), pozbawienia się ciała, odrzucenia cielesności, przeciwstawienie ziemskiej, realnej egzystencji – życiu duszy, światu transcendentnemu, z wyraźną waloryzacją tego ostatniego.

Ah! Trzeba mieć momenty w życiu **odwcielenia**,
trzeba mieć **niepamięci chwile absolutne**,
życie jest nazbyt gorzkie, tragiczne i smutne
i nazbyt nędzne... Wszystko są sny i wmówienia,

Ale ty wiesz, człowieku, w prawdzie swojej **duszy**,
że co jest życiem ziemi, **nie jest życiem ducha** –

(VII, 1022)

¹¹ O takiej między innymi funkcji pustki pisała M. Podraza-Kwiatkowska, „Wędrowiec przez pustki wieczyste...”, *O poezji Kazimierza Tetmajera*, „Życie Literackie” 1968, nr 24, s. 6-7.

¹² J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, przekł. Ireneusz Kania, Kraków 2000, s. 381.

¹³ M. Podraza-Kwiatkowska, *Somnambulicy – dekadenci – herosi...*, op. cit., Kraków 1985, s. 47.

¹⁴ Ibidem, s. 56.

W następnym sonecie przytaczanego cyklu po raz kolejny powraca topos duszy, wieczystych pustek, wiecznego wędrowca. Tym razem dusza jest pusta, gdyż próby zgłębienia przestrzeni transcendencji sprowadzają się jedynie do sumy, w dekadentycznej tonacji wyrażonych, ulotnych chwil, za którymi można jedynie tęsknić, nie da się ich bowiem zatrzymać. Nastrój smutku i tęsknota za czymś nieznanym i mistycznym, jaką wyzwalają góry pojawił się w dziele Tetmajera już dużo wcześniej. W wierszu *Na Żelaznej drodze pod Reglami* (II, 232) krajobraz tatrzański wprowadził „ja liryczne” w „senne zamyślenie”, „żał dziwny” oraz „pragnienie czegoś nieokreślonego”, które pochwyliło duszę.

Pustka i pustkowie – powróćmy jeszcze raz do kolejnych, wymienionych już słów-kluczy z liryków tatrzańskich Tetmajera – nie posiadają konotacji negatywnych, tak jak się to dzieje w licznych młodopolskich tekstach. Pustka oznacza bowiem – zgodnie ze swym pierwotnym sensem – miejsce bezлюдne, ale w głównej mierze przestrzeń i groźną, i porywającą swą tajemnicą, miejsce „wiekiustego, uspio-nego Czasu” oraz tajemnicy nieskończoności. Pustka tatrzańska jest wprawdzie bezduszną, ale zarazem stanowi formę czystego piękna, jest usakralizowana i nosi w sobie najszlachetniejsze wartości ludzkie, jest zatem nieskalana i mistyczna. Motyw górskiego pustkowiecia zaistniał już w serii pierwszej Tetmajera:

O! gdybym wrócić mógł, gdzie Tatr granity
w koronie srebrnych lodów stoją lśniące!...
(...)

Tam, gdzie nikomu nie przyświeca słońce,
w górskim pustkowieciu, choć bezduszne gości,
tam czyste piękno...

(I, 10, oraz VI, 833)

powracając po latach w podobnym klimacie. Czyste piękno ulokowane zostaje w innym, późniejszym liryku, także w przestrzeniach tatrzańskich:

Święta, przeczysta Pustka, w której się kolebie,
co jest najszlachetniejsze na ziemi i niebie:
Piękno w całym swym czarze i całej potędze –
Ono, które być może dla duszy człowieka
wiarą, miłością, szczęściem (...)

(V, 699)

Na koniec Tatry uznane są za mistyczne, obdarzone mianem „pustki nieskalanej”, w którą wpisana jest dusza ludzka:

Ciche, mistyczne Tatry, owe wieczne głusze
zimowych, śnieżnych pustyń, owe zapadliska
niedostępne wśród złomów, gdzie jeden się wciska
mrok (...)

ty, pustko, w siebie wołasz błędną ludzką duszę...

Ty pustko nieskalana, kędy myśl człowieka
w dumną, zimną samotność wolno się odwleka

(VI, 858)

To właśnie taka przestrzeń – potęga natury – wielokrotnie sakralizowana oferuje znużonej duszy wędrowca to, czego najbardziej potrzebuje:

Do wielkiego kościoła modlić się przychodzę –
(mówi znużona dusza ziemskiego nędzarza) –
niechaj mię obezwładnia, niechaj upokarza,
wiem, że mi anioł z mieczem nie stanie na drodze.

Widzę wokoło Bezmiar, lecz nie jestem w trwodze;
czuję się w rękę Potęgę, nie w rękę Mocarza;
nic mię Niepojętego sobą nie przeraża;
wiem, że na mnie nie patrzy nikt mściwie i srodze.

Jestem – czem jestem. Widzę – nie wątpię. Dokoła
spokój. Miłości, łaski, niech tu nikt nie woła,
ratunku, zmiłowania, niech tu nikt nie wzywa.

Nie przychodzę tu jęczeć: jestem nieszczęśliwa!
pomocy i litości warga ma nie żąda –
przychodzę się nauczyć, **jak Spokój wygląda**.

(V, 701)

Metaforyczna przestrzeń „wielkiego kościoła” przywodzi na myśl tropy, którymi podąża Paul Ricoeur, proponując interpretację poprzez zrozumienie zawartego w wierszu symbolu¹⁵. Kościół-przyroda dostarcza podobnych przeżyć mistycznych „duszy ziemskiego nędzarza”, co i modlitwa w świątyni. Tyle tylko, że kojąca cisza kościoła-natury nie zachęca do intymnego zatopienia się w rozmowie z Bogiem, lecz wyzwala w podmiocie lirycznym pragnienie wysłuchania innej nauki, która ma dotyczyć spokoju. Pojęcie spokoju, dyskretnie zhiperbolizowane (pisane dużą literą) stanowi metaforę prawdziwych tęsknot ludzkich: potrzebę harmonii i odszukania siebie w tzw. „Bezmiarze”.

Tajemnica nieskończoności przybiera też barwy ciemne, mroczne, ponure. Ale nawet one nie wywołują trwogi wędrowca, jak w sonecie *Nieskończoność*, w którym dominują wprawdzie wzmagające wyrazistość tekstów dekadencjki obrazy przepastności, głębin, śmierci, pustki, martwoty, głuchości, senności, jednak pełnią w nim inną funkcję. Pozwalają odczuć w innym nieco wymiarze porażającą i przerażającą, ale i też intrygującą przez swą polifoniczność zagadkę *universum*:

Nieraz w mych Tatrach rodzinnych **przepastne głębiny**
nurzałem się, jak delfin w oceanu tonie,
szedłem ponad urwiska, z których **trupie dłonie**
śmierć wyciąga, a kędy strach zepchnąć chce siny.

Szedłem, aby na **puste** spoglądać doliny,
(...)
patrzeć na **martwość**, co się w górach rozpościera –

¹⁵ P. Ricoeur, *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1975, cyt. za: A. Pilch, *Kierunki interpretacji tekstu poetyckiego. Literaturoznawstwo i dydaktyka*, Kraków 2003, s. 44-51.

w owej **puszcie, ponurej, olbrzymiej martwości**
 szedłem cię głębiej, silniej czuć, nieskończoności.
 (II, 218)

Obok tego istnieją obrazy utrzymane w całkiem odmiennej kolorystyce i nastroju. Jasne, złote, błękitne, białe barwy stają się rewersem groźnego, ciemnego pustego i ponurego pejzażu-zagadki. Niosą z sobą upojenie, zapomnienie i ukojenie, stan absolutnego spokoju i snu „po życia końcu” (*Hala*, III, 369).

O różnorodności górskiej twórczości Tetmajera świadczą też utwory, które dałoby się dość banalnie opatrzyć etykietką zachwytu pięknem przyrody tatrzańskiej. Dobry przykład stanowi tu choćby sonet *Na dawno świąty las w Zakopanem* (VII, 1019). Cały tekst utrzymany w zdecydowanie jasnej tonacji kolorystycznej to impresjonistyczny obrazek poranku w górach. Pejzaż tatrzański rozświetlony „błękitnymi niebiosami, srebrnie i różowie” mieniący się rosą dostarcza nie tylko wrażeń optycznych, ale również zapachowych („żywiczna ostra woń”) i akustycznych („każde drzewo ku słońcu dyszy”). Sonet znakomicie sugeruje nastrój nastającego świtu we wspomnieniowym, bo dawno już świątym, ale bardzo mocno zakorzenionym w pamięci podmiotu lirycznego, lesie.

Podsumujmy: bohater Tetmajerowski poszukiwał w przestrzeni górskiej odpowiedzi na pytanie o miejsce człowieka wobec *universum*, snił o wolności i doświadczał kojącej, terapeutycznej samotności. Górskie obszary wyzwalaly w nim różnorodne nastroje i stany duszy. Euforyczne szczęście mieszało się z żalnością i smutkiem. Często właśnie istnienie duszy (duchowości) najsilniej odczuwane było w przestrzeniach gór. Człowiek Tetmajera tęsknił do spokoju, ciszy, nieograniczoności i w tych bezludnych, wysokich, mistycznych rejonach, określanym mianem przeczystej pustki doznawał owych „marzonych” i wytęsknionych stanów. Były one jednak ulotne i rozbiły się o pesymistyczne rozpoznanie nieprzenikalności tajemnicy istnienia. Mimo to tęsknota za czymś Niedościęgnionym miała na stałe mu towarzyszyć i uszlachetniać jego duszę:

Pójdźcie do nas wy, którzy w dolinach cierpicie –
 mówią góry – wy wszyscy nędzni, słabi, cisi;
 patrzcie: niebo nad wami śmiałe, wielkie wisi,
 bujne, wielkie wystrzela dookoła życie.

Niech tęsknota się waszych serc uczepli... Marzcie
 o czymś Niedościęgnionym... Kto pożąda Boga,
 ten już przebóstwia duszę...

(V, 703)

„Coś gna do hal..., urwisk, przełęcz, świerków szumiących”, czyli o motywach górskich w pisarstwie Ewy Szelburg-Zarembiny dla najmłodszych

Autorka wielu wzruszających, zbeletryzowanych historii o harmonijnym współżyciu, a nawet przyjaźni człowieka z naturalnym środowiskiem poprzez charakter swej twórczości postrzegana jest jako autentyczna wielbicielka otaczającego świata. Każdy, nawet najdrobniejszy jego obraz, jaki zawsze z wielkiej klasy artyzmem kreśliła Ewa Szelburg-Zarembina, zdradza umiłowanie i dumę z okazałości polskiej ziemi oraz zachwyt nad jej malowniczością. Krainy od Bałtyku, poprzez Mazowsze, bliską sercu ziemię lubelską aż po fascynujące swą tajemniczością i potęgą Tatry, stanowiły dla obdarzonej niebywałą wrażliwością i wyobraźnią pisarki ciekawe tło utworów, lecz również mogły same stawać się tematami. Potwierdzeniem tego są oryginalne opracowania baśni regionalnych, legend i podań, rozsiane po różnych zbiorach twórczości dla dzieci.

Wybitny znawca literatury „tatrzańskiej” Jacek Kolbuszewski podkreśla istnienie w dziejach piśmiennictwa polskiego długoletniej tradycji najokazalszych polskich gór – Tatr jako pasjonującej tematyki, a równocześnie specyficznego toposu¹. Topos ten z łatwością przeniknął na karty literatury dla dzieci i młodzieży stając się pełną barwy, a nierazko tajemniczości, baśniową „przestrzenią uprzywilejowaną”². Górą będącym więc wdzięcznym tworzywem literackim, zachwycającym każdą wrażliwą duszę, poświęciła autorka kilka powstałych w okresie międzywojnia tekstów poetyckich, przepiękne wątki z tatrzańskich legend wykorzystywała w baśniach, a wreszcie wokół malowniczej górskiej krainy osnuła fabułę opowiadań adresowanych dla młodzieży.

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku inspirowało pisarzy tworzących dla najmłodszych czytelników do podejmowania całkiem nowych tematów, a takim była niewątpliwie sprawa granic państwa polskiego. W tym okresie motyw Tatr w literaturze pojawiał się bardzo często jako symbol polskości, ale także jako wyznacznik graniczny południa Polski. U Zarembiny rolę taką będzie również pełnić rzeka Odra³, której nazwę przywołuje poetka w liryku *Czar ziemi*⁴. Pasmem górskim dotykającym od południowo-wschodniej strony polskiej ziemi są Karpaty:

¹ Por. J. Kolbuszowski, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982, s. 501.

² Określenie Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz. W: *Tajemnicze ogrody. Rozprawy i szkice z literatury dla dzieci i młodzieży*, Katowice 1996, s. 26.

³ Por. P. Kuleczka, *Tatry w literaturze polskiej dla dzieci i młodzieży do roku 1939*, Zielona Góra 1994, s. 177-178.

⁴ E. Sz[elburg-Zarembina], *Czar ziemi*, „Płomyk” 1937 nr 37, s. 998.

Hej! Od Karpat,
 Od brzegów Odry
 Rozkwitnęła nam nasza ziemia!
 W żadnym kraju
 Takich niebios modrych
 i pól kolorowych nie ma....

Z Karpatami związana jest jedna z najpiękniejszych, lecz niestety obecnie całkowicie zapomnianych⁵ książek Szelburg-Zarembiny, napisana u schyłku dwudziestolecia międzywojennego, *Tajemnica Czeremoszu*. Miejszem wydarzeń tej pełnej liryzmu opowieści uczyniła autorka bliżej nieokreśloną dolinę górską na Ukrainie. Czytelnik dowiaduje się jedynie, że dolina ta usytuowana jest nad Czeremoszem, najdłuższą z pięciu ważnych rzek, jakie przecinają Karpaty. Niewielkich rozmiarów opowieść wypełniają opisy nieskażonej ręką człowieka, górskiej przyrody. Roślinność jest tutaj bujna i znamienna jedynie dla tego regionu, krainę bowiem karpacką obfitującą w opady oraz odpowiednią wilgotność cechuje doskonały klimat⁶. Owiana atmosferą tajemniczości, opiewana w pieśniach i legendzie tytułowa rzeka, której wstęga wije się szerokim pasmem, oddzielając Ukrainę od Rumunii, to sprawczyni nagłej przemiany losów dwojga ludzi: dojrzałego mężczyzny i dziecka. Pasterz Ilja Dewdiuk, człowiek żyjący w harmonii z naturą po ogromnej tragedii osobistej ucieka przed ludzkim światem – a może przede wszystkim od uporczywie powracających, bolesnych wspomnień – w góry, gdzie w ich gościnnych ramionach pędzi ascetyczny żywot. Wydaje się, że milczący, często posepny krajobraz doskonale komponuje się z nastrojem człowieka, któremu śmierć wydarła najbliższe osoby. Przebogata fauna i flora górską hojnie dzieli się swymi dobrodziejstwami, więc mężczyźnie do przetrwania pozornie niczego nie brakuje. Samotny, leśny włóczęga mieszka w prymitywnym *burdeju* na skraju wysokopiennego lasu iglastego, obfitującego w jagody, smakowite rośliny, korzenie i przede wszystkim leśne zwierzęta, które łapie we własnoręcznie zrobione wnyki. Autorka znakomicie oddaje atmosferę życia mieszkańców podnóża gór, poświęcając sporo miejsca przebogatej kulturze tego regionu. Zamieszkujący go ród góralski, zwany Hucułami posiada bowiem ciekawą i swoistą tradycję, przejawiającą się w wierzeniach, pieśniach, tańcach, w kunsztownie zdobionych ubiorach oraz pełnej artyzmu sztuce ludowej⁷. W *Tajemnicy Czeremoszu* mocno akcentowana jest wiara ludu w opatrność Boga, ale jednocześnie praktykowanie pogańskich zwyczajów. Ogromną wagę przywiązuje się także do wszelkich świąt oraz obrzędów religijnych obchodzonych w cerkwi lub poza nią, które również w pewnym stopniu stanowią wyznacznik pracy ludzkiej. Od nich bowiem uzależnia się niektóre rolnicze obowiązki, jak sianie, oranie, zbieranie plonów. Istotnym elementem podhalańskiej, beskidzkiej, huculskiej, całej w ogóle góralskiej tradycji spośród tych, jakie podejmowała autorka jest korowód zwierząt i pasterzy zmierzający wiosną na wypas w stronę polonin, hal. Zarówno na kartach opowieści o Czeremoszu, jak i w znacznie późniejszym opowiadaniu Zarembiny z wplecionymi akcentami górskimi *O Janku, który się*

⁵ Ostatnia edycja *Tajemnicy Czeremoszu* ukazała się w Warszawie w 1936 roku nakładem Wydawnictwa Gebethner i Wolff.

⁶ Zob. J. Mękarska, *Wędrowka po ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1966, s. 113.

⁷ Tamże.

znał na drewnie doroczna wędrowka pasterzy z owcami została przedstawiona bardzo wyraziście, w obu utworach stanowi nawet moment kulminacyjny. W ten sposób pisarka chciała zapewne pokazać, jak duże znaczenie w społecznościach góralskich ma pasterstwo będące od wieków podstawowym źródłem utrzymania dla mieszkańców tego obszaru.

Dodatkowo górale zajmują się myślistwem oraz wyrobem serów: bryndzy i bundzu. Poszczególne etapy powstawania tych specjałów, za sprawą precyzyjnego opisu autorki, młody czytelnik poznaje krok po kroku. Spęd owiec na hale był prawdziwą ceremonią, ważnym wydarzeniem roku, do którego długo i pieczołowicie się przygotowywano. Dla każdego dorastającego chłopaka przyłączenie się do pasterzy idących w góry było nie lada zaszczytem, stanowiło pewien próg w osiągnięciu dojrzałości. Tej inicjacji dostąpił Jędrzek, mały bohater opowiadania *W góry*⁸. Tematyki pasterskiej dotyka Zarembina w utworze poetyckim pt. *Owce* adresowanym do młodszych dzieci. Krótki, „kołysankowy” obrazek z gór w prosty sposób pokazuje jak przebiega wypas owiec na halach. Poetka zaznaja małego czytelnika z podstawowymi nazwami ze słownika gwary góralskiej, jak *kierdelek* i *baca*, co dodaje niewątpliwie tekstowi uroku.

Interesująca jest kreacja górala, którą prezentuje dziecięcemu czytelnikowi Zarembina. Bohaterowie *Tajemnicy Czeremoszu*, zasiedlający wschodnie Karpaty, górale ruscy to lud na wskroś prosty, żyjący w bliskości z przyrodą, lecz przy tym niezwykle pracowity i pobożny. Rytm huculskiego życia wyznacza natura, a zwłaszcza wkomponowane w dziki krajobraz potężne góry – od tego, jaki przybiorą koloryt zależy wiele. Pogodne, milczące wierzchołki, zielone połoniny porośnięte soczystą trawą niosą spokój, ukojenie, przeradające się często w zapomnienie o codzienności. Widok rozjaśnionych słońcem szczytów, niemal wbijających się w obłoki jest tak piękny, że człowiek posiadając nawet świadomość ich potęgi, nie może czuć się na tej przestrzeni czymkolwiek zagrożony.

Nie sposób pominąć opisów pór roku oraz ich pięknych nazw, które nawiązują do zjawisk występujących w przyrodzie oraz podejmowanych wówczas zajęć rolniczych: *biteń*, *trawień*, *kopień*, *berezeń*, *zowień*. Obrazy zmieniającego się krajobrazu Karpat nakreślone są w sposób na wskroś realistyczny, choć nie pozbawiony liryzmu. Wydarzenia nad Czeremoszem rozgrywają się o wszystkich porach roku, lecz najbardziej sugestywne obrazy przyrody górskiej dotyczą miesięcy letnich. Pomimo licznych, przepięknych elementów opisu górskiego pejzażu, świadomość jego grozy towarzyszy czytelnikowi do ostatnich stron książki.

Podczas gdy literatura dwudziestolecia międzywojennego coraz częściej pokazywała, że domem górala są nie tylko Tatry, lecz cała Polska⁹, w jednym z numerów „Płomyka” ukazał się utwór zatytułowany *Z różnych stron*¹⁰ opowiadający o wielkim i szczególnym przywiązaniu do rozsianych po całym kraju regionów. Tekst został podpisany inicjałami „E.S.Z.”, lecz dużym prawdopodobieństwem jest, że jego autorką była Ewa Szelburg-Zarembina, która jak wiadomo stale współpracowała z redakcją pisma. Idea regionalizmu górskiego przybrała na sile dopiero w latach trzydzie-

⁸ E. Zarembina, *W góry*. W: E. Zarembina, H. Ożogowska, Z. Batorowicz, *Nasza ojczyzna*, Warszawa 1946, s. 6.

⁹ Por. P. Kuleczka, op. cit., s. 185.

¹⁰ E. S.Z., *Z różnych stron. Co zagrać w naszym teatryku*, „Płomyk” 1928 nr 42-43, s. 990-991.

stych¹¹, ale już wcześniej pojawiały się utwory literackie w jakimś stopniu związane z tą tematyką, czego przykładem może być omawiany wiersz. Żałosna tęsknota za wysokogórskim krajobrazem człowieka, który opuścił rodzinne strony i prawdopodobnie udał się w wędrowkę „za chlebem”, rozbrzmiewa w krótkim monologu górala. Dodatkowo słychać w nim wyraźne echo słynnego wiersza Michała Bałuckiego, spopularyzowanego jako pieśń *Góralu, czy ci nie żal?* Przywiązanie do krainy dzieciństwa, do własnego kawałka ziemi jest w stanie zastąpić marzenia o godziwej egzystencji, zaś bohater utworu pełnię szczęścia może odnaleźć jedynie na umiłowanej górskiej przestrzeni.

Okres dwudziestolecia sprzyjał rozwojowi sportów zimowych, zwłaszcza narciarstwa oraz turystyki wysokogórskiej¹². Na bardzo modne wówczas dyscypliny żywo reagowała literatura, nie tylko instruktażowa czy określana mianem taternickiej, lecz i beletrystyka adresowana do młodych czytelników. Wielkim powodzeniem wśród małych odbiorców cieszyły się wszelkiego rodzaju książki poruszające tematykę sportowo-podróżniczą, które oprócz interesujących wątków doskonale realizowały funkcje dydaktyczne i ludyczne¹³. Do utworów z tego kręgu doskonale wpisują się dwa teksty poetyckie autorki: *Narciarz* i *Na skoczni* zamknięte w tomie *Wspólny dom*.

Osobne miejsce zajmują utwory związane nie tyle z samymi górami, co z ich żyjącymi w tej niezwykłej krainie zwierzętami. Oprócz prezentowanego już wierszyka *Owce* do tekstów zawierających elementy górskie wpisuje się podobny pt. *Kozice*, obydwa pochodzące ze zbioru *Każdy Tomek ma swój domek*. Podmiot liryczny sugeruje niebezpieczeństwo, jakie może grozić w górach. Równocześnie jakże obrazowo została zaprezentowana zwinność i nieprawdopodobna gibkość ciała kozic, dla których góry to teren obłaskawiony i przyjazny.

W latach pięćdziesiątych ukazał się zbiór opowiadań Zarembiny zatytułowany *Dom młodości* (1951). Zamieściła w nim autorka między innymi krótki obrazek z życia górali podhalańskich: *O Jędrku, który się znał na drewnie*. Bohaterem opowiadania jest ubogi, wiejski chłopiec Jędrzek z wierzchowiska, który niczym Janko Muzykant został obdarzony przez los niezwykłym talentem. Sprawność rzeźbiarza, z jaką mały góralczyk nadawał kawałkom drewna kunstowne kształty, wyobraźnia, za której pomocą je ożywiał oraz wrażliwość plastyczna zostałyby zmarnowane, gdyby dziecko nie dostało szansy rozwijania swych umiejętności. Również i tutaj autorka kreuje wizerunek biednego, zatroskanego górala oraz jego ciężkiej egzystencji. Życie człowieka z gór, mającego niewątpliwie głębokie poczucie własnej tożsamości, pełne harmonii i bliskości z naturą, wypełnione od świtu aż po zmrok ciężką, znojną pracą jest nieustanną walką o przetrwanie, ale też nie brak w nim szczęścia i radosnych chwil:

Na Podhalu piękne jest życie. I trudne jest życie na Podhalu. Człowiek, który tu żyje, uczy się trwania od skały, od rośliny, od zwierza. Jak górski szary, nikły porost skalny – musi być człowiek tutaj nieustępliwy i wytrwały. Jak kozica – zręczny i silny. Jak świstak – czujny i przebiegły. Jak orzeł – odważny i śmiały¹⁴.

¹¹ Za J. Kolbuszewski, op. cit., s. 501.

¹² Por. P. Kuleczka, op. cit., s. 212.

¹³ J. Kolbuszewski, op. cit., s. 619.

¹⁴ E. Szellburg-Zarembina, *O Jędrku, który się znał na drewnie*. W: *Dom młodości*, Warszawa 1951, s. 19.

Znów wyraźnie podkreśla autorka, że nie tylko praca, lecz ludzkie życie jest podporządkowane porom roku, zmianom wysokogórskiego klimatu, kaprysom pogody. Góry mogą zapewnić byt, lecz mogą również sprawić, że z trudem zdobyty kawałek chleba jest najcenniejszym skarbem. Szczegółowe i obszerne opisy górskiej szaty roślinnej, gleby, minerałów, po raz kolejny wskazują, że nauka o przyrodzie nie była pisarce obca. Sporo miejsca zajmują informacje o różnych gatunkach drzew oraz powstającego z ich pni drewna. Poszczególne fragmenty tekstu poświęconego pozornie prozaicznym przedmiotom i czynnościom ubrała Zarembina w kunsztowne środki stylistyczne, by jeszcze lepiej uwypuklić barwę, strukturę, a nawet zapach, nasyciła je sensualizmem. Tylko bardzo spostrzegawczy obserwator potrafiłby wskazać z taką dokładnością, jak uczyniła to pisarka, elementy krajobrazu, czy nawet architektury góralskiej. Nawet maleńka, zabiedzona Jędrkowa chata, pod baśniowym piórem Zarembiny staje się piękna, mieni się tysiącami kolorów, przybiera czarodziejskie kształty:

Piękna – z dzwierzami strojnymi od wbitych w nie kunsztownie kolków. Piękna – ze śpiwającym na jej kominie najmilszym góralskim skrzydlatym towarzyszem – ślinogórzem¹⁵.

Uroku – tej skądinąd tendencyjnej prozie – dodają bogate opisy przyrody, ale również autentyczność, którą starała się ją pisarka nasycić. Bohaterowie mówią gwara góralską, nawet w komentarzach narratora często pojawiają się gwarowe wyrażenia.

W taki oto sposób Ewa Szelburg-Zarembina przenosiła swój zachwyt górami na karty realistycznej prozy i poezji. Fascynacja ta nabiera jeszcze ciekawszego kolorytu w baśniach, gatunku którego autorka *Królestwa Bajki* była niekwestionowaną mistrzynią. Od dawien dawna twórców literatury niezwykłością tej tematyki, wielością i rozmaitością wątków inspirowały legendy Tatr i Podhala. Podobnie dla pisarki, która czerpała ze skarbnicy folkloru różnych regionów Polski, stare tatrzańskie opowieści stały się natchnieniem do powstania bodaj najpiękniejszych ze wszystkich jej baśni. W 1958 roku ukazał się zbiór Zarembiny pt. *Chłopiec z perły urodzony*, zawierający cztery utwory. W tych fantastycznych opowieściach Szelburg-Zarembina podkreśla wszelkie walory krajobrazowe podhalańskiej krainy. Na kartach książki jest ona piękna, zielona, rozkwita bujną i rzadką roślinnością, jak w realnym świecie. Tematyka baśniowa tkwi zresztą bardzo mocno w rzeczywistości, odtwarza bowiem dość dokładnie nie tylko obyczajowość, lecz środowisko przyrodnicze¹⁶. Na obraz gór, przedstawiony za pomocą poetyckiej prozy, składają się liczne elementy realistyczne, rzeczywisty zaś świat fauny i flory przenika do zaczarowanej krainy przyrody. Autorka wskazuje na surowe piękno wysokogórskiej krainy, porośniętej ogromnymi bukowymi lub jodłowymi lasami, czarnymi puszciami, świadczą o ich niezwykłości. Wielkie oraz niedostępne bory tatrzańskie mogą być synonimami pokonywania trudności oraz zwalczania zła. Jeśli bohaterowi uda się przedrzeć przez gęstwinę pełną czyhających zewsząd niebezpieczeństw, to wówczas wiadomym jest, że jego wyprawa będzie miała szczęśliwe zakończenie. Szatę roślinną górskich lasów obfitujących w brusznice stanowią okazałe smreki, kosodrzewiny, a na polanach zakwitają

¹⁵ Tamże, s. 21.

¹⁶ Por. M. Kątny, *Przyroda w polskiej prozie dla dzieci i młodzieży*, Kielce 2002, s. 209.

czarodziejskie, antropomorfizowane lilie – w podhalańskiej twórczości ludowej nazywane lelujami. Te delikatne, smukłe kwiaty niosą w sobie głębokie przesłanie, oznaczają czystość, niewinność i nadzieję¹⁷. Ich symbolika może być podobnie odczytywana w baśni o Perłowicu, gdzie „biała jako perła” tatrzańska leluja pięknie zakwita, niepowtarzalnie pachnie, a na dodatek przemawiając pełnym słodczy głosem daje młodzieńcowi rozsądne wskazówki a wraz z nimi wiarę w powodzenie. W najwyższych partiach gór znajdują się zakłete miejsca pełne cennych skarbów, nie tylko kosztownych klejnotów, lecz to właśnie w górach wydobywa się drogocenny kruszec – żelazo¹⁸. Nie została przemilczana słynąca powszechnie gościnność i serdeczność górali. Młoda gaździna z tytułowej opowieści nie tylko wita strudzonego starca – wędrowca uśmiechem i życzliwym słowem, lecz godnie przyjmuje gościa w chacie.

Tatrzańskie baśnie Ewy Szelburg-Zarembiny mają ściśle określoną lokalizację, w przeciwieństwie do innych utworów tego rodzaju, w których akcja dzieje się gdziekolwiek, narrator zawsze precyzuje miejsca wydarzeń. W utworze o *Chłopcuz perły urodzonym* jest to Witów, Chochółów, Krościenko, Czortszyn, pojawia się nazwa rzeki Dunajec oraz Siodelko w Pieninach. Opowieść o dziwożonach ma tylko dwa miejsca wydarzeń: Chochółów oraz Czarny Dunajec. Poza mocnym osadzeniem w realiach topograficznych, utwory te wyjaśniają powstanie niektórych charakterystycznych miejsc.

W zbiorze odnaleźć można ponadto wszystkie mocno zakorzenione w kulturze góralskiej, ważne i często wykorzystywane wątki. Jednym z najpopularniejszych mitów tatrzańskich jest historia o śpiących rycerzach Tatr, którzy mają się przebudzić, gdy przyjdzie „odpowiednia chwila”, by włączyć się do walki o wolność i niezawisłość własnego państwa¹⁹. Wszystkie legendy osnute wokół tego motywu wiążą się z tradycją patriotyczną, należy je utożsamiać z narodem nie posiadającym własnej państwowości. Taką symbolikę odczytuje się w realizacji tej znanej legendy autorstwa Ewy Szelburg-Zarembiny. W górskich opowieściach zwykle pojawia się wątek dziecka urodzonego z perły, czy w ogóle walecznego, odważnego młodzieńca zwanego Perłowicem, który jest wybawicielem górali ciemżonych przez smoka lub podobnego potwora. Wokół właśnie tego motywu osnuta jest tytułowa baśń. Bogata jest symbolika perły, lecz przeważnie wiąże się ją z macierzyństwem. Jedno ze znaczeń wywodzące się ze Wschodu mówi, że czysta, nieskazitelnie biała perła oznaczać może dziecko, zaś skryta jeszcze w muszli na dnie morza to wyobrażenie płodu w łonie matki²⁰. Piękno i niezwykle osobista, emocjonalna głębia zawarta na kartach utworu są podkreślane przez badaczy literatury. W pracy Krystyny Heskowej-Kwaśniewicz poświęconej najpiękniejszym polskim baśniom o górach czytamy:

Opis dramatycznej walki o uwolnienie Podtatrze od mocy złego smoka przesyciła pisarka liryzmem kobiecej tęsknoty za dzieckiem i wzruszającą czystością ideałów²¹.

¹⁷ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 599.

¹⁸ Zob. E. Szelburg-Zarembina, *Hanielnik zamieniony w kamień*. W: *Chłopiec...*, op. cit. s. 60.

¹⁹ S. Kopaliński, *Słownik mitów...*, op. cit., s.1009.

²⁰ S. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 307-308.

²¹ K. Heska-Kwaśniewicz, op. cit., s. 31-32.

Ludowa opowieść o Perłowicu została dodatkowo wzbogacona piórem Zarembiny o wątek Andersenowski²². Upragnione dziecię nie zostało powołane jednak do życia z ziarenka, lecz z perły, która wydała owoc dopiero po ogrzaniu jej ciepłem serca góralki. Spełnienie się w roli rodzicielskiej ma być nagrodą za dzielenie się z innymi dobrocią i miłością. Oprócz Perłowica do baśni wplotła autorka jeszcze inne utrwalone w ludowym przekazie autentyczne tatrzańskie motywy. Wątek Wężowego króla, sprawcy wszelkiego zła i niegodziwości na Podhalu, wykorzystwała Zarembina w adaptacji legendy *O zaśpionych rycerzach*. Z Wężowym królem łączy się baśniowy smok Wołoszyn, wierny poddany swego pana. Smok to kolejny dość charakterystyczny wątek górskich opowieści²³.

Na kartach książki pojawiają się także dwie postaci, które trwale zapisały się w historii i legendzie Podhala. Przywódca największego w Polsce przedrozbiorowej wyścapienia chłopskiego, Aleksander Kostka Napierski jest bohaterem poetyckiej legendy *Hanielnik zamieniony w kamień*. W baśni o Tatrach nie mogła oczywiście pominąć autorka osławionego legendą zbójnika Janosika. Żałosnej historii o słowackim bohaterze, obrońcy ludu górskiego nadała pisarka formę ludowej piosenki.

W baśniowych tekstach Ewy Szelburg-Zarembiny nieustannie splatają się ze sobą szczegóły fantastyczne i realne: obok zaczarowanej lilii, żyjących w wyobraźni górali dziwożon czy śmierciczek, smoków i skamieniałych ludzi

król Chrobry, zamczyska osiadłe na szczytach skalnych, bite gościńce, karczma z kopcącym luczywem i łojówkami topniejącymi po kątach, żar kuźni, zbójnicy, wypas owiec na halach... jest to niewątpliwie sposób utrwalania w pamięci dziecka pewnych realiów kulturowych z przeszłości²⁴.

Wykorzystując postaci z galerii ludowych bohaterów, sięgając po uniwersalne motywy autorka doskonale realizowała cele wychowawcze. Na uznanie zasługuje bogactwo drobnych tekstów włączonych do baśni, a wystylizowanych na ludowe piosenki. W niewielkiej objętościowo baśni o *Dziwożonach i Marysi z Czarnego Dunajca* jest ich aż dziewięć, co tekstowi nadaje z całą pewnością formy autentyku. Z kolei opowiadania nie zawierające elementów fantastyki baśniowej, osadzone w rzeczywistości górskiej ukazują trudne życie górali na tle jakże pięknej, lecz często groźnej przyrody. Poza przybliżeniem młodym czytelnikom dawnej tradycji i wiążącej się z nią pracy mieszkańców podnóża gór, bogate opisy naprawdę zachwycają, lecz przede wszystkim uczą szacunku do polskiej ziemi, a takiego przesłania niewątpliwie brakuje wielu współczesnym książkom dla dzieci.

²² Por. K. Bawłowiczowa, *Fantastyka w utworach Ewy Szelburg-Zarembiny dla dzieci*, cz. III, „Głos Nałęczowa” 2001, s. 24-25.

²³ Zob. K. Heska-Kwaśniewicz, op. cit., s. 30.

²⁴ K. Bawłowiczowa, op. cit.

Pytając o człowieka.

Kazimierza Tetmajera *Na Skalnym Podbalu* i Stanisława Witkiewicza *Z Tatr*¹

Referat ten jest próbą zdefiniowania cech górala i góralszczyzny w literackiej wizji Kazimierza Tetmajera i Stanisława Witkiewicza. Te dwa projekty świata przedstawionego są bardziej komplementarne niż przeciwstawne, co potwierdził, zazwyczaj krytyczny, Tetmajer, mówiąc o twórczości autora *Na przełęczy*². Także Witkiewicz odnosił się z uznaniem do opowiadań *Na Skalnym Podbalu*³.

1. „Hrudy gazda” – „honorny zbójnik” – „dziad bez ziemi”. O hierarchii społecznej i jej konsekwencjach

Wskazane w tytule określenia statusu i pozycji społecznej człowieka definiują naczelną rolę posiadania, które staje się przyczyną walki, zazdrości, nierówności społecznej w relacjach międzyludzkich. Dostrzega tę prawdę Witkiewicz i rozwiązuje w duchu franciszkańskim, stanowi ona także punkt zapalny w wielu opowiadaniach Tetmajera.

Wójtowa Maryna, „bogata dziewczka, pyszna, zuchwała i nieużyta” (NSP, I, 86) zna swoje miejsce w hierarchii społecznej, które określa się przez ilość morgów, lasu i zasobność zagrody. Tej prawidłowości nie dostrzega ludowy muzyk Jasiak Mosiężny, wyposażony w typowo młodopolskie przymioty artysty. Walczy on z siłą uczucia do bogatej dziewczki, obawiając się oskarżenia o chęć posiadania jej majątku pod pozorem wielkiego uczucia. W tym właśnie myśleniu tkwi jego błąd, bowiem istnieje wyraźny rozdzwitek między światem góralskiej mentalności i artystowskiej filozofii życia. W powszechnym rozumowaniu

¹ Wszystkie cytaty z dzieł obu autorów pochodzą z następujących wydań: S. Witkiewicz, *Z Tatr*. W: *Pisma zebrane*, red. J.Z. Jakubowski i M. Olszaniecka, t. III, Kraków 1970; K. Tetmajer, *Na Skalnym Podbalu*, t. I-II, Warszawa 1924. Dla ułatwienia lektury przyjmuje się następujące skróty opisu bibliograficznego w tekście głównym: NSP – *Na Skalnym Podbalu* lub ZT – *Z Tatr*; ewentualnie numer tomu, następnie strona(y).

² Interesująco pisze o tym Z. Piasecki, *Stanisław Witkiewicz. W kręgu ludzi i spraw sobie bliższych*, Opole 1999.

³ „Kazimierz Tetmajer napisał świetne obrazy: *Na Skalnym Podbalu*”. W: ZT, s. 195.

przecie każdy, kto by się z taką Maryną żenił, myślałby naturalnie przede wszystkim o jej majątku, a potem dopiero o jej urodzie, i nie cudowałby się temu nikt, ani ona sama (NSP, I, 103).

Już przy tej krótkiej charakterystyce problemu widać jasno, że odwieczne pytanie „mieć czy być” brzmi tu w całej powadze i przyniesie konsekwencje daleko poważniejsze niż zawód miłosny jednego człowieka. Bo oto tytułowy Szczepan bez ziemi – dumny i honorny gospodarz, choć „komar na oknie, a pajęczyna w kącie, to całe gazdostwo” (NSP, II, 154), wypowiada wojnę bogatemu sąsiadowi. Mści się za nazwanie go przy świadkach „dziadem”. Jest to najdotkliwsza obelga w świecie kultu własności ziemskiej, której cena nigdy nie jest na tyle wysoka, by nie można było jej zapłacić. Tetmajerowski bohater gotów jest poświęcić rodzinę, a nawet duszę w zamian za skrawek ziemi, który nobilituje człowieka i nadaje mu pełnoprawne miejsce w hierarchii gazdów. Dlatego zemsta Szczepana musiała być okrutna, bowiem uderzono w najczulszy punkt jego „honorności”. I rzeczywiście taka była: cały majątek bogatego sąsiada, Jakuba Głombika, spłonął w mroźną grudniową noc, a Szczepanowi wystarczyło tylko przekonanie, że teraz i on stał się z „Wielgomoznego Pana” dziadem.

Tetmajer jednak ani nie ocenia swoich bohaterów, ani też nie pochwała ich działań. On przedstawia człowieka, który żył tak, „jak mu było żyć najwłaściwiej, najwrodzeniej” (NSP, I, 29). Jest to punkt styyczny z Witkiewiczowską definicją człowieka u początku duchowej ewolucji:

U wszystkich odnaleźć można było te same pobudki czynów, te same przejawy egoizmu lub uspołecznienia, te same porywy wzruszeń i podobne potrzeby umysłu. Wszyscy coś kochali, kogoś nienawidzili, pragnęli posiadać i żądali wrażeń. (ZT, 208)

Dla Witkiewicza spostrzeżenie to nie jest równoznaczne z usprawiedliwieniem działań płynących z uwikłania – w szeroko pojętą – materialność. Pod tym względem Wojtek Gandara, bliski sposobowi myślenia Szczepana bez ziemi, a jednocześnie tak daleki od jego taktyki działań, kieruje się „szlachetną ułudą”. Świat przekonañ Wojtka i sztuka akceptacji samego siebie, skonfrontowane z hegemonią prawa własności, prowadzą do konkluzji, że „wszyscy żyją nie tym, co mają, tylko tym, w co wierzą, że mieć mogą” (ZT, 217). Charakterystyczny to zabieg kompozycyjny w postępowaniu autora *Z Tatr*. Od jednostki do ogółu, spod Tatr ku teoriom społecznym⁴:

Chcąc naprawdę słusznie ocenić istotną wartość każdej jednostki, przesiejmy jej myśli, czucia, czyny przez sito krytyki, która by oddzieliła z nich to wszystko, co ta jednostka wzięła z nagromadzonego skarbu cudzej pracy myśli, porywów czucia i skutków czynu [...] i zobaczmy, czym by była wtedy taka jednostka, do jakiego poziomu zeszlaby jej wartość bezwzględna. (ZT, 235-236)

Pochwalał ten społecznikowski i osobisty ton Witkiewicza także autor *Na Skalnych Podhalu*, mówiąc – między innymi – o duszy górala, która „rozszerza się i podnosi do

⁴ Pisze J. Kolbuszewski: „Kultura i sztuka górali miały się w jego [Witkiewicza – D.S.] koncepcji stać źródłami odrodzenia kultury i sztuki narodowej”. W: tegoż, *Tatry. Literacka tradycja motywu gór*, Kraków 1995, s. 97.

ogólnoludzkiego symbolu”, a w historii Wojtka Gandary czy Jędrka Cajki – dodawał Tetmajer –

uogólnia się wszelka cierpiąca dusza wszechczłowieka [...] to nie górale żyją, myślą, czują, działają, czynią – to myśli i czuje Witkiewicz⁵.

Historia Wojtka Gandary może wzbudzać zachwyt i litość, może wskazywać na inny wymiar egzystencji człowieka, niedefiniowalny zaimkiem „mój, moje”. *Unum multorum*, najmniejszy spośród małych, staje się bohaterem traktatu Witkiewicza o walce z tragicznym pierwiastkiem, „który tkwi w życiu każdej silnej duszy buntującej się przeciw fatalizmowi losu” (ZT, 227).

Wizja autora „Na Skalnym Podhalu” częściej jednak zmierza w stronę identyfikacji nieokiełznanej natury człowieka. Dlatego tak duży nacisk położył się na magiczne „słuchać – rozumieć – czuć” (NSP, I, 12). Podobnie refleksja antropologiczna Tetmajera nie przynosi prostych odpowiedzi na pytanie o tożsamość górala, przeżywającego „do skrajności swą przygodę z życiem”⁶. W mozaice sprzeczności człowiek ten wciąż pozostaje nierozwiązaną zagadką, a różnorodność prezentowanych *Na Skalnym Podhalu* charakterów mogła, nie bez słuszności, skłaniać współczesnych Tetmajerowi górali do poszukiwania pierwowzorów postaci literackich w realiach zakopiańskich przełomu wieków⁷.

„Drzewiej było nie tak” – jakże często padają te słowa na kartach opowiadań Tetmajera. Bowiem być gospodarzem, gazdą, to nie najlepszy z możliwych scenariuszy życia dla młodego górala. Prawdziwy respekt i podziw społeczeństwa budzi życie zbójnickie⁸. W świecie zbójnickim Tetmajera bohaterowie – uprzedźmy nieco bieg myśli – są herosami i to w sensie najbliższym rzeczywistości znanej z epepei Homera⁹. Tetmajerowska fascynacja tajemnicą życia odseparowanego od form wszelkiej cywilizacji intryguje, legitymuje wiele zachowań, które mogą uchodzić za barbarzyńskie, ale nie zostaną jednoznacznie potępione w świecie przedstawionym. Tam okrucieństwo natury współgra z ludzką bezwzględnością. Gdy mówimy o świecie *Na Skalnym Podhalu* właśnie zaimkowe „tam”, bardziej niż u Witkiewicza, ciśnie się na usta. „Honorni zbójcy” stają się częścią sacrum natury, współtworzą zmitologizowany

⁵ K. Tetmajer, *W Tatrach...*, cyt. za: Z. Piasecki, *Stanisław Witkiewicz...*, op. cit., s. 348.

⁶ J. Tischner, *Zaśpiew na sztukę narodową*. W: *Między Tatrami a niebem. Studia o Kazimierzu Tetmajerze*, Nowy Sącz 1987, s. 33.

⁷ Problem oryginalności opowiadań Tetmajera powracał wielokrotnie w dyskusjach nad „Skalnym Podhalem”, zwłaszcza w kontekście sporu z Jędrzejem Suleją. Zob. K. Jabłońska, *Kazimierz Tetmajer. Próba biografii*, Kraków 1969, s. 240-243; W. Wnuk, *Moje Podhale. Ku Tatrom*, s. 261-280; tegoż, W: *Między Tatrami a niebem. Studia o K. Tetmajerze wygłoszone na sesji w Ludźmierzu 14 czerwca 1986*, Nowy Sącz 1987, s. 18; J. Kolbuszewski, *Wstęp* [do:] *Kazimierz Tetmajer, Na Skalnym Podhalu (wybór)*, Wrocław 1998, BN I 290, s. XLV-LV; D. Skwirut, *Przystanąć „Na Skalnym Podhalu” z Kazimierzem Tetmajerem*. W: *Edukacja regionalna na Podtatrzu. Ścieżki i manowce*, Zeszyt Naukowy PPWSZ, Nowy Targ 2004, s. 77.

⁸ Interesujące omówienie historii zbójnictwa karpackiego dają opracowania: A. Jazowski, *Imię Janosika*, Kraków 2002; Z. Piasecki, *Byli chłopcami, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura*, Kraków 1973.

⁹ Podobne wnioski można wysnuć podczas lektury *Na przełęczu* S. Witkiewicza. W sposób interesujący omawia to zagadnienie J. Majda, *Góralczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza*, Wrocław 1979, s. 55-67.

obraz piękna utraconego świata. Rozpatrując konteksty interpretacyjne dla „Skalnego Podhala”, trzeba – śladem myśli Tetmajera – odwołać się do świata eposu homeryckiego. Rzeczywistość ta stanie się bowiem dla artysty-dekadenta drogą ucieczki z cywilizacji bankructwa idei i przeżytych już wartości¹⁰. W tym procesie znaczącą rolę odgrywa pierwotna ludowość, szczególnie obudowana systemem znaczeń nadanych przez tradycję romantyzmu, kontynuowaną w młodopolskiej fascynacji Tatrami.

Opozycję drzewiej – dziś widać także na innej płaszczyźnie. W opowiadaniu *O Zosi Walcarkównie* coraz wyraźniej dochodzi do głosu konflikt między pierwotnością a „nowoczesną” moralnością, budowaną na fundamencie religii katolickiej, czy też ogólnospołecznej etyki. Tetmajer nie ocenia tego zjawiska, ale wskazuje na swoisty tragizm sytuacji, w której zarówno Zosia, jak i jej brat zbójnik bronią równorzędnych racji. Postawa Zosi, która o „nawrócenie Jasia się modli, bo zbójctwem się brzydzi” (NSP, II, 86), prowadzi ostatecznie do klęski bohatera. W konfrontacji tej Jasiek ma wiele argumentów na swoją obronę. Jego żywot pełen pasji, „tam” daleko od świata, o wiele bardziej odpowiada mu niż „gazdowskie”, spokojne życie. Mówi do siostry:

Kiebyś ty jyno raz poza Tatry przesła, w Luptów! Tam kraj! Tam wino, tam jasno, tam radość! Tam srybło, tam złoto! (...) I opowiadał o owych ucztach u juhasów na hali, gdzie się całe barany w mleku w kotłach warzyły, a gorzałka lała strumieniami; owe tańce z juhaskami i noce miłości zapamiętałej – i owe dzikie pustki, gdzie tygodniami nieraz leżeli koło ogniska, w niedostępnych borach, czas skracając śpiewem i opowieściami... A dokoła wolny świat – nic, nic, tylko siła, odwaga, zręczność (NSP, II, 90, 94)

Ocena moralna zbójnickiego postępowania jest – zwłaszcza z perspektywy człowieka współczesnego – nieprawomocna. Wniosek ten staje się szczególnie uzasadniony, gdy weźmiemy pod uwagę kontekst eposów homeryckich w opowiadaniach *Na Skalnym Podhalu*. Jaki bowiem jest człowiek w świecie starożytnego eposu? Z pewnością nie jest krystalicznie czysty, jak rycerze średniowieczni, nierzadko postępując w sposób dość kontrowersyjny, by użyć najbardziej eufemistycznego określenia¹¹.

Ale czy potępiamy tych bohaterów? Raczej nie, są to przecież ludzie na miarę swoich czasów, postępują według reguł ustalonych społeczną praktyką, a w naturze człowieka wczoraj i dziś tkwi instynktowna pogoń za bogactwem, władzą oraz zaspokojeniem podstawowych potrzeb. W kontekście mitycznej starożytności Homera rośnie ranga tatrzańskich herosów. Janosik Tetmajera staje się wówczas – jak pisał W. Eliaz Radzikowski – „Achillesem z ciała, a Hektorem z ducha”, cała zaś twórczość poety przynosi echa tętniące „podkowami rycerskich rumaków”¹². Jednak do-

¹⁰ W jednym z wierszy Tetmajera, zatytułowanym *Achilles* (s. VII) czytamy: „Po co przychodzi w pustkę moją / I złotą grzmi nade mną zbroją?/ Och! Jak daleka moja dola / Od trojańskiego jego pola?”

¹¹ Oto kilka wybranych przykładów: Achilles bez wahania wyznacza „jako wspaniałą nagrodę pierwszą w wyścigu rydwanów / Branke bez skazy [...] robót kunsztownych mistrzynię” (Homer, *Iliada*, przeł. K. Jeżewska, Wrocław 1981, BN II 17, s. 525). Życie ludzkie nie przedstawia większej wartości dla Achajów, a kłamiwość i podstępność Odysusza budzą podziw Homera, chwali go nawet bogini Atena: „Ej! byłby to nie lada gracz, skryty a szczwany / Kto by cię wywiódł w pole! Sam bóg od wygranej / Odstąpiłby pewnie” (Homer, *Odyszeja*, przeł. L. Siemieński, Wrocław 2003, BN II 21, s. 264).

¹² Cyt. za: J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1973, s. 140.

pełnieniem tego obrazu pozostaje – nierzadko wstrząsające – okrucieństwo (*Krystka, Jak wzieni Wojtka Chronić, O Bartku Gronikowskim Raubszyzu, Ku niebu, Jakie jest serce matki...*).

Zatem w świecie Tetmajera sposób postępowania bohaterów wyznaczony jest obowiązującą praktyką, która uprawnia do określonego działania w zależności od miejsca w hierarchii społecznej. Etyka militarno-heroiczna unieważnia wszelkie obiekcje natury moralnej i określa słuszność racji jednostki nawet względem Boga. Ale – jak zobaczymy – nie jest to jedyny rys charakteru mieszkańców *Skalnego Podhala*.

2. Od pierwotnych instynktów do franciszkańskiej miłości

Przy okazji omawiania rzemiosła zbójnickiego wspomniałem już o problemie moralności bohaterów *Skalnego Podhala*. Teraz czas nieco szerzej omówić to zagadnienie. Bohaterowie Tetmajera nie są do końca świadomi zdarzeń, praw, które nimi kierują. Sytuacja uwięzienia i zdobywania wolności¹³ wyznacza ontologiczny status bohatera-wędrowca w świecie podhalańskim. Bowiem właśnie dynamika ruchu, zmian jest słowem-kluczem przy określeniu kondycji tego człowieka:

wilk ji sarnę, sarna mek skubie, a strzelec wilka zastrzeli. To jest porzondek Boski. [...] u jednego się zrabuje, u drugiego się przepije. A wiatr halny, co drzewa łamie? Ruch na świecie musi być! Jakby wiatru, ani zbójników nie było, to by się świat zastał (NSP, II, 95)

– powiada jeden z bohaterów Tetmajera. W tę dynamikę postaci trzeba włączyć symboliczną rolę pieśni i tańca, które albo utrwalają wzorce postępowania uznane za słuszne, lub też wyrażają silne emocje i chęć zmiany, czy wreszcie uzasadniają działanie bohatera w danej chwili. Według Cirlota taniec to:

Ucieleśniony obraz procesu stawania się, przebiegu. Taniec, jako sztuka rytmiczna, symbolizuje akt kreacji, stąd to najstarsza forma magii; to pantomima odgrywająca metamorfozę (dlatego wymaga maski), która ma przekształcić tancerza w Boga, demona lub inną pożądaną formę istnienia. Taniec ucieleśnia odwieczną energię [...] to obrzęd rytmiczny, mający na celu zmianę – poprzez ruchy i wstrząsy – sytuacji statycznej¹⁴.

Krystka, zauroczona osobą Jaśka, układa improwizowane przyśpiewki, zupełnie spontanicznie wyrażając archetypiczne prawa miłości. Wspomniany Wojtek Chroniec tańczy we krwi zabitego rywala i kochanki, jakby czekając na rozgrzeszenie, które ma przynieść moc pieśni. Dziwny Juhas w takt własnej muzyki zaczyna wręcz wirować, by następnie pogrążyć się w niepoohamowanym ruchu całego świata:

już skały ponad nim, doliny i jeziora pod nim, poczęły się kłębić w potworne koło ruchu, w chaos straszliwy. Mózg poczęł pękać w głowie Juhasa, serce nie mogło wydażyć bić. Gine! – odezwało się przed nim. (NSP, II, 29)

¹³ Parafrazuję tu tytuł eseju M. Podrazy-Kwiatkowskiej: *Sytuacja uwięzienia i zdobywania wolności*. W: *Wolność i transcendencja*, Kraków 2001.

¹⁴ J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2000, s. 414.

Podobny los spotyka Maćka, bohatera opowiadania *Zimowe panny...*, a Jędrak Cajka w opowiadaniu Witkiewicza gotów był tańczyć bez wytchnienia (ZT, 276).

Zatem obaj autorzy kładą nacisk na znaczenie dynamiki ruchu w świecie. Pisze Witkiewicz o jednym z bohaterów:

W powszechnym ruchu, w ciągłej przemianie form materii, w ciągłej zmienności zjawisk, w wichrach i naremicach, w biegu spienionych potoków Wojtek widzi powszechne prawo pracy, zawsze dążącej do celów, niekoniecznie związanych z potrzebami, ale koniecznych dla istnienia świata. (ZT, 220)

W wizji wirującego wszechświata łączy się nie tylko prastara zasada metempsychozy, podjęta przez F. Nietzschego jako objaw niewyczerpanej energii życiowej i teleowitalizmu, ale i Bergsonowski pęd życiowy: *elan vital*, który ujawnia się w akcie tworzenia materii, w rozwoju gatunków, w twórczości indywiduum ludzkiego i w życiu społecznym.

Człowiek zatem, włączony w odwieczny korowód życia i śmierci, walki o byt i przetrwanie, jest uwikłany w konflikt, który Witkiewicz definiuje w *Życiu, etyce i rewolucji*:

Cechą życia ludzkiego najbardziej istotną jest jego sprzeczność z etyką dzięki początkom zwierzęcym człowieka – mimo że człowiek jest twórcą etyki, jest on jednakże w najwyższym stopniu istotą antyetyczną¹⁵.

Opowiadania Tetmajera tezę Witkiewicza potwierdzają. Krystka wypala oczy Jadwisi, ponieważ ich urok oczarował pasterza Jaśka, w którym Krystka była zakochana. Mówi narrator: „zaciśnęła pięści, porwała się dalej iść, w las, w las! (...) grzmiały jej w piersi żal i zawziętość straszliwa” (NSP, I, 138). Po dokonaniu zbrodni wiedzie otepiałego ze zgrozy Jaśka właśnie w ów bezkresny las, który stanowi schronienie, separację od świata, a nawet usprawiedliwienie dla mechanizmu jej działań¹⁶. W takich sytuacjach bohaterowie Tetmajera są w równym stopniu obojętni moralnie, jak sama natura. Myśl ta jest zbieżna z postulatem Nietzschego, który na podstawie stwierdzenia o moralnie obojętnej przyrodzie wypowiada tezę o wrodzonej amoralności człowieka.

Chociaż tajemnica potęgi przyrody budzi grozę nawet wśród górali, to w chwilach dramatycznych przeżyć status natury ze złowrogiego zmienia się w sojusznicy. Tak dzieje się z mieszkańcami *Zbójeckiej chatupy*, bohaterami opowiadania *Orlice, Ku niebu*: jednym słowem natura staje się enklawą wygnańców, takich jak „nieszczęśne rodzeństwo [...], Jaś i Teresia, którzy wbrew Boskim prawom i człowieczym instynktom zakochali się w sobie” (NSP, I, 45). W góry idzie na pewną śmierć bohaterka wspomnianego przed chwilą opowiadania *Ku niebu*, gdy nie dostrzega szans na dalsze życie wśród ludzi. W stronę tatrzańskich turni patrzy też człowiek, który żegna

¹⁵ Cyt. za: K. Kosiński, *Święty Franciszek z Asyżu w ideologii Stanisława Witkiewicza*, Warszawa 1925, s. 20; zob. tegoż, *Stanisław Witkiewicz (człowiek i patriota)*, Warszawa 1924, s. 22-23.

¹⁶ W. Kopański pisze: „Las symbolizuje Ziemię, Wielką Macierz, płodność, zasadę żeńską; nieświadomość; ciemność; ukrycie, schronienie, ucieczkę od ludzi [...] tajemnice; rozbój, zbójstwo; błąd, błądzenie, polowanie”. W: *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 189.

się z życiem – tak jest w przypadku umierającego Jakuba Zycha, podobnie w opowiadaniu Witkiewicza *Na umarcie*. Jest to wyraz poszukiwania drogi ku transcendencji. Widać tę zależność w wertykalnej symbolice przestrzeni opowiadań: tylko góry przynoszą odpowiedź na pytanie o możliwości wyzwolenia z wszelkich ograniczeń życia. Bohaterowie ci, nawet jeśli muszą skapitulować, kierują swe tęsknoty ku „swobody ołtarzom”.

Wojtek Chroniec po dokonaniu zabójstwa śpiewa pieśń o wietrze, symbolu wolności, wiejącym ze szczytów gór; krzyk okaleczonej Jadwisi niesie się w tę samą przestrzeń wolności, którą za cenę śmierci odnajduje *Gazda halny*. Bronisław Lupowski (*Dziki Juhas*) zazdrości odległym turniom ich niezłomnej siły, tam chadza Dziwny Juhas wygrywać niepospolite melodie, by ostatecznie dojść do zjednoczenia z rytmem wszechświata poprzez muzykę. Niewykluczone, że w takiej konstrukcji bohatera literackiego widać dążenie samego Tetmajera do uwolnienia z rozmaitych uwikłań ludzkiego życia¹⁷. Swoistym remedium na niepokojące pytania egzystencji staje się góralska filozofia przemijania i śmierci, oparta na etyce honoru. Tetmajer wyraża tę myśl, nawiązując do słów syna Peleusa i „Homera Tatr”:

Wiadomo, że Achilles przenośli żywot krótki a sławny, nad długi a nie honorny [...] „Hłopu umierać w pościeli nie honorna rzecz” – mawiał stary bohater Sabała (NSP, I, 33-34).

Zatem *Na Skalnym Podhalu* górale mniej boją się śmierci niż pohańbienia. Po raz kolejny dochodzimy do definicji etosu bohatera, który zbliża go do starożytnego heroizmu¹⁸. Przykładem mogą tu być opowiadania *Sobek Jaworcarz jaki honor miał* i *Jak wzięni Wojtka Chrońca*, bowiem obaj bohaterowie byli zbójnikami, którzy zginęli dla honoru i przez honor. Pomijając szczegółowe rozważania, trzeba zauważyć, że nawet jeśli walka w „honorowej sprawie” prowadzi człowieka do konfliktu bez wyjścia, to śmierć bohatera jest apoteozą „honorowości”, która eliminuje wszelkie lęki i rozterki.

Witkiewicz w swoim projekcie świata przedstawionego sięga dalej niż Tetmajer. Podobnie do autora *Skalnego Podhala* wyraża dramat istnienia i konieczność wpisanej weń walki, ale na tym nie poprzestaje. Myśl autora *Na przełęczy* biegnie w stronę franciszkańskiej filozofii miłości. Powie on:

tam gdzie człowiekiem pierwotnym miotała zemsta, człowiekiem etycznym kieruje miłosierdzie i przebaczenie¹⁹.

¹⁷ W znanym wierszu Tetmajera: *Kochać naturę...* problem uwikłania w czas i przemijanie jest szczególnie mocno akcentowany, zob. K. Tetmajer, *Poezje*, Warszawa 1980, s. 81.

¹⁸ Ludwik Hieronim Morstin pisał o *Skalnym Podhalu*: „Ani krytyka, ani czytająca publiczność jeszcze się nie zorientowała, czym ją obdarzył poeta. Światem homeryckich półbogów, praaryjskich herosów, legendarnych Harnasiów [...] To nie poemat o Tatrach, to epos Tatr w całym słowa znaczeniu. Epos gór [...] zamieszkałych przez lud, którego już dziś nie ma, a może nigdy nie było, o duszy groźnej, rycerskiej, drapieżnej, junaczej”. Cyt. za: K. Jabłońska, *Miałem kiedyś przyjaciół. Wspomnienia o K. Tetmajerze*, Kraków 1972, s. 320.

¹⁹ Cyt. za: K. Kosiński, op. cit., s. 22.

Na przykładzie Jędrka Cajki Witkiewicz przedstawia drogę dojrzewania bohatera do zmiany pierwotnych skłonności, wpisanych w naturę człowieka. Jędrzek próbuje pojąć ludzką dobroć, która – za cenę jego kalectwa – spłynęła na rodzinę Cajków w postaci dostatku, a nawet majątności. Nie potrafi początkowo pogodzić się ze swoim losem, jednak w procesie niełatwego rozwoju, dostrzega w charytatywnym działaniu drugiego człowieka nie „pogardliwą litość”, ale prawdziwą miłość w sensie społecznym.

W twórczej pracy nad doskonaleniem wewnętrznym odnajduje Witkiewicz szansę na rozwiązanie dramatu uwięzienia w cierpieniu, śmierci i pierwotnej bezwzględności natury. A stąd krok już tylko do podstawowej prawdy doktryny franciszkańskiej: „zgody i radości nie czerpie się ze świata, lecz się je w świat wkłada”²⁰. To samo w treści zdanie umieści Witkiewicz w historii Jędrka i jego rodziny:

Tak żyły Cajki, w twardej biedzie, w ciężkim trudzie i jasnej radości, radości najistotniejszej, gdyż źródło jej było w nich samych – nie w ich życiu. Życie było takie, że każdy inny łeb by sobie oskubał z tej niezachwianej pewności, że dziś jest bieda i z tej nieustannej niepewności, co będzie jutro, pojutrze, za miesiąc i za rok. (ZT, 287)

Podobne wnioski można wysnuć, czytając historię życia Zośki Galickiej, która kierowała się co dnia prostotą, wrodzoną dobrocią i szczerą miłością. Ta miłość w sensie franciszkańskim zawiera się w pojęciu Witkiewiczowskiej „więźby duszy”, czyli stałego sensu moralnego, który stoi w jawnej opozycji do chaosu życia. Właśnie Zośka Galicka, która wyzbyła się egoizmu i żyła poza nawiasem „stosunków ludzkich, ściągniętych pętami żądzy posiadania, żądzy własności” (ZT, 343), dopełnia obrazu człowieka *Z Tatr*²¹.

Ten postulat heroizmu serca sięga głębiej w refleksji antropologicznej niż Tetmajerowski konflikt istnienia i mniejsza o jego wyjątkowo idealistyczny charakter. Ale bez wątplenia jedna, najważniejsza cecha, łączy bohaterów *Z Tatr* i *Skalnego Podhala*: żaden z nich nie pozostaje biernym, pasywnym uczestnikiem w strumieniu życia. W trafnym komentarzu Kazimierza Konińskiego, który można odnieść także do dzieła Tetmajera, czytamy:

Człowiek Witkiewiczowski ma serce, którym zbratany jest z ziemią, ojczyzną, narodem, a korzeniami duszy sięga aż do przepastnych głębin ogólnoludzkich; słyszy, jak po szczycach idei wieje wiatr płomienny miłości, która przepala ziemski ból i smutek [...] nie ułęknie się potwarzy, nie ugnie się przed małością zbiorową, ani przed wolą zła, ale [...] walczył będzie nawet i z własną społecznością²².

Nieprzypadkowo zatem w cyklu *Z Tatr* znajdziemy, tłumaczone na gwarę podhalańską, wybrane fragmenty *Kwiatków świętego Franciszka*, w tym – tak istotną dla

²⁰ Cyt. za: *Wstęp* [do:] *Kwiatki św. Franciszka*, przeł. L. Staff, Wrocław 1993, s. 16.

²¹ Słusznie zauważa J. Majda, że „bohaterowie nowel *Z Tatr* [...] są niezwykle indywidualnościami na tle zbiorowości [...] są herosami poświęcenia i serca [...] zmaterializowanemu światu nadają spirytualistyczny sens a ludzkemu istnieniu wyższy cel”. W: J. Majda, *Góralszczczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza*, Wrocław 1979, s. 75.

²² K. Kosiński, op. cit., s. 41-42.

podejmowanej tu problematyki – przypowieść *Jako idący drogom z brate Leone Śty Franciszek nauczył go, jakie to som najdoskonalsze radości*.

Podsumowując moje rozważania, czas postawić zasadnicze pytanie o tożsamość człowieka w prezentowanych tu kreacjach literackich. Najbardziej charakterystycznym rysem postaci u obu twórców jest z pewnością niebywała „honorność” bohaterów, sytuowana na szczycie hierarchii wartości. Broniąc własnego honoru, poświęcają nieraz ziemską wolność, tworzą iluzję własności, giną dla świata, ale nie dla siebie – i mniejsza o moralną ocenę ich postępowania, bo przecież „są tacy, jakimi czyni ich pasja życia”²³.

W zmitologizowanej na wzór homerycki rzeczywistości nierzadko „koła przeznaczenia miażdżą ludzi”²⁴, ale nigdy żaden z bohaterów nie popada w marazm, gdy walczy z prawami determinizmu. Często jedynym rozwiązaniem gwałtownych konfliktów w świecie Tetmajera jest śmierć, ale także ona nabiera innego znaczenia w perspektywie góralskiej mentalności i „honorności”. Witkiewicz sięga dalej, wobec uwikłań ludzkiej egzystencji widzi nadzieję w ideale franciszkańskim i w mozolnym trudzie pracy wewnętrznej.

I nawet jeśli wywołuje we mnie sprzeciw postępowanie niektórych „honornych” bohaterów, to ten świat, „gdzieś między niebem a ziemią” (ZT, 226), nie wydaje się znacząco odstawać od reszty cywilizacji.

Bibliografia

- Cirlot J. E., *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2000.
 Homer, *Iliada*, przeł. K. Jeżewska, Wrocław 1981, BN II 17.
 —, *Odyseja*, przeł. L. Siemieński, Wrocław 2003, BN II 21.
 Jabłońska K., *Kazimierz Tetmajer. Próba biografii*, Kraków 1969.
 —, *Miałem kiedyś przyjaciół. Wspomnienia o K. Tetmajerze*, Kraków 1972.
 Jazowski A., *Imię Janosika*, Kraków 2002.
 Kolbuszewski J., *Wstęp* [do:] K. Tetmajer, *Na Skalnym Podbału* (wybór), Wrocław 1998, BN I 290.
 —, *Tatry. Literacka tradycja motywu gór*, Kraków 1995.
 Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
 Kosiński K., *Stanisław Witkiewicz (człowiek i patriota)*, Warszawa 1924.
 Kosiński K., *Święty Franciszek z Asyżu w ideologii Stanisława Witkiewicza*, Warszawa 1925.
 Majda J., *Góralszczyzna w twórczość Stanisława Witkiewicza*, Wrocław 1979.
 Piasecki Z., *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura*, Kraków 1973.

²³ J. Tischner, op. cit., s. 33.

²⁴ S. Przybyszewski, *Złote runo*, Akt I, scena II.W: tegoż, *Wybór pism*, op. cit., s. 181.

- Piasecki Z., *Stanisław Witkiewicz. W kręgu ludzi i spraw sobie bliskich*, Opole 1999.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Wolność i transcendencja*, Kraków 2001.
- Reychman J., *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1973.
- Staff L., *Wstęp [do:] Kwiatki św. Franciszka*, przeł. L. Staff, Wrocław 1993.
- Tetmajer K., *Na Skalnym Podbalu*, t. I-II, Warszawa 1924.
- , *Poezje*, Warszawa 1980.
- Tischner J., *Zaśpiew na sztukę narodową*. W: *Między Tatrami a niebem. Studia o K. Tetmajerze*, Nowy Sącz 1987.
- Witkiewicz S., *Pisma zebrane*, red. J. Z. Jakubowski i M. Olszaniecka, t. III, Kraków 1970.
- Wnuk W., *Moje Podhale. Ku Tatom*, Warszawa 1971.

O strukturze tematycznej kazania – *Słowo o ślebodzie* ks. Józefa Tischnera

W tytule artykułu widnieje słowo *kazanie*, mimo iż ksiądz Józef Tischner we wstępie do wydanego w roku 1992 przez Oficynę Podhalańską zbioru górskich homilii zatytułowanego *Boski młyn* apelował:

Nie nazywojcie tego ani kazaniem, ani homilią, bo to nie to. Som to „ozmyślanie z pokazywaniem i pokazywanie z ozmyślaniami”. Jo stoje troche wysyj i pokazuje palcym świat i niebo, mówięcy: patrzojcie. Wy patrzycie. I tak se wej opowiadomy o myślach, wtore sie rodzóm. Kieby nie Wy, to by mnie nie było.

Tak w krótkich słowach autor scharakteryzował swoją metodę kaznodziejską, ale też wskazał na uprawiany jedynie przez niego nowy gatunek tekstu: „ozmyślanie z pokazywaniem i pokazywanie z ozmyślaniami”. „Pokazywanie z ozmyślaniami” to, najkrócej mówiąc, skupienie się na wybranym aspekcie rzeczywistości, na konkretnym ludzkim doświadczeniu i próba jego myślowego ogarnięcia. Ale też zdaniem biografą ks. Tischnera Wojciecha Bonowicza:

Tischner zyskał wśród parafian opinię księdza, który „mówi pięknie, lecz trudno go zrozumieć”. Trudność nie polegała jednak na skomplikowanej terminologii czy nieczytelnej logice wyводу. Owszem, zdarzało się, że usposobiony filozoficznie wikary sięgał po tematy zbyt abstrakcyjne dla przeciętnego słuchacza. Główna trudność w odbiorze wynikała jednak stąd, że kazania Tischnera były precyzyjnie zaplanowane, wymagały skupienia i natężenia uwagi¹.

Spośród wygłoszonych pod Turbaczem podczas Mszy Ludzi Gór przez ks. Józefa Tischnera i zamieszczonych później w zbiorze pt. *Słowo o ślebodzie*² (wraz z płytą CD) jedno wygłoszone zostało i zapisane prawie wyłącznie w języku literackim z wyjątkiem dwóch fragmentów cytatu pieśni góralskiej: „zatonie, zatonie piórecko na wodzie, ale nie zaginie piosnka o ślebodzie” i powtarzanego wielokrotnie góralskiego wyrazu: *śleboda*. Chodzi o początkowy tekst, zatytułowany przez redaktora: „Śleboda jest mądra”, znakomicie ilustrującego kaznodziejską metodę Tischnera,

¹ http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/tischner_0.html

² Wnikliwą analizę literaturoznawczą przepowiadań ks. Józefa Tischnera ujętych w dwóch zbiorach: *Boski młyn* i *Idzie o honor* (Kraków 1992) przedstawiła A. Lebkowska. Zob. *W stronę literackości. Opowiadania Kazimierza Przerwy-Tetmajera w kazaniach ks. Józefa Tischnera*. W: *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Kraków 2003, s. 215-239.

która wymaga jednak nieco innej, niezwiązanej bezpośrednio z klasyczną retoryką, metody analizy i opisu funkcji perswazyjnej. W kazaniach Tischnera to tekst oraz jego organizacja tematyczna i układ elementów (hipertematów i podtematów) pełnią funkcję perswazyjną, a nie – jak to bywa w innych zwłaszcza niereligijnych tekstach – środki morfologiczne czy składniowe. Z taką sytuacją mamy do czynienia w kazaniach ks. Tischnera, który posługuje się głównie tekstowymi oraz w ograniczonym zakresie leksykalnymi środkami perswazji. Ze środków leksykalnych są to słowa: *prawość* i *słoboda* – *słoboda* dzięki nacechowaniu gwarowemu ma wzmocnioną perswazyjność – oraz fraza: *wydobyć to, co najlepsze*.

W badaniach nad sztuką kaznodziejską, zwłaszcza jeśli chodziło o język przekazu, odwoływano się najczęściej do dawnych zasad i wzorów retorycznej budowy wypowiedzi. Ale, jak pisze Stanisław Koziara³ w recenzji pracy ks. Zbigniewa Adamka pt. *Homiletyka* (Tarnów 1992), nastąpił tu przełom.

Nową refleksję nad posługą Słowa przyniósł w Kościele współczesny ruch odnowy posoborowej. Aktualne osiągnięcia i perspektywy badawcze w dziedzinie nauk filologicznych, teorii i techniki przekazu informacji, a także psychologii społecznej postawiły zagadnienia komunikacji międzyludzkiej w zupełnie nowym świetle.

Dotyczy to nie tylko sztuki kaznodziejskiej, ale także nowych tendencji we współczesnym językoznawstwie, które wypracowało metody pozwalające na nowo spojrzeć na język religijny, a zwłaszcza na jego odmiany i gatunki dyskursywne – homilie i kazania, rozważane już nie tylko w aspekcie zastosowania klasycznych ujęć retorycznych, ale przede wszystkim jako strategię słowne analizowane i opisywane metodami lingwistyki tekstu. Chodzi tu zwłaszcza o strategię komunikacyjne wraz z odpowiadającymi im kategoriami tekstowymi⁴ i pozatekstowymi. Te ostatnie odgrywały niesłychanie ważną rolę w procesie budowania tekstu kazania przez ks. Tischnera. Jak napisał Wojciech Bonowicz w „Tygodniku Powszechnym” (nr 13 [2803] z 30 marca 2003):

Tischner wybrał Polanę Rusnakową nieprzypadkowo. Przez lata stała tam kapliczka z wizerunkiem Matki Boskiej Leśnej, nazywanej też Królową Gorców, ustawiona przez Czesława Pajerskiego z Nowego Targu. Mówiono o niej: kapliczka partyzancka. Okorowany pień smreka o trzech rozwidlających się konarach krył figurkę Matki Boskiej; na gałęziach umieszczono trzy helmy, a w pień wbito trzy bagnety, symbolizujące trzech najeźdźców z września 1939. Całość wieńczył krzyż wykonany z bagnetu polskiego i polskiej szabli⁵.

Jednak oddajmy głos samemu Tischnerowi, który tak scharakteryzował swoją sztukę pisania i wygłaszanie kazań:

³ http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAH/rec_nowa_homiletyka.html

⁴ Ks. J. Tischner, *Słowo o słobodzie. Kazania spod Turbacza 1981-1997*. Zebrał i opracował K. Tischner. Posłowie W. Bonowicz, Kraków 2003. (Spośród trzynastu odnalezionych kazań do prezentacji na kasetach magnetofonowych lub płytach CD wybrano osiem najlepiej zachowanych – czytamy w *Nocie wydawcy*.)

⁵ Kazania na Polanie Rusnakowej wygłaszał ksiądz Józef Tischner w latach 1981-1997 raz w roku, najczęściej w pierwszą albo drugą niedzielę sierpnia. Tylko raz nie odprawił mszy pod Turbaczem, ponieważ był u papieża w Castel Gandolfo. Głównym organizatorem Mszy Ludzi Gór był Związek Podhalan. Liczba uczestników nabożeństw stale rosła, w roku 1989 przyszło ok. 15 tys. wiernych.

Kazania na ogół pisałem, dlatego że żał mi było puenty. Chciałem ludzi wiązać logiką kazania – na początku obraz, potem logika wywodząca się z tego obrazu. Od razu, w pierwszej parafii, usłyszałem, że na moim kazaniu trzeba uważać od początku do końca. To było bardzo dobre dla słuchaczy – dziesięć minut zwartego tekstu, w którym nie ma komunikatów pustych. Ważna była jeszcze jedna rzecz – żeby słuchacz zapamiętał z kazania jedno słowo. Na przykład „uczta”. Mówię o Eucharystii, wywołuję jakiś obraz, a słowo „uczta” pojawia się w tekście kilka razy. Ludzie na ogół mają trudności z zapamiętaniem zdania. Jeśli zapamiętają słowo i obraz, mogą odtworzyć sobie kazanie⁶.

Wiadomo, że jednym z warunków zachowania jedności tematycznej są powtórzenia jako podstawowe kryterium spójności tekstu. Badacze i przedstawiciele nurtu tekstologicznego w lingwistyce zgodnie stwierdzają, iż „nie ma tekstu zbudowanego spójnie bez powtórzeń elementów językowych zużytych już w zdaniach wyjściowych”⁷.

Oto przykłady z kazania rozpoczynającego zbiór ze „Słowa o ślebobdzie” zawierające słowo „prawość”, które jest tu jednym z hipertematów.

1. „W dzisiejszej liturgii jest taka bardzo ładna modlitwa, na początku była zaraz czytana. Jest tam słowo: »Modlimy się dzisiaj o **prawość**«. O **prawość**! Słowo »**prawość**« daje nam **prawość** w sercu i **prawość** w uczynkach i przy tej okazji, przy tej Ewangelii, dzisiaj – mamy się modlić o **prawość**. Z tego miejsca mamy wyjść z poczuciem **prawości**».
- Prawość, (prawi ludzie) to niezwykle ważne słowa w kazaniu ks. Tischnera, słowa organizujące linię tematyczną, strukturę sensu i koherencję całego tekstu kazania i decydujące o jego perswazyjności w warstwie leksykalnej, a zatem pojawi się jeszcze wiele razy.*
2. „Możemy powiedzieć, że ta kaplica jest kaplicą ludzkiej **prawości**. Ci **prawi** ludzie ponieśli śmierć w walce o wolność. Wczoraj obchodziliśmy rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. (...) Powstanie upadło, ale **prawość** została – i to jest to miejsce **prawości**. Tutaj jest”.
3. „I takie są to dzisiaj rozmaite spotkania. Różne spotkania na tym miejscu. Spotkanie to, które zaczęło się w Palestynie, nad jeziorem Genezaret, przy chlebie. Spotkanie z **prawością** tych, którzy tu zginęli. No i nasza **prawość**, a szczególnie **prawość** tych młodych pokoleń, dzieci, które chcą wydobyć z tradycji ojcowskiej to, co najlepsze”.
4. „Jest taka pieśń góralska... Pieśni góralskie są rozmaite. I są pieśni góralskie, które w krótki sposób, w krótkich słowach wydobywają jakąś piękną, wielką myśl. I człowiek, kiedy karmi się taką myślą, to w jego sercu **prawość** rośnie. Zaczyna się ona tak: »Zatonie, zatonie piórecko na wodzie, ale nie zaginie piosenka o ślebobdzie»”.
5. „Skoro w tym naszym kraju są takie miejsca jak to, to w tym kraju ta **prawość** i ta ślebobda nie zaginie”.
6. „To tyle. A teraz módlmy się, żeby ta **prawość** nasza w sercu nam nie wywietrzała. Amen”.

⁶ *Przekonać Pana Boga*. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin, Kraków 1999, s. 109-110

⁷ Zob. A. Wilkoń, *Struktura i spójność tekstu*, Kraków 2002, s. 78.

Nie tylko jednak tu chodzi o powtarzanie niektórych słów, chociaż także i o to – do czego zachęcał ks. Tischner w cytowanym fragmencie – „żeby słuchacz zapamiętał z kazania jedno słowo” – ale także, by słowo to było związane z logiką i główną myślą kazania, dlatego „prawość” pojawia się także na końcu, w puencie realizującej nie tylko apelatywną, ale przede wszystkim perswazyjną funkcję języka: „żeby ta prawość nasza w sercu nam nie wywietrzała”.

Problem przypisywania perswazyjności tekstom religijnym, a zwłaszcza tekstom kaznodziejskim, nie jest jednoznacznie traktowany w literaturze przedmiotu – pisze o tym Dorota Zdunkiewicz-Jedynak w pracy pt. *Językowe środki perswazji w kazaniu*⁸. Autorka przytacza opinię Jakuba Z. Lichańskiego, który stwierdził:

Msza św. z definicji jednoczy uczestników i nikt tu nikogo do niczego nie przekonuje. Liturgia Słowa, której fragment stanowi kazanie, nie ma na celu perswazji. To oczywiste. Ma natomiast – wyjaśnienie nam wspólnie – kapłanowi i wiernym jakiegoś problemu.

Obecnie coraz częściej współczesna homiletyka dostrzega fakt, że przepowiadanie kościelne zawiera w sobie nie tylko aspekt kerygmacyjny i egzegetyczny, ale również perswazyjny. Teza ta znajduje odzwierciedlenie zwłaszcza w nowszych opracowaniach homiletycznych:

Z potrzebą przekonywania – czytamy w książce A. Lewka – wiąże się potrzeba podawania motywów wiary, co ma szczególne znaczenie w czasach jej kryzysu. Kazanie powinno charakteryzować się pewną zdobywczością wobec wolnej woli słuchacza, „nakłaniać do działania z pobudek wiary” – postulują inni homileci⁹.

Jak ta sprawa wygląda w tekstach kazań ks. Tischnera? Czy Tischnerowskie „ozmyślanie z pokazywaniem” pełnią funkcje perswazyjne i w jaki sposób funkcja ta jest realizowana ze względu na organizację tematyczną tekstu? Prześledźmy w tym celu dokładniej strukturę hierarchiczną i organizację tematyczną kazania zatytułowanego *Słowo o ślebobdzie* z uwzględnieniem zasady jedności tematycznej jako warunku spójności tekstu, a także sposobu realizacji tekstowej funkcji perswazyjnej.

Struktura hierarchiczna w obrębie układu tematycznego każdego tekstu może być realizowana na dwa sposoby. Pierwsza – ma charakter układu pionowego i jest skupiona wokół hipertematu, który przewija się przez cały tekst jako element scalający poszczególne tematy podrzędne, druga – to linearny układ kolejności struktur ponadzdaniowych, który już samym uporządkowaniem następujących po sobie zdań wyznacza hierarchię w obrębie struktury znaczeniowej.

W kazaniach spod Turbacza ks. Tischnera sprawa pod tym względem jest od początku jasna. Tischner buduje swoje teksty na zasadzie uporządkowania pionowego. W analizowanym kazaniu oprócz hipertematu „prawość” pojawia się, ale już stylizowana na góralszczyznę: **śleboda**. (W języku literackim to jest „swoboda” – pisze ks. J. Tischner – i zaraz dodaje: „ale to nie jest to samo, co swoboda. Śleboda, moi drodzy, to jest coś takiego, co czuje gospodarz w swoim gospodarstwie. To jest coś

⁸ D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996, s. 34.

⁹ Op. cit., s. 27.

różnego od swawoli...”), ale nie tylko, ponieważ już w piątym akapicie, tworzy obraz, gdy mówi: „Tak się wiele rozmaitych obrazów tutaj nakłada przy tym dzisiejszym **spotkaniu**”. Nicią metatekstową zszywającą obrazy spotkań są początkowe zdania z dominującym słowem **rozmaity**:

a) tak się wiele **rozmaitych** obrazów tu nakłada, b) I takie to są dzisiaj **rozmaite** spotkania c) **rozmaicie** bywa, są **rozmaite** miejsca na świecie d) Pieśni góralskie są **rozmaite**.

Po każdym metatekście następują obrazowe nawiązania: Jakże zatem obrazy przywołuje autor w obrębie poszczególnych akapitów? Są to:

I. Spotkania i obrazy

a) inicjalne nawiązanie do tekstu Ewangelii: „Słyszeliśmy przed chwilą Ewangelię, która **była opowiadana** prawie w takim krajobrazie jak teraz. I **tam było powiedziane...**”

b) nawiązanie historyczne

1. Obraz kaplicy: „No przede wszystkim jest ta kaplica. Jest to kaplica poświęcona między innymi tym, którzy w rozmaitych czasach walczyli o wolność, o niepodległość naszego kraju. Możemy powiedzieć, że ta kaplica jest kaplicą ludzkiej prawości”. (Następują tu opis pomocy lotniczej i przelatujących nad Łopuszną alianckich samolotów niosących pomoc powstaniu warszawskiemu 15 sierpnia 1944 r.) I na koniec padają słowa: „Powstanie upadło, ale **prawość** została – i to jest to miejsce **prawości**. Tutaj jest”.

c) nawiązanie do współczesności (spotkanie dzieci z Łopusznej i z Nowego Targu) „...dzisiaj są z nami dzieci z zespołu tanecznego z Łopusznej. Zdaje się, że i z Nowego Targu widzę także. I zdaje się, że Łopuszna i Nowy Targ nie mieli wspólnych polan; nie tak jak Waksmund i Nowy Targ – im się tak w spokoju **trudno było spotkać** w Gorcach. A łopuszanie z nowotarzanami to się chyba w zgodzie **mogli spotkać**”.

Powtarzane stale i stale obecne w kazaniu słowo **prawość** tu towarzyszy innemu słowu, a mianowicie słowu **spotkanie**.

„Szósty akapit rozpoczyna fraza prawie dosłownie powtórzona z początku czwartego akapitu, które scala i podsumowuje całość tematyczne:

I takie są to dzisiaj rozmaite spotkania. Rozmaite spotkania na tym miejscu. Spotkanie to, które zaczęło się w Palestynie, nad jeziorem Genezaret, przy chlebie. Spotkanie z prawością tych, którzy tu zginęli. No i nasza prawość, a szczególnie prawość tych młodych pokoleń, dzieci, które chcą wydobyć z tradycji ojcowskiej to, co najlepsze”.

II. Miejsca – sakralizacja miejsca spotkań

Autor bezpośrednio nawiązuje do znanego w religii pojęcia „miejsca świętego”, dokonując transpozycji znaczeniowej rozszerzającej to pojęcie na miejsce Mszy pod Turbaczem:

„A jesteśmy na miejscu świętym. Na miejscu świętym! Co to jest, moi drodzy, miejsce święte? Miejsce święte to jest takie miejsce, gdzie człowiek usiłuje ze siebie wydobyć to, co najlepsze. Rozmaicie bywa, są rozmaite miejsca na świecie. Są takie miejsca, które pogarszają człowieka, i polepszają. Miejsce święte to jest takie miejsce, gdzie człowiek wydobywa ze siebie to, co ma najlepsze, i chce to, co ma najlepsze, utrwalić. Chce, żeby mu to, co najlepsze, nie wywietrzało jak te piaskowe skały”.

III. Pieśni góralskie

„Jest taka pieśń góralska... Pieśni góralskie są rozmaite. I są pieśni góralskie, które w krótki sposób, w krótkich słowach wydobywają jakąś piękną, wielką myśl. I człowiek, kiedy karmi się taką myślą, to w jego sercu prawość rośnie. Zaczyna się ona tak: «zatonie, zatonie piórecko na wodzie, ale nie zaginie piosnka o ślebodzie». Nie zaginie piosnka o ślebodzie! Moi drodzy! Kiedy się tutaj jest, to tu się widzi, co znaczy to słowo «śleboda» i jak śleboda łączy się z prawością. (...) A z człowieka ta śleboda potrafi wydobyć to, co w człowieku najlepsze”.

Znane i częste są u Tischnera wypadki wykorzystywania cytatów z literatury pięknej (głównie z Tetmajera) jako *exemplum*¹⁰. Jak słusznie stwierdza Anna Łebkowska w stosunku do wykorzystywanych przez ks. Tischnera tekstów Tetmajera:

opowiadanie w funkcji „exemplum”, skoro występuje jako współnik, pomocnik czy niezbywalny wręcz element w toku argumentacji, siła rzeczy niejako podlega instrumentalizacji. Inaczej mówiąc, zazwyczaj występuje w ciasnym gorsecie służebności, a subordynacja jest warunkiem jego zaistnienia¹¹.

W tym wypadku jednak cytaty, np. zaczerpnięte z Ewangelii, liturgii słowa czy też pieśni góralskiej, nie występują jako zinstrumentalizowane *exemplum*, ale pełnią tu jedynie funkcję tekstotwórczą, są sposobami zakotwiczenia tekstu i rozwinięcia odrębnej argumentacji oraz sformułowania puenty. Cytat: „zatonie, zatonie piórecko na wodzie...” jest w wypadku tego kazania najmocniejszym kontrapunktem, bo od tej góralskiej pieśni, jednej z ulubionych w repertuarze ks. Józefa Tischnera, rozpoczęły się zwykle Msze pod Turbaczem. Tischner nie po raz pierwszy po mistrzowsku do spuentowania myśli wykorzystał paralelizmy składniowe, by zapewnić spójność tekstu [wydobyć z czegoś, (z ziemi, z tradycji z kogoś, z siebie, z człowieka) to, co najlepszel:

1. „...dzieci, które dzięki pomocy starszych chcą także z **tej ziemi** wydobyć to, co najlepsze”;
2. „**miejsce święte**, gdzie człowiek wydobywa z siebie to, co ma najlepsze”;
3. „nasza **prawość**, a szczególnie **prawość tych młodych pokoleń, dzieci**, które chcą wydobyć z tradycji ojcowskiej to, co najlepsze”;
4. „**śleboda** potrafi *wydobyć to, co w człowieku najlepsze*”.

Linia argumentacyjno-perswazyjna całego kazania jest tu wyraźnie widoczna: Józef Tischner racji istnienia doszukuje się w tym, co najlepsze, czyli w dobru. Kategoria dobra jest dla niego wyższa niż kategoria bytu. Tym, ponad co nic większego nie można pomyśleć, jest dobro.

Podstawową cechą retoryczną tekstów kazań ks. Tischnera jest powtarzanie wyrazów i struktur językowych. Powtarzanie to wynika jednak nie tylko z założeń Tischnerowskiego przepowiadania: „Mówię o Eucharystii, wywołuję jakiś obraz, a słowo «uczta» pojawia się w tekście kilka razy”. Ale także autor zmuszony jest do stosowania tego mechanizmu w celu zachowania spójności tekstu kazania i ułatwienia jego percepcji. Zamierzona duża częstotliwość pojawiania się niektórych słów (*prawość, śleboda, miejsce święte, wydobyć to, co najlepsze*) oprócz funkcji spójnościowej pełni

¹⁰ Zob. T. Szostek, *Exemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997.

¹¹ A. Łebkowska, *W stronę...*, op. cit., s. 227.

także funkcję perswazyjną. Ale perswazyjność kazania ks. Tischnera przejawia się przede wszystkim w jego układzie tematycznym: hierarchicznym uporządkowaniu hipertematów i podtematów. Oto schemat przedstawiający organizację tematyczną *Słowa o ślebobdzie*.

Organizacja tematyczna kazania *Słowo o ślebobdzie*

Metatekst inicjalny: *Było tam powiedziane...*

Nawiązania intertekstualne

Ia. Ewangelia

Ib. Modlitwa

(„Modlimy się dzisiaj o prawość”)

Pieśń góralska

(„Zatonie, zatonie piórecko na wodzie, ale nie zaginie piosnka o ślebobdzie”)

hipertemat 1

prawość

hipertemat 2

wydobyć to, co najlepsze (dobro)

hipertemat 3

śleboda

Tematy akapitów

II. Słowo „prawość” daje prawość w sercu

III. Obrazy i spotkania...

Tematy akapitów

VI. Pieśń góralska (o ślebobdzie)

Podtematy

- a. kaplica prawości
- b. powstanie warszawskie
- c. miejsce prawości

Podtematy

- a. śleboda
- b. śleboda (łączy się z prawością)
- c. wydobyć to, co najlepsze

IV. Dzieci zespołu

tanecznego z Łopusznej

- a. wydobyć to, co najlepsze

V. Spotkania i miejsca

- a. spotkanie (z prawością)
- b. miejsce (święte)
- c. wydobyć to, co najlepsze

Puenta

VII. „... skoro w **tym** kraju są **takie** miejsca jak to, to w **tym** kraju **ta** prawość i **ta** śleboda nie zaginie”

VIII. Modlitwa

- a. „Módlmy się, żeby **ta** prawość nasza w sercu nam nie wywietrzała”

Struktura tematyczna kazania jest precyzyjnie przemyślana, składa z poszczególnych akapitów inkrustowanych aksjologicznie pozytywnymi pojęciami: *prawości* (z ko-

lekcjami: *miejsce prawości, kaplica prawości, prawi ludzie, spotkanie z prawością, miejsca świętego, tego, co najlepsze, ślebody, co łączy się z prawością* itd. Przy czym żadnego akapitu nie można opuścić, ani też zmienić ich kolejności. Jest doskonale zbudowaną całością zamkniętą ramą apelu modlitewnego: inicjalnym i perswazyjnym „módlmy się o prawość” oraz spełniającym podobną funkcję finalnym: „módlmy się, aby ta prawość w sercu nam nie wywietrzała”. I to właśnie wraz z apoteozą gór i góralszczyzny („są takie miejsca w tym kraju”) zawartą w puencie ks. Józef Tischner chciał nam powiedzieć.

Selekcja leksykalnych środków przekonywania, układ logiczny i tematyczny hipertematów, przy czym – co ważne – konsekwentnie powtarzane wyrazy: „prawość”, „ślebody” i fraza „wydobyć to, co najlepsze” jako centra leksykalne kazania są zarazem hipertematami organizującymi strukturę tematyczną tekstu i jednocześnie w sposób niezauważalny stają się głównymi wyznacznikami Tischnerowskiego stylu perswazyjnego.

Słownik gwary i kultury podhalańskiej

Na zjeździe rodu Mostowych w Poroninie w roku 2003, tuż po ukazaniu się *Słownika gwary orawskiej*¹, jeden z członków tegoż rodu w rozmowie o potrzebie opracowania słownika gwary podhalańskiej wyraził się, iż nad słownikiem tej gwary zawisło chyba jakieś fatum, bo jak inaczej można wytłumaczyć fakt, iż przez ponad 100 lat idea jego opracowania nie może być zrealizowana. Odparłem, że licho lepiej pozostawić w spokoju, a należy się po prostu zabrać do pracy i z góralskim uporem doprowadzić rzecz do końca.

Zaiste dziwna to sytuacja w nauce polskiej, że sztandarowa dla kultury polskiej gwara, zachwycająca artystów już w wieku XIX, do dziś nie doczekała się gruntownego opracowania słownikowego. Z przykrością należy przyznać, że z zadania tego nie wywiązało się krakowskie środowisko dialektologiczne, które mam zaszczyt reprezentować. W okresie międzywojennym prof. K. Nitsch, świadomy przecież wagi problemu, nie zaniedbał badań na południu Polski, czego wyrazem jest choćby *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*², opracowany wspólnie z M. Małeckim. Trudno jednak zaprzeczyć, że znacznie więcej energii poświęcał terenom pogranicznym na północy, gdzie istniało realne zagrożenie zniemczenia tych terenów.

Potrzebę opracowania słownika gwary podhalańskiej dostrzegano już w wieku XIX i wtedy też podjęto znaczące działania zmierzające do tego celu. Z tego okresu pozostało stosunkowo sporo prac zawierających materiał słownikowy, m.in. A.A. Kryńskiego³, W. Kosińskiego⁴, A. Wrześniowskiego⁵, J. Złóży⁶, a przede wszystkim *Słownik gwary podhalańskiej* B. Dembowskiego. Słownik ten do dziś pozostawał najobszerniejszym słownikiem gwary podhalańskiej. W przeddzień obecnej konferencji ukazał

¹ Kaś J., *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.

² Małecki M., Nitsch K., *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*. Cz. 1, 500 map; cz. 2, *Wstęp, objaśnienia, wykazy wyrazów*, Kraków 1934.

³ Kryński A., *Gwara zakopańska. Studium dyalektologiczne*; Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego; Kraków 1883.

⁴ Kosiński W., *Przyczynek do gwary zakopiańskiej*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” X, Kraków 1884, s. 225-309.

⁵ Wrześniowski A., *Spis wyrazów podhalańskich*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, Kraków 1885.

⁶ Złóża J., *Zbiór wyrazów i wyrażeń używanych w okolicach Chochołowa*, „Sprawozdania Komisji Językowej AU w Krakowie” IV, 1891, s. 341-352.

się bowiem bardzo obszerny, a w dodatku pełny *Słownik gwary górali Skalnego Podhala* autorstwa rektora PPWSZ, prof. S.A. Hodorowicza⁷. Słownik to szczególnie, nie tylko przez wzgląd na zawartość ok. 20 000 haseł. Na podstawie pobieżnego oglądu mogę stwierdzić, że w zebranych przez rodowitego górala słowniku znajduje się zapewne ponad 1000 nowych haseł w porównaniu ze zgromadzoną dotychczas przez mnie bazą ok. 28 000 leksemów. To krótkie zestawienie wskazuje, z jednej strony, na bezdyskusyjną wartość słowników przygotowywanych przez autochtonów, a z drugiej – na niezwykle bogactwo materiału czekającego jeszcze na wytropienie. Na przełomie XIX i XX wieku ukazały się bardzo cenne opracowania etnograficzne, bogate w słownictwo gwarowe. Idzie tu głównie o prace W. Matlakowskiego⁸ i J. Kantora⁹. Józefowi Kantorowi powierzono też opracowanie słownika gwary podhalańskiej na I Zjeździe Związku Podhalan w roku 1911. Nie znam powodów, dla których J. Kantor nie wywiązał się z tego zadania. Dość na tym, że do dziś posiłkujemy się różnymi słowniczkami będącymi przeważnie uzupełnieniem słownika B. Dembowskiego. W ostatnich latach, na fali ponownego wzrostu zainteresowań problematyką regionalną pojawiły się kolejne słowniki podhalańskie, m.in. Jana Gutta-Mostowego¹⁰, Tadeusza Bukowskiego-Groska¹¹. Warto tu zauważyć, że obaj autorzy nie są językoznawcami, a swoje prace traktują jako powinność patriotyczną w stosunku do swojego gniazda rodzinnego (pierwszy mieszka we Wrocławiu, drugi w USA)¹².

I. Przewidywany charakter nowego słownika gwary podhalańskiej.

Planowany słownik winien być opracowaniem poważnym naukowo, maksymalnie rzetelnym. Winien być on zwierciadłem gwary i kultury w dawniejszych i współczesnych czasach. Podhale ze swoją przebogatą kulturą zasługuje wybitnie na poważne opracowanie, które byłoby źródłem informacji również dla potomnych. Nie może to zatem być dwukolumnowy indeks wyrazów gwarowych i ich odpowiedników ogólnopolskich, co przeważa w słownikach zestawianych przez nie-językoznawców. W naszych zamierzeniach będzie to zatem gwarowy słownik regionalny, w którym odzwierciedlona zostanie sama struktura systemu leksykalnego, jak też kultura ludo-

⁷ Hodorowicz S.A., *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2004.

⁸ Matlakowski W., *Budownictwo ludowe na Podhalu*, Kraków 1895; tenże: *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarys życia ludowego*, Warszawa 1901.

⁹ Kantor J., *Czarny Dunajec. Monografia etnograficzna*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne AU” IX, Kraków 1906.

¹⁰ Gutt-Mostowy J., *Highlander Polish-English/English-Highlander Polish Dictionary*, New York 1995; tenże: *Mały słownik podhalański. Wybór góralskich wyrazów gwarowych*, Wrocław 2002.

¹¹ Bukowski-Grosek T., *Gwaro podhalańsko fto dziś tobom włodo. Słownik gwary podhalańskiej*, Chicago 2000.

¹² W tym miejscu nie przedstawiam pełnego przeglądu literatury przedmiotu, odsyłając jedynie do opracowań M. Karasia i J. Okoniowej: Karas M., *Badania językowe w Małopolsce*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Komisji Naukowych PAN Oddział w Krakowie” IV, 1961, s. 542-548; tenże: *Przegląd i charakterystyka badań językowych w Małopolsce południowej*, „Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze”, z. 5, 1963, s. 341-354; Okoniowa J., *Stan badań i perspektywy prac leksykograficznych nad językiem polskiego Podhala*. W: *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 10, *Językoznawstwo. Prace na XIII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Lublanie 2003*, 2002, s. 161-165.

wa regionu. W naszym pojmowaniu charakteru i roli słownika regionalnego spełni on swoją funkcję, że będzie interesujący nie tylko dla czytelnika spoza regionu, ale też dla rodowitego górala.

1. Wymiar językoznawczy planowanego Słownika.

a. Zakres materiału leksykalnego. *Słownik* ma rejestrować słownictwo używane przez miejscową ludność. Oznacza to, że *Słownik* nie będzie się ograniczał jedynie do wyrazów charakterystycznych dla miejscowej gwary, ale będzie zawierał wszystkie wyrazy będące w użyciu. Będzie to więc słownik pełny, a nie dyferencyjny. Taki typ słownika wynika z konieczności ukazania całego systemu leksykalnego gwary. Jedynie bowiem na tle całego zasobu słownictwa można ocenić ilość i charakter słownictwa dyferencyjnego. Pamiętać trzeba też o dokumentacyjnej funkcji każdego słownika gwarowego. To, co dziś wydaje się oczywiste, za kilkadziesiąt lat będzie miało znaczenie historyczne. O takim traktowaniu aktualnego słownictwa gwarowego przekonuje choćby znakomita monografia Czarnego Dunajca J. Kantora. Wydaje się też, że jedynie takie potraktowanie słownictwa gwarowego umożliwi wiarygodne porównywanie zasobu leksykalnego jednej gwary z analogicznym zasobem innej gwary. Pierwszorzędne znaczenie ma oczywiście słownictwo gwarowe, odmienne od ogólnopolskiego. Po drugie, będzie to słownictwo zarówno współczesne, jak i historyczne, wynotowane z materiałów drukowanych i rękopiśmiennych o charakterze językoznawczym, jak i etnograficznym.

b. Podstawa materiałowa Słownika.

Przy gromadzeniu materiału językowego wykorzystane zostaną:

- nagrania gwarowe własne oraz dostępne ze wszystkich możliwych źródeł (np. z radia). W sporządzanie nagrań gwarowych włączeni są też studenci UJ, a zwłaszcza PPWSZ
- teksty gwarowe. W tym punkcie z przykrością trzeba stwierdzić, że poza tekstami z Zębu, autorstwa J. Bubaka¹³, nie dysponujemy większym zbiorem z Podhala. W tym kontekście jawi się pilna potrzeba opracowania obszernych, reprezentatywnych tekstów gwarowych dla całego Podhala, co umożliwiłoby rzetelne opracowanie wewnętrznego zróżnicowania gwary tego regionu¹⁴
- ankiety, kwestionariusze sporządzane celowo dla wydobycia słownictwa z konkretnego działu tematycznego
- dawne kartoteki słownikowe, przygotowywane od XIX wieku, o ile zostaną udostępnione przez właścicieli. Sam dysponuję kartoteką liczącą ok. 30 000 kartek, sporządzoną po dawniejszych badaniach na wschodnim Podhalu, prowadzonych przez prof. M. Karasia (została już wpisana do bazy danych). Najistotniejsze są tu materiały znajdujące się w dyspozycji Muzeum Tatrzańskiego (materiały rękopiśmienne J. Zborowskiego), TPN (materiały Paryskich) oraz kartoteka w archiwum w Wiedniu. Nie ukrywam, że bardzo liczę na udostęp-

¹³ Bubak J., *Teksty gwarowe ze wsi Ząb w powiecie nowotarskim*, „Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze”, z. 12, Kraków 1966.

¹⁴ Na konieczność opracowania takiego zbioru zwracał już uwagę Z. Gołąb w artykule *O zróżnicowaniu wewnętrznym gwary podbalańskiej*, „Język Polski” 1954, s. 85-111.

nienie tych materiałów przez ich właścicieli. Pośrednictwa w udostępnieniu tych materiałów podjął się Zarząd Związku Podhalań. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że dostęp do tych historycznych źródeł nie warunkuje rzetelności całego opracowania. Jeśli jednak uwzględni się fakt, że nawet niewielki zbiór słownictwa dostarcza nowych, nieznanych z innych źródeł wyrazów, to znaczenie obszernych kartotek jest tym bardziej większe

- drukowane i rękopiśmienne teksty gwarowe pisane przez górali, np. A. Zachemskiego z Odrowąża¹⁵, J. Gutta-Mostowego¹⁶ czy F. Łojasa-Kośli¹⁷ z Poronina itp. Jako zdecydowanie drugorzędne potraktowane zostaną teksty pisane przez nie-górali. Tekstów takich (z uwagi na ich mniejszą wiarygodność) nie planuję cytować w ilustrowaniu haseł słownikowych. Jako szczególnie cenne widzę słowniczkę gwarowe, sporządzane przez górali na własny użytek
- opracowania naukowe z zakresu etnografii oraz wszelkie opracowania wiążące lokalne słownictwo gwarowe z kulturą ludową.

c. Zasięg geograficzny badań. Badaniami zostanie objęte szeroko pojmowane Podhale po Rabkę, Rabę Wyżną i Spytkowice na północy oraz Maniowy i Czorsztyń na wschodzie. Pominięte zostaną natomiast Ochotnice – Dolna i Górna. Granica zachodnia z Orawą jest bezsporna. Wyznaczone granice są więc granicami językowymi i niekoniecznie pokrywają się z innymi granicami, choćby etnograficznymi. Dość wspomnieć, że mieszkańcy miejscowości okolic Rabki nierzadko traktują siebie jako Zagórzan, nie zaś górali.

d. Struktura artykułu hasłowego będzie nawiązywała do najnowszych osiągnięć leksykografii gwarowej i ogólnopolskiej. Poza typowymi elementami ważną rolę będzie odgrywała lokalizacja geograficzna hasła, co umożliwi dokumentowanie oczywistego zróżnicowania wewnętrznego gwary podhalańskiej. Nowym elementem artykułu hasłowego będzie związana informacja o charakterze etnograficznym, o czym niżej.

2. Wymiar etnograficzny planowanego Słownika. *Słownik*, zachowując charakter typowego opracowania słownika języka regionu, winien mieć rys leksykonu kultury podhalańskiej, która zaznaczyła się mocno w kulturze narodowej. To z pewnością wzbudzi zainteresowanie osób spoza regionu, będzie też miało większy walor poznawczy. Realizacja tego postulatu będzie z pewnością wymagała nieporównywalnie większego nakładu pracy niż klasyczny słownik gwarowy. Wymiar etnograficzny *Słownika* będzie się przejawiał poprzez:

- rozszerzenie definicji czysto językowej o informacje kulturowe
- ilustracje haseł licznymi cytatami, mającymi zadanie nie tylko dokumentować hasło w kontekście, ale też pokazującymi gwarowy sposób obrazowania, wartościowania itp.
- liczne ilustracje zdjęciowe, szkice itp., które dla współczesnego odbiorcy, nawet z Podhala, stają się w wielu wypadkach elementem koniecznym do zrozu-

¹⁵ Zachemski A., *Gęśle z jawora*, nakładem Krakowskiego Ogniska Związku Podhalań, Kraków (b.r.).

¹⁶ Gutt-Mostowy J., *Gwara o gwarze*, Kraków 1998; tenże: *Utwory sceniczne po góralsku*, Kraków 2003.

¹⁷ F. Łojas-Kośla, *Rodowe dziedzictwo*, Poronin 2004.

mienia definicji językowej. Doświadczenia z pracy ze studentami PPWSZ wskazują wyraźnie, że dla młodego pokolenia górali mnóstwo elementów kultury materialnej regionu jest już dzisiaj nieznanych. To oczywisty rezultat szybkich przemian cywilizacyjnych na wsi. W naszym zamierzeniu jest pełna dokumentacja ikonograficzna, zwłaszcza kultury materialnej odchodzącej w przeszłość.

O pracach nad *Słownikiem gwary i kultury podhalańskiej* mówiłem tu w czasie przyszłym, bo też zasadnicza część pracy dopiero przed nami. Niemniej jednak sporo prac przygotowawczych jest już wykonanych. Prace te prowadzone są w ścisłej współpracy z PPWSZ, której władze z JM Rektorem na czele odnoszą się do projektu z wielkim zrozumieniem. W prace organizacyjne włączył się też Związek Podhalań, który oczekuje, iż na setną rocznicę I Zjazdu Związku, przypadającą w roku 2011 *Słownik* zostanie ukończony. Materiał przygotowawczy gromadzony jest w komputerowej bazie danych, w której znajduje się ponad 200 000 rekordów, w tym ponad 28 000 odrębnych leksemów. Przewiduję, że w sumie w *Słowniku* znajdzie się ok. 35 000 haseł. Na obecnym etapie zespół jest bardzo skromny, bo zaledwie dwuosobowy. Od bieżącego roku intensywnie włączył się w pracę mgr Maciej Rak. Nie ukrywam, iż liczę na udział w pracach o różnorodnym charakterze także innych osób pragnących włączyć się w dokumentowanie bogatego dziedzictwa kulturowego regionu podhalańskiego.

Zagórzanie (Górale gorczańscy) – historia, gwara, kultura, folklor

I. Historia i charakterystyka terenu

Pierwsza wzmianka historyczna o tym terenie pochodzi z r. 1254 – zanotowana w Kodeksie Małopolskim. Jest to akt potwierdzenia nadania tych ziem klasztorowi cystersów w Szczyrzycu. Dokument ten zawiera szereg nazw własnych rzek do dziś przepływających przez te ziemie oraz dwie nazwy gór i jedną terenową: **Słona** (Słona, dziś Słomka), **Mezweza** (Miedźwiedza lub Miedźwiedzia, dziś Niedźwiedź), **Casina** (Kasina, dziś t.s.), **Snesna** (Śnieżna, dziś Śnieżnica – nazwa góry), **Mschena** (Mszena, dziś Mszanka), **Włostowa** (Włostowa, dziś Łostówka), **Wirbowa** (Wirzbowa), **Cuna Magna** (Kuna Wielka, dziś Konina), **Obidowa** (Obidowa – nazwa góry), **Kuna Parwa** (Kuna Mała, dziś Koninka), **Witowizal** (Witowy Dział – nazwa terenowa). Wszystkie one stały się podstawą nazw miejscowości na tym obszarze (KDM 1876: 45)¹.

Nie wystąpiły tu jeszcze w ogóle nazwy wsi, można więc wnioskować, iż osady ludzkie powstały później (zob. Dobrowolski 1931 i 1935; Rafacz 1935; Kiryk 1980).

Dziś do obszaru zamieszkałego przez Zagórzan zalicza się teren na północ od Gorców z miejscowościami: **Raba Niżna**, **Olszówka**, **Kasinka Mała**, **Glisne**, **Poreba Wielka**, **Konina** (pierwotnie: **Kunina**), **Koninki**, **Lubomierz**, **Rzeki** (przys. Lubomierza), **Łętowe**, **Wilczyce**, **Łostówka** (pierw. n. wodna Włostowa), **Podobin**, **Mszana Dolna**, **Mszana Górna** i **Kasina Wielka**, dawniej też **Słomka** (pierw.: Słomka), dziś ulica Mszany Dolnej. Centrum stanowi miasteczko **Mszana Dolna**, lokowane w XIII wieku na prawie niemieckim jako miasto.

Ziemia ta należy do obszaru zamieszkałego przez górali, co udowodnili w swoich pracach: 1. pod względem etnograficznym – Z. Reinfussowa i R. Reinfuss (Cieśla-Reinfussowa 1970: 39-54; Reinfuss 1946: mapa 213); 2. pod względem językoznawczym (gwarowym): L. Wajda, która ustaliła granicę językową góralsko-lachowską (Wajda 1976: 273-299; tejże 1971: 42-53).

Jakie są zatem wyróżniki tego terenu, charakteryzujące tę grupę etnograficzną w obrębie szeroko rozumianej góralczyzny? Są one językowe i etnograficzne²:

¹ Dane na temat historii tego terenu można znaleźć w pracach Kazimierza Dobrowolskiego i Józefa Rafacza (zob. Dobrowolski 1931 i 1935; Rafacz 1935).

² W etnografii przyjmowano rozmaite wyróżniki grup (regionów) etnicznych (etnograficznych). Są to przede wszystkim: 1. kryterium antropofizyczne (zarzucone); 2. językowe (dialekt); 3. strój; 4. bu-

- językowe – właściwe tej gwarze cechy dialektalne
- etnograficzne: strój, budownictwo, zdobnictwo, pożywienie i szeroko rozumiany folklor – obrzędy, pieśni itp.

Ramy czasowe niniejszej wypowiedzi pozwalają omówić tylko niektóre z nich.

Zaznaczmy jeszcze, że wszystkie nasze rozważania mają charakter historyczny, współcześnie bowiem obserwujemy bardzo szybki zmierzch kultury ludowej (może z wyjątkiem Podhala i Kaszub) (zob. Myśliwski 2004).

II. Gwara

Gwara gorczańska (zagórzańska) należy do dialektu małopolskiego (zob. Kobylińska 1990; tejsze 2001). Do niedawna zaliczano ją do tzw. pasa podgórskiego, jednonosówkowego. Szczegółowe badania pozwoliły jednak ustalić, że gwara tego terenu nie jest jednak jednolita w zakresie różnych zjawisk językowych (zob. Dunaj i in. 1979; Kobylińska jw.).

I tak z dialektem małopolskim – ogólnie – łączą ją takie cechy, jak:

Fonetyczne

Wymowa międzywyrazowa udźwięczniająca – «wóz niski», **mazurzenie** – «*sa-las, zaba, copka*»; **samogłoski ścieśnione (pochylone)** – *á* wymawiane jako *o*, np. «*dobro*» (dobra), *é* wymawiane jako *y//i*, np. «*syr*» (ser), «*zimniok*» (ziemniak), *ó* (*o* ścieśnione) zachowane, wymawiane jako dźwięk pośredni między *o* a *u*, np. «*wós, mój*»; **brak przegłosu** ps.**e* w *’o*, np. «*wiesna, mietka*»; **silna prejotacja, labializacja i przydech**, np. «*jefka*» (Ewka), «*tofca*» (owca), «*hameryka*»; **przejście wygłosowego -ch w -k**, np. «*grok*» (groch), «*na rynkak*» (na rękach), i **nagłosowego ch- w k**, np. «*krosta*» (chrosta), «*kszešt*» (chrzešt); **zachowanie grupy źr w miejscu literackiego, późniejszego jż**, np. «*użreć, dożrały*» (ujrzeć, dojrzały).

Z gwara podhalańską łączą gwara gorczańską (zagórzańską) cechy: **resztki archaizmu podhalańskiego**: «*s-iba, z-ito, c-isty, chłopc-i*», i w **grupie ři «kszik»** (krzyk); **zachowanie r frykatywnego** (zwłaszcza w Porębie Wielkiej i wsiach sąsiednich), np. «*prszódy, krszok*»; **resztki ł(zębowego)**, np. «*beło*» (było) **lub słabego, zwł. w grupie tu**, np. «*suzónc-i*» (służący), «*duški*» (dłużki – ‘długi’) i in. oraz cecha prozodyjna – **zachowanie akcentu inicjalnego**, charakterystycznego dla gwary podhalańskiej (głównie w Porębie Wielkiej, sporadycznie w innych wsiach).

Cechą charakterystyczną gwary tego terenu jest **zróznicowanie w zakresie wymowy samogłosek nosowych**: północny i północno-wschodni obszar to **teren jednonosówkowy**, gdzie występuje tylko jedna samogłoska nosowa (jak w pasie podgórskim jednonosówkowym), realizowana jako *o//ó* (zob. Kobylińska 1999), np. «*zómp* // *zóp*» i «*zómby* // *zóby*» i in.; obszar południowy, wsie czysto gorczańskie – **wymowa samogłosek nosowych jak w gwarze podhalańskiej, a więc jak w języku literackim**: *e* jak *ę* i *o* jak *o* i tylko w kategoriach gramatycznych, w wygłosie, może występować zdenazalizowana jedna samogłoska nosowa, wymawiana jako *-ó*, np.

«goś» (geś) i «gyska» (gąska), «zymby» (zęby) i «zómp», ale: «jidó» (idę), «robió» (robię), «koció» (kocię) itp. (Oczywiście samogłoski te mogą ulegać ścieśnieniu) (zob. Kobylińska 1981; tejsze 1985a i 1985b, 1999).

Fleksyjne

Jak w całej Małopolsce – **zachowanie starej końcówki** *-e* (? ps. *-ĕ) w dopełnieniu lp. miękkotematowych rzeczowników żeńskich, a także przymiotników i zaimków, np. «*tamte dobre panie*»; **zachowanie starej cząstki (kończącej) aorystycznej** *-(e)ch*, **wymawianej jako** *-(e)k* w formach 1. os. lp. trybu przypuszczającego i (analogicznie) czasu przeszłego, np. «*zrobiułyk*» (*zrobiłybych* – zrobiłbym), «*zrobiłek*» (*zrobiłech* – zrobiłem); **mieszanie form męskoosobowych i niemęskoosobowych**, np. «*chłopoki pszyśli*» (chłopcy przyszli), «*pszygnół piyńciu baranófi i czszok kóni*» (przygnał pięć baranów i trzy konie), «*kosiniany grały piykanie*» (Kasinianie grali pięknie); **zachowanie**, jak w gwarze podhalańskiej, **imiesłowu przysłówkowego współczesnego na** *-ęcy* (w języku literackim *-ąć*), np. «*niewycytajncy*» (*nie wyczytający* – nie wymawiając), «*špiywajncy* (*set špiywajncy*)» (*śpiewający* – śpiewając). Należy zaznaczyć, że zaliczana do tego obszaru Olszówka ma gwarę podhalańską.

O innych charakterystycznych cechach, zarówno fonetycznych, jak słowotwórczych i fleksyjnych, a także leksykalnych zob. Kobylińska 2001, zwł. s. VII-XX.

III. Strój³

Jednym z wyróżników etnograficznych jest strój i ten chciałabym przedstawić. Strój Zagórzan jest strojem góralskim, ale nieco odmiennym od podhalańskiego.

Strój męski. Popularnie mówi się, iż góralszczyzna sięga tak daleko, jak daleko sięgają białe portki sukniane noszone przez chłopów, a na omawianym terenie takie portki noszono jeszcze w połowie XX wieku, choć już coraz rzadziej. Miały one nieco odmienny krój i zdobienia niż portki podhalańskie (zob. Flizak 1956). Do stroju męskiego należą przede wszystkim owe **góralskie portki**. Były one szyte z **białego samodzielnego sukna** «*biolę portki sukniane*». Różniły się od podhalańskich szerszą **nogawicą i zdobieniem** – czerwone lampasy i bogaty haft z czerwonej włóczki dokola przyporów z małymi parzenicami (Flizak, jw.: 15). W ostatnim okresie miały przeważnie charakter odświętnej, świątecznej, rzadko noszono je na co dzień «*po chołpie*», do pracy służyły przeważnie tzw. **plócienci** «*plóciynki*», czyli spodnie z grubszego, **pacześnego** «*paceśnego*», domowego **plótna** (oczywiście lnianego), czasem zwano je **gaciami**. Prócz tego nosił Zagórzanin **koszulę** «*kosula*» z białego lnianego płótna, z **oszywka** «*łosyfka*» (zamiast kołnierzyka), na to zaś **serdaczek** «*serdocek*» haftowany (bez rękawów) z białych skór owczych, obsyty **barankiem**, czyli czarnym, niskim jagnięcym futerkiem. Ewentualnie zamiast serdaczka nosił *kabat* «*kabot*» z kupnego materiału (przeważnie do pracy). **Serdak** «*serdok*» z białych skór baranich z rękawami wyszedł z uży-

³ Ze względu na etnolingwistyczny charakter tej wypowiedzi ważne będą nazwy gwarowe poszczególnych części stroju i dlatego podaje je w zapisie literackim i półfonetycznym, gwarowym. Strój ten został opracowany przez badacza folkloru tego terenu, autochtona, dra Sebastiana Flizaka (Flizak 1956) i częściowo na jego pracy się opieram, choć jako również autochtonka strój ten znam z autopsji.

cia po I wojnie światowej. Od święta Zagórzanin wkładał na wierzch **hazukę** «*bazuka*», czyli rodzaj poncha z czarnego lub brązowego sukna. Sięgała ona poniżej kolan. Była zdobiona sznurkiem z włóczki lub stamentem koloru czerwonego lub niebieskiego (siwego). Spotykało się je jeszcze po II wojnie światowej, ale tylko pojedyncze egzemplarze, noszone przy wyjątkowych okazjach, (np. w Mszanie Dolnej chłopci w hazukach nosili baldachim na procesjach) (Flizak, jw.: 22-24). Do stroju męskiego należały też **baje** «*baja*», czyli 'okrycie z sukna brązowego, krótkie, sięgające powyżej kolan, niezdobione', a jako obuwie **kierpce** «*kyrpe*» z wołowej skóry. Nogi okręcano **onucami** «*tónyce // tónycki*». Okrycie głowy stanowił **kapelus**z «*kapelus*», pierwotnie z szerokim rondem, zdobiony wąską, niebieską, czyli **siwą lamówką**, później przysłała moda na kapelusze z małym rondem, zdobiony **kostkami** (Flizak, jw.: 27-28; inne szczegóły zob. tamże: 17-31).

Strój kobiecy. Strój Zagórzanek stanowiły: *koszule* «*kosula*» z cienkiego, lnianego płótna, *spódnice* «*spodnica*» z lnianego, początkowo białego, później farbowanego płótna⁴, jeszcze później z **płótna fabrycznego** «*fabryczne płótno*» **drukowanego** «*durkowanego*», czasem łączono jedno i drugie. Wzmianki o tym już w XVIII w. (Flizak, jw.). Były one dwuczęściowe, nazywano je też **fartuchami** «*fartuk*» i składały się z **fartucha przedsobniego** – z przodu i **zasobniego** – z tyłu. Było to ubranie w rodzaju dwu *zapasek* «*zopaska*» nakładanych na siebie. Spódnica mogła być uszyta z pięciu **półek** «*półka*», inaczej **bryt** «*bryta*» ('pas szerokości materiału'), a nawet z sześciu lub siedmiu – im szersza spódnica, tym ładniejsza, bogatsza. Czasem, od święta, Zagórzanki nosiły **spódnice tybetowe** «*spodnica tybytowo*», (**tybet** «*tybyt*» 'rodzaj cienkiego wełnianego materiału'), przeważnie w jaskrawe kwiaty na czarnym, białym, czasem innym tle «*kfiociato spodnica*». Spódnice jednokolorowe były zdobione **zakładkami** (*zokłotka*) i naszytymi tasiemkami, tzw. **szutażem** «*siutaś*». Od święta pod spódnicę wkładano **fartuch** «*fartuk*» – rodzaj spódnicy – halki z bardzo cienkiego płótna lnianego, czasem haftowany. W okresie późniejszym (XX w.) na co dzień modne stały się wspomniane już **spódnice drukowane** «*spodnica durkowano*» z ciemnego perkalu, czyli **plócienska** «*plóciynko*» w drobny deseń, np. w kwiatki.

Do stroju kobiecego należała **zapaska** «*zopaska*» – na co dzień z płótna domowego, od święta czarna z **bengalu** «*byngal*» ('rodzaj cienkiego materiału bawełnianego, wełnianego lub jedwabnego, rodzaj muslinu'), a później – batystowa, muslinowa, tiulowa, często haftowana.

Stanik, gorset. Stanik z domowego płótna, zapinany z przodu, nosiły kobiety na koszulę, a spełniał on taką funkcję jak dziś biustonosz, ale dodatkowo ocieplał. Natomiast **gorset** najwcześniej był szyty z czerwonej satyny z fabrycznymi kwiatami, później z atlasu czarnego, niebieskiego, granatowego lub czerwonego, malowanego w kwiaty (2. połowa XIX w.), były także adamszkowe, koloru cielistego, lub nawet z kolorowego tybetu, wyszywane **krepinką** (**krepinka** reg. 'taśma, ząbkowana wstążka, koronka' SJPD III 1120) lub **szychem** «*sych*» ('nić bawełniana okręcona nicią metalową, srebrną lub złotą'). Prawdopodobnie dopiero od przelomu XIX/XX w. zaczęto szyć gorsety z czarnego lub liliowego aksamitu i zdobić je **koraliakami** «*ku-*

⁴ Termin **płótno** zawsze oznacza tu „płótno lniane, tkane domowym sposobem, przeważnie u **knapa**” «*knop*» 'tkacza'.

roliki, rzadziej **szelążkami** «*seloska*» (l.mn.). We wsiach podgorczańskich wyszywa-
no na nich osty (dziewięćsiły), jak na Podhalu, natomiast w Mszanie Dolnej stylizo-
wane kwiaty, tzw. **latoróźdzki** «*latoróski*», **latorózie**, podstawowy motyw zdobniczy
na tym terenie. Dziewczynki nosiły odpowiednio: *gorsetek*, *kosulkó*, ewentualnie
spodnickó i *zopaseckó* a. *fartusek*.

Kożuch. W okresie międzywojennym w zimie kobiety nosiły **kożuchy** «*kozuk*»
z rękawami, brązowe, haftowane, obszyte czarną **opuszką** («*łopuska*» 'niskie czarne
futerko z młodego baranka, z jagnięcia').

Sukienka. Zamożniejsze Zagórzanki jeszcze w XIX w. nosiły **sukienki** «*sukiyn-*
ka», później nazywane **szubami** «*suba*», czasem podbite, ale już w tym samym wieku
moda ta zagięła (Flizak, jw.: 36), sukienki wyszły z użycia.

Trzeba natomiast powiedzieć o typowo chłopskim okryciu Zagórzanek, jakim była
łoktusza «*łoktуска*» 'rodzaj płachty, chusty z cienkiego płótna lnianego' (nie mylić
z **łoktuszą** «*łoktusa*» 'prześcieradło'). Ozdobą jej była mierzka, zwana **cyrką**, łączącą
dwa wąskie płaty płótna. Zarówno łoktuszkę, jak i **obrus** «*łobrus*» ('chusta z płótna
tkanego w deseń') kobiety narzucały na plecy. Taką funkcję pełnił też wcześniej
rańtuch «*rajtuk*». Łoktuszką lub **paruchą** ('prześcieradło z grubego, gorszego płótna
lnianego') otulano, czyli **opasterzano** «*łopastyżać*» dzieci. Okrycia te zagięły praw-
dopodobnie na początku XX wieku.

Pod koniec w. XIX pojawiły się na wsi gorczańskiej **chustki** – fabryczne, wełniane
lub bawełniane, z **frędzlami** «*fryzle*», przeważnie **kraciaste** «*kroćato chustka*».
Istniały też **chustki tureckie** «*chustka turecko*», zwane też **burdyskami** «*burdyska*» –
z cieniutkiego materiału wełnianego w fantazyjny wzór. W lecie kobiety okrywały się
tybetkami «*tybytkka*» ('chustka z cienkiej wełnianej tkaniny, koloru czarnego, białego
lub bordowego w kwiaty') względnie **kaźmierkami** «*kaźmiyrka*» 'lekka chustka z czar-
nego kaszmiru z frędzlami'.

W zimie kobiety nosiły grube, wełniane chustki, najczęściej koloru czarnego, ciem-
nozielonego, brązowego lub granatowego. Były to **chustki barankowe** «*chustka*
barankowo // *baraniato*» (czasem rodzaj buclé), zwane niekiedy po prostu **grubymi**
chustkami «*grubo chustka*». Po pierwszej wojnie światowej pojawiły się chustki zwa-
ne **półletniówkami** «*półletniówka* // *chustka półletnio*». Były one wełniane, w pasy,
w kolorze szarym, brązowym i in., dużo lżejsze (cieńsze) od chustek grubych, baran-
kowych. W okresie międzywojennym Zagórzanki zarzucały na plecy chustki złożone
na pół (na długość), wcześniej na krzyż. Istniały też tanie i lżejsze chustki – **nicianki**
«*nicianka*» – przeważnie noszone przez dzieci. Mężatki ubierały na głowę **chustecz-**
ki na głowę «*chusteczka na głowó*. Były one różne. Do stroju odświętnego należały:
metrówki «*metrófka*», czyli chusteczki cienkie, wełniane, przeważnie czarne, bezo-
we lub białe, kwadratowe o rozmiarach 1 m x 1 m, **jedwabki**, czyli gw. **jedbafki**
«*jedbofka*» ('chusteczka atlasowa, jedwabna, gładka lub tkana we wzory'), także chu-
steczki wełniane, kolorowe, czarne lub inne, w kwiaty «*chusteczka kfiociato*» lub
z ozdobnym **szlaczkiem** «*ślacek*». Starsze kobiety zawsze wiązały je (złożone na krzyż)
pod brodą, dziewczęta natomiast wiązały je na głowie do tyłu, czyli **wyczepiały się**
«*wycepiały się*», chodziły **wyczepione** «*wycepione*». W w. XX na co dzień upowszechni-
ły się chusteczki fabryczne perkalowe w specjalne wzorki.

Należy jeszcze wspomnieć o **rąbku** «*rómbek*» ('chustka na głowę, pierwotnie z bia-
łego lnianego płótna, później także z batystu, tiulu itp.'), noszonym do ślubnego
i odświętnego (świętelnego) stroju.

Obuwie. Kobiety, podobnie jak mężczyźni, wkładały na nogi **kierpce** «*kyrpce*», natomiast od święta «*łobuwały*» **buty** z **cholewkami** «*bóty s cholyfkami*», później (już w XX w.) – trzewiki sznurowane «*bóty snórowane*».

Ozdoby. Podstawową ozdobą kobiet, podobnie jak na Podhalu, były prawdziwe czerwone korale, nizane na nitki tworzące sznur koralu, czyli **wójkę** «*wójka*». Im większe korale i więcej wójek, tym korale cenniejsze i bogatsza ich właścicielka. Na środku dolnej wójki była przywiązana ozdoba, tzw. **hanyssek**, czyli wisiołek – medalik, moneta lub tp.

Podsumowując prezentację stroju, możemy stwierdzić, że ma on cechy wspólne z podhalańskim i cechy różniące.

- 1. Strój męski** – cechy wspólne ze strojem podhalańskim: białe portki sukniane, serdaczek, kapelus z kostkami (muszelkami) oraz kierpce – cechy różniące: krój portek (szersze nogawice), zdobienia – mniejsza parzenica, bogate wyszycia (parzenica i zdobienia przyporów), siwym (niebieskim) stamentem; hazuka i baja.
- 2. Strój kobiecy** – cechy wspólne ze strojem podhalańskim: spódnica tybetowa w kwiaty, gorset, kierpce i czerwone, prawdziwe korale – cechy różniące: zdobienia gorsetu: na Podhalu wyszywano dziewięciły, u Zagórzan koralikowe latorózki, łoktuska, czyli płachta z białego płótna zanikła na początku XX wieku, zastąpiona różnego typu chusteczkami.

Przedstawiając, z konieczności tylko nieliczne wyróżniki (językowe – dialektalne i etnograficzne) grupy etnicznej Zagórzan, czyli górali gorczańskich, częściowo zamieszkujących także Beskid Wyspowy, starałam się pokazać ich odrębność etnograficzną a zarazem przynależność do szeroko rozumianej góralszczyzny, co jest wyraźnie widoczne zarówno na płaszczyźnie językowej (dialektalnej), jak i etnograficznej (strój).

Warto też wspomnieć, iż na terenie tym pozostały ślady osadnictwa wołoskiego, o czym świadczy cała terminologia pasterska – taka jak na Podhalu, a także ślady w toponomastyce (owe **Gronie** i **Groniki**, **Przysłopy**, a może też nazwa **Kasina**). W antroponimii mówią o tym nazwiska: **Ogiela**, **Burnus**, może też **Farganus** i in. (zob. artykuł dr A. Kowalskiej-Lewickiej w tym tomie, a także Dobrowolski 1930).

Widoczne są tu także, podobnie jak na Podhalu, wpływy słowackie, o czym świadczą takie wyrazy, jak: **kierpce**, **kierdel**, **hyrb**, **obyrtac**, **smrek**, **wierch**, **zleb** i in. Liczne pożyczki słowackie, a nawet węgierskie występują także w przysłówkach⁵.

Bibliografia

Cieśla-Reinfussowa Z., 1970, *Budownictwo ludowe*. W: *Monografia powiatu myślenickiego*, Kraków, s. 39-54.

⁵ Folklor muzyczny tego terenu prezentuje obecnie ludowy zespół „Kasinianie” z Kasiny Wielkiej, a wcześniej zespół prowadzony przez nieżyjącego już artystę ludowego (rzeźbiarza, gawędziarza) – Stanisława Ciężadlika z Mszany Dolnej. Niestety, nie znalazłam żadnego wydawnictwa, które by było kodyfikacją folkloru muzycznego tego terenu. Zaslugi w pielegnowaniu miejscowego folkloru ma też Oddział PTL w Mszanie Dolnej oraz „Mali Zagórzanie” – ludowy zespół dziecięcy z przedszkola nr 2 w Mszanie Dolnej.

- Dobrowolski K., 1930, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich*, Lwów.
- , 1931, *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim do schyłku dawnej Rzeczypospolitej*, Lwów; Odbitka ze *Studiów z historii społecznej i gospodarczej*, poświęconych prof. drowi Franciszkowi Bujakowi.
- , 1935, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Lwów.
- Dunaj B., Kurek H., Ożóg K., 1979, *Teksty gwarowe z Gorców (Konina)*, „Język Polski” LIX, s. 289-291.
- , 1979a, *Teksty gwarowe z Beskidu Wyspowego (Kasinka Mała, Węglówka)*, „Język Polski” LIX, s. 48-52.
- , 1979b, *Ewolucja gwar jednonosówkowych w Beskidzie Wyspowym*, „Zeszyty Naukowe UJ” DXXX, „Prace Językoznawcze” 63, Kraków, s. 119-130.
- Flizak S., 1956, *Strój Zagórzan. Atlas polskich strojów ludowych*, cz. V. *Małopolska*, z. 6, Wrocław.
- , 1967, *Łostówka*. W: *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego*, z. 1, Wrocław, s. 9-27.
- , 1971, *Kasinka Mała*. W: *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego*, Wrocław, s. 43-51.
- Illukiewicz O., *Historia Mszany Dolnej* (maszynopis).
- Kiryk F., 1980, *Lokacje miejskie nieudane, translacje miast i miasta zanikłe w Małopolsce do połowy XVII stulecia*, „Kwartalnik Historii i Kultury Materialnej”, nr 3, s. 373-384.
- Kobylińska J., 1981, *Teksty gwarowe z Poręby Wielkiej w b. powiecie limanowskim*, „Język Polski” LXI, s. 249-255.
- , 1983, *Włostówka, Łostówka i inne potomstwo Włosta*, „Onomastica” XXVIII, s. 51-71.
- , 1984, O nazwie miejscowej *Słomka*. W: *Dialektologia, onomastyka, stylistyka. Materiały z sesji naukowej w 80-lecie urodzin prof. Eugeniusza Pawłowskiego, Nowy Sącz 10 czerwca 1983*, Kraków.
- , 1985a, Czy Władysław Orkan wymawiał *roka*, *gośi*, czy też *ręka*, *geśi*, czyli o samogłoskach nosowych w gwarze wsi Poręba Wielka, „Język Polski” LXV, s. 162-167.
- , 1985b, *Samogłoski nosowe w utworach Władysława Orkana*, „Język Polski” LXVI, s. 276-280.
- , 1990, *Gwara w utworach Władysława Orkana*, „Prace Monograficzne” WSP w Krakowie, nr 123, Kraków LXXVII, s. 337-347.
- , 1999, *Teksty gwarowe z Mszany Górnej*, „Język Polski” LXXIX, s. 283-287.
- , 2001b, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków.
- Krzyżanowski J., 1927, *Pieśniarz krainy kęp i wiecznej ńędzy*, Zakopane.
- Lubaś W., 1969, *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*, Prace Onomastyczne PAN nr 9, Wrocław.
- Myśliwski W., 2004, *Kres kultury chłopskiej*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 22. 05., s. 18.
- Rafacz J., 1935, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Reichan J., 1964, *Z badań nad nazwami pochodzenia wołoskiego na terenie Karpat*, „Wierchy” XXX, s. 204-205.
- Reinfuss R., 1946, *Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i najnowszych badań etnograficznych*, „Lud” XXXV.
- Wajda L., 1971, *Górale i Lachy na terenie Limanowszczyzny (z pogranicza dialektologii i etnografii)*, „Językoznawca”, Lublin, nr 23-24, s. 42-53.

- , 1976, *Pogranicze gwarowe góralско-lachowskie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 58, „Prace Językoznawcze” III, Kraków, s. 273-293.
- Węglarz S., 1997, *Tutejsi i inni*, cz. 1. *O etnograficznym zróżnicowaniu kultury ludowej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” XXXV, Łódź.

Rozwiązanie skrótów

- KDM – *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876.
- KGKW – *Księgi gromadzkie usi Kasina Wielka (1513-1804)*, wyd. B. Ulanowski. W: *Księgi sądowe wiejskie*, cz. 1. W: *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. XI, Kraków 1921, s. 275-427.
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-X, Warszawa 1958-1968.

Europejskość góralskiego słownictwa

Europejskość¹ słownictwa jest tutaj rozumiana jako nasycenie języka, dialektu albo gwary wyrazami występującymi także w innych językach lub gwarach europejskich. Wyrazy takie mogą pochodzić z dawnego okresu wspólnoty językowej lub być zapożyczeniami. Tak np. polskie słowo *brat*, czeskie *bratr*, ukraińskie *brat*, bułgarskie *brát*, niemieckie *bruder*, szwedzkie *broder*, angielskie *brother*, łacińskie *frater*, włoskie *fratello*, francuskie *frère* itd. to jest dziedzictwo wspólnoty językowej praindoeuropejskiej, natomiast pol. *kuzyn*, ukr. *kuzen*, niem. *cousin*, ang. *cousin*, wł. *cugino*, fr. *cousin* są zapożyczeniami wywodzącymi się z łac. *consobrinus* (w łac. ludowej *côsinus*).

Wyrazy jednego i drugiego typu mogą mieć w różnych językach i dialektach postaci identyczne, zbliżone lub różniące się, nawet znacznie. Mogą występować w wielu lub niewielu językach, w językach literackich i gwarach albo być zakresowo ograniczone. Mogą się też różnić znaczeniowo. Można uważać, że im są bardziej zbliżone formalnie i znaczeniowo oraz szerzej rozpowszechnione, tym są bardziej europejskie.

Tutaj uwzględniamy tylko słowa typowo góralskie, a więc w zasadzie nie występujące w polszczyźnie ogólnej ani w innych gwarach. Bierzymy jednak pod uwagę wyrazy przejęte z góralczyzny do języka ogólnego, takie jak *baca* czy *jubas*, a także do gwar sąsiednich. Wyłączamy z rozważań nazwy własne i rodzime archaizmy, ograniczając się niemal wyłącznie do zapożyczeń.

Wyrazów pochodzących z różnych języków jest w góralczyźnie niemało. Weźmy pod uwagę urywek tekstu zapisanego (ortografią literacką) na początku XX wieku przez Wojciecha Brzegę z Zakopanego od Wojciecha Janika, „starego kościelnego z Boru”:

Jo zapamiętał tyk starzeckik ludzi, w takik guniak chodiéli. Kie sed do hól ku statkowi wyżryć, a wor bół, to się rozke guni uciéroł po gębie. Skórecke ka utar, to miał bielućkom jak panienka. Drzewiej się ta nie pucował, nie mył, ba taki zmucany seł gazda drógami, bo to wiećcie biegace piece mieli, to se społ z babom na nalepie lebo się wciągnon do niego. I tak. Ani klecio nie bėjo, ba kie się ospajedił, to ci pedzioł: „Ty weredo! Howiedo!” Telo kłecio bėjo drzewiej. Ino Gadeje kie to sło z dołu przynapite, to remtetowało, to kleno, ale to ino Gadeiska... Utepa w te casy bęła na ludzi: jegrzyska, filance; to ci do chałupy weseł

¹ Rzeczownik *europaeskość* pochodzi od przymiotnika *europaeski*. Rzeczownik rzadziej, ale przymiotnik jest obecnie używany bardzo często – i coraz częściej – głównie w artykułach i felietonach prasowych. Niniejszy artykuł ma też poniekąd charakter naukowego felietonu.

i pokoju nie doł. Roz jek w Brzuchocówki na chraść pojechał. Miołek taki – uzdajatek wózccontko sobom do ciągnienio. Bo my drzewiej maturaliści béli: coś wzion w ręke, toś zrobiéł. (Nitsch 1960: 90).

Występują w tym urywku zapożyczenia z kilku języków. Ze słowackiego pochodzą: *bola* (do hól), *ospajedzić się*, *howieda*, *chraść*, z ukraińskiego: *wereda*, z węgierskiego: *gazda*, *remtetować*, może *gunia*, z niemieckiego: *pucować*, *jegrzysko*, *filanc*, z łacińskiego: *maturalista*.

W góralszczyźnie występują jeszcze zapożyczenia z paru innych języków. Podamy tu po kilka, kilkanaście przykładów góralskich zapożyczeń leksykalnych z języków słowiańskich i innych.

Z języka słowackiego pochodzą: *cyfrować* 'wyszywać, przyozdabiać' (*cyfrowane portki*), *bala*, *hyrb*, *kierpce*, *kopyca*, *mrażnica*, *oscypek* (*oszcypek*), *smrek*, *zbyrczeć*, *žleb* i inne

z ukraińskiego: *chołośnie* 'spodnie sukienne', *derka* 'rodzaj koca', *ożyny* 'gatunek jeżyn', *perednica* 'krowa-przodownica', *wereda* 'coś wstrętnego'

z j. południowoślówiańskich: *bac(z)a*, *kierdel*, *kosar(a)*, *mlaka* 'teren podmokły, bagienko', *perć*, *żentyca*

z rumuńskiego: *bryndza*, *bundz*, *cap* (?), *carek*, *dział*, *fereczyna* 'paproć', *kłag*, *kłagać*, *kornuty*, *-a* 'rogaty, -a', *redykać* (*się*), *redyk*, *styra* 'owca lub koza hermafrodyta', *wetula* i inne

z węgierskiego: *cucha*, *deresz*, *harnaś*, *hyr*, *hyrny*, *jubas*, *kuczma* 'człowiek niedorozwinięty', *szalas* i inne

z albańskiego: *strąga* 'miejsce zagrodzone do dojenia owiec'

z niemieckiego: (*J*)*achtel*, *chwierutać się*, *denar(ek)*, *fasung*, *forszus*, *furman*, *kiermasz* 'zakończenie sezonu pasterskiego', *macher*, *putnia*, *rabszyc* 'kłusownik', *sif* 'okręt', *szpendlik* 'agrafka', *szterka* 'tor kolejowy' i inne

z angielskiego (amerykańskiego): *bakietek* 'bańka na mleko', *dyniełka* 'garnuszek', *kara* 'auto osobowe', *majna* 'kopalnia'²

z łaciny: *almaryjka* 'szafka', *chochla*, *ferula* 'przyrząd do roztrzepywania ściętego mleka', (nauczyć) *moresu*.

Jest trochę wyrazów o pochodzeniu niepewnym, np. *cap*, *cetyna*, *dąga*.

Podane tu wybrane przykłady pochodzą z różnych opracowań, dawniejszych i nowszych, m.in.: Malinowski 1891, Małecki 1933, Kniezsa 1934, Gołąb 1952, Szyfer 1962, Karaś 1965, Sobierajski 1968, Klepikova 1975, HERNICZEK-MOROZOWA 1975, 1976, Zareba 1978, *Karpacki atlas dialektologiczny* (także inne), częściowo także ze słowników etymologicznych. Nie podano tu pełnego materiału ani nowych faktów z tego zakresu, nie podano znaczeń większości wyrazów ani ich odpowiedników we wskazanych językach. Nie chodzi bowiem o szczegółowe dane materiałowe, ale o pewne wnioski wyciągnięte ze znanych faktów.

Powstaje jednak pytanie związane z podstawą materiałową: jak dużo jest tego rodzaju zapożyczeń w omawianych gwarach?

² Nazwa *kara* jest używana chyba tylko przez tych, którzy wrócili z Ameryki, natomiast *majna* także przez ich krewnych, sąsiadów, znajomych. *Dziadek robili na majnie* usłyszeć można wiele lat po śmierci dziadka-górnika.

Podanie liczby zapożyczeń, czy to w całości, czy z poszczególnych języków, byłoby jednak bardzo trudne. Nie mogąc tego zrobić, warto może przypomnieć pewne obliczenie, które autor wykonał kilkanaście lat temu (Kucala 1992) w odniesieniu do jednej wsi beskidzkiej, Więciórki, położonej 15 km na południowy zachód od Myślenic. Gwara tej wsi należy o tyle do góralszczyzny, że występuje w niej tzw. archaizm podhalański, tzn. wymowa typu *s'ija*, *c'itać*, *z'iwu* i karpackie słownictwo. To słownictwo porównano ze słownictwem języka słowackiego. Okazało się, że wyrazów wspólnych ze słowackim, a nie występujących w polskim języku literackim, jest w gwarze Więciórki więcej niżby można przypuszczać, mianowicie około 400. Zapoczątkowań jest najwięcej ze słowackiego, np. *chraść*, *jedla*, *hory*, *hladać*, *hybać*, *niebobutny*, *kyrpce*, *smrek* itd. Są zapożyczenia z innych języków słowiańskich, także z rumuńskiego i węgierskiego przyniesione z pewnością przez pasterzy wołoskich, którzy tutaj dotarli najprawdopodobniej z południowego zachodu, z terenu dzisiejszej Słowacji. Są też wspólne zapożyczenia niemieckie – starsze, jak i pochodzące z okresu monarchii habsburskiej. Dodajmy, że Więciórka jest oddalona od granicy ze Słowacją w prostej linii ponad 30 km, a odległość drogowa wynosi ok. 50 km.

Jednakże znaczna większość z owych czterystu wyrazów to nie są pożyczki, ale stara warstwa wspólnego słownictwa karpackiego.

Większość słów pochodzących z różnych języków weszła do polskich gwar góralskich bezpośrednio z tych języków, część jednak dostała się tutaj drogą pośrednią przez inne, bliższe języki, głównie przez słowacki³, a wyrazy południowosłowiańskie także przez rumuński i węgierski. Dla rozważanej tu europejskości wyrazów bezpośredniość czy pośredniość zapożyczenia nie jest istotna.

Omawiane wyrazy mają różne zasięgi, występują w mniejszej lub większej liczbie języków. Tak np. *derka* występuje tylko w ukr.(aińskim), *koszar*, *mieryńda* w sł.(owackim) i ukr., *chraść* w sł. i pd.-słow.(iańskich), *besztać*, *bryndza* w ukr. i rum.(uńskim), *mosor* 'wypróchniałe drzewo' w sł., cz.(eskim), ukr., *klag* 'ususzony żołądek cielęcy, podpuszczka z niego' w sł., cz., rum., *jużyna* w węg.(ierskim), serb.(skim), mac.(edońskim), *barchet*, *barchan* w cz., rum., węg., *os(z)c(z)ypek* w sł., cz., ukr., serb., *bryndza* w sł., cz., ukr., rum., *putnia* w sł., cz., ukr., węg., *carek* w sł., cz., ukr., serb., rum., *żentyca* w sł., cz., ukr., serb., węg., rum.; *cap* występuje oprócz j. słowiańskich także w albańskim i włoskim (*zappo*); szeroki zasięg ma *cetyna*, *hurda* i inne.

Jest więc w gwarach góralskich niemało słów wspólnych z bliższymi i dalszymi językami i pozapolskimi gwarami. Są to głównie zapożyczenia. Pochodzą one z języków słowiańskich i innych. Pochodzą z zachodniosłowiańskich: słowackiego i czeskiego, ze wschodniosłowiańskiego, ukraińskiego, z południowosłowiańskich: głównie z serbskiego i bułgarskiego. Dalej z romańskiego rumuńskiego (też z łaciny), z germańskiego niemieckiego, z ugrofińskiego węgierskiego, nawet z albańskiego. Wskazane języki zajmują znaczną część Europy.

Tak jest w gwarach góralskich. Nasuwa się pytanie, czy i w innych gwarach polskich jest podobnie.

Zapożyczenia występują oczywiście we wszystkich gwarach, także te nie używane w języku literackim. Najczęściej tak jest w gwarach pogranicznych, tam zapoży-

³ Np. *cyfrować* jest z pewnością przejęte ze słowackiego, ale słowacka *cifra* 'ozdoba', od której pochodzi *cyfrovat'*, przyszła prawdopodobnie okreśną drogą aż z arabskiego.

czenia pochodzą głównie z języków sąsiednich. Na zachodzie Polski panują pożyczki z niemieckiego, na wschodzie z języków ruskich (także orientalnych). Na pn.-wschodzie trafiają się wyrazy pochodzenia litewskiego. Pewne wspólności (dawne) z j. pd.-słowiańskimi można dostrzec w kaszubszczyźnie, dominują tam jednak pożyczki z niemieckiego. Na zachodzie Wielkopolski jest trochę wyrazów wspólnych z j. łużyckimi. Na Śląsku obok germanizmów występują czechizmy. W żadnej jednak gwarze, nie tylko w Polsce środkowej, ale i na pograniczach nie ma leksyki tak zróżnicowanej co do pochodzenia, jak w gwarach góralskich. Mając to na uwadze, można powiedzieć, że stopień europejskości słownictwa typowo gwarowego jest w góralszczyźnie wyższy niż w innych polskich gwarach.

Można by sądzić, że takie stwierdzenie przemawia za językową odrębnością góralszczyzny, może nawet popiera uznanie jej za odrębny język słowiański. Trzeba bowiem powiedzieć, że dialektolodzy słowaccy wyróżniają na południu Polski i na pograniczu polsko-słowackim gwary polskie, gwary góralskie i gwary słowackie. A jakżeśmy się dowiedzieli z polemiki między L. Moszyńskim (Moszyński 2003) i W. Lubaśiem (Lubaś 2003), w wydanej w 2002 r. niemieckiej encyklopedii dotyczącej europejskiego wschodu, „napisanej przez wybitnych slawistów językoznawców” (Lubaś 2003: 339), podano, że na terenie dzisiejszej Polski oprócz polskiego występują jeszcze 4 języki słowiańskie: kaszubski, śląski, mazurski i podhalański. Przypomnijmy, że Niemcy już w czasie okupacji, tworząc tzw. „Goralenvolk”⁴, zwrócili się do prof. K. Nitscha o wydanie opinii w sprawie językowego statusu góralszczyzny.

Nitsch napisał o tym parę stron (w 1941 r., tekst ten ogłosił w „Języku Polskim” S. Urbańczyk w 1989 r.). O góralskim słownictwie napisał m.in.:

„Góralski” zasób wyrazowy można podzielić na dwie grupy: jedna z nich obejmuje ogólnie znane pojęcia i zjawiska życia kulturalnego, druga tworzy rodzaj lokalnego słownika zawodowego. Pierwsza grupa jest na wskroś polska, często bardziej polska niż język literacki, tzn. bez jego licznych latynizmów, germanizmów...

Druga grupa składa się – jak słownictwo gwar górskich innych krajów – z nazw dla nieznanych na nizinach zjawisk przyrody lub gospodarki, zwłaszcza właściwości terenu i życia pasterskiego (w Tatrach i Karpatach przede wszystkim dla hodowli owiec). Tutaj obok wyrazów polskich znajdujemy również wiele słów obcego pochodzenia (Nitsch 1989: 84).

Dalej Nitsch wymienił przykłady wyrazów zapożyczonych z rumuńskiego, węgierskiego, niemieckiego, słowackiego, a w przedostatnim zdaniu stwierdził: „te góralskie gwary są na wskroś polskie”. Tak i dziś uważamy.

O odrębności mowy na jakimś terytorium, o jej statusie decyduje system gramatyczny, a nie leksykalny, nie słownictwo. Gramatyka się zmienia bardzo wolno, dla-

⁴ Niemcy i kilku działaczy przedwojennego Związku Górali chcieli podzielić mieszkańców Podhala na Górali i (nielicznych) Polaków. Wprowadzili tu góralskie i polskie dowody osobiste (kennkarty). Niby nie było przymusu, ale był silny nacisk na mieszkańców, aby przyjmowali kennkarty góralskie, a nie polskie. W omawianej wyżej Więcińce, którą z południową częścią powiatu myślenickiego włączono do powiatu nowotarskiego, a więc do „Goralenvolku”, tylko jedna osoba przyjęła – i to z nieświadomości – kennkartę góralską, wszyscy inni przyjęli kennkarty polskie (niewątpliwie wpływ na to miały dwie ukrywające się tam osoby z kierownictwa konspiracyjnej antyniemieckiej i antygoralenvolkowej Konfederacji Tatrzańskiej).

tęgo nazywa się ją systemem zamkniętym. Słownictwo się zmienia szybko, ciągle jesteśmy świadkami przejmowania nowych słów, a zapominania starych, dlatego słownictwo nazywa się systemem otwartym. W gramatyce gwar góralskich wpływy obce są minimalne, natomiast w leksyce obcych słów jest niemało. Nie mogą one jednak być argumentem za oddzielaniem tych gwar od języka polskiego.

Na koniec trzeba powiedzieć, że w związku z ograniczaniem pasterstwa górskiego, zmianami w gospodarowaniu i zajęciach ludności, cofają się obecnie pochodzące z różnych języków dawne nazwy, pojawiają się natomiast nazwy nowe, głównie pochodzenia angielskiego, jak zresztą w całej Polsce. Zamiast *strąg*, *szalaśców*, *baców*, *zbójników* pojawiają się *markety*, *puby*, *menedżerowie*, *terroryci*, zamiast *bryndzy* czy *bundu* je się *ementaler*, zamiast *żentycy* pije się *coca-colę* itd. Zmienia się więc europejskość góralskiego słownictwa.

Bibliografia

(prace cytowane)

- Gołąb Z., 1952, *Wyrazy pochodzenia południowosłowiańskiego w polskich gwarach góralskich*, „Język Polski” XXXII, s. 202-208.
- Herniczek-Morozowa W., 1975, 1976, *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*, cz. I, II-III, Wrocław i in.
- Karaś M., 1965, *Elementy słowackie w polskich dialektach*. W: *Slavjanska Filologija*. Mater. na V Mezđ. Kongres na Slavistite VII, s. 201-210.
- Karpacki atlas dialektologiczny*, wydawany tomami w różnych krajach od 1987 r.
- Klepikova G.P., 1975, *Funkcionirovanie i genesis terminologii gornego pastuśestva v slavjanskich dialektach karpatskiego areala*. W: *Slavjanskoe i balkanskoe jazykoznanie*, Moskwa, s. 161-201.
- Kniezsa I., 1934, *Pochodzenie hungaryzmów w karpackiej terminologii pasterskiej*. W: *Księga referatów II Międzynarodowego Zjazdu Slavistów. Sekcja I – Językoznawstwo*, Warszawa, s. 49-53.
- Kucala M., 1992, *Związki leksykalne gwary Więciórki (woj. krakowskie) z literackim językiem słowackim*. W: *Studia z dialektologii polskiej i słowiańskiej*, Warszawa, s. 99-104.
- Lubaś W., 2003, *Dopisek do Glosy prof. Leszka Moszyńskiego*, „Język Polski” LXXXIII, s. 339-340.
- Malinowski L., 1891, *Ślady wpływu rumuńskiego w mowie góralskiej na Podhalu. Przyczynek do wiadomości o pobycie Rumunów w tych stronach*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU” I, s. 43-47.
- Małecki M., 1933, *O wpływie słowackim na polskie gwary na Orawie*, „Sbornik Matice Slovenskej” XIII, s. 44-52.
- Moszyński L., 2003, *Glosa do wypowiedzi profesora Władysława Lubasia w prasie słowackiej na temat rozpadu języka polskiego*, „Język Polski” LXXXIII, s. 338-339.
- Nitsch K., 1960, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, wyd. II, Warszawa.
- , 1989, *Gwara góralska a język polski*, „Język Polski” LXIX, s. 82-85.
- Sobierajski Z., 1968, *Z leksykalnych wpływów słowackich na polskie gwary spiskie*. W: *Z polskich studiów slawistycznych*. S. 3, cz. 3 – Językoznawstwo, Warszawa, s. 257-267.

- Szyfer A., 1962, *Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala*. W: *Historia osadnictwa i organizacja społeczna pasterstwa oraz słownictwo pasterskie Tatr Polskich i Podhala*, t. IV: *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, Wrocław, s. 163-193.
- Zaręba A., 1978, *Kontakty leksykalne na pograniczu językowym polsko-czesko-słowackim*. W: *Z polskich studiów slawistycznych*. S. V – *Językoznawstwo*, Warszawa, s. 333-341.

Joanna Okoniowa

Juliusz Zborowski 8 IV 1888 – 15 VI 1965 W czterdziestolecie śmierci

Juliusz Zborowski urodził się 8 kwietnia 1888 roku we Lwowie, w Galicji. Ojciec jego był wysokim urzędnikiem kolei, środowisko – na wskroś inteligenckie. Szkoły, najpierw nowosądecka, a potem krakowska, przygotowały go do studiów uniwersyteckich na Uniwersytecie Jagiellońskim (1906-1908) i Uniwersytecie Lipskim (1908-1910). W r. 1912 złożył pracę doktorską pt. *Przyczynki do historii samogłosek nosowych w języku polskim*, ale studia zakończył jedynie absolutorium, po czym przez rok uczył w krakowskim liceum im. Jana Sobieskiego, żeby w 1913, przeniósłszy się do Nowego Targu, związać się już na stałe z Podhalem. W Nowym Targu pracował jako nauczyciel gimnazjalny do roku 1920. Już wtedy zaczął interesować się regionem, najpierw pod względem językowym, a potem, także dzięki znajomościom z wybitnymi osobistościami tego czasu, zajął się też ludoznawstwem. Że był ceniony w środowisku, świadczy fakt, iż powierzono mu redakcję „Gazety Podhalańskiej” w latach 1918-1920. Był to dowód wrośnięcia w środowisko, zazwyczaj tak zamknięte dla ludzi z zewnątrz. Dziennikarstwo i twórczość publicystyczna stały się okazją do włączenia się w myśl niepodległościową i w prace Komitetu Plebiscytowego dla Spisza i Orawy. Już w roku 1918 związał się z Muzeum Tatrzańskim, a w 1922 objął stanowisko kustosa działu etnograficznego, po czym mianowany dyrektorem Muzeum, piastował ten urząd do śmierci. Od 1918 r. był członkiem Komisji Językowej PAU, a od 1926 Komisji Etnograficznej i Geograficznej PAU. Gdy w Wilnie w 1921 r. zawiązało się Polskie Towarzystwo Etnologiczne, Juliusz Zborowski był jednym z założycieli. W 1925/1926 został członkiem Komisji Antropologicznej PAU. Po wojnie już – otrzymał członkostwo honorowe Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, a także Związku Podhalań. W 1955 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego w Polskiej Akademii Nauk. Zakopane nadało mu honorowe obywatelstwo. W 1962 r. w uznaniu niezwykłych jego zasług urządzono obchody pięćdziesiątej rocznicy osiedlenia się Juliusza Zborowskiego, zwanego „Samuelem” lub „Bacą”, na Podhalu oraz czterdziestolecie jego pracy w Muzeum Tatrzańskim. Zmarł 15 czerwca 1965 roku, w 78 roku życia, blisko czterdzieści lat temu, pochowany na starym cmentarzu w Zakopanem.

Rzut oka na epokę. Żeby zrozumieć postawę Juliusza Zborowskiego, ocenić jego niekwestionowane zasługi, oddać sprawiedliwość jego spuściznie, trzeba spoj-

rzec na czas, w którym przyszło mu działać i na ludzi, którzy mogli wywrzeć wpływ na rozwój jego osobowości. Rok 1911 przyjąć można za początkowy w związkach Zborowskiego z Podhalem. Wtedy to miał się zająć opisem właściwości gwarowych kilku wsi Nowotarszczyzny. Jest to zarazem data opublikowania przez Kazimierza Nitscha recenzji *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza w „Roczniku Slawistycznym”. Nitsch, wytykając niedostatki i błędy, sformułował równocześnie postulaty pod adresem nowego, już ściśle naukowego opracowania, słownika, nad którym prace sam zamierzał zapoczątkować. Prace te były poprzedzone wieloletnimi badaniami, licznymi wyprawami, opracowaniem poszczególnych dialektów. I tak w 1911 r., kiedy ogłosił w „Roczniku Slawistycznym” wspomnianą recenzję, był już Nitsch profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie Jagiellońskim, członkiem PAU. Wydał poprzednio opis dialektów Prus Zachodnich i Wschodnich (1907), Śląska (1909). Był także autorem syntezy wiedzy o dialektach polskich w wersji popularnej (1911) i tuż przed wydaniem syntezy w wersji naukowej (1915). Nic więc dziwnego, że mając takie doświadczenie i wiedzę dialektologiczną, będąc świetnie wykształconym lingwistą, widział konieczność stworzenia podwalin pod nowoczesny metodologicznie słownik, zgodny z wymogami geografii lingwistycznej. Studia Juliusza Zborowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim to kontakt nie tylko z Kazimierzem Nitschem, ale także z tak znakomitymi uczonymi starszego pokolenia, jak Jan Baudouin de Courtenay, Jan Łoś, Jan Rozwadowski. Kiedy w latach 1908-1910 pojechał uzupełniać nauki do Lipska, to August Leskien zapoznawał go z nowymi metodologiami, ujmowaniem zjawisk językowych w perspektywie historycznej. Wtedy też zaczął dostrzegać inny aspekt zjawisk językowych, aspekt kulturowy i społeczny; wiązało się to zapewne z ogólnym rozwojem dialektologii jako samodzielnej dyscypliny, a także z wcześniejszymi działaniami na rzecz usamodzielnienia etnografii i przyznania jej wyższego niż pomocniczy statusu. I to etnografia, a ściślej folklorystyka stały się dla Zborowskiego tak fascynujące, że pragnął stać się przede wszystkim badaczem kultury ludowej, która otwierałaby szersze horyzonty badawcze. Trzeba przyznać, że atmosfera była do tego niezwykle sprzyjająca, zainteresowanych kulturą ludową było wielu, żeby wymienić tylko Jana Stanisława Bystronia, Adolfa Chybińskiego, Bronisława Malinowskiego, Kazimierza Moszyńskiego.

Towarzystwo zakopiańskie. W 1906 i potem w latach 1911-1914 mieszkał w Zakopanem Bronisław Piłsudski, w 1911 z jego inicjatywy powstała w Zakopanem Sekcja Ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego (które nb. istniało od 1873; od 1920 PTT). Był to czas, kiedy planowano badania etnograficzne nad pasterstwem na Podhalu, Orawie i Spiszu we współpracy ze Słowakami. Nie należy też zapominać, że równocześnie nasilały się działania niepodległościowe, pojawiły się inicjatywy zmierzające do rozbudzenia i podtrzymania poczucia tożsamości regionalnej i narodowej. Elita intelektualna kraju przybywała od dawna na Podhale, Tetmajerowska wizja góralszczyzny porwała nie tylko artystów, jak Jan Gwałbert Pawlikowski czy Stanisław Witkiewicz, ale też uczonych i działaczy społecznych. I tu odnalazł swe powołanie Juliusz Zborowski. Pragnął ocalić i przechować dla przyszłych pokoleń – Podtatrze. Z pewnością osobą, która się do tego niemało przyczyniła, był między innymi – otoczony aurą romantycznego bohatera, zesłańca, a potem badacza, etnografa i uczonego – Bronisław Piłsudski. Juliusz Zborowski, objąwszy kierownictwo Muzeum Tatrzańskiego, usiłował stworzyć tam centrum badań nad Podhalem. Instytut, który mógłby prowadzić badania przyrodnicze i humanistyczne. Udało się skupić wokół tej idei

(...) zespół naukowców, miłośników Tatr i Podhala, geologów, botaników, zoologów, gwaroznawców, historyków, etnografów i folklorystów, którzy często mieszkali w „hotelu” muzealnym, tj. pokojach i pokojkach na drugim piętrze i godzinami przesiadywali w ciastym gabinecie dyrektorskim, omawiając potrzeby i perspektywy budowanej wspólnymi siłami wiedzy o Podhalu. (Krzyżanowski 1972: 55-57)

I tak do gości „Grand Hotelu Muzeum Tatrzańskiego” zaliczali się, na przykład, m.in. Gustaw Bolinder, szwedzki badacz górskich plemion Europy i Ameryki Południowej, Wł. Semkowicz, J.S. Bystroń, L. Płoszowski, J. Krzyżanowski, F. Goetel, K. Wierzyński, K. Nitsch, W. Taszycki, F. Bielak, W. Borowy, K. Górski, R. Pollak, F. Bujak i wielu innych. Byli więc meteorologowie, zoologowie, botanicy, leśnicy, geologowie i mineralogowie, geografowie i kartografowie, chemicy, historycy, historycy literatury, antropologowie, etnografowie, muzycy, literaci i wielu innych. Przyjeżdżali także: Zofia Stryjeńska, Władysław Orkan, Władysław Skoczyła, Karol Stryjeński, Antoni Zachemski – pisarz podhalański. Wszyscy związani byli emocjonalnie z Podhalem. Wydano wtedy w serii prac muzealnych studia K. Górskiego o Kasprowiczu, J. Krzyżanowskiego o Orkanie; planowano także wydanie gadek Sabaly. Zborowski przyjaźnił się nie tylko z intelektualistami, ale będąc i znawcą, i miłośnikiem folkloru górskiego, utrzymywał ściśle kontakty z pieśniarzami i gawędziarzami, jak Andrzej Tylka Suleja, Bartuś Obrochta i inni.

Działalność. Wszystko to służyć miało opracowaniu programu badań etnograficznych na góralszczyźnie, do których należało: badanie budownictwa ludowego, stroju, resztek dawnych form życia i dawnej kultury materialnej, zebranie nomenklatury topograficznej, nagrywanie pieśni, melodii i tańców, zebranie słownictwa gwarowego. Do wszystkich tych projektów przygotowywał się starannie i gromadził materiały. Publikował teoretyczne programy i oceny stanu dotychczasowego w zakresie muzealnictwa, ochrony przyrody, planu zadań etnograficznych, dane o konkretnych metodach pozyskiwania materiałów dotyczących zarówno ludowej kultury materialnej, jak i duchowej. Sam wreszcie prowadził badania, robił jedne z pierwszych nagrań fonograficznych, zapisywał teksty, zbierał materiały naukowe, publicystyczne, gromadził wszystko, co z kulturą ludową góralszczyzny miało związek. Entuzjazm i wielka pracowitość oraz osobowościowe walory Juliusza Zborowskiego sprawiły, że przez cały czas sprawowania przez niego urzędu Muzeum było ważnym ośrodkiem kulturalnym.

Spuścizna. Mimo że Zborowskiego ceniono bardzo za życia, obdarzano także licznymi godnościami i odznaczeniami, to po śmierci dopiero ujawniło się bogactwo i wielostronność jego dorobku, na który poza publikacjami (573 pozycje) składały się rękopiśmienne prace naukowe, materiały o folklorze podhalańskim, kartoteka osób związanych z Podhalem, bibliografia zawartości czasopism podhalańskich i bibliografia tatrzańska (Berghausen 1972: 12-13). Osobne miejsce w spuściznie po Zborowskim zajmuje niezwykle cenna korespondencja, którą prowadził przeważnie w sprawach naukowych, wśród korespondentów znalazły się osoby niezwykle zasłużone dla nauki, literatury, kultury i sztuki. W tak bogatym życiu, naukowym, organizacyjnym, towarzyskim wreszcie, znajdował czas na gromadzenie materiałów na przyszłe prace. Julian Krzyżanowski wspomina, jak dyrektor

codzienny obchód swojego gazdostwa rozpoczynał od najbliższego kiosku z gazetami, skąd wynosił stosy dzienników i czasopism zawierających takie czy inne artykuły, wiado-

mości związane z Tatrami i Podhalem Druki te segregował, wydobywał z nich to, co mu było potrzebne i co w postaci wycinków starannie miał uporządkować J.G.H. Pawlikowski, resztę zaś przeznaczał dla... przyjaciół (...) nie poprzestawał na gromadzeniu tego rodzaju dokumentów, lecz z Krakowa, Lwowa i Warszawy sprowadzał ogromne foliały dzienników i czasopism, wertował je uważnie i sporządzał odpisy wzmianek i wszelkiego rodzaju relacji o Tatrach i Podhalu, stwarzając w ten sposób jedyne w swoim rodzaju archiwum materiałów do dziejów tego regionu. Równocześnie budował nie mniej cenną bibliotekę, obejmującą wszelkie wydawnictwa naukowe i artystyczne, krajoznawcze i ludoznawcze, tomy i tomiki dzieł zawierających rzeczy związane z krainą i życiem Górali. (1972: 56-57)

Miał więc Juliusz Zborowski talentów wiele i nie zmarnował ani zdolności, ani wykształcenia. Uniwersyteckie studia polonistyczne, językoznawstwo, kontakty z wybitnymi lingwistami swojego czasu sprawiły, że jego dorobek językoznawczy był znaczny, warsztat miał bardzo dobrze opanowany, a przestawiwszy się w kierunku etnografii i kultury ludowej potrafił te umiejętności dobrze wykorzystać. Poza publikowanymi pracami naukowymi zebrał podhalańskie (20) teksty gwarowe, które umieścił K. Nitsch w swoim *Wyborze tekstów gwarowych*, odpowiedział na apel J. Krzyżanowskiego w sprawie materiałów do *Nowej księgi przysłów* i nadesłał przysłowia zakopiańskie z własnych zbiorów, wreszcie przez kilkadziesiąt lat zbierał materiały do słownika gwary podhalańskiej, który miał być dziełem najważniejszym. To pracowite życie zostało przerwane, zanim zdołał dokończyć rozpoczęte prace.

W rok po jego śmierci Muzeum Tatrzańskie powołało specjalną Komisję do zakupu i opracowania spuścizny Juliusza Zborowskiego. Zbiory rękopiśmienne znalazły się w dziale rękopisów tego muzeum w Zakopanem. Postanowiono wtedy także opublikować wybór jego prac pod nadzorem Komitetu Redakcyjnego (K. Żurowska, A. Micińska, S. Urbańczyk, M. Gładysz, H. Pieńkowska, Z. Wójcik, J. Berghausen). W rezultacie dopiero jednak w roku 1972 nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazały się dwutomowe *Pisma podhalańskie*, zawierające 59 tekstów, z czego 18 opublikowanych po raz pierwszy. Dołączono też wspomnienia i uwagi Walerego Goetla, Juliana Krzyżanowskiego, Stanisława Urbańczyka, Mieczysława Gładysza charakteryzujące osiągnięcia Zborowskiego w poszczególnych dziedzinach, z różnych punktów widzenia.

Niestety, znany ze źródeł pośrednich słownik gwary podhalańskiej, o którym Janusz Berghausen (1972) pisze w *Przedmowie do Pism*:

Dziełem życia Juliusza Zborowskiego jest niewątpliwie słownik gwary podhalańskiej. Przygotowywał go przez przeszło czterdzieści lat. Zgromadzony w nim materiał oparty jest na dotychczasowej literaturze oraz własnych zapisach i poszukiwaniach. Słownik stanowi niezwykle cenny wkład do gwaroznawstwa polskiego i powinien jak najszybciej znaleźć wydawcę

– do dziś pozostaje w rękopisie, podobnie jak opinia o nim, przechowywana w Archiwum Muzeum Tatrzańskie, autorstwa Profesora Mariana Kucały. Według tej opinii, przytoczonej w *Pismach*,

Zborowski opracował około 4000 haseł (wyrazów) prawdopodobnie gotowych do druku. Poza tym w jego spuściznie rękopiśmiennej znajduje się sporo wartościowych materiałów do w/w słownika. (Pisma I, s. 299, przypis 30)

Sprawa słownika powróciła jeszcze w 1965 roku w ilustrowanym magazynie „Przekrój”, gdzie w związku z pogłoskami o niezabezpieczeniu spuścizny po Zborowskim znalazło się wyjaśnienie, którego autor, Witold H. Paryski w imieniu Komisji zajmującej się dorobkiem zmarłego zapewniał o rychłym udostępnieniu materiałów. Jak wiemy, także W.H. Paryski nie żyje, a w *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* (1995: 1400) o *Słowniku* pisze: „(...) Z. w formie kartoteki i nie opracowanych notatek pozostawił obszerne materiały do słownika gwary podhalańskiej”. Co się zatem stało z tym „gotowym do druku”? Można tylko przypuszczać, że materiały źródłowe włączył Paryski do przygotowywanego także przez siebie *Słownika*, którego także i on nie zdołał, niestety, dokończyć.

Przesłanie Zborowskiego. Wielokrotnie powtarzano, jak ważne jest Podhale i góralszczyzna dla kultury, jak piękna jest tradycja związana z regionem. Swoisty *genius loci* sprawił, że miejsca tatrzańskie i podhalańskie jak magnes ściągały artystów, pisarzy, intelektualistów. Kultura ludowa, w pewien sposób przetworzona, stanowi wartość ogólnonarodową. Jesteśmy dumni z Tatr, Podhala, z górali, z urody ich budownictwa, stroju, z charakteru „góralskiego”. Język ludowy, niezwykle bogaty i barwny zdaje się zdolny do wyrażenia także wyższych treści. Jest ogromna rzesza miłośników Tatr, Zakopanego, Podhala, góralszczyzny, ogromna potencjalna energia. Istnieją instytucje, żeby wymienić tylko: Tatrzański Park Narodowy, Muzeum Tatrzańskie, Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego. Nie brak też entuzjastów. Trzeba tylko skoordynować wysiłki, dokończyć prace już zaczęte, wykorzystać i uzupełnić materiały przygotowane. Odnówmy wysiłki Zborowskiego. Można mieć nadzieję, że środowisko skupione wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego, Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, Akademii Pedagogicznej, Instytutu Języka Polskiego PAN będzie zdolne do takiej inicjatywy.

Bibliografia

- Berghausen J., 1972, *Przedmowa*. W: J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, t. I-II, w opracowaniu i wyborze J. Berghausena, s. 7-15.
- Goetel W., 1972, *Juliusz Zborowski wobec Skalnego Podhala, Spiszu i Orawy*. W: J. Zborowski, op. cit., t. I, s. 60-70.
- Gładysz M., 1972a, O *działalności etnograficznej i muzealnej Juliusza Zborowskiego*. W: J. Zborowski, op. cit., t. I, s. 16-54;
- , 1972b, *Dorobek piśmienniczy i działalność bibliograficzna Juliusza Zborowskiego*. W: J. Zborowski, op. cit., t. II, s. 403-414.
- Krzyżanowski J., 1972, *Juliusz Zborowski o folklorze i literaturze*. W: J. Zborowski, op. cit., t. I, s. 55-70.
- Paryski W.H., 1965, *Zbiory prof. Zborowskiego*, „Przekrój” nr 1067, s. 8.
- Paryscy Z. i W.H., 1995, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin.
- Polski słownik biograficzny*, 1981, Wrocław – Warszawa – Kraków – Łódź, s. 914-915.
- Urbańczyk S., 1962, *Jubileusz Juliusza Zborowskiego*, „Język Polski” XLII, s. 319-320.
- , 1972, *Prace językoznawcze Juliusza Zborowskiego*. W: J. Zborowski, op. cit., s. 71-79.
- Zborowski J., 1972, *Pisma podhalańskie*, t. I-II, w opracowaniu i wyborze J. Berghausena, Kraków.

Renata Przybylska

Gwara podhalańska w krzywym zwierciadle Witkacego – na przykładzie *Szewców*

Stanisław Ignacy Witkiewicz należy do tych twórców, których życie w wielu momentach było związane z Podhalem, Tatrami i Zakopanem. Panująca w czasach mu współczesnych moda na wyjazdy do stolicy Tatr, na góralszczyznę w ogóle, nie ominęła i jego. Bez wątpienia był w jakimś stopniu osłuchany z tutejszą gwarą, czego różne świadectwa możemy znaleźć w jego twórczości.

Gwara w utworach Witkacego pełni jednak funkcje inne, niż te, które przyjęto określać jako stylizację gwarową, czyli dialektyzację języka. Interesującego materiału dostarcza pod tym względem język jednego z najważniejszych dramatów Witkacego, mianowicie język *Szewców*.

Witkacy w *Szewcach* wykorzystał gwarę przede wszystkim do skonstrastowania jej z językiem ludzi z przeciwnego bieguna społecznego – czyli z językiem ówczesnych wyższych warstw społecznych, zwłaszcza intelektualnych elit. Wyrafinowany, erudycyjny dyskurs ludzi wykształconych, prześycony słownictwem obcym, pełen specjalistycznej terminologii z zakresu m.in. filozofii, ekonomii, sztuki, zderzył z mową prostą, kaleką z jego punktu widzenia, prymitywną. Uczynił tak bynajmniej nie po to, by dowartościować język elitarny – przeciwnie, chodziło mu raczej o skompromitowanie także i tego języka, i stylu wysokiego, który w jego odczuciu okazuje się równie nieadekwatnym środkiem wyrazu dla myśli, jak zwykła, prosta, by nie rzec prostacka mowa. Jak pisał Jan Błoński, bohaterowie wspomnianego dramatu

rozprawiają językiem podmiejskich lumpów, niezdarnym i wymizdrzonym, poczciwie wsio-
wym i żałośnie uczonym zarazem: dialektyzmy sąsiadują w nim z cudzoziemszczyzną¹.

Trudno niejednokrotnie wytyczyć granicę między zaznaczanymi w tekście cechami gwarowymi (dialektyzmami) a tymi elementami języka, które uchodzą raczej za znamię w ogóle mowy prostych, niewykształconych ludzi z nizin społecznych: ówczesnych robotników, rzemieślników, przekupniów, służby i innych potencjalnych nosicieli gwary miejskiej. Czy na przykład takie *trza*, wielokrotnie używane przez bohaterów dramatu, jest formą ludową dialektalną, rodem z Podhala, czy może szerszej – małopolskim regionalizmem, a może cechą w ogóle potocznej polszczyzny

¹ J. Błoński, Wstęp do: St.I. Witkiewicz, *Wybór dramatów*, Ossolineum, BN S. I, nr 221, Wrocław 1974, s. C.

osób niewykształconych, niezależnie od miejsca ich zamieszkania? Zresztą odpowiedź na to pytanie nie jest tak ważna, skoro Witkacy celowo i świadomie w zaznaczaniu cech gwarowych i tak jest niekonsekwentny, wprowadza je doraźnie, nie dbając o językowy realizm. Dialektyzmy występują nie tylko w wypowiedziach robociarzy: Sajemana, Czeladnika, ale zupełnie nieoczekiwanie wybrzmiewają i z ust Księżnej, por.: „Ja to co inszego – mogę sobie na to pozwolić, bom, wicie, popularnie mówiąc – księżna – to trudno”. Gwara bowiem w dramacie Witkacego nie pełni zwykłej dla niej w utworach literackich funkcji prezentatywnej, to znaczy postaci mówiące po części gwara góralską nie są wcale w zamiarze autora charakteryzowane jako osoby pochodzące ze wsi, z gór, z Podhala. Przedstawiciele „klasy robotniczej, ludu” w swych wypowiedziach posługują się nie tylko dialektyzmami, ale też środkami językowymi typowymi w ogóle dla warstw niższych: regionalizmami, żargonem rzemieślniczym. Przy czym z tą warstwą językową niską, poślednią zgodnie sąsiadują w ich wypowiedziach środki językowe typowe dla wykształconej inteligencji, erudycyjne. Ta mieszanka stylów, odmian i rejestrów języka stanowi celowy zabieg artystyczny, podbudowujący konwencję groteski, w której utrzymany jest cały dramat. Nie o realizm chodzi, ale o ukazanie świata celowo zdeformowanego, karykaturalnego aż do tragicznej śmieszności, niemożliwego, a zarazem bardziej prawdziwie odślanającego to, co naprawdę ważne. Karykatura języka, jaką daje w *Szewcach* Witkacy jest wyrazem jego nieustannych zmagania z formą, tym razem nie na płaszczyźnie konwencji rodzajowych, gatunkowych, stylistycznych, lecz na płaszczyźnie najbardziej podstawowej – języka jako tego narzędzia myśli, od którego uciec się nie da.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej, które dialektyzmy wywodzące się z gwary podhalańskiej wykorzystał w swym dramacie Witkacy. Jak wiadomo, w grę wchodzi zjawiska z różnych poziomów budowy języka: w tym dialektyzmy słownikowe, fleksyjne i fonetyczne.

Wśród dialektyzmów słownikowych można wyróżnić dialektyzmy leksykalno-semantyczne, czyli słowa i stojące za nimi pojęcia, które nie mają swoich dokładnych odpowiedników znaczeniowych w języku ogólnopolskim, np. *gumno* oraz dialektyzmy leksykalne, czyli słowa, którym odpowiadają wyrazy w języku ogólnopolskim o tej samej zawartości semantycznej, ale całkowicie różnej formie, np. *bańdzioch* 'brzuch', *gicale* 'nogi', *kufa* 'morda'. Na pograniczu między dialektyzmami leksykalnymi a fonetycznymi stoją te wyrazy, których forma odbiega co prawda od formy właściwej językowi ogólnopolskiemu, ale w jakimś stopniu do niej jednak nawiązuje, stanowiąc w pewnym sensie wariant fonetyczno-morfologiczny wyrazu ogólnopolskiego, ale wariant osobliwy, nieregularny, np. *pirsy*, *pikny*, *ustydać się*. Zasadniczo nie zalicza się do dialektyzmów leksykalnych tych słów, które różnią się od leksemów ogólnopolskich formalnie tylko w takim zakresie, jaki wynika z nałożenia na słowa ogólnopolskie zasad fonetyki i morfologii charakteryzujących daną gwara, np. *śpiwać*, *brzyżek*, *psiokrew*.

Jeżeli spojrzeć na elementy gwarowe w *Szewcach* Witkacego, to jasno widać, że autor wykorzystywał dialektyzmy słownikowe w dość ograniczonym zakresie. Wśród leksemów autosemantycznych, pełnoznacznych odnajdujemy zaledwie kilkanaście przykładów wyrazów swoiście gwarowych, w tym: rzeczowniki nazywające części ciała człowieka i zwierząt, np. *bańdzioch* 'brzuch', *gicale* 'nogi', *pyzdry* 'pośladki', *wątpia* 'wnętrza', *kufa* 'morda' i odnoszące się do innych pojęć, np. *ocięc* 'ojciec', *papirusy* 'papierosy', także pojęć oderwanych, np. *litosierdzie* 'miłosierdzie', *wyhyr*

'duma, godność', z rzadka tylko mające związek w typowo wiejskimi realiami, np. *gumno*; przymiotniki, np. *dudławy* 'o drzewie: spróchniały, wydrążony w środku'; *wybyrny* 'dumny'; czasowniki, np. *wypuczyć* 'wydąć, uczynić coś wypukłym', *zabyć* 'zapomnieć'. Niektóre czasowniki gwarowe różnią się zresztą od form literackich tylko budową morfologiczną, poza tym opierają się bowiem na tym samym rdzeniu – morfem leksykalnym, np. *cichać* 'uciszyć się', *wstydać się* 'wstydzic się', *zeprać* 'zbić, sprać kogo' lub różnią się osobiwą dla gwary modyfikacją fonetyczną, np. *mglić* 'mdlić'. Inne czasowniki gwarowe w polszczyźnie ogólnej mają charakter leksykalnych archaizmów, np. *rzec* 'powiedzieć'. Podobnie rzecz się ma z przymiotnikami gwarowymi opartymi na analogicznych jak w polszczyźnie ogólnej rdzeniach, np. *wielgi* 'wielki', *wielgaśny*, *inszy* 'inny', *pikny* 'piękny': *to byłaby pikna, humanitna idea*; *pysny* 'dumny', *ślachcicki* 'szlachecki', *zaistny* 'prawdziwy'. Liczba gwarowych przysłówków w tekście *Szewców* jest znikoma, por. *tera* 'teraz', *furt* 'ciągle': *Szczęścia idzie z flaków własnych tajny nurt – idzie furt*; *straśnie* 'straszenie' – używany w funkcji analogicznej do wykładnika intensywności *bardzo*, funkcjonującego w języku literackim, por. *a życie mogłoby być takie pikne, takie strasnie fajne*.

Do tekstu *Szewców* wprowadził też Witkacy gwarowe formy zaimków przymiotnych: nieokreślonych, np. *jakisi, jakasi* 'jakiś, jakaś': *jakasi fikcyjna będzie postać*; dzierżawczych, np. *ichni, ichnia, ichnie* 'jego, jej, jego': *może być niedługie ichnie panowanie*; przeczących, np. *nijaki* 'żaden': *się przemieniłem i to bez nijakiego nawrócenia*; upowszechniających, np. *syćko* 'wszystko' oraz zaimków przysłownych: wskazujących: *ta „tak”*; liczebnych: *tyla* 'tyle'; pytających: *kie* 'kiedy'.

Znacznie bogaciej na tym tle reprezentowane są wyrazy semantycznie niesamodzielne, tzw. wyrazy funkcyjne, zwłaszcza modulanty oraz operatory metatekstowe. Ich słownik nie jest może długi, natomiast uderzająca jest duża częstotliwość użycia. Największą frekwencję w tekście mają dwa gwarowe modulanty: *ino* 'tylko' i *dyc* 'przecież', które autor z wielkim upodobaniem wielokrotnie wplata do wypowiedzi swych bohaterów, por.: *...rzygać się od tej gadaniny ino chce, a dyc to je wstyd...* W funkcji operatora metatekstowego typowego dla form żywego dialogu również często pojawiają się gwarowe formy *wicie* 'wiecie' i *wis* 'wiesz', np. *a on, wicie, jeszcze jedno ma cierpienie, wicie, towarzyszu mistrzu*. Występuje też gwarowe *pewnikiem* 'na pewno' i *szlus* 'koniec' jako operator zamykający replikę: *jużem nie mógł, bo nie mógł jużem i szlus!* Wśród gwarowych wskaźników zespolenia można wskazać spójnik *jabo* 'albo': *Tera jabo nigdy!, coby 'żeby': O lo Boga, lo świętego, coby nic nie było z tego oraz temu co 'dlatego że': kocha się w naszym tym perwersyjnym aniołku tylko temu, co ona jest księżną....* W obu możliwych funkcjach – modulanta lub spójnika występuje gwarowe *jaze* 'aż', por. *...Jak się syćko w nas do tej jedynej pocieszycielki uypina, jaze do pęknięcia*. Wielofunkcyjne ogólnopolskie *niby* ma w *Szewcach* swój gwarowy ekwiwalent *nikiej*: *A ta znouu to samo, nikiej papugaj jaki sztucznie uczony*.

Z taksonomicznego punktu widzenia trudno jednoznacznie zakwalifikować dwa słówka tak charakterystyczne dla gwary góralskiej, najszybciej może wpadające w ucho ceprów, a przykuwające też uwagę Witkacego, mianowicie: *hej* i rzadsze w badanym tekście *wej*. *Taki to syćko se wej robi, kie zechce*. Szczególnie pierwsze z nich, słowo *hej* występuje wręcz natrętnie, zwłaszcza w wypowiedziach Sajemana, por. np.: *Nie będziemy gadać niepotrzebnych rzeczy/ Hej! Hej! Nie będę cicho! – te, frajer! Hej! Hej! Hej! Hej! – Hej!*, co wywołuje pełne zniecierpliwienia reakcje jego rozmówców, por. np.

Czeladnik II: *Nie mówcie tak ciągle „bej”, bo mnie to drażni czy Dobrze, żeście nie rzekli „bej” – a to ubiłbym was.*

Do klasy wykrzykników należą obecne w *Szewcach* gwarowe wyrażenia typu: *O lo Boga, lo świętego! Jezusie Nazareński!*, a do tzw. nakaźników np. *wont! Ni pary z pyska!*

W tekście *Szewców* umieścił ponadto Witkacy dość liczne skonwencjonalizowane repliki dialogowe, które można uznać za tzw. frazemy, np.: *Kiz dziadzi?, Ale gdzie ta!, Jak diasi! Wisz go!* 'Widzisz go!'

Na osobną uwagę zasługuje niezwykle bogactwo przytaczanych przez Witkacego gwarowych wyrażen ekspresywnych o charakterze przekleństw lub wyzwisk. Ich lista jest wyjątkowo długa, obejmuje zarówno pojedyncze leksemy, jak i stałe s frazeologizowane wyrażenia i zwroty, np.: *psiajucha, psiamać, psiachyl, psiokrew, psie pary, uciornaści (Wciornaści, mnie suka ścierwo mierzi!), gniazdy jedne!* Bogactwo repertuaru tego rodzaju środków ekspresji w mowie górali wyraźnie prowokowało i inspirowało Witkacego do dotwarzania na ich wzór wyrażen, które nie mają już wiele wspólnego z gwarą, są zapewne wynikiem indywidualnej twórczości pisarza, por. wyzwiska: *sucze sadła zjęczate!, sflądrysynie!, skurczyflaku!* i przekleństwa: *chłowno jego mać! psia jego flądra!, sakra jej suka!, sturba ich suka malowana, dziamdzia ich szac zaprzala!, To ci sturba, psia ją cholera w suczą by ja wlań!, Suka ich rwań zachlebiona!* itd. Widać, jak autor dawał się wręcz ponieść w tym zakresie wienie twórczej, bawiąc się po prostu językiem i wykorzystując możliwości, jakie otwierał przed nim zarówno język ogólny, jak i gwarowy. Najczęściej przekleństwa jego autorstwa są eufemistycznymi przetworzeniami zastanych wulgarnych fraz, np. *koci syn (sk...syn), guano jego ciotka (k...jego m...!)*.

Przywoływanie stereotypu „wsiowego” języka przejawia się z rzadka w słownictwie onomastycznym: za typowe dla górali uchodzą w świadomości Witkacego imiona: męskie *Jędrzej, Jędrək* (gwarowe *Andrzej*) i żeńskie *Kaska*.

Wyczulenie Witkacego na stronę czysto brzmieniową gwary widać też wśród stosowanych przez niego dialektyzmów fonetycznych. Mamy w tekście *Szewców* przykłady odzwierciedlające swoistą realizację w gwarze podhalańskiej samogłosek pochyłonych i samogłosek nosowych. Samogłoska pochyłona *a* jest oddawana jako *o*, np. *cichoj, cichojcie, cichot* „cichaj = ucisz się”, *kciot* 'chciał', *mom* 'mam', *psiokrew* 'psiakrew', pochyłone *e* oddawane jako *i* lub *y*, np. w śródgłosie: *bidny* 'biedny', *brzyżek* 'brzeżek', *pirsy* 'pierwszy', *śpiwać* 'śpiewać', *wicie* 'wiecie', *wis* 'wiesz' i w wygłosie: *ni* 'nie', *rozumí* 'rozumie'; pochyłone *o* wymawiane jako *u*, np. *uni* 'oni'.

W zakresie wymowy samogłosek nosowych autor uchwycił trafnie realizację *-ą* w wygłosie jako *-om*, np. w 3 os. l.mn. czasu teraźniejszego: *som* 'są', *spetniajom*, *uykonstruowujom* i w biernikowej formie zaimka osobowego 'ona': *jom* 'ją' oraz realizację wygłosowego *-ę* jako *-em*, np. *bedem* 'będę', *pójdem* 'pójdę', *widzem* 'widzę'.

Co ciekawe, na tym tle mało jest przykładów na typowe dla Podhala mazurzenie, por.: *pirsy* 'pierwszy', *pyсны* 'pyszny', *wis* 'wiesz', *straśnie* 'strasznie', *jaze* 'aż'. Marginalnie pojawiają się formy ilustrujące przejście *ch* w *k*, np. *zabytek se* 'zapomniałem sobie', *kciot* oraz przykłady prejotacji wyrazów z nagłosową samogłoską: *janiot* 'anioł', *jabo* 'albo', *jaze* 'aż'.

W pewnym zakresie wykorzystał też Witkacy w *Szewcach* dialektyzmy fleksyjne, częstokroć obce samej gwarze góralskiej (zwł. formy wywodzące się z dawnej l. podwójnej), ale bardzo charakterystyczne dla mowy wsi polskiej. W zakresie fleksji imiennej

można wskazać: użycie końcówki *-y* w mianowniku l.mn. w kategorii rzeczowników osobowych twar-dotematowych: *arystokraty, muzykanty, religianty*; użycie form dualnych odmiany zaimków osobowych *my, wy* w celowniku: *nama* 'nam': *będzie wiercić nama otwory w metafizycznych pępkach*; *wama* 'wam': *i tego wama, tych waszych dóbr duchowych odbierać nie chcę*; użycie bezkończątkowej formy przymiotnika *zdolny* w mianowniku l.poj. rodzaju męskiego: *zdolen – wytrzymać nie jestem zdolen*. Wyrazisty charakter mają gwarowe formy fleksyjne w zakresie odmiany czasowników: użycie form analitycznych w 1 os. l.mn. czasu teraźniejszego typu *my tu przyszli*; użycie form rozkaznika 2. os. l.mn. z końcówką *-wa*: *bierwa się, gotujwa się, nie traćwa*; użycie form rozkaznika 1.os. l.mn. z końcówką *-ma*: *śpiwajma*; użycie formy 3. os. l.poj. czasu teraźniejszego od czasownika *być* w postaci *je* 'jest'; użycie formy 1.os. l.poj. czasu przyszłego od czasownika *być*: *bede* i czasu teraźniejszego: *jezdem*; użycie formy 3. os. l.mn. czasu teraźniejszego od czasownika *leżeć*: *lazą* 'leżą', por. *Mysli lazą jak pluskwy do łóżka*. Czasownik niewłaściwy *trzeba* bardzo często występuje w formie regionalno-gwarowej jako *trza*: *Dziwek nie trza, piwa nie trza – nie trza radia, kina i pajęczarzy umysłów wszelakich*. Dodatkowym elementem dialektyzacji języka na poziomie fleksyjnym jest zastosowanie końcówek ruchomych w kontekstach nietypowych dla polszczyzny literackiej, ogólnej, zwłaszcza końcówki *-(e)m* 1. os. l. poj. czasu przeszłego, por. *już-em, co-m kciol rzec*.

Dalekim echem odbija się wpływ gwary góralskiej na tworzone przez Witkacego na użytek danego tekstu neologizmy słowotwórcze – indywidualizmy artystyczne. Choć słowa takie, jak: *gwajdlić, pogwajdlić, pokierdasić, zagwazdraniec* itp. nie są udokumentowane jako wyrazy z gwary góralskiej, to ze względu na swą budowę fonetyczną i morfologiczną mogłyby z tejże gwary pochodzić, bo brzmieniowo do niej pasują i nawiązują, por. np. niby-rdzeń *-kierd-* w czasowniku *pokierdasić* kojarzący się z góralskim wyrazem *kierdel*.

W tekście *Szewców* Witkacy wielokrotnie daje interesujący, bezpośredni lub pośredni metafizyczny komentarz do wypowiedzi bohaterów. Z ironicznym dystansem traktuje znaną koncepcję, według której gwara służy oddawaniu tzw. językowego kolorytu świata przedstawionego w literaturze, por. autokomentarz postaci dramatu – Czeladników do ich językowych zachowań: *Nas tak znudzili te przekleństwa, że chyba zaczniemy wyć. Kuler lokal, psiakrew*. (kuler lokal = fr. *couleur locale* – koloryt lokalny).

Witkacy zdaje sobie sprawę z tego, że język jest narzędziem regulowania dystansu społecznego między interlokutorami, podkreślania go i utrzymywania, lub przeciwnie – niwelowania. Używanie zatem form gwarowych przez obcych z miasta, ludzi wykształconych, może być środkiem do tzw. bratania się z ludem, środkiem jednak nieskutecznym. O tym świadczy np. wypowiedź prokuratora Scurvy'ego, reprezentującego elitę: „Niech ta, niech ta – mówcie se dalej. Mówię tak, abyście nie czuli dystansu” i przytomna odpowiedź na to Sajatana, prostego „robociarza”: „Do dzieci i ludzi prostych nigdy nie należy się, jak to mówią, zniżać. Oni się od razu na tym poznają i to ich obraża tylko”.

Witkacy dostrzega wzajemną ekwiwalencję form ogólnopolskich i gwarowych, co widać w passusie z wypowiedzi Księżnej: „Tak – pozwólcie mi raz otworzyć na oścież czy na ścieżaj nawet moją zatęchłą umęczona duszę!” – *na ścieżaj* jest formą gwarową.

Gwara jest traktowana przez autora jako fundamentalny składnik tożsamości chłopskiej. Stereotypowy chłop, mieszkaniec wsi mówi nie inaczej, jak tylko gwarą. W jed-

nej z kwestii wypowiedzianych przez Czeladnika II mamy komentarz do tego sposobu mówienia, jaki charakteryzuje jednego z głównych bohaterów dramatu, przedstawiciela „ludu” Sajatana: „Czy nie moglibyście wyzbyć się tego sobaczego z chłopska staropolsko-proroczego napuszonego sposobu gadania...?” Owo właśnie gadanie „z chłopska” umiał Witkacy trafnie rozpoznać, zapamiętać i wykorzystać w sobie tyłko właściwy sposób jako językowe tworzywo swych dramatów.

Wyraz *watra* w gwarach polskich (zasięg geograficzny, semantyka, derywacja)

Wyraz *watra* w znaczeniu „ognisko” kojarzy się nam z Tatrami, góralami i wypasem owiec na halach. Zapisany już przez Seweryna Goszczyńskiego w jego *Dzienniku podróży do Tatrów* (opisującym podróż z roku 1832, a wydanym drukiem w roku 1853¹), wielokrotnie potem notowany przez różnych badaczy gwary podhalańskiej, miłośników Tatr, artystów, zwłaszcza poetów, wszedł do polszczyzny literackiej. Około 30 lat temu Wanda Morozowa przeprowadziła wśród młodzieży i nauczycieli ankietę dotyczącą znajomości góralskich wyrazów z zakresu terminologii pasterskiej. Wyniki tej ankiety opublikowała w artykule *Niektóre podkarpackie terminy pasterskie w ogólnopolskim języku literackim*². Okazało się, że połowa ankietowanych przez autorkę uczniów czternastoletnich знаła wyraz *watra*³.

Nie tą jednak sprawą mam się zamiar zająć w niniejszym referacie. Nie wchodzi również w skomplikowaną i interesującą problematykę etymologii tego wyrazu, którą od dawna zajmowało się wielu badaczy. Wspomnę tylko, że zdaniem etymologów jest to wyraz pochodzenia rumuńskiego, dokąd zapewne drogą pożyczek dotarł aż z irańskiego⁴.

Interesuje mnie natomiast zasięg geograficzny, semantyka i derywacja wyrazu *watra* w gwarach polskich. W tym zakresie stan badań jest bardzo zaawansowany. Co więcej, dialektologowie polscy mają wsparcie w dialektologiach innych języków słowiańskich. Omawianie pełnej literatury przedmiotu nie jest w tym referacie możliwe. Z konieczności muszę się ograniczyć do najważniejszych dla moich rozważań pozycji bibliograficznych.

Północny zasięg notowanego już od dawna na Podhalu wyrazu *watra* starał się ustalić Mieczysław Małecki w swojej pracy o archaizmie podhalańskim⁵. Stwierdził on,

¹ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853, też w wydaniu Biblioteki Narodowej, Seria I, nr 170, Wrocław–Kraków 1958.

² W. Morozowa, *Niektóre podkarpackie terminy pasterskie w ogólnopolskim języku literackim*. W: *Słownictwo gwarowe a kultura. Księga referatów*, Kraków, 26-29 XI 1973 r., pod red. M. Karasia, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 15-25.

³ Tamże, s. 19.

⁴ Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 604 i J. Holub, F. Kopečný, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1952, s. 408. Por. też W. HERNICZEK-Morozowa, *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, cz. 3, s. 172-173 oraz H. Misterski, *Des mots watra et strąga en polonais*, *Studia Romanica Posnaniensia UAM*, vol. V, Poznań 1979, s. 73-76.

⁵ M. Małecki, *Archaizm podhalański (wraz z próbą wyznaczenia granic tego dialektu)*. W: *Monografie polskich cech gwarowych*, nr 4, Kraków 1928.

że wyraz *watra* sięga od właściwego Podhala do wsi Trzebunia i Stróża na południe od Myślenic, brak go zaś w położonych od nich na północ i północny-wschód miejscowościach Bysina i Wierzbanowa⁶. Marian Kucala w swoim *Porównawczym słowniku trzech wsi małopolskich*⁷ stwierdza w swojej rodzinnej wsi Więciórce, leżącej na południe od wspomnianej poprzednio Trzebuni, istnienie wyrazu *watra* w znaczeniu 'zagłębienie w nalepie dla przechowywania ognia przy piecu bez komina'. A oto ilustrujący to znaczenie cytat: *Vatra byua na uoget, co uoget uogna dockaŭu*⁸. W podbabiogórskiej Sidzynie zanotował Kucala inne znaczenie omawianego wyrazu, a mianowicie 'popiół'⁹. Widać tu już zatem ewolucję znaczenia wyrazu *watra*, o czym będzie jeszcze mowa później.

Słownictwem pasterskim Podhala, a więc też wyrazem *watra* i derywatem *watrzy-sko*, zajęła się Anna Szyfer w swojej pracy *Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala*¹⁰. Znaczenie jednak szerzej omówiła Wanda HERNICZEK-MOROZOWA w swojej obszernej, dwutomowej, bogato materiałem udokumentowanej pracy *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*¹¹, w której wspomina, że wyraz *watra* występuje nie tylko na Podhalu, lecz także na całym Podkarpaciu¹². Autorka zanotowała dwa znaczenia: „1. 'ognisko w budynku pasterskim lub poza budynkiem', 2. 'palenisko, żar, węgle tlejące w ognisku’”¹³. A więc i tu odnotowano ewolucję znaczenia pierwotnego.

Z kolei przyjrzyjmy się zasięgowi wyrazu w skali szerszej. Umożliwiają nam to atlasy innych języków i dialektów słowiańskich oraz przede wszystkim atlas ogólnokarpaccy („Общекарпатский диалектологический атлас”), w którego pierwszym tomie jest kilka map poświęconych wyrazowi *watra*, jego zasięgowi geograficznemu, znaczeniom i pochodzącym od tego wyrazu derywatom¹⁴. Od terenu Rumunii zasięg wyrazu ciągnie się przez graniczące z Rumunią podkarpackie obszary Mołdawii, Ukrainy i dalej, przez terytorium Słowacji i polskie Podkarpacie aż do Moraw we wschodniej części Czech (na północny wschód od Brna). Na południe od Rumunii *watra* występuje w Serbii i Bośni¹⁵. Z innych źródeł dowiadujemy się, że jest również znana w Chorwacji i Bułgarii¹⁶. Rozpowszechniła się też w różnych niekarpaccy dialektach ukraińskich: stwierdzono jej występowanie na Wołyniu¹⁷. Stamtąd ekspandowała na północ, skoro w języku białoruskim odnotowano derywat *watrucha* w znaczeniu 'podplomyk'¹⁸.

⁶ Tamże, s. 41.

⁷ M. Kucala, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1957.

⁸ Tamże, s. 133.

⁹ Tamże.

¹⁰ A. Szyfer, *Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala*. W: *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, t. IV, s. 163-193, Wrocław-Kraków-Warszawa 1962.

¹¹ W. HERNICZEK-MOROZOWA, *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*, cz. 1, 2 i 3, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, 1976.

¹² Tamże, cz. 3, s. 172.

¹³ Tamże, cz. 1, s. 193.

¹⁴ *Общекарпатский диалектологический атлас*, выпуск I, ред. Р.Я. Удлер, Кишинев 1989; *Atlas dialectologique des Carpathes*, 1-er volume, réd. R.J. Udler, Kichinev 1989, mapy 55, 56, 57, 58, 59.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Por. W. HERNICZEK-MOROZOWA, *Terminologia...* (por. przypis 11), cz. 3, s. 172.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

Skoro wyraz *watra* rozpowszechnił się w skali słowiańskiej na tak dużych obszarach, to może się nasunąć pytanie, czy i na polskim terenie dialektalnym pozostał w samych tylko terenach górskich. Odpowiedzi na nie udzielają zarówno nieoceniona kartoteka *Słownika gwar polskich* w Zakładzie Dialektologii Polskiej PAN w Krakowie¹⁹, jak też interesująca praca Haliny Pelcowej pt. *Studia nad słownictwem gwarowym Lubelszczyzny, Część I: Słownictwo pochodzenia małopolskiego*²⁰. Autorka na trzech mapach wykazuje, że wyraz *watra* od Rzeszowskiego sięga daleko na północ w głąb Lubelszczyzny, obejmując okolice Tomaszowa Lubelskiego, Biłgoraja, Janowa Lubelskiego, Zamościa, Hrubieszowa, docierając aż do okolic Kraśnika, Krasnegostawu i Chełma²¹. Na północ od tak zakreślonego zasięgu wyraz *watra* nie jest już znany. Terenowi badacze poszukiwali go bez skutku w okolicach Lublina, Łukowa, Radzyna Podlaskiego i Białej Podlaskiej, o czym świadczą liczne zgromadzone przez nich negatywne relacje w kartotece *Słownika gwar polskich*²². Tak dalekie sięganie wyrazu *watra* na północ, poza góry, nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że podobny proces nastąpił również w sąsiadujących z Lubelszczyzną gwarach ukraińskich²³.

Daleka ekspansja wyrazu od terenów, w których jego znaczenie miało oparcie w realiach kulturowych, nie obywa się bez poważnych zmian semantycznych. *Watra* oznaczała pierwotnie ‘ognisko na hali, palone w szałasie i poza nim’. Zrozumiałe są różne zmiany znaczeniowe u osób znających ten wyraz, ale zamieszkałych na terenach równinnych i trudniących się rolnictwem.

Badania dialektologiczne wykazują, że różne wyrazy, które chcielibyśmy przypisywać tylko obszarom górskim, mają znacznie szerszy od spodziewanego zasięg geograficzny. Okazuje się, że wyraz *baca*, oznaczający na Podhalu „przełożonego pastery i gospodarza szałasów” i wtórnie ‘człowieka znającego gusła, czary, które pomagają mu w wykonywaniu codziennych zajęć’ zachował w miejscowościach nieco oddalonych od hal tylko wtórne znaczenie. Takie znaczenie stwierdzono jako wyłączne w okolicach Nowego Sącza, Limanowej i w okolicach Krakowa²⁴.

Podobną sytuację obserwujemy w zakresie semantyki wyrazu *watra*. Tu ewolucja znaczeniowa poszła jak się wydaje w dwu kierunkach.

¹⁹ Za pozwolenie skorzystania z danych tej kartoteki składam serdeczne podziękowanie Pani Prof. dr hab. Joannie Okoniowej, Kierownicze Zakładu Dialektologii Polskiej PAN w Krakowie. Zaznaczam, że za pośrednictwem tej kartoteki dotarłem nie tylko do materiałów rękopiśmiennych, lecz także do różnych źródeł publikowanych.

²⁰ H. Pelcowa, *Studia nad słownictwem gwarowym Lubelszczyzny, część I: Słownictwo pochodzenia małopolskiego*, Lublin 1985.

²¹ Tamże, mapy 49a, 49b, 49A, na s. 160-162.

²² Por. przypis 19.

²³ Por. przypis 17.

²⁴ Por. *Słownik gwar polskich*, opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierunkiem M. Karasia, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1979-1982, t. I, s. 240-241, hasło BACA. Pragnę w tym kontekście serdecznie podziękować Panu Profesorowi Stanisławowi A. Hodorowiczowi, który w dyskusji po referacie zwrócił uwagę, że wtórne znaczenie wyrazu BACA występuje **także** na Podhalu. W pierwotnej wersji mojego referatu utrzymywałem błędnie (niezgodnie z danymi *Słownika gwar polskich*), że wtórne znaczenie tego wyrazu powstało dopiero poza obszarem górskim. Dziękuję też Pani Profesor Lewickiej za informację, że *baca* w górach a *owczarz* na nizinach spełniali dodatkowo funkcję lekarza.

Pierwszy kierunek to: 1) punkt wyjścia, którym jest znaczenie 'ognisko w szałasie pasterskim', 2) 'palenisko w kurnej chacie', 3) 'zagłębienie w nalepie do przechowywania ognia w piecu bez komina', 4) 'dno pieca', 5) 'palenisko w domu mieszkalnym'. Do ostatniego znaczenia niewątpliwie nawiązują: 6) 'sadze palące się w kominie' i 7) 'ogarek, który wleciał do popielnika'.

Drugi kierunek to: 1) ten sam punkt wyjścia, a więc 'ognisko w szałasie pasterskim', 2) 'jakiegokolwiek ognisko', 3) 'stos drzewa przygotowany na polu do palenia', 4) 'żar lub żarzące się węgle', 5) 'rozżarzona głownia drzewa', 6) 'gorący popiół', 7) 'gorący popiół, w którym piecze się na polu ziemniaki', 8) 'czarny popiół pozostały po spaleniu słomy', 9) 'miejsce po wypalonym ognisku', 10) 'tłący się po pożarze las', 11) 'kawałki niedopalonej słomy unoszone przez wiatr'²⁵.

Jak zatem widać – w pierwszym kierunku ewolucji znaczeniowej zauważamy przesunięcie znaczenia od 'ogniska w szałasie pasterskim' do 'paleniska w domu mieszkalnym'. Jest to zatem ewolucja od urządzenia pierwotnego, prymitywnego do bardzo już zaawansowanego w zakresie postępu technicznego.

Zupełnie inny jest drugi kierunek. Tu od 'ogniska w szałasie pasterskim' ewolucja zmierza ku 'jakiegokolwiek ognisku'. Stąd już dalsza droga ku 'żarowi' i 'żarzącym się kawałkom drzewa', ku 'popiołowi, w którym można upiec ziemniaki', ku 'miejscu po wypalonym ognisku', ku 'tłącemu się po pożarze lasowi' i wreszcie ku 'kawałkom słomy unoszonej przez wiatr'.

Pragnę zaznaczyć, że podane poprzednio znaczenia wyrazu *watra* w dokładnym, dosłownym brzmieniu cytuję za pracą Haliny Pelcowej²⁶.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że niektóre znaczenia mają bardzo wyraźne układy geograficzne. Tak na przykład na obszarze sięgającym od Nowego Sącza po Rzeszów i Przemysł wyłącznym znaczeniem wyrazu *watra* jest „dno pieca”²⁷, w okolicach Biłgoraja bardzo często spotykanym znaczeniem tego wyrazu jest „gorący popiół, w którym można upiec ziemniaki”²⁸, z kolei na terenie położonym pomiędzy Tomaszowem Lubelskim, Zamościem i Krasnymstawem a wschodnią granicą państwową Polski *watra* oznacza 'palącą się słomę niesioną przez wiatr w czasie pożaru' lub 'popiół ze spalonej słomy, żarzący się lub nie'²⁹.

Jak zatem widzimy, na peryferiach obszaru występowania *watry* powstały znaczenia tego wyrazu dość odległe od pierwotnego.

Wgląd do wspomnianego poprzednio atlasu ogólnokarpackiego pozwala na stwierdzenie, że to odejście od znaczenia pierwotnego ku znaczeniu wtórnym dokonało się w wyrazie *watra* także w różnych językach i dialektach. Nie będę się tym tutaj zajmował, ponieważ przekracza to ramy mojego wystąpienia. Wspomnę tylko dla przykładu, że na obszarze pomiędzy Dniestrem i Prutem wyodrębniły się dość charakterystyczne znaczenia *watry*, a mianowicie 'część wsi', a zwłaszcza 'środkowa część

²⁵ Wytyczenie dwu hipotetycznych kierunków ewolucji semantycznej wyrazu WATRA umożliwiły mi przede wszystkim dane z cytowanych wyżej prac W. Herniczek-Morozowej i H. Pelcowej (por. przypisy 11 i 20).

²⁶ H. Pelcowa, *Studia...* (por. przypis 20). W pracy tej mapy: 49a, 49b, 49A na s. 160-162 i objaśnienia na s. 192-193.

²⁷ Tamże, mapy 49a i 49b oraz objaśnienia na s. 193.

²⁸ Tamże, mapa 49A oraz objaśnienia na s. 193.

²⁹ Tamże.

wsi’ oraz ‘dom rodzinny’³⁰. *Watra* zatem ma na wymienionych obszarach tę samą funkcję, jaką w polszczyźnie spełnia wyrażenie *ognisko domowe*.

Wyrazy, które się jako tako zadomowiły na określonych obszarach, przejawiają tendencję do tworzenia derywatów. Tego typu tendencję zauważamy także w wypadku wyrazu *watra*.

Wanda Herniczek-Morozowa w cytowanej już wyżej pracy o terminologii polskiego pasterstwa górskiego podaje wyrazy *zawaterniak* (z Podhala) i *zawaternik* (z Orawy), a *zawatorz* (z Żywieckiego) w znaczeniu ‘kłoda do podtrzymywania ognia, w miarę spalania podsuwana ku środkowi ogniska’³¹. Pierwsze dwa wyrazy w tymże samym znaczeniu podaje też z Orawy Józef Kąs w swoim *Słowniku gwary orawskiej*³². Dość często notowanym derywatem jest *watrzyisko* oznaczające na ogół ‘miejsce na ognisko, po wypalonym ognisku’ a niekiedy także po prostu ‘ognisko’ poświadczone przez Wandę Herniczek-Morozową z Podhala, Orawy i Żywieckiego³³, z Orawy także przez Józefa Kąsia³⁴. Raz na Podhalu i w okolicach Gorlic zapisano *watrzyisko* jako ‘palenisko w kuźni’³⁵. Już sto lat temu w *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza znalazły się zapisane na Podhalu wyrazy *watrzniańk*, *watrzniańce*, *watrzyniańk* oznaczające ‘podplomyk, placek pieczony przy watrze’³⁶. Pod Rzeszowem zanotowano *watras* ‘liczy chleb razowy’³⁷. Na Podhalu i w Żywieckiem stwierdzono istnienie wyrazu *watrowe*, który oznaczał ‘opłatę za wypas na rzecz dworu’³⁸. Z Podhala pochodzi *watról* ‘kij gruby, sękaty, zbójceki’³⁹.

Pragnę zwrócić uwagę na ciekawą i znamioną regularność: istnienia derywatów nie stwierdzono na peryferiach występowania *watry*.

Jak się okazuje, typowy dla Podhala i Podkarpacia wyraz *watra* ma dość szeroki i nie tylko górski zasięg geograficzny. Znaczenie tego wyrazu podlegało różnym przemianom.

Kończąc niniejszą wypowiedź pragnę zaznaczyć, że wiele jest innych interesujących podhalańskich wyrazów, częściowo już opracowanych i bogato udokumentowanych materiałem, które zasługiwałyby na ujęcia monograficzne. Niech te słowa staną się zachętą dla młodych badaczy.

³⁰ *Общекарпатский диалектологический атлас*, выпуск I, ред. Р.Я. Удлер, Кишинев 1989; *Atlas dialectologique des Carpathes*, 1-er volume, réd. R. J. Udler, Kichinev 1989, mapa 57.

³¹ Por. W. Herniczek-Morozowa, *Terminologia...* (por. przypis 11), cz. 1, s. 203.

³² J. Kąs, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003, s. 1038, 1046.

³³ Por. W. Herniczek-Morozowa, *Terminologia...* (por. przypis 11), cz. 1, s. 193.

³⁴ J. Kąs, op. cit., s. 943.

³⁵ Z Rogoźnika pod Nowym Targiem i z Sękowej pod Gorlicami – materiał z kartoteki *Słownika gwar polskich*.

³⁶ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1911, t. IV, s. 77. Por. też J. Kantor, *Czarny Dunajec. Monografia etnograficzna*. W: *Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne wydawane staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, t. IX, s. 220.

³⁷ Materiał rękopiśmienny z kartoteki *Słownika gwar polskich*. Por. przypis 19.

³⁸ J. Karłowicz, op. cit., s. 77. Por. też J. Setkowicz, *Niektóre wyrazy z zakresu słownictwa pasterkiego w Beskidzie Żywieckim*, „Poradnik Językowy” 1973, s. 542.

³⁹ J. Karłowicz, op. cit., s. 77.

Anna Tyrpa

Góralskie słowa na Podkarpaciu i z dala od gór

W 1975 roku ukazała się w serii Prac Instytutu Języka Polskiego PAN pierwsza część pracy Wandy Herniczek-Morozowej *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*. Książka ta to słownik opracowany na podstawie badań terenowych, przeprowadzonych przez autorkę w siedmiu wsiach od Beskidu Śląskiego (Istebna), przez Żywiecki (Koszarowa), Orawę (Zubrzyca Górna), Podhale (Chochołów), Spisz (Łapsze Niżne), Gorce (Ochotnica Dolna) po Beskid Sądecki (Piwniczna). W następnym roku wyszły druga i trzecia część tej pracy. Druga to *Przegląd materiału*. Trzecia część przedstawia *Pochodzenie słownictwa pasterskiego polskiego Podkarpacia (na podstawie etymologii, historii i geografii gwarowej wybranych wyrazów)*.

Równoległe do przygotowywania tej wyczerpującej monografii, W. Morozowa zajęła się zagadnieniem występowania terminów pasterskich w ogólnopolskim języku literackim (Morozowa 1975). W tym celu przeprowadziła ankietę badającą stopień znajomości tego słownictwa w trzech różnych środowiskach: czternastolatków z Krakowa, studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i nauczycieli z województwa katowickiego. Wyniki ankiety pokazały zróżnicowanie znajomości słownictwa góralskiego w zależności od grupy, a także to, że jedne ze słów są powszechnie znane, a inne słabo lub wcale¹.

Wanda Morozowa wytypowała 23 wyrazy. Są one nazwami ludzi (*baca, gazda, jubas*), ich stroju (*cucha, gunia, kierpce*), narzędzi (*ciupaga*), instrumentu muzycznego (*kobza*), zjawisk społecznych i psychicznych (*hyr, hyrny*), wypasu owiec (*kierdel, redyk, watra, koliba*), wyrobu serów (*oszczypek, bryndza, bundz, żętyca*), przyrody (*smrek, perć, wierch, źleb, hala*).

Dwa lata temu postanowiłam ten eksperyment powtórzyć. Ciekawa byłam, jak przedstawia się znajomość tych samych słów u młodzieży 30 lat później. Ankietę przeprowadziłam wśród studentek II roku filologii polskiej Akademii Bydgoskiej, a ostatnio rozszerzyłam ją o studentów III roku filologii polskiej Akademii Świętokrzyskiej. W sumie uzyskałam odpowiedzi od 41 studentek i 1 studenta. Listę 23 wyrazów Morozowej poszerzyłam do 29, dodając nazwę człowieka (*góral*)², nazwę motywu zdobiącego spodnie góralskie (*parzenica*) i 4 nazwy dotyczące przyrody

¹ Metodę ankietowego badania znajomości pewnych grup leksykalnych stosują też inni językoznawcy, np. M. Kamińska (1993) – terminów religijnych.

² Monografię tego wyrazu opracowała A. Niezabitowska (1969).

(*kozica, świstak, cetyna, piarg*). Wyniki przeprowadzonej przeze mnie ankiety dostarczyły informacji na temat znajomości góralskich słów u polskich studentów na początku XXI wieku. To, że są to studenci polonistyki, nie ma, niestety, większego znaczenia. Osoby te nie są zapalonymi czytelnikami. Z rozmów z nimi dowiedziałam się też, że większość nie była nigdy w Tatrach ani w Zakopanem.

Poza odpowiedziami obrazującymi ignorancję lub fantazję osób, które przy braku wiedzy chcą koniecznie odpowiedzieć na pytanie, pojawiły się odpowiedzi podające inne niż na Podkarpaciu znaczenia. Niektóre z nich były zaskakujące i można by je zaliczyć do tych wynikających z fantazji, gdyby nie to, że się powtarzały. To skłoniło mnie do poszukiwań w słownikach. Przyniosły one w rezultacie pewną liczbę zaświadczeń, z których wynika, że niektóre słowa góralskie zadomowiły się w różnych odmianach polszczyzny jako neosemantyzmy. Tu trzeba dodać, że wszystkie 23 wybrane przez siebie słowa sprawdziła W. Morozowa w ogólnopolskich słownikach i znalazła dla nich potwierdzenie w znaczeniach znanych na Podkarpaciu. To samo dotyczy dodanych przeze mnie 6 słów. Cały zbiór 29 wyrazów spełnia więc dwa warunki: występuje w mowie górali i wszedł do języka ogólnopolskiego. Element, który pragnę dodać do wyników badań W. Morozowej, to powstawanie nowych znaczeń wyrazów góralskich, dla których poświadczeniem są odpowiedzi studentów i fakty leksykograficzne.

Przegląd zacznę od słów, które znalazły się w słownikach kilku socjolektów w nowych znaczeniach. Jest ich jedenaście.

W gwarze studenckiej **góral** to przerwisko mężczyzny pochodzącego z gór (SGS 156). W gwarze szkolnej – przerwisko nauczyciela o nazwisku Górski (SGU 321) lub 'uczeń gimnazjum Wojciecha Górskiego' (SGW 189). W środowisku sportowców określa się tak kolarza wyspecjalizowanego w jeździe po terenie górzystym (SA 9), a w potocznej polszczyźnie jest to obecnie powszechnie używana nazwa roweru przeznaczonego do jazdy w terenie górzystym. Działacze „Solidarności” nazywali tak Żyda (przez nawiązanie do góry Synaj) (SEP 277). Ponadto od czasów okupacji hitlerowskiej utarło się nazywanie **góralem** banknotu pięćsetzłotowego, co zanotowano w gwarze konspiracyjno-partyzanckiej (SA 91), przestępczej (STG 167) i studenckiej (SGS 203). SEP (237) podaje, że to nazwa dawnego banknotu z wizerunkiem górnika. W języku uczniów **góral** to 'tysiąc złotych' (SGU 76, NSG 122). Papierosy „Giewont” były nazywane przez studentów warszawskich i lubelskich **górale**, a przez poznańskich – **górole** (SGS 194).

Słowo **baca** pełni wśród studentów w Gdyni funkcję przerwiska mężczyzny pochodzącego z gór (SGS 156). W innych wypadkach przesunięcie semantyczne wynika z tego, że **baca** w górach to 'zwierzchnik juhasów'. **Baca** znaczy więc: 'rektor uczelni' w Gdańsku (SGS 131), 'doświadczony chuligan' wśród przestępców (STG 25), 'szef kompanii' w gwarze żołnierskiej (SA 43). Oprócz tego tak brzmi przerwisko nauczyciela, który nazywa się **Baska** (SGU 309).

Nazwę specyficznego obuwia górali **kierpce** uogólnili uczniowie na 'buty' (SGU 94, NSG 161). Taką odpowiedź podało też siedmioro studentów.

Ciupaga nazywają uczniowie ładną dziewczynę, która podoba się chłopcom, również chłopaka (NSG 60). W gwarze przestępczej **ciupaga** to 'schowek' (STG 54).

Wśród prawidłowych odpowiedzi ankiety podających, że **kobza** to 'instrument muzyczny' trafiła się i taka: **chyba pieniądze**. Ciekawe, że w słowniku gwar przestępczych zanotowano: 'portfel' (STG 239), a we wsi Rachanie w powiecie tomaszowsko-

-lubelskim – ‘łapówka’ (Malec 19)³. Być może pomylono słowo *kobza* ze słowem *kabza*.

Słowo **oszczypek** w gwarze przestępczej oznacza mężczyznę wątego, skąpca lub lubieżnika (STG 372). W okolicach Brzeska górali nazywa się *oscipkami* (KSGP). Koło Gorlic *oszczypek* to ‘mały kawałek chleba’ (KSGP).

Bryndza obok swego podstawowego znaczenia ‘owczy ser’ ma też szereg innych: 1. ‘bieda, nędza, głód, brak pieniędzy’ (SGW 115, STG 54, SGS 205); 2. ‘biedak’: *A mogłaś mieć chłopa tęgiego, uprowadzić „bryndza” ale ładnego* (SGW 115); 3. ‘interes handlowy mało procentujący’ (SGW 115) i ‘nieudana kradzież kieszonkowa ze względu na małą sumę pieniędzy skradzioną ofierze’ (STG 540); 4. ‘złe, do niczego, coś bez wartości’ (SGS 84) i ‘sytuacja, w której wszyscy są znudzeni’ (NSG 41). Może z poprzedniego znaczenia wynika następne: 5. ‘język rosyjski – lekcja lub przedmiot’ (NSG 41). W okolicach Kielc pojawia się znaczenie 6. ‘tarte ziemniaki usmażone’ (SGP II 586), zaś w gwarze przestępczej 7. ‘samogon, wódka, denaturat’ (STG 54), co potwierdzają 4 odpowiedzi z ankiety bydgoskiej. W okolicach Garwolina i Łukowa pojawia się znaczenie 8. ‘błoto’ (SGP II 586), poświadczone też w ankiecie kieleckiej. W końcu z gwary przestępczej: 11. ‘milion’ (STG 54), co funkcjonuje na zasadzie antonimu znaczenia ‘bieda, brak pieniędzy’.

W gwarze przestępczej (SA 115, STG 242) i w ankiecie kieleckiej (2 razy) powtarza się znaczenie słowa **koliba** ‘łóżko’. U studentów w Katowicach zanotowano w tym znaczeniu *kolib* (SGS 138), co autorzy słownika interpretują jako neologizm od dialektalnego *kolibka* ‘kolebka’. W okolicach Gorlic *koliba* to ‘drewniana kołyska na biegunach’ (KSGP), a koło Biłgoraja – ‘plachta zawieszona na kołkach, w której latem śpią dzieci w polu’ (Mazur II 154) lub ‘stojak, na którym zawiesza się płachtę z niemowlęciem’ (ASL V 8 s 34). Czy znaczenie ‘łóżko’ przeniesione zostało z *kolebki* czy z góralskiej *koliby*, czyli prymitywnego szałas, w którym śpią górale, trudno rozstrzygnąć.

W gwarze uczniowskiej **kozice** to ‘kobiece piersi’ (NSG 177), a w przestępczej *kozica* to ‘kradzież sklepowa’ (STG 258).

W gwarze szkolnej **świstak** jest to ‘chłopak lubiący żarty’ (NSG 366), a w sportowej – ‘prujący powietrze silny cios, który nie dociera do celu’ (SA 226). Oczywiście nie ma powodu sądzić, że znaczenia te rozwinęły się ze znaczenia ‘gryzoń górski wydający świst w momencie zagrożenia’. Wszystkie je należy motywować czasownikiem *świstać*.

Słowo **wierch** obocznie do postaci *werch* oznacza w języku złodziei kieszeń zewnętrzną w marynarce: *werch lewy i prauy* (STG 626)⁴.

Przechodząc do rozpatrywania odpowiedzi studentów nie mających potwierdzenia w słownikach, trzeba wymienić przede wszystkim skrajności, to znaczy słowa, których nikt nie znał, i słowa, które znali wszyscy. Te pierwsze to *cetyna* (‘ścięte gałązki drzew iglastych’ lub ‘igliwie’) i *hyr* (‘sława, rozgłos’). Na drugim biegunie znalazły się słowa: *baca*, *ciupaga*, *hala*, *świstak* i *kozica*.

³ W niniejszym referacie wyrazy góralskie występujące w dialektach polskich poza Podkarpackiem uwzględniam sporadycznie, ze względu na znaczenia odbiegające od pierwotnych. Natomiast warto zasygnalizować w tym miejscu potrzebę zbadania ich zasięgów terytorialnych i rozwoju semantycznego w gwarach na północ od gór (por. przypis 5.).

⁴ S. Milewski uzasadnia potrzebę nazywania przez złodziei odrębnymi słowami różnych kieszeni. Wśród nich wymienia *wierzcbówkę* ‘kieszeń wierzchnią’ (1971: 95).

Wśród odpowiedzi błędnych można wyróżnić te, które są motywowane podobieństwem brzmienia dwóch słów: *gazda* – ‘gwiazda’, *piarg* – ‘pieróg’ i ‘piach’, *smrek* – ‘smród’, *żleb* – ‘żłobek’ i ‘chleb’, *perć* – ‘pięść’, *kierpce* – ‘szczypec’. W niektórych wypadkach znaczenia podane przez studentów wynikły ze skojarzenia z jakimś trzecim, podobnie brzmiącym wyrazem: *watra* – ‘straż górali przy wypasie owiec’ (*warta*)⁵, *redyk* – ‘pasma górskie, redyk dolny i górny’ (*regiel*), *hynny* – ‘coś związanego z wiatrem’ (*balny*), *bundz* – ‘baran’ (*baran*, *baran buc*) lub ‘głupiec’ (*buc*), *kierdel* – ‘bałagan’ (*kierda*)⁶. Szczególnie dużo odpowiedzi padło na hasło *parzenica*. Są wśród nich: ‘zupa (z kapusty / z młodych warzyw / z warzyw i wieprzowiny / góraliska)’, ‘gorąca potrawa’, ‘herbata’, ‘chyba napój’, ‘coś z pożywienia’. Wszystkie one wynikły ze skojarzenia z czasownikiem *parzyć*, czyli zgodne są z etymologią *parzenicy*: ‘sercowata w kształcie, rzeźbiona wewnątrz foremka drewniana na serek parzony’ (Morozowa 1976: 144). Dodatkowo studenci mogli kojarzyć to słowo z nazwami potraw ze słodkiej kapusty, np. *parzycha*, *parzybroda*. Wyjaśnienie ‘coś związanego z owcami, z ich rozrodem’ wynikało z asocjacji z czasownikiem *parzyć się* (o zwierzętach).

Prawdopodobnie kolejne błędne odpowiedzi są skutkiem pomylenia ankietowego hasła z wyrazami przypominającymi je formą: *gunia* – ‘stodoła’ (*gumno?*), ‘młoda góralka’, ‘żona górala’ (*donia?*), *perć* – ‘dzieciak’ (*berbec?*), ‘rodzaj miary’ (*piędź?*).

Niektóre odpowiedzi ankiety podają jako znaczenie wyrazów góralskich ich hiperonimy, czyli słowa o treści ogólnej, np. *jubas* – ‘człowiek’, *smrek* – ‘roślina’ lub kohiponimy, czyli słowa mające z wyrazem objaśnianym wspólny hiperonim, np. *żętyca* – ‘zupa’, *bryndza* – ‘jakiś napój’, *jubas* – ‘stary góral’.

Ponieważ ankietowani wiedzieli, że chodzi o słowa góralskie, czasami szukali znaczeń możliwych w świecie, którego dotyczą podane słowa. I tak pojawiły się odpowiedzi błędne, ale w poczuciu studentów prawdopodobne: *jubas* – ‘wojownik’, *gazda* – ‘owca’, *cucha* – ‘brzydka pogoda’, *kierdel* – ‘spodnie’, ‘obora’, *redyk* – ‘potok’, *wierch* – ‘drzewo iglaste’.

W kilku wypadkach studenci wspierali się nazwami własnymi. Na podstawie znanych sobie toponimów wnioskowali o znaczeniu apelatywów. Kończyło się to sukcesem, np. *wierch* – ‘szczyt góry’ (bo *Kozie Wierchy*, *Kasprouy Wierch*) lub nie, np. *perć* – ‘łańcuch górskich szczytów’ (bo *Orla Perć*), *smrek* – ‘jezioro’ (bo *Staw Smreczyński*).

Porównanie wyników ankiety sprzed 30 lat i obecnej wypada na korzyść poprzedniej. Częściowo mógł mieć na to wpływ fakt, że ankietowani na początku lat 70. mieszkali w Krakowie lub na Śląsku – bliżej Tatr. Bydgoscy i kieleccy studenci z początku XXI wieku w znakomitej większości nie mieli okazji osobiście zetknąć się z mieszkańcami okolic górskich.

Słownictwo góralskie, które weszło do języka ogólnego (Morozowa 1975), wchodzi też do odmian środowiskowych (sociolektu żołnierzy, sportowców, przestępców i młodzieży). Zbieżności niektórych odpowiedzi studentów z danymi ze środowisk

⁵ W referacie wygłoszonym 21 X 2004 w Krakowie J. Reichan pokazał, że gwarowe słowo *watra* terytorialnie wykracza poza Podkarpacie, a jego semantyka jest bogatsza od podstawowego znaczenia ‘ognisko’.

⁶ W dyskusji nad tym referatem mgr M. Rak poinformował mnie, że w okolicach Gór Świętokrzyskich *kierda* ma dwa znaczenia: ‘świnia’ i ‘bałagan’.

przestępczych potwierdzają, że leksyka używana przez margines społeczny trafia do języka młodych użytkowników języka (Milewski 1971: 99).

Bibliografia

- Herniczek-Morozowa W., 1975 (cz. 1), 1976 (cz. 2-3), *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- Kamińska M., 1993, *Z problemów funkcjonowania terminologii religijnej w świadomości wiernych*, [w:] *Język a chrześcijaństwo*, red. I. Bajerowa, M. Karpluk, Z. Leszczyński, Lublin, s. 85-94.
- Milewski S., 1971, *Gwara przestępcza i jej przenikanie do języka ogólnego*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 92-101.
- Morozowa W., 1975, *Niektóre podkarpackie terminy pasterskie w ogólnopolskim języku literackim*, [w:] *Słownictwo gwarowe a kultura. Księga referatów*, red. M. Karsa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 15-25.
- Niezabitowska A., 1969, „Góral” w historii i dialektach języka polskiego, „Onomastica” XIV, s. 162-174.

Skróty tytułów źródeł

- ASL V 8 – *Atlas polskich strojów ludowych*, t. V, z. 8: B. Kaznowska-Jarecka, *Strój biłgorajsko-tarnogrodzki*, Lublin 1948.
- KSGP – *Kartoteka „Słownika gwar polskich”*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Mazur II – J. Mazur, *Gwary okolic Biłgoraja*, cz. II: *Fleksja*, Wrocław 1978.
- NSG – *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, red. H. Zgólkowa, Wrocław 2004.
- Malec – T. Malec, *Budowa słowotwórcza rzeczowników i przymiotników w gwarze usi Rachanie pod Tomaszowem Lubelskim*, Wrocław 1976.
- SA – S. Kania, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995.
- SEP – A. Dąbrowska, *Słownik eufemizmów polskich*, Warszawa 1998.
- SGP II – *Słownik gwar polskich*, t. II, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź, 1986.
- SGS – S. Grabias, L. Kaczmarek, T. Skubalanka, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994.
- SGU – K. Czarnecka, H. Zgólkowa, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań 1991.
- SGW – B. Wieczorkiewicz, *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Warszawa 1966.
- STG – K. Stępnia, współpraca Z. Podgórzec, *Słownik tajemnych gwar przestępczych*, Londyn 1993.

Maria Czaplicka-Jedlikowska

Nazwiska przewodników tatrzańskich na podstawie *Gawęd o przewodnikach tatrzańskich* Konstantego Steckiego

I. Zamiast wstępu

Konstanty Stecki opublikował *Gawędy o przewodnikach tatrzańskich* w wydawnictwie PTTK „Kraj” (Warszawa – Kraków 1985). Książka ukazała się w 110 rocznicę utworzenia zorganizowanego przewodnictwa tatrzańskiego. Z noty wydawniczej na okładce dowiadujemy się, iż Towarzystwo Tatrzańskie w roku 1875, po dwóch latach od założenia, uczyniło doniosły krok – zorganizowało Koło Przewodników Tatrzańskich. Utworzenie zorganizowanego przewodnictwa tatrzańskiego stało się cezurą w dziejach turystyki tatrzańskiej i przyczyniło się do rozwoju turystyki nie tylko górskiej.

Konstanty Stecki junior, syn znanego botanika, autora wielu naukowych prac o Tatrach, należy do grona przewodników tatrzańskich klasy I oraz ratowników GOPR. Jest także współzałożycielem Sekcji Tatarnictwa Jaskiniowego w Zakopanem, a także przewodniczącym Rady Przewodnictwa Tatrzańskiego ZG PTTK. Od lat szkoli i egzaminuje kandydatów na przewodników.

Gawędy o przewodnikach tatrzańskich zawierają jedenaście opowiadań. Każde z nich, dzięki posłужeniu się przez autora przemyślaną kompozycją, jest zlokalizowane w realnym miejscu i czasie. Nazwy autentyczne w tym zbioru pełnią szczególne funkcje. Oznaczają te same denotaty w kreowanej i w realistycznej rzeczywistości. Toponimia Tatr, nazwiska przewodników kontaminują sfery przeżyć właściwe miejscom poznanym przez autora.

II. Przegląd materiału

Analiza językowo-onomastyczna nazw osobowych w *Gawędach* K. Steckiego pozwala określić odrębność kulturową ich nosicieli. Objaśnienie genezy nazwisk i budowy językowej pozwala ustalić ich funkcje artystyczne: treściwą, lokalizującą w miejscu i w czasie, socjologiczną i stylistyczno-ekspresywną.

Artystyczny cel użycia nazwy uzasadnia taki, a nie inny jej rodowód i strukturę (...). Można je badać pod kątem związków z poetyką dzieła i jej wartościami stylistyczno-językowymi (...). Przedmiotem zainteresowania jest też bowiem sprawa stosunku nazw użytych w dzie-

le literackim do słownika i systemu nazw istniejących w języku potocznym, określenie językowego podłoża, z którego wyrósł badany materiał¹.

Podłożem dla Konstantego Steckiego w *Gawędach*... jest nazewnictwo tatrzańskie, tak geograficzne, jak i osobowe, które współtworzy klimat opowieści, podkreśla realia gawęd, odrębność kultury terenu i jego mieszkańców. Wartości konotacyjne, asocjacyjne i ekspresywne nazw uwypuklają kontekst wypowiedzeniowy.

Zebrany materiał liczy 144 nazwy osobowe, w tym 48 – to nazwiska, przezwiska, przydomki przewodników tatrzańskich. Ogląd tego materiału nasuwa spostrzeżenie, że był to system wieloelementowy, typowy dla małych środowisk. W opowiadaniu *Łysy Janek* leśniczy przedstawiając przewodnika mówi:

Wołają go Janek z Jurgowa, Kasin Jonek albo Łysy Janek, a pisze się Jan Budz. Pan Stanisław pokręcił głową, dziwiąc się, że jeden człowiek ma tyle przezwisk².

Podobnie liczne przezwiska i przydomki noszą pozostali przewodnicy tatrzańscy, bohaterowie kolejnych gawęd. Czytelnik musi uważnie śledzić informacje podawane w narracji i w dialogach, aby kojarzyć, o którym przewodniku mowa, gdyż nazwiska i imiona powtarzają się. Użytkownicy języka tworzą więc dodatkowe elementy identyfikacyjne: patronimika, matronimika, deskrypcje analityczne od miejsca zamieszkania, od pełnionej funkcji, od wieku, czy wyglądu zewnętrznego.

Alfabetycznie ułożoną listę nazwisk przewodników tatrzańskich otwiera nazwisko – **Bachleda**, a kończy nazwisko – **Zwoliński**. Każde hasło podaję w kontekście wraz z objaśnieniem. Cytaty nazwisk i imion powtarzają się tyle razy, ilu występuje ich nosicielei.

Bachleda: „Klemens Bachleda nazwany w skrócie Klimkiem, pod koniec lata 1873 roku wrócił do Zakopanego (...) przez prawie piętnaście lat był grabarzem, górnikiem, cieślą; w sezonie letnim dzięki protekcji znanego przewodnika Jędrzeja Wali, zwanego w odróżnieniu od ojca młodszym, najmował się na wycieczki do gości jako *sumara*, czyli ‘chłop pod torbę’. Parę lat towarzyszył turystom w tym charakterze, aż został przewodnikiem i nadspodziewanie szybko uzyskał pierwszą klasę”. G: 48.

Od n. os. *Bachled* (1665 r.) – od rum. n. os. *Bachlit*, a ta od rum. *bablit* ‘stęchły, mrukliwy’. NPR: 78.

Baniecki: „Stary Gustaw Gąsienica, zwany Banieckim bił pięścią w stół”. G:92.

Od ap. *bania* ‘gruby, np. człowiek’; lub od im. Banadyk, obocznej formy gw. im. Benedykt, spotykanej jeszcze dziś w gwarach (z przymiotnikowym *-ec(s)ki*. NPR: 80.

Bednarski: „najmniej doświadczony Roj, Bednarski, Oppenheim (...) – Jak nie pójdziemy, to nas obszczekają na cały kraj – odrzekł nato Bednarski...” G: 85, 86.

Od n. os. *Bednarz* (1416): ap. *bednarz* ‘wyrabiający beczki’ z przym. *-ski*. NPR: 82.

Budz: „Mimo iż niedawno [1843] rozpoczął siódmy krzyżyk, trzymał się krzepko (...) uchodzi za najlepszego myśliwego na dzikie kozy. Zna miejscowe góry jak własne

¹ A. Wilkoń: *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Ossolineum, Wrocław 1970, s. 7.

² K. Stecki: *Gawędy...*, s. 13.

- obejście. Wołają go Janek z Jurgowa, Kasin Janek albo Łysy Janek, a pisze się Jan". Budz. G: 11, 13.
- Od ap. *budzić*, a także od imion złożonych typu Budzisław. N. os. Budz 1281 r., Budza 1136 r. (por. Budziwoj sic dictus Budza 1401r.). NPR: 91.
- Bujak:** „Spytał siedzący za biurkiem nieco w głębi sekretariatu Ignacy Bujak (...) – Nie śpasujcie, panie sekretarzu! Wedle mnie góral to jest taki chłop, co nosi bukowe portki, z przeproszeniem na rzyci, grule sadzi, owiesek sieje, gazdówki patrzy, a nie taki panic, jako Jasiek [Staszell]”. G: 92.
- Od ap. *bujak* ‘awanturnik; byk’, z patronimicznym suf. *-ak*. NPR: 91.
- Bukowski:** „Wiedziano, że lubi samotnie lub z serdecznym przyjacielem Wojtkiem Bukowskim wędrować po górach (...). Ale Klimek nie należał do bogaczy”. G: 49.
- Od n. m. typu: *Bukowa, Bukowiec, Bukowina*, z przym. suf. *-ski*. NPR: 92.
- Byrcyn:** „A przecież szli najbardziej doświadczeni przewodnicy i ratownicy; Stasiak Byrcyn, który od czasów Mariusza Zaruskiego cieszył się sławą najlepszego narciarza”. G: 86.
- Od ap. *burczeć* ‘krzyżeć, warczeć’; n. os. Burcz 1497 r.: Burczan, Burcon z patronimicznym suf. *-an // -on*, z gw. wymową u : y i a : o : y. NPR: 92, Hodorowicz: 13.
- Ciakor:** „Babka Krzeptowskiego (...) służyła u takich wielgomożnyk panów, co się pisali Csaky de Keresteg (...) i bez to ik wołają Ciakory”. G: 21.
- Od n. os. *Csaky* z antroponimicznym suf. zgrubiającym *-or* (por. np. Kaczor, Gąsior).
- Ciaptak:** „Jeden z najbardziej znanych przewodników Jan Gąsienica, zwany w odróżnieniu od licznych członków rodziny Ciaptakiem”. G: 59.
- Od ap. gw. *ciapok, ciaptok* „niedolega, ktoś niepozbierny, niezręczny”. Hodorowicz: 20.
- Eliasz:** „Nomyślił to towarzystwo, taki jeden oficer, a wraz śnim i pon Heljos i Nowicki, i Pan Doktor i, sytkie te hrabiowie, co przyjeżdżajom do Kuźnic, ku temu przekście Eichbornowi”. G: 34, „(...) tacy znawcy gór, jak ksiądz Janota, czy pan Eliasz”. G: 46.
- Od. im. *Eliasz*. Imię pochodzenia biblijnego, od hebrajskiego *Eliyyah* „mój Pan jest wielki”. Notowane w Polsce od XIII w., także jako: Heliasz, Iiasz, Ullas, Ułas. NPR: 114-115.
- Gąsienica:** „Jan Gąsienica, zwany w odróżnieniu od licznych członków tej rodziny Ciaptakiem, a do tego specjalista właśnie od Giewontu. To on właśnie z Aleksandrem Znamięckim przeszedł północną ścianę tego szczytu”. G: 59. „Obok siedział krępy, podobny do smrekowego kłodka, niewiele młodszy od Bartusia Jan Gąsienica Daniel (...) Na przewieszonej przez piersi «tórbcę» widniała «blacha» przewodnika pierwszej klasy”. G: 70. „– Pójdzie z nami młodszy Tatar. – Józek? – Chyba Józef. Wygląda na sprytnego chłopaka. A drugim będzie Gąsienica z Gładkiego, też Józef (...) – Gładczan – greczny chłop. Opiekuje się gośćmi jako trza. Ino, co się na spiskich turniak nie bardzo wyznaje”. G: 50. „Jego towarzysz również młody przewodnik Wojtek Gąsienica Juhas, stanowił pod względem fizycznym jego przeciwieństwo. Szeroką twarz o nieregularnych rysach i typowej dla blondynów karnacji co i raz krasiał uśmiech”. G: 98. „Jak później wyjaśnił młody Tatar, Kasper Gąsienica pasał owce, gdy dotarli do szałasu”. G: 7. „Już po powrocie do Zakopanego, gdy chłopci zeszedli się na kieliszek gorzałki, Wojtek Gąsienica, zwany Kościelny (z racji peł-

- nienia funkcji kościelnego) tak opowiadał o zdobyciu Gierlacha". G: 38. „W słoneczne, niedzielne popołudnie Maciej Gąsienica Sieczka wyszedł przed obejście (...). W owym 1880 roku Maciej był jeszcze w pełni sił, choć przed pięciu laty obróciło mu się na szósty krzyżyk. Niewysoki, szczupły, o żylastej, zwięzłej budowie i powolnych, jakby wyważonych ruchach, w nagłej potrzebie potrafił być nadzwyczaj szybki". G:39.
- Od n. os. *Gąsi-eń* (:ap. gęś) z suf. antroponimicznym zdrabniającym *-ica*, por. Gębica (gęba), Pawl'-ica (: Paweł). NPR: 121.
- Giewont:** „(...) i ledwo dwudziestoletni przewodnik Wojtek Giewont". G: 29.
- Od niem. ap. *Wand* 'ściana', przedrostek *Ge-* znaczy tu 'ogół ścian skalnych'. SG: 103.
- Groński:** „Spotkaliśmy Birkenmajera z Grońskim". G: 83.
- Od ap. *groń*, *gronik* 'szeroki grzbiet wzgórze' (z przym. suf. *-ski*). Hodorowicz: 59.
- Jarząbek:** „Głowa rodu, Jędrzej Marusarz Jarząbek, jeden z najślawniejszych tatrzańskich przewodników". G: 80.
- Przydomek od ap. *jarzombek*: jarząbek 'niewielki ptak łowny'. Hodorowicz: 70.
- Janota:** „tacy znawcy gór, jak ksiądz Janota". G: 46.
- Od im. *Jan* z suf. antroponimicznym zgrubiającym *-ota*. *Janota*, 1368 r. NPR: 137.
- Juhas:** „Mają co robić [Staszek] Motyka i [Jasiek] Staszek i Wojtek Juhas, i Andrzej od Wawrytków czy młody Jędrzek Marusarz". G: 93.
- Od ap. *juhas* 'pasterz', Hodorowicz: 72.
- Klemensiewicz:** „Silniejsi się cofli: Zdyb, Lesiecki, Klemensiewicz, Znamięcki, Kordys, dyć to młode chłopaki, a cofli się. Sam Zaruski wołał Klimka, by się wrócił. Ale Klimek uparty był. Posel i tak się porobiło (...)". G: 64.
- Od im. *Klemens*, notowanego w Polsce od początków XIII w.; imię łac., od *cle-mens*, *-entis* 'łagodny, cichy' z patronimicznym suf. *-ewicz*. NPR: 150.
- Kordys:** „Znamięcki, Kordys, dyć to młode chłopaki, a cofli się. Sam Zaruski wołał Klimka, by się wrócił". G: 64.
- Od ap. *kord* 'krótki miecz' lub od ap. *korda* 'sznur, którym przepasają się zakonnicy'. Rymut notuje np.: *Kordas*, *Kordos*, *Kordasz*, *Kordosz*. NPR: 156.
- Krzepowski:** „Homolacs senior zaangażował najlepszych znawców skalnych bezdroży – trzech Krzepowskich – Jana, Jędrzeja i Wojciecha". G: 14. (...) oraz młodzi, zajmujący powoli miejsca seniorów: Jasiek Tomków, Józek Krzepowski i oraz Stopka". G:86.
- Od n. os. *Krzep*: *Chrzep*, Stp :ap. *chrzept*, *grzbiet*. (z suf. *-owski*) lub od n. m. *Krzepice* (castrum crepicensis 1397) miejsca pobytu potomków *Krzepy*. Od n. os. *Krzep* lub *Krzepa* utworzono *Krzepin*, *Krzepowice*. Rospond: 174.
- Kujon:** „(...) poza przynapitym Jaśkiem Kujonem i dwoma Rojami, którzy ze względu na wiek nie wchodzili w rachubę". G: 48.
- Od ap. *kujon* 'nicpoń, uczeń intensywnie uczący się bez zrozumienia'. Hodorowicz: 90.
- Lesiecki:** „Silniejsi się cofli: Zdyb, Lesiecki". G: 64.
- Od n. os. *Lesz*, skrótu od imion złożonych typu: *Łścimir* = *Leszek*, *Leś*, *Leśki*; NPR: 172; lub od ap. *lesa* 'przejście w koszarze' (z suf. *-ecki*) lub *leśniecki* 'leśniczy'; Hodorowicz; 95.
- Marusarz:** „Głowa rodu, Jędrzej Marusarz Jarząbek, jeden z najślawniejszych tatrzańskich przewodników zwrócił swą pomarszczoną, suchą twarz w kie-

runku syna". G: 80. „Młody Jędrzek [Marusarz] miał bardziej smagłą cerę i kanciaste rysy. W przeciwieństwie do ojca, którego oblicze zdobił sumiasty wąs, był gładko wygolony. Tylko takie same jak ojcowe oczy spoglądały z filuternym błyskiem". G: 80.

Od im. *Marusza* = *Maria*, matronimikum z suf. *-arz*. Por. J. Bubak: *Polskie nazwy osobowe z suf. „-arz (Justyniarz, Marusarz)”*, [w:] „Opuscula Polono-Slavica”, Wrocław 1979, s.79-85.

Mateja: „Kiedysi prziseł na sałas Mateja i zwidziało mu się moje granie (...) Wojtkowi strach się było sprzeciwić”. G: 77.

Od im. m. *Mateusz, Maciej; Mataj, Matula*. NPR: 185. Nazwisko ostatniego tatrzańskiego zbójnika. G: 77.

Motyka: „To chyba śmieszne, że Staszek Motyka, który pełnił funkcję instruktora słowackich przewodników i rzeczywiście ich przewodnictwo w dużej mierze jemu zawdzięcza swój wysoki poziom, nie mógł uzyskać u nas uprawnień tylko z tego powodu, że jego ojciec nie był góralem”. G: 92.

Od ap. *motyka* „motyka, narzędzie do kopania, narzędzie stolarskie do żłobienia rowków w drewnie”. Hodorowicz: 111.

Obrochta: „Był to sam Bartuś Obrochta, niegdyś pierwszy skrzypek pana Doktora, a zarazem sławny przewodnik”. G: 70.

Od ap. *obrok* [może gw. *obrochǫ* 'karma dla konia'. Hodorowicz: 138; z suf. *-ota*; lub od n. os. *Obrok*: ap. *obrok* 'pasza', NPR: 198.

Por. *Bos-uta* (*bosy*), *Jan-ot*, *Jan-ota* (*Jan*); *Mil-ot* (*Mil-o*), *Praw-ota* (*prawy*). NPR: 46.

Para: „Tu począł wypytywać o poleconego mu przez znajomych Jędrzeja Parę (...) Zamiast Jędrzeja zjawił się młodszy jego brat, Jan (...). Smagły na twarzy, o ostrych rysach, ciemnych, wysmarowanych tłuszczem włosach, zgrabny i silnie zbudowany, wywarł na podróżnym dodatnie wrażenie. Porozumieli się bez trudności, zwłaszcza że wynagrodzenie za usługi przewodnika i równocześnie tragarza, po przeliczeniu pruskich talarów na guldeny, okazało się nadzwyczaj niskie”. G: 3.

Od ap. *para* 'powietrze, zwój nici przedzalniczych, siła (tyn mo pare)', Hodorowicz: 163.

Roj: „Pochód zamykali dwaj młodzi przewodnicy, górale: gładko wygolony, szczupły, choć wzrostem prawie nie ustępujący księdzu [J. Stolarczykowi] Wojciech Roj”. G: 29. „Stanisław Roj Bukowian z żoną i córką w 1907 r. wg widokówki ze zbiorów prywatnych”. G: 68.

Od ap. *roitć* się 'szybko się poruszać, mieszać się, gromadnie wylatywać z ula (pscoły się rojom)'. Hodorowicz: 219; u Rymuta n. os. *Roj*: ap. *rój* 'rodzina pszcze-la'. NPR: 230.

Sabała: „Rozpoczynając od najmłodszego z nich Jaśka Krzeptowskiego, zw. Sabałą”. G: 19:

Od słow. ap. *sabol* 'krawiec'; węg. *szabó* 'krawiec'. *Sabała* 1642. NPR: 235.

Samek: „Organizator wyprawy, którym był Homolacs senior, zaangażował najlepszych ówczesnych znawców skalnych bezdroży (...) najmłodszego z nich Wojtka Samka”. G: 19. Od ap. *sam*, ale też od n. os. *Sam, Samo?* od im. słowiańskich złożonych typu *Sambor*, lub im. chrześcijańskich typu *Samson, Samuel; Sam-asz, Sam-os, Sam-ota*. NPR: 236-237.

[W *Księdze Tatrz*] Jalu Kurka pojawia się informacja, że to Samek Gąsienica (KT: 12)].

- Sieczka:** „Z tobie Maciek, bedom mieli państwo pociechę. – Bez co? Spytał nieufnie Sieczka. – Boś wyrozumiał, co nie tak jest, jako jest, ba tak, jako się gościowi widzi”. G: 28.
Od ap. *sieczka* ‘drobno pocięta słoma zbóż’, Szymczak, t. III: 210.
- Słomiak:** „Ino Słomiakowi, niby Trzebuni, ciupaga skietzła dołu ku Zmarzłemu (...) tak Józek Słomiak pote gwarzył, ale jako było, to wam nie powiem. Ja ta spał”. G: 73.
Od n. os. *Słoma* 1426 – ap. *słoma* ‘wysuszone źdźbła zbóż’ (z patronimicznym suf. *-ak*), *Słomi-ak* 1725. NPR: 244.
- Staszel:** „– Staszel taki sam góral, jak i wy (...) jakbyście tak chodzili po górach, jak Motyka i Staszel, to byście już dawno byli przewodnikiem najpierwszej klasy”. G: 93.
Od n. os. *Stasz* 1508 r. = od im. na *Sta-* typu *Stanisław* z suf. dem. *-el*. BSąd: 175; NPR: 45.
- Stolarczyk:** „Centralną postacią wśród siedzących był zakopiański pleban Józef Stolarczyk (...) Postanowił dowieść, że to, co potrafią spisy przewodnicy, potrafią i Podhalanie”. G: 19, 30.
Od n. os. *Stolarz*: ap. *stolarz*, z suf. patronimicznym *-czyk*, NPR: 252.
- Stopka:** „(...) młodzi zajmujący powoli miejsce seniorów: Jasiek Tomków, Józek Krzeptowski oraz Stopka [Józef]”. G: 86.
Od ap. *stopka* ‘stopa dziecka’, ‘zakończenia kolby’ Hodorowicz: 241; NPR: 252 lub od n. os. *Stopka* 1386 – ap. *stopa* ‘długość odpowiadająca długości stopy dorosłego człowieka’ (z suf. deminutywnym *-ka*). Hodorowicz: 241.
- Stryk:** „Stryk Jasiek, co był przewodnikiem jesce za casów pana doktora Chałubińskiego, opowiadał, co było przewodników dwa razy tyle jako dziś, a bez lato ani dychnąć nie mogli, ino furt prowadzili gości po wierchach”. G: 65.
Od ap. *stryk* ‘stryj, brat ojca’, Hodorowicz: 242; NPR: 253.
- Ślimak:** „Wojciech Ślimak – przewodnik, kościelny i golibroda; rycina z ok. 1880 r.” G: 74.
Od ap. *ślimok* ‘ślimak, malec’. Hodorowicz: 249.
- Tatar:** „Szymon Tatar, choć zbliżał się już do krytycznego wieku, o którym powiadał Sabala, że „pokieli kopa kawał chłopca, a po kopie i po chłopie”, jego równomierny krok znamionował pełną jeszcze sprawność fizyczną”. G: 29.
Od etnonimu *Tatar* ‘członek narodu zamieszkującego dawniej tereny imperium mongolskie: Złotą Orde’. Szymczak: 484.
- Tomków:** „Zajrzał ku nim Józef Tomków. G: 83; młodzi, zajmujący powoli miejsce seniorów: J a s i e k T o m k ó w”. G: 86.
Od n. os. *Tomek*: Tom-ek 1372 r. = im. *Tomasz*, notowanego w Polsce od XII w. w dwu postaciach *Tomasz* i *Toma*; z aramejskiego *toma* oznacza ‘bliźniaki’; z patronim. suf. *-ów*.
- Topór:** „Stary Topór, rad z gości, rozgadał się o życiu pasterskim (...), jego syn i pomocnik Jasiek wyciągnął ku ogniu zmarzniete dłonie”. G: 7.
Od ap. *topór* „siekiera ciesielska”. Hodorowicz: 257.
- Trzebunia:** „Napytał pan Józka Trzebunie i Gustka Studentowicza na pomocników ku mnie”. G: 72. „Ino Słomiakowi niby Trzebuni ciupaga skietzła dołu ku Zmarzłemu”. G: 73.
Od n. os. *Trzeba* 1293 – ap. *trzeb* – w im. złożonych typu *Trzebieszaw*, *Trzebomysk*; *trzeba* ‘należy’; lub *trzebić*: Trzeb-a, Trzeb-uń, Trzeb-unia 1697 r. (z suf. dem. *-unia*). NPR: 278.
- Wala:** „zaangażował najlepszych ówczesnych znawców skalnych bezdroży (...) oraz Jędrzeja Wałę.” G: 19.

Od n. os. *Wal* 1369 – od im. na *Wal* = *Walenty*, *Walerian*, ale też od ap. *walić* czyli ‘uderzać’: *Wala*. NPR: 283.

Wawrytko: „Taka decyzja to nie bzdziwa – powiedział Jędrzej Marusarz do Józka Wawrytki, który zdawał sobie sprawę z wątpliwości kierownika TOPR-u”. G: 85. „Wtem Wojtek Wawrytko rzucił się całym ciężarem ciała na sunącą po śniegu linę”. G: 89. „Tacy świetni niegdyś przewodnicy, jak Kuba Wawrytko, czy stary Marusarz”. G: 97. „Andrzej od Wawrytków czy młody Jędrzej Marusarz”. G: 93.

Od n. os. *Wawr-o* 1453: *Wawr-yk*: *Wawr-yło* z suf. zdrabniającym *-ko* – od im. *Wawrzyniec*, pochodzącego od łac. *Laurentius*, od nazwy miasta *Lauretum*. W Polsce znane od XIII w. polonizowane jako *Ławrzyniec*, *Wawrzyniec*. NPR: 286.

Zamkowski: „Nie gorszy taternik jak Zamkowski, czy Jasiek Sawicki”. G: 99.

Od n. os. *Zamek* :ap. *zamek* ‘urządzenie do zamykania, pałac’ z suf. *-owski*. N. os. *Zamk-owski* w NPR: 301.

Zaruski: „Jeszcze za czasów Zaruskiego istniał zwyczaj, że o wypadkach starano się nie rozmawiać w miejscach publicznych”. G: 79.

Może od n. m. *Zarudzie*, np. w pow. tarnopolskim, lub *Zarużeń* (wieś w XVIII w.) w pow. lepelskim z dezintegracją tematu i z suf. *-(c/dz)ski*. SG, XIV, s. 427.

Zborowski: „Najmłodszym z nich był kustosz Muzeum Tatrzańskiego [Juliusz Zborowski. Twarz, której profilu i wysuniętej dolnej wargi mógł pozazdrościć sam Mefistofel, miał gładko wygoloną. Ubrany był w schludną, sportową marynarkę, modne od niedawna pumpy i wygodne półbuty o szerokich nosach”. G: 70.

Od n. m. *Zborowice* w pow. tarnowskim lub *Zborów* n. dóbr włośc. w gm. *Zborów* w pow. stopnickim, SG, XIV, s. 525. Nazwisko tej rodziny notuje J. Bystron; NPB: 101, 180.

Zdyb: „Silniejszy się cofli; Zdyb, Lisiecki, Klemensiewicz, Znamięcki, Kordys”. G: 64.

Od ap. *zdeb* ‘lichy koń’ (NPB: 9) z wymową gw. *e : y* lub n. os. *Zdyb* – od *zdybać* ‘chwycić kogoś na złym uczynku’. NPR: 302.

Znamięcki: „Z Aleksandrem Znamięckim (...) że pan Aleksander zalicza się do czołowych taterników”. G: 59.

Od n. os. *Znaniec* ‘znajomy’ (BSąd: 314) z opozycją *n : m* i suf. *-cki* lub od ap. *znanie*. Bystron notuje: „*Kennendorfwowie* przezwali się *Znanieckimi*”; NPB: 148, a SG XIV na s. 653 podaje n. włośc. zaścianka: *Znamieńsk* w pow. wileńskim, w gm. Janiszki.

Zwoliński: „Wy i pan [Stefan] Zwoliński i Jarzabek i te młode laufry, co przyjechały ze świata, same mądrale, jako ten Motyka: Jasiek Staszel, niby kolegowie od strymacki”. G: 92.

Od n. m. *Zwoleń* lub *Zwolica* koło Wieliczki. Rospond: 457; z suf. *-ski*. Bystron notuje: „Tamże zanotowany jest także Woliński syn Zwolińskiego”. NPB: 90.

III. Uwagi końcowe

Celem napisania *Gawęd* było zapewne nie tylko „sportretowanie słowem” zasłużonych przewodników tatrzańskich i miłośników Tatr, ale przybliżenie czytelnikowi dziejów przewodnictwa tatrzańskiego oraz kultury pogranicza polsko-słowackiego. *Gawędy* są barwne ze względu na gwarę góralską i wartką akcję. Zawierają bogaty

i rzetelnie przedstawiony materiał faktograficzny, który został poddany wnikliwej selekcji. Atutami tekstu są staranny dobór wydarzeń, oszczędność słowa oraz ciekawa, bardzo zróżnicowana w każdym opowiadaniu kompozycja tekstu. Zalety te „wystawiają jak najlepszą ocenę talentowi literackiemu Autora”³.

W *Gawędach o przewodnikach tatrzańskich* imiona, nazwiska przydomki pojawiają się na tak żywym tle kulturalnym, że są nie tylko znakami językowymi (bo tymi są w rzeczywistości wszelkie nazwy), lecz znakami samych ludzi, ich nosicieli. Pojawiają się półoficjalne nazwania określane przez J. Bystronia

mianiem nazwisk wtórnych, przezwisk osobistych lub przydomków. Służyły one do wtórno, wyrazistego oznaczania rodzin. Te dodatkowe nazwy były stosowane zarówno przy nazwiskach członków rodów arystokratycznych (por. np. wśród Radziwiłłów: Stary, Jąłmużnik, Amor, Brodaty, Czarny, Rudy) (...) jak i w zaściankach szlacheckich, gdzie to samo nazwisko występuje często i z tego powodu nie różnicuje osób. Ze szczególnym przypadkiem przypisanie przydomka nie do konkretnej osoby, lecz do domostw, do gospodarstwa spotykamy się na wsiach pomorskich⁴, niektórych śląskich i na Podhalu⁵.

W przeglądzie materiału podaję osobno imiona, nazwiska i owe wtórne nazwania przypisane do gospodarstw. Np. wśród Gąsieniców odnotowałam: *Banieckiego, Ciaptaka, Daniela, Gładczana, Jubasa, Kościelnego, Samka* i *Sieczkę*.

W rodzinie Krzeptowskich funkcjonowały przydomki: *Ciakora, Sabata*; a Marusarze odróżniali się jako: *Jędrzej Marusarz Jarząbek, Stary Jędrzej, Młody Jędrzej Marusarz*.

Ciekawie przedstawia się statystyka imion. W 47 opracowanych hasłach n. os. przewodników tatrzańskich, występuje tylko 14 imion. Częstotliwość ich występowania oraz form hipokorystycznych przedstawia się następująco: **Jan** – 17x (Jan, Jasiak, Jonek); **Wojciech** – 12x (Wojciech, Wojtek); **Jędrzej** – 10x (Jędrzej, Jędrzek); **Józef** – 10x (Józef, Józek, Józus); **Stanisław** – 3x (Stanisław, Staszek, Staszeczek); **Maciej** – 3x (Maciej, Maciek, Matej); **Bartosz** – 3x (Bartosz, Bartek, Bartuś); **Klemens** – 1x (Klimek); **Gustaw** – 1x (Gustek); **Ignacy** – 1x, **Jakub** – 1x (Kuba) oraz **Andrzej, Kasper, Szymon**.

Z przedstawionego zestawienia widać, że są to imiona utrwalone od wieków w polskiej tradycji imienniczej. Taki sam wniosek można sformułować, podsumowując analizę językowo-onomastyczną nazwisk przewodników tatrzańskich. Są to nazwiska genetycznie polskie. W ich strukturach utrwalone zostały rodzime źródłosłowy i formanty nazwotwórcze. Osobliwością w zebranych materiale jest wieloelementowy system identyfikacji osób, typowy dla czasu (XIX-XX w.) i miejsca (wsie podhalańskie) przedstawianych wydarzeń.

³ Op. cit., z *Noty wydawniczej* na tylnej okładce.

⁴ Por. E. Breza: *Nazwiska podwójne na Pomorzu Gdańskim* (na podstawie ksiąg sądowych kościarskich XVI-XVIII), „*Onomastica*” XXIV, 1979, s.143-160; tegoż: *Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1978.

⁵ J. Bystron: *Nazwiska Polskie*, KiW, Warszawa 1993, s. 11.

Zastosowane skróty

- n. – nazwa własna
ap. – apelatyw
n. os. – nazwa osobowa
n. m. – nazwa miejscowa
przym. – struktura przymiotnikowa
suf. – sufiks
dem. – deminytyw

Rozwiązanie skrótów słowników i opracowań

- G – K. Stecki: *Gawędy o przewodnikach tatrzańskich*, „Kraj”, Warszawa–Kraków 1985.
NPR – Kazimierz Rymut: *Nazwiska Polaków*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
NPB – J. Bystron, *Nazwiska Polskie*, KiW, Warszawa 1993.
BSąd – J. Bubak, *Słownik nazw osobowych i elementów identyfikacyjnych sądeczyzny XV-XVII w.*, cz. I-II, Universitas, Kraków 1992.
SG – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I-XV, Warszawa 1880-1902.
Hodorowicz – St. Hodorowicz, *Słownik gwary górali skalnego Podhala*, PPWSZ, Nowy Targ 2004.
WET – *Wielka encyklopedia tatrzańska*, red. Z Radwańska-Paryska, W. Paryski, Wydawnictwo Górskie, Poronin 1995.
Rospond – St. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Ossolineum, Wrocław, Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.
KT – Jalu Kurek, *Księga Tatr*, WL, Kraków 1982.
Nim – B. Kupis, *Nasze imiona*, WNT, Warszawa 1991.
Szymczak – M. Szymczak, red. *Słownik języka polskiego*, t. I-III, PWN, Warszawa 1981.
Stp – *Słownik staropolski*, t. I-VIII, Kraków 1953-1977 i nast.
SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. I-VII, Kraków–Wrocław 1965-1981.

Aneta Pierścińska
Stanisław Cygan

Etnograficzne materiały Ignacego Moczydłowskiego jako źródło do badania historii gwary podhalańskiej

W artykule dokonujemy próby oceny wybranego materiału językowego jako źródła do badania historii gwary podhalańskiej, ograniczając pole obserwacji do leksyki gwarowej¹. Jest on zawarty w zbiorze pieśni podhalańskich² zgromadzonych przez emerytowanego radcę prawnego z Nowego Targu, Ignacego Moczydłowskiego. Do tego zbioru są dołączone trzy listy radcy (dwa z kwietnia i jeden z maja 1927 roku) do sekretarza Komisji Etnograficznej, prof. St. Bystronia, w których informuje on o swojej piętnastoletniej pasji zbieractwa pieśniowego, przywołuje swoje prace dotyczące Podhala, wspomina o objaśnieniach niektórych wyrazów górskich w pieśniach. Autor pragnie tę spuściznę ocalić od zapomnienia, stąd przekazuje zbiór do oceny Komisji Akademii Umiejętności lub do nabycia za niewielką kwotę przez osobę prywatną.

W ostatnim liście I. Moczydłowski informuje o przesłaniu zbioru, upoważnia do dokonywania poprawek w tekście. Oczekiwane wynagrodzenie w kwocie 100 zł pragnie autor przeznaczyć na pokrycie wydatków związanych z wyjazdami do wsi i kupno tytoniu dla chłopców i wstążek dla dziewcząt celem pozyskania ich jako informatorów do badań.

Działalność I. Moczydłowskiego w celu poznania regionu jest przejawem jego aktywności twórczej, wyrazem powinności inteligenckiej wobec społeczeństwa, re-

¹ Przeprowadzona analiza na poziomie fonetyki wykazała zbieżność cech językowych pieśni z cechami języka mieszkańców Podhala opisywanymi w artykułach Z. Gołąba, Z. Stiebera i K. Nitscha. Por. Z. Gołąb, *O zróżnicowaniu wewnętrznym gwary podhalańskiej*, „Język Polski” XXXIV, z. 2, s. 85-111; Z. Stieber, *Problem językowej i etnicznej odrębności Podhala*. W: tegoż, *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974, s. 393-406; K. Nitsch, *Gwara góralska a język polski*, „Język Polski” LXIX, 1989, s. 82-85. Na uwagę zasługuje artyzm językowy tych pieśni, ich walory kompozycyjne. Rozczłonkowanie na strofy (najczęściej dystychy, rzadziej czterowersy) jest skorelowane z frazowaniem muzycznym. Pomijamy zatem ważne elementy struktury pieśni ludowej, jak: incipity, reduplikacje wyrazowe, paralelizm leksykalno-składniowy, mechanizmy spójnościowe, pojęcie formuły (słowo lub grupa słów określone pod względem merytorycznym, składniowym i leksykalno-semantycznym, używane w dających się przewidzieć z góry kontekstach). Por. J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 149-234.

² *Materiały etnograficzne z Podhala zebrane przez Radcę Ignacego Moczydłowskiego w Nowym Targu i oddane przez Komisję Etnograficzną P.A.U do Biblioteki P.A.U 1928*. Złożył Prof. St. Bystron 1928 r. Są to materiały rękopiśmienne. O ile nam dobrze wiadomo dotychczas nikt nie wykorzystywał w sposób twórczy tego źródła. Rps PAN w Krakowie nr 2231. Mikrofilm BN w Warszawie nr 35 967. Za wszelkie uwagi dotyczące tekstu autorzy artykułu serdecznie dziękują prof. Annie Krawczyk-Tyrpie i prof. Jerzemu Reichanowi.

alizowaniem idei regionalistycznych, które szczególnie były żywe w XX-leciu międzywojennym³. Trzeba wspomnieć o całej rzeszy poprzedników, zbieraczy rzeczy ludowych, entuzjastów i badaczy Podhala zafascynowanych sztuką, kulturą materialną górali, ich cechami fizycznymi, temperamentem, kulturą duchową, której przejawem jest gwara, np. S. Witkiewicz, B. Dembowski, W. Matlakowski⁴.

Pieśni zebrane przez radcę Moczydłowskiego tworzą ogromny zbiór (przeszło 2200). Ich klasyfikacja jest następująca: piosenki miłosne (zalotne) – 1061; piosenki pasterskie (139), piosenki obrzędowe, okolicznościowe, do tańca itp. – 615; piosenki wojeńskie (wojskowe) – 93; piosenki o różnej treści – 325. Warto przypomnieć typologię pieśni z Podhala zebranych w wieku XIX przez L. Zejsznera⁵: pieśni miłosne, ślubne śpiewanki, śpiewanki pasterskie, piosenki zbójcekie i żołnierskie.

Kim był Ignacy Moczydłowski?⁶ Krakowianin z urodzenia (urodził się w 1885 roku), nowotarzanin z wyboru (od 1898 roku zamieszkał w Nowym Targu). W Krakowie ukończył szkołę powszechną, gimnazjum i odbył studia prawnicze na Wydziale Prawa UJ. Po przybyciu do Nowego Targu rozpoczął pracę w Sądzie Powiatowym początkowo na stanowisku sekretarza sądowego, później radcy prawnego. Zafascynowany nowym miejscem pobytu, zamieszkania zaczął interesować się folklorem podhalańskim. Należał do Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego. W 1902 r. został wybrany do Rady Miejskiej i pełnił funkcję burmistrza. Moczydłowski był aktywnym działaczem społecznym (dzięki niemu zostało uratowanych od dewastacji kilka lokalnych kościołów). Patronował wielu akcjom dobroczynnym (gromadzenie środków finansowych na ochronkę). Jako członek Rady Szkolnej wspomagał miejscowe gimnazjum. W uznaniu zasług dla podejmowanych inicjatyw społecznych, prac na rzecz miasta w 1907 roku Rada Miasta Nowy Targ nadała mu szacowny tytuł Honorowego Obywatela Miasta. W czasie I wojny światowej radca kierował lokalną agendą Naczelnego Komitetu Narodowego. Prowadził akcję werbunkową wśród ludności do Legionów Polskich. Po zakończeniu I wojny światowej jego aktywność społeczno-polityczna zmniejszyła się wyraźnie. Z zamiłowaniem oddał się pracy naukowej, zamieszczając na łamach „Gazety Podhalańskiej” i „Wierchów” artykuły dotyczące regionu, rozwijał swe zainteresowa-

³ Por. np. J. Jadach, *Regionalizm polski. Tradycje i współczesność*. W: *W hołdzie Aleksandrowi Patkowskiemu (w setną rocznicę urodzin)*, Kielce 1991, s. 21-36; Z.J. Adamczyk, *Stefana Żeromskiego idea regionalizmu*. W: *Tradycje i współczesność. W hołdzie Aleksandrowi Patkowskiemu (w setną rocznicę urodzin)*, Kielce 1991, s. 74-84; J. Sarna, *Stanisław Witkiewicz – ideolog regionalizmu podhalańskiego*. W: *W hołdzie Aleksandrowi Patkowskiemu (w setną rocznicę urodzin)*, Kielce 1991, s. 93-104.

⁴ St. Żeromski pisał: „Mój kochany doktor Matlakowski, który dwa czy trzy lata temu prawdziwie powrócił mi z tamtego świata, jest jednocześnie jednym z najznakomitszych u nas badaczy antropologów i po Karłowiczu i Witkiewicz – jedynym bodaj znawcą kierunków naszego ludowego aryzmu. (...) Zabawna rzecz, że u nas, wobec gron profesorskich, znakomitości pod względem architektury, rozmaitych panów Talowskich, Zawiejskich, Odrzywolskich itd. – książkę o budownictwie ludowym musi pisać – chirurg. Toteż pisze książkę znakomitą pod każdym względem i jedną z najładniejszych książek do czytania”. Zob. S. Żeromski, *Listy 1884-1892*. Opracował Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001, s. 234.

⁵ *Pieśni ludu Podhalań, czyli górali Tatrowych polskich* zebrał i wiadomość o Podhalańcach skreślił L. Zejszner, Warszawa 1845. Zob. także, *Tatry i Podbale*. Skreślił August Wrześniowski, Kraków 1882.

⁶ Informacje biograficzne pochodzą z artykułu R. Kowalskiego, *Ignacy Moczydłowski – społecznik i badacz przeszłości Podhala*, „Almanach Nowotarski”. Rocznik społeczno-kulturalny 1996, nr 1, s. 80-84.

nia etnografią i historią Podhala. Zmarł 16 października 1928 roku w Nowym Targu, gdzie został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Zbiór pieśni podhalańskich Ignacego Moczydłowskiego jest wynikiem jego pracy terenowej we wsiach podhalańskich (co prawda nazw tych wsi autor nie przytacza). We *Wstępie* pisze on następująco:

Chcąc zapisywać śpiewane piosenki, brałem udział jako widz w weselach, zabawach, różnych uroczystościach. Udawałem się w te strony, gdzie najczęściej jest śpiewających pasterek, siedziałem i w ukryciu notowałem śpiewane piosenki. Za mojem jednak ukazaniem się śpiewy ustawały. Pozostawało nagradzanie śpiewających dziewcząt wstążkami, chłopców i dorosłych tytoniem.

W materiałach etnograficznych dokonuje Moczydłowski przeglądu tańców góralskich, krótkiej charakterystyki formalnej pieśni. Wymienia badaczy podhalańskiej twórczości pieśniowej. Jego zdaniem, na szczególną uwagę zasługują dwa zbiory pieśni: L. Zejsznera z 1845 r. oraz zbiór piosenek z Czarnego Dunajca Józefa Kantora. Uwagę czytelnika pieśni zwracają komentarze radcy prawnego do niektórych wyrazów, będące przejawem troski o właściwe rozumienie tekstu. Dowodem na to jest także słowniczek 193 wyrazów gwarowych w zbiorze pieśni miłosnych.

Wybrana przez nas leksyka podhalańska zamieszczona poniżej była w różnym stopniu⁷ konfrontowana z materiałami słownikowymi zawartymi w dwóch tomach *Dzieł wszystkich: Góry i Podgórze* O. Kolberga⁸ (dalej jako DWOK), *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza⁹ (dalej jako SGPJK), *Słowniku gwary orawskiej* J. Kąsia¹⁰ (dalej jako SGO), w *Słowniku gwary górali Skalnego Podhala* S.A. Hodorowicza¹¹ (dalej jako SGG), *Słowniku gwary górali żywieckich* J.K. Nowaka¹² (dalej jako SGŻ) oraz w *Kartotece słownika gwar polskich* (dalej jako KSGP). Została ona podzielona na pięć grup.

I. Wyrazy o takim samym znaczeniu w materiałach rękopiśmiennych I. Moczydłowskiego i w słownikach gwarowych:

- **mocki**¹³ 'wiele, mnóstwo' (nr 40, nr 41, nr 42, Piosenki pasterskie):

Owiecki, owiecki , bardzo wás tam mocki?
A jąk wás malučko, juhasowi brzyčko.
Owiecki, owiecki – ładnie, kie wás mocki
Kie wás malučko, juhasowi brzyčko.
Ciesem se, kieście mi zdrowiuterńkie syćkie

⁷ Nietrudno zauważyć, że liczba odwołań do poszczególnych opracowań leksykograficznych i tekstów folklorystycznych jest różna. Jest to powodowane m.in. ograniczeniami liczby stron artykułu. Wyrazy wyekscerpowane z materiałów rękopiśmiennych I. Moczydłowskiego mają notację nr pieśni i typu pieśni, np. nr 49, Piosenki wojeńskie (wojskowe).

⁸ O. Kolberg, *Góry i Podgórze*, cz. I-II, Kraków 1968.

⁹ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900-1911.

¹⁰ J. Kąś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.

¹¹ S.A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2004.

¹² J.K. Nowak, *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa 2000.

¹³ W: *Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki „Słownika gwar polskich”*, [tom I A-O pod red. J. Reichana, Kraków 1999] mamy wyraz hasłowy **mocki**, s. 379.

Jino się nie raicie, boście wtedy brzyckie.
Owiecki, owiecki, rad wás widze mocki,
Kie się posypiecie z wirsku, z tej górecki.

L. Zejszner (s. 80, zob. też s. 130) zanotował wyraz *mocki* w znaczeniu *wiele*:

Narzezał se sieczki
Narzezał se mocki (wiele)
Narzezał się grubo
Będzie miał długo.
Owieczki owieczki ładnie kie was mocki,
Kie was małuczko jochasowi brzydko.
(Zejszner, s. 133)

Znaczenie wyrazu *mocki* wiąże się z ilością 'bardzo wiele, moc, mnóstwo, dużo'. Wyraz *mocki* w użyciu przymiotnikowym (KSGP¹⁴) znaczy 1. 'silny', np. *mocki wiaier*; 2. 'głęboki', np. *mocki sen* 3. 'biegły w czym', np. *mocki w rachunkach*; 4. 'mocny, trwały', np. *sznurek je mocki*.

- **mancelina** „owsiana bryja, czyli mąka rozgotowana na wodzie podlana mlekiem, czasem omaszczona słoniną” (nr 120, Piosenki pasterskie).

Piesku mój, piesku mój, pojedz manceliny*
Bo cie pošlem wnetki z listem do dziewczyny.

KSGP zawiera jedno poświęcenie wyrazu *mącelina*: „matka... mąkę owsianą hartowała na zimnej wodzie i mącelinę dodawała do kwaśnicy”.

- **paleńka**, tj. wódka (nr 145, Piosenki o różnej treści)

Paleńki** nie pije, duhania*** nie kuzy
sama się mu bieda do hałupy duzy****.

L. Zejszner¹⁵ zanotował wyraz *palineczka* (s. 68):

Zielona drabina
Czegóż mnie uczyła.
Siekiereczkę zwiając,
Palineczkę pijąc

¹⁴ Autorzy artykułu serdecznie dziękują za możliwość skorzystania z kartoteki SGP Kierownicze Zakładu Dialektologii Polskiej IJP PAN w Krakowie, Pani prof. Joannie Okoniowej.

* jest to owsiana bryja, tj. mąka rozgotowana na wodzie podlana mlekiem, czasem omaszczona słoniną

** tj. wódki

*** tj. tytoniu

**** tj. pecha

¹⁵ Zob. także inne przykłady u L. Zejsznera: (s. 137) „Postójcie owieczki, postójcie w dolinie, zakiel se Janiczek paleńki napije”; (s. 105) „Palineczka Soloneczka, Dają na nią srebro, złoto, A ona wyciera ze mną błoto”.

oraz *paleńka* (s. 105):

Paleńka dobra je(st),
Karczmareczka naleje,
Ktoże nam rozkaże,
Za nasze pieniądze.

W SGO *paleńka* 'to samo co gorzalka' (s. 562); *palić wódkę* 'produkować samodzielnie wódkę, pędzić wódkę', *palynica* to tyle co gorzelnia (s. 574). SGPJK (t. IV, s. 15) podaje *paleńka*, *paleńka* = gorzalka, wódka (wyraz w śpiewkach używany).

- **duhan**¹⁶, tj. tytoń (nr 145, Piosenki o różnej treści)
SGO (s. 157) notuje *duban* daw. 'to samo co tabak'. W KSGP wyraz *dubań//duban* ma znaczenie 'tytoń przeznaczony do palenia'.
- **talarzysty** tj. kwiciasty¹⁷ [nr 35, Piosenki wojskie (wojskowe)]:

Siwy koń, siwy koń, siwy talarzysty
Bedzies mi zanosił do dziewczyny listy.

SGPJK (t. V, s. 382) nie objaśnia znaczenia wyrazu. Jest tylko cytat: „Mój konicek siwy, ale *talarzysty*”. W SGO (s. 884) wyraz *talarzysty* 'o koniu mającym po sobie talary, czyli połyskującą sierść układającą się jakby w koła, na dobrze odżywionym koniu'. W KSGP *talarzysty* 'o maści konia siwego w ciemniejsze plamy'; *talarzysty* 'jabłkowity – o koniu'; *talarzysty* koń 'siwy koń z kwiatami'; *talarzysty*, por. *siwy*. W. HERNICZEK-MOROZOWA¹⁸ notuje wyraz *talarzysty*, znany szczególnie w terminologii pasterskiej, w znaczeniu 'o maści konia siwego w ciemniejsze plamy' (cz. I, s. 185) i umieszcza go wśród nazw barw pośrednich, będących mieszaniną dwóch kolorów (s. 13, cz. II-II): *talarzysty* 'siwy w ciemniejsze krążki, talary'.

- **bocowy**, tj. lęśliwy (nr 203, Piosenki obrzędowe, okolicznościowe, do tańca itp.):

Daliście mi dali, coście obiecali
Byćka bocowego, – hłopca koślawego.

¹⁶ Por. interesujący artykuł J. Waniakowej, *Z polskiej etymologii gwarowej: duban w dubandzia-ku*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 38, Warszawa 2002/2003, s. 61–69.

¹⁷ A. Zaręba, *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954 nie wymienia nazwy tej barwy. Brak nazwy koloru w Słowniku Lindego, słowniku wileńskim. W *Słowniku języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego (Warszawa 1919, s. 13) *talarzysty* 1. 'mający na sobie cętki okrągłe; chyba od talarek'; 2. krążek, plasterek okrągły. *Słownik gwar polskich* J. Karłowicza tego wyrazu nie notuje. W *Indeksie alfabetycznym wyrazów z kartoteki SGP* (pod red. J. Reichana, Kraków 1999) jest odnotowany ten wyraz. I. Winkler-Leszczyńska, *Sufiksy przymiotnikowe -ity, -isty, -aty, -asty w języku polskim na tle ogólnostowiańskim* (Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 16) podaje wyraz *talarzysty* z zasobu gwarowego (3 poświadczenia). Zob. także, M. Kucala, *Porównawczy słownik trzech uści małopolskich* (Wrocław 1957, s. 73): *talarzysty* 'jabłkowity'.

¹⁸ W. HERNICZEK-MOROZOWA, *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, cz. I; 1976, cz. II-III.

W SGPJK brak wyrazu, podobnie w SGO. SGP [pod red. J. Reichana, t. II, z. 2(5), s. 327] notuje wyraz *boczawy* 'o człowieku lub zwierzęciu: ponury, patrzący spode łba'. Wyraz ten odnajdujemy także u O. Kolberga (DWOK, II 173):

Dołem chłopcy, dołem
z tym bocowym wołem.
Uniać capecki
Bo widzą dziewecki.

II. Wyrazy, które mają inną postać formalną (fonetyczną, słowotwórczą) w materiałach etnograficznych I. Moczydłowskiego i w słownikach gwarowych:

- **burcak** 'torba żołnierska' [nr 47, Piosenki wojeńskie (wojskowe)]:

Dobry cesarz, dobry,
Podarował nam torby',
A do torby hleba,
Masierować trzeba.

Torba żołnierska została tu nazwana **burcakiem**. W innym miejscu objaśnia I. Moczydłowski nazwę *torba cielęca*, tj. tornister wojskowy z cielęcej skóry noszony na plecach, po polsku 'plecak'. Wyraz **burczak**¹⁹ w *Słowniku gwar polskich* (dalej jako SGP) ma następujące znaczenia: 1. 'zapaska, samodzielny fartuch wiejski noszony na ramionach'; 2. 'ciemne, brudne ubranie'; 3. coś starego, zużytego (np. stare ubranie, mebel). Natomiast leksem **brocak**²⁰ występuje w znaczeniu użytym w tekście. Notowany jest w słowniku gwarowym w znaczeniu 'worek lub torba płócienna': a) na żywność (głównie chleb); chlebak; torba służąca żołnierzowi do przechowania chleba; torba służąca pasterzom do noszenia ziemniaków; b) na różne rzeczy, noszona zwykle na plecach; plecak.

- **bukańc** „kajdany” [nr 49, Piosenki wojeńskie (wojskowe)]:

Ka ulani tańcom,
Tam ostrogi zbýrcóm"
Bierz się bukańcarzu"
Z ta torbą cielęcą""

Ludwik Zejszner zanotował 2 przykłady:

¹⁹ tj. worki ze sznurka na chleb, a które żołnierze nosili na piersiach po lewej stronie. Po wojskowemu zwały się burcakami „z niemieckiego Brod-Sack”.

¹⁹ *Słownik gwar polskich* opracowany przez Pracownię Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierunkiem J. Reichana, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, t. III, z 1(7), s. 120.

²⁰ Jw., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983-1986, t. II, z. 3 (6), s. 500.

“ tj. brzęczą

”” tj. od bukańca (kajdan)

””” tj. tornister wojskowy z cielęcej skóry, noszony na plecach, po polsku „plecak”

Dycek se nie ukradł ino dwa barance,
 Już mię okowali w żelazne bugance. (s. 155)
 Już se nie ukradł ino dwa barance
 Już mię okowali w żelazne bugance. (s. 156)

W SGPJK brak hasła. SGP notuje wyraz *baganć, bagańcz*²¹. Jego znaczenie 3. przen. 'żelazne narzędzie tortur, podobne do butów': „Dycek se nie ukradł ino dwa barance, Już mię okowali w żelazne bugance” jest zgodne ze znaczeniem tekstowym. Wydaje się, że zniekształcenia postaci tych dwóch wyrazów (czasem może także semantyki wyrazów gwarowych) ze względu na regionalną wędrówkę pieśniową nie są czymś zaskakującym w tekstach folklorystycznych.

- **majerz** (majeranek)²² – (nr 82, Piosenki o różnej treści):

U tego Goryła dwa okna i majerz
 Pockáj Brzegowiácku, bo się ty i najes.

SGO nie notuje tego wyrazu, natomiast w SGPJK (t. III, s. 100) *majer, majerz*=folwark; 'miejsce, gdzie nocują i doją się krowy, wypędzane ze wsi okolicznych na podtatrzańskie pastwiska na całe lato; folwarczek wiejski na Spiziu'.

- **mieszarz** 'in. mieszczanin' (nr 104, Piosenki obrzędowe, okolicznościowe, do tańca itp.):

W Mieszarzowej sieni
 Stokroć się zieleni
 Wto te stokroć zeznie
 To Ludwisie weźmie.

W SGPJK (t. III, s. 159) mamy wyrazy hasłowe *mieszczan, mieszczuch, mieszczura* (pogardl.). KSGP zawiera poświadczenia określeń mieszczan, np. *mieszczek, mieszczeń, mieszczak, mieszcian, mieszczań, mieszczaniczek, mieszczaniarz, mieszczun, mieszczuch, mieszczuk, mieszczura, mieszczych, mieszczyk*. Postaci *mieszarz* nie odnotowano.

III. Wyrazy, których znaczenie w pieśniach zanotowanych przez I. Moczydłowskiego różni się częściowo lub całkowicie od znaczeń podawanych w materiałach słownikowych:

²¹ *Słownik gwar polskich* opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierunkiem M. Karasia, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, t. I, s. 267.

²² Z. Radwańska-Paryska, *Słownik gwarowy góralskich nazw roślin z Tatr i Podtatrza*, Zakopane 1992, s.46. Wśród różnych nazw majeranku Autorka nie notuje formy *majer* jako nazwy majeranku (*Origanum majorana*): majeranek, majeran, majeronek, majoran, majoranek, majirun, majeron domowy. Podobnie jest w pracy A. Spólnik, *Nazwy polskich roślin do XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990. O. Kolberg notuje wyrazy majeran, maryjan, majirun, majeranek.

* W Białce mieszka gospodarz Budz z przydomkiem „Mieszarz”, gdyż przybył do Białki jako mieszczan.

- **kurnacisty**, tj. bez rogów (nr 105, Piosenki pasterskie):

Te moje owiecki same kurnaciste
Wielkie tez se majom noski pozlociste.

U Karłowicza (SGP JK, t. II, s. 444, 532) **kurnasisty** 'z dużymi rogami'; **kurnasisty**, **kurnuty** = rogaty, z rogami. O. Kolberg (DWOK, II 203) podaje:

To moje owieczki same kurnasiste
Wera se tez mają rozki pozłaciste.

W SGG *kurnasisto* – rogata (o owcy); *kurneciki* (owce rogate); *kurnotka* – rogata owca (s. 92). SGŻ J. K. Nowaka (s. 112) notuje *kurnut*, *kurnutek* 1. 'mała świnka'; 'młoda owca bez rogów'. W KSGP są następujące wyrazy hasłowe: *kurniuta* zob. *korniuta*; *kurnocisty* zob. *kornucisty*; *kornuta* „owca rogata”; *kurnuta* albo *kurnasista* 'owca z rogami'; *kurnyty*, *kurnyta* 'owca – rogala'; *kurnyta* 'piękne rogi baranie'; *kurnyte* – rogata (owce); *kornucisty* 'mające duże rogi', *kurniuty* 'o rogatej owcy': „Ftora rogata ofca, to je *kurniata*”:

Tèč moje uowiecki same kurnočište
majom se rozecki šrybne, pozłočište.

Słownik etymologiczny V. Machka²³ podaje *kornuta kornút(k)a* (slc), (...) *ovce se závitkovými roby*. Též pol. na Podhalí *kurnuty roboty*, ukr. *kornuta*. – z rum. *cornuta*; podobnie w opracowaniu W. Hericzek-Morozowej²⁴: *kornuta*; *kurnuta*//*kurnuto*//*kurto*!] 1. 'rogaty, mający rogi', o owcy, baranie; 2. 'owca (baran) bez ogona' (cz. I, s. 96; cz. II-III, s. 14). Wyraz *kurty* traktuje autorka przypuszczalnie jako kontaminację dwóch obcych etymologicznie przymiotników *kornuty* 'rogaty' i *kurty* 'kurtyzowany, kusy, bez ogona'. Natomiast owce bezrogię to: *siuty* (baran), *siuta* (owca), *siutka* (cz. I, s. 168; cz. II-III, s. 15). Wyodrębnione znaczenie 'nierogata', poświadczone także w SGŻ, na tle utrwalonych znaczeń wydaje się zaskakujące. W gwarach północnopolskich *kurnosy*²⁵ znaczy 'mający mały nos'.

- **kiepka** 'anatalek, beczułka' (nr 135, Piosenki o różnej treści). Słowniki nie poświadczają wyrazu *kiepka*. W KSGP wyraz *kiepka* jest notowany w znaczeniu: 1. beret; 2. małe jadalne grzyby rosnące po rowach i łąkach; 3. gatunek grzyba; 4. czapka cyklistówka.
- **cięciwa**, tj. ochota, rozum (nr 135, Piosenki o różnej treści):

²³ V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968, s. 278.

²⁴ W. Hericzek-Morozowa, *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, cz. I; 1976, cz. II-III.

²⁵ С.И. Ожегов, *Словарь русского языка*, Москва 1970, s. 305: курносый, [...] С коротким и вздёрнутым носом.

Pudem do kacmarka, kupiem **kiepke**^{*} piwa
By mojej starej przybyła **cięciwa**^{26**}.

W języku ogólnym *cięciwa*²⁷ to część składowa łuku, kuszy itp.; sznur lub struna łącząca końce sprężystego pręta, przeznaczona do wyrzucania pocisków; odcinek łączący dwa dowolne punkty krzywej lub powierzchni. Interpretacja wyrazu tekstowego *cięciwa* nie jest łatwa: jest to wyraz metaforyczny (por. podobieństwo koliste cięciwy i głowy) i równocześnie może to być „wyraz rymowy”²⁸. Warto zaznaczyć, że niektóre wyrazy są tworzone doraźnie na użytek tekstu folklorystycznego (tu *cięciwa*). W SGPJK (t. I, s. 235) jest konstrukcja porównawcza: chudy, cienki jak *cięciwa*, wysechł jak *cięciwa*.

- **opalony** ‘oplewiony, oczyszczony’ (nr 73, Piosenki o różnej treści):

Edyć se ta Białka mała wieś, mała wieś
Jedzą se konicki opalony^{***} owies
Opalony owies, opalone zyto
Jedzą se koniki opalone sycko.

W SGO *opalować, opalić* ‘poddawać powierzchnię czegoś działaniu ognia, np. w celu usunięcia z niej czegoś zbędnego’. W KSGP *opalony* ‘ogorzały na twarzy przez działanie promieni słonecznych; ciemny od słońca’. Podstawą tego wyrazu jest czasownik *opalać* używany w znaczeniu: ‘czyścić ziarno przez wstrząsanie na niecce; oczyszczać ziarno z plew przez potrząsanie opalką; przesiewać ziarno w celu oddzielenia plew; wiać za pomocą niecki, opalać; czyścić krupy; lekko okrasić’ (rzadkie, starsi).

- **pyrc** ‘paproć’ (nr 5, Piosenki pasterskie)

Kontekstowe znaczenie wyrazu *perć* ‘paproć’ odbiega od znaczenia utrwalonego w gwarach polskich (góralskich):

Zarosły hodnicki drobnymi pyrciami^{***}
Wtóręmby ja chadzał do gór z owieckami.

* tj. antałek, beczuleczka

²⁶ *Słownik gwar polskich* notuje wyraz *cięciwa* w znaczeniu ‘skręcona mocna i gruba lniana nić używana przy tkaniu kilimów i dywanów’. *Słownik gwar polskich* pod kierunkiem J. Reichana, Kraków 1991, t. IV, z. 2 (11), s. 376–377.

** tj. ochota, rozum

²⁷ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958, t. I, s. 1001.

²⁸ Na takie elementy niekonwencjonalne, tworzone doraźnie, mające małe rozpowszechnienie, często związane z jednostkowym rymem, jednostkowym śpiewakiem czy nawet – jednostkowym, konkretnym wykonaniem tekstu wskazuje J. Bartmiński. Por. tegoż, *O języku folkloru*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 22, 266–268. Autor podaje, że rym ludowy gramatyczny, rytmizujący tekst nie jest co najmniej w połowie wypadków wykorzystywany semantycznie, nie służy podkreśleniu podobieństwa znaczeniowego rymujących form wyrazowych (s. 220).

*** tj. oplewiony, oczyszczony

**** *pyrcie* w języku podhalańskim to wąska droga na brzegach górskich; w tej piosence znaczy *paproć*

W SGPJK (t. IV, s. 72-73) perć = ścieżka; perća. Chodnik = ścieżka; ścieżka do góry prowadząca; zwykle ścieżka przykra; ścieżyna stroma po bokach gór; **percie** 'ścieżki po bokach gór wyniosłych, wydeptane przez owce i kozy'; perć = zaulek, strome przejście. SGO (s. 720) podaje 4 znaczenia wyrazu *pyrć*: a) ścieżka wydeptana przez owce; b) ścieżka górską; c) ślad przejścia przez człowieka lub zwierzę; d) zwykle w l. mn. 'drobne, okrągłe odchody owcy, królika'.

Wyraz ten w KSGP ma następujące znaczenia: a) żleb w lesistym stoku do spuszczenia drzewa; b) wąska dróżka w górach; c) ścieżka, ścieżeczka w górach albo polu; d) wąska droga w terenie górzystym do przegania bydła; e) ścieżka na zboczu góry; f) ledwo widoczna ścieżka w górach.

- **koral** 'czerwony mak' (nr 13, Piosenki pasterskie):

To pole, to pole, to je nase pole
Bo se na nik rosą cérwone korále.

Podstawą metafory jest kolorystyka (koral = czerwony). W gwarach polskich *korál* ma następujące znaczenia (por. zawartość KSGP): a) ozdoba szyi kobiety, sznur paciorków; b) czerwone narośla na głowie indyki; c) u koguta 'czerwone ciało pod dziobem'; d) jagoda, owoc krzewów, np. jarzębiny, kaliny; e) czerwona narośl na szyi samców różnych ptaków.

- **kamienica** 'karczma murowana na wsi' (nr 23, Piosenki wojeńskie (wojskowe)):

Hłopczy urlopnicy
Pijom w kamienicy*
Piwo ozlewajom.
Bo pienioski majom.

SGPJK (t. II, s. 298) podaje *kamienica* a. *krześnia* = 'kupa kamieni na polu, nagromadzona z głazów, zanieczyszczających grunta orne'. Podobne jak powyżej znaczenie spotykamy w gwarach mazowieckich²⁹ – *kamienica* 1. 'stos kamieni', 2. 'kropielnica'; 3. ogp.

IV. Wyrazy, których brak w słownikach gwarowych:

- **lesikowiec** (nr 33, Piosenki pasterskie):

Kie já se kosiła krowom lesikowiec
To ja przeskoczyła, gdzie jaki jałowiec.

W SGPJK brak tego wyrazu hasłowego, podobnie jest w innych słownikach. *Lesikowiec* to trawa leśna, a więc dziko rosnąca. W KSGP jest wyraz *lesionka* 'dziko rosną-

* karczma murowana na wsi

²⁹ *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* opracowany przez Pracownię Słownika Gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur Zakładu Językoznawstwa w Warszawie pod red. Z. Stamirowskiej i H. Perzowej, Warszawa-Kraków 1993, t. III, s. 126.

ca gruszka lub jabłoń'; *leska* 'dzikie rosnące drzewo gruszki lub jabłoni; dzikie owoce'; por. też *lesioki* 'owoce drzew dziko rosnących lub nazwa tych drzew'.

- **wihernica**, in. latawica, ladacznica, powiher (nr 60, Piosenki o różnej treści):

Ty Gromiańskie dziewczki takie wihernice*
Co jedna od drugiej pozycza spodnice

- **tarniówka** 'wódka z terek' (nr 17, Piosenki o różnej treści):

Kielkoro nás mama miała,
Na tarecki** wysyłała,
– Idźcies dzieci na tarecki,
Pobiercie se w kosulecki.

V. Wyrazy z pieśni podhalańskich o niejasnym kontekstowo znaczeniu:

- **faktor (fachtor)** 'budowniczy wiejski' (nr 284, Piosenki o różnej treści):

Trzebaby się spytać starego faktora***
Cy nad ranem gwoździć, czy zaraz z wieczora,
Pogwoździałabyk já wiecór, abym lepiej spała
I rano tak samo, cobyk lepiej wstała.

SGPJK (t. II, s. 4) faktur = faktor, stręczyciel. SGOJK: 1. doradca przy kupnie lub sprzedaży, podkreślający zalety lub wychwytyjący wady towaru, mający za zadanie uzyskanie przez właściwą osobę uczestniczącą w targu jak najkorzystniejszej ceny"; 2. nieuczciwy doradca, działający na szkodę osoby zaangażowanej w jakąś sprawę. W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (Warszawa 1965, t. II, s. 793): 1. 'pośrednik do załatwiania różnych interesów; usłużny stręczyciel'; 3. daw. a) 'plenipotent, pełnomocnik'; b) listonosz. Wyraz tekstowy może mieć znaczenie ogólne 'człowiek doświadczony'.

- **kwiki** 'spyрка, wieprzowina, wędzonka kielbasy' (nr 10, Piosenki obrzędowe, okolicznościowe, do tańca itp.):

Na te korzenie****,
Co ik wyciągały ze ziemie.
– Na te kwiki****
Co ryjom hodniki
– Na te gołębie,

* latawice, ladacznice, powiher

** tarki, jagody czarne, wielkości małych śliwek, rosną na kolczastych krzakach w kamienistych miejscach, a dojrzewają późną jesienią, gdy już śnieg pokrył pola. Z tych jagód wyrabiają wódkę zwaną „tarniówką”

*** budowniczy wiejski

**** tj. jarzyny

**** tj. spyрка, wieprzowina, wędzonka kielbasy

Co siedziały na dębie.
Rano wczas stają,
Na gazde wołają.

Wyraz *kwik* oznacza przenikliwy głos wydawany przez niektóre zwierzęta (SGO, s. 368), np. *świński kwik*. Tu został użyty metonimicznie.

Pieśni podhalańskie zawarte w zbiorze materiałów etnograficznych I. Moczydłowskiego mają wielką wartość dokumentacyjną. Stanowią one wytwór twórczości ludu podhalańskiego (niektóre z tych utworów nie są rdzennie podhalańskie, co zresztą każdorazowo autor zbioru zaznacza).

Materiały te nie są uwzględnione w zbiorze materiałów rękopiśmiennych w *Źródłach*³⁰ *Słownika gwar polskich* przygotowywanego w Krakowie. Powinny zostać włączone do aktualnie opracowywanego słownika gwary podhalańskiej³¹. Stanowią cenne źródło do badań dialektalnych ze względu na notacje wielu archaicznych form językowych. Zostały zebrane przez amatora etnografa, dlatego też z pewną ostrożnością trzeba odnieść się do podanych przez niego niektórych form i znaczeń wyrazów podhalańskich.

³⁰ *Słownik gwar polskich* opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierunkiem M. Karasia. *Źródła*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977.

³¹ O słownik gwary podhalańskiej upominał się J. Kaś, autor *Słownika gwary orawskiej*, pisząc: „(...) zupełnie niewytłumaczalny wręcz jest brak słownika sztandarowej w dialektologii i historii literatury gwary podhalańskiej”. Zob. J. Kaś, *Metodologia badań leksyki gwarowej w kontekście współczesnych przemian kulturowych i społecznych*. W: *Gwary dziś*. 1. *Metodologia badań* pod red. J. Sierociuka, Poznań 2001, s. 197. Postulat opracowywania i wydawania słowników gwarowych mniejszych regionów dialektalnych, m.in. słownika gwary podhalańskiej, świadczy o kierunku rozwoju polskiej leksykografii gwarowej. Tak problem ten widzą prof. J. Reichan i dr K. Woźniak. Zob. J. Reichan, K. Woźniak, *Perspektywy polskiej leksykografii gwarowej*. W: *Gwary dziś*. 1. *Metodologia badań*, pod red. J. Sierociuka, Poznań 2001, s. 33–42.

Kilka uwag o antroponimach Górali czadeckich z gminy Brzeźnica (woj. lubuskie)

Celem tego artykułu jest przedstawienie wybranych nazwisk, imion i przydomków Górali czadeckich, zamieszkujących gminę Brzeźnica. Ich historia sięga XVI w., gdy ludność z terenów Rzeczypospolitej emigrowała na ziemie nad Kisucą zwane Czadeczczyzną. Część Górali z tego terenu, od początku XIX w. zaczęła przenosić się na Bukowinę (E. Biedrzycki 1973), która też należała do Austrii, obecnie zaś znajduje się na terytorium Rumunii i Ukrainy. Oprócz Polaków, ziemie Bukowiny zamieszkiwały inne nacje. W związku z tym wielonarodowym sąsiedztwem doszło do powstania i utrwalenia świadomości narodowej Polaków (Kłosek 2000:85). Ze względu na swe obyczaje i religię, rzadko Polacy wchodzili w związki małżeńskie z przedstawicielami innych narodowości. W czasie II wojny światowej zostali repatriowani na tereny Ziemi Zachodnich i Północnych.

W niniejszej pracy zaprezentowano materiał dotyczący ludności, która zamieszkuje gminę Brzeźnica w woj. lubuskim¹. Ludzie ci, przybyli na wspomniane tereny transportami w 1945 i 1946 roku.

Bukowina zasiedlana była przez Polaków pochodzących z różnych terenów (K. Feleszko 1992: 68), do analizy wybrano tylko te nazwiska repatriantów, które Marian Gotkiewicz wymienia jako czadeckie (Gotkiewicz 1974: 240-253). W naszej pracy rozpatrujemy następujące nazwiska: *Balak, Bryjak, Buganik, Chabiniak, Chachuła, Czarnobus, Droszczak, Drozdek, Ganczar, Husar, Irisik i Irski, Jurasik, Kobut i Kogut, Koman, Kozmińczuk, Krzyżak, Kucharek, Kuczak i Kuczakowski, Lebocki, Malicki, Markulak, Muniak, Najdek, Niedzielan, Paździora, Pieczarka, Podlak, Rewaj, Staszkwian, Sygut (Sygutowski), Zielonka*. Niniejszy wywód odnosi się do struktury, nie zaś semantyki omawianych leksemów.

Na przełomie 1943 i 1944 roku, gdy Bukowina znalazła się między frontami, zostały częściowo zniszczone dokumenty. Obecny na tych terenach ks. Witold Hadziewicz prowadzący zapisy metrykalne, prosił, aby ci, którzy nie są blisko spokrewnieni zmienili – chociażby częściowo – nazwisko, ułatwiając identyfikację osób. W związku z tymi prośbami zmieniono część nazwisk. Obok istniejącego w dalszym ciągu nazwiska *Irisik*, powstała forma derywacyjna ujemno-sufiksalna z formantem *-ski*: *Irski*. Podobnie z osobami o nazwisku *Kuczak*, niektóre rodziny zostały przy tej formie, inne zmieniły przez dodanie morfemu *-(o)uski* na *Kuczakowski*. Zmieniano także nazwiska: *Sy-*

¹ Obszar jest wybrany ze względu na pochodzenie autorek referatu – córek repatriantów z Bukowiny, którzy w 1945 r. osiedlili się w Brzeźnicy.

gut – Sygutowski (wszystkie rodziny na omawianym terenie). Obok nazwiska *Chabiniak* powstała forma *Chapiński*. Noszący to drugie nazwisko, po zamieszkaniu na terytorium gminy Brzeźnica, wrócili do pierwotnej formy *Chabiniak* (część repatriantów w innych okolicach nosi jednak nazwisko *Chapiński*) (Rymut 1992:53). Na terytorium Polski niektórzy przyjęli nazwiska zmienione przy naborze mężczyzn do wojska. Na omawianym terenie zmiany te dotyczą nazwiska odapelatywnego – *Kobut*, które część nosicieli zamieniło na formę *Kogut*.

Wśród Górali czadeckich, którzy przybyli do gminy Brzeźnica, powtarzały się imiona. Córkom nadawano najczęściej imiona: *Maria, Regina, (H)Anna, Magdalena*; synom zaś: *Jan, Antoni, Józef, Andrzej*. Często, gdy umierało jedno dziecko, następne, które się rodziło, otrzymywało takie samo imię. Wśród rodzin przybyłych na omawiany teren występowały imiona żeńskie: *Agnieszka, Albina, Aniela, Anna-Hanna, Antonina, Barbara, Elżbieta, Ernestyna, Ewa, Filomena, Franciszka, Genowefa, Gertruda, Gizela, Helena, Honorata, Joanna, Józefa, Karolina, Katarzyna, Magdalena, Maria, Paulina, Regina, Rozalia, Sabina, Teresa, Waleria, Wanda, Wiktoria, Zofia* i imiona męskie: *Adam, Albin, Alojzy, Andrzej, Antoni, Błażej, Bronisław, Czesław, Edward, Emil, Fabian, Franciszek, Fryderyk, Grzegorz, Hieronim, Henryk, Ignacy, Jakub, Jan, Jerzy, Józef, Kazimierz, Leon, Łukasz, Maciej, Michał, Piotr, Rudolf, Stanisław, Sylwester, Szymon, Tadeusz, Tomasz, Tytus, Walerian, Wiktor, Wojciech, Zygfryd*.

Osiedleńcy z Bukowiny przeprowadzili klasyfikację na *swoich* i *obcych*. Na podstawie nieoficjalnej formy imienia *Antoni*, jaką używali *obcy* mówiono: „on nie jest z naszych ale z Antków”. Górale bukowińscy używali bowiem dla tego imienia codziennej formy *Antuń* z formantem *-uń* o podwyższonej artykulacją samogłoski przed spółgłoską nosową. Podobne zjawisko fonetyczne obserwujemy w takich formach: *Antunia, Brunio, Bruńcio, Heruń, Tumas, Tuma* i *Simun*. Innym zjawiskiem fonetycznym dotyczącym imion jest prejotacja, która ujawniła się w formach *Jedwort, Jeźbieta, Jewa*. To ostatnie imię utrzymuje swą formę do dziś w powiedzeniu: „Jewa z driewa, Hadam z gliny, wadzili się koło bździny”. W przypadku imiona *Adam* pojawia się forma fonetycznie zmieniona z tzw. *b* protetycznym. To samo zjawisko obserwujemy w imieniu żeńskim *Anna*, nie została bowiem usamodzielniona odmiana *Hanna*. Formy *Anna* i *Hanna* stosowano wymiennie. Także imię *Andrzej* występowało w formie z protetycznym *b*: *Hundraszek* i (z sonantem – *re*) *Hundrej* oraz *Hundrejek*, np. w wyrażeniu: „chudy jak Hundrejek na Italii”². Pojawiło się także śródgłosowe *b* epentetyczne w imionach *Johan* i *Jobasza*, prawdopodobnie pod wpływem niemieckich form imienia *Jan* i *Joanna*. Wpływowi niemieckim można przypisać zachowanie dźwięczności w wymowie antroponimu *Tereza*. Było to imię rzadko nadawane przez naszych Górali. Tendencje obdarzania imionami niemieckimi odnosiły się szczególnie do niektórych rodzin, np. w rodzinie krawca (uczącego się zawodu u Niemca) były dzieci: *Zigfrid, Erika, Erwin*. Z półmiękką wymową tradycyjnie twardych głosek polskich (*z, r, t*) spotykamy się też w formach *Titus, Fridzio, Lojzi*. Z osobliwości fonetycznych należy jeszcze wymienić *d* epentetyczne, które wymawiano w formie *Hendryk*.

Imię posiada zdolność wariacji – od form podstawowych tworzy się formy derywowane słowotwórczo, najczęściej hipokorystycznych (por. Malec 2001: 15), szczegól-

² W związku z pomyłką niejakiego *Hundrejka* opowiadającego, że w niewoli włoskiej ważył 49 deko.

nie dzieje się tak w sytuacjach nieoficjalnych, gdy używa się formy emocjonalnie nacechowanej. To zjawisko wiąże się z ekspresją, która ma językowe wyznaczniki (Skubalanka 1973: 177-183), np. hipokoryzacja dokonywana przez derywację i palatalizację.

Półoficjalne i nieoficjalne wersje imion często były skracane. Są wśród tych wstecznych derywacji ucięcia sylaby nagłosowej, np.: *Lojzi* (Alojzy), *Kuba* (Jakub) *Truda* (*Gertruda*), *Mina*, *Tusia* (z form *Filimina*, *Elzbietusia*). Dochodzi też do skrócenia wygłosu, np. formy żeńskie (z typową głoską *-a*), np.: *Wikta*, *Erna*, *Gienofa*, *Józia*. Ciekawe skracano imię *Barbara*, dochodzi tu do usunięcia – podwójnego, w świadomości mówiącego – rdzenia *bar-* i ustalenie formy *Bara*, która zdrabniana jest regularnie formantem *-ka* – *Barka*. Forma ta zdaje się być bardzo stara, notuje ją Słownik S.B. Lindego (z pocz. XIX w.), nie notują słowniki późniejsze, choć regionalnie występuje do dziś w Beskidach Wschodnich (R. Mrózek 1975: 261-272). Wśród skróconych form męskich są: *Rudol* (Rudolf), *Franc* (Franciszek), *Tuma* (Tomasz), *Edyk* (Edward), *Wojto* (Wojciech), *Fridzio* (Fryderyk), *Kazio* (Kazimierz), *Alojz* (Alojzy), *Ignac* (Ignacy). W formach tych często następowała wymiana wygłosowej głoski, powodująca zmianę deklinacji, gdy np. paradygmat przymiotnikowy zastąpiony jest rzeczownikowym. Wśród form nieoficjalnych częste są spieszczenia i zdrobnienia z charakterystyczną dla tych zjawisk palatalizacją i derywacją sufiksalną z formantami dla r. ż: *-ka*, *-sia*, *-cia*. Są to m.in. formy: *Agnysia*, *Agnysza*, *Agnyszka*, *Antosia*, *(H)Anusia* *(H)Anka* *Tusia*, *Gierusia* *Gizia*, *Gienia*, *Jobasia*, *Józia*, *Kaczynka*, *Karolcia*, *Magdalenka*, *Marysia* *Marysza*, *Maryjka*, *Paulinka*, *Reginka*, *Wiktorcia*, *Zoficzka*, *Zosia* *Żofka*. Dla imion męskich są sufiksy *-ik*, *-ek*, *-yc*, *-ko*, *-osz*, *-oś*, *-o* (Z. Kurzowa 1967: 177), np.: *Antosz*, *Bartosz*, *Fabiś* *Fabik*, *Francio*, *Heroś*, *Janio*, *Jańcio* *Jano*, *Jurko*, *Juryc*, *Juro*, *Kazio*, *Kazik*, *Michaś*, *Stasio*, *Walerek*. Obecna była też derywacja alternacyjna: *Jobasza* (od *Jobasia*), *Staszek* (od *Stach*).

Imiona wśród tej grupy ludzi były ściśle związane z religią chrześcijańską. Dziecko na chrzcie otrzymywało imię patrona, najczęściej tej samej płci (wyj. *Józefa*, obchodząca imieniny 19.03 w święto *Józefa Oblubieńca*)³. Niektóre, jak np. *Ewa*, *Piotr*, *Maria*, wywodziły się wprost z *Biblii*. Inne (greckie, łacińskie) pochodziły z pierwszych wieków chrześcijaństwa: *Katarzyna*, *Filomena*, *Hieronim*, *Fabian*, *Regina*; były też późniejsze imiona, także słowiańskie: *Franciszek*, *Gertruda*, *Zygfryd*, *Wojciech*, *Stanisław*, *Bronisław*, *Kazimierz*, bardzo rzadko nadawano imię *Czesław*⁴.

W bukowińskich wioskach wiele nazwisk powtarzało się. Aby odróżnić jedną rodzinę od innej powstawały swoiste przydomki, odnoszące się zarówno do pojedynczych jednostek, jak i całych rodzin. „Służą [one] do oznaczenia rodzin, którym nazwisko rodowe do jednoznacznego określenia nie wystarczy” (Bystrzeń 1936:53). Podstawą przydomku mogło być nazwisko. Np. są dwa funkcjonujące w języku nieoficjalnym formy nazwiska *Buganik*. Trzecia, tożsama z oficjalną, ze względu na istnienie dwóch pozostałych wyraźnie nacechowanych stylistycznie, też pełniła funkcję wyróżniającą. Forma, która powstała przez dodanie sufiksu zdrabniającego *-ek* (i alternację dotychczas wygłosowego *-k*: *-č*), przybrała brzmienie *Buganiczek*. Odnosiła się do rodziny obdarzonej specyficznym poczuciem humoru, skłonnością do barw-

³ Zgodnie z religią chrześcijańską chrzcić mogli także świeccy, najczęściej w przypadku zagrożenia śmiercią noworodkom nadawano imiona Adam lub Ewa.

⁴ Tylko jeden przypadek, zaproponował to imię ksiądz wobec niezdecydowania rodziców dziecka.

nych wypowiedzi i nierzadkimi talentami artystycznymi. Inny przydomek *Bugań* jest derywacją ujemną, z obcięciem formantu *-ik*, traktowanego jak wyznacznik deminutywności. Przydomek ten odnoszono do rodzin cechujących się powagą w wypowiedziach i rozważnym postępowaniem.

Częściej przydomki tworzone od nazwy męskiego założyciela rodziny, np.: od imienia *Jerzy* w odniesieniu do dwu różnych rodzin powstały odmienne przydomki: *Juryc* i *dzieci Jurycy* oraz *Jurko* i *Jurkowcy*. Również formant *-owcy* tworzył określenie *Hadamowcy* (dzieci i wnuki *Hadama*), *Tumasowcy*. Od obco brzmiącej formy *Johan* nazwano rodzinę *Johanechi*. Obecne były także przydomki o charakterze matronimicznym⁵. Na omawianym terenie mówiono o dzieciach *Barczyńnych* (od *Barka*) oraz *Maryszczokach* – czyli dzieciach *Maryszczynnych* (od *Marysza*), wśród których, ze względu na wygląd zewnętrzny (grubokoścista, barczysta budowa) imiona córek opatrzone sufiksem zgrubiającym, pełniącym funkcję ekspresywną: *-isko*: *Rozalisko*, *Marysisko*, *Gienofisko*, *Reginisko*. Nazwy żon tworzone w sposób regularny przez dodanie formantów: *-owa*, *-icha*, *-ula*, ale nie tylko od nazwisk, także od imion i przydomków, np.: *Fabikowa*, *Macijowa*, *Johanicha*, *Simkula*, *Hadamkula*, *Drozdcula*. Ten ostatni formant *-ula*, miał charakter ogólnie feminizujący, stosowany był zarówno w odniesieniu do żon, jak i do córek (Zaręba 1965: 457-464), które różnicowano dodatkowym określeniem *stara*, *młoda* (np. *Najdkula*).

W języku nieoficjalnym używane były także imiona w odniesieniu jednostkowym w formie zgrubiałej, derywowane za pomocą formantów: *-uch(a)*, *-yna*. Derywaty te stały się przezwiskami, były to np.: *Simczyisko*, *Finczyisko*, *Minucha*, *Hanucha*, *Kaczyna*. Przydomek – przezwisko różni się od imienia zasadniczo intencją. Przy imieniu jest to pozytywne życzenie, natomiast przezwisko ma służyć charakterystyce osoby, niekiedy jest złośliwe, ośmieszające podkreśla cechy negatywne (Malec 2001: 15). Zaczyna pełnić swą funkcję, gdy zostanie zaakceptowane przez wspólnotę.

Niektóre przezwiska miały odzwierciedlać jakąś cechę, rzekomo charakterystyczną dla całego rodu, np. *Kapuśnioki* (dwie etymologie – *głowy białe jak kapusta* i *niewyraźna, sepleniąca wymowa*⁶), *Srajki* (*mówią dużo, często bez potrzeby*). Takiego typu też są określenia odnoszące się do indywidualnych cech, np. niewyraźna wymowa jednego mężczyzny i dzieci w jego rodzinie (*l, ł* zamiast *r*), zyskała mu przydomek *Ciapłaj*. Głos dziewczyn w innej rodzinie (krzykliwy, beklivy – jak podają informatory) zyskał przydomek *Kozy*, a w drugiej (też krzykliwy, ale wysoki) *Sojki*. Bardzo szcuple dziewczęta, w jednej rodzinie zostały nazwane *Tinki*, od słowa *ciniki* – z końcówek rodzaju męskiego, np. wiejska położna *Sabina Tinczyna* była córką *Tinki*. Rodzina, w której używano wulgaryzmów, też przez kobiety i przy dzieciach, zyskała przydomek *Kapitany*. Do indywidualnych cech zewnętrznych nawiązują określenia: *mały Franek* czy *Michał długi*. Ten drugi określan był także zwrotem *zliż z ławy*⁷.

Są również przydomki, które pochodzą od wyrazów używanych przez dane osoby, np. powtarzanego: *pomaluczku* (*Titus pomaluczku*), *Ciuba* (zamiast – *szuba* wołania drwali przy zwalaniu drzew w górach) i *Mrówka*. Ostatni przykład odnosi się do jed-

⁵ Najczęściej dotyczyły samotnych wdów lub ponownie zamężnych, dla odróżnienia ich dzieci od pasierbów

⁶ O której mówiono: *najedli się kapuśnioku i byździą, byździą*.

⁷ W związku z tym, że onegdaj, gdy ów Michał był wśród widzów rozprawy sądowej, sędzia, który nie podejrzewał tak wysokiego wzrostu, polecił mu zejść z ławy.

nostkowej wypowiedzi dziecka dziwiącego się, że mrówka zjadła cukier⁸. Na omawianym terenie jest jedno przezwisko, pochodzące od wykonywanego zawodu: *Ciobotar*. Ta nazwa nawiązuje do ukraińskiego leksemu nazywającego buty – *чоботу* (*Słownik...* 1997: 43). Od przydomków tworzone regularnie przymiotniki dzierżawcze, określając daną osobę obok imienia podawało imię ojca i ów przydomek, np. *Jano Antunia Ciobotarowego*.

Analizując antroponimy Górali czadeckich, zamieszkujących omawiany teren, zauważyć można istnienie różnorodnych zjawisk słowotwórczych i fonetycznych obecnych w owych nazwach. Niektóre formy słowotwórcze są stare (*Barka*). Inne zachowują zjawiska fonetyczne obecne w dawnej polszczyźnie, np. podwyższoną artykulację przed nosówkami, która w późniejszych czasach uległa obniżeniu (*Antuń*), fonetyczne poprzedniki dzisiejszego *rz*: sonant *-re-* (*Gregor*) i późniejsze *r* frykatywne (*Irisik*). Formy te petronifikują polszczyznę z czasów, gdy jej użytkownicy opuścili granice kraju udając się najpierw nad Kysucę, a później na Bukowinę. Przydomek *Ciobotar* jest świadectwem owej wędrówki.

Polacy ci znali język ogólnopolski, na terenie Bukowiny od 1899 r. były polskie szkoły ludowe (Biedrzycki 1973: 92), w których uczono języka literackiego. Antroponimy, najczęściej stosowane w sytuacjach nieoficjalnych, zdołały przetrwać do czasów dzisiejszych.

Bibliografia

- Biedrzycki E., 1973, *Historia Polaków na Bukowinie*, Kraków.
- Bystrzeński J., 1936, *Nazwiska polskie*, Lwów-Warszawa.
- Feleszko K., 1992, *Integracja językowa Polaków bukowinińskich*. W: *Bukowina wspólnota kultur i języków*, pod red. K. Feleszki i J. Molasa, Warszawa.
- Gotkiewicz M., 1974, *Rozmieszczenie nazwisk Górali czadeckich śladem ich ruchów migracyjnych*, „Onomastica” XIX.
- Kłosek E., 2000, *O czadeckiej góralszczyźnie z południowej Bukowiny*. W: *Czadecka ojcowizna*, red. K. Nowak, Lublin, s. 79-107.
- Kurzowa Z., 1967, *Staropolskie nazwy osobowe na -o*, „Onomastica” XII.
- Malec M., 2001, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków.
- Mrózek R., 1975, *Z problematyki przezwisk beskidzkich*, „Onomastica” XX.
- Rymut K., 1992, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. II: C-D, Kraków.
- Skubalanka T., 1973, *Ekspresywność języka a mowa potoczna*. W: *Poetyka i stylistyka słowiańska*, red. S. Skwarczyńska, Wrocław, s. 177-183.
- Słownik polsko-cerkiewno-słowiańsko-ukraiński Teodora Witwickiego z poł. XIX w.*, 1997, oprac. Josyp Dzendeliwski, red. J. Rieger, Warszawa.
- A. Zareba, *Ze związków języków polsko-czesko-słowackich (Rodzinny przyrostek -ula)*. W: *Księga jubileuszowa prof. Z. Stiebera. Studia z filologii polskiej i słowiańskiej*, Warszawa 1965, s. 457-464.

⁸ Tego chłopca nie posyłano do szkół, a chcąc nauczyć się czytać prosił kolegów z pastwiska, aby pokazywali mu litery, w zamian przynosił im wykradany z domu cukier. Kiedyś „schował” go blisko mrowiska.

Gwara jako środek perswazji w tekstach propagandowych

Polityka to rodzaj działalności ludzkiej, której celem jest

zdobywanie i utrzymywanie władzy oraz organizowanie i regulowanie życia zbiorowego w imię dobra ogólnego (rozmaicie rozumianego) – w wielkiej skali (globalnej, kontynentalnej, państwowej), a także mniejszej, np. lokalnej (powiatu, gminy, miejscowości) czy instytucjonalnej (określonego urzędu przedsiębiorstwa czy organizacji) (...). Polityka jest działaniem celowym, a zasadniczym wymogiem stawianym sposobom uprawiania polityki jest skuteczność oraz przewidywanie i analiza skutków podejmowanych działań (Fras 2001: 318).

Wszelkie działania polityczne mają charakter językowy, bowiem przekazywanie i wymiana komunikatów dokonuje się zawsze za pomocą języka.

Językiem polityki interesują się przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych: socjologowie, psychologowie, prasoznawcy, politolodzy itd. Dla językoznawców język polityki stanowi zjawisko niezmiernie trudne do opisu i zdefiniowania, gdyż wymyka się klasyfikacjom opartym o tradycyjne kryteria klasyfikacyjne – zróżnicowanie terytorialne, zróżnicowanie socjalne, zróżnicowanie funkcjonalne, i tym samym nie można wpisać go w jakikolwiek schemat odmian współczesnej polszczyzny. Przyjąć trzeba, że język polityki kształtuje się w oparciu o język ogólnopolski (jego odmiany i warianty), dotyczy sfery polityki, jest wewnętrznie zróżnicowany ze względu na tematykę, realizuje się w wypowiedziach mówionych i pisanych przygotowywanych przez polityków i ludzi zawodowo z nimi związanych (doradców, dziennikarzy, rzeczników prasowych, specjalistów z dziedziny reklamy, propagandy), intencjonalnie skierowany jest do wszystkich użytkowników języka ogólnego; odznacza się dominującą funkcją perswazyjną (Dubisz 1982; Walczak 1994).

W ostatnich czasach język polityczny w Polsce uległ widocznym przeobrażeniom. Wraz z upadkiem komunizmu odeszła nowomowa – wynaturzony, cechujący się jednokierunkowością (brakiem dialogowości), ale jedyny możliwy do stosowania w ustroju totalitarnym język publicznej komunikacji. Zmiana ustroju politycznego i gospodarczego zaowocowała długo oczekiwanym, faktycznym pluralizmem życia społeczno-politycznego, co w naturalny sposób znalazło odbicie w języku. W miejscu jednego języka polityki, który istniał w PRL, pojawiły się liczne jego warianty wyznaczone wielością istniejących ugrupowań politycznych, „zasadniczo jednak – jak twierdzi J. Fras – mieszczące się w dwu nurtach: prawicowo-chrześcijańskim i lewicowo-liberalnym” (Fras 2001: 338). Skończył się też czas monopolu jednego nadawcy, który do tej pory podporządkowywał sobie odbiorcę, narzucając mu własną wizję świata – „teraz odbiorca

decyduje o tym, kogo będzie słuchał” (Bralczyk 2003: 69), dlatego też twórcy tekstów politycznych, chcąc osiągnąć zamierzone cele, muszą dokładnie rozpoznać potrzeby odbiorcy, jego gusta i dostosować się do nich.

Zmienił się również repertuar gatunków mowy obsługujących współczesne życie polityczne. Nie ma już schematycznych, zrytualizowanych wystąpień na plenach, przemówień programowych, artykułów wstępnych; są debaty sejmowe, dyskusje, wystąpienia na wiecach i manifestacjach, ulotki i foldery wyborcze, reklamówki radiowe i telewizyjne itd. (Bralczyk 2003: 70; Ożóg 2004: 14-17).

Decentralizacja życia politycznego spowodowała ożywienie sceny politycznej, na której pojawiła się ostra rywalizacja, zmuszająca do walki o zwolenników dla swoich poglądów, o członków dla nowych partii, wreszcie o „wyborcę, który zyskał możliwość demokratycznego wyboru swych przedstawicieli” (Moch 2001: 5). Szczególnie nasiloną działalność agitacyjną związana jest z czasem kampanii wyborczej. Wszystkie publikowane wówczas teksty nasycone są elementami językowymi, które w szczególności czynią komunikat perswazyjnym.

Celem mojej wypowiedzi jest pokazanie środków językowych służących perswazji, które zostały wykorzystane w kampanii wyborczej na Podhalu w 1998 roku. Materiał badawczy stanowiły ulotki przedwyborcze kandydatów na radnych oraz materiały propagandowe zamieszczone w prasie lokalnej Podhala¹. Porównawczo przeanalizowałam podobne publikacje z Krakowa.

Osobliwością analizowanych tekstów było wprowadzenie do nich gwary – gwary podhalańskiej.

W potocznej świadomości znacznej części Polaków funkcjonuje dychotomiczny podział społeczeństwa na miejskie – będące na wyższym poziomie rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego, które komunikuje się za pomocą „lepszego” języka, czyli języka ogólnego (literackiego) oraz wiejskie – słabo rozwinięte pozostające na niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, posługujące się gwara (Kaś, Kurek 2001: 440). Tak więc gwarą jest postrzegana jako narzędzie komunikacji społecznej, mające zdecydowanie niższy status niż język ogólny (literacki, standardowy). Takie uproszczone i wartościujące patrzenie (prowadzące do stereotypizacji) nie jest niczym uzasadnione.

Gwara i język ogólny literacki są dwoma systemami współczesnej polszczyzny, które choć blisko ze sobą spokrewnione, to rozwijają się autonomicznie; charakteryzują się własnymi normami (w zasadzie tylko normy języka ogólnego zostały skodyfikowane i opublikowane); odrębnymi procesami ewolucyjnymi (przyjmuje się, że gwary są bardziej zachowawcze niż język ogólny, choć czasami rozwijają się dynamiczniej dzięki mniej rygorystycznym normom) oraz powiązaniem z różnymi sytuacjami komunikacyjnymi (gwara jest językiem nieoficjalnych kontaktów sąsiedzko-rodziny w macierzystym środowisku wiejskim, polszczyzna ogólna obsługuje sytuacje oficjalne – przy czym stopień owej oficjalności może być różny).

Pojawienie się gwary w oficjalnych tekstach wyborczych nie jest więc czymś oczywistym, spodziewanym, przewidywalnym, można by nawet rzec – stosownym. Przyzwyczajiliśmy się już do faktu, że współczesny język polityki korzysta z różnych reje-

¹ Materiały badawcze pozyskałam dzięki uprzejmości studentki Urszuli Madei, która pod moim kierunkiem przygotowała pracę dyplomową pt. *Język reklamy wyborczej na przykładzie kampanii wyborczej na Podhalu w wyborach samorządowych w roku 1998* (maszynopis).

strów i odmian polszczyzny. Badacze dostrzegają obecność w nim stylu urzędowego, potocznego, artystycznego oraz języka reklamy (Ożóg 2004: 219-238); nikt nie zwrócił uwagi na obecność gwary w wypowiedziach propagandowych.

W analizowanych wypowiedziach gwara reprezentowana jest przez różne elementy systemu, najczęściej leksykalne i fonetyczne.

Wprowadzenie elementu gwarowego może wystąpić już w samej nazwie ugrupowania startującego w wyborach, tak stało się w przypadku jednego z komitetów wyborczych zarejestrowanych na Podhalu, który przyjął nazwę: „**Śleboda**”. Wybrany leksem, który znaczy «wolność, umiłowanie wolności» jest nazwą wartości, jak można sądzić, wysoko uplasowaną w systemie wartości uznawanym przez lokalną społeczność, o czym świadczy obecność omawianego wyrazu w tekstach innych komitetów wyborczych: *Ślebode przyniosła Solidarność z Lechem (AWS), Jest to cłek śleobodny (Ruch Patriotyczny OJCZYŻNA)*.

Gwara obecna była w hasłach wyborczych.

Bylimy się byli o orla biolego teraz się będziemy o ojczyżne jego – tak „reklamuje się” **Porozumienie Orła Białego**. Nadawcy tekstu w sposób finezyjny zawarli w sloganie nazwę ugrupowania, a zastosowane wyrażenie *orzeł biały* dodatkowo wprowadza różne, zawsze jednak pozytywne konotacje (kojarzy się z godłem państwowym, cennymi rzadkim gatunkiem ptaka, symbolem siły i niezależności...). Zbudowany w ten sposób slogan wymaga twórczego zaangażowania odbiorcy, który musi dokonać jego interpretacji. Właściwości brzmieniowe tekstu (nagromadzenie spółgłosek miękkich: *b', l', j, dz'*; samogłosek: *o, e, a*; powtórzenia oraz rymy wewnętrzne) dają możliwość łatwego zapamiętania i odtwarzania.

Podobne walory prezentuje slogan umieszczony w ogłoszeniu wyborczym jednego z kandydatów **Akcji Wyborczej Solidarność** zabiegającego o miejsce w Sejmiku Wojewódzkim:

ej, Ślebode przyniosła
Solidarność z Lechem
ej, Trza Jej upilnować
razem z AWS-em

Dodatkowo struktura tekstu wpisuje go w tradycję tekstu ludowego (przyspiewki), co z pewnością odkryli ci, do których wypowiedź była adresowana.

Do innego modelu użycia języka nawiązują kandydaci komitetu wyborczego **Ruch Patriotyczny OJCZYŻNA**.

W lutowce wyborczej jednego z kandydatów obok tekstu, realizującego wzorzec języka literackiego (norma staranna oficjalna) pojawia się interesujący końcowy akapit:

Polska to piykno dziedzina – rzetelni ludzie!
Trza ik sanować!
Kcem i jo swojom robotom Jom ubobaci! Jak
Bedziycie uwazować zek godny wasego głosu – to
Zagłosujcie, a jak nie to się i tak nie pogniewom.
Sycnść Bozel!

Jan Gąsienica Walczak

Wprowadzenie do wypowiedzi obok języka ogólnego gwary jest przykładem przełączenia kodu (Kąś, Kurek 2001: 440-446), które dokonuje się jednak w dość nietypo-

wej sytuacji; zachodzi bowiem na obszarze komunikacji oficjalnej, ponadindywidualnej, w wypowiedzi pisanej, a przełączenie dotyczy zmiany kodu ogólnego na gwarowy. Zderzenie języka z sytuacją komunikacyjną (niestosowność użytego języka) nie jest żadnym błędem, ale celowym i przemyślanym działaniem, mającym wzmocnić zasadniczo perswazyjny charakter wypowiedzi. W ten właśnie sposób, używając gwary, nadawca manifestuje przynależność do tego samego świata co odbiorca. Informuje, że przyjmuje (wyznaje) zakorzeniony w kulturze lokalnej (wspólny nadawcy i odbiorcy) system wartości – rzetelność; szacunek do drugiego człowieka, godność, patriotyzm, wiarę w Boga. Wyłaniający się z tekstu system wartości, który łatwo można zamknąć w triadzie: Bóg, Honor, Ojczyzna, jest bardzo tradycyjny, osadzony mocno w historii, gwarantujący tym samym poszanowanie przeszłości. Dystans pomiędzy nadawcą a odbiorcą zostaje skrócony dzięki użyciu typowej dla reprezentowanej kultury lokalnej formy grzecznościowej „wy” – *bedziycie uwazować, zagłosujcie* zamiast ogólnopolskiej formy stosownej w oficjalnym tekście *Pan, Pani, Państwo*. Na uwagę zasługuje skierowany do odbiorcy apel, który zgodnie z zasadami komunikowania wypracowanymi przez kulturę lokalną przybiera charakter prośby: „Jak bedziycie uwazować zek godny wasego głosu – to zagłosujcie, a jak nie to się i tak nie pogniwom”. Wybór kodu gwarowego dokonany przez nadawcę, wpisanie się w określony obszar językowo-kulturowy pełni funkcję identyfikującą i jednoczącą jednocześnie. Nadawca tekstu jest postrzegany przez odbiorcę jako „swój”, a nie „obcy”. Zazwyczaj w tekstach politycznych funkcję jednoczącą i identyfikującą pełnią poglądy, które mają „moc” pozyskiwania zwolenników a w okresie kampanii wyborczej ich uaktywniania.

Podobne zjawiska językowe obserwujemy w innym tekście przygotowanym przez ten sam komitet wyborczy.

Umieszczony w „Tygodniku Podhalańskim” materiał reklamowy zawiera właściwe tego typu publikacjom elementy – plakat wyborczy kandydata, informację o liście wyborczej, z której startuje oraz tekst rekomendujący kandydata przez osobę cieszącą się autorytetem społecznym. Czytamy:

Ostomili Podhalanie

Dajem Wom pod ozwage kandydature
Jaśka Gąsienicy Walczaka na radnego
Sejmiku Wojewódzkiego. Bez roki mojego
posłowania rzetelnie i godnie mi pomogół
przy zdajaniu naskich spraw, ftore dobrze zno.

Jest to cłek sľebodny – do świata i do ludzi.
Wierzem ze będzie godnie stoł natyj warcie
I pilnowoł nasyk „interesów” w Krakowie.
Jo na niego mógl zawse licyć i teraz dom
Mu swój głos o ftory i Wos piyknie pytom

Scynść Boze

Andrzej Gąsienica Makowski

W tekście wspólnota świata nadawcy, kandydata oraz odbiorcy zostaje podkreślona zaimkiem dzierżawczym *nasze* w kontekście *pilnowoł naskich spraw, pilnowoł nasyk*

„interesów”. Obydwa teksty prezentują typ komunikacji potocznej; pierwszy stylizowany jest na rozmowę codzienną z milczącym odbiorcą, drugi – na prywatny list.

W materiałach wyborczych znalazły się też teksty nawiązujące do artystycznego stylu ludowego.

Komitet wyborczy – **Tatrzańskie Przymierze Samorządów Gmin** – sformułował i następnie opublikował następujący program wyborczy:

Nasz program wyborczy:

Nie będziemy kopać wody
ani mostów na nik stawiać,
pannom poprawiać urody,
świata nie bedziemy zbawiać.
Ani gór nie porównomy
Poza gminom ani w gminie,
Ale władze przekonomy,
Ze tu u nos nic nie ginie!
Zae tu kozdo ludzko sprawa
W rence prawe będzie brano
cyś ty z lewa, cyś ty z prawa,
cy wiecorem, w dzień, cy rano

Nie zawiedzies się wyborco,
Nie utracis zaufanio.
Pilnuj nos i broń do cynu!
Nie dej casu do godanio!

Na godaniu lecom kwile,
Na kłapaniu dni, tygodnie.
Polityku! Cyń, nie godoj!
I dej przykład tu, w ojczyźnie.

Cytowany tekst – swoisty przykład poezji wyborczej – jest jednym z elementów budujących całą reklamę wyborczą. Nad programem umieszczono hasło (*Kochaj Boga, Szanuj ludzi, Chroń podbalańską ziemię*), a obok niego nazwę komitetu wyborczego (*Tatrzańskie Przymierze Samorządów Gmin*). Obydwa elementy realizują wzorzec języka ogólnego. Łatwo zauważyć, że tekst wykorzystujący gwara stanowi centrum reklamy wyborczej i jest podstawowym nośnikiem przekazywanych treści.

Wydaje się, że inną funkcję pełni tekst gwarowy w reklamie kolejnego komitetu wyborczego. **Ognisko Związku Podhalan w Kościelisku** w artykule wyborczym przedstawiającym swoich kandydatów na radnych gminy (w tekście podane są krótkie życiorysy kandydatów) umieściło obok tytułu artykułu (*Kandydaci Ogniska Związku Podhalan w Kościelisku na radnych gminy Kościelisko*) dwa istotne elementy. Jednym z nich jest znak symbol Związku Podhalan, drugim następujący tekst:

Nasz Związek Podhalan
to nase ognisko
do wyborów staje
choć wiy, ze jest ślisko!
Ślisko i pod górke

W kyrpcak chlupce woda
 Syćko się zwycięży,
 Kiedy wkolo zgoda.

Wskazane elementy stanowią swoistą klamrę, semantycznie się uzupełniają i pozwalają na łatwą identyfikację kandydatów. Sam tekst gwarowy nie jest zaś nośnikiem zasadniczych informacji.

Analiza zgromadzonego materiału pozwala sformułować pewne ogólne wnioski. Gwara służy operacjom perswazyjnym tak charakterystycznym dla języka polityki. Realizuje **mechanizm wspólnoty świata i wspólnoty języka**² poprzez budowanie więzi pomiędzy kandydatem i wyborcą opartej na uczestnictwie w tej samej kulturze lokalnej i znajomości tego samego języka – gwary. Realizuje **mechanizm symplifikacji rozkładu wartości**, czyli spełnia warunek łatwej orientacji aksjologicznej. Dzieje się to w dwojaki sposób. Po pierwsze, typowa dla języka polityki opozycja wartościująca „swój” i „obcy” zostaje wypełniona nowymi treściami. „Swój” to ten, kto identyfikuje się z obowiązującym na danym terenie językiem i kulturą. Po drugie, gwara użyta w wypowiedziach o funkcji perswazyjnej implikuje wartości, które są nazywane w tekście lub tylko sugerowane, ale zawsze zgodne z systemem wartości obowiązującym w danej lokalnej społeczności. Wydaje się także, że już samo wprowadzenie do tekstów propagandowych elementów gwary (z różnych podsystemów – fonetyka, leksyka) obecnych z różnym nasileniem w poszczególnych wypowiedziach jest **nośnikiem wartościowania** (pozytywnego).

Gwara może być wykorzystywana jako nośnik perswazji tylko w tych społecznościach, które cenią swoją odrębność językowo-kulturową, a poszczególne jednostki utożsamiają się z lokalnym – w tym wypadku wiejskim – typem kultury. A z taką sytuacją spotykamy się na Podhalu.

Warto także podkreślić, iż wprowadzenie gwary do oficjalnych tekstów propagandowych zmienia status tej odmiany, w pewnym sensie ją nobilituje.

Bibliografia

- Anusiewicz J., Siciński B. (red.), 1994, *Język polityki a współczesna kultura polityczna. Język a kultura*, t. 11, Wrocław.
- Barańczak S., 1975, *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość”, nr 7, s. 46-57.
- Bartmiński J. (red.), 1993, *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław.

² S. Barańczak, *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość” 1975, nr 7. Autor ustalił cztery podstawowe zespoły operacji perswazyjnych o charakterze uniwersalnym:

1. mechanizm emocjonalizacji wyboru, czyli spełnienia warunku bezrefleksyjnej percepcji (odwołanie do pojęć matki domu dzieci)
2. mechanizm wspólnoty świata i języka, czyli spełnienie warunku pełnego porozumienia
3. mechanizm symplifikacji rozkładu wartości, czyli spełnienie warunku łatwej orientacji aksjologicznej
4. mechanizm odbioru bezalternatywnego, czyli spełnienie warunku zwolnienia od decyzji.

- Bartmiński J., Puzynina J. (red.), 1991, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne. Język a kultura*, t. 2, Wrocław.
- Bralczyk J., 1996, *Język polityki i polityków*, W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław, s. 121-134.
- , 1999, *O używaniu języka w polskiej polityce lat dziewięćdziesiątych*, W: *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 197-217.
- , 2003, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
- Dubisz S., 1982, *Język i styl tekstów o tematyce politycznej*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 600-613.
- Fras J., 2001, *Język polityki*, W: *Język polski. Najnowsze dzieje języków słowiańskich*, red. S. Gajda, Opole, s. 318-350.
- Kamińska-Szmaj I., 2004, *Propaganda, perswazja, manipulacja – próba uporządkowania pojęć*, W: *Manipulacja w języku*, red. P. Krzyżanowski, P. Nowak, Lublin.
- Kąs J., Kurek H., 2001, *Język wsi*. W: *Język polski. Najnowsze dzieje języków słowiańskich*, red. S. Gajda, Opole, s. 440-459.
- Krzyżanowski P., Nowak P. (red.), 2004, *Manipulacja w języku*, Lublin.
- Moch M.A., 2001, *Perswazja – wartość – wybór. O języku kampanii samorządowej 1998 roku*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 28-39.
- Ożóg K., 2004, *Język w służbie polityki*, Rzeszów.
- Walczak B., 1994, *Co to jest język polityki?* W: *Język polityki a współczesna kultura polityczna. Język a kultura*, t. 11, red. J. Anusiewicz i B. Siciński, Wrocław, s. 15-20.

Sposoby zwracania się do Matki Boskiej Ludźmierskiej na Podhalu w akcie religijnym

*Matka Boska zawsze jest podobna do ludzi ze swego domu. Kiedy (...) patrzyłem w Meksyku na Matkę Boską w Guadalupe (...), przycho-
dziła mi na myśl najbardziej Matka Boska
Ludźmierska, bo to taka prawdziwa Gaździ-
na podbalańska¹.*

Jan Paweł II, Nowy Targ, 8 czerwca 1979 r.

Sanktuarium Matki Boskiej w Ludźmierzu jest jednym z ośrodków kultu maryjnego najliczniej nawiedzanych przez pielgrzymów z Podtatrza, całej Polski i świata (Bukowski 1997: 3-46). Szczególnie górale otaczają niezwykłą czcią wizerunek Księżnej Ludźmierskiej, znajdujący się w najstarszym kościele najdawniejszej parafii na Podhalu. Łaskami słynąca figura Maleńkiej Madonny Wielkich Gór, wyrzeźbiona z lipowego drewna, pochodzi z około 1400 roku. Zachowane źródła historyczne, liczne utwory literackie a także wypowiedzi Podhalan zgodnie potwierdzają, że stanowi ona dla górali największą świętość. Właśnie tutaj, jak mówił Ksiądz Prymas Stefan Kardynał Wyszyński podczas uroczystości koronacyjnej 15 sierpnia 1963 roku, całe pokolenia „ojców, (...) praocjów przychodziły do Panienki Ludźmierskiej, szukając pocieszenia i pośrednictwa. Tutaj nauczyli się miłości do ludzi i do swoich dzieci” (Bukowski 1997: 35). Sami Podhalanie to święte miejsce, jak wynika z analizy zebranego materiału, nazywają „skarbcem Maryjnej miłości, Maryjnej wiary, Maryjnej nadziei”.

Do bazyliki w Ludźmierzu pielgrzymują pątnicy, którzy wierzą w skuteczną pomoc Matki Boga oraz Jej szczególne wstawiennictwo w rozmaitych sytuacjach życiowych. Różne są cele nawiedzania Cudownego Wizerunku: błagalne, dziękczynne, wstawiennicze, chwalebne, ofiarne. O intencjach pielgrzymowania świadczą inskrypcje wpisywane do Księgi prośb i podziękowań, które od wielu dziesiątków lat są przechowywane w ludźmierskim archiwum². Do nich dołączone są dłuższe wypowiedzi pisane w formie wierszowanej. Również te teksty stanowią jeden z przejawów praktyk religijnych, u których podstawy leży niezmiennie potrzeba ofiarowania ich podmiotowi kultu: Panu Bogu, Jego Matce lub innym Osobom ze sfery sacrum. I właśnie te spontaniczne wypowiedzi, kierowane do Matki Boskiej Ludźmierskiej, są przedmiotem mojej filologicznej obserwacji.

Większość z nich (187 na 203) ma charakter wotywny i zdradza pewne cechy wypowiedzi poetyckiej o wyraźnie zaznaczonej obecności podmiotu wypowiadającego, czę-

¹ Fragment homilii wygłoszone przez Ojca Świętego. W: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, Kraków 1999, s. 160.

² Szczególnie serdeczne słowa podziękowania za udostępnienie materiałów składam Proboszczowi, niezwykle Opiekunowi Sanktuarium, Księdzu Prałатовi Tadeuszowi Juchasowi.

sto zbiorowego (*my* – grzeszni; *ułomni; dzieci góralskie, orawskie, spiskie, słabi, grzeszni górole*), który przedstawia nie tylko swój przedmiot prośby lub podziękowania (*dopomagaj Ojcu Świętyemu; wyjdź z Nim Bożom tom Owczarnie, prowadź przez Życie Honorom Graniom; obejmie za nogi w podziynce, za to, że upytałś Syna za nami*), ale zwraca się również do odbiorcy – Boga przez wyraźnie określonego pośrednika, którym jest Matka Boska, w tym wypadku Ludźmierska (*Świynto Gaździno, niek Twe serce za nami orynduje u Syna Twego*). Zawarte w wypowiedzi uczucia, mimo natężenia emocjonalnego, znajdują swój wyraz w prostych, często gwarowych słowach codzienności (*na-góddź gruli; nie gardź górolami; opastrykoj nos Pani odziyuwackom z gwiozdami*).

Teksty pisane zrytmizowanym wierszem mają budowę stychiczną (najczęściej spotyka się dystychy lub tetrastychy) i są rymowane. Meliczność oraz liczne środki stylistyczne (anafory, rozbudowane apostrofy, powtórzenia, epitety i porównania) świadczą nie tylko o poszukiwaniu odświętnej formy, godnej miana modlitwy, nie tylko o żarliwości i prawdziwości wyznawanych uczuć do Matki Boskiej Ludźmierskiej, ale także wyraźnie ukazują, jak kontekst komunikacyjny – w tym wypadku chodzi o niego i o niego – kontekst pragmatyczny – znajduje swój wyraz w językowej strukturze tekstu. Kto i do kogo się zwraca, z jaką intencją, w jakim czasie i w jakiej przestrzeni przebiega ten akt komunikacji – te i inne jeszcze czynniki zewnętrzne wobec samego tekstu wypowiedzi warunkują dobór środków językowych, także i artystycznego wyrazu (Grabias 1991).

Każdy tekst w zebranych przez mnie korpusie badawczym jest przekazem słownym, który dokonuje się przez nadawcę (nadawców) w konkretnym, choć specyficznym akcie komunikacji, w akcie religijnym. Jeżeli przez akt religijny można rozumieć świadome zwrócenie się do Rzeczywistości, która jest poza możliwością ludzkiego poznania czy doświadczenia, bądź – jak określa to Katechizm – „wzniesienie duszy do Boga lub prośba skierowana do Niego o stosowne dobro” (KKK 1994:592), to takie działanie człowieka nazywa się modlitwą (Welte 1995). Wskazany rodzaj komunikacji nie jest zwykłą relacją interpersonalną, gdyż uczestniczący w nim człowiek zbliża się do granicy między sacrum a profanum, co stwarza sytuację, w której szczególnie przestrzega się reguł zachowania – także językowego, reguł wypracowanych i przekazywanych kulturowo, utwalonych w rodzimej tradycji religijnej. Z analizowanych wypowiedzi wyłania się poniższy schemat, ilustrujący religijny akt wypowiedzi.

Płaszczyzna I

Odbiorca prymarny, pośredni:
BÓG TRYNITARNY

Odbiorca sekundarny, bezpośredni:
Matka Boska Ludźmierska

Płaszczyzna II

TEKST – WYPOWIEDŹ

Prywatna modlitwa wotywna
w formie poetyckiej

Nadawca I (N1)
Autor – ten, który
tworzy tekst

Nadawca II (N2)
Ten, który wypowiada kwestie
w tekście = podmiot wypowiadający

Nadawca III (N3)
Wspólnota wiernych
odczytująca tekst

W przedstawionym modelu nadawcą pierwszym (N1) jest autor tekstu, najczęściej ujawniający się przez podanie imienia i nazwiska, czasem miejsca zamieszkania i daty powstania tekstu. Nadawca drugi (N2) to podmiot wypowiadający się w tekście. Najczęściej jest to podmiot zbiorowy: *góralskie dzieci, grzeszni, Podbalanie, ułomni* itp. Natomiast wspólnota wiernych, czytająca tekst podczas nabożeństwa ku czci Gaździny Podhala, reprezentuje trzeciego nadawcę (N3). Z kolei Odbiorcą prymarnym, pośrednim jest Bóg, Bóg – Ojciec Słowa, Słowo – Syn Boży i Bóg – Duch Święty. Odbiorca ten jawi się w analizowanych tekstach w następujący sposób: *prowadź nos do Ojca, zanięś Synowi te pacierze, upytuj Syna Swego* itp. Odbiorcą sekundarnym, bezpośrednim jest Matka Boska Ludźmierska, do której zwraca się podmiot mówiący, wypowiadający kwestie: *ustawioj się za nami, zanięś pacierze, módl się za nami, przyczyni się za nami, przyjmij podziękowanie* itp. Wiele razy w analizowanych tekstach prośba jest tak sformułowana, jakby Odbiorcą prymarnym była Matka Boska: *błogosław górom, ulec choryk, zachowoj nos, prowadź przez życie honornom graniom, błogosław nom* itp. Przytoczone słowa formalnie są rozkaznikami, ale funkcjonują jako formy życzące w znaczeniu: *abyś nam uprosiła, abyś uleczyła chorych, abyś pomogła*.

Zaznaczone w schemacie pola nazwane płaszczyznami I i II wyznaczają granice możliwości badania składników religijnego aktu mowy. I tak płaszczyzna I obejmuje „płaszczyznę mowy bezpośredniej i jej skończoności”, II zaś zawiera „zapośredniczoną przez skończoną mowę płaszczyznę nieskończoności Boga” (Welte 1995: 20-21). Do pierwszej badacz (lingwista, psycholingwista, etnolingwista, folklorysta) może się jedynie zbliżyć, natomiast druga pozostaje dla niego tajemnicą (Wojtak 1999a: 114).

Zebrałe wypowiedzi, które są ofiarowane Matce Boskiej z Ludźmierza, zostały przeze mnie wstępnie nazwane wotywnymi tekstami werbalnymi (wota słowne), gdyż zawierają intencje błagalne, dziękczynne, chwalebne, wstawiennicze i pokutne, a swoją budową odpowiadają gatunkowi modlitwy wotywniej (Wojtak 2000: 381-395)³. Z kolei modlitwa ta pod względem strukturalnym, pragmatycznym i stylistycznym odpowiada modelowi modlitwy ustalonej – kanoniczej (Wojtak 2000: 129-138), realizującej orację rzymską (Makuchowska 1998a: 54-55). Zastosowanie globalnego schematu modlitwy wotywniej do badanych przez mnie tekstów, przedstawia się następująco⁴:

1. Rama

A) Składnik inicjalny:

- a) tytuł: *Nojswiętej Paniencie w hołdzie* lub
- b) formuła – wezwanie.

2. Segmenty wewnętrzne:

- a) anakleza – inwokacja (wezwanie Matki Boskiej Ludźmierskiej): *Nojswiętso Panienko, Gaździno i Królowo Podhala, Nolepso z Matek*
- b) anamneza – przypomnienie Jej możliwości działania: *Zarliwo Opiekunko tyk wsyćkik, któryk życie najbardziej doświadczo (...), Matulinko Bozo, idzies ku nom z zapachem kosodrzewiny i pięknościom kwietnyk ták i pól (...), Ludź-*

³ Gatunek modlitwy wotywniej wraz z wszystkimi jego wyznacznikami został opracowany przez współczesną badaczkę języka religijnego Marię Wojtak.

⁴ Cytowane fragmenty w niniejszym artykule są zgodne z ortograficznym i interpunkcyjnym zapisem tekstu oryginału.

miersko Wspomozycielko, Łask bozych Pełniucsko, Pon Jezus Twój Syn i Syn Boży Ci nadał.

- c) petycja, czyli prośba +
- d) owoc prośby:
 - **Przyjmij** + te wszystkie wzruszenia i pocierze płacki w oczach ścisnienia serca (...)
 - **Wstawiaj się** + za nami u Boga Ojca Wsechmocnego
 - **Prosimy** + o łaskę wytrwałości w krzyżowości
 - **Dej nam** + umiejętność i siły (...)
 - **Dej** + łagodne spojrzenie (...)

B)

- a) konkluzja – formuła doksolologiczna, wyrażająca uwielbienie Boga: *Pani o jasnych licach* (...). Często obserwowane w tej części modlitwy dwukrotne powtórzenie ma funkcję wzmocnionego uwielbienia.
- b) aklamacja: *Amen*⁵.

Z przedstawionego schematu wynika, że struktura zebranych tekstów mieści się w modelu modlitwy wotywniej o nachyleniu ku modlitwie ustalonej (kanonicznej). Przedmiotem moich badań nie są jednak zagadnienia genologiczne, lecz jedynie formy zwracania się, nazywania Adresata (Matki Boskiej), pełniące funkcję wprowadzenia do aktu religijnego. Samą wypowiedź (tekst) traktuję jako makroakt mowy, składający się z kilku mikroaktów, spośród których pierwszy stanowią rozmaite formy adresatywne. Ze względu na ich podstawową intencję, wyrażoną apostrofą z uzupełniającymi określeniami, wyróżnić można następujące:

- powitanie: *witaj Matko Ludźmiersko, ślicna Pani Janielsko, bądź pozdrowiono, bej Matko nos górali*
- podziękowanie: *Matko nasa, niek Ci syćkie ludy ziyymi błogostawiaj za to, ze sie use u Bog za nos wstawios*
- pochwała: *Panno usmiechniona, co syneczka nomilsego piastujes w ramionak, niek syćko stworzenie śle Ci uwielbienie jako moze*
- prośba: *Matko Bosko ludźmiersko, Podhala Gaździno, cuwoj stale (...), upytoj Syna Swego (...)*
- prośba błaganie: *Królowo Podhala ubłagaj Ojca Wsekmocnego (...)*
- prośba wstawiennicza: *Matko! Wydz z Nim [Janem Pawłem II] Bozom tom Owcarnie.*

Wymienione modlitewne zwroty adresatywne, z jednej strony, tworzą inwokacyjne formuły wokatywne, stanowiące wykładnik Szczególnego Odbiorcy osobowego (*Matko, Gaździno, Pani, Królowo Podhala*), zaś z drugiej – należą do konstytutywnych składników anaklezy. Ponadto są także członami akomodującymi złożone człony akomodowane leksykalnie (Śliwiński 2000: 11).

Intencje błagalne, wstawiennicze, dziękczynne, chwalebne są wyrażane wprost, za pomocą form trybu rozkazującego (*cuwoj, upytoj, wydz*), ale ich kategoryczność osłabiają rozbudowane, pełne ekspresji określenia bezpośredniej Adresatki. Inicjalne, bogate stylistycznie zwroty inwokacyjne pełnią funkcję przywołania Matki Boskiej Ludźmierskiej i nawiązania z Nią kontaktu. Rozmaite formy zwracania się do Święte-

⁵ W zebranych materiale kilkanaście razy użyto słowa *Amen*, które występując w roli aklamacji, zamyka wypowiedź, a także potwierdza zawartą w niej treść.

go Rozmówcy w dalszych częściach wypowiedzi nie pełnią już funkcji adresatywnej, lecz fatyczną, spójnościową bądź ekspresywną.

Wydaje się, że nagromadzenie apostrof oraz nadanie im rozbudowanych form wokatywnych mają także motywację pragmatyczną. Podmiot wypowiadający pragnie zapewnić swej prośbie skuteczność.

Wśród obecnych w badanych wypowiedziach nazw i określeń Maryi odnotowałam wiele takich, które podkreślają regionalną specyfikę kultu Matki Boskiej Ludźmierskiej jako Matki swoich dzieci mieszkających „w domu pod Tatrami”. O tym, że jest *Matką Górali* świadczą nazwy: *Mieszkancka Podhala, Góralka, Nasza Tatrzańska Pani, Nasza perć, Właścicielka Gór, Opiekunka Podhala*.

Ponadto stanowią one nazwy jednowyrazowe: *Matka, Gaździna*, i wielowyrazowe: *Małeńka Madonna Wielkich Gór*, obojętne: *Królowa Polski* i nacechowane emocjonalnie: *Matus, Matulinka*, zwykle: *Królowa Podhala* i poetyckie: *Matko, Królowo Podhala, ptoków, nasyk turni i bol*.

Nazywanie Matki Boskiej Ludźmierskiej jest też związane z Jej najważniejszymi atrybutami (Kucała 1988: 134-137):

- macierzyństwem
- dziewictwem
- gospodarowaniem, zarządzaniem domem, czyli gazdowaniem
- wielkością
- świętością
- wyglądem zewnętrznym
- funkcją do spełnienia wobec swoich dzieci.

Ad a) Najczęstszą nazwą jest słowo *Matka* (95) opatrzone przydawkami pojedynczymi lub rozwinętymi, wśród których dominują przydawki wyodrębniające, choć nie brak i dopełniających. Językowym nośnikiem szczególnego wzruszenia, towarzyszącego podmiotowi zwracającemu się ku Maryi, są liczne formacje hipokorystyczne i deminutywne: *Mateczka, Matuchna, Matulinka, Matusia, Matus*. Melioratywa przymiotnikowe występujące w superlatywnej formie, będące określeniami form hipokorystycznych, tworzą grupy nominalne o najsilniejszej ekspresji: *Matulinko Nolepsa (...), Matus Ludźmierska i Przenoświętsza*.

Podobną funkcję pełnią wyszukane często metafory: *Maiko ciągłych powrotów, Matko jedności ogniwem, Matko ciszo górską, Matka cudowna gwiazda tatrzańskiej grani, Maiko ludzkich serc Zornico*. Wyrażają one religijną uczuciowość i postawę prawdziwej miłości.

Ad b) Z dziewictwem – kolejnym istotnym atrybutem Maryi – związane są nazwy: *Panna, Panienka* (37), np.: *Panna góralskię dziedzin, Panienka góralsko, Panienka ożywna kropła dla ducha Ślebody*.

Ad c) Z dobrym gospodarowaniem, czyli podhalańskim *gazdowaniem* łączą się nazwy *Gaździna* i *Właścicielka* (19), np.: *Gaździna Podhala, Gaździna nad Gaździny, Właścicielka gór, szarotek, owieczek, wrzosów szeleszczących*.

Ad e) Z atrybutami wielkości, możności, dostojeństwa i wyjątkowości Matki Boskiej Ludźmierskiej wiążą się nazwy: *Pani, Księżna, Królowa, Madonna* (89), np.: *Pani nad Panie, Święta nad Święte Księżna Podhala, Jedyna na świecie, Królowa Tatr*.

Ad f) Cechy wyglądu zewnętrznego Matki Boskiej w ludźmierskim wizerunku zainspirowały podmiot wypowiadający do stworzenia następujących imion (17), np.: *Małeńka Madonno Wielkich Gór, Królowo o jasnych licach, Pani Podhalańska z ber-*

łem w dłoni, Matko Boska Ludźmierska uśmiechniona (uśmiechnięta), Matko Boska Ludźmierska z Dzieciątkiem na ręku, Ludźmierska Pani w figurze, Matko Boska Ludźmierska radosna.

Ad g) Ze względu na funkcje, jakie Matka Boska podejmuje na prośbę swych dzieci, bywa też w badanych tekstach nazywana (18), np.: *uspomożycielką, orędowniczką, opiekunką, przewodniczką, nadzieją, bramą wiecznie otwartą, świetlistym promieniem, wieżą z granitów, gwiazdą tatrzańską, świetlistym płomieniem, ostoją, nasyceciem serc, zornicą serc, percią, Słobodą*.

W analizowanych tekstach zaimek *Ty* dość często (19) występuje w funkcji apelatywnej, np.: *Podhalańska Tyś Królowa, Ty Matką jesteś, Tyś w Łaskę Stwórcy bogata, Tyś Święta i Polska i Ludźmierska*. Natomiast tylko jeden raz podmiot wypowiadający zwraca się do Matki Boskiej Ludźmierskiej wykorzystując ciągle żywe w gwarach podtatrzańskich dwojenie – *Wy: Wy Matko Ludźmierska nam to uproszcie*.

Omówione sposoby zwracania się do Matki Boskiej Ludźmierskiej, Jej wyjątkowe⁶ nazywanie i określanie mimo swej różnorodności są jednak charakterystyczne dla modlitwy wotywniej (prywatnej), opartej na gatunku modlitwy kanonicznej. Konstatacja ta potwierdza wyniki badań Marii Wojtak, współczesnej badaczki języka religijnego.

Analizowane przeze mnie formuły wyróżniają zarówno wzniosła apelatywność, podniosła dialogiczność, jak również duża wartość honoryfikatywna (Wojak 1999a, b 2000). Cechy te wykazują zwroty adresatywne (zarówno inicjalne, jak i te wewnątrz tekstu), formy zaimka TY (WY), rozkazniki funkcjonujące jako formy życzące oraz utrwalona w Biblii postać superlatywu typu *Gaździna nad Gaździny*. Użycie konstrukcji: *nominativus/vocativus + nad + accusativus (Pani nad Panie, Święta nad Święte, Matko nad Matki)* oznacza wyróżnienie Matki Boskiej Ludźmierskiej jako *Pani, Gaździny, Świętej, Matki* w uznaniu, że posiada w **najwyższym stopniu** cechy charakterystyczne dla wszelkich obiektów tego samego rodzaju (Przybylska 2002: 327).

Liczne, zasygnalizowane tylko w niniejszym artykule, środki językowe i stylistyczne wykorzystane w zebranych tekstach, służą nie tylko wyrażaniu głębi uczuć religijnych, ale także wskazują na to, Kim jest Matka Boska Ludźmierska dla górali. Ponadto obecność epitetów (zwłaszcza deminutywnych i hipokorystycznych) oraz pełnych ekspresji metafor podkreśla w wypowiedziach swoistą intymność sytuacji lirycznej. Intymność tę można odnaleźć także w literackich tekstach pozareligijnych, np. w liście *domu rodzinnego*. To właśnie wokół MATKI ogniskuje się życie rodzinne, ponieważ jest dobra, życzliwa, nie zawodzi. Z tych samych przyczyn wokół Matki Boskiej Ludźmierskiej skupia się życie Jej dzieci podhalańskich, spiskich, orawskich i innych: polskich i całego świata.

Bibliografia

- Bukowski K., 1997, *Gaździna Podhala Matka Boska Ludźmierska*, Kalwaria Zebrzydowska.
 Grabias S., 1991, *Kultura słowa a sprawności komunikacyjne*, „Polonistyka”, nr 7.

⁶ Wyjątkowe, ponieważ silnie uwarunkowane zarówno bogatą góralską tradycją, jak i specyfiką samego miejsca kultu – „domu pod Tatrami”.

- Katechizm Kościoła Katolickiego* (KKK), 1994, Pallotinum.
- Kucała M., 1988, *Od Bogarodzicy do Madonny. Nazywanie Matki Boskiej w historii polszczyzny*. W: *O języku religijnym*, red. M. Karpiuk, J. Sambor, Lublin.
- Kucała M., 1999, *Nazywanie Chrystusa w historii polszczyzny*. W: *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk.
- Makuchowska M., 1996a, *Modlitewne formy adresatywne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Językoznawstwo”, t. 16, Opole.
- , 1996b, *Struktura gatunkowa modlitwy liturgicznej*. W: *Styl a tekst*, red. S. Gajda, M. Bałowski, Opole.
- , 1998a, *Modlitwa jako gatunek języka religijnego*, Opole.
- , 1998b, *Etykieta w modlitwie*. W: *Człowiek – dzieło – sacrum*, red. S. Gajda, H.J. Sobeczko, Opole.
- Marcanik M., 1993, *Etykieta językowa*. W: *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, t. II: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński.
- Nédoncelle M., 1995, *Prośba i modlitwa*, Kraków.
- Przybylska R., 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- Śliwiński W., 2000, *Poetycki konstrukcje nominalne w dziejach polskiego wiersza*, Kraków.
- Welte B., 1995, *Modlitwa jako mowa*, „Znak”, nr 12.
- Wiernikowskaja T., 1999, *O zaimkowym wyrażaniu aktantu adresatywnego w języku polskim*, „Język Polski”, z. 4.
- Wojtak M., 1999a, *Wyznaczniki gatunku wypowiedzi a przykładzie tekstów molitewnych*, *Stylistyka VII*, Opole.
- , 1999b, *Modlitwa ustalona – podstawowe wyznaczniki gatunku*. W: *W zwierciadle języka i kultury*, red. J. Adamowski, S. Niebrzegowska, Lublin.
- , 2000, *Modlitwa wotywna jako forma pielgrzymiej rozmowy z Maryją*. W: *Inspiracje chrześcijańskie w kulturze Europy*, red. E. Woźniak, Łódź.
- Zdybicka Z., 1984, *Człowiek a religia*, Lublin.

Gwara podhalańska jako język poezji

Podhalańska poezja gwarowa ma już długoletnie tradycje. W okresie międzywojennym ukazywały się zarówno w prasie regionalnej („Gazeta Podhalańska”), jak i tej o charakterze ogólnopolskim (np. poznański „Orędownik”) pojedyncze gwarowe wiersze góralskich poetów ludowych, do których zaliczają się m.in.: Hanka Nowobielska, Andrzej Skupień-Florek czy Stanisław Nędza-Kubiniec. W tym samym czasie krakowskie Koło Polonistów przy Uniwersytecie Jagiellońskim skupiło młodą podhalańską inteligencję twórczą, która również wybrała rodzinną gwarę jako tworzywo poetyckie. Ówczesny rozkwit poezji określanej – nie tylko ze względu na gwarę – mianem podhalańskiej znalazł swoje potwierdzenie w wydanej w 1937 roku pod redakcją Stanisława Pignonia antologii pt. *Poezja młodego Podbala*. Pojawienie się tego tomu sprowokowało między innymi dyskusję na temat gwary jako języka poezji. O ile nikt nie negował prawa poetów ludowych do twórczości gwarowej, o tyle podniosły się głosy krytyki kierowane pod adresem inteligentów wykorzystujących gwarę w swojej poezji. Znanе jest kategoryczne stanowisko Karola Zawodzińskiego, który w rozprawie pt.: *Liryka i epika wierszem* stwierdził: „Myślenie poety nie może się zadowolić ograniczonym słownictwem prymitywnego górala” (Zawodziński 1937: 14). W istocie gwara jako odmiana polszczyzny służąca komunikacji mieszkańców wsi stanowi mało wyspecjalizowany kod, ograniczający się do obsługi wiejskiej codzienności. Mimo stosunkowo wczesnego odkrycia gwary podhalańskiej przez literaturę (mam tu na myśli zarówno publikację *Sabatowej bajki* przez Henryka Sienkiewicza w 1889 roku, stylizacje gwarowe Kazimierza Tetmajera i Stanisława Witkiewicza, jak i twórczość literacką pierwszego pokolenia pisarzy o góralskim rodowodzie, do którego należeli m.in. Andrzej Stopka, Feliks Gwiżdż czy Józef Jedlicz), trudno uznać, że wytworzyła ona odmianę pisaną o bogatych i jednoznacznie literackich tradycjach. Gwara nadal pozostała kodem – jak podkreśla Józef Kaś –

ograniczonym pod względem różnorodności tematycznej i stylistycznej, tudzież zasobności i wszechstronności słownictwa (Kaś, Sikora 2004:15).

Od czasu opublikowania przytoczonej wyżej surowej opinii na temat niemożności pogodzenia twardego chłopskiego słowa z poetycką abstrakcją upłynęło blisko siedemdziesiąt lat, które pokazały, że gwara góralska, w tym również podhalańska, z powodzeniem spełnia się w roli tworzywa poezji, nie gwarantuje, ale też i nie przekreśla wysokiej klasy artystycznej gwarowych liryków. Wśród utworów pisanych gwarą

mamy zarówno małe arcydzieła sztuki poetyckiej (np. wiersz Adama Pacha pt. *W Atmie – przed rokami*), jak i wiersze bardzo przeciętne. Najistotniejsze jest jednak to, że gwara poezji nie utrudnia, nie przeszkadza, a w wielu przypadkach wręcz podnosi jej artystyczne walory.

Obserwowany w ostatnich latach rozkwit poezji gwarowej¹ na Podhalu skłania do refleksji nad wzajemnymi relacjami między poezją a gwara, dzięki którym ta ostatnia stała się tak atrakcyjnym i nośnym tworzywem poetyckim. Z tworzywa tego korzystają zarówno twórcy ludowi, nieposługujący się na co dzień innymi odmianami polszczyzny, jak i poeci (i to niekoniecznie górale), którzy wybierają gwara świadomie.

Celem niniejszego artykułu jest opisanie dających się zaobserwować w poezji gwarowej podstawowych mechanizmów, które z codziennej mowy górala czynią język poezji. Materiału do badań dostarczyły wiersze zebrane w tomie pt. *Nuty serdeczne. Antologia podhalańskiej poezji gwarowej* (1995) oraz utwory publikowane w „Podhalance” w latach 1973-1992.

I relacja: Poezja u gwary, gwara u siebie

Często spotykanym sposobem obecności gwary w poezji jest przywołanie jej w lirykach posługujących się realistycznym obrazowaniem, nawiązującym do wiejskiej codzienności. Należą tu przede wszystkim wiersze opisujące prace związane z gospodarstwem, np. *Grabienie, Kopanie* Hanki Nowobielskiej, *Sianokosy* A. Pacha, *Przy grulak* Franciszka Bachledy-Księdzulatorza czy *Moskoliki* Zofii Gracy. W tego typu utworach gwara jest użyta zgodnie ze swym powołaniem – opisuje życie wiejskie w jego podstawowym wymiarze pracy na roli. Tematyka ta daje prawo wstępu do poezji takim zwrotom i wyrażeniom, jak: *siekać skiby motykami, bić barły, poruszać, okopywać grule* (Fr. Bachleda-Księdzulatorz), *kłaść siano w ostrewki, słozyć siano przed dyscem w leterki, słozyć kopiatom fure w stodole, uwijać się wartko, sadzić grule przy skibie, przy ścianie* (H. Nowobielska), *srucać snopki, układać na boisku snopki w rzondecki, zgarnować owies, wyduchać ś niego plowry* (Z. Graca).

Te z pozoru prozaiczne słowa wpisane w wiersz nabierają nowej jakości estetycznej. Są w poezji nośnikiem prostoty, łatwym do odczytania znakiem organicznego związku życia górali z pracą na roli. Związek ten zapewniał poczucie porządku świata i dlatego bywa w poezji przywoływany z tęsknotą i odtwarzany z pietyzmem – właśnie dzięki gwarze, która pozwala stworzyć swoisty rodzaj duchowego skansenu.

Z tego samego powodu poeci używają gwary w utworach, w których przywoływane są obrazy lub postaci z przeszłości. Dawność żyje jeszcze w słowie gwarowym i często tylko w tej postaci jest dostępna. W ten sposób poetyckiej rekonstrukcji doznał się w wierszu Zofii Bukowskiej gazdowski piec.

Gazdowski piec
z glinianom nolepom

¹ Terminu „poezja gwarowa” używam w odniesieniu do tekstów poetyckich, które łączy wspólne tworzywo językowe – w tym wypadku gwara podhalańska. Wobec takiego kryterium druzgórzedna staje się kwestia, do jakich odmian liryki zaliczają się poszczególne utwory. Za takim uogólnieniem przemawia również to, że gwara wykorzystywana w poezji coraz częściej przestaje być synonimem ludowości.

choć zostoł prec
do dziś roznosi
w moik wnukak ciepło
Jakiego nika ni ma.
(...)

Pochność sie niesła
razowego chleba
Pochność sie niesła
uwarzonej stawy
het po izbie cały.

Piec gazdowski, hudobny
we ftorym hucala hraść
zywicne smrekowe drwa –
ani bogaty
ani ozdobny.

Jednym z najważniejszych nośników tradycji jest na Podhalu strój góralski. Jako symbol ciągłości dziedzictwa bywa on często przywoływany w poezji, a gwarowa leksyka pozwala odtworzyć ze szczegółami jego wygląd. Zofia Bukowska w wierszu pt. *Góralskie ubranie* opisuje:

Gorsecie z lelujom, babcyne kórole,
Posłyście wroz ze mnom w dobrom i złom dole.
Na hafcie kosulka z grzondkom i kryskom,
przy krysce krzyzycek we złocie się błyskoł.
Tybetka na biedrak starodowny mody
Taki zwyk wse miały podholańskie rody.

Zofia Graca w wierszu pt. *Moi bracia Podtatrzenie*, nawołującym górali do powrotu ku tradycji także w zakresie ubioru, zachęca:

Otwierojmy downe skrzynie nasyj mamy, gospodynie,
tam spodnice, smatki, sole, barankule i korole,
przy korolach złoty medol,
I gorsecik wysywany, złotom nitkom bryzowany,
I kyrpcoski z nowółkami, z bieličkimi onuckami
Serdok z perskim dookoła – cy byk się go włożyć boła...

W pełnym docenieniu wyjątkowej zasobności tej skrzyni może dziś – w czasach malowanych gorsetów – pomóc oczekiwany *Słownik gwary i kultury Podbala*.

W granicach omawianego tu mechanizmu wprowadzenia gwary do poezji mieści się także przywoływanie z przeszłości postaci, które żyją już wyłącznie we wspomnieniach, a są symbolem odchodzącego w zapomnienie świata wraz z jego porządkiem i pięknem. Postaci te w świadomości podmiotu mówiącego – górala – istnieją wyłącznie w gwarze, ponieważ one same nigdy, nie posługiwały się inną odmianą polszczyzny. Gwara jest więc jedynym sposobem na przywołanie w pamięci drogich osób, a co więcej – gwarantuje prawdziwość przywołanego obrazu.

Jako przykład niech służą dwa wiersze Wandy Szado-Kudasikowej. Pierwszy, zatytułowany *Na motowidle nawijane wspominki*, rozpoczyna się następująco:

Kaz idzies – dziwyce?
 Do ciotek krzesnomatko!
 To one zyjom?
 O! Zyjom! Ba jako!
 Jedna, Franciska – jajeńnice skwarzy
 i słodkim mlyckiem lecy moje piegi.
 Drugo – Karola, przy warztacie siedzi
 migo cółynkiem,
 robi cyjniuńckie płótno
 i swijo je na wołki.
 A jak paś idzie, to świyntyj Teresce
 wysywo cyrwone róze.
 (...) Nika ni ma takik masconyk grulek
 jak u nik,
 Nika jajeńnica na spyrcie skwarzono
 w ponewecce
 tak nie pochnie.

Drugi wiersz pt. *Moja babka* rysuje postać starej góralskiej kobiety:

Maluńcko, drobno, z mysim warkocykiem
 sowanym pod cornom w kwiotki smatkom
 moja babka nolepso na świecie
 (...) mo siwe ocy (...)
 i rynce
 urobione, zylaste, zgrubiałe,
 co tak lekuńcko umiom gloskać po głowicce.
 (...)
 Skond się bierom takie jedwobne palców dotkinieńcia
 kie one w rzecy telo synkate? (...)
 Moja serdecno babko z suchowiańskij izby!

O ile w żadnym z tych utworów nie ma jakiegóś specyficznie gwarowej leksyki (jak to miało miejsce w przykładach wcześniejszych), o tyle niemożliwe byłoby przetłumaczenie tych wierszy na język literacki bez szkody dla ich poetyckich walorów.

II relacja: Poezja i gwara w pół drogi do siebie

Jednym z powodów, dla którego odmawiano gwarze prawa do poezji, było ograniczenie jej zasobów leksykalnych do potrzeb związanych z wiejską egzystencją jej użytkowników. Powstająca mimo to liryka gwarowa z czasem jednak wypracowała własne sposoby wyrażania nieuchwytnego, z których na pierwszy plan wysuwa się szeroko pojęta metaforyzacja.

Najczęściej spotykanym sposobem metaforyzacji jest antropomorfizacja lub personifikacja zarówno pojęć abstrakcyjnych, jak i zjawisk przyrody. Andrzej Skupień-Florek w znanym wierszu pt. *Zima* wielokrotnie wykorzystuje ten trop. Już w pierwszych wersach:

[Wiater] piyńściami ze złości wygrazuje,
 ze jaz ze strachu poskneny błota.

W dalszej części wiersza zima przedstawiona jest jako bogata gaździna, która sposobem innych gospodyń:

Chusty bieluckie
 niby wyprane kosule, gacie zgrzebne, paceśne – ze lnu – cieniuckie
 poozciongała po całym świecie. (...)
 (...) Po smrekak, bukak – wsyndy po lesie –
 przesuwo swoje fartuchy biole,
 a jutro pewnie jesce wyniesie smatki ze skrzynie, te kaźmierkowe.

Podobny chwyt wykorzystuje Adam Pach, który w jednym ze swoich wierszy pisze:

(...) idzie jesień prowadziwo,
 Wiatr tardze na niyj spodnice,
 (...) Starom jak świat farbanice.
 Idzie na odwiecerz z juzynom
 jesień niemrawo – okpiśno
 Zimnawo obleśno
 staro.. cyganka Justyna
 Kumoter wiatr do ucha jyj świscy (...)

W tej konwencji mieści się przedstawienie wiatru halnego jako zbójnika tańczącego krzesanego (Augustyn Suski *Holny wiatr*) lub (w wierszu Romana Dziobonia pt. *Holny*) jako *stryka, story przysed na posiady*, a na tych posiadach:

Ducho, gwizdo, wywijo,
 Dziwigo jedlom spodnice.

O ile gwarowe obrazowanie zjawisk przyrody rzadko wychodzi poza stereotypowe opisy, często wykorzystywane przez podhalańskich twórców (por. A. Brzozowska-Krajka 1989: 103-115), o tyle nie brak w gwarowej poezji Podhala poszukiwań oryginalnych środków wyrazu. Nie stroni bowiem poezja gwarowa od liryki refleksyjnej. Jej przykładem może być wiersz Romana Dziobonia pt. *Zowaternik*, w którym na postawione w pierwszym wersie pytanie:

Coz haw clek?

Padła metaforyczna odpowiedź:

Sopa na polanie
 sarpano dujawicami,
 wypolono skwarem zycio,
 wrośnynto w dorń
 przegnitymi płazami.

Swojski, realistyczny obraz uwiarygodniony gwarą stał się nośnikiem filozoficznej refleksji nad kondycją człowieka. Podobny chwyt zastosowała Hanka Nowobielska w wierszu pt. *Polanka*:

Mioła jo se polanke prześlicnom,
 zagrodzonom gór w koło plotami,

trawa rosła hań jako aksamit,
 w źródła niebo patrzyło goryckom.
 (.)
 Przysła burza z okrutnom cyrniawom,
 pieronami pisała swe prawo –
 grod mi kwiotki połomoł i sfutłoł –
 Śkliste źródeł zmonciło sie okno –
 na polance mej – pasom sie odtond –
 zamiast saren – kierdele myk smutków...

Opis górskiej polanki, który dzięki gwarze zyskał na ekspresji (*cyrniawa, sfutlane kwiotki, kierdel smutków*), stał się zarazem metaforycznym obrazem zmienności ludzkiego życia.

Dzięki metaforyzacji gwara staje się więc nośnikiem treści abstrakcyjnych, nie wykraczając poza przypisany sobie obszar konkretnych odniesień do rzeczywistości.

III relacja: Gwara u poezji, poezja u siebie

Jacek Kolbuszewski, mając na uwadze wszelkie choroby, jakim uległa poezja gwara Podhala (od tzw. „ubierania w góralszczyznę” po stereotypizację), recenzując na łamach „Podhalanki” tomik wierszy Zofii Gracy napisał: „O poetyckości decyduje nie tematyka wierszy, ale ich substancja językowa. Język poezji służy do tworzenia poetyckiej wizji świata, nie do opisywania. Język poetycki tworzy świat” (Kolbuszewski 1983: 48–49). Wysoko oceniając poezję zebraną w tomie *Wierchowé słowa* zaznaczył, że istnieje taki rodzaj poetyckiego „bywania”, dla którego gwara jest jedynym możliwym tworzywem. Ostatnią część artykułu chciałabym poświęcić tym właśnie obszarom podhalańskiej poezji, w których gwarowe słowa tworzą nową poetycką jakość. Ze zjawiskiem tym spotykamy się na różnym poziomie organizacji poetyckiego słowa w wierszu. Pierwszy z nich wyznaczają niebanalne epitety, które odświeżają określane wyrazy. Do tej grupy z pewnością należą następujące wyrażenia: *paśliwe owiecki* (Fr. Łojas-Kośla), *świeczne smreki, bruby las, dziwy przepaśne* (A. Skupień-Florek), *paceśne życie* (J. Pitorak), *przekłaśne nuty, zochylina kaplicki* (H. Nowobiel-ska).

Równie ożywczą jakość wnoszą do poezji gwarowej oryginalne metafory, np.: *Grule śpiewajom na blachak śpiewke wrzoncom* (Fr. Bachleđa-Księdzuloř), *Dusa urokiem zasotano* (Aniela Sobańska-Świerkowa), *Ryzowany sosromb Tater* (Bogdan Weron), *Zaganiołek do kosora prowdy ojców – zými śpiyw* (A. Gąsienica-Makowski), *U moik ciołek syćko piykne, a dobroć siedzi na powale i stamtela kapie na serce* (W. Szado-Kudasikowa).

Przyznać jednak należy, że tego typu oryginalnych i twórczych sposobów wyzyskania możliwości tkwiących w gwarze nie spotyka się nazbyt często. Nadal posługującym się nią poetom łatwiej przychodzi ulirycznienie opisywanej codzienności niż wykorzystanie gwarowego tworzywa w celu stworzenia poetyckiej wizji świata. Posługując się wcześniejszymi ustaleniami stwierdzić można, że ciągle jeszcze częściej poezja bywa u gwary niż gwara u poezji. Ten stan rzeczy z czasem może jednak się odmienić. Przemawia za tym fakt, że coraz więcej młodych poetów na Podhalu poszukuje w mowie ojców miejsca dla swojej twórczości. Coraz częściej młodzi twórcy nie postrzegają gwary w kategorii wyznacznika ludowości. Gwara nie krępuje ich

poetyckiej swobody, nie ogranicza tematyki do zagadnień związanych z regionem czy lokalnym folklorem. Młodzi poeci znajdują w gwarze podhalańskiej pokłady czyścigo liryzmu. Z pewnością podzielają oni opinię Wandy Szado-Kudasikowej, która zapytana o to, dlaczego pisze gwara, odpowiedziała:

Piszę gwara, bo w niy telo miękkości, słów – korolicków, telo prowdy, ze nijakim językiem świata tego, co fces powiedzieć, byś nie wygodoł. Kozde słowo umurcane w radości, a kie padnie, to w smutku. Prowda – ona stanowi wartość gwary. W niej się rośnie, w niej się myśli, w niej się śni! (*Nuty serdeczne* 1995: 118)

Nie należy również zapominać o tym, że poezja (na równi z prozą) oddała gwarze wiele przysług. Dzięki niej możemy już dziś mówić o pewnej tradycji gwary w odmianie pisanej. W utworach literackich przetrwały do naszych czasów słowa, zwroty i wyrażenia, które w odmianie mówionej dawno już nie funkcjonują (np. archaiczna już forma *mesel* /myśl w wierszu Hanki Nowobielskiej). Powstający *Słownik gwary podhalańskiej* będzie musiał ten stan rzeczy uwzględnić, wprowadzając nietypowy dla słowników gwarowych kwalifikator: *literacki*.

Bibliografia

- Bartmiński J., 2001, *Ludowy styl artystyczny*. W: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- , 1990, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław.
- , 1973, *O procesie formowania się interdialektu poetyckiego w języku polskiego folkloru*. W: *Ludowość dawniej i dziś. Studia Folklorystyczne*, red. K. Górski, Wrocław, s. 237-257.
- Brzozowska-Krajka A., 1989, *Stare i nowe nuty na góralskich gęślkach*, Warszawa.
- Jazowska-Gumulska M., 1990, *Gęśle z jawora. O regionalnych pisarzach w dwudziestoleciu międzywojennym*, Zakopane.
- Kąś J., Sikora K., 2004, *Ortografia podhalańska – problemy podstawowe i propozycje rozwiązań*. W: *Edukacja regionalna na Podtatrze*, red. A. Mlekođaj, Nowy Targ 2004, s. 15-16.
- Kolbuszowski J., 1995, *Literackie oblicza regionalizmu*. W: *Regionalizm – regiony – Podhale*, red. J. Roszkowski, Zakopane, s. 121-134.
- , 1983, *Wiersze Zofii Gracy*, „Podhalanka” 3 (8), s. 48-49.
- Nuty serdeczne. Antologia podhalańskiej poezji gwarowej*, 1995, red. A. Kudasik i in., Nowy Targ.
- Pigoń S., 1937, *Słowo wstępne do: Poezja młodego Podhala*, Kraków.
- Wnuk W. 1971, *Rozmiltowani w gwarze*. W: tegoż: *Moje Podhale. Ku Tatrom*, Warszawa, s. 339-358.
- , 1975, *Na góralską nutę*, Warszawa.
- Zawodziński K., 1937, *Liryka i epika wierszem*, „Rocznik Literacki”, s. 14-15.

Interdialekt góralski w mediach i reklamie

Tekst niniejszy skupia się na formach obecności gwary góralskiej w mediach – w telewizji i radiu, a także w prasie codziennej i Internecie – głównie w kontekście działań reklamowych i popularnej rozrywki. Materiał badawczy, zapewne niekompletny i dość przypadkowy ze względu na mą ograniczoną orientację w zalewie medialnej informacji, pochodzi z „Gazety Wyborczej” oraz z programów i audycji emitowanych w Małopolsce (także gdy idzie o stacje i kanały o zasięgu ogólnopolskim): TVP, TVN, POLSAT, RMF, Radio Kraków. Część przykładów zaczerpnąłem z indywidualnych stron internetowych miłośników kawałów o góralach i bacach (zob. Sikora 2002), sięgnąłem też po dostępne mi foldery reklamowe, znaki handlowe firm itp.

Terminu *interdialekt*, wprowadzonego przez J. Bartmińskiego (Bartmiński1993: 214-215), używam w zmodyfikowanym, rozszerzonym znaczeniu. Idzie tu o ujawniające się w tekstach kultury masowej, w znacznej mierze zatracające terytorialną wyrazistość, wyobrażenie chłopskiej mowy jakiegoś regionu, będące podstawą różnorodnych zabiegów stylizacyjnych i naśladownictw¹.

Dla omawianego zagadnienia konieczne jest zwrócenie uwagi na rolę, jaką odgrywają w tym zakresie współczesne zmiany językowe na wsi (por. Kaś, Kurek 2001). Funkcjonowanie w warunkach nierównorzędnej konkurencji wobec polszczyzny ogólnej prowadzi w sposób nieuchronny do erozji samego systemu językowego tradycyjnych gwar. Drastycznie ubożeje ich słownictwo, silnie zaznacza się także tendencja do ustępowania cech gwarowych jaskrawo kontrastujących z normą języka ogólnego. Proces ten obejmuje również – co istotne – właściwości charakterystyczne, które wyznaczały dawniej podziały dialektalne i gwarowe – w mniejszej skali. W rezultacie dochodzi do zjawiska rozmywania się dawnych granic językowych, kształto-

¹ Gwara przetworzona na użytek przekazu medialnego wykazuje strukturalne podobieństwo do gwary obecnej w tekstach folkloru, równie jak ona zyskuje ponadregionalny (międzyregionalny) charakter, odrywa się od funkcji narzędzia codziennej komunikacji, zyskując wymiar ludyyczny i oralny zarazem, podlega też stereotypizacji, co sprzyja utrwalaniu się swoistych klisz wiejskich zachowań językowych. Mimo dyskusyjności takiego rozwiązania uznałem poszerzone pojęcie interdialektu za narzędzie przydatne w opisie nie tylko tekstów z pogranicza literatury i folkloru typowych dla kultury masowej (np. kawały), ale i stylizowanych na gwarę rozmaitych tekstów użytkowych, jako że wspólnie odwołują się do obrazu wiejskiej mowy utrwalonego wśród innych potocznych i stereotypowych wyobrażeń obecnych w polskiej kulturze. Racje swe spróbuję uzasadnić bliżej w toku dalszych wywodów.

wania się odmian gwarowych zatracających związki genetyczne, trudnych do powiązania z konkretnym regionem, zbliżających się w zakresie wymowy i morfologii do regionalnych odmian potocznej polszczyzny ogólnej. Można to zaobserwować i udokumentować nawet w zachowującej – jakby się wydawało – niezagrożoną pozycję gwarze podhalańskiej, w której szybko zanikają, np. archaizm podhalański (wraz z formami typu *krziwy grzib*), miękkie *l*, formy typu z *Pane Boge*, liczebniki typu *piyńć dwaścia* i in.

Utracie wyrazistości i swoistości towarzyszy ograniczanie się społecznego kontekstu użycia gwary (zwykle używa się jej w kontaktach rodzinno-towarzyskich, prawie nigdy w sytuacjach oficjalnych, np. wobec obcych). Statystyczny Kowalski, w zdecydowanej większości mieszkający w mieście, ma więc niewielkie szanse na zdobycie jakiejś wiedzy o dialektach ludowych, jak też na skonfrontowanie obiegowych sądów na ten temat z rzeczywistością.

Powolne roztopianie się gwar w regionalnych odmianach polszczyzny ogólnej (por. Wyderka 2001, Handke 1993, Kurek 1995, Pawłowski 1972) zyskuje dodatkowy bodziec w postaci coraz mniejszej roli języka literackiego jako czynnika stabilizującego normę polszczyzny ogólnej z jej odmianą potoczną (por. Gajda 2001: 211-215), inwazji potoczności w mediach i życiu publicznym (por. np.: Wilkoń 2001; Dubisz, Gajda, red., 2001; Bralczyk, Musiołek-Kłosińska, red., 2000; Ożóg 2004) oraz rosnącej tolerancji wobec elementów niestandardowych. Problemem wielu młodych ludzi staje się zaburzona kompetencja stylistyczna i komunikacyjna, która – wraz z wszechwładną modą na luz – przynosi żałosne ograniczenie sprawności językowej (Ożóg 2001: 176-195).

Wobec zarysowanych uwarunkowań nie powinno dziwić, że dla przeważającej części młodszych Polaków gwara w oglądzie zewnętrznym jawi się jako jakiś ogólnie wiejski sposób mówienia, z którym wiąże się kilka właściwości fonetycznych, fleksyjnych oraz charakterystyczne elementy słownictwa (np. wulgaryzmy!). Nie zaskakuje też to, że odnoszone są one do gwary „góralskiej” i „śląskiej”, skoro współcześnie mowa mieszkańców górzyściej Małopolski i Śląska stała się w mediach i ogólniej – w kulturze masowej – niejako wizytówką chłopskiej mowy w ogóle. Idzie tu – podkreślmy – o pewne dość mgliste wyobrażenia, obiegowe sądy, nie zaś o weryfikowalną poznawczo wiedzę.

Interesujących dowodów na funkcjonowanie takiego stereotypu gwary i kultury „góralskiej” dostarcza aż w nadmiarze analiza zgromadzonego materiału. Poniżej przedstawiam kilka przykładów, mających odzwierciedlać – w przekonaniu twórców – gwarę podhalańską.

Przykład 1. Z cyklu kawałów o góralach i bacach (Internet; zachowano oryginalną pisownię):

Wieczorem przychodzi baco do I sekretarza gminnej POP i mówi, że chce koniecznie zapisać się do partii. Sekretarz, że trzeba pół roku próby. Na to baco:

– **Albo mnie tyrozki zopisecie, albo nie chce w ogóle.**

– Ależ baco, powiedzcie, chociaż dlaczego.

– Jok mnie zopisecie to powim.

– Ale baco, nie mogę was zapisać, skoro nie znam nawet motywacji.

Po godzinnej konwersacji w tym stylu sekretarz skapitulował i zapisał bacę do partii.

– No to powiedzcie baco teraz, dlaczego tak nagle zachciało wam się do partii?

– No, tera powim. Psychodza jo do chołupy i wchodza do swojego pokoju a tam widza, moja zona w moim łózk z kochankiem. No to posedł jo do kuchni, golnął se kielicha i posedł do drugiego pokoju, a tam widza córka w łózk z gachem. No to wrócił jo do kuchni, golnął se drugiego kielicha i se powidziół: JO WAM K...Y WSTYDU NAROBIE!

Przykład 2. Reklama pewnej znanej marki piwa „po zbóju”. Cały cykl wirtualnych reklam pozostaje w sztafażu góralszczyzny, wykazując interesujące podobieństwo do stylizacji folklorystycznej. W jednej z reklam słyszymy: – *ej, pikne nase góry; – piknie z progu wyszed; – po zbóju; – to jo tyz lece.* Z kolejnej warto przypomnieć pierwsze słowa górala-harnasia, wykreowanego techniką komputerowej animacji: *Godajom, ze mocie nowego Hornosjo, ze copke pizgo i dalej, że... trza go morde loć*².

Przykład 3. Reklama radiowa akumulatorów samochodowych. Przekaz radiowy stawia twórców reklam wobec konieczności użycia słowa pozbawionego wizualizacji, ikonicznej oprawy. Nie wpływa to jednak znacząco na ocenę stopnia podobieństwa zastosowanych środków językowej stylizacji i samej jej podstawy. Oto dialogowa scenka (fragment; zaznaczam akcent inicjalny i labializację):

- Pan Czesław jest eskimosem.
- **Ł**Od małego, hej. A moge se juz **z**apłolić?
- A gdzie Pana koledzy?
- **N**i młogom **z**apolić.
- A, bo taki mróz.
- A jo zafse moge **z**apolić
- „B...” – akumulator najnowszej generacji, bezobsługowy i niezawodny. Trwałe źródło energii...
- I **n**iedrogi! To ja se **z**apole!

Przykład 4. Tekst komentarza sportowego z zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem, z udziałem Adama Małysza, pt. *Piknie hipkoł* („Gazeta Wyborcza” z 18 I 2004). W Internecie redakcja zachęcała do dyskusji na temat sensowności takich eksperymentów i ich możliwej kontynuacji.

Piknie hipkoł

W Zokopanem patrzali: Robert Błoński, Michał Pol, Bartłomiej Kuraś i Dariusz Wołowski.

Adam Małysz był jakoby nowiuški! Dwo drugie mijsca nosego skijackowego gazdy w Zokopanem doły, co znów gro o Wielki Ceber – Puchar Świata. – Zobaczyłem tych ludzi i mnie poniosło – godoł Małysz lo tym, co sie wydziwiało na Wielkiej Krokwi.

Co zadziałało, co wcześniej nie chciało działać? – gryzipiórki z „Gazety” mencyły Małysza. – Gdybym wiedział, tobym wam powiedział – godoł. I jesce chwolił Jaśka Szurca, pirwsego, co go gnoł w ostotnich dniak na skocnie, co by piknie hipkoł.

² Owo „godajom” poszło już w przysłowie u co wrażliwszych językowo Podhalan. Zapewne w reakcji na krytykę szefowie kampanii reklamowej na przydrożnych billboardach (utrwalających pamięć reklamy telewizyjnej) umieścili nową, poprawioną wersję: *Godajom, ze mocie nowego Harnasia...*

– Wszystko zmienił, ale właściwie to nic – godoł Małysz i śmiał się z tego, co godoł. Zadnemu z 64 tysioncków (dwo po 32 tysionce w kozdym dniu) tych, co sie gapili z grap na Wielkiej Krokwi, i tysioncków na przysiółkach skocni nie trza było godoć o tym. Wozne, ze ich gazda je jako nowiuski.

W Zokopanem czos był ku temu najwyzsiejsy coby on Skandynawów i inksych zogronicnych ceprów przehipkoł o hole, jako jego cepry przehipkoły jesce dwie niedziele nazad. Z pierwysm co je teraz harnasiem w Wielkim Cebrze (Pucharze Świata) – Janne Ahonem – nos Małysz wygroł dwo rozy, w sobote o 25,2 ocek, w niedzielę o 22,4 ocek.

– U nas kibice są najlepsi na świecie. To oni dodają mi sił. Oni pociągnęli mnie o kilka metrów dalej. Dzięki nim to się stało i dla nich – mówił ze sklanymi ślepiami Małysz.

A staro góralsko prowdo godo, co hipkonia nie wywrózys (...).

Już na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że używana w powyższych tekstach gwara zachowuje dość odległy i luźny związek z mową Podhala. W niewielkim stopniu odzwierciedla właściwości językowego pierwowzoru (nie tak, jak w przypadku reklam z udziałem autochtonów, np. piwa „Tatra”). Co najwyżej u znających się na rzeczy może stwarzać wrażenie jego niezamierzonej karykatury. Trudno tu mówić również o jakiegokolwiek przemyślanej stylizacji, polegającej na celowej selekcji właściwości językowego wzorca. Eksploatuje się raczej składowe ukształtowanego w potocznych strukturach poznawczych świadomości społecznej Polaków stereotypowego obrazu gwary i wsi góralskiej jako takiej (co nie oznacza, że nie przypisuje się go rzeczywistym mieszkańcom Podhala), strukturalnie bliskiego polszczyźnie potocznej (Sikora 2002).

Dla stworzenia efektu „góralkości” mowy sięga się po repertuar cech typowych, a przy tym wyraziście podkreślających odrębność chłopskiej nowy w stosunku do polszczyzny standardowej. Typowość pozostaje w prostej zależności wobec ich frekwencji w popularnych tekstach kultury masowej, inspirowanych się folklorem i językiem wsi (piosenki biesiadne, skecze i monologi kabaretowe), w serialach telewizyjnych z *Janosikiem* i *Czterema pancernymi* na czele oraz nowszymi, w dokonaniach muzyki rozrywkowej stylu folk (np. Golec Uorkiestra), różnej zresztą wartości i in. W pewnym, ograniczonym zakresie działają tutaj także wzorce dialektyzacji obecne w literaturze (np. *Na Skalnym Podhalu*). Tak można by rozwiązać zagadnienie współczesnych źródeł tego stereotypu.

Badania pokazały, że wiejskość mowy kojarzy się przede wszystkim z: mazurzeniem, niestandardową wymową tzw. samogłosek pochyłonych *a* i *e* (*jo sie pogniwom*) i nosowych *ę* oraz *ą* (zwłaszcza na końcu wyrazu: *-om*, *-e*), z tzw. labializacją rozpoczynającego wyraz *o* (*uoko*), formami czasownikowymi typu *bedzie*, *bedom*, *pedzioł*, ruchomymi końcówkami czasu przeszłego i trybu przypuszczającego (odnotowałem nawet *jam był*), mówieniem komuś per *uy*, końcówką *-ta* w 2 osobie l.mn. czasownika (*chodźta*), zaimkową odmianą czasownika (*wrócił jo, my byli*), partykułami wprowadzającymi wypowiedź w rozmowie (*adyć, ano, przeca*), zdaniami ze spójnikiem *co* zamiast *że*, sporym już zasobem przyswojonych polszczyźnie ogólnej regionalizmów i dialektyzmów różnego typu (np. *pikny, hej, syćko, dochtór, gazda, juhas, redyk*), wreszcie z wulgarnym słownictwem, którego tu nie ośmielę się przytaczać. Dodać tu trzeba licznie reprezentowane w tekstach pisanych tzw. dialektyzmy graficzne typu: *poszed, tesz, posondzicie, hipkniencie*. W nagraniach zestaw ten wzbogaca powszechnie – jak widać – kojarzony z góralami akcent na pierwszej sylabie (*Jezdem Ra townikiem Górskiego uOchotnicego Pogotowia Ra tunkowego...*). Zrekonstruowany na podstawie ka-

wałów zbiór właściwości tej „niby-gwary” zaskakująco dobrze przystaje do stereotypu dialektu ludowego ustalonego podobną metodą przez S. Dubisza w analizie literatury prozatorskiej tzw. nurtu ludowego (por. Dubisz 1988: 620-622), nie zaś do jakiegokolwiek znanej mi góralskiej gwary. Pouczają o tym choćby wymienione przez Dubisza, a całkowicie obce pod Tatrami np. formy czasownikowe typu *chodźta, idziem*, częste w tekstach kawałów, śląskie z pochodzenia, formy odmiany czasowników i rzeczowników (por. widzita *ta trzecia górka, widza wos, nie pitech*), także *przeca, jo 'tak' itp.*

W schematach stereotypowego widzenia tkwi także całe życie „górali”, np. bacia z baciową mieszka – rzecz jasna – w baciówce, a zajmuje się zimowym wyposażeniem owiec i wałęsaniem się – ku uciechu turystów – po wysokich górach.

Efektem potocznej stereotypizacji góralskiej mowy jest pokrewna zabiegom stylizacyjnym selekcja i generalizacja, łatwo uchwytna w podanych przykładach. Mówiąc najprościej, to kilka uogólnionych dość beztrzesko i ciągle powtarzających się elementów dźwiga ciężar udawania gwary. Dyrektywa: „zamieniaj *a* na *o*” jest tego bodaj najlepszym przykładem, por. *Godajo, ze mocie nowego Hornosio; A staro góralsko proudo godo, co bípkonia nie uyuróżys...* i tak setkami. Dodajmy jeszcze i tę, która podsuwa zamianę *e* na *y/i*, jak również *ź//rz* na *z*, por.: *pirusy, jedyn z trzech*, (z kawałów), *dwiście, pydźcie mi, Jędzej, ty* itp. Zakrawa wręcz na ironię, że w samym sercu Podhala, przy nieustającej wręcz okazji do weryfikacji takiego ukształtowanego przez kulturę masową stereotypu, także można spotkać jego ofiary. Są tego udokumentowane przypadki³.

W czasach, gdy z różnych powodów dialekty i gwary ludowe przeżywają silny regres, popularność gwary góralskiej (potocznie utożsamianej z gwarą podhalańską) i góralskiego folkloru jest prawdziwym fenomenem. Na „wysoki prestiż gwary podhalańskiej, wysokie poważanie dla niej u miejscowej ludności” – zwrócił uwagę wytrawny badacz dialektów polskich prof. J. Reichan (1999: 265-266). Sam fakt ten nie jest jednak dostateczną przesłanką obecności gwary góralskiej w mediach, zwłaszcza ogólnopolskich. Zwróćmy uwagę, że gwara w istocie pozostaje kodem ograniczonym, zarówno gdy idzie o stopień rozpowszechnienia jej znajomości, jak też samą przydatność w zaspokajaniu bardziej wyszukanych potrzeb komunikacyjnych⁴. Ponadto gwara dźwiga bagaż negatywnych konotacji, należących do językowej świadomości Polaków; kojarzona z brakiem ogłady, zacofaniem itd., częstokroć jest znakiem przynależności do gorszego modelu kultury, narażającej na śmieszność większości, o czym można usłyszeć nawet od młodzieży studiującej w PPWSZ. W takich okolicznościach trudno o wskazanie obszaru, w którym na równych prawach chłopska mowa mogłaby istnieć w mediach publicznych⁵. Takie bariery nie istnieją jednak w sferze popularnej rozrywki, oferowanej przez media.

³ *Cichońta, bo pony idom spać* – tak oto, jak w piosence „Chodźta chłopcy do szalaśa” zatroszczyli się zakopiańscy gospodarze o zaprzyjaźnionych gości – uczonych z odległych stron Polski. Nic dodać, nic ująć. Może tylko to, że szkoda, iż dla wielu piękna podhalańska gwara, na równi z bukowymi portkami, ciupagą, oscypkiem i góralską muzyką stała się odświętnym gestem, swoistym teatrum, odgrywanym na użytek przyjezdnych.

⁴ Weźmy tu choćby przykład cytowanego komentarza sportowego czy publicystyki społeczno-kulturalnej w wydaniu talk-show Bigosowej.

⁵ Oczywiście, jeśli pominąć nieliczne programy popularyzujące folklor, walory regionów, reportaże, gdzie i tak funkcjonuje ona jako cytat czy element charakteryzujący osobę.

Gwara odnajduje się w zabawowych, swobodnych i niewyszukanych stylistycznie typach tekstów, zwłaszcza kabaretowych, należących do „niskiego” obiegu kultury. Nie narusza to zasad jej swoistego *decorum*, przez wzgląd choćby na bohatera, którym bywa ograniczony wieśniak w gumofilcach i berecie z antenką, chłopiek-roztropek, jurny młodzieniec obciążony dziedziczną skłonnością do alkoholu, wiejska gąska itp. Galeria tych negatywnych postaci jest ciekawym materiałem dla psychologii społecznej do studiów nad dziejami dożywającego końca swoich dni antagonizmu wieś-miasto i dużo wyjaśnia, gdy idzie o niechętny stosunek młodych na wsi do swojskiej kultury. Stylizowana, zwykle w opisany już sposób gwara, w tekstach, na przykład, J. Ofierskiego (soltyś Kierdziołek), B. Opalki (Genowefa Pigwa), K. Piaseckiego, A. Grabowskiego i innych ma głównie funkcję charakteryzującą, ekspresywną i komiczną, dostarczając rozrywki w poetyce kontrastu, wyolbrzymiania ciasnoty umysłowej, zderzania chłopskiego zdroworozsądkowego myślenia z absurdami współczesności. Dla porządku wymieńmy także nawiązującą do dobrych tradycji folkloru podmiejskiego kontynuację krakowskich telewizyjnych *Spotkań z balladą – Ballada w Kopydłowie* i wiele innych. Zdarza się też usłyszeć i zobaczyć w telewizji takie pomysły realizatorów, jak dialog Górala z Kaszubem (*Europa da się lubić*), rywalizacja rodziny podhalańskiej z łowicką (*Familiada*), a ostatnio – „hanysów” i „górali” (*Ciao, Darwin*). W tej pogoni za komercyjnym efektem łatwo o zatracenie poczucia dobrego smaku, np. gdy niedoświadczeni dziennikarze biorą wulgarność i zwykłe chamstwo za językowy składnik gwary i epatują nim czytelnika, raniąc tym samym godność ludzi ze wsi.

Reklama, zwłaszcza telewizyjna, jest z natury przekazem heterogenicznym, ograniczającym rolę słowa. Nakładanie się na siebie warstwy słownej, wizualnej i dźwiękowo-muzycznej sprawia, że na interesujące nas zjawisko trzeba spojrzeć szerzej, bowiem wątki ludowości mogą, na przykład, polegać – przy ograniczeniu (lub zupełnej eliminacji) gwary – na stylizacji folklorystycznej (strój, muzyka). Znajduje to także wyraz w potrzebie pogłębienia prowadzonych analiz. Odwoływać się w nich będą głównie do teorii reklamy rozwijanej na gruncie semiotyki, wykorzystującej koncepcję transferu znaczenia w ramach wspólnego systemu wartości kulturowych, warunkującego konotacyjną potencję tekstu reklamowego. Trywializując nieco, idzie tu o ujawnienie mechanizmu perswazji polegającego na przypisaniu produktowi, marce pozytywnych i pożądaných skojarzeń (por. Pitrus 2000: 60), decydujących o sukcesie handlowym.

Użycie gwary w tekście reklamowym z punktu widzenia potrzeb maksymalnie uproszczonego komunikatu przeznaczonego dla odbiorcy kultury masowej jest bezzasadne. Komunikat traci wskutek tego zabiegu pożądaną przejrzystość. Samo jego zrozumienie wymaga wszak niejakiego wysiłku, co przy bardzo krótkim czasie emisji i programowym lenistwie percepcyjnym odbiorcy może zakończyć się komunikacyjnym niepowodzeniem. Inaczej jednak będzie, jeśli założymy, że sama niecodzienna forma przekazu może budzić pozytywne emocje, zaskakiwać i zaciekawiać odbiorcę, co przy zalewie reklamowej produkcji jest wartością dla reklamodawcy. Reklama jako typ tekstu komunikacji masowej wyklucza, by w polskich realiach zakładanym odbiorcą-konsumentem mógł być identyfikujący się z nadawcą użytkownik gwary. Przedstawione wcześniej ograniczenia w społecznym odbiorze chłopskiej mowy, uprzedzenia może pokonać jedynie gwara i typ folkloru pozbawione bagażu negatywnych skojarzeń. Górale, Podhale i góralszczyzna w ogólności, spełniają ten warunek z nawiązką,

skoro budzą generalnie pozytywne emocje (por. Sikora 2002). Wiedzą o tym twórcy reklamowych kampanii, sięgając do skarbnicy góralskiego folkloru. Same teksty podlegają przy tym ułatwiającej odbiór obróbce, polegającej z reguły na stylizacji.

Góralski język i regionalny sztafaż realizuje dość przejrzystą strategię komunikacyjną. Otwiera łańcuch pozytywnych konotacji z ciągle nośnymi symbolami, mitami Podhala na trwałe wpisanymi w polską kulturę i tradycję. Reklamy bezpośrednio przywołują obecny w polskiej kulturze stereotyp górala: odważnego, szczerego, hardego i nieco popędliwego, sprytnego, przedsiębiorczego i pracowitego, zwinnego i jurnego, wesołego i dowcipnego, obdarzonego naturalnym poczuciem godności i osobistej dumy, wyznającego dość anachroniczny kodeks wartości etycznych, głęboko wierzącego, miłującego wolność i ojczyznę itd., itd. Obrazu tego dopełniają odniesienia do mitu zbójnickiego, spopularyzowanego np. w serialu *Janosik*. W świecie reklamy góral, niczym rozneglizowana piękność, jest dobry na wszystko: od polecenia oleju silnikowego, akumulatorów, piwa, mleka, farby emulsyjnej, po – jak zanotowałem ostatnio – skurcze mięśni gładkich (*NO SPANiale idzie, a iako była chorutko*). Jego obecność, nawet popularność w mediach i reklamie nie jest przypadkowa – po okresie dość bezkrytycznej afirmacji wzorców zachodnich ważne miejsce zaczynają zdobywać sobie w Polsce reklamy o wyraźnie etnocentrycznym nastawieniu. Obok krowy żywicielki, pogromcy Krzyżaków, tatrzańskiego zbójnika pojawią się w nich najpewniej także inne, zawłaszczone symbole narodowej kultury. Pozostaje wyrazić nadzieję, że nie podzielą one losu patriotycznego górala, kończącego pod budką z piwem.

Bibliografia

- Bartmiński J., 1977, O *derywacji stylistycznej (na przykładzie poetyckiego interdialektu folkloru i „gwary” w literaturze)*. W: *Z zagadnień języka artystycznego*, red. J. Bubak i A. Wilkoń, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Językoznawcze z. 54, Kraków, s. 87-111.
- , 1993, *Styl potoczny*. W: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 115-134.
- Bralczyk J., Musiołek-Kłosińska (red.), 2000, *Język w mediach masowych*, Warszawa.
- Bubak J., 1977, *Stylizacja gwarowa na przykładzie „Rodu Gąsieniców” J. Kapeniaka*. W: *Z zagadnień języka artystycznego*, red. J. Bubak i A. Wilkoń, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Językoznawcze z. 54, Kraków, s. 251-259.
- Dubisz S., 1986, *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia międzywojennego (Nurt ludowy w latach 1945-1975)*, Wrocław.
- , 1988, *Formy i funkcje stylizacji gwarowej w ludowym nurcie prozy*, „Polonistyka”, nr 8, s. 610-622.
- Dubisz S., Gajda S. (red.), 2001, *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa.
- Dunaj B., 1994, *Kategoria oficjalności*. W: *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa i Wł. Śliwiński, Kraków, s. 23-31.
- Dunaj B., Mycałka M., 2002, *Badania regionalizmów leksykalnych*. W: *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Karolowi Dejniewi*, red. S. Gala, Łódź.

- Dunaj B., Przybylska R., Sikora K., 1999, *Język na co dzień*. W: *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 227-251.
- Gajda S., 2001, *System odmian i jego dynamika rozwojowa*. W: *Język polski*, red. S. Gajda, Opole, s. 207-219.
- Handke K., 1993, *Terytorialne odmiany polszczyzny*. W: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 191-211.
- Jachnis A., Terelak J.F., 2002, *Psychologia konsumenta i reklamy*, Bydgoszcz.
- Kaś J., 1994, *Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich)*, Kraków.
- Kaś J., Kurek H., 2001, *Język usi*. W: *Język polski*, red. S. Gajda, Opole 2001, s. 440-459.
- Kucała M., 1960, *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary*, Biuletyn PTJ XIX, s. 141-156.
- Kurek H., 1988, *Jak się mówi na usi, czyli kilka uwag o zanikaniu gwar (system fonetyczny)*, „Język Polski” LXVIII, s. 50-54.
- , 1995, *Przemiany językowe usi regionu krośnieńskiego. Studium socjolingwistyczne*, Kraków.
- Ożóg K., 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- , 2004, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.
- Pawłowski E., 1972, *Wpływy gwarowe w dialekcie kulturalnym południowej Małopolski*. W: *Symbolae polonicae in honorem Stanisłai Jodłowski*, Wrocław, s. 99-109.
- Pitrus A., 1999, *Zrozumieć reklamę*, Warszawa.
- , 2000, *Znaki na sprzedaż*, Warszawa.
- Reichan J., 1999, *Gwary polskie w końcu XX w.* W: *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 262-278.
- Sikora K., 2002, *Mechanizmy stylizacji na gwarę podhalańską na przykładzie kawalów o góralach i bacach*. W: *Rozmaitości językowe*, red. M. Skarżyński, M. Szpiczkowska, Kraków, s. 281-293.
- Skowronek K., 1993, *Reklama. Studium pragmatolingwistyczne*, Kraków.
- Wyderka B., 2001, *Odmiany regionalne*. W: *Język polski*, red. S. Gajda, Opole 2001, s. 422-439.
- Wilkoń A., 1984, *Problemy stylizacji językowej w literaturze*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3, s. 11-27.
- , 2001, *Język potoczny*. W: *Język polski*, red. S. Gajda, Opole 2001, s. 220-242.

Górale spiscy – Górale podhalańscy, bracia czy kuzyni?

Postawione w tytule pytanie jest szczególnie istotne na pograniczu polsko-słowackim, a ściślej na jego spiskim odcinku. Ten pas ziemi skolonizowany w okresie od XIII do XVII wieku (Spisz) stanowi znakomity materiał obserwacyjny, na którym możemy śledzić przenikanie się kultur i religii. Niestety, zróżnicowane dziedzictwo tego obszaru było w ostatnich dziesięcioleciach traktowane wybiórczo i często tendencyjnie. Przywołując całościowy ogląd pogranicza polsko-słowackiego i spisko-podlańskiego na Spiszu, na którym współistniały i wzajemnie rywalizowały ze sobą różne tendencje narodowe, religijne i kulturowe, pragnę ukazać to, co wspólne, co nas w tej części Europy jednoczy i łączy, i co może się okazać istotnym potencjałem na przyszłość.

W dobie europejskich tendencji zjednoczeniowych, w okresie formowania się nowych niezafalszowanych więzi w miejsce „sztucznego ogrodu”, jakim był socjalistyczny obóz „przyjaźni”, potrzebujemy pomostów biegnących ponad „zadrażnionymi” granicami i stawiających opór silnej dezintegrującej fali.

Takie pomosty istnieją w sposób organiczny w regionach wielokulturowych, stanowią ich immanentną, przez stulecia ugruntowaną tradycję. Sięganie dziś do tej tradycji jest perspektywą dalszego niezakłóconego rozwoju zróżnicowanej społeczności. Trzeba tylko umieć dotrzeć do niej, przełamując narosłe uprzedzenia. Dużą rolę przypisałbym w tym zakresie ośrodkom badawczym, które mogą podejmować projekty badawcze, zwłaszcza z zakresu historii, etnografii i badań językoznawczych.

Trzeba tu podkreślić, że dotychczasowe badania sławistyczne winny być rozszerzone o studia germanistyczne i hungarystyczne, wtedy projekty badawcze mogą ukazać całą głębię kulturową pogranicza. Ale byłoby pożądanе spojrzenie zarówno strony spiskiej, jak i podhalańskiej na problem *sine ira et studio*, tak, by stanowiska obu stron się uzupełniały, a nie wykluczały. Potrzeba do tego zmian w mentalności, przyjęcia zasady, że o przynależności człowieka do jakiejś wspólnoty decyduje on sam, a nie badacze z zewnątrz¹.

O przynależności do danej wspólnoty na zasadzie pokrewieństwa decydują następujące czynniki:

- 1) świadomość takiego samego pochodzenia, pozwalająca na stworzenie opozycji *swój – obcy*

¹ Problem zasygnalizowany został w opracowaniu *Polski Spisz. Jedność kultury ludowej i jej historyczne uwarunkowania. Środowisko naturalne – warunki gospodarowania. Antropologia. Gwary*, pod red. Zbigniewa Białego, Kraków 1987.

- 2) jeden typ kulturowy (przekazy werbalne, pieśni, tańce, muzyka, wspólny świat wartości duchowych, jednolitość wierzeń i cały świat magiczny)
- 3) jednorodność języka
- 4) świadomość uwikłań historycznych.

Zestawiając tu obie grupy: Górali podhalańskich i spiskich można powiedzieć, że są braćmi, ale w przypadku Górali spiskich, są to *bracia zapomniani*. Wielokulturowość jest dla Spiszaków szansą, ale stanowić też może zagrożenie z powodu rozmywania się poczucia ich niektórych właściwości kulturowych nieznanymi Podhalaanom. Małeńki Spisz może być potraktowany jako zjednoczona Europa w miniaturze; położony na granicy dwóch monarchii średniowiecznej Europy: Węgier i Polski, podlegał różnym wpływom. Przyciągał nie tylko Węgrów (a wśród nich i Słowaków), ale stał się miejscem intensywnego osadnictwa napływającego z różnych obszarów języka niemieckiego (dolny Spisz – z Bawarii), środkowy i górny (ze Śląska i z Saksonii), a także osadnictwa wołoskiego i ruskiego ze wschodu.

Tu łatwiej możemy pojąć, że kultura nie należy do jednego narodu, ale ma wymiar uniwersalny i ze wszech miar należy się wystrzegać pokusy jej zawłaszczania.

Wspólnocie językowej (z zastrzeżeniem: *co wiesz, to inna pieśń*) polskiego Spisza i Podhala (a także Orawy) towarzyszy zasadnicza jedność kulturowa (etnograficzna), choć można tu wydzielić pewne subregiony czy przestrzenne konfiguracje. Na przykład bardzo łatwo uchwycić związek między wsiami spiskimi a obszarem podhalańskim w pasie między Białką a Białym Dunajcem, zwłaszcza we wsiach: Brzegi, Bukowina Tatrzańska, Białka, Leśnica, Groń, Gronków, Waksmund, Ostrowsko, Łopuszna. Zwrócił na to uwagę K. Nitsch, kiedy w *Wyborze tekstów gwarowych* wyróżnił dialekt *spisko-nowotarski*. Drobne różnice między subregionami zasadniczo nie przeciwstawiają się jedności, ale raczej wskazują na modele adaptacyjne w konkretnych warunkach politycznych.

Jednakże jedność kulturowa uzewnętrznia się i manifestuje w różny sposób, w zależności od stopnia świadomości konkretnego człowieka i oczekiwań uczestnika interakcji. Dobrze o tym świadczą dwa następujące zdarzenia, w których uczestniczył autor:

W pewnej uroczystości rodzinnej w Zakopanem uczestniczył Spiszak, ubrany w strój regionalny. Zielony lajbik i „kałap” z podwiniętym ku górze rondem swoiście go wyróżniał. Starzy Górale poznali w nim „Śpisoka”, ale młodzi opisali go tak: *jakisi Górol, miotłby być nas, ale nie nas*.

I drugie zdarzenie:

Kiedyś wędrowałem z Czarnej Góry do Nowego Targu. W Gronkowie na przystanku autobusowym wdałem się w rozmowę z miejscowym gazdą, który opisywał mi mieszkańców okolicznych wsi. Kiedy przeszedł do wsi spiskich: Nowej Białej i Krempach, powiedział: *a tam zaś, na Słowińsku, to już troche inacij godajom. Po góralsku, ale sička som Słowioci*.

Dzisiaj już te stereotypy się zacierają, tworzy się jakiś wspólny interdialekt akceptowany i używany powszechnie. Istnieje wspólna wizja świata, rozumienia czasu i przestrzeni, podzielanych wierzeń i zasad moralnych, a także wspólny świat wyobrażeń i zachowań magicznych z pranikającymi się pierwiastkami naturalnymi i nadprzyrodzonymi.

Górali podhalańskich i spiskich łączy takie samo pojmowanie honorności, pazerność na dobro materialne, gościnność, szacunek dla pracy, taki sam model spędzania wolnego czasu itp. Zasadniczo nie może to dziwić, ponieważ większość nazwisk występujących na Podhalu, używanych jest i na Spiszu².

W XX wieku na Spiszu, jak w soczewce, skupiły się konflikty narodowe i etniczne, które zaważyły na stosunkach dzisiejszych. Po przeprowadzeniu sztucznej granicy nieco przycichły, ale drzemią, aby stać się w poczynaniach manipulatorów kością niezgody w społeczności, w której zasada: jesteś człowiekiem, bo jesteś dobry, ustępuje zasadzie: jesteś dobry, bo jesteś nasz. Pewne właściwości Górali spiskich (zwłaszcza w sferze gospodarowania i kultury duchowej) ukształtowały się pod wpływem losów historycznych tej ziemi.

Kolonizacja Spisza³ przebiegała, z jednej strony, od południa, a z drugiej – od północy, od Ziemi Sądeckiej. Dolina Popradu została skolonizowana wcześniej niż Zamagurze (czyli dorzecze Dunajca po grzbiet Magury Spiskiej). Wsie w dolinie Popradu powstały w XIII-XIV wieku, a zamagurskie w okresie XIII do XIX, kiedy powstała osada Potok koło Spiskich Maciaszowiec. I tak w dolinie Popradu powstały: Mały Sławków (1251 r.), Kryg (1235-1270), Drużbaki Niżne (1287), Stara Lubowla (1292), Kołaczków (1293), Jurskie (1294), Krzyżowa Wieś (1290), Forbasy i Słowiańska Wieś (1311), Drużbaki Wyżne (1329), Nowa Lubowla (1332), Podsadek (1342), Lackowa (1408).

W dorzeczu Dunajca (na Zamagurzu) proces kolonizacyjny przebiega następująco: Rychwałd (1235-1270), Spiska Stara Wieś (1272-1290), Lendak (1288), Wielka Frankowa (1296), Leśnica (1297), Lechnica i Relów (1298), Frydman (1308), Niedzica i Kacwin (1320), Spiskie Maciaszowce (1326), Czerwony Klasztor (1330), Spiskie Hanuszowce (1334), Hawka (1337), Haligowce (1338), Łapsze Niżne (1340), Kacze i Golembarg (1364), Dursztyn (1429), Krempachy i Trybsz (1439), Nowa Biała (1455), Falsztyn i Łapszanka (1471), Szwaby Niżne (1550), Jurgów (1556), Szwaby Wyżne (1568), Rzepiska i Czarna Góra (1590), Mała Frankowa i Jeziersko (1611), Hagi i Gibel (1612), Żdziar (XVII w.) i Jaworzyna Spiska (1759), Pilchów (1808), Maciaszowski Potok (1888).

Wsie zamagurskie (tzw. *góralskie*) leżą na pograniczu polsko-słowackim, w wyniku zabiegów politycznych zostały rozdzielone do dwóch państw, ale językowo i kulturowo stanowią jedność po obu stronach granicy. Gwary obu części zachowały polski charakter, nieco dotknięty interferencjami słowacko-polskimi; jednakże ze względu na fakt, że stanowią one zwarty obszar, zmiany systemowe słowackie dotknęły je w małym stopniu (z wyjątkiem obszaru nadpopradzkiego). Trzeba pamiętać o tym, że gwary polskie na Spiszu oddzielone były od gwar słowackich pasem gwar niemieckich i ruskich, ale pod względem leksykalnym i frazeologicznym są bardzo bliskie dialektom wschodniosłowackim.

Kiedy mówimy o pokrewieństwie jakichś grup etnicznych, zwracamy przede wszystkim uwagę na wspólnotę kultury duchowej, materialnej i językową, a szczególnie wspólny system leksykalny.

² Z. Biały, *Polski Spisz. Historyczne uwarunkowania kultury ludowej tego regionu i sposoby jej badania po II wojnie światowej*, dz. cyt., s. 12-15.

³ Bibliografię historyczną podaje F. Sowa w pracy *System fonologiczny polskich gwar spiskich*, Kraków 1990, s. 10-11.

Zajmuje on bowiem szczególne miejsce w badaniach dialektologicznych, jest zwierciadłem kultury materialnej i duchowej użytkowników gwary (dialektu), ukazuje procesy osadnicze i wzajemne przenikanie się różnych grup etnicznych, kulturowych i religijnych. Gwara żyje, rozwija się, zmienia; jej zasób leksykalny wzbogaca się poprzez przejmowanie słownictwa z innych gwar i języków. Przejmowanie elementów obcych obecne jest zwłaszcza na pograniczach.

Dobrym przykładem są tu gwary podtatrzańskie, a zwłaszcza spiskie i podhalańskie, w których odnajdujemy wiele słownikowo obcych elementów: niemieckich, słowackich, węgierskich, rusko-wołoskich; do dziś dla wielu pokoleń Górali podtatrzańskich dialekt (gwara) była i jest pierwszym językiem ojczystym, w którym z wyrazami polskimi przeplatają się wyrazy słowackie, niemieckie, węgierskie, ruskie i rumuńskie, a u emigrantów, którzy wrócili z Ameryki, także angielskie.

Opracowane dotychczas słowniczki góralskie (podtatrzańskie), świadectwo wspólnoty obu grup, zasadniczo, poza pewnymi drobnymi wyjątkami, są przykładem jednorodności leksykalnej regionu rozciągającego się na obszarze od Babiej Góry po Pieniny i od Tatr po Gorce, wraz z okolicą Rabki, Raby Wyżniej i Spytkowic, pierwotnie wchodzącą do regionu zagórzeńskiego.

Dotychczas najobszerniejszym słownikiem góralskim jest *Słownik gwary podhalańskiej* B. Dembowskiego (1889 i 1894)⁴. Inne ważne pozycje to słowniczki: A.A. Kryńskiego (1884)⁵, W. Kosińskiego (1894)⁶, A. Wrześniowskiego (1885)⁷, ks. J. Złóży (1891)⁸, J. Kantora (1907)⁹. W rękopisie pozostają słowniki J. Waksmundzkiego i J. Zborowskiego. Ostatnio (2003) ukazał się *Słownik gwary orawskiej* J. Kąsia obejmujący słownictwo Górnej Orawy. Brak dotychczas słownika gwar spiskich.

Terytorialnie słowniczki te obejmują obszar zamknięty od północy Działami Orawskimi, pasmem Żeleźnicy, Gorcami i pasmem Lubania, od wschodu Pieninami i Dunajcem, od południa Tatrmi i polską częścią Magury Spiskiej oraz Magurą Witowską, od Zachodu Beskidem Wysokim z Babią Górą, co zgadzałoby się z postulatem, jaki dla badań ludoznawczych na Podhalu zgłosił Juliusz Zborowski, kiedy pisał:

Teren ludoznawczych badań w tej części góralszczyzny, która znajduje się w bliższym lub dalszym sąsiedztwie Tatr, wychodzi poza właściwe Podhale i obejmuje także osadnictwo w Gorcach, Orawę i Spisz oraz obszar pieniński z pograniczem Nowosądeckiej. Tylko ten odcinek może interesować konferencję „tatrzańską” i powinien być brany pod uwagę przy układaniu programu badań dla Podhala¹⁰.

⁴ B. Dembowski, *Słownik gwary podhalańskiej*, Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, V (1894), s. 339-444.

⁵ A.A. Kryński, *Gwara zakopiańska. Studium dialektologiczne*. Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności X (1884), s. 170-224.

⁶ W. Kosiński, *Przyczynek do gwary zakopiańskiej*, Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności X (1884), s. 225-309.

⁷ A. Wrześniowski, *Tatry i Podbalanie*, Kraków 1882; *Spis wyrazów podhalańskich*, Kraków 1885.

⁸ J. Złóża, *Zbiór wyrazów używanych w okolicach Chochołowa*, Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie IV (1891), s. 341-352.

⁹ J. Kantor, *Czarny Dunajec*. Monografia etnograficzna. Materiały Antropologiczno-Etnograficzne i Archeologiczne IX (1908), s. 17-229.

¹⁰ J. Zborowski, *W sprawie badań etnograficznych na Góralstwie*, „Wiadomości Geograficzne” VII (1929), nr 9-10, s. 145-149.

W słowniku winno się podawać znaczenie słowa, jego użycie w kontekście i w związkach frazeologicznych, a także podawać informację etymologiczną. Dzięki takiej analizie możemy uzyskać pełny obraz przenikania się wzajemnego kultur, ich uwarunkowanego historycznie współistnienia na tych terenach.

Pisemne wiadomości o wkraczaniu osadników na Podhale mamy z początku XIII w., kiedy to rozpoczyna się okres stałego osadnictwa. Pierwsze fale osadników napływały z doliny Raby i Skawy przez przełęcz Obidową. Stąd osadnictwo stałe postępowało ku Tatrom stopniowo, tak że w XV w. sięgało po Rogoźnik i Szaflary, a w początku XVII już po Chocholów, Ciche, Biały Dunajec, Ratułów i Leśnicę. Około poł. XVIII w. doszło do samych Tatr.

O większości wsi i miasteczek północnego Spisza, tj. Spisza Górnego (w dolinie Popradu i na Zamagurzu Spiskim) pierwsze informacje mamy z XIII i XIV w., ale dla niektórych są już z w. XI i XII. Osadnictwo postępowało tu od strony Dolnego Spisza oraz od strony Polski, doliną Dunajca. Zamagurze zostało zasiedlone częściowo ludnością polską od strony Sądecczyzny i ruską. Po najazdach tatarskich przybyło na Zamagurze Spiskie wielu osadników niemieckich zwanych Sasami, choć nie wszyscy pochodzili z Saksonii. Stosunki językowe u Niemców spiskich pozwalają na odróżnienie kilku niemieckich warstw dialektalnych wywodzących się z obszaru górno- i średnioniemieckiego, jak dolnobawarski, frankoński, heski, saski i śląski.

Gwary podtatrzańskie stanowią dość zwarty, jednorodny system odróżniający się od innych gwar małopolskich. Ich specyfika, poza zasobem leksykalnym, wyraża się również na planie fonologicznym i morfologicznym.

Podtatrze jest obszarem „mazurzącym”, tzn. występuje tu pomieszanie szeregu *š, ž, č* z *s, z, c*. Tylko u pokolenia najmłodszego, pod wpływem języka literackiego pojawiają się coraz częściej spółgłoski szumiące, np. *Boże, fšmogoncy, žito, fšistko* itp.

W gwarach tych zachował się archaiczny akcent inicjalny, dlatego budzi zdziwienie twierdzenie K. Nitscha, który pisał, że nie ma go na bardziej na wpływy słowackie otwartych obszarach Spisza i Orawy. Obecność akcentu inicjalnego na Spiszu i na Orawie potwierdzają badania M. Karasia, A. Zaręby, a na Spiszu – Z. Sobierajskiego i F. Sowdy. W wyrażeniach przyimkowych akcent spoczywa na przyimku, a w czasownikach prefigowanych na prefiksie, np. *př'i kościele, d'o zbójnikók* itp.

W zakresie zachowania samogłosek nosowych gwary te pokazują stan podobny do języka literackiego, z tym, że zachowują tendencję do słabszego lub silniejszego zwięźnienia, np. *zomp// zómp, v ryncie* itp. Przed zwartymi i zwarto-szczelinowymi samogłoskami nosowe ulegają rozkładowi, jak w języku literackim. W wygłosie *ę* realizuje się jako *-e*, a *-o* jak *-om/-óm* (Podhale, Spisz). Labializacja samogłosek tylnych jest dość konsekwentna na Podhalu (i na Orawie), a na Spiszu jest ona słabsza – w niektórych miejscowościach (np. w Łąszach Niżnich i w Dursztynie) sporadyczna.

Cały obszar gwar podtatrzańskich charakteryzuje się słabą artykulacją *x*, które w wygłosie przechodzi w *-k* na Podhalu (i na Orawie), a na Spiszu w *-f*, np. *duk, dak, duf, daf*. Jednakże wschodnie Podhale (dolina Dunajca – od Nowego Targu po Pieniny) ma spiską zmianę *-χ ≥ -f*, np. *duf, daf, bytef*. Na Spiszu południowo-zachodni skrawek (*Jurgów, Czarna Góra, Rzepiska*) ma podhalańską zmianę *-x* w *-k*.

Uderzającą cechową różnicującą ten obszar dialektalny wewnątrz jest tzw. *archaizm podhalański*, a więc występowanie pierwotnego *-i* po zmazurzonych *š, ž, č*, np. *s-iba, z-ito, c-isty*, i rozszerzenie takiej artykulacji na etymologiczne *s, z, c*, np. *vlos-i, koz-i, rync-i*. Zjawisko to występuje na Podhalu, z wyjątkiem pasa naddunajec-

kiego, od Harklowej po Sromowce Wyżnie w Pieninach. Nie obejmuje Orawy, a na Spiszu występuje w połowie miejscowości (Nowa Biała, Krempachy, Dursztyn, Czarna Góra, Rzepiska, Łapszanka, Kacwin i w niektórych wsiach po stronie słowackiej)¹¹.

Po *ř*, które utrzymuje silniejszą lub słabszą frykatywność, *-i-* utrzymuje się na całym obszarze, analogicznie, jak na całym południowym pograniczu, od Śląska Cieszyńskiego po Sądecczyznę.

Samogłoski pochylone rozwinęły się następująco: *á* pochylone zachowało się tylko na Orawie jako fonem różny od *-a-* i *-o-* u pokolenia najstarszego. U młodych zidentyfikowało się z *-o-*, które nie jest nigdy labializowane. Tylko w Suchej Górze i Głodówce (po stronie słowackiej) zmieniło się w *-a-* jasne, z wyjątkiem pozycji przed spółgłoskami nosowymi, gdzie zmieniło się w *-o-*. Na Spiszu i na Podhalu zmieniło się w *-o-* bez labializacji, a w okolicach Starej Lubowli w *-a-*, jak w orawskich wsiach Sucha Góra i Głodówka. Samogłoska pochylona *-ó-* na całym obszarze utrzymuje swoją odrębność. Jest to więc głoska różna artykulacyjnie od *-o-* i *-u-*, np. *sól*, *dróga*, *skóra* itp. Przed spółgłoskami półotwartymi fakultatywnie może następować obniżenie artykulacji samogłosek wysokich: *i*, *y*, np. *śyła*, *cemu//cymu*, *temu*, *keło telo* 'o tyle, o ile', *familijo* 'rodzina' itp.

W gwarach podtatrzzańskich zachowało się u pokolenia najstarszego (zwłaszcza na Spiszu i na Orawie) *t* zębowe, które oponuje z *l* miękkim, np. *śmiały* – *śmialutki*. Na Podhalu i u pokolenia najmłodszego na Spiszu i na Orawie przekształciło się pod wpływem ogólnopolskim w *-u-*.

Spółgłoska *-χ-* jest bezdźwięczna, ale na Orawie i na Spiszu występuje czasem w wariacie krtaniowym i wtedy może się utożsamiać z *-γ-* dźwięcznym. Na całym obszarze *-χ-* jest artykulacyjnie słabe i ma tendencję do zaniku, np. *sody* 'schody', *bruby//ruby* 'gruby', *sovać* 'schować' itp. W grupie spółgłoskowej *-χf// -χv-* przechodzi w *-f-* lub *-kf-*, np. *f'ila//kf'ila* 'chwila', *fata//kfata*. Na całym obszarze nagłosowa grupa *kt-* przechodzi w *ft-*, np. *ftoryndy*, *fioši* itp.

Na całym obszarze utrzymuje się przedrostkowe i przyimkowe *s-* przed półotwartymi, np. *srućić*, *s nami*, *sy mnom*, *słoć*, *słyść* 'zrzucić, z nami, ze mną, zlać, zleźć' itp. Zachowała się grupa *śr*, *źr*, np. *dozreć*, *źrały*, *źródło* 'dojrzeć, dojrzały, źródło'.

W zakresie fleksji utrzymał się typ bezokolicznika na *-ovać* na Orawie i na Podhalu lub *-óvać// -uwać* na Spiszu i na Podhalu w dolinie Dunajca. Na całym obszarze odnotować można znaczne upowszechnienie typu koniugacyjnego z końcówką 1 os. l.p. cz. teraz. *-m*, np. *robijym*, *bijym* i z końcówką 1 os. l.mn. *-me*, np. *robijyme*, *bijyme* (Spisz, wschodnie Podhale), *robijyme//robijymy*, *vízime* (Orawa, Podhale) lub *vízyme* (Spisz). Możliwe są też, zwłaszcza na Podhalu i na Orawie, formy: *ide*, *pise* – *idymy*, *pisymy* itp.

Rozkaznik, zwłaszcza na Spiszu, może mieć formy: *poźme//poźmy*, *bjerme//bjermy*. Na Podhalu (i na Orawie) panującym typem jest *xybojmy*, *poźmy* itp. Na całym obszarze upowszechniony jest typ imiesłowu terazniejszego na *-ęcy*, np. *lezynicy//lezynyc-i*, *śpijwajync-i* oraz na *-ty*: *vyloty*, *zaśoty*, *ożoty* itp. Na całym obszarze charakterystyczna jest odmiana w czasie terazniejszym słowa posiłkowego *być*: *jezdjęk//jezdjęf*, *jezdjęś*, *jezdjęe*, *my sóm//jezdjęśmy*, *vy śće//jezdjęśće*, *oni sóm jest*.

¹¹ M. Małecki, *Archaizm podhalańskiej (wraz z próbą wyznaczenia granic tego dialektu)*, Kraków 1928.

W zakresie fleksji imiennej charakterystyczne jest oboczne występowanie wzorów: *krokŕa/krokŕia* – *krokef*, *plotŕa/plotŕia* – *ptotef*, *gónzva* – *gónzeŕ*. W dopełnieniu liczby pojedynczej częściej niż w języku literackim występuje końcówka *-a*, np. *łasa*, *dysca*, *śńega* (ale *gradu*, *łodu*). Dopełniacz liczby pojedynczej rzeczowników miękkotematowych rodzaju żeńskiego ma końcówkę *-e*, na Spiszu często z oboczną końcówką *-i*, np. *studńe/studńi*, *stajńe/stajńi*, *granic//granic-i*. W narzędniku liczby pojedynczej panującą jest końcówka *-om//óm* (na Orawie *-o*), np. *idom z babom*, *z matkom//z matkóm*.

W zaimkach i przymiotnikach brak jest różnicy między formą dopełniacza liczby pojedynczej a miejscownika liczby pojedynczej; panujący jest typ: *tyj staryj baby* – *tyj staryj babje*. Przymiotnikowa końcówka dopełniacza liczby mnogiej *-yŕ//-ix* > *-yk//-ik//-yŕ//-if* przeszła na Spiszu do rzeczownika i liczebnika, np. *tyk pŕyńicik łuzik //tyf pŕyńicif*.

Zasadniczo na całym obszarze w czasie przeszłym zachowane jest rozróżnienie między rodzajem męskoosobowym a żeńskorzeczowym. Jedynie na Spiszu (Niedzi-ca, Frydman, Falsztyn) upowszechnił się rodzaj żeńskorzeczowy; np. *ŕłopy grobały* 'mężczyźni grabili'.

W zakresie słowotwórstwa gwary podtatrzańskie charakteryzują się silną tendencją do deminutywizacji rzeczowników za pomocą sufiksów: *-ek*, *-iczek*, np. *ŕocórek* 'zrebie, mały konik', *kocórek*, *końcecek*, *głowicka*, *żyńicka* 'żoneczka, kobietka'; *-aszek*, *-eczek*, *-uś*, np. *zbónecek//zbóncecek*, *kŕiotecek*, *gornuś*, *ŕłopcus*, *ŕlebus*. Augmentatywa tworzy często formant *-os*, np. *ŕubos*, *Valos*, *Franos* itp. Formant *-ec* tworzy rzeczowniki od czasowników: *ŕovać*, *optargać*, *zasrać* itp. o wysokiej frekwencji, np. *ŕovaniec*, *optarganiec*, *zasrańec* itp.

W zakresie słowotwórstwa przymiotnika omawiane gwary charakteryzują się częstym występowaniem sufiksu *-i* na przykład: *vyšńi*, *niźńi*, *dómaśńi*, *bocńi*, *doz-ivotńi*.

Stopień wyższy przymiotników i przysłówków, których rdzeń zakończony jest spółgłoską tylnojęzykową ma formę: *drogi* – *droks-i*, *leki* – *lekcyjs-i*, *tyńgi-tyńks-i//tyńjys-i* itp.

Stopień najwyższy przymiotników i przysłówków ma formy: u najstarszych do stopnia wyższego dodany jest prefiks *ná//no-*, a u młodych *noj-*, np. *noleps-i//nojleps-i*, *nojŕyńks-i*, *nojćyńks-i* itp.

Na całym obszarze zaimki nieokreślone i przysłówki występują w formach: *fiośi*, *kogośi*, *cośi*, *keśi*. Na Spiszu mogą też wystąpić oboczne formy: *fiośka*, *kogośka*, *cośka*, *keśika* // *kedyska*. Przysłówki zakończone w języku literackim na *-aj* w gwarach podtatrzańskich mają sufiks *ák//ok*, np. *tutok*, *tamok*, *ŕiśák*, *ŕaniok*, *ŕavok* itp.

W zakresie morfologii czasownika widać silną tendencję do iteratywizacji, np. *pisovać*, *kazovać*, *zapałovać*, *ŕpyvovać* itp.

W nazywaniu ludzi na całym obszarze występują te same tendencje. Zasadniczo mężczyzn nazywa się przydomkiem dziedzicznym, a pochodzącym od nazwiska pierwszego właściciela danej parceli lub przydomkiem z przyimkiem czy formą dopełniacza od imienia i przydomka, np. *Valek od Kuby*, *Vojteg od Jagńeski*, *Franek Findura od Amarykana*, *ŕyndrek Sukmana*, *ŕózek Pŕyŕata* (lub *od Pŕyŕaty*), *Franek Siska* (od *Siski*), *ŕyndrek Gŕegoŕ Barabaś* itp. Urzędowymi nazwiskami mieszkańcy posługują się tylko w kontaktach oficjalnych, administracyjnych. Kobiety nazywa się zwykle od przydomka przez dodanie formantu *-ula*, *-ova*, *-ina*, *-ka*, np. *Siskula*, *Pitkula*, *Vańic-kula*, *Moxorkula*, *Sołtysova ŕyŕka*, *Miŕatova baba*, *Pŕyŕatka*, *Pŕyŕalcina ŕyŕka* itp.

Nazwy mieszkańców tworzy się od nazw miejscowości dodając formant *-án// -on*, np. *Bjalcán*, *Zokopjon*, *Mjescon* 'nowotarzanin', *Zubricon*. Przynależność etniczną określają formacje z formantem *-ák// -ok*, na przykład: *Orańjok*, *Śpisok*, *Śpisocka* lub *-ec*, np. *Orańjec*, *Orańjanjka*, *Polok*, *Polka* 'Podhalanin, Podhalanka'.

Ogromna większość słownictwa jest wspólna dla gwar podtatrazańskich jako całości. Np. wyrazy: *bruby*, *bore* 'do góry', *kyrdel*, *kyrpce*, *portki*, *honielnik*, *jubas*, *puciyra// putyra* 'drewniane naczynie na żentycę', *oscypek//osc-ipek*, *smrek*, *zleb*, *turnia*, *vanta*, *hola*, *byrka*, *ovca okaisto*, *murcato*, *kornuto* 'rogata', *baron murcaty*, *siuty* 'bezrogi' itp., *bywać* 'mieszkać', *odkzoać po kogoś* 'przekazać wezwanie, aby ktoś przyszedł', *plácić* 'coś znaczyć' itp. są w użyciu na całym obszarze. W ogromnej większości są to słowa rodzime. Ale ponieważ gwary te są gwarami pogranicza, występuje w nich znaczna liczba zapożyczeń z języka słowackiego, z gwar ruskich, z języka węgierskiego i niemieckiego (zwłaszcza na Spiszu i w mniejszym stopniu na Podhalu). Element słowacki występuje zwłaszcza w słownictwie związanym z gospodarką pasterską i kulturą, w pieśniach junackich i zbójnickich. Zwracał na to uwagę m.in. Zdzisław Stieber¹². Dość wyraziście zaznaczają się wpływy ruskie, które możemy dostrzec w wyrazach: *bruby*, *mira* 'miara; patyk do mierzenia ilości mleka', *use* 'zawsze', *smerek//smrek*, *wereda*, *iuzyna*, *oz'ina* 'jeżyna', a przede wszystkim w użyciu słowa *Lach* jako przeciwstawienie Górala.

Język węgierski wywierał wpływ na opisywane gwary nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem języka słowackiego. Z węgierskiego pochodzą słowa: *somar//sumar* 'osioł', *chyr* 'sława, rozgłos', *kelcik* 'koszt', *hołdomas* 'litkup; poczęstunek po zawarciu transakcji'; *basen* 'pożytek', *fatat*, *fatatek* 'kawał', *frišno*, *friški* 'szybko, szybko', *kocis* 'woźnica, stangret'; *bausy* 'wasy, bokobrody', *iubas* 'pasterz owiec'. Ponadto na Spiszu i na Orawie język węgierski pozostawił ślady w terminologii administracyjnej i sądowniczej, np. *orsacki* 'notariusz powiatowy', *fiskalis* 'adwokat', *komitat* 'województwo, ziemia' itp.

Pewien procent stanowią też wyrazy pochodzenia rumuńskiego, które są charakterystyczne dla gospodarki pasterskiej i być może dotarły pod Tatry z falą tzw. osadnictwa wołoskiego, np. *bryndza*, *klog* 'podpuszczka', *bundz* 'ser owczy', *redyk*, *rumigać*, *ferula*, *ferecyna* 'paproć', *jafery* 'borówki' itp.¹³ W analizie słownictwa gwar podtatrazańskich musimy uwzględniać też elementy niemieckie, bowiem osadnictwo średniowieczne (od XIII-XV w.) rozwijało się na prawie niemieckim. Na Podhalu przenikało ono, z jednej strony od Sądecczyzny, a z drugiej – od strony Spisza. To z tego czasu pochodzą m.in. miejscowości: Krauszów, Waksmund, Czorsztyń, Grywałd, Dursztyń, Frydman, Kacwin, Jurgów, Trybsz itd. Wpływ niemiecki na słownictwo podtatrazańskie czasem jest bagatelizowany, ale jest on znaczny. Nazewnictwo miejscowe, a zwłaszcza nazwy pól świadczą, że przymieszka ludności niemieckiej była kiedyś duża.

Na postawione w tytule pytanie odpowiedzieć można tak: Górale podhalańscy i Górale spiscy są braćmi, o ile sami wzajemnie chcą się za braci uważać i odnosić do siebie prawdziwie po bratersku. Jeśli tego w świadomości nie będzie, to nawet rodzeni bracia „za braci się mieć nie będą”.

¹² Z. Stieber, *Problem językowej i etnicznej odrębności Podbala* (odczyt wygłoszony na uroczystym zebraniu ETN dnia 8 grudnia 1946 r.). W: *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974, s. 402-406

¹³ M. Małecki, *Język polski na południe od Karpat*, Zakopane 1938.

Polskie nazwy roślin w XVIII-wiecznym *Zielniku brata Cypriana* z Czerwonego Klasztoru

Osiemnastowieczny zielnik brata Cypriana, który jest przedmiotem tego artykułu, znajduje się w Muzeum Narodowym w Bratysławie. Trudu jego opracowania podjęła się Zofia Radwańska-Paryska, botanik, znawczyni flory tatrzańskiej, a także gwarowych nazw roślin¹. W 1991 roku wydaje obszerną pracę pt. *Zielnik brata Cypriana z Czerwonego Klasztoru*².

We wstępie do tej pracy i artykule poświęconym bratu Cyprianowi³ omawia życie i różnorodne zainteresowania tego mnicha zakonu kamedułów. Autorka ustaliła, że Cyprian urodził się w Polkowicach na Śląsku 28 lipca 1724 roku i nazywał się Frantz Ignatz Jäschke. Zanim przybył do klasztoru lechnickiego (nazwanego później Czerwonym Klasztorem), wiele podróżował. Śluby zakonne złożył w klasztorze kamedułów w Nitrze na górze Zobor (21 X 1752), a do Czerwonego Klasztoru przybył w 1756 roku. Tu dopiero pojawia się jego imię zakonne Cyprian.

Brat Cyprian był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach, pracował jako lekarz (leczył też okoliczną ludność), był aptekarzem, pielęgniarzem, cyrulikiem, kucharzem, łaziebnikiem. Interesował się też mechaniką, był konstruktorem maszyny latającej. Cyprian założył też ogródek przyklasztorny, a przede wszystkim zbierał rośliny, suszył je i określał. Te oznaczenia podawał w pięciu językach: greckim, łacińskim, niemieckim, polskim, słowackim, czasem czeskim. Trzeba jednak zaznaczyć, że Cyprian nie był w tych zapisach konsekwentny. Często nie podawał wszystkich nazw w wymienionych językach.

Zasługą Radwańskiej-Paryskiej jest to, że przetłumaczyła tekst, pisany częściowo po łacinie, a częściowo po niemiecku, zidentyfikowała rośliny zawarte w zielniku i ustaliła współczesną nomenklaturę zebranych przez Cypriana roślin.

O zielniku brata Cypriana Radwańska-Paryska pisze, że

(...) stanowi ogromną wartość zabytkową i ma znaczenie nie tylko botaniczne, ale również historyczne, lingwistyczne, etnograficzne i ogólnokulturowe⁴.

¹ Z. Radwańska-Paryska, *Słownik gwarowy góralskich nazw roślin z Tatr i Podtatrza*, Zakopane 1992.

² Z. Radwańska-Paryska, *Zielnik brata Cypriana z Czerwonego Klasztoru*, Kraków 1991.

³ Z. Radwańska-Paryska, *Brat Cyprian z Czerwonego Klasztoru i jego zielnik*, „Rocznik Podhalański III”, 1985, s. 243-259.

⁴ Tamże, s. 256.

We wstępie do pracy o zielniku dodaje, że zielnik

(...) to bogate źródło dla językoznawców, jest także cennym materiałem porównawczym dla interesujących się ludowymi nazwami roślin obszaru pienińskiego-tatrzańskiego⁵.

Nazewnictwo roślinne stanowi tę warstwę leksyki, w której najpełniej odbija się obserwacja otaczającego świata i utrwała pewien sposób postrzegania rzeczywistości. Relacja między człowiekiem a światem roślinnym jest najczęstszą formą relacji między człowiekiem a przyrodą. Człowiek żyjący w symbiozie z przyrodą musiał najpierw rośliny poznać, określić jej wartości użytkowe, a później nazwać.

Rośliny się uprawia, stosuje w lecznictwie (nie tylko ludowym), pełnią też niemałą rolę w obrzędowości, zwyczajach, czyli są obecne w szeroko pojętej kulturze. W tym typie leksyki kryje się też wiedza pozajęzykowa, wiedza o lecznictwie, religii, wierzeniach, magii.

Podstawowy zrab słownictwa ukształtował się w XV i XVI wieku. Wtedy to powstawały polskie herbarze, np. Falimirza, Siennika, botaniczno-lekarskie dzieło Marcina z Urzędowa, a w 1613 roku ukazuje się bardzo obszerny zielnik Szymona Syreniusza⁶.

Zielnik brata Cypriana powstał prawdopodobnie w latach 1766-68, a więc wtedy, gdy pojawiła już się systematyka K. Linneusza (1753 r.) a przed polską nomenklaturą K. Kluka (1786-88), w której autor opisuje 1536 gatunków roślin. Wartość tego dzieła polega też na tym, że Kluk nazwy gatunkowej poszukiwał również w języku potocznym.

Co zatem wniósł zielnik brata Cypriana do polskiej leksyki botanicznej? Choć zielnik ten ma tylko 270 gatunków roślin (w tym oznaczonych 265), to jednak jest dokumentem bogatej flory pienińskiego-tatrzańskiej, a także gwarowego słownictwa botanicznego.

W omawianym zielniku nie wszystkie rośliny mają polskie określenia. Na 265 gatunków roślin polskich nazw jest 157. Zasadniczo każda roślina ma jedną polską nazwę, choć spotykamy też synonimy, np. kipszyna / bożanowiec, krwawnik / tysiącznik, storczyk / rączki.

Brat Cyprian w swym zielniku umieścił nie tylko rośliny dziko rosnące (te przeważają), ale też te, które były uprawiane w ogrodach, także w przyklasztornych wirydaryzach. Podkreśla się, że ogrody klasztorne miały znaczny wpływ na ukształtowanie ogrodów w ogóle, a także na uprawę wielu gatunków roślin.

Niewątpliwie taki ogród z roślinami (w tym leczniczymi) musiał mieć Cyprian, bo, jak wspomniano, zajmował się zielarstwem. Rosły tu z pewnością np. boże drzewko, hyzop, bazylia, lawenda, lubczyk, barwinek, bylica, majeranek, szaflwia itp. Z drzew spotykamy tylko limbę, oleander, złotowierzb.

Porównując polskie nazwy roślin zanotowane przez Cypriana z wcześniejszymi herbarzami, można stwierdzić, że Cyprian niewątpliwie korzystał ze znanych mu XVI-wiecznych herbarzy. Z pewnością sięgał też do Syreniusza.

Jednak najwartościowsze są te nazwy roślin, które zaczerpnął z mowy ludu podhalańskiego. Są one świadectwem nie tylko XVIII-wiecznych nazw gwarowych, ale też kontaktów z sąsiadującymi językami. Przedstawię tu kilka z nich.

⁵ Z. Radwańska-Paryska, *Zielnik...*, op. cit., s. 27.

⁶ K. Handke, *Polskie nazewnictwo botaniczne oczami językoznawcy*. W: *Historia leków naturalnych IV*, red. B. Kuźnicka, Warszawa 1993, s. 11-21; A. Spólnik, *Nazwy polskich roślin do XVIII wieku*, Wrocław 1990.

Bosakier

Ta gwarowa nazwa jest notowana tylko z okolicy Szczawnicy i z Chochołowa (SGP II, z. 3) i odnosi się do rośliny *Omięg górski* 'Doronicum austriacum Jacq.'. Natomiast Cyprian nazwą tą określał *Nawłóć alpejską* 'Solidago virguerea'. Uznaje się to za pomyłkę (Rad 23). Jednakże w takim właśnie znaczeniu jak u Cypriana znane są nazwy *b'es'egur*, *b'es'ekurm.in.* z huculszczyny (Mak 352). Nazwa ta występuje również w innych znaczeniach. Przyjmuje się, że jest ona zapożyczeniem z rum. *basacan*, a ta prawdopodobnie z węg. *Baszokány* 'czarownica' (Budz 91). Por. też słów. *bosorka*, gw. podh. *bosorka* / *bosiorka* (Hod 10), oraw. *bosárka* (Kąs 36).

Gąsienica

Tak Cyprian nazywa *rdest powojowy* 'Polygonum convolvulus', jeszcze jedyny zapis tylko z Chochołowa (Rad 29). Jest to roślina, która puszcza pęd po ziemi albo po płotach. Być może nazwa *gąsienica* powstała przez skojarzenie z wijącym się wężem, bowiem nazwę *wężownik* miał jeden z gatunków *rdestu*. Na zasadzie tej powstała nazwa *zawrotnik* notowana w XVIII-wiecznym rękopisie A. Helwinga (Sp 41-42).

Grule

To najpowszechniejsza na Podhalu nazwa *ziemniaka*. Kluk pod koniec XVIII w. nazywa tę roślinę *Psianka kartofel* i pisze, że pojawiła się w Polsce w XVIII wieku, natomiast w Europie ok. 1685 roku. Regionalna nazwa *grule* została zapisana prawdopodobnie po raz pierwszy właśnie przez Cypriana. Przyjmuje się, że jest to pożyczka ze słów. *grula* (SEŚ I 360), por. też ukr. dial. (łemkowskie) *grúla* (Mak 350). Nazwa ta notowana jest też z północnych Kaszub (w przeciwieństwie do ogólnokaszubskiej *bulwy*). Tu jednak ma inne, niemieckie źródło (Rog 70-73).

Kiprzyzna

Nazwa też w postaci *kiprzyca*, *kiprzica*. To bardzo rozpowszechnione na Podhalu określenie *wierzbówki* 'Epilobium' (Rad 37). Ta gwarowa nazwa dostała się do terminologii botanicznej i stała się nazwą gatunkową *Wierzbówka kiprzyca* (RP 390). Nazwa *kiprzyca* jest związana z tym, że otoczone puchem nasiona po dojrzewaniu wysypują się (kipią) z torebki nasiennej (SEŚ I 168). Polska nazwa notowana przez Cypriana w poł. XVIII wieku jest niewątpliwie pożyczką ze słów. *kyprina*. W tym samym znaczeniu też ukr. dial. *kyprėj* (Mak 137).

Krząstka

Krząstka, *krzęść* to małopolska nazwa *Skrzypu polnego* 'Equisetum arvense' z charakterystycznym przejściem nagłosowego *x* w *k*, które jest cechą gwar Polski południowej. W takiej fonetycznej postaci nazwa *skrzypu* jest notowana w gwarze podhalańskiej (Dem 371, Rad 96).

Cyprian przenosi tę nazwę na *Czyściec błotny* 'Stachys palustris'.

Nietota

Nazwa znana od XV w., dziś w gwarach Polski południowej (MSGP, Rad 50, Kąs) to powszechna nazwa *widłaka* 'Lycopodium selago'. Uznaje się ją za pożyczkę z włoskiego *netoté* (L III 338). Wśród kilku synonimów tego gatunku też ukr. *nytota*

(Mak 220). O roślinie tej Kluk pisze: „wieśniaczki niektóre zwykły tej rośliny przeciwko mniemanym czarom zażywać z wielkim niebezpieczeństwem” (Dyk II 102).

Zwonka

Także w postaciach *zwońiec*, *dzwońiec* nazwa od XV w. (Sstp I 210) jest jednym z synonimów rośliny *Dziurawiec zwyczajny* 'Hypericum perforatum'. Nazwa *dziurawiec*, dziś nazwa całego rodzaju, jest późniejsza, bo dopiero z końca XVI wieku (Sp 17). *Zwonek*, *dzwonek*, *dzwonka* często też z określeniami *Panny Marii*, *Matki Bożej* jest do dziś najbardziej rozpowszechnioną na Podhalu, Spiszu i Orawie nazwą *dziurawca*, podobnie na Podkarpaciu (Rad 27, Hod 45, Kur 151).

W językach słowiańskich nazwa *dzwonek* odnosiła się do roślin o kształcie kwiatów podobnym do dzwonka. Nie ma takich dziurawiec.

W gwarach, zwłaszcza małopolskich, *dzwonek* jest najpowszechniejszą rośliną czarodziejską. Marcin z Urzędowa nazywa ją *fuga daemonum* (Sp 96). Na Podhalu używano tej rośliny przeciw boginkom, które odmieniały *niekrzcone dzieci*. Trzeba wtedy powiedzieć: *cudzą zonka, być sie na miedzy zwónka, nie będzie ci nic* (Dem 443).

Przedstawione powyżej nazwy roślin są tylko próbą pokazania, że XVIII-wieczny zielnik Cypriana zasługuje na dokładne językowe opracowanie. Są w nim bowiem nazwy, które kontynuują staropolską leksykę, a w nich takie, które zachowały się tylko w gwarze podhalańskiej, np. *złotogłów*. Są też nazwy zaczerpnięte bezpośrednio z gwary np. *grule*, *gąsienica*, ale i takie, które wskazują na kontakty z sąsiadującymi gwarami, np. *kiprzyna*, *nietota*.

Skróty

Budz – W. Budziszewska, *Z góralskich nazw roślin (na tle porównawczym)*. W: *Historia leków naturalnych. IV: Z historii i etymologii nazw roślin leczniczych*, red. B. Kuźnicka, Warszawa 1993, s. 87-96.

Dem – B. Dembowski, *Słownik gwary podhalskiej*, „Sprawozdania Komisji Językowej AU w Krakowie” V, 1894, s. 339-444.

Hod – S.A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali skalnego Podhala*, Nowy Targ 2004.

Kąś – J. Kąś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.

Kur – H. Kurek, *Językowo-kulturowy obraz usi podkarpackiej wpisany w nazwy roślin*. W: *Studia linguistica Danutae Wesołowska*, red. H. Kurek i J. Labocha, Kraków 2004, s. 129-156.

Mak – S. Makowiecki, *Słownik botaniczny łacińsko-maoruski*, Kraków 1930.

Rad – Z. Radwańska-Paryska, *Słownik gwarowy góralskich nazw roślin z Tatr i Podtatrza*, Zakopane 1992.

Rog – E. Rogowska, *Kaszubskie nazwy roślin uprawnych*, Gdańsk 1998, s. 70-73.

SEŚI – F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, I-V, Kraków 1952-1982.

SGP – *Słownik gwar polskich*. T. I pod red. M. Karasia; II i n. pod red. J. Reichana i in., Wrocław od 1977.

Sp – A. Spólnik, *Nazwy polskich roślin do XVIII wieku*, Wrocław 1990.

Sstp – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, Warszawa 1953 i nn.

Ziemia nowotarska w XVII i XVIII wieku w świetle słownictwa zachowanych zabytków językowych

Ziemia nowotarska, albo inaczej Nowatorszczyzna, w swoich historycznych granicach jest obszarem niezwykle interesującym nie tylko dla historyka czy etnografa, ale także dla językoznawcy. Przekonałam się o tym podczas zbierania materiałów do rozprawy doktorskiej. Artykuł ten jest jedynie prezentacją moich badań nad językiem górali, głównie nad słownictwem tamtej epoki.

Przygotowując materiały, starałam się korzystać z możliwie wielu źródeł niejednorodnych stylowo. Teksty, które przestudiowałam, to przede wszystkim:

1. **rękopiśmienne księgi miejskie sądowe ławników i wójta oraz rajców i burmistrza**, przeważnie teksty urzędowe: akta kupna – sprzedaży, testamenty, inventarze, fundacje i lżejsze sprawy karne
2. **księgi rękopiśmienne z XVII w. pięciu cechów** (ale siedmiu rzemiosł: garncarzy i rzeźników, kowali i ślusarzy, tkaczy, kuśnierzy oraz krawców) – są to statuty, protokoły elekcji cechmistrzów oraz przyjęć do cechu towarzyszy i uczniów, rachunki cechowe
3. drukowane w publikacjach **testamenty z Podhala, wyroki sądowe oraz statuty cechowe**.

Część tych materiałów znajduje się w Archiwum Państwowym w Nowym Targu, w zespole akt staropolskich miasta Nowego Targu z lat 1251-1801.

Wszystkie wymienione wyżej źródła, ze względu na swą niejednorodność i bogactwo treściowe, a także na żywy, często bardzo ekspresywny język, stanowią cenny materiał do badań leksykalnych.

W pracy musiałam dokonać wyboru spośród tego bogatego materiału. Zająłam się słownictwem najbardziej związanym z człowiekiem, jego życiem i działalnością. Leksykę tę ujęłam w trzynastu polach wyrazowych tak, by odzwierciedlały ciąg pytań, jakie może sobie postawić badacz: **czy można na podstawie słownictwa zawartego w analizowanych zabytkach językowych ustalić gdzie, kto (jaki człowiek) i jak żył na Podhalu w minionej epoce?** Wyróżniłam więc następujące pola:

Nazwy terenu, czyli nazwy pospolite, jakimi mieszkańcy starostwa nowotarskiego posługiwali się, orientując się w topografii terenu. Wśród pokażnej liczby nazw¹ na uwagę zasługują: **cerchla / czerchlina** 'polana wśród lasów', **hala, jarcysko** 'pole po

¹ Nie wymieniam wszystkich nazw danego pola semantycznego, nie wymieniam również wszystkich opracowań, głównie słowników, z których korzystałam przy ustalaniu znaczeń (zob. Bibliografia).

jarcu' lub 'pole, na którym się sieje jarzec i jęczmień', **kałuża** 'sadzawka błotna', **kosarzysko** 'miejsce, pole, na którym były zagrody (koszary) dla owiec służące nawożeniu roli', **moczarka** 'niewielki teren podmokły, bagno, trzęsawisko, mokradło', **obrębisko** 'teren oznaczony za pomocą zaciosów, obrąbany', **równia** 'równina', **snoza** 'łąka, pustkowie (nie zarośnięte) na brzegu (pagórku)', **wyrobisko** 'miejsce po wykarczowanym «wyrobionym» lesie', **zastawnica** 'ziemia zastawna', **zwozisko** 'miejsce, pole, które zostało nawożone' i inne. Utrwalone w językowych zabytkach podhalańskich nazwy terenu (oprócz topograficznych) są interesującym świadectwem istniejącej w XVII i XVIII wieku struktury rolnej na terenie starostwa nowotarskiego, a także dają obraz ingerencji człowieka w naturalne środowisko. Na szczególną uwagę zasługują występujące w tekstach regionalizmy, jak: **cerchła**, **kosarzysko**, **obrębisko** związane z różnymi metodami pozyskiwania ziemi pod uprawę. Dużą grupę tworzą nazwy gruntów, pół – nadrzędne (hiperonimy) są tu leksemy **grunt**, **pole**, **rola**, a hiponimy to **cerchła**, **obrębiska**, **zwozisko**, **snoza**, **nowina**, **ugór**, **wyrobisko**, **łaz**, **jarczysko**. Kolejną grupę stanowią nazwy łąk, czyli 'miejsc służących do wypasu zwierząt'. Górale rozróżniali: **łegi**, **kosarzyska**, a także **hale**, **polany** i **pasieki**.

Nazwy **mieszkańców**, czyli wyrazy będące określeniami poddanych starostwa nowotarskiego. W obrębie tej grupy leksemów można wyróżnić ogólne nazwy zbiorowości, a więc collectiva, jak np. **czeladź**, **gromada**, **pospólstwo** 'społeczeństwo' i **poddaństwo** 'poddani', a nazwy ogólne **mieszkańców**, których znaczenie ma szeroki zakres i może się odnosić zarówno do mieszkańców miasta, jak i wsi, np. **sąsiad**, **gospodarz**, **obywatel**, oraz nazwy tylko mieszkańców miasta, jak **mieszczanin**, **mieszczka**, lub wsi – **poddany**.

W analizowanym materiale wystąpiło też wiele nazw **wykonańców zawodów**. W mieście prężnie działały **cechy**, które zrzeszały rzemieślników nie tylko z terenu miasta, ale także okolicznych wsi. Istniejące organizacje cechowe, z jednej strony, pozwalały oprzeć się konkurencji, a z drugiej – zapewniały odpowiednią jakość oferowanych towarów i usług. Z nazw zawodów poświadczonych w analizowanych tekstach można wnioskować o potrzebach ówczesnych mieszkańców Nowotarszczyzny, którzy korzystali z usług takich rzemieślników, jak: **barchanista**, **bednarz**, **blonarz** 'rzemieślnik wyrabiający lub wprawiający błony do okien', **cieśla**, **czapnik**, **kapelusznik**, **kołodziej**, **kowal**, **krawiec**, **kuśnierz**, **miecznik**, **młynarz**, **piekarz**, **rymarz**, **rzeźnik**, **sukiennik** 'tkacz sukna', **szewc**, **ślusarz**, **tkacz** i **złotnik**. W Nowym Targu istniał też **szpital**, którym zajmował się **opiekun szpitalny**, pracował w nim **cyrulik**. Kwitnął również handel. Ważne dla miasta decyzje podejmowano na zebraniu ogółu mieszczan – **pospólstwa**.

Nazwy **mieszkańców wsi** pokazują jej rozwarstwienie. I tak: najbogatszych chłopów nazywano **gospodarzami**, mniej zamożni to **zarebownicy** i **zagrodnicy**. Istniała też grupa tzw. **siodłaków** oraz **nowaków** 'człowiek nowy w środowisku, świeżo osiadły, mający dom z niewielką działką'. Najbiedniejsi – ci, którzy nie posiadali ziemi i mieszkali „kątem” u innych w zamian za pracę w gospodarstwie, to **komornicy**. Te nazwy są jeszcze ściślej związane semantycznie z wyrazami podstawowymi, np.: **zarebownik** : **zarebek**, **zagrodnik** : **zagroda**, **komornik** : **komora**.

W naszych tekstach wystąpiły także nazwy **urzędników dworskich**, **ziemskich** i **centralnych**, jak **starosta**, **strażnik komory**, **sołtys**, **poborca**, **pisarz**, **cześnik**, **agent dworski** 'przedstawiciel dworu wypełniający określone zlecenia'. Władzę w Nowym Targu sprawował **burmistrz**, zwany niekiedy **prezydentem**. Do pomocy miał **raj-**

ców. Sądom przewodniczył **wójt sądowy** lub jego zastępca – **landwójt**. W wielu przypadkach trudno jednoznacznie ustalić granice między służbą a urzędem. Przyjęłam za Zajdą (Zajda 1970: 7), że urzędnikiem jest reprezentant jakiejś władzy czy społeczności.

W omawianych zabytkach językowych są także udokumentowane **nazwy rodzinne**. Leksemy te nie stanowią pełnego zestawu tych nazw używanych w Polsce w omawianym okresie. Te, które wystąpiły w badanych tekstach, świadczą o stosunkach społecznych i obyczajowych panujących na Podhalu w XVII-XVIII w., pokazują bowiem, którzy członkowie rodzin najczęściej wchodzili z sobą w spory i jakie istniały zwyczaje spadkowe. Do leksemów nazywających ogólnie krewnych i powinowatych zaliczymy: **krewny**, **naród** 'rodzina', przymiotnik **rodzony//rodny**, a także **własny**. Natomiast indywidualne nazwy określające stopień pokrewieństwa lub powinowactwa to: **pasierb**, **swak** 'mąż siostry', czy 'mąż ciotki', **synowiec** 'syn brata', **brataniec** (w różnych wariantach fonetycznych, gwarowych: **bratoniec**, **bratuniec**) 'syn brata' lub 'brat cioteczny', **uj**, **niewiasta** 'żona syna'. Część tych leksemów funkcjonuje także w polszczyźnie współczesnej, część natomiast zachowała się wyłącznie w gwarach, jak **niewiasta** 'synowa'. Poświadczono też użycia niektórych wyrazów w znaczeniu, jakiego nie notują słowniki, np.: **niewiniątko** 'dziecko'.

Kolejne pole wyrazowe to **nazwy obraźliwe**. Zaliczyłam tutaj wyrazy niejednorodne semantycznie, ale mające jedną cechę wspólną, mianowicie w przenośnym (najczęściej) znaczeniu charakteryzujące człowieka negatywnie. Oto przykłady: **bogacz**, **bękart**, **bujdek** 'człowiek mówiący nieprawdę', **dobroćka** 'źle czyniąca komu', **głownik** 'niepokojny, nieposłuszny chłopak', **gnojek** 'człowiek plugawy', **kośla-wiec**, **obzartużnica** 'osoba objadająca się nad miarę', **pijanica**. Nie przytoczyłam wyrazów wulgarnych ani obscenicznych, ale, jak wskazują zapisy, wyrazy te były również w powszechnym użyciu w trakcie sprzeczek i kłótni. Podczas starcia można było przeciwnika **dyfamować** (od łac. diffamo) 'oskarżać, oczerniać', **publikować** 'znieważać publicznie słowem', **szkalować** 'lżyć kogo, szczypać słowami'. Wyzwiska wystąpiły głównie w księgach sądowych. Natomiast w księgach cechowych pojawiła się jedynie wzmianka o tym, że „gdyby towarzysz mistrza albo małżonkę iego kiedykolwiek zelżył słowy wszetecznymi...” (d-4, 1613) oraz że „jeśliby który towarzysz nadzwyczajnie ciężko kłął...” i dalej informacja o przewidzianej za takie czyny karze. Bogactwo i różnorodność leksemów użytych w funkcji ekspresywów ujemnych – przezwisk świadczy o temperamencie mieszkańców Podhala, którzy nawet w obliczu władzy sądowiczej niejednokrotnie nie potrafili powściągnąć emocji, a także o niezwykle barwnym i żywym języku omawianych zapisek sądowych.

Następną grupą wyrazów są te, które wiążą się najogólniej z **ubiozem**. Pojawiły się tu nazwy ogólne jak **bielizna** 'białe rzeczy, koszule, prześcieradła', **odzienie**, **chusty** 'ogólna nazwa bielizny, ubrania'.

Do nazw odzieży, których znaczenie dzisiaj jest nieznane w języku ogólnym i tylko niekiedy zachowało się w gwarach, należą: **gunia**, **kontusz**, **kopieniak** 'krótkie, luźne okrycie wierzchnie męskie z rękawami, zapinane na jeden guzik', **szustwal** 'szorc skórzany rzemieślników', przy czym **szorc** to 'rodzaj fartucha', **żupan** (ubiozy męskie), **kabat** 'ubiór damski, stanik sukni kobiecej', **letnik** 'letnia suknia kobieca', **rańtuch** 'chusta noszona przez kobiety', **zapaska** 'fartuch kobiecy' (ubiozy żeńskie). Na uwagę zasługują też nieznane dzisiaj lub uznane za dawne nazwy tkanin, jak **baja** 'gruby materiał (zapewne wełniany), stosowany jako ocieplenie (podszewka) nakrycia wierzchniego', lub 'tkanina, z której szyto okrycia', **czamlet** 'materia tkana z wło-

sów kozy azjatyckiej lub wielbłądziej', **muchair** 'cienka i tania tkanina z wełny czesankowej o splocie płóciennym' oraz **falandysz** 'gatunek sukna holenderskiego, angielskiego' (Turnau 1999).

Kilka leksemów będących **nazwami organizacji i stowarzyszeń** umieściłam w odrębnym polu wyrazowym. Są to: **bractwo**, **cech**, **kunszt**² oraz **konfraternia**³.

Nazwy zabudowań tworzą bardzo rozbudowane pole wyrazowe. Należą tu ogólne określenia posiadłości, budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej, wydzielonych pomieszczeń i części budynków oraz nazwy budynków gospodarczych. Ogólne nazwy posiadłości to np.: **dobra**⁴, **folwark**, **fortuna**, **gazdostwo**, **imienie**, **osiadłość**, **majętność**, **ubóstwo** 'niewielki majątek', **włość**. Do grupy nazw zabudowań oraz pomieszczeń mieszkalnych należy zaliczyć leksemy **dwór** i **dom**, **chałupa**, **kleta** 'mały budynek, buda', **szalaś** i **koleba**. W budynku (domu) mieszkalnym rozróżniano **białą** i **czarną izbę**, **komorę**, **wyszkę**, **sień**. Chaty składały się często tylko z jednej izby. W skład zabudowań gospodarczych wchodziły między innymi: **boisko**, **chlew**, **gumno**, **obora**⁵, **pasternia** 'szalaś, budka pasterska', **stajnia**, **stodoła**, **zacynek** 'nazwa lichego, niezdarnie skleconego, tymczasowego zabudowania'⁶ i inne. Wśród wyekscerpowanych wyrazów zwraca uwagę duża grupa nazw pomieszczeń gospodarczych utworzonych od nazw przetrzymywanych w nich zwierząt hodowlanych lub sprzętu, np.: **owczarnia**, **wołownia**, **wozownia**.

W Nowym Targu w XVII i XVIII wieku istniały także budynki użyteczności publicznej, jak **ratusz**, **szpital**, **gospoda**, **karczma**, **kościół**.

Łącznie omówię leksykę agrarną, w skład której wchodzi kilka pól wyrazowych. Należą tu **nazwy narzędzi i sprzętów gospodarskich, zwierząt i upraw**. Rolnictwo na Podhalu było bardzo skromne i ograniczone ze względu na zdecydowanie niekorzystne warunki klimatyczne i konieczność dużego nakładu pracy. O tym, że doskonale zdawali sobie sprawę z tych trudności, świadczy cytat:

...bo się mało gdzie sam **owies** rześisty y dobry urodzi, tylko nikczemny y mały, częstokroć zamarznie y śniegiem przypadnie lub zły deszcz wygubi, który na wysokie gory zwykł padać... (e-7446, 1768).

Zebrane słownictwo wskazuje, że górale zajmowali się głównie uprawą roli i wypasem bydła. Prace polowe wykonywano za pomocą narzędzi ręcznych i sprzężajnych, a do podstawowych należały: **plug**, **brona**, **kosa** i **motyka**. Najwięcej uprawiano **żyta** i **owsa**, ale także **jęczmień**, **jarzec** 'odmiana jara jęczmienia', **groch**, **kapustę**, **marchew** i **cebule**, a do prac polowych używano **wołów**, ale prawie rów-

² Wyraz *kunszt* w omawianych tekstach wystąpił w dwóch znaczeniach: 'zawód, fach', ale również 'cech, bractwo'.

³ W tekstach wyraz bardzo częsty, zwłaszcza w księgach cechowych, gdzie zapisy do konfraterni, czyli *bractwa religijnego*, zanotowano obok przyjęć do *bractwa* 'stowarzyszenia cechowego'.

⁴ Wyraz ten występuje w całym badanym okresie i to w odniesieniu do całości majątku, jak i do poszczególnych jego części, przy czym wyróżnia się *dobra ruchome* i *dobra nieruchome*.

⁵ Leksem funkcjonował w dwu znaczeniach 'podwórze, przestrzeń między budynkami' – tak do dzisiaj na Podhalu oraz 'budynek, pomieszczenie dla bydła'.

⁶ Za taką definicją przemawia również fakt, że na sąsiadującym z Podhalem terenie Pienin do dzisiaj popularna jest nazwa *zacynek* (ewentualnie *przyczynek*) w znaczeniu 'tymczasowo sklecona przybudówka, komórka'.

nie często **koni**. Poświadczono kilka leksemów, które współcześnie wyszły już z użycia lub funkcjonują jedynie w gwarach, np.: **rzeziwo** 'narzędzia żelazne do obróbki drzewa', **chobočka** 'sieć na ryby', **nabiedrek** 'część rzędu końskiego', **oklocki** 'kawałki drewna, klocki', **skopica** 'naczynie na wodę', **króźlik** 'okrągłe drewniane naczynie na masło lub bryndzę', **nalewka** 'naczynie służące do polewania rąk przy myciu' i **panewka** 'rondelek'. Przeważają nazwy narzędzi używanych przy uprawie roli, jak **plug** i nazwy jego części – **lemiesz** i **trzósło**, nazwy różnych części wozu, jak **koła obkute** i **drewniane**, czyli **bose**, **luśnia**, **orczyk**, **półkoszek**, **rozwora**, **sierdzień**, **skrzynka wozowa**, **szyna**, **waga** i **zatylnik**, oraz nazwy części uprzęży końskiej, jak **chomąto**, **nabiedrek**, **naselniki**. Wśród nazw naczyń wystąpiły np.: **beczka**, **kadz**, **szaflik**, **flaszka**, **konewka**, **kruźlik**, **kubek**, **panewka**, **trzop** 'stary garnek', a także **miednica**, **miska** i **nalewka**. Niewiele natomiast poświadczono nazw sprzętów domowych. Są to jedynie: **listwa**⁷, **stół** i **zydel**.

Na marginesie rozważań o narzędziach domowych warto wspomnieć o ich ubocznej funkcji. Otóż ogromna impulsywność i skłonność do bójek oraz kłótni mieszkańców tych ziem jest szczególnie widoczna w leksyce wspomnianego już pola **nazw obraźliwych** oraz, co ciekawe, w **polu nazw narzędzi**. Wiele narzędzi i naczyń wykorzystywali górale do niezgodnych z ich właściwym przeznaczeniem celów – do bójek. Oto przykłady:

Niewierny Jakub Jewkowicz kupiec Wiśnicki uskarżał się (...) ze iadąc bił mnie pod obidow^ą **kancugami** (a-17, 1750), (...) Uderzył Tomasz Bobek Sobestyana Bryniarskiego **orcukiem** raz przez ramie drugi raz przez głowe (a-114, 1750), (...) który to Simon Kopicik zadał Śmiertelny raz temuż to nieboszczykowy (...) **siekierą** piersi rościł (b-268, 1611).

Być może, charakter niektórych (ale przecież nie wszystkich) dokumentów spowodował takie nagromadzenie kontekstów, w których owe narzędzia wystąpiły w niecodziennej funkcji. Jako „narzędzi walki” górale używali więc: **dragów**, **kańcugów**, **kolików**, **motyk**, **orczyków**, **siekier**, **sierpów**, **widel**, **garnków**, **kubków** i **mi-sek**, czyli wszystkiego, co znalazło się pod ręką.

Leksemy o wspólnym elemencie znaczeniowym „miara czegoś” tworzą następne obszerne pole. W omawianych zabytkach językowych występują **miary objętości**: pochodzące od naczyń: **achtel**, **beczka**, **garniec**, **kwarta**, **korzec**, **miarka**; pochodzące od rodzaju transportu: **wóz**; inne: **kopa**, **ociepa**, **snop**, **wiertel** (jako czwarta część czegoś). **Nazwy miar powierzchni**, którymi posługiwali się mieszkańcy Podhala w XVII i XVIII wieku, to: **łokieć**, **palec**, **postaw**, **półsetek**, **rola**, **stajanie**, **zagon**, **siąg**, **sznur**, **pręt**, **zarebek**, **zagroda**. **Nazwy miar wagi** to: **funt**, **kamień**, **waga**, a **miary ilości** to: **kopa**, **sztuka**, **mendel**. Ponadto w materiale z terenu Podhala obecne jest również przybliżone określanie wielkości, co jest widoczne przez stosowanie nieokreślonych jednostek pomiaru, takich jak: **wóz**, **fura**, **kęs**, **kawałek**.

⁷ W chacie góralskiej *listwa* pełniła bardzo ważną funkcję i była elementem wyposażenia izby czarnej i białej. Matlakowski tak opisuje ten sprzęt: „Na ścianie szczytowej (...) przymocowaną jest listwa, sprzęt nieodłączny od izby góralskiej i zawsze stale przybity tylko do tej ściany. Listwa (...) składa się z galeryjki, pochylonej na pokój, za którą rzędem stoją święte obrazy, oraz z części niższej z kołeczkami, na których wieszają się szaty” (Matlakowski 1892: 68, 81).

Do pola wyrazowego **nazw miar czasu** zaliczyłam nie tylko te nazwy, które stanowią dokładne miary, jak **godzina, dzień, tydzień, rok**, ale również wyrazy, zwroty i wyrażenia, które określają czas przybliżony, np.: **czasu powietrza, zarazy, jarmarków**.

Szczególnie licznie wystąpiły **nazwy miar długości i powierzchni**, co ma związek z koniecznością określenia wielkości używanych gruntów, a także z charakterem źródeł (testamenty, spory sądowe o ziemię). Takie nazwy, jak **rola, zagon, zagroda, zarębek, wóz, fura, becza** występują w źródłach w podwójnym znaczeniu (nazwy miar i nazwy terenu, zabudowań bądź narzędzi i naczyń). Na uwagę zasługuje nazwa **zarębek**, która występowała jako miara agrarna jedynie na Podhalu i w sąsiednich Gorcach. Analiza tekstów, szczególnie testamentów, pokazuje, że w XVII i XVIII wieku następował już stopniowy proces rozdrabniania gospodarstw, stąd pojawiające się takie jednostki ziemi, jak: **sześciżna pola, trzeciżna sołtystwa i czwarcizna, ośmina roli** i inne. Takie cząstkowe nazwy nie występowały jako jednostki samodzielne, lecz w związkach wyrazowych z reguły jako określenie części większej powierzchni.

Wyrazy o ogólnym znaczeniu **nazwy spadków** to kolejne pole wyrazowe. Nie jest ono zbyt obszerne, gdyż tworzą je tu tylko cztery leksemy: **ojczyzna** 'spadek dziedziczny po ojcu', **macierzyzna // macierzyste** 'spadek po matce', **dziadowizna** 'majątek, dobra po przodkach'. Niekompletność tego pola wyrazowego wynika z istniejącego prawa i zwyczajów spadkowych na Podhalu.

Nazwy opłat, danin i powinności stanowią następne pole wyrazowe. Tworzące je leksemy są często niejednorodnie semantycznie i weszły do tej grupy poprzez dodatkowe, metonimiczne znaczenie. W obrębie pola wyróżniłam kilka grup leksykalno-semantycznych.

Nazwy ogólne, jak czynsz, dań, pobór, podatek.

Nazwy danin (wiele z nich powstało drogą przesunięcia semantycznego). Należą tu między innymi wyrazy pospolite, oznaczające bądź to zwierzęta, jak **jałowica, jarząbek, gęsi**, bądź wytwory działalności ludzkiej, jak **gonty, gruda, ser szalaso-wy**, które funkcjonują jako znaki odrębnych desygnatów, na przykład: **krowa** 'zwierzę' i 'powinność oddawania w daninie krowy' lub **kuna** 'zwierzę futerkowe' i 'danina z futerek kuny' (Zajda 1979: 26).

Nazwy opłat, jak hiberna, czopowe, garncowe 'nazwa opłaty od garnicy gorzałczanych', **komorne, kwarta** 'podatek wynoszący czwartą część dochodu, opłacany z królewskiej skarbu', **kwartał** 'opłata uiszczana co kwartał, czyli cztery razy w roku', **meszne** 'rodzaj rocznej daniny uiszczanej przez wiernych na rzecz parafii (zapewne zobowiązującej proboszcza do odprawiania mszy)', **tacmo** 'nazwa daniny na rzecz kościoła'.

W tekstach wystąpiły też **nazwy powinności**, jakie winni świadczyć chłopci na rzecz swego pana. Do podstawowych należała **pańszczyzna (piesza i bydlana), stróża / straża / strożne** oraz **szarwark** 'obowiązek dostarczania ludzi i sprzężaju do prac przy drogach publicznych, do ich naprawy i budowy'. Poświadczono też **nazwy powinności rzemieślniczych** oraz **nazwy wian**, np. **posag, wieniec, wiano**. Pole nazw danin, opłat i powinności jest reprezentowane przez dużą ilość leksemów, co wskazuje na wielkość i różnorodność świadczeń. Większość tych leksemów współcześnie utraciło funkcjonalność językową i wyszło z użycia. Do leksemów, które nadal funkcjonują, należy zaliczyć **podatek** i **czynsz** (z pewną modyfikacją znaczenia) oraz (rzadziej spotykane, ale wciąż żywotne zwłaszcza na wsi) **wiano** i **posag**.

Jak wspomniałam we wstępie, ze względu na bogactwo materiału musiałam zawęzić swe badania i ograniczyć się do analizy jedynie kilkunastu pól wyrazowych. Na tej podstawie można jednak wnioskować, że Nowotarszczyzna w XVII i XVIII wieku to teren, na którym wciąż prowadzono działalność osadniczą. Mieszkańcy wsi podhalańskich to głównie rolnicy uprawiający ziemię, natomiast mieszczanie nowotarscy zajmują się w tym czasie nie tylko rzemiosłem i handlem, ale równocześnie także uprawą ziemi i hodowlą zwierząt.

Zachowane zabytki językowe – księgi sądowe oraz cechowe, kodycyłe, testamenty i statuty – dają świadectwo kultury materialnej i duchowej mieszkańców tych ziem, a dla nas – badaczy – stanowią bogate źródło różnorodnych informacji, m.in. na temat stosunków osobowo-rodziny, majątkowych, gospodarczych i zależności feudalnych oraz struktury społecznej ludności miasta Nowego Targu i wsi starostwa nowotarskiego.

Bibliografia

- Adamczyk M. (red.), 1991, *Dzieje miasta Nowego Targu*, Nowy Targ.
- Baran K., 1908, *Prawa i przywileje królewskiego miasta Nowego Targu*, Nowy Targ.
- , 1909, *Statuta i przywileje cechów nowotarskich*, Nowy Targ.
- , 1948, *Z przeszłości miasta Nowego Targu*, Nowy Targ.
- Brückner A., 1926, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Dembowski B., 1894, *Słownik gwary podhalskiej*, „Sprawozdania Komisji Językowej AU w Krakowie” 5, s. 339-444.
- Dobrowolski K., 1933, *Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w.*, Kraków.
- , 1935, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Lwów.
- Falniowska-Gradowska A., 1964, *Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewskich miastach woj. krakowskiego w II połowie XVIII wieku*, Wrocław.
- Grabias S., 1980, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin.
- Hermanowicz-Nowak K., Wesołowska M., 2000, *Gospodarka rolno-hodowlana. W: Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi*, red. J. Kowalska, Kraków.
- Inglot. S., 1956, *Obrót ziemią i włościańskie zwyczaje spadkowe w Małopolsce od XI do XVIII wieku w świetle wiejskich ksiąg sądowych*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, Wrocław, t. 11, s. 79-83.
- Jostowa W., 1961, *Z zagadnień budownictwa podhalańskiego*, „Etnografia Polska”, t. 5, s. 135-163.
- Karłowicz J., 1900-1911, *Słownik gwar polskich*, t. I-VI, Kraków.
- Kartoteka Słownika gwar polskich*, Zbiory Pracowni Dialektologicznej PAN w Krakowie.
- Karwatowska M., 2001, *Nazwy strojów zwierciadłem obyczajów i kultury przełomu XVI-XVII wieku*. W: *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej*, red. Cz. Kosyl, UMCS Lublin.
- Kobylińska J., 1994, *Ze słownictwa Orkanowskiego. Dom i zagroda*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 168, Prace Językoznawcze VIII, Kraków, s. 83-93.
- , 2001a, *Nazwy rzemieślników w Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka XVI-XVIII wieku*, Kraków.

- , 2001b, *Nazwy spadków w Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka*. W: *Księga pamiątkowa. Profesor Irenie Bajerowej*, Katowice.
- , 2001c, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków.
- , 1996, *Językowy obraz wsi beskidzkiej w XVII w. Na przykładzie nazw ziemi i jej mieszkańców w Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka*. W: „*Język Polski*” LXVI, z. 4-5, s. 344-346.
- , 1998, *Nazwy rodzinne – literackie i gwarowe – w utworach Władysława Orkana*. W: *Z problemów przekładu i stosunków międzyjęzykowych*, red. T. Żeberek i T. Borucki, Kraków, s. 71-103.
- , 2004, *Sposoby wyrażania relacji czasowych w gwarze*. W: *Studia linguistica Danuta Wesołowska obłata*, red. H. Kurek i J. Labocha, Kraków, s. 93-113.
- Kula W., 1970, *Miary i ludzie*, Warszawa.
- Linde S. B., 1951, *Słownik języka polskiego*, wyd. 3, t. I-VI, Warszawa.
- Matlakowski W., 1892, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*, Kraków.
- Podobiński S., 1997, *Kształtowanie się polskiej terminologii rolniczej*, Częstochowa–Kraków.
- Rafacz J., 1935, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego w czasach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa.
- Rusek J., 1996, *Dzieje nazw zawodów w językach słowiańskich*, Warszawa.
- Sękowska E., 1996, *Słownictwo związane z „dworem” i „budynkami gospodarczymi”*, „*Poradnik Językowy*”, z. 9, s. 13-19.
- Sławski F., *Szarwark*, „*Język Polski*” XXVII, s. 62.
- Słownik języka polskiego*, 1988, red. M. Szymczak, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1958-1969, t. I-XI, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1966-1999, red. M.R. Mayenowa, t. I-XXVI (A – Pol), Wrocław.
- Słownik staropolski*, 1954-2002, red. S. Urbańczyk, t. I-XI, Wrocław.
- Sochaniewicz K., 1926, *Miary roli na Podhalu w ubiegłych wiekach*, „*Lud*”, seria II, t. V.
- Stamm E., 1935, *Miary powierzchni w dawnej Polsce*, „*Rozprawy PAU hist.-fil.*”, seria II, t. XLV, Kraków.
- , 1936, *Miary długości w dawnej Polsce*, „*Rozprawy PAU hist.-fil.*”, t. XLV, s. 1-54.
- Szymczak M., 1966, *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa.
- Turnau J., 1999, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa.
- Tymiakin L., 2001, *Orientalizmy, hungaryzmy i rutenizmy w XVII-wiecznych testamentach przemyskich*. W: *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej*, red. Cz. Kosyl, UMCS Lublin.
- Zajda A., 1979, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat*, *Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze*, z. 60, Kraków.

Skróty

- a – *Akta sądu ławniczego radzieckiego i burmistrzowskiego w Nowym Targu z lat 1750-1751* (NT 68)

- b – *Księga sądu ławniczego radzieckiego i wójtowskiego miasta Nowego Targu 1601-1700* (NT 69)
- d – K. Baran, *Statuta i przywileje miasta Nowego Targu*
- e – *Materiały do historii poddanych w starostwie nowotarskiem 1629-1769*
- CNT III / 1 *Księga przyjęć do cechu krawców, zapiski z lat 1699-1735*

Barbara Zgama

Językowy obraz Babiej Góry w poezji wybranych poetów orawskich

*Mówią, że Góra orawska jest Babia
sprawdziłem to tego rok
mówią
w zielonej bieliznie chadza
bioder doliną dymiąc o zmroku*

Urszula Tom

Góry zawsze fascynowały artystów, badaczy oraz ludzi szukających nowych wyzwań. Królowa Beskidów podobnie jak rozciągająca się u jej południowych stoków Orawa przez długi czas pozostawała w cieniu Tatr (Łomnicy, Morskiego Oka, dolin i przełęczy tatrzańskich) oraz Skalnego Podhala.

Najwcześniejsza wzmianka o Babiej Górze pochodzi z XV wieku, a stanowi ją krótka notka wykonana przez Jana Długosza. Kolejne zapiski na jej temat pojawiły się w I połowie XVIII wieku za sprawą zakonnika Gabriela Rzączyńskiego¹, który pracując nad opisem przyrody Polski, nie pominął Babiej Góry i Pilska. Autor, nie znając tego miejsca z autopsji, podał informacje, jakie uzyskał z różnych źródeł. Przywołał wszystkie poznane fakty i komentarze, które okazały się w wielu szczegółach sprzeczne.

Wszechstronny materiał o Babiej Górze dopiero przyniosła literatura przełomu XIX i XX wieku. Wśród jej odkrywców należy wymienić: Ludwika Pietrusińskiego, Stanisława Staszica, Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, Eugeniusza Janotę, Leopolda Siewierza, Hugona Zapalowicza, Mariana Sokołowskiego. Niektórzy nie tylko nakreślili obraz Babiej Góry w literaturze polskiej, ale także uwzględnili informacje o ziemi orawskiej i ludzie ją zamieszkującym.

Mimo iż minęło wiele lat od odkrycia Babiej Góry, ona nadal zachwyca i przeraża, obok niej nikt nie przechodzi obojętnie². Bogaty zbiór wierszy o Królowej Beskidów zebrały K. Słabosz-Palacz i U. Janicka-Krzywdą w książce pt. *Poezje babiogórskie. Z wicbrem halnym śpiewam*. Tomik obejmuje utwory poetyckie o Babiej Górze powstałe w okresie od XVII do XX wieku. Ich autorami są znani poeci, np. F. Dionizy Książnin,

¹ G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magnus Ducatus Litvaniae, annexarumque provinciarum*, Sandomierz 1721; *Auctuarium historiae naturalis curiosae Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae, annexarumque provinciarum*, Gdańsk 1745. Fragmenty dotyczące Babiej Góry i Pilska cytuje M. Olszowska w swym artykule *Babia Góra w literaturze polskiej*. Gabriel Rzączyński (1664-1737), *Orawa*, Rok X 1998, nr 36.

² Urszula Janicka-Krzywdą mówi, iż w XIX stuleciu wyprawy na Babią Górę w świecie intelektualistów i artystów, zwłaszcza w Galicji, były wręcz obowiązkowe. Wstęp do książki *Poezje babiogórskie*, s. 9

Maria Konopnicka, Wincenty Pol, ale również i mniej znani, związani z lokalnym środowiskiem.

O Babiej Górze piszą ci, którzy odwiedzają orawską krainę oraz mieszkańcy wsi rozciągających się u jej stóp. Dziś – na początku XXI wieku – nie brakuje młodych ludzi³, którzy czynią ją bohaterem lirycznym swych utworów, wzbogacając jej obraz o współczesne problemy. Jak postrzegają Babią Górę orawscy poeci, co stanowi dla nich punkt odniesienia? Jakie miejsce zajmuje ona w życiu ludu orawskiego na co dzień i od święta?

Jerzy Bartmiński uznaje, iż językowy obraz świata nie jest odbiciem, ale interpretacją rzeczywistości dokonywaną przez mówiącego, która jest zawarta w gramatyce i słowniku. Według niego opis wymaga dwóch pojęć językowo-kulturowych skorelowanych ze sobą.

Przez punkt widzenia rozumie czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu (Bartmiński 2004: 105). Z kolei przez perspektywę rozumie zespół właściwości struktury semantycznej słów, skorelowanych z punktem widzenia i będący, przynajmniej w pewnym zakresie, jego rezultatem. Uznaje, iż odbiorca wypowiedzi dochodzi do rozpoznania przyjętego punktu widzenia poprzez identyfikację tych właściwości (Bartmiński 2004: 106).

Moim celem jest zaprezentowanie językowego obrazu Babiej Góry poprzez przedstawienie różnych fragmentów rzeczywistości utrwalonej w wierszach poetów orawskich. Różne spojrzenia na te same zjawiska zależą od tego, kto na nie patrzy. Jakim językiem i w jaki sposób wyrażają swe emocje związane z Królową Beskidów, ci którzy urodzili się na Orawie lub mieszkają tu od wielu lat?

Sięgnęłam do tekstów następujących poetów: Emila Kowalczyka (EKow.), Jana Czerwienia (JCzer.), Franciszka Stechury (FStech.), Marii Karkoszki (MKar.), Emilii Jasiury (EJas.), Bogusława Pieroga (BPie.), Janiny Jasiury (JJas.), Roberta Kowalczyka (RKow.) oraz Jerzego M. Kiersztyna (JKier.). Sposób odbierania i obrazowania Babiej Góry jest bardzo podobny, gdyż Orawian łączą wspólne doświadczenia i historia. Naczelne miejsce w tej poezji zajmuje element emocjonalny, a pierwiastek patriotyczny przeplata się z pierwiastkiem religijnym. Dzięki obecności Babiej Góry lud orawski zdaje się być bliżej Boga, a piękna orawska pani codziennie przypomina mu, że przyroda jest jego dziełem.

Poeci orawscy eksponują cztery aspekty Babiej Góry, tworząc w ten sposób jej swoisty profil.

I. U podnóża Babiej Góry

Orawskie postrzeganie Babiej Góry odbywa się poprzez własne doświadczenia, poprzez codzienne obcowanie z jej widokiem. Orawianie żyją u jej stóp od wieków,

³ Na Orawie od 25. lat odbywa się Literacki Konkurs im. Piotra Borowego, w którym bardzo aktywnie w ostatnim czasie uczestniczą uczniowie orawskich szkół.

a ona czuwa, codziennie z wysokości spogląda tę krainę i jest z tym ludem na dobre i na złe.

(...) Orawo kochano,
 przycupłaś jako sierota, u stóp Babiej Góry.
 I naseł cie tu lud spragniony chleba i twojego piykna.
 (JCzer., s. 7)

Na innym miejscu poeta dokładniej nazywa relacje istniejące pomiędzy Orawą i Babią Górą, stosując gwarowe określenie *podolek*, które zacieśnia ich związek.

Tu w podoleku Babiij Góry
 Jes ogród orawski
 Wiara, nadzieja i miłość
 I twardy naród góralski
 (JCzer., s. 55)

Poeta ogród orawski umiejscowił w: 'zagłębieniu powstającym podczas siadania w przedniej części spódnicy'. Dobrze im w tej relacji, bo sierota przemieniła się w prawdziwy ogród wartości, dzięki hartowi ducha i wytrwałości narodu orawskiego. Ten lud skromny i twardy otacza szacunkiem swą ziemię i jednocześnie podkreśla na każdym kroku rolę Babiej Góry.

Dziynki ci, ze stois nad ziymiom Orawy,
 Jako matka nad swoimi małymi,
 Żeby niescyńście nie przysło i krzywdy nie znały.
 (JCzer., s. 11)

Poeta przyjmuje modlitewny ton, w którym składa górze dziękczynienie za opiekę, porównując ją do matki troszczącej się o dzieci. Orawa szuka u Babiej Góry schronienia przed niebezpieczeństwami, a ona osłania ją swoją potęgą.

Za sprawą Babiej Góry przestrzeń orawska otwiera się na społeczność tatrzańską i beskidzką, tworząc wspólnotę góralską. Babia Góra nadaje orawskiemu regionowi ogromną rangę, zbliża i jednoczy naród góralski polskich Karpat.

Ty góro ukochano, katorś pośrednikom
 Miyndzy Tatrami a Beskidami
 Nie dzielis narody, boś miyndzy górolami.
 (JCzer., s. 11)

Ty bijące serce miyndzy górami,
 Babiom i Tatrami
 (MKar., *Pokłon Orawie*, s. 34)

Serdeczną pieśń o rodzinnej orawskiej ziemi wzmacnia *sum babiogórskiego lasu, śpływ babiogórskiego wiatru, kołysanie babiogórskiej buczyny*. Przyroda Babiej Góry ożywiona orawską muzyką pozwala poecie dzielić się swymi przeżyciami i uczuciami, gdyż wysłuchuje ich i przekazuje dalej. Wolność bijąca z babiogórskiej urody i przestrzeni współgra z radością człowieka. Ten fantastyczny świat jest pełen dziwów i magii:

W babiogórskim potokak rybecki śpiywajo,
 Na orawsko nute po wodzie pływajo.
 (JCzer., s. 12)

chlusnoł na cie dziywce
 babiogórskom wode
 zebyś miała
 jesce piykniyjso
 urode
 (EKow., *Dookoła smreków...*, s. 16)

W tej babiogórskiej wodzie tkwi magiczna moc, z której człowiek powinien czerpać jak najwięcej.

II. Ozdoba ziemi orawskiej

Franciszek Stechura nazywa Babią Górę orawską panią, która jest wszystkim dobrze znana i każdego urzeka. Stanowi ona ozdobę każdej orawskiej wsi, wzbudzając zachwyt niezależnie od tego, kiedy i skąd się na nią patrzy.

Tyn wyrch moi mili
 Dobrze o tym wycie
 To orawsko pani
 Babio Góra przecie

Za atrybuty jej kobiecości uznaje: warkocz, zielony wianek i wstążki, które czynią z niej orawską dziewczynę, a młodość i strój są jej największą ozdobą.

W jej zielonym wionku
 I chmurki pasujo
 W dolinak dziedziny
 Warkocym się snujo

 Zaś wartkie potoki
 Spływające z gór
 To przepiyczne wstążki
 We włosach Babiej Góry
 (FStech., s. 7)

A jak postrzegają ją inni poeci? Jan Czerwień i Robert Kowalczyk ograniczyli swój opis do epitetów: *piykno*, *nopiykniyjso*. Spoglądają na nią ze swych dziedzin Chyżnego oraz Wielkiej Lipnicy, a jej widok cieszy ich oczy.

Chyżne dziedzino moja rodno
 Wsi ukocho
 Twardy kawolek zymy [...]
 Z widokiym na Tatry
 I piykno Babio Góre
 (JCzer., *Antologia*, s. 39)

Jej uroda rekompensuje Orawianom trudny żywot na 'twardym kawałku ziemi'.

Nopiyknijso Babio Góra
z Lipnickiego gronia
kie pod nieba
w skalisty ciał
wyośniona.

(RKow., s. 20)

Poecie imponuje wielkość góry, która pozwala jej sięgać nieba.

Siła Babiej Góry jako kobiety tkwi w jej zmienności. Orawianie na podstawie wyglądu i zachowania swej pani prognozują, jaki nadchodzi dzień. Najbardziej znane i najczęściej cytowane orawskie przysłowie przecież brzmi: „Babia Góra dymi, pogoda się zmiyni”.

Franciszek Stechura rozpatruje to zagadnienie w kategoriach zachowania – zaloty Babiej Góry wobec Giewontu, o czym wiatr wieść niesie.

Bodej się tu cosik będzie kciało zmiynić
Bo się Babio Góra kce z Giewontym zynić

Lipa jasiyniowi wiatrym odkozała
Wiyw ze Babia Góra na Giewont mrugała

(FStech., s. 9)

Największy udział w zmianie przyrodziewku Babiej Góry mają pory roku. Jerzy M. Kiersztyn przybliży jesienny obraz Babiej Góry, której brakuje już wiosennej zalotności i młodości. Pejoratywne odczytanie pierwszego członu nazwy odsłania przed nami jej drugie oblicze:

Babia – stara pijanica
Rozsiadła się na orawskiej dziedzinie
Od rana pociąga mgły łyk.
Zakrzusila się siekawicą, ze łba kurzy fujawicą
Gradem bije
Pyk, pyk pyk...
Ej nie minie świata zamęt, nie minie!

(JMKier, s. 28)

Dynamizm bije z tej góry pełnej mgły i deszczu. Jest niebezpieczna, niepokorna, zuchwała, głośno się zachowuje, czym zwraca na siebie uwagę. Wiatr od niej pędzący czyni zamęt na świecie, a że Orawa znajduje się najbliżej, dotkliwie to odczuwa.

Po jesieni przychodzi mroźna zima, która odbiera Babiej Górze energię, czyniąc z niej śpiącą staruszkę:

za zaśniedziałom mrozym sybom
staro mać Babio Góra
w biołym śnie ukołysano

(BPier., *Pokłon Orawie*, s. 13)

Babia Góra najdłużej pozostaje w zimowej białej szacie, ale to nie przeszkadza Orawie zielenią zakwitać. Poeta opisuje te osobliwości:

Kiedy Babio Góra bioło copke schodzi
 Pola jus zielone
 Gazda płoty grodzi,
 Świyntować nom przydzie

(JCzer., s. 52)

Siwy mróz oparty o Babio Góre
 Puknoł z zozdrości
 Ciepli się zrobiyoło

(JCzer., *Antologia*, s. 39)

III. Świadek

Babia Góra od wieków rejestruje historię orawskiej ziemi, można z niej czytać niczym z księgi. Wszystko zostało zapisane na jej zboczach, kamieniach i drzewach. Poeta podkreśla w sposób szczególny poprzez apostrofę:

Babio Góra ty, ktoroś tu nostarso, (...)
 Pamiyntos od zaranio dzieje tej ziymi,
 Ziymi, dziedzin i ludzi, ktorzy tu zyjo.(...)

Ty Babio Góro bocys casy dobre i zle.

W twoi pamiynci som ludzie, ktorzy zasluzyli,
 Żeby ik sanować

(JCzer., s. 11)

Ona pamięta od zarania i dokładnie *bocy* ludzi, którym należy się szacunek za to, co zrobili dla tej ziemi:

Kieby Babio Góra
 osprawiać wiedziała
 to by o downości
 duzo nom pedziała

(EJas., *Antologia*, s. 57)

Przyglądała się początkom orawskiej ziemi, dziś patrzy, jak człowiek ją zmienia. Milczy, słucha i trwa, a kolejne pokolenia muszą nauczyć się z niej czytać.

Staro Babio Góra słucho
 osprowek downo narodzonyk
 już jom nic nie dziwuje

(RKow., s. 33)

Przez ten czas wiele widziała, więc trudno ją zadziwić.

Babia Góra ważną rolę odgrywa także w życiu indywidualnych ludzi, odciskając na nim wielkie piętno. Emil Kowalczyk mówi o niej *moja góra*, bo towarzyszy mu od zawsze:

wrosłaś góro w duse mojom
korzyniami downości
kielos to roków mijo
od tej miyłości.

Poeta jest z nią emocjonalnie związany. Wie, że i dziś nadal jest przy nim i spogląda na jego czyny. Z tego powodu wyraża swoją radość.

ty wiys ze nie banujym
nie cliwo mi za wielkimi światami
a radujym się dniami
co przy Tobie przeszły. (...)

kieloz minyło się ludzi
a Tyś stała i stać bedzies nad Orawą
jako to słonecko nad zymią

(EKow., *Poezje babiogórskie*, s. 82)

Odeszło tylu ludzi, a ona trwa dla kolejnych pokoleń. Poeta jej trwałość i wagę istnienia porównuje do słoneczka na niebie.

IV. Pośredniczka między niebem a ziemią

W poezji orawskiej nie brakuje wątków religijnych. Lud zamieszkujący te ziemie udowodnił na przestrzeni wieków swą wierność katolicyzmowi, gdy chciano z niego uczynić lud luterański. Ogniwem łączącym Orawę z Bogiem jest Babia Góra, nabierająca tym samym wymiaru religijnego. Orawianie wielbią Stwórcę swą pracowitością i pięknem przyrody. Poeta porównuje Babią Górę do modlitwy ludu orawskiego, a paralela wynika z tego, że obie wznoszą się ku niebu.

moja Orawa
wyśpiewuje Ci Wielki Boze
orawski psalm (...)
robotnym dnim (...)
i
Babiom Górom
kto
jako pociyrze
ku niebu
się wznosi

(EKow., *Dookoła smreków...*, s. 5)

Dla orawskich poetów Babia Góra stanowi siedlisko boskości i nabiera cech wer-
tykalnych.

Siwiucki Pombóg
z godnom fajkom w zymbak
podtrzymuje na Babiuj.
bacuje świycinoskom,
płanetników, co z dyscym wydziwiajo,
przyziyro.

(BPie., *Pokłon Orawie*, s. 14)

Sędziwy Bóg, jak ten pasterz bacuje świętym, których na orawskich ołtarzach nie brakuje. Jednocześnie pilnuje, by płanetnicy nie gnębili orawskiej ziemi groźnymi burzami i deszczami.

Szlak z Orawy do nieba biegnie przez Babią Górę. Dla orawskich patriotów, dla babiogórskich wędrowców, których Bóg wezwał do siebie, tam zaczyna się niebieska kraina. Poeta wymienia te wielkie postacie i mówi:

(...) przez Babio Góre
przešli hore
do drugiego zywota
(EKow., *Dookoła smreków...*, s. 45)

Ik* ciynie hań, na Babiiej Górze, (...)
Przybacujom nom Twoje
Twarde, ciynskie dzieje
(E. Kow., *Orawo*, s. 20)

Im zawsze na sercu leżało dobro Orawy, więc z wysokości wciąż ją obserwują.

Babio Góra patrzy
na to syćko z góry
śniom Pieter Borowy
w baranicy z chmury
(FStech., s. 22)

Babia Góra określa tożsamość ludu orawskiego, jest członkiem tej społeczności i symbolem rodzinnej ziemi. Sposób mówienia o niej jest uwarunkowany doświadczeniem życiowym oraz indywidualnym postrzeganiem świata. Połączenie elementów orawskiej i babiogórskiej rzeczywistości z językiem poetyckim stworzyło swoisty obraz Babiiej Góry – pani orawskiej.

Uroda tego miejsca, wędrowki na szczyt, legendy – stały się inspiracją dla wielu pokoleń poetów i twórców ludowych. Obserwując ją o różnych porach roku, dostrzegają jej piękno, wychwytyują jej osobliwości.

Babia Góra jest postrzegana jako świadek historii Orawy, świadek zachodzących tu przemian na przestrzeni wieków oraz nieodłączny element tradycji i kultury ludu orawskiego, który pozwala wnikać w jego skomplikowaną psychikę.

* ksiyndza Scechowicza, Pietra Borowego, infulata Machaja, Miki oraz wandrowników zauroconyk Orawą

Babia Góra równa niebu, na którym słońeczko się mieści.

orawskie zatończyły dziedziny
wartkiego ciardasia od gynstwiny
jaze się im zakryncilo
na Babiej Górze śpiywające słónecko
(EKow., *Pokłon Orawie*, s. 22)

Bibliografia

- Bartmiński J., 2004, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. W: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 103-120.
- Czerwień J., 1995, *Tobie Orawo*, Biblioteka Orawska, vol. 6, Kraków.
- Kiersztyn J.M., 1994, *Żurawiom nielekko*, Kraków.
- Kowalczyk E., 1994, *Dookoła smreków pociorki*, Kraków.
- , 1987, *Pokłon Orawie*, Nowy Sącz.
- Kowalczyk R., 2002, *Idym w Orawe*, Kraków.
- Nuty serdeczne. Antologia podhalańskiej poezji gwarowej*, Nowy Targ 1994.
- Olszowska M., 2003, *Babia Góra w literaturze polskiej*, „Orawa” XIV-XV, nr 40-41, Kraków, s. 101-117.
- Poezje babiogórskie*, Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich, Zawoja–Kraków 2000.
- Stechura F., 1994, *Orawski świat*, Kraków.

Maciej Rak

Odflarzyć, przeflarzyć, rozflarzyć – pieniądze można tracić na wiele sposobów¹

Uwagi wstępne

Słownictwo karpackie od ponad wieku stanowi przedmiot zainteresowania językoznawców. W polskiej dialektologii dowodem tego jest pokaźny zasób słownikowych opracowań gwar góralskich, zapoczątkowany *Słownikiem gwary podbalskiej* B. Dembowskiego (1894). Do ważniejszych zbiorów góralskiego słownictwa należą również prace: S.A. Hodorowicza (2004), J. Kantora (1908), W. Kosińskiego (1908), A.A. Kryńskiego (1884), W. Matlakowskiego (1892), A. Wrześniowskiego (1985) oraz J. Złóży (1891).

Słownik gwary orawskiej J. Kąsia (2003) zapoczątkował systematyczne opracowywanie gwar Podtatrz. Publikacja ta stanowi wzór słownika regionalnego łączącego cele językoznawcze z etnograficznymi. Bardzo bogatym zbiorem góralskiego słownictwa jest również *Słownik gwary górali Skalnego Podbala* S.A. Hodorowicza (2004). Niewątpliwym atutem tych publikacji jest fakt, iż ich autorami są autochtoni. Z myślą o utrwaleniu podhalańskiej kultury J. Kaś rozpoczął prace nad *Słownikiem gwary i kultury podhalańskiej*².

Podtatrze i jego gwary to tylko niewielka część Karpat i dialektów karpackich. Karpaty leżą na obszarze dwóch grup językowych: słowiańskiej (języki: polski, słowacki, ukraiński) i romańskiej (język rumuński). Przez długi czas swoje wpływy mieli tu również Węgrzy, Niemcy, a nawet Turcy, dlatego na różnych płaszczyznach gwar karpackich widać oddziaływania albańskie, bułgarskie, czeskie, germańskie, madyarskie, serbskie... Taka językowa różnorodność powodowała zjawisko interferencji leksykalnej, która doprowadziła do wykształcenia się zasobu słów charakterystycznego tylko dla Karpat. Na ich określenie urobiono termin „karpатыzm”, przez który rozumie się „wyraz występujący przynajmniej w dwóch językach na terenie szeroko pojętych Karpat, ukazujący szczególnie warunki życia ludności zamieszkującej ten teren wraz z wszelkimi jego przejawami” (Oczkowa 1977: 387).

Problemowi karpатыzmów poświęcono konferencje w Moskwie (1973), Bratysławie (1974), Kiszyniowie (1975), Użhorodzie (1976) i Krakowie (1976), od których

¹ Serdecznie dziękuję za cenne rady panom profesorom J. Kąsiowi i B. Dunajowi oraz panu doktorowi K. Sikorze, z którymi konsultowałem postać niniejszego artykułu.

² Jego wydanie zaplanowano na rok 2009.

datuje się początek prac nad *Obszcekarpackim dialektologicznym atlasem* (1989-2001). Celem tego atlasu było przedstawienie na mapach karpatyzmów słowiańskich i pochodzących z innych grup językowych z obszaru Karpat aż po Dunaj, ale punkty porównawcze ustalono również w Jugosławii i Bułgarii. Kilka artykułów o karpatyzmach dotyczyło ich etymologii. Do ciekawszych należą prace Z. Gołąba (1954), I. Kiezy (1934), J. Siatkowskiego (1997), F. Sowy (2002) i E. Vrabie (1976).

Założenia, cele, materiał i metody

Przedmiotem niniejszego referatu jest określenie:

- 1) etymologii karpatyzmu *flarzyć*
- 2) czasu zapożyczenia
- 3) zasięgu geograficznego.

Pomocna w tym względzie może być dokumentacja ze słowników zarówno gwarowych, jak i języka polskiego. W *Słowniku gwar polskich* J. Karłowicza (1901-1911) interesujący nas czasownik zapisany jest z *a* pochyłym *flárzyć* 'tracić, marnotrawić' obok hasła *flażyć* 1. 'Gdy pada deszcz, zwłaszcza ze śniegiem i wiatrem'; 2. 'Szczęścić się, powodzić się, toż, co *plażyć*' i formy dokonanej *rozflárzyć*. Konstrukcja hasła sugeruje jednak, iż są to homonimy (Karłowicz: t. II, 20). W zbiorach *Słownika gwar polskich* PAN (od 1977) *flarzyć* podane jest jedynie z Więciórki, za *Porównawczym słownikiem trzech wsi małopolskich* (*Więciórka, Sidzina, Facimiech*) M. Kucali (1957: 88). Ze słowników poszczególnych dialektów interesujący nas czasownik notują również: *Słownik gwary orawskiej* J. Kaśia, gdzie została pomieszczona forma *odflorzić* (Kaś: 158), *Słownik gwary podbalskiej* B. Dembowskiego – *flárzyć: ozflárzył syćko* (Dembowski: 352), *Słownik gwary górali Skalnego Podbala* S.A. Hodorowicza – *ozflorzyć* (Hodorowicz: 158) oraz *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)* J. Kobylińskiej (2001), w którym znajdziemy *flarzyć* (Kobylińska: 38) i formę dokonaną *rozflarzyć* (Kobylińska: 146).

Także *Obszcekarpackij dialektologiczjeskij atlas* (1989-2001) uwzględnia czasownik *flarzyć* oraz jego formy dokonane: *przeflarzyć, rozflarzyć* (*Obszcekarpackij...* t. V: 213-214). Materiały do tego atlasu pochodzą ze zbiorów dialektologicznych ze wszystkich krajów karpaccich i nie tylko: Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Czarnogóry, Czech, Macedonii, Moraw, Polski, Rumunii, Serbii, Słowacji, Ukrainy. Ten starannie opracowany atlas podaje jedynie polską i ukraińską lokalizację czasownika *flarzyć* i derywatów od niego. Na tej podstawie wykluczam dakoromańskie pochodzenie interesującej mnie formy. Jeśli idzie o język węgierski, w tej kwestii nieocenioną pomoc okazał mi mój przyjaciel z Budapesztu – G. Farkas, filolog polski i węgierski, który w dostępnych mu słownikach i atlasach sprawdzał, bez skutku, jak się okazało, poświadczenia czasownika *flarzyć*. Jako native speaker wykluczył również możliwość węgierskiego pochodzenia podstawy derywacyjnej.

Niektóre starsze słowniki języka polskiego wskazują, iż *flarzyć, przeflarzyć* i *rozflarzyć* znane były nie tylko w gwarach. Przeniknęły bowiem do języka ogólnego jako regionalizmy. W *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego (1807-1814) znajdziemy hasło *rozflarzyć*, do którego odsyła mazurzone *flażyć*:

Rozflażyć, Rozflarzyć cz. dok., Rozflarzać niedok., 'roztrwonić'. „Wiem, że nie rozflażysz marnie mej chudoby. Raczej ją na kościelne obrócisz ozdoby”. Zimor. Siel. 267 [Bartłomiej Zimorowic, *Sielanki*, 1663]. „Pieniądze, które ku ozdobie domu być

miały, na same niecnoty rozflarzał". Warg. Wal. 97 [Walery Wargocki, 1609]. „Bogactwa albo marnie rozflarzają, albo z skąpstwa użyć ich nie umieją". Gil. Post. 281 [Paweł Gilowski, *Postylla...*, fol.].

Również w „Słowniku języka polskiego”, tzw. wileńskim M. Orgelbranda (1861) formę *rozflarzyć* zamieszczono w dwojakiej pisowni:

Rozflarzać v. Rozflaźać, ał, a, nd.; Rozflarzyć, ył, y, prze. *trwonić, marnotrawić* (t. II).

W *Słowniku języka polskiego*, tzw. warszawskim (1900-1927) znajduje się znacznie więcej interesujących nas przykładów:

Flazyć, y, ył 1. padać (o deszczu ze śniegiem i wiatrem), 2. tracić, marnować, trwonić, 3. szczęścić się, powodzić się, por. Rozflażyć (t. I, s. 752);

Flazyć się, y się, ył się *moknąć na fladze, deszczu, szargać się, przemakać* (t. I, s. 752).

Przeflazyć, y, ył *zmarnić* «Prze+Flazyć» (t. V, s. 82);

Rozflarzyć, y, ył, Rozflażyć [Rozflazyć, Rozflóżyć, Rozflóżyć], nied. Rozflarzać, Rozflaźać *roztrwonić, zmarnować, przepuścić, przeputać, puścić* «Roz+Flarzyć, za. Flazyć» (t. V, s. 611).

Czasownika *flarzyć* i jego form derywacyjnych nie notuje jednak *Słownik polszczyzny XVI wieku* pod red. M.R. Mayenowej (1973), choć cytowane w innych słownikach przykłady użycia pochodzą z twórczości szesnasto- i siedemnastowiecznych poetów.

Słownikowa prezentacja czasownika *flarzyć* i jego form dokonanych pozwala po części odpowiedzieć na postawione w niniejszym referacie problemy.

1. Propozycja etymologii karpатыzmu *flarzyć*

Flarzyć nie jest wyrazem pochodzenia słowiańskiego, gdyż język prasłowiański nie posiadał w swoim zasobie spółgłoski *f*. Najprawdopodobniej jest to germanizm. Trudno jednak bezsprzecznie określić jego podstawę derywacyjną. Prawdopodobnie był nią imiesłów *verloren* od czasownika *verlieren* – *gubić, tracić*. Wskazuje na to nie tylko podobieństwo brzmieniowe, lecz przede wszystkim tożsamość znaczeniowa.

Obserwujemy tu rozwój podobny jak w przypadku innych czasowników przejętych z języka niemieckiego, mianowicie końcówka bezokolicznika została zastąpiona przez słowiański sufix *-ić*, powodujący palatalizację *r*, które w efekcie dało niemazurzone *rz* (por. *kurzyć* < **kuriti*). Inne zmiany dotyczące formy *verloren* objęły pozycje śródgłosową. W śródgłosie pierwsza samogłoska *e* została prawdopodobnie zredukowana, choć w języku niemieckim znajdowała się w pozycji mocnej. Obecność tej samogłoski poświadczają zanotowana na Ukrainie forma *rozferłożyty*. Powstała w wyniku redukcji zbitki spółgłoskowa została uproszczona: z dwóch spółgłosek sonornych zanikło *r* jako trudniejsze do wymówienia. Samogłoska *o* poświadczana w gwarze orawskiej (*florzyć*) i na Ukrainie (*rozferłożyty*) pod wpływem półsamogłoski *l* w gwarze podhalańskiej zmieniła miejsce artykulacji do *á* (*flárzyć*), czyli dźwięku pośredniego między *a* i *o*. W języku ogólnopolskim *a* pochylone sprowadzane jest do *a* jasnego, tak też został poświadczony interesujący nas czasownik w słownikach – *flarzyć*.

Zgodnie z tą propozycją etymologii schemat rozwoju *flarzyć* od niemieckiego *verloren* przedstawia się następująco:

verloren > **ferlorzić* > **frolr'ić* > *florzić, flarzyć, flárzyć*.

Zesłowiańszczone *verloren* nabrało specyficznego znaczenia 'trwonić, tracić pieniądze'. Na gruncie słowiańskim forma ta odbierana była jako czasownik niedokona-

ny przechodni. W drodze prefiksacji tworzone od niej formy dokonane. Wykorzystano do tego przedrostki: *od-*, *roz-*, *prze-*. Semantyka kognitywna dla tych trzech prefiksów nakreśla dwa pokrewne w dużej mierze schematy wyobrazeniowe. Przedrostek *prze-* charakteryzuje intensywność (efektywność) przekraczania normy ('za bardzo, nadmiernie'), np.: *przesolić, przepłacić*, zaś formacje *roz-* i *od-* nazywają oddalenie się od przedmiotu – punktu granicznego (*od-*), np.: *odjechać, odpłynąć*, lub wzajemne oddalenie przedmiotów albo ich części (*roz-*), np.: *rozejść się, rozlecieć się* (*Gramatyka...*: 477, 481).

2. Czas zapożyczenia

Głoska *f* w czasowniku *flarzyć* pozwala stwierdzić, iż zapożyczenie to w przypadku polszczyzny pochodzi najwcześniej z II połowy okresu staropolskiego. W początkowym okresie przejmowania pożyczek ze spółgłoską *f* (X-XIII w.) były one realizowane z *p* (*Szczepan – Stefan, Ożep – Józef*), a w okresie późniejszym (XIV w.) czasem również z *b* (*barwa – farba*). Na gruncie polskim od wieku XIII *f* powstawało w wyniku ubezdźwięcznienia *v*, zaś od XV wieku datuje się przyjmowanie zapożyczeń z *f* bez jego zastępowania przez głoskę podobną pod względem artykulacyjnym (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk: 136). W ustaleniu chronologii pomagają również literackie przykłady użycia czasownika (*roz*)*flarzyć*, pochodzące z twórczości szesnasto- i siedemnastowiecznych poetów rodem z południa Polski i Rusi Czerwonej – P. Gilowskiego, W. Wargockiego i B. Zimorowica.

Na podstawie tych przesłanek – fonetycznej i literackiej, można stwierdzić, że słowo *flarzyć* zostało zapożyczone najpóźniej w XV wieku, nie wcześniej zaś niż w wieku XIII. Zgadza się to również z chronologią niemieckich kolonizacji na Podkarpaciu i Podtatrzu. Jedna z większych przypadła na okres po najazdach tatarskich w XV wieku. Na Podhale napłynęła wtedy ludność z obszaru górno- i średnioniemieckiego, posługująca się dialektami: dolnobawarskim, heskim, frankońskim, saskim i śląskim (Sowa2002: 491).

3. Zasięg geograficzny

Karpatyzm *flarzyć* i derywaty od niego wspólnie poświadczane są w gwarach: podhalańskiej, orawskiej, spiskiej, zagorzańskiej, także w okolicach Tarnowa oraz na ukraińskiej Bukowinie. Czasownik ten znany był również w regionalnej odmianie polszczyzny ogólnej, którą posługiwano się na Rusi Czerwonej.

Dzisiejszą geografiją tego wyrazu pozwala określić *Obszyczekarpatskij dialektologičeskij atlas*. Wymienione w atlasie karpackie leksemy wyrażające znaczenie 'tracić pieniądze' obejmują również zanotowany w Griniawie (Ukraina) czasownik *rozferłożyty*. Zakładając, iż i ta forma wywodzi się od niemieckiego *verloren* spółgłoskę *ž* w wyrazie *rozferłożyty* można chyba wytłumaczyć polskim pośrednictwem, gdyż w języku i gwarach ukraińskich spółgłoska ta nie wywodzi się z *r* miękkiego. Forma (*roz*)*ferłożyty* jest prawdopodobnie przejściową między niemieckim *verloren* a znanym na Podtatrzu *florzić* (*flárzyć*). Jej rozwój zatrzymał się jednak na etapie, który w dialektach polskich nie jest już poświadczany.

Inne propozycje etymologii

Zanotowany na Ukrainie czasownik (*roz*)*ferłożyty* pozwala odrzucić dwie inne propozycje etymologii interesującego nas karpatyzmu:

- I. *Flarzyć* pochodzi od niemieckiego rzeczownika *florin* – ‘jednostka monetarna, przenośnie pieniądze’. Semantyka tego czasownika podpowiada możliwość interpretacji: *flarzyć* – ‘przepuszczać pieniądze’. We współczesnym języku polskim nie notuje się jednak, poza *spieniężyć*, derywatów: **pieniężyć* (**odpieniężyć*, **przepieniężyć*, **rozpieniężyć*) ani przykładów z podstawą derywacyjną w postaci nazwy jednostki monetarnej: grosza, złotówki, dukata. Takich form nie poświadczają również słowniki historycznej polszczyzny ani słowniki gwarowe. Są to jednak formacje potencjalne, dlatego ich pojawienia się nie można wykluczyć.
- II. *Flarzyć* pochodzi od łacińskiego słowa *flora* (*flura*), oznaczającego kobietę niechlujną i rozpustną. Taką interpretację motywuje co prawda semantyka: *flarzyć* – ‘przepuszczać pieniądze na kobiety lekkich obyczajów’, ale wyklucza pochodzenie rzeczownika podstawowego. Trudno bowiem oczekiwać, aby jedynie gwary Podtatrza przejęły z łaciny rzeczownik *flora* jako podstawę derywacyjną dla czasownika *flarzyć*.

Uwagi końcowe

W wymienionych słownikach języka polskiego interesujący nas czasownik ma dwojaką pisownię – przez *rz* i częściej przez *ż*. Ta niekonsekwencja nie była jednak spowodowana niestabilnością polskiej ortografii w XIX wieku. *Flarzyć* i *flażyc* są bowiem homonimami etymologicznymi, choć w języku niemieckim ich podstawy derywacyjne nie wykazują homonimiczności. To, co różni te czasowniki, dotyczy trzech zagadnień: ich pochodzenia, semantyki i geografii.

Obydwa są germanizmami, ale *flarzyć* pochodzi prawdopodobnie od *verloren*, zaś *flażyc* od *der Flage*. Odmienna etymologia motywuje różnicę znaczenia: pierwszy czasownik oznacza ‘marnotrawić pieniądze’, drugi zaś ‘ubrudzić (się)’. Ich występowanie jest komplementarne – *flażyc* i formy pokrewne: *uflągać*, *uflągany*, znane są na Kaszubach, w Wielkopolsce, na Mazowszu, a także w gwarze kieleckiej, historycznie zaś również w języku połabskim. *Flarzyć* swoje występowanie ogranicza do Podtatrza i ziemi tarnowskiej. W gwarach mazurzących nie byłyby to jednak homonimy, gdyż *flażyc* (od *der Flage*) realizowane jest w nich jako *flázquez*, zaś *flarzyć* oczywiście bez zamazania jako *flárzyć*.

Niniejszy artykuł zawiera propozycję etymologii czasownika *flarzyć*. Przedstawione przeze mnie stanowisko nie jest bezdyskusyjne, opieram je jednak na najbardziej wiarygodnych źródłach i przesłankach. Praca ta może być impulsem do dalszych badań etymologicznych karpackiego słownictwa, które zbadane jest pod tym kątem tylko w niewielkim stopniu. Słownik etymologiczny gwar góralskich wypełniłby tę lukę oraz ujawniłby językowe związki Podtatrza z innymi regionami Karpat i nie tylko.

Bibliografia

- Dembowski B., 1894, *Słownik gwary podbalskiej*, „Sprawozdania Komisji Językowej AU w Krakowie” 5, s. 339-444.
- Gołąb Z., 1952, *Wyrazy pochodzenia południowosłowiańskiego w polskich gwarach góralskich*, „Język Polski” XXXII, s. 202-208.

- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1984, red. R. Grzegorzycowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.
- Hodorowicz S.A., 2004, *Słownik gwary górali Skalnego Podbala*, Nowy Targ.
- Karłowicz J., 1901-1911, *Słownik gwar polskich*, t. I-IV, Kraków.
- Kantor J., 1907, *Czarny Dunajec. Monografia etnograficzna*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 9, Kraków, s. 17-229.
- Kąś J., 2003, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków.
- Kieza I., 1934, *Pochodzenie hungaryzmów karpackiej terminologii pasterskiej*, Księga referatów II Międzynarodowego Zjazdu Słowistów, Sekcja I Językoznawstwo, Warszawa, s. 49-53.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Kobylińska J., 2001, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków.
- Kosiński W., 1908, *Przyczynek do gwary zakopiańskiej*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 9, s. 225-309.
- Kryński A.A., 1884, *Gwara zakopiańska. Studium dialektologiczne*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego AU” 10, s. 170-224.
- Kucała M., 1957, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich (Więciórka, Sidzina, Facimiech)*, „Prace Językoznawcze PAN”, XI, Wrocław.
- Linde S.B., 1807-1814, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Matlakowski W., 1892, *Budownictwo ludowe na Podhalu*, Kraków.
- Obszcekarpackij dialektologičeskij atlas*. t. I (1989), red. R.J. Udler, Kiszyniów; t. II (1988), red. S.B. Bernsztejn, G.D. Klepikowa, Moskwa, 2 wyd. (1994), t. III (1991), red. B. Oczkowa, J. Riegier, J. Siatkowski, A. Zaręba, E. Rudolf-Ziółkowska, Warszawa; t. IV (1993), red. J. Zakrewskaja, P. Lizanec, E. Żerebeckij, Lwów; t. V (1997), red. I. Ripka, Bratysława, t. VI (2001), red. L. Balog, J. Banczerowski, I. Posgaj, Budapeszt.
- Oczkowa B., 1977, *V Międzynarodowa Konferencja Karpacka*, „Język Polski” LVII, s. 387-390.
- Orgelbrand M., 1861, *Słownik języka polskiego*, tzw. wileński, Wilno.
- Siatkowski J., 1997, *Językowe wpływy niemieckie w Karpatach*. W: *Witold Doroszewski. Mistrz i Nauczyciel*, Łomża, s. 75-99.
- Słownik gwar polskich*, od 1977, red. M. Karaś, J. Okoniowa, J. Reichan, S. Urbańczyk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- Słownik języka polskiego*, tzw. warszawski, 1900-1927, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1973, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- Sowa F., 2002, *Słownictwo góralskie jako przedmiot badawczy – gwarowe drobiazgi etymologiczne*. W: *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Karolowi Dejnie*, red. S. Gala, Łódź, s. 489-498.
- Wrześniowski A., 1885, *Spis wyrazów podbalańskich*, Kraków.
- Vrabie E., 1976, *Note lexicales privind elementele de origine romanească în limba polonă*. W: *Studii și cercetări lingvistice*, t. 2, s. 171-179, t. 3, s. 279-291.
- Złóża J., 1891, *Zbiór wyrazów używanych w okolicach Chochołowa*, „Sprawozdania Komisji Językowej AU w Krakowie” 4, s. 341-352.

BIBLIOTEKA UCZELNI
Podhalańska Państwowa Wyższa
Szkoła Zawodowa w Nowym Targu



10011563



ISBN 83-921589-3-8